Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

Studia i materiały

III

Rodzicom

Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum
Studia i materiały

III

Krzysztof Wiśniewski

Urząd marszałkowski koronny w bezkrólewiach XVII–XVIII wieku (1632–1736)

Redaktor naukowy wydawnictw Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum
Andrzej Rottermund

Kierownictwo naukowe serii
Ośrodek Badań Historycznych
Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum

Kierownik Ośrodka Wydawniczego Arx Regia
Beata Nowacka

Redakcja
Tatiana Hardej

Korekta
Dorota Dul

Dobór ilustracji
Paweł Tyszka

Indeks
Grażyna Waluga

Tłumaczenie streszczenia
Grażyna Waluga

Projekt graficzny serii
Zofia Tomaszewska

Skład i łamanie
Zofia Tomaszewska

© Copyright by Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum 2015

ISBN 978-83-7022-215-4

Druk i oprawa
Akcydens s.j.
ul. Pocztowa 5, 05-080 Laski

Arx Regia®
Ośrodek Wydawniczy Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum
Plac Zamkowy 4, 00-277 Warszawa
Tel. (+48) 22 35 55 232, (+48) 22 35 55 243
www.zamek-krolewski.pl, e-mail: arxregia@zamek-krolewski.pl

Spis treści

Wstęp 7

Część I: Przemiany urzędu marszałkowskiego
i polityczne znaczenie marszałków koronnych w bezkrólewiach 15
I. Urząd marszałkowski koronny do roku 1632 17
II. Bezkrólewia 1632 i 1648 r. 45
III. Bezkrólewia lat 1668–1669 i 1673–1674 73
IV. Bezkrólewia lat 1696–1697 i 1733–1736 111
V. Urząd marszałkowski w latach 1736–1766 147

Część II: Kompetencje urzędu marszałkowskiego 153
VI. Pole elekcyjne 155
VII. Rozdawanie gospód i stanowisk 163
VIII. Funkcje parlamentarne 179
IX. Audiencje obcych poselstw 197
X. Sąd kapturowy generalny 225
XI. Zapewnienie porządku i bezpieczeństwa 245
XII. Akt elekcji 267
Elekcje 1632–1674 269
System głosowania 269
Czynności wstępne na polu elekcyjnym i w okopie 269
Głosowanie w kołach partykularnych 271
Głosowanie w kole generalnym w okopie 272
Nominacja i publikacja w okopie 274
Przysięga królewska 277
Elekcja 1697 r. 277
Elekcja 1733 r. 279
Elekcja – sejm elekcyjny 282
XIII. Pozostałe zadania 293

Część III: Sądy marszałkowskie koronne
w XVI–XVIII w. (do 1766 r.) 311
XIV. Skład sądów marszałkowskich 313
XV. Wewnętrzna organizacja 325
Instancyjność 325

Kadencje 327
Miejsce i lokal 329
Archiwum i kancelaria 330
XVI. Zakres kompetencji 333
Właściwość miejscowa 333
Właściwość przedmiotowa 336
Jurysdykcja w sprawach karnych 336
Jurysdykcja w sprawach cywilnych 344
Kwestia immunitetu poselskiego 348
XVII. Stosunek sądów marszałkowskich koronnych do sądów marszałkowskich litewskich 353
XVIII. Stosunek do sądu sejmowego 357
XIX. Stosunek do pozostałych sądów 361
XX. Proces przed sądami marszałkowskimi 371
XXI. Egzekucja wyroków 377
XXII. Sądy marszałkowskie jako instrument władzy 381

Zakończenie: Urząd marszałkowski w strukturze władzy Rzeczypospolitej 387

Aneksy 411
I. Artykuły sądów marszałkowskich 1678 r. 412
II. Przysięga marszałków koronnych 416
III. Przysięga sędziego marszałkowskiego 417
IV. Przysięga pisarza marszałkowskiego 418
V. Relaxatio a rigore decreti Mareschalcatus Regni Primae Instantiae 418
VI. Forma literarum servitoratus Illustris Magnifici Mareschalci Regni 419

Bibliografia 420

Wykaz skrótów 438

Indeks osób 439

Schemat organizacyjno-kompetencyjny urzędu marszałkowskiego koronnego 456

Ilustracje 457

Summary 497

WSTĘP

Działalność centralnych urzędów I Rzeczypospolitej nie była dotąd przedmiotem szerszego zainteresowania historyków. Chociaż dość dobrze znane są kompetencje poszczególnych ministeriów, nadal jednak istnieje dotkliwa luka w wiedzy o rzeczywistym ich działaniu, praktycznej realizacji prerogatyw przez ministrów i w konsekwencji o funkcjonowaniu całej władzy wykonawczej[1]. Chyba najpełniej można wypełnić tę lukę, podejmując próbę zbadania urzędu marszałkowskiego. Z dwóch powodów: po pierwsze, był on formalnie najważniejszym urzędem władzy wykonawczej Rzeczypospolitej, a na jego czele stali ludzie określani jako „najprzedniejsi senatorscy *officiales* i dworu królewskiego rządcy a władze królewskiej najbliżsi uczestnicy"[2]. „Co w prywatnym domu gospodarz, to w tej ojczyźnie i na dworze królewskim jest marszałek" – stwierdzał w XVIII stuleciu Kacper Niesiecki[3]. Po drugie, urząd marszałkowski został obdarzony najszerszym zakresem kompetencji spośród wszystkich ministeriów. Choćby częściowe zgłębienie jego wieloaspektowej działalności dostarczyć może informacji nie tylko o funkcjonowaniu tego ważnego segmentu władzy wykonawczej oraz wzajemnych relacjach z monarchą i pozostałymi urzędami, lecz również o działalności staropolskiego wymiaru sprawiedliwości oraz najważniejszej instytucji państwa – sejmu.

Zasadniczym tematem pracy jest funkcjonowanie urzędu marszałkowskiego i rola marszałków w sześciu bezkrólewiach, począwszy od 1632 r., kiedy to ostatecznie ukształtował się porządek *interregnum* i swoje miejsce w nim znalazł też urząd marszałkowski, a skończywszy na bezkrólewiu lat 1733–1736, ostatnim, które przynajmniej w pierwszej fazie przebiegało bez obecności obcych wojsk. Z tego też powodu za punkt chronologicznie zamykający rozważania nad urzędem marszałkowskim

[1] Wyjątkiem jest rozprawa P. G a w r o n a, *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1581–1646*, Warszawa 2010, aczkolwiek urząd hetmański w omawianym okresie nie był zaliczany do ministerstw. Stosunkowo niewiele miejsca urzędom ministerialnym poświęca D. M a k i ł ł a, *Władza wykonawcza w Rzeczypospolitej od połowy XVII wieku do 1763 roku. Studium historyczno-prawne*, Toruń 2003.

[2] M.K. S a r b i e w s k i, *Mowa na pogrzebie Jana Stanisława Sapiehy marszałka wielkiego litewskiego*, w: *Wybór mów staropolskich*, oprac. B. Nadolski, Wrocław-Kraków 1961, s. 285.

[3] K. N i e s i e c k i, *Herbarz polski*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 1, Lipsk 1839, s. 335.

w interregnach przyjęto elekcje Stanisława Leszczyńskiego i Fryderyka Augusta II we wrześniu i październiku 1733 r. Aczkolwiek bezkrólewie (czy też raczej – wedle określenia Jacka Staszewskiego – dwukrólewie[4]) po śmierci Augusta II *de facto* zakończyło się w 1736 r., jednak czas między rozdwojoną elekcją a sejmem pacyfikacyjnym, wypełniony wewnętrzną walką prowadzoną także przy użyciu obcych wojsk, daleki był od normalnej sytuacji ustrojowej. Dokładniejsze zbadanie tego okresu nie zbliżyłoby do odpowiedzi na podstawowe pytanie: jakie miejsce w rzeczywistości zajmował urząd marszałkowski w porządku *interregnum* i w jaki sposób marszałkowie, wykorzystując urzędowe kompetencje, usiłowali realizować własne cele polityczne w bezkrólewiu, w tym cel najważniejszy – wybór odpowiedniego dla siebie władcy. Z tych samych przyczyn pominięto przeprowadzoną z udziałem szwedzkich bagnetów elekcję Stanisława Leszczyńskiego w 1704 r.

Pełniejsze naświetlenie przebiegu bezkrólewi jest niemożliwe bez uwzględnienia poprzedzających je wydarzeń okresów *regnum*. Podobnie jak niewłaściwe byłoby przedstawienie części zadań porządkowo-organizacyjnych i sądowniczych urzędu marszałkowskiego wyłącznie na podstawie źródeł z interregnów. Większość kompetencji urzędu nie podlegała żadnym zmianom wraz ze zgonem monarchy. Stąd niektóre fragmenty tej pracy oparte są także, a czasem nawet przede wszystkim, na źródłach wytworzonych za życia władców. Dotyczy to np. marszałkowskich prerogatyw na forum parlamentu, dystrybucji gospód czy działalności sądów marszałkowskich.

Konieczność szerszego wykorzystania źródeł z okresów *regnum* skłoniła do spojrzenia na omawiane interregna pod nieco innym kątem i do potraktowania bezkrólewi jako pewnego rodzaju kamieni milowych w dziejach urzędu marszałkowskiego, a w pewnej mierze całej Rzeczypospolitej. W kolejnych rozdziałach tej pracy podjęto więc również próbę całościowego przedstawienia rozwoju urzędu marszałkowskiego i kształtowania się jego kompetencji w XVI–XVIII w., aż do reform rozpoczętych w 1766 r., które stanowiły koniec klasycznego okresu funkcjonowania urzędu. Spróbowano także określić miejsce, jakie zajmowali marszałkowie wielcy koronni w strukturze władzy Rzeczypospolitej.

Całkowite wypełnienie luk między bezkrólewiami potraktowanymi jako swoiste chronologiczne „punkty pomiarowe" w dziejach urzędu marszałkowskiego i stworzenie jego kompletnej monografii jest właściwie niewykonalne. Archiwum urzędu zostało niemal całkowicie zniszczone podczas II wojny światowej[5], a przeprowadzenie solidnej kwerendy w rozproszonych materiałach źródłowych z bez mała trzech stuleci przekracza możliwości jednej osoby. Stąd też niektóre twierdzenia, wysnute na podstawie kwerendy w dużym stopniu sondażowej, mają charakter raczej pewnych hipotez i propozycji niż rzeczywistych ustaleń. Odnieść to można przede wszystkim, choć niejedynie, do rozdziału otwierającego i kończącego tę pracę. Kilka zagadnień tylko zasygnalizowano. Dotyczy to działalności urzędu

[4] J. S t a s z e w s k i, *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 194.

[5] J. J a n k o w s k a, *Akta Urzędu Marszałka Wielkiego Koronnego*, w: *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 1, Warszawa 1957, s. 133.

marszałkowskiego litewskiego i marszałków litewskich, ustalania *pretii rerum* i poboru targowego, a przede wszystkim kwestii funkcjonowania dworu królewskiego, którego zwierzchnikiem był marszałek. Problem ten wymaga odrębnego opracowania. Podobnie rola marszałka jako organizatora i mistrza wszelkich ceremonii przedstawiona została jedynie w aspekcie przyjmowania obcych poselstw dyplomatycznych, i to głównie podczas sejmów elekcyjnych. Zagadnienie ceremoniału również zasługuje na osobne potraktowanie.

W konstrukcji pracy zastosowano układ problemowo-chronologiczny. Część pierwsza poświęcona jest politycznemu znaczeniu urzędu marszałkowskiego i marszałków koronnych w bezkrólewiach, przy czym rozdział I przedstawiający przemiany urzędu marszałkowskiego do 1632 r. stanowi niejako właściwy wstęp merytoryczny do rozdziałów następnych. Rozdziały II–IV przedstawiają wydarzenia kolejnych bezkrólewi z lat 1632–1736 i rolę marszałków w nich, a także zawierają próbę odpowiedzi na pytanie, jak funkcjonował urząd marszałkowski w ewoluującym ustroju państwa. W każdym z nich przedstawiono po dwa bezkrólewia przebiegające w podobnej sytuacji ustrojowej. Bezkrólewia 1632 i 1648 r. (rozdział II) wydarzyły się w okresie, w którym nie widać jeszcze objawów degeneracji ustroju, która nastąpiła w 2. połowie XVII w. Bezkrólewia lat 1668–1669 i 1673–1674 (rozdział III) leżą na styku dwóch epok w dziejach Rzeczypospolitej. Pierwsze z nich jest chyba ostatnią próbą zahamowania negatywnych tendencji w życiu politycznym, drugie – zwiastunem bezwzględnej dominacji systemu fakcyjnego w państwie. Dwa ostatnie omawiane interregna (rozdział IV), mimo dzielących je lat, odbyły się w podobnej sytuacji ustrojowej, w której głos decydujący należał do magnackich koterii[6]. Swoistym epilogiem tej części jest rozdział V, poświęcony zmianom kompetencyjnym urzędu marszałkowskiego do 1766 r. i niespotykanym wcześniej formom działalności Franciszka Bielińskiego.

Część druga przedstawia, jak w praktyce wyglądała realizacja kompetencji przez marszałków. Rozdziały: VI (przygotowanie pola elekcyjnego), X (poświęcony działalności sądu kapturowego generalnego podczas sejmu elekcyjnego) oraz XII, omawiający procedury elekcyjne i zadania marszałków podczas aktu wyborczego, ukazują prerogatywy dotyczące wyłącznie okresu bezkrólewi. W rozdziale XII podjęto też próbę określenia wzajemnych relacji między elekcją a sejmem elekcyjnym i między nimi a sejmem konwokacyjnym. Pozostałe rozdziały tej części opisują te kompetencje urzędu marszałkowskiego, które tylko w niewielkim stopniu zmieniały się w bezkrólewiu w porównaniu z okresem *regnum*. Za każdym razem starano się jednak uwypuklić pewną specyfikę bezkrólewi. Rozdział VII poświęcony jest dystrybucji gospód dla senatorów i posłów oraz kwestii rozdawania stanowisk dla szlachty na czas sejmu elekcyjnego. W rozdziale VIII przedstawiono rolę marszałka na forum parlamentu i możliwości, jakie dawał jego urząd, wpływania na funkcjonowanie tej instytucji. Rozdział IX ukazuje zadania marszałków w organizacji i prowadzeniu

[6] H. O l s z e w s k i, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich 1697–1740*, Warszawa 1961, s. 302, stwierdził: „w latach 1697–1740 nie nastąpiły w ustroju Rzeczypospolitej prawie żadne zmiany".

audiencji obcych poselstw – głównie, choć niejedynie, podczas sejmów doby bezkrólewi. Rozdział XI próbuje ukazać realizację kompetencji marszałkowskich w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego z uwzględnieniem specyfiki sejmów elekcyjnych. W rozdziale XIII poruszono problematykę zarządu dworem przez marszałka, nadawania serwitoriatów, ustalania taks, poboru targowego itp.

Jeden z najważniejszych elementów składowych urzędu marszałkowskiego – pion sądowniczy – został omówiony w części trzeciej. W kolejnych rozdziałach przedstawiono skład sądów (rozdział XIV), ich wewnętrzną organizację (rozdział XV), właściwość miejscową i przedmiotową oraz kwestię immunitetu poselskiego (rozdział XVI). Trzy następne rozdziały omawiają stosunek sądów marszałkowskich koronnych do ich litewskich odpowiedników (rozdział XVII), do sądu sejmowego (rozdział XVIII) i do pozostałych organów wymiaru sprawiedliwości (rozdział XIX). W rozdziale XX starano się częściowo zrekonstruować przebieg procesu, a w XXI omówić egzekucję wyroków. Część trzecią zamyka rozdział XXII, który jest próbą spojrzenia na sądy marszałkowskie jako na instrument władzy.

Zakończenie zatytułowane *Urząd marszałkowski w strukturze władzy Rzeczypospolitej* stanowi próbę generalnego podsumowania dziejów tego urzędu, określenia jego teoretycznych fundamentów, miejsca wśród innych urzędów ministerialnych i ustalenia faktycznego znaczenia marszałków w państwie w XVI–XVIII w.

Pracę zaopatrzono w sześć aneksów źródłowych (artykuły marszałkowskie, roty przysiąg marszałka, sędziego i pisarza marszałkowskiego, formularz zniesienia dekretu sądu marszałkowskiego pierwszej instancji, formularz nadania serwitoriatu marszałkowskiego), w bibliografię oraz indeks osobowy.

Taka konstrukcja książki powoduje, że często o pewnych rzeczach wspomniano kilkakrotnie, zastosowano też odsyłacze do innych rozdziałów. Jednak taka forma wydaje się najwłaściwsza do przedstawienia skomplikowanego funkcjonowania urzędu marszałkowskiego i wieloaspektowych działań marszałków prowadzonych na licznych polach.

Literatura przedmiotu dotycząca urzędu marszałkowskiego jest nikła. Jego początki i rozwój w XIV i XV w. znakomicie przedstawił Stanisław Kutrzeba[7]. Gorzej jest z okresem późniejszym. Poza hasłami encyklopedycznymi[8], opartymi w znacznej mierze na XVIII-wiecznych dziełach Gottfrieda Lengnicha i Kacpra Niesieckiego[9], oraz omówieniami w syntezach historyczno-prawnych[10] trudno

[7] S. K u t r z e b a, *Urzędy koronne i nadworne w Polsce. Ich początki i rozwój do roku 1504*, „Przewodnik naukowy i literacki", t. 31, Lwów 1903; por. także: Z. W o j c i e c h o w s k i, *Państwo polskie w wiekach średnich*, Poznań 1945. Krótko zagadnienie to omawiają autorzy pracy *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 75–76.

[8] A. B r ü c k n e r, *Encyklopedia staropolska*, t. 1, Warszawa 1939, s. 863–864; Z. G l o g e r, *Encyklopedia staropolska*, t. 3, Warszawa 1958, s. 188–191; *Encyklopedia historii Polski*, t. 1, Warszawa 1994, s. 418; *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, t. 18, Warszawa 1864, s. 54–60.

[9] G. L e n g n i c h, *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1836; N i e s i e c k i, *op.cit.*, t. 1, s. 335–338.

[10] Np. S. K u t r z e b a, *Historia ustroju Polski*, t. 1, Kraków 1931; J. B a r d a c h, *Historia państwa i prawa*, Warszawa 1957.

wymienić poważniejsze opracowania. Do wyjątków można zaliczyć artykuł Hugette Perzanowskiej[11], która – opierając się głównie na korespondencji marszałka – podjęła próbę przedstawienia zakresu kompetencji urzędu marszałkowskiego w okresie piastowania laski wielkiej koronnej przez Józefa Mniszcha (1713–1742), oraz cenną pracę Marka Wredego, badającego zbiorowość marszałków wielkich i nadwornych koronnych z lat 1563–1767[12]. Problem miejsca i pozycji marszałków wśród innych ministrów w czasach Wazów poruszył Jan Seredyka[13]. Biografowie marszałków: Witold Kłaczewski[14], Tadeusz Korzon[15], Zbigniew Wójcik[16], Józef Andrzej Gierowski[17] i Ignacy Baranowski[18], koncentrowali się przede wszystkim na osobach marszałków i ich działaniach politycznych, nie wnikając w zagadnienie, w jakim stopniu prowadzone były one na podstawie kompetencji urzędu, a tym bardziej nie podejmując problematyki jego funkcjonowania.

Jesteśmy w lepszej sytuacji, jeśli chodzi o badania nad bezkrólewiami. Sejmem elekcyjnym 1669 r. zajęła się Mieczysława Chmielewska[19]. Dla bezkrólewia 1632 r. dysponujemy dziełem Włodzimierza Kaczorowskiego, które uwzględnia praktycznie całość wydarzeń *interregnum* i w wielu miejscach stanowiło inspirację do podjęcia pewnych zagadnień w niniejszej rozprawie[20]. Aczkolwiek dla pozostałych bezkrólewi brak tak wszechstronnej monografii, to prace podejmujące wycinkowo pewne problemy, biografie marszałków i pozostałych czołowych polityków oraz artykuły przyczynkarskie umożliwiają w znacznym stopniu rekonstrukcję przebiegu

---

[11] H. P e r z a n o w s k a, *Urząd marszałkowski w okresie rządów Józefa Mniszcha*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", nr 54, Historia XII, Wrocław 1966.

[12] M. W r e d e, *Marszałkowie wielcy i nadworni koronni. Wnioski z biogramów*, w: *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII wieku. Prace ofiarowane Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1989.

[13] J. S e r e d y k a, *Ministrowie „senatorskiego stanu" pomiędzy królem a szlacheckim sejmem w latach 1587–1668*, w: *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy*, red. R. Skowron, Kraków 2003, s. 237–252.

[14] W. K ł a c z e w s k i, *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002.

[15] T. K o r z o n, *Dola i niedola Jana Sobieskiego*, t. 1–2, Kraków 1898.

[16] Z. W ó j c i k, *Jan Sobieski*, Warszawa 1994.

[17] J.A. G i e r o w s k i, *Stanisław Herakliusz Lubomirski jako polityk*, w: *Stanisław Herakliusz Lubomirski: pisarz–polityk–mecenas*, red. W. Roszkowska, Wrocław 1982.

[18] I. B a r a n o w s k i, *Marszałek Franciszek Bieliński*, Warszawa 1919. Ta minibiografia marszałka oparta jest przede wszystkim na *Pamiętnikach, czyli Historii Polskiej* J. Kitowicza, oprac. P. Matuszewska, Z. Lewinówna, Warszawa 1971. Literaturę można uzupełnić o pracę W. S u c h o c k i e g o, *O marszałkach wielkich i nadwornych Królestwa Polskiego*, „Dziennik Warszawski", t. 5, 1826, oraz o popularnonaukowe opracowanie Z. G ó r a l s k i e g o, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1998. Stan badań nad urzędem marszałkowskim zrekapitulował i postawił nowe problemy badawcze J. M a l e c, *Z badań nad urzędem marszałkowskim koronnym w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, w: *Studia z historii ustroju i prawa*, red. H. Olszewski, Poznań 2002.

[19] M. C h m i e l e w s k a, *Sejm elekcyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 roku*, Warszawa 2006.

[20] W. K a c z o r o w s k i, *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 r.*, Opole 1986.

interregnów i działań marszałków[21]. Ogromną pomocą było syntetyczne dzieło poświęcone bezkrólewiom i przemianom ustrojowym Rzeczypospolitej także w okresie *regnum* pióra Jana Dzięgielewskiego, w dużej części pokrywające się zakresem chronologicznym z podejmowanym tu tematem[22].

Wielce inspirujące były dzieła historyków zajmujących się kwestią funkcjonowania ustroju Rzeczypospolitej. Nie mogąc w tym miejscu wymienić wszystkich, ograniczę się jedynie do przywołania prac Jana Dzięgielewskiego[23], Henryka Olszewskiego[24], Jaremy Maciszewskiego[25], Urszuli Augustyniak[26], Jolanty Choińskiej-Miki[27], Edwarda Opalińskiego[28], Ewy Dubas-Urwanowicz[29], Dariusza Makiłły[30] oraz Stefanii Ochmann-Staniszewskiej i Zdzisława Staniszewskiego[31].

Białą plamą pozostaje kwestia funkcjonowania sądownictwa marszałkowskiego. W tej sytuacji niezwykle pomocne okazały się monografie pozostałych sądów działających na dworze: asesorskiego[32], referendarskiego[33] i sejmowego[34], a także syntezy historii prawa pióra Józefa Rafacza[35], Stanisława Kutrzeby[36], Oswalda

---

21 Wykaz literatury przedmiotu do każdego bezkrólewia podano w przypisach w odpowiednich partiach rozdziałów II–IV. Najbardziej ubogo wygląda literatura przedmiotu traktująca o *interregnum* po śmierci Władysława IV.

22 J. D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573–1674*, Pułtusk 2003.

23 *Idem*, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992.

24 O l s z e w s k i, *Doktryny prawno-ustrojowe…*; *idem*, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej. Ustrój i idee*, t. 1, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii (1652–1763): prawo – praktyka – teoria – programy*, Poznań 2002.

25 J. M a c i s z e w s k i, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1986.

26 U. A u g u s t y n i a k, *Wazowie i „królowie rodacy". Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999.

27 J. C h o i ń s k a-M i k a, *Między społeczeństwem szlacheckim a władzą. Problemy komunikacji społeczności lokalne – władza w epoce Jana Kazimierza*, Warszawa 2002.

28 E. O p a l i ń s k i, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995; *idem*, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652*, Warszawa 2001.

29 E. D u b a s-U r w a n o w i c z, *O nowy kształt Rzeczypospolitej. Kryzys polityczny w państwie w latach 1576–1586*, Warszawa 2013.

30 M a k i ł ł a, *op.cit*.

31 S. O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, Z. S t a n i s z e w s k i, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy*, t. 1–2, Wrocław 2000.

32 M. W o ź n i a k o w a, *Sąd asesorski koronny, jego organizacja, funkcjonowanie i rola w dziejach prawa magdeburskiego i chełmińskiego w Polsce*, Warszawa 1990.

33 J. R a f a c z, *Sąd referendarski koronny. Z dziejów obrony prawnej chłopów w dawnej Polsce*, Poznań 1948.

34 Z. S z c z ą s k a, *Sąd sejmowy w Polsce od końca XVI do końca XVIII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. 20, 1968, z. 1; W. Z a r z y c k i, *Temida sejmowa. Z dziejów sądu sejmowego w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa 2000.

35 J. R a f a c z, *Dawny proces polski*, Warszawa 1925; *idem*, *Dawne prawo sądowe polskie w zarysie*, Warszawa 1936.

36 S. K u t r z e b a, *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*, Lwów 1921.

Balzera[37] oraz Zdzisława Kaczmarczyka i Bogusława Leśnodorskiego[38], w których rozsiane są pewne informacje o działalności sądów marszałkowskich.

Bazę źródłową do tego tematu stanowią głównie konstytucje sejmowe zawarte w *Volumina Legum*, diariusze sejmów konwokacyjnych, elekcyjnych i inne materiały z bezkrólewi znajdujące się w zbiorach korespondencji i różnego rodzaju miscellaneach. Istnieją również traktaty i pisma polemiczne powstałe w sytuacjach konfliktowych między marszałkami a innymi urzędnikami, traktaty staropolskich prawników i historyków, dzieła pamiętnikarskie oraz rozproszone dokumenty w najpełniej zachowanych prywatnych archiwach XVIII-wiecznych marszałków (Józefa Mniszcha i Franciszka Bielińskiego) i w innych miejscach (głównie w Archiwum Skarbu Koronnego i zespole Warszawa Ekonomiczna w Archiwum Głównym Akt Dawnych). Dla spraw sądowych nieocenioną pomocą jest księga sporządzona przez pisarza sądów marszałkowskich litewskich Jerzego Kazimierza Borowskiego, w której zawarł on wypisy dekretów w sprawach rozpatrywanych przez sądy marszałka wielkiego litewskiego Aleksandra Ludwika Radziwiłła w okresie pobytu w Wilnie króla Władysława IV w 1648 r.[39].

Charakter tej pracy, zajmującej się problematyką funkcjonowania jednego z urzędów w ramach dość skomplikowanego ustroju państwa, skłonił do skoncentrowania się przede wszystkim na źródłach polskich. Cudzoziemcy często zupełnie nie orientowali się w mechanizmach ustrojowych Rzeczypospolitej ani jej realiach politycznych i sceny czasem specjalnie dla nich odgrywane uznawali za rzeczywiste działania czy polityczne deklaracje. Dotyczy to zwłaszcza sejmów elekcyjnych, których przebieg autorzy cudzoziemskich relacji rzadko kiedy mogli obserwować bezpośrednio, najczęściej czerpiąc informację z drugiej ręki[40].

Poważne problemy stwarza w przypadku próby ujęć syntetycznych rozproszony i nierównomiernie rozłożony chronologicznie materiał źródłowy. Istotne jest to również dla rozdziałów części trzeciej, zajmujących się kwestią sądownictwa marszałkowskiego. Zachodzi znaczne niebezpieczeństwo ujęcia pewnych kwestii w sposób anachroniczny, pomniejszenia lub wyolbrzymienia znaczenia niektórych zjawisk. Wzrasta też ryzyko wprowadzenia „w odtwarzany ciąg zjawisk historycznych więcej sensu i logiki, niż one w rzeczywistości posiadały”[41]. Niemal zupełny brak źródeł niektórych zagadnień sądowych zmusza często do wnioskowania *per*

[37] O. B a l z e r, *Przewód sądowy w zarysie*, Lwów 1935.

[38] Z. K a c z m a r c z y k, B. L e ś n o d o r s k i, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, Warszawa 1966.

[39] AGAD AR II, ks. 17. Księga obejmuje okres od 16 III do 29 IV 1648 r.

[40] Por. uwagi J. S t a s z e w s k i e g o, *Elekcja 1697 roku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernicii”, Historia XXVIII, Toruń 1993, który podkreśla fakt, że cudzoziemcy nie zawsze dysponowali wiedzą „opartą na dobrej znajomości realiów, bowiem dyplomaci owi zbyt często uznawali za prawdziwe te informacje, jakich chcieli lub oczekiwali” (s. 77). I w innym miejscu (s. 79): „Sporządzone przez cudzoziemców opisy przebiegu elekcji zawierają fragmenty świadczące, że niewiele oni rozumieli z tego, co się działo”.

[41] A. K a m i ń s k i, *Zagadka rosyjskiej bezczynności w trakcie bezkrólewia po śmierci Sobieskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1982, z. 3–4, s. 390.

analogiam, co również niesie poważne ryzyko popełnienia błędu. Mimo iż starałem się uniknąć tych pułapek, zapewne nie zawsze mi się to udało. Z pewnością dalsze badania przyczynią się do weryfikacji hipotez i uzupełnienia ustaleń zawartych w tej rozprawie.

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania niniejszej pracy. Przede wszystkim szczególną wdzięczność wyrażam mojemu Mistrzowi – Profesorowi Janowi Dzięgielewskiemu – nie tylko za wszechstronną opiekę naukową, lecz również za wskazanie pewnego sposobu rozumienia historii i badania naszych dziejów. Za cenne i wnikliwe uwagi, które w wielu miejscach pozwoliły poprawić niedociągnięcia, składam podziękowania Profesorom: Jolancie Choińskiej-Mice, Włodzimierzowi Kaczorowskiemu i Jerzemu Urwanowiczowi, a także dr. hab. Radosławowi Lolo i dr Annie Pieńkowskiej. Na kształt tej pracy wpłynęły w dużym stopniu inspirujące dyskusje z mgr. Markiem Wredem z Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum, któremu w tym miejscu serdecznie dziękuję. Wdzięczność wyrażam również zastępcy Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych Ryszardowi Wojtkowskiemu za pomoc i wsparcie udzielane w trakcie prowadzenia kwerend.

CZĘŚĆ I

Przemiany urzędu marszałkowskiego i polityczne znaczenie marszałków koronnych w bezkrólewiach

I. URZĄD MARSZAŁKOWSKI KORONNY DO ROKU 1632

Urząd marszałka pojawił się na ziemiach polskich prawdopodobnie w 2. połowie XIII w. Z takim tytułem występuje w 1271 r. Sędziwój, marszałek Bolesława Pobożnego. Wkrótce marszałek pojawił się na dworach innych książąt piastowskich, którzy naśladowali w tej mierze wzory niemieckie. Świadczy o tym geneza tego słowa, które, jak się przyjmuje, pochodzi z połączenia wyrazów *march* – rumak – i *schalk* – sługa. Prawdopodobnie w tym okresie marszałek sprawował po prostu, podobnie jak w krajach niemieckich, funkcję koniuszego i dopiero z czasem stał się również osobą odpowiedzialną za zarząd dworem[1]. Po raz pierwszy tytuł *marscalcus Regni Poloniae* został użyty przez Jana Kolczka z Zakrzowa w 1372 r., jednak jego następcy dosyć rzadko używali tego miana, częściej stosując tytuły *marscalcus curie (aule) nostre*, *marscalcus noster* lub *marscalcus regis*[2]. W miarę konsekwentnie tytułu marszałka Królestwa zaczął używać od 1410 r. Zbigniew z Brzezia, co należy wiązać z powstaniem w 1409 r. odrębnego urzędu marszałka nadwornego[3]. Daje się zaobserwować wyraźny wzrost znaczenia marszałków. Za panowania Kazimierza Wielkiego z reguły występują oni pod koniec list świadków, na przełomie XIV i XV stulecia już bezpośrednio za urzędami pieczętarskimi, a w ciągu XV w. wybijają się na pierwsze miejsce wśród ministrów[4]. Marszałkowie znaleźli się wśród członków rady królewskiej, a następnie, w momencie konstytuowania się senatu, weszli w jego skład.

Po raz pierwszy o ich kompetencjach mowa jest w konstytucji 1504 r., która raczej potwierdzała i nieco tylko modyfikowała istniejący stan rzeczy, niż wprowadzała znaczące zmiany w tym zakresie[5]. Uchwalono ją przede wszystkim w celu uniknięcia sporów kompetencyjnych między marszałkami wielkimi i nadwornymi. Według ustaleń konstytucji marszałek nadworny zyskiwał pełną władzę jedynie

---

[1] B r ü c k n e r, *op.cit.*, t. 1, s. 863–864; G l o g e r, *op.cit.*, t. 3, s. 188–191; *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. 18, s. 54–60.

[2] *Urzędnicy centralni...*, s. 75.

[3] *Ibidem*.

[4] K u t r z e b a, *Urzędy koronne...*, s. 982.

[5] *Ibidem,* s. 978.

podczas nieobecności marszałka wielkiego. Wówczas przysługiwało mu prawo do pobierania targowego i ustalania *pretii rerum* na towary kupowane na potrzeby dworu. Gdy marszałek wielki przebywał na dworze, do niego należały wszystkie kompetencje i prerogatywy, miał jedynie do każdej czynności przyzywać marszałka nadwornego, aby poznawał tajniki i praktykę funkcjonowania urzędu. Konstytucja oddawała marszałkowi całkowitą władzę nad dworem: miał prowadzić wykazy dworzan, wypłacać im zasługi, wiedzieć, którzy są pilni i dobrzy, a którzy niedbali, i tych ostatnich usuwać. Jako *omnium ceremoniarum magister* dbał o właściwy przebieg wszelkich uroczystości oraz przyjmował przybywających na dwór i czuwał, *ut debitus cuique honor ex parte Majestatis Regiae, juxta meritum personae impendatur*.

Genezy uprawnień sądowniczych marszałków należy szukać jeszcze w średniowieczu, kiedy to król, źródło sprawiedliwości i najwyższy sędzia, scedował na nich jako zarządców dworu część swej władzy sądowniczej nad dworzanami. Według konstytucji marszałkowie powinni wszystkie powstałe na dworze *scandala et excessus aut moderentur, aut eliminent, aut emendent, animadversione juxta meritum aut demeritum adhibita*[6]. Nie wiadomo, czy już wówczas władza marszałków rozciągała się tylko na dworzan królewskich, czy także na wszystkich wichrzycieli porządku i bezpieczeństwa publicznego w miejscu, w którym przebywał król. Jeśli tak, to w bardzo ograniczonym zakresie, gdyż sprawy poważniejsze, głównie kryminalne, w których groziła kara śmierci, infamia lub konfiskata dóbr (tzw. *causae mere criminales*, m.in. sprawy o pojedynki), sądził król – bądź to osobiście w sądzie nadwornym lub sejmowym, bądź poprzez asesorski sąd nadworny[7].

We wszystkich wspomnianych wyżej sprawach, o których mówiła konstytucja 1504 r., przysługiwała marszałkowi *facultas plena instituendi, destituendi et omnia cum meliori conditione ac cum consensu et auctoritate Majestatis Regiae faciendi*[8]. Z analizy tekstu konstytucji wynika najściślejszy związek władzy urzędu marszałkowskiego z władzą monarszą – autorytet i znaczenie urzędu marszałkowskiego wypływały bezpośrednio z majestatu króla. Potwierdzają to sformułowania zawarte w przysiędze marszałkowskiej, opublikowanej po raz pierwszy przez Jana Januszowskiego w roku 1600, ale korzeniami swymi sięgającej niewątpliwie epoki wcześniejszej. Marszałkowie przysięgali sprawować władzę sądowniczą *consensu, iussu et authoritate Majestatis Regiae*[9]. Charakterystyczne, że konstytucja 1504 r. nie wspominała ni słowem o obowiązku czuwania nad zapewnieniem należytego poszanowania monarsze; wręcz przeciwnie, to król poprzez marszałka miał czuwać, aby każdego obywatela przyjmowano na dworze w sposób, na jaki zasługuje

6 VL, t. 1, s. 135.

7 O. B a l z e r, *Geneza Trybunału Koronnego*, Warszawa 1886, s. 32. Nadwornego sądu asesorskiego nie należy mylić z wykształconym w tym okresie sądem asesorskim kanclerskim, sądzącym pod przewodnictwem pieczętarzy sprawy miejskie.

8 VL, t. 1, s. 135.

9 J. J a n u s z o w s k i, *Statuta, prawa i konstytucje koronne łacińskie i polskie*, Cracoviae 1600, s. 293.

(z tego np. bezpośrednio wynikało prawo rozdzielania kwater przez marszałków). To monarcha przez marszałka zwoływał senat, ogłaszał wyroki swych sądów, organizował uroczystości państwowe. Monarcha był źródłem wszelkiej mocy urzędu marszałkowskiego[10]. Marszałkowie sprawowali władzę namiestniczą – byli nie tyle przedłużeniem ramienia królewskiego, ile samym ramieniem.

Był to więc urząd najściślej związany z osobą władcy, jego kompetencje ograniczały się wyłącznie do miejsca, w którym przebywał król, bez monarchy marszałek nie miał żadnej władzy. Ten bliski związek z osobą króla był zapewne przyczyną tak znaczącego awansu marszałków na przestrzeni XIV i XV w. z podrzędnych urzędników na pierwszych ministrów państwa. Częste przebywanie na dworze i udział w centralnych instytucjach władzy, dostęp do informacji, znaczny wpływ na kształtowanie składu dworu i szerokie możliwości protekcyjne sprawiały, że ich znaczenie w sprawach politycznych zaczynało wykraczać poza przydzielone urzędowi, stosunkowo skromne kompetencje[11]. W 1. połowie XVI w. wzrost politycznego znaczenia marszałków nie znajdował jednak przełożenia na zwiększenie prerogatyw urzędu marszałkowskiego, w tym ważnych w okresie późniejszym uprawnień sądowniczych.

W owym czasie nie istniał jeszcze sąd marszałkowski w formie znanej z wieku XVII. Nie było zapewne urzędników sądowych: sędziego, pisarza i instygatora, a woźni zatrudniani przez sąd marszałka najpewniej na stałe pracowali w innych sądach. Prawdopodobnie w skład sądu, analogicznie do innych sądów królewskich, wchodzili prócz marszałka także asesorowie, powoływani przez niego spośród urzędników i dygnitarzy znajdujących się na dworze[12]. Nie wiadomo, czy sądy marszałków posiadały własne księgi (nie można wykluczyć, że część spraw, zwłaszcza mniejszej wagi, toczących się między dworzanami była rozstrzygana ustnie). Nawet jeśli księgi te istniały, nie miały one na pewno charakteru autentycznych, urzędowych.

Od wydanych przez marszałków wyroków nie przysługiwała apelacja. Wynikało to ze sprawowania przez nich władzy namiestniczej. Z punktu widzenia prawnego wprowadzenie apelacji oznaczałoby dopuszczenie do podważenia orzeczeń samego króla poprzez odwołanie się do króla właśnie. Co prawda proces taki zaistniał w 1. połowie XVI w. w sądach asesorskich, sądzących bez udziału władcy[13], lecz w grę wchodziły tu inne czynniki.

Po pierwsze, asesorowie rozpatrywali w zastępstwie króla także najpoważniejsze sprawy (*causae mere criminales*) z terenu całego kraju. Zagrożenie najcięższymi karami pobudzało stronę przegrywającą do szukania wszelkich możliwych środków

[10] O „urzędzie marszałkowskim" można mówić dopiero od konstytucji 1504 r. Wcześniej był to raczej urząd marszałka wielkiego koronnego lub marszałka nadwornego koronnego. Analiza konstytucji pod tym względem oraz analiza pojęcia „urząd marszałkowski" zostanie przedstawiona w Zakończeniu.

[11] Por. K u t r z e b a, *Urzędy koronne...,* s. 984.

[12] B. G r u ż e w s k i, *Sądownictwo królewskie w pierwszej połowie rządów Zygmunta Starego*, Lwów 1906, s. 12, 56, 67; K a c z m a r c z y k, L e ś n o d o r s k i, *op.cit.,* t. 2, s. 157.

[13] G r u ż e w s k i, *op.cit.,* s. 63. Zakończyło się to szybkim upadkiem znaczenia tego sądu, mimo że utrzymał się on do 2. połowy XVI w.

przeciw wyrokowi. Sąd marszałków, rozpatrując sprawy mniejszego kalibru, z natury rzeczy był mniej narażony na tego typu działania. Zwrócić trzeba także uwagę na kategorie osób sądzonych przez sąd marszałków. W tym czasie byli to przede wszystkim dworzanie królewscy, podlegli marszałkom nie tylko sądowo, lecz także, można by rzec, służbowo. Niezręcznie byłoby im podważać wyroki wydane przez bezpośredniego zwierzchnika. Podobnie osoby, które naruszając porządek publiczny w miejscu rezydencji króla, występowały tym samym bezpośrednio przeciw autorytetowi i majestatowi władcy, nie śpieszyły się z wnoszeniem apelacji, zwłaszcza w mało znaczących sprawach.

Po drugie, królewska władza namiestnicza udzielana asesorom dotyczyła tylko jednej konkretnej sprawy, którą mieli rozpatrzyć; skład był ruchomy i zależał jedynie od woli monarchy i od tego, który senator był akurat obecny na dworze. Sądowa władza marszałków nie była związana z ich osobami, lecz wynikała ze sprawowanego przez nich urzędu, na który to królowie raz na zawsze przelali w określonych granicach swą władzę sądowniczą.

Do końca panowania Jagiellonów kompetencje urzędu marszałkowskiego nie zmieniły się znacząco. W latach 70. XVI w. Marcin Kromer opisał właściwie całokształt tych prerogatyw: „Marszałek koronny jest przełożonym dworu królewskiego i nadzorcą rady państwowej; jemu przysługuje prawo zwoływania senatu na polecenie króla lub prymasa. On dba o ciszę w czasie obrad i przemówień, dopuszcza do głosu, wprowadza zagranicznych posłów, usuwa z rady tych, którzy do niej nie należą, ogłasza wyroki królewskie w sprawach czci i gardła, obwieszcza ludności uchwały senatu, urządza uroczystości państwowe, podejmuje znakomitych gości, uśmierza niepokoje wszczynane przez mącicieli i warchołów, nie tylko wokół sali obrad senatu i w miejscach publicznych, lecz także w królewskich komnatach i mieszkaniach, karze za przestępstwa, popełniane w otoczeniu i mieście królewskiej siedziby czy gospody albo w miejscu obrad sejmowych. A wreszcie, w czasie sejmu i miejscu przebywania króla – on ma prawo rozdzielania gospód na kwatery oraz nakładania cen na przedmioty handlu, skąd czerpie także dochód w postaci opłaty targowej. Do marszałka należy również władza, kontrola i wymiar sprawiedliwości wobec dworzan królewskich, zarządzających stołem królewskim oraz innych urzędników dworskich, zwłaszcza jeśli chodzi o ludzi świeckich, dlatego też na publicznych zgromadzeniach i zawsze, kiedy król występuje publicznie, marszałek niesie przed monarchą wyprostowane berło drewniane czyli laskę marszałkowską”[14].

Mimo niewielkich zmian w kompetencjach urzędu marszałkowskiego zaczynało się zmieniać jego usytuowanie i rola w strukturach władzy Rzeczypospolitej oraz zadania, jakie przed nim stawiano. Wiązało się to z intensyfikacją za panowania Zygmunta I, a zwłaszcza Zygmunta Augusta, procesu poważnych przemian ustrojowych. Już w stuleciu XV do głosu zaczęły powoli dochodzić koncepcje prawno-ustrojowe tych polskich myślicieli, którzy źródeł władzy upatrywali nie w osobie

[14] M. K r o m e r, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, tłum. S. Kazikowski, Olsztyn 1977, s. 109.

króla, lecz w społeczeństwie zorganizowanym w państwo[15]. Z tego wypływał bezpośrednio wniosek o prawie do współrządzenia państwem przez ogół uprawnionych do tego obywateli. Efektem tych przekonań oraz wielorakich przemian na płaszczyźnie politycznej, społecznej i ekonomicznej było powstanie sejmu walnego, centralnej instytucji państwa – w niej skupiać się miały wszystkie siły, które uzyskały największe znaczenie i prawa polityczne. Coraz częściej też za najwłaściwszą zaczynano uważać postulowaną już przez pisarzy starożytnych i średniowiecznych (zwłaszcza przez św. Tomasza z Akwinu) mieszaną formę rządów. Istotą ustroju mieszanego było współistnienie elementów trzech ustrojów „prostych": monarchicznego (w postaci króla), arystokratycznego (senat) i demokratycznego (stan rycerski). Te trzy stany współodpowiadały za Rzeczpospolitą i tym samym wspólnie podejmowały decyzje dotyczące państwa. Ich wzajemna kontrola i równoważenie często sprzecznych dążeń miały zapobiec uzyskaniu przewagi przez któryś z tych czynników i w rezultacie deformacji ustroju[16]. Konstytucja *Nihil novi* z 1505 r. wprowadzała rozwiązania umożliwiające funkcjonowanie monarchii mieszanej, jednak w praktyce nadal rządy sprawował monarcha, opierając się na stosunkowo niewielkim gronie możnowładców. Mimo to w 1. połowie XVI w. doszło do konsolidacji stanu szlacheckiego i wzrostu jego znaczenia w państwie, co wymusiło na ostatnim Jagiellonie w latach 60. XVI w. podjęcie – co prawda zaledwie kilkuletniej – współpracy ze szlachtą i w konsekwencji spowodowało zbliżenie ustroju Rzeczypospolitej do zasad postulowanych przez zwolenników *monarchiae mixtae*[17].

Wszystkie te zmiany miały istotny wpływ na miejsce urzędu marszałkowskiego w strukturach państwowych. Zasadnicze znaczenie miało tu uznanie, że źródłem władzy urzędu marszałkowskiego (podobnie zresztą jak i innych urzędów) nie jest król, lecz Rzeczpospolita. Sam urząd monarszy stawał się w tym ujęciu również urzędem państwowym – król był głową państwa i główną instytucją władzy wykonawczej, na której stał czele. Jednym z podległych mu organów państwowych miał być urząd marszałkowski, którego władza płynęła z Majestatu Rzeczypospolitej, a kompetencje stawały się, można by rzec, jego „konstytucyjnymi" uprawnieniami. Bliski związek z monarchą powodował, że król był niejako pośrednikiem w przekazywaniu tej władzy między państwem a urzędem marszałkowskim.

Faktyczne uznanie urzędu marszałkowskiego za urząd koronny nieco nadwątlało mocną do tej pory nić łączącą go z osobą władcy oraz zmieniało jej charakter. W ówczesnej teorii politycznej urząd zyskiwał też na okres nieobecności króla inny element ustrojowy, poprzez który Rzeczpospolita miała udzielać delegacji do

---

[15] H. L i t w i n, *W poszukiwaniu rodowodu demokracji szlacheckiej. Polska myśl polityczna w piśmiennictwie XV i początków XVI wieku*, w: *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Zaryn, Warszawa 1994, s. 13–33.

[16] Szerzej o istocie ustroju mieszanego i dziejach związanej z nim myśli politycznej zob. J. E k e s, *Trójpodział władzy i Zgoda Wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego" w staropolskiej refleksji politycznej*, Siedlce 2001, oraz *idem*, *Natura – Wolność – Władza. Studium z dziejów myśli politycznej Renesansu*, Warszawa 2001.

[17] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne...*, s. 166–167.

wykonywania przydzielonych mu funkcji – senat. Poglądy te coraz bardziej dominowały w Rzeczypospolitej, mimo że budowa ustroju mieszanego została na przełomie lat 60. i 70. XVI w. zahamowana. Stało się tak głównie z powodu zaniechania przez króla działań w tym kierunku i postawy znacznej liczby senatorów, dla których odpowiedniejszy wydawał się system rządów z ograniczoną rolą stanu szlacheckiego[18]. Nie sposób było jednak cofnąć zmian, jakie dokonały się w latach poprzednich, tak w praktyce politycznej, jak i – być może w większym stopniu – w sferze mentalnej.

Marszałek wielki koronny Jan Firlej nie podzielał większości poglądów orędowników zasad monarchii mieszanej. Niemniej jednak, gdy zmarł Zygmunt August, z głoszonych przez nich koncepcji wykorzystał to, co najbardziej mu odpowiadało: przekonanie, że urząd marszałkowski jest urzędem Rzeczypospolitej, a zatem śmierć monarchy nie oznacza kresu władzy marszałka. Uzbrojony w ten oręż mógł rzucić rękawicę prymasowi Jakubowi Uchańskiemu w walce o urząd interreksa. Dotychczasowa praktyka jagiellońskich elekcji wskazywała raczej na osobę arcybiskupa gnieźnieńskiego jako główny ośrodek dyspozycyjny życia politycznego po śmierci władcy. Rola marszałków ograniczała się właściwie do zbierania głosów panów rad podczas elekcji i ogłaszania nowego króla[19]. Tym razem jednak Jan Firlej z prostej prerogatywy zwoływania senatu na rozkaz króla oraz przewodniczenia jego obradom wyciągnął wniosek, że i w bezkrólewiu on jest władny zgromadzić senatorów i przewodniczyć zebranym w celu ustalenia sposobu, czasu i miejsca elekcji nowego władcy[20].

Znaczenie marszałka wzmacniał fakt, że był on również od maja 1572 r. wojewodą i starostą krakowskim[21]. Urzędy te otrzymał w dość podejrzanych okolicznościach (ponoć dzięki wpływom kochanki króla Barbary Giżanki[22]), z wyraźnym nagięciem prawa[23]. Pozwoliły mu jednak po śmierci króla na objęcie kontrolą stolicy

---

[18] *Ibidem,* s. 168. Dogłębnie problem ten omawia D u b a s-U r w a n o w i c z, *O nowy kształt Rzeczypospolitej...*

[19] L. F i n k e l, *Elekcja Zygmunta I. Sprawa dynastii Jagiellonów i unii polsko-litewskiej*, Kraków 1910, s. 208–212; F. P a p é e, *Jan Olbracht*, Kraków 1936, s. 38; J. S i e m i e ń s k i, *Od sejmików do sejmu*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 1, Kraków 1938, s. 450; T. S i l n i c k i, *Prawo elekcyi królów w dobie Jagiellonów*, Lwów 1913, s. 21, 32, 37. Od 1451 r. (VL, t. 1, s. 77–78) tylko arcybiskup gnieźnieński miał prawo koronacji króla, co zostało potwierdzone w 1550 r. (VL, t. 2, s. 6).

[20] Por. S. G r u s z e c k i, *Walka o władzę w Rzeczypospolitej Polskiej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów*, Warszawa 1969, s. 67.

[21] S. B o d n i a k, *Firlej Jan*, w: PSB, t. 7, Kraków 1948, s. 3.

[22] S. C y n a r s k i, *Zygmunt August*, Wrocław 1997, s. 201.

[23] Konstytucja 1565 r. (VL, t. 2, s. 45) wprowadzała zakaz łączenia m.in. laski marszałkowskiej z innym urzędem senatorskim. Stwierdzała jednak, że „possessory ich teraźniejsze przy dostojeństwach zostawiamy [...], po zejściu teraźniejszych possessorów nie mamy tych urzędów żadnemu dygnitarzowi dawać". Dotyczyło to również J. Firleja, będącego w 1565 r. marszałkiem i wojewodą lubelskim. Nie dość jasne sformułowania konstytucji pozwalały na różne jej interpretacje. Król, nadając w 1572 r. województwo krakowskie Firlejowi, kierował się zapewne mocno naciąganą argumentacją, że zakaz łączenia urzędów miał wejść w życie po śmierci tych, którzy dotychczas je zajmowali. A przecież

państwa, Krakowa. Żołnierze Jana Firleja obsadzili zamek wawelski, gdzie znajdowały się również insygnia królewskie, co wzmocniło jego pozycję wobec politycznych przeciwników[24].

Wydarzenia bezkrólewia, doskonale opisane już przez historyków[25], ostatnio zostały na nowo zinterpretowane przez Jana Dzięgielewskiego[26]. Według niego walka, jaka rozgorzała o urząd interreksa, była przede wszystkim zmaganiami o kształt ustrojowy państwa. U boku Jana Firleja zgromadzili się zwolennicy systemu politycznego, w którym dominującą rolę odgrywałaby wąska grupa możnowładców współpracująca z monarchą, który im zawdzięczałby wyniesienie na tron i od nich byłby w znacznym stopniu zależny. Z kolei prymasa Uchańskiego poparli ostatecznie zwolennicy ustroju mieszanego, wśród których prym wiódł zdecydowany propagator tego systemu, biskup kujawski Stanisław Karnkowski. O ile ci pierwsi traktowali zdobycie władzy w bezkrólewiu tylko jako środek prowadzący do głównego celu, obioru monarchy, który zapewniłby im dominujący udział we władzy, o tyle ich przeciwnicy pragnęli również przeprowadzić w *interregnum* przebudowę ustroju w kierunku monarchii mieszanej, kończąc zmiany zapoczątkowane w latach 60. XVI w. Podnoszone dotąd w literaturze jako dzielące oba ugrupowania różnice wyznaniowe i antagonizmy prowincjonalne miały raczej znaczenie drugorzędne, choć obie strony szermowały nimi w politycznej walce propagandowej[27].

Na pierwszym etapie tych zmagań pewną przewagę osiągnął Jan Firlej i skupieni wokół niego senatorowie: Mieleccy (Sebastian, kasztelan krakowski, i Mikołaj, wojewoda podolski), wojewoda ruski i hetman wielki koronny Jerzy Jazłowiecki, biskup krakowski Franciszek Krasiński i inni[28]. Głównego politycznego sojusznika upatrywali oni w możnowładztwie litewskim, tak samo jak oni niezainteresowanym dopuszczeniem do władzy szerokich rzesz szlacheckich. Sukcesem Firleja było przybycie na zwołany przez niego zjazd w Knyszynie (24–31 sierpnia 1572 r.) przedstawicieli Wielkiego Księstwa na czele z Janem Chodkiewiczem, marszałkiem

J. Firlej żył nadal i nic nie stało na przeszkodzie, by nadać mu województwo krakowskie. Po nominacji zmieniał się tylko piastowany urząd, a nie jego posesor. Natomiast zgodne z prawem było powierzenie Firlejowi jednocześnie województwa i starostwa krakowskiego. Generalnie regulacje prawne uznawały urzędy wojewodziński i starościński za incompatibilia, czyniły jednak wyjątek dla stołecznych urzędów krakowskich, dopuszczając możliwość sprawowania przez jedną osobę urzędu wojewody lub kasztelana krakowskiego i starosty krakowskiego (konstytucja 1496 r. – VL, t. 1, s. 114 – i konstytucja 1562 r. – VL, t. 2, s. 18).

[24] G r u s z e c k i, *op.cit.*, s. 46.

[25] T. P i l i ń s k i, *Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście i elekcja króla Henryka*, Kraków 1872; G r u s z e c k i, *op.cit.*; S. P ł a z a, *Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572–1574)*, Kraków 1969; *idem*, *Wielkie bezkrólewia*, Kraków 1988; E. D u b a s-U r w a n o w i c z, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewiach po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998.

[26] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne...*, s. 35.

[27] *Ibidem,* s. 35–38.

[28] Skrótowy przebieg wydarzeń bezkrólewia przedstawiam na podstawie faktografii ustalonej przez badaczy wymienionych w przyp. 25.

wielkim litewskim i starostą żmudzkim. Warto zwrócić uwagę, że zjawili się tam wszyscy czterej marszałkowie (oprócz wymienionych także Andrzej Opaliński, marszałek nadworny koronny, i Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, marszałek nadworny litewski), co mogło ułatwić Janowi Firlejowi, przy ich wspólnym działaniu, walkę z prymasem. Zgromadzeni zajęli się zarówno sprawami wewnętrznymi państwa, jak i polityką zagraniczną. Mimo nieobecności wielu senatorów (głównie wielkopolskich) zjazd knyszyński jako pierwszy ze wszystkich zgromadzeń tego okresu poczuł się w mocy ustalić czas i miejsce elekcji, wyznaczając ją na 13 października na polach między Lublinem a Bystrzycą, czyli na terenach z dominującymi wpływami marszałka wielkiego koronnego. Postanowienia zjazdu nie przewidywały zwołania sejmików przedelekcyjnych, co miało zapobiec zorganizowaniu się szlachty i ułatwić narzucenie jej kandydata[29].

Zjazd w Knyszynie był niewątpliwie sukcesem Jana Firleja. Jednak w jego trakcie nie ustrzegł się on błędów, które w pewnym stopniu zaważyły na dalszym rozwoju wydarzeń. Nie potrafił zapomnieć o trwających od unii lubelskiej sporach kompetencyjnych i nieprzyjaźni z marszałkiem wielkim litewskim Janem Chodkiewiczem[30], przez cały czas obrad podkreślając swoje znaczenie i zachowując się niczym już przez wszystkich uznawany interreks. Mimo rad senatorów nie dopuścił marszałka litewskiego do współudziału w rządach nad dworem, co – choć zgodne z prawem – było poważnym błędem taktycznym i obraziło nie tylko Jana Chodkiewicza, ale i wszystkich Litwinów[31]. Podobnie błędem było zorganizowanie publicznej audiencji posła wołoskiego, który oddał list tylko do Jana Firleja i „jemu samemu się od hospodara kłaniał"[32]. Pominięcie reszty panów rad wywołało oburzenie, zwłaszcza Litwinów. Słusznie chyba marszałek litewski odczytał to jako próbę nadmiernego wywyższenia się nad pozostałych senatorów. Sam, piastując urząd marszałkowski, doskonale wiedział, że audiencję publiczną poprzedzały konsultacje marszałka z obcym dyplomatą, w wyniku których marszałek zapoznawał się z treścią poselstwa i ustalał szczegóły audiencji. Według Chodkiewicza Firlej, wiedząc, z czym przybywa poseł, mógł przyjąć go po prostu na audiencji prywatnej, nie czyniąc w ten sposób despektu pozostałym senatorom. Wyniosłość marszałka koronnego podczas zjazdu knyszyńskiego zraziła do niego bezpowrotnie i tak prowadzących podczas *interregnum* własną grę polityczną Litwinów[33]. Przyczyniła się także do powstania plotki, że dąży on do korony[34]. W efekcie nie udzielili mu żadnego wsparcia na kolejnym etapie zmagań o rząd w bezkrólewiu.

---

[29] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne*..., s. 43–44.

[30] H. L u l e w i c z, *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588*, Warszawa 2002, zwł. s. 48–50.

[31] B. Racz. 196, s. 130–131.

[32] *Ibidem,* s. 183.

[33] J. Chodkiewicz skarżył się J. Uchańskiemu w liście pisanym z Knyszyna 31 VIII 1572 r.: „Ja długo nie odżałuję, żem sam do tego Knyszyna przyjechał" – B. Racz. 196, s. 259–263.

[34] *Ibidem*; G r u s z e c k i, *op.cit*., s. 83.

Ciosem w prestiż Jana Firleja stały się też wydarzenia, do jakich doszło w Tykocinie, dokąd tuż po zjeździe knyszyńskim przetransportowano ciało Zygmunta Augusta. Nie tylko rotmistrz Klimont Bieliński nie wpuścił senatorów do tykocińskiego zamku, ale i dworzanie królewscy zanegowali prawa senatorów, a przede wszystkim marszałka, do wydawania im poleceń w sprawach, które nie dotyczyły obowiązków na dworze. Bunt dotyczył głównie rozkazu pozostania przy ciele królewskim. Początkowo senatorowie ustalili listę dworzan, którzy mają pozostać przy ciele Zygmunta Augusta, potem jednak, już w mniejszym gronie, zmienili zdanie i nakazali wszystkim dworzanom pozostanie w Tykocinie. W związku z tym ci ostatni stwierdzili: „nie chcemy, aby nam kto po wołosku albo moskiewsku rozkazywać miał, czujemy się ludźmi wolnemi i dworzanami królewskiemi, z nami zwierzchność radzi WM Mciwi Panowie i Panie Marszałku i radzi WM słuchamy, co nam rozkazujesz z potrzeby posług dworskich, ale nie *absoluta potestate* raz tak, drugi raz inak, imo wiadomość nasze”[35]. Postawa dworzan nadszarpnęła autorytet marszałka wielkiego koronnego, ich bezpośredniego zwierzchnika. Współcześni podejrzewali Jana Chodkiewicza o podburzanie dworzan przeciw Janowi Firlejowi[36].

Najbliższa przyszłość pokazała, że knyszyński sukces marszałka wielkiego koronnego był krótkotrwały. Postanowienia zjazdu zostały odrzucone przez szlachtę koronną. Zlekceważenie wyznaczonej październikowej daty elekcji dodatkowo podważyło autorytet marszałka. Możnowładcy popierający Jana Firleja okazali się siłą zbyt słabą, by zrównoważyć działanie szlachty i grona senatorów reformatorów, po których stronie definitywnie opowiedzieli się wojewoda sandomierski Piotr Zborowski i kanclerz koronny Walenty Dembiński. Tym bardziej że zabrakło współdziałania panów litewskich. Do braku poparcia dla dążeń marszałka wielkiego koronnego w części przyczynił się wysoki autorytet prymasa jako głowy Kościoła w Rzeczypospolitej i pierwszego senatora. Ponadto szlachta bardziej skłonna była zaufać wywodzącemu się z jej grona Jakubowi Uchańskiemu jako interreksowi niż wielkiemu możnowładcy Firlejowi, o którym chodziły słuchy, iż marzy o koronie[37]. Na jego postaci cieniem kładły się również skandale obyczajowe na dworze królewskim w ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta, za które w pewnym stopniu był odpowiedzialny[38].

Zjazd senatorsko-szlachecki Wielkopolan w Kole (15–18 października) potwierdził uprawnienia prymasa jako interreksa. Stanisław Karnkowski zaatakował wówczas Jana Firleja, zarzucając mu łamanie prawa poprzez kumulację urzędów oraz odmawiając jakichkolwiek praw do urzędu interreksa. Co więcej, zanegował

[35] B. Racz. 196, s. 250–251; D u b a s-U r w a n o w i c z, *Koronne zjazdy szlacheckie...*, s. 103–104.

[36] B. Racz. 196, s. 254–255.

[37] J. D z i ę g i e l e w s k i, *Prymasi w roli interreksów*, w: *Prymasi i prymasostwo w dziejach państwa i narodu polskiego*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2002, s. 40. Co równie ważne, prymas nie miał potomstwa, które mogłoby odziedziczyć wywalczoną w bezkrólewiu pozycję i na którego rzecz mógł działać.

[38] C y n a r s k i, *op.cit.*, s. 198–200.

nawet zwykłe prerogatywy urzędu marszałkowskiego koronnego, chcąc przenieść je na marszałka dworu prymasa: „marszałek koronny nic *in interregno* nie rządzi, *penes primatum Regni omnis potestas* i jego marszałek ma rządzić, on tylko jako senator siedzieć ma na swym miejscu”[39].

Wydarzenia przełomu lata i jesieni 1572 r. oznaczały krach planów Firleja i jego ugrupowania. Dalsze przeciąganie sporu mogło przynieść wysoce negatywne skutki dla całego państwa, dlatego też zdecydowano się na podjęcie współpracy z senatorami skupionymi wokół Jakuba Uchańskiego i zjawienie się na wspólnym zjeździe senatorskim w Kaskach, między Błoniem a Sochaczewem (24 października – 1 listopada 1572 r.). Oznaczało to faktyczne uznanie zwierzchniej roli prymasa w bezkrólewiu. Na zjeździe tym arcybiskup gnieźnieński, otwierając obrady, powrócił do projektu Stanisława Karnkowskiego sprzed kilku dni i poddał pod rozwagę senatorów możliwość przejęcia przez marszałka prymasowskiego funkcji marszałka koronnego. Propozycja wzbudziła ożywioną dyskusję. Część senatorów z kręgu Jakuba Uchańskiego, a zwłaszcza wojewoda łęczycki Jan Sierakowski, gorąco poparła ten pomysł, twierdząc, że jest w zwyczaju przejmowanie obowiązków przez marszałka arcybiskupiego, gdy na dworze nie ma żadnego innego marszałka. Przeciwnicy tego poglądu zapytywali, kiedy zdarzały się takie przypadki, bo oni, choć wielu z nich wychowało się na dworze, nie pamiętają, aby doszło do takiego zdarzenia. Marszałków zastępował kanclerz albo inny urzędnik, nigdy marszałek dworu arcybiskupa. Stronnicy prymasa nie mogli przedstawić żadnego dowodu na poparcie swych twierdzeń. Jan Firlej nie brał udziału w całej dyskusji i „*per contemptum* to puszczał”. Ostatecznie po niemal całodniowej debacie senatorowie zgodzili się, że prymas nie może mieć takiej władzy, „aby dla niego urzędy koronne na stronę odmiatane być miały, a urzędy prymasowe zostawione i rządzić senatem i Koroną mieli”[40].

Cały projekt od początku nie miał szans powodzenia. Jakub Uchański i Stanisław Karnkowski nie mogli mieć nadziei, że senatorowie zgodzą się na tak znaczne wzmocnienie władzy arcybiskupa gnieźnieńskiego, zbliżające go niemal do pozycji zajmowanej przez króla. Trudno było także przypuszczać, że panowie rady zaakceptują nagłe wyniesienie arcybiskupiego marszałka Sędziwoja Drohiczańskiego, kasztelana lubaczowskiego, z „drążkowego” miejsca w senacie na pierwsze ministerium Rzeczypospolitej. Cała akcja obliczona była raczej na pokazanie Janowi Firlejowi swej siły i ostateczne pognębienie marszałka. Ostatecznie „marszałek Firlej z rozkazu prymasa i senatorów począł sprawiać swój urząd, tak tedy i położył koniec waśniom i uznał prymasowską władzę”[41].

Zjazd kaski był wielkim sukcesem zwolenników przeprowadzenia reformy ustroju państwa oraz kresem marzeń Jana Firleja o zdobyciu dominującej pozycji

---

[39] B. Racz. 196, s. 356.

[40] *Ibidem,* s. 373–375.

[41] [J.D. S o l i k o w s k i], *Jana Dymitra Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego krótki pamiętnik rzeczy polskich od zgonu Zygmunta Augusta zmarłego w Knyszynie 1572 roku w miesiącu lipcu*, Petersburg-Mohylew 1855, s. 1.

w *interregnum* i uzyskaniu przeważającego wpływu na wynik elekcji. Na konwokacji warszawskiej w styczniu 1573 r. raz jeszcze część szlachty podjęła próbę podważenia uprawnień prymasa jako interreksa, jednak bezskutecznie, a sejm elekcyjny w pełni je potwierdził. Marszałkowi wielkiemu koronnemu przyznano tylko prawo publikacji wybranego króla po uprzedniej nominacji elekta przez prymasa[42].

Wydarzenia pierwszego bezkrólewia miały ogromne znaczenie nie tylko dla dziejów Rzeczypospolitej, lecz także dla urzędu marszałkowskiego. Aczkolwiek walka o urząd interreksa zakończyła się porażką Jana Firleja, paradoksalnie doprowadziła ona do wzrostu znaczenia roli marszałka i jego urzędu. Przez cały czas *interregnum* znajdował się on w centrum wydarzeń politycznych, był jedną z dwóch najważniejszych osób w państwie, co w świadomości społecznej pozostawiło niezatarte wrażenie potęgi i znaczenia, w znacznej mierze utożsamione z piastowanym przezeń urzędem. Przekonanie to zostało utrwalone w latach następnych, które były właściwie kontynuacją pierwszego bezkrólewia. Z tego względu na szczególną uwagę zasługują wzajemne relacje marszałka z prymasem, szczególnie rywalizacja w sferze prestiżowej, łatwa do obserwacji przez społeczeństwo szlacheckie.

Już na sejmie elekcyjnym w maju 1573 r. doszło do pierwszego starcia. 9 maja prymas Uchański dokonał (lub też próbował dokonać) nominacji Henryka Walezego, którą powtórzył 11 maja. Dopiero jednak gdy uwzględniono postulaty opozycyjnych Grochowian (na których czele stał znów marszałek wielki koronny), dotyczące zachowania pokoju religijnego, a poselstwo francuskie zaprzysięgło artykuły henrykowskie i *pacta conventa*, Jan Firlej proklamował 16 maja nowego króla[43]. Co ciekawe, sposób tej publikacji zbliżał się właściwie do nominacji prymasowskiej i wyraźnie wchodził w kompetencje arcybiskupa gnieźnieńskiego. Zapytawszy, czy jest zgoda, użył nawet sformułowania: „tedy go ja mianuję za zgodnym zezwoleniem Waszmościów"[44]. Część zgromadzonych odebrała to jako faktyczną nominację. Marszałek „króla tam znowu nominował *cum abrogatione prioris nominationis* i protestacje mieli o tem między sobą. Tam *Te Deum laudamus* zaczął marszałek i śpiewan aż do końca od kilku tysięcy ludzi"[45].

Podczas koronacji Henryka Walezego również doszło do scysji z prymasem na tle żądania reprezentowanych przez Jana Firleja protestantów, aby elekt poprzysiągł pokój religijny. Marszałek, wykorzystując swą rolę mistrza ceremonii, zagroził nawet niedopuszczeniem do koronacji, co zmusiło prymasa i króla do ustępstwa w tej kwestii[46].

---

[42] P ł a z a, *Wielkie bezkrólewia*…, s. 6.

[43] D u b a s-U r w a n o w i c z, *Koronne zjazdy szlacheckie*…, s. 273–274; G r u s z e c k i, *op.cit.,* s. 280–283.

[44] *Zbiór pamiętników do dziejów polskich*, wyd. W. de Broel-Plater, t. 3, Warszawa 1858, s. 199.

[45] S.S. Czarnkowski do Zofii Jagiellonki, Płock 20 V 1573 r., w: *Jagiellonki polskie w XVI wieku*, wyd. A. Przeździecki, t. 4, Kraków 1868, s. 63.

[46] P ł a z a, *Wielkie bezkrólewia*…, s. 30.

Po śmierci Jana Firleja w kwietniu 1574 r. kolejny marszałek wielki koronny Andrzej Opaliński, również pochodzący z możnowładczego rodu, wyznający ten sam system wartości co jego poprzednik, kontynuował zapoczątkowane przez Jana Firleja działania. Wkrótce po koronacji doszło do ostrego sporu z Jakubem Uchańskim o Pawła Skalicha, który został skazany na infamię jeszcze za panowania Zygmunta Augusta. Obecnie wstąpił do stanu duchownego i schronił się pod skrzydła arcybiskupa gnieźnieńskiego. Po uwięzieniu Skalicha przez wojewodę krakowskiego Piotra Zborowskiego został on przekazany marszałkowi. Gdy słudzy Jakuba Uchańskiego odbili Skalicha z rąk żołnierzy marszałkowskich, Andrzej Opaliński kazał zamknąć bramy miejskie Krakowa, wytoczyć działa, a gospodę prymasa otoczyć swoimi ludźmi. Zmusiło to arcybiskupa do przeproszenia monarchy i wydania Skalicha[47].

Po ucieczce króla Henryka zmalało znaczenie Jakuba Uchańskiego i Stanisława Karnkowskiego, głównych architektów wyboru Walezjusza na tron polski. Tym bardziej że obaj byli przeciwnikami szybkiego ogłoszenia *interregnum*. Zjazd senatorów wielkopolskich w Kole 28 czerwca 1574 r., zwołany przez Andrzeja Opalińskiego, wezwał prymasa do niezwłocznego ustalenia terminu i miejsca nowej konwokacji, grożąc mu odebraniem tej prerogatywy[48]. Wotum Jakuba Uchańskiego na konwokacji (30 sierpnia – 18 września 1574 r.), które, jak się okazało, napisał nuncjusz Vincent Laureo, skompromitowało prymasa, który odsunął się od dalszej części obrad[49]. Podczas zjazdu w Stężycy (12 maja – 4 czerwca 1575 r.) pierwsze skrzypce również grał marszałek wielki koronny. Podczas wotów senatorskich Andrzej Opaliński, wykorzystując swą prerogatywę rozdawania głosów, pominął bratanka prymasa Pawła Uchańskiego, kasztelana bełskiego, który został nominowany na swój urząd przez króla Henryka już po ucieczce z Polski. Ostatecznie przyjęto kompromisowe rozwiązanie, że Paweł Uchański będzie zasiadał wśród senatorów, ale bez prawa głosu[50]. Innym afrontem wyrządzonym prymasowi było zignorowanie przez marszałka stanowiska Jakuba Uchańskiego, który odmówił przystąpienia do aktu elekcji. Andrzej Opaliński przeszedł nad tym do porządku dziennego i kontynuował prowadzenie obrad, choć do elekcji ostatecznie nie doszło[51].

Te wszystkie przedstawione powyżej przytyczki w prestiż prymasa, chociaż w żadnym stopniu nie mogły zmienić rozwiązań przyjętych podczas pierwszego bezkrólewia, utrwalały w świadomości społecznej przekonanie o pierwszoplanowej roli urzędu marszałkowskiego w Rzeczypospolitej. Podczas sejmu elekcyjnego zarówno

---

47 W. D w o r z a c z e k, *Opaliński Andrzej*, w: PSB, t. 24, Wrocław 1979, s. 72–73.

48 *Ibidem,* s. 73; W. Z a k r z e w s k i, *Po ucieczce Henryka. Dzieje bezkrólewia 1574–1575*, Kraków 1878, s. 67.

49 D u b a s-U r w a n o w i c z, *Koronne zjazdy szlacheckie...*, s. 251.

50 P. R y b a k, *Zjazd szlachty w Stężycy (maj–czerwiec 1575 r.) na tle drugiego bezkrólewia*, Toruń 2002, s. 87. Odpowiedzią prymasa było podburzenie dworzan Henryka Walezego przeciw marszałkowi i żądanie, aby zarząd dworem przejął Jakub Secygniowski jako hetman nadworny. Żądania te odrzucono. *Ibidem,* s. 104–107.

51 *Ibidem,* s. 107–108.

prymas, jak i marszałek znaleźli się w obozie przegranych zwolenników Habsburga. Jednak pod pewnym względem był to sukces urzędu marszałkowskiego, skoro zgromadzeni na zwołanym dla poparcia Stefana Batorego zjeździe jędrzejowskim uznali za właściwe powierzenie przewodnictwa marszałkowi nadwornemu koronnemu Andrzejowi Zborowskiemu[52].

Szybkie pojednanie się Andrzeja Opalińskiego z królem i współpraca z coraz bardziej wpływowym Janem Zamoyskim pozwoliły marszałkowi na zachowanie dotychczasowej pozycji w okresie rządów Stefana Batorego[53]. Sytuacji nie zmieniły też wydarzenia trzeciego bezkrólewia, w którym marszałek poparł królewicza szwedzkiego i wkrótce stał się wraz z prymasem Stanisławem Karnkowskim jednym z filarów rządów Zygmunta III, szukającego przeciwwagi dla wpływów kanclerza Zamoyskiego[54].

Wydarzenia bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego zasługują jednak na głębszą analizę, gdyż miały duży wpływ na ostateczne rozwiązania dotyczące urzędu marszałkowskiego, przyjęte w *interregnum* 1632 r. Bezkrólewie to trwało w okresie szczególnie ostrego napięcia politycznego spowodowanego sprawą Zborowskich[55]. Jak nigdy dotąd zdominowane zostało przez walki fakcyjne, w których środku znalazł się także Andrzej Opaliński, atakowany przez Zborowskich, a szczególnie ostro przez swego politycznego i osobistego wroga, wojewodę poznańskiego Stanisława Górkę. Obawa przed działaniami tego niebezpiecznego przeciwnika skłaniała marszałka do taktycznych ustępstw na rzecz szlachty i szukania jej przychylności. Zauważyli to już obserwatorzy sejmu konwokacyjnego w 1587 r.: „Bardzo dziwno ich wielom, iże Imć p. marszałek teraz się tak *humaniter et patienter* z ludźmi obchodzi [...]. Prosi pięknie *etiam viliores*, nie fuka, nie bije, ale nie dziw! bo *prudentis est pro ratione temporis accomodare se omnibus* i samże wczora *per jocum* powiedział *publice*, gdy nie chcieli ustąpić, musi się teraz Marszałek *transformare in angelum lucis*, nie trzeba fukać"[56].

Wynikiem takiej właśnie postawy Andrzeja Opalińskiego była zgłoszona przez niego na konwokacji propozycja, by do sądów marszałkowskich przydać dwóch deputatów z senatu i dwóch ze szlachty. Jednak inspirowana przez przeciwników marszałka grupa posłów dążyła do większego ograniczenia jego władzy. Postulowali

---

[52] P ł a z a, *Wielkie bezkrólewia*..., s. 74; D u b a s-U r w a n o w i c z, *Koronne zjazdy szlacheckie*..., s. 201–202.

[53] S. G r z y b o w s k i, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, s. 96, twierdzi, że „byli w Polsce na pewno doświadczeńsi i bystrzejsi politycy" od Zamoyskiego, wymieniając Andrzeja Opalińskiego, którego „Batory cenił, rad chętnie słuchał".

[54] *Ibidem*, s. 210, 217; K. L e p s z y, *Rzeczpospolita w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589–1592)*, Kraków 1939, s. 31; *idem*, *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929, s. 113.

[55] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne*..., s. 96. Wydarzenia bezkrólewia gruntownie przedstawia A. Pieńkowska, *Zjazdy i sejmy z okresu bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego*, Pułtusk 2010.

[56] *Dyjariusze sejmowe R. 1587. Sejmy konwokacyjny i elekcyjny*, wyd. A. Sokołowski, Scriptores Rerum Polonicarum, t. 11, Kraków 1887, s. 9.

oni zwiększenie liczby deputatów do trzech z senatu i trzech z izby poselskiej[57]. Ponadto domagali się, aby „występki poselskie były karane przez marszałka poselskiego, a nie koronnego", co zostało odrzucone przez senatorów, a Andrzej Opaliński stwierdził, że w bezkrólewiach to marszałek zawsze „*executor* bywał takowych występków"[58]. Głos zabrał również Stanisław Górka, który powracając do pomysłów z 1572 r., zanegował legalność władzy urzędu marszałkowskiego po śmierci króla i zażądał, aby to marszałek prymasowski przejął funkcję marszałka koronnego. Tym razem jednak sprzeciwił się temu sam autor tej koncepcji, prymas Stanisław Karnkowski, który zdecydowanie poparł Andrzeja Opalińskiego. A sam marszałek zamknął dyskusję słowami: „kto mię za marszałka mieć nie będzie chciał, tego ja też nie będę miał za tego, czem się mieć chce"[59].

Nieustanne ataki na marszałka wielkiego koronnego zakończyły się ostatecznie opuszczeniem przez niego sejmu konwokacyjnego, a uchwaloną konfederację generalną publikował przeciwnik polityczny Andrzeja Opalińskiego, marszałek nadworny koronny Andrzej Zborowski. W jej postanowieniach znalazł się punkt stwierdzający, że wszyscy usiłujący w nielegalny sposób doprowadzić do wyboru nowego władcy, mieli odpowiadać przed sądem, „który sobie do tego i inszych, praw potrzebnych na elekcyi postanowiemy"[60]. W dyskutowanym na konwokacji porządku elekcyjnym przewidziano udział w sądach marszałkowskich deputatów szlacheckich ze wszystkich województw! Orzekać miano większością głosów, a w przypadku ich równości nastąpiłaby remisja do sejmu[61].

Ostra walka polityczna podczas sejmu elekcyjnego (rozpoczął się 30 czerwca 1587 r.), podział zgromadzonych na dwa konkurencyjne koła i spory nad zakresem władzy marszałków utrudniały dojście do porozumienia w sprawie powołania nowego sądu. W pierwszych dniach sejmu marszałek nadal wykonywał swą jurysdykcję. 7 lipca Andrzej Opaliński „opowiadał i radził się, mali dać ściąć *plebeum*, który zabił szlachcica, acz mógłby to bez pytania, powiada, uczynić, ale nań powiedzieli ludzie, iż na sejmie przeszłym dał ściąć dwieście, a on nie znał się tylko do półczwarta"[62]. W dyskusjach na temat przyjęcia porządku elekcji część senatorów opowiedziała się za utrzymaniem władzy marszałków i postulowała, „aby Panowie Marszałkowie nie przysięgali na sądy *excessus*, gdyż już raz przysięgli w Radę"[63]. Z kolei zwłaszcza w kole „prokonwokacyjnym" atakowano jurysdykcję marszałkowską. Stanisław Górka uważał, że w rozważanym „pokoju" elekcyjnym przyznaje się marszałkom zbyt szeroką władzę. „Bo ten pokój musztuk jest na usta ludzkie [...], by

[57] *Ibidem,* s. 2–8.

[58] *Ibidem,* s. 10.

[59] *Ibidem,* s. 219–220.

[60] VL, t. 2, s. 227.

[61] *Dyjariusze sejmowe R. 1587...*, s. 82.

[62] *Ibidem,* s. 63.

[63] *Ibidem,* s. 163.

wnet za taką jurysdykcyją, jakaby się Marszałkowi przyznała, milczeć nie kazał”[64]. Poglądy wojewody poznańskiego znajdowały poparcie części zgromadzonych, którzy na bieżąco mogli obserwować wykorzystywanie urzędu przez Andrzeja Opalińskiego do realizacji własnych celów. Przykładem może być wyznaczenie przez marszałka sobie, Janowi Zamoyskiemu i ich stronnikom stanowisk w bliskiej odległości od okopów, w których toczyły się obrady senatu i izby poselskiej. W ten sposób centralny punkt życia politycznego znalazł się w polu rażenia artylerii hetmana Zamoyskiego[65].

Nie wiadomo, czy rozdwojenie elektorów zakończone podwójną elekcją umożliwiło ukonstytuowanie się nowego sądu z deputatami (na pewno nie doszło do powołania wspólnego sądu dla obu kół). Prawdopodobnie koła opracowały własne projekty porządku[66]. O ile projekt koła „czarnego” zakładał zapewne utrzymanie bez zmian jurysdykcji marszałkowskiej podczas sejmu elekcyjnego, o tyle koncept koła „prokonwokacyjnego” zmierzał do przydania marszałkowi deputatów. Świadczyć mogą o tym sformułowania *Recesu warszawskiego*, podpisanego przez elektorów królewicza szwedzkiego, w tym prymasa i marszałka wielkiego koronnego. Zarzucano w nim przeciwnikom: „jako z strony stanowisk senatorów niektórych po bliżu okopu postanowionych, ktemu Panom Marszałkom władzej uprzywilejowanej derogując, one deputaty nowemi przysięgami obowiązawszy, a nie za urzędniki Koronne w sądzeniu ekscesów i w czynieniu egzekucyi Zjazdu tutecznego mieć chcieli”[67].

Wydarzenia bezkrólewia nie wpłynęły na pozycję i znaczenie urzędu marszałkowskiego w okresie *regnum*. Przyniosły owoc dopiero 45 lat później, w kolejnym bezkrólewiu, kiedy to zrealizowano koncepcję ograniczenia sądownictwa marszałkowskiego. Odkryły też wszystkim pewne możliwości, jakie zyskiwał urząd marszałkowski w okresie *interregnum* – niebezpieczne i łatwe do wykorzystania w atmosferze fakcyjnych walk.

Okres po śmierci Zygmunta Augusta stanowił dość specyficzny rozdział w dziejach urzędu marszałkowskiego. W ślad za wzrostem jego politycznego znaczenia nie poszło wzmocnienie kompetencji. Zwiększyła się jeszcze dysproporcja w tym względzie, obserwowana już w początkach XVI stulecia, choć trzeba stwierdzić, że większy autorytet i znaczenie marszałków w pewnym sensie nasycały nową treścią dotychczasowe kompetencje urzędu i pośrednio je wzmacniały. Zmieniało się też miejsce urzędu w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej. Nim dokładniej zajmiemy się tą kwestią, warto prześledzić dotyczące laski marszałkowskiej propozycje i projekty z czasów pierwszych bezkrólewi, wywodzące się głównie z kręgów zwolenników monarchii mieszanej.

[64] *Ibidem,* s. 178.

[65] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne...,* s. 100.

[66] 13 VIII do koła „czarnego” przybyli wysłannicy koła „prokonwokacyjnego”, donosząc, że już ustalili pokój, „tylko nie dostawa P. Marszałka Wgo, który jest gospodarzem Rptej naszej”. Z kolei posłowie z koła antykonwokacyjnego informowali przeciwników w tym dniu, że pokój już jest obwołany – *Dyjariusze sejmowe R. 1587...,* s. 94 i 193.

[67] VL, t. 2, s. 239.

Propagatorzy tej formy ustrojowej ogromną rolę przyznawali senatowi jako głównemu czynnikowi zachowywania równowagi między stanami, strażnikowi praw, nad których prawidłowym przestrzeganiem miał czuwać. Z natury rzeczy postulat ten odnosił się bardziej do kontroli władzy wykonawczej – króla i jego urzędników. Szczególna rola przypadała ministrom, a pośród nich marszałkowi, który przebywał najbliżej monarchy, będąc zarazem reprezentantem ściśle powiązanej z królem władzy wykonawczej i stanu senatorskiego. Nakładało to na marszałków nie tylko obowiązek czuwania nad przestrzeganiem prawa, co dotyczyło całego senatu, a ministrów w szczególności.

Urząd marszałkowski miał być też strażnikiem rzeczy chyba najważniejszej – moralności króla, najwyższego, konstytucyjnego organu państwa. Zdawano sobie sprawę, że państwo z najlepszym nawet ustrojem niechybnie musi upaść, jeśli tworzącym je podmiotom zabraknie owej rzymskiej *virtutis*. Wawrzyniec Goślicki na pierwszym miejscu, przed formą ustrojową, stawiał rzeczpospolitą, „która przede wszystkim składa się z obywateli dobrych i oddanych cnocie”[68]. U podstaw zasady zgody również stały wysokie kwalifikacje moralne podmiotów politycznych[69]. Zwrócenie uwagi przez społeczeństwo na ten rodzaj zadań marszałkowskich spowodowane było niewątpliwie obserwacją zdarzeń, do jakich dochodziło na dworze w ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta, a które w pewnej mierze przekładały się na funkcjonowanie całego państwa. Zgodne też było z przewidywanym dla urzędu marszałkowskiego miejscem w strukturach władzy.

I tak autor *Pokazania błędów i naprawy ich* postulował, aby laska marszałkowska tak była opatrzona, „jakoby jedna z nich zawsze przy panu była, przestrzegając tego, żeby się około pana co nie działo na dworze jego, coby nie tylko osoby jego majestat i dwór jego, ale też RP wszyćką obelżać i utrudnić miało; żeby pana bezpiecznie napominała, a gdzieby pan słuchać nie chciał, żeby to RP odniosła; czego iż po te czasy nie czyniła, dlatego do tego przyszło, co widzimy i czujemy”. I dalej wprost żądał: „Niechaj przy dworze pańskim i na sejmie, gdzie jest *sacrosanctus consilii locus*, nierządnych białychgłów nie cierpi”[70]. Dążenie do ułatwienia marszałkom i innym ministrom wykonywania funkcji kontrolnych wobec króla i ośmielenia ich do przedkładania wszelkich wykroczeń Rzeczypospolitej widoczne jest w innych postulatach z tego okresu, zmierzających do podniesienia autorytetu senatu – w propozycjach, aby urzędy ministerialne były obsadzane wspólnie przez króla i senat, gdyż urzędnicy ci „nie tylko samej osoby królewskiej, ale i wszytkiej Rzeczypospolitej są słudzy”[71]. Postulaty te nigdy nie zostały zrealizowane, gdyż *de facto* uderzały w zasadę równowagi między stanami[72].

---

[68] Cyt. za: E k e s, *Trójpodział władzy...*, s. 16.

[69] *Ibidem,* rozdz. 2, *passim*.

[70] *Pokazanie błędów i naprawy ich w Rzplitej naszej podczas hoc interregno, gdyż już potem czasu nie będzie*, w: *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, nr IV, s. 166–167.

[71] *Naprawa Rzeczypospolitej Koronnej do elekcyej nowego króla*, w: *ibidem,* nr VIII, s. 203.

[72] E k e s, *Trójpodział władzy...*, s. 52–53.

W nieco odmienny sposób zadania marszałka widział inny pisarz, prezentując wpierw pożądany sposób rządzenia: „Król *providet et speculatur omnia* z pieczętarzami *deferuntque senatui*, a marszałek wnet *in Republica* rządzi, odprawia i sądzi, i ukazuje drogę *speculatori et delatori, ordinem imponit senatui et equestri ordini*, dobrego cierpi, a złego każe łapać”[73]. Widział on rolę urzędu marszałkowskiego nieco szerzej: „Są wnet *speculatores, gubernatores et delator*, to jest marszałek, który jest stróżem tych i który rządzi, dobre chwali, złe ruguje, dobre blisko pańskiego oka chowa, a złe odpędza, dworem rządzi i szafuje, święte a czyste pokoje królewskie przed oczy Rzeczypospolitej sposabia, rządem swym w Rzeczypospolitej siebie postawia, *ad equestrem ordinem*, czemu sam sprostać nie może, przenosi, Rzeczypospolitej oświadcza się”[74]. W tym ujęciu nie dziwi fakt podkreślenia większej roli stanu rycerskiego jako podmiotu, któremu marszałek miał donosić o nieprawidłowościach na dworze.

Propozycje te, chociaż nakładały na marszałków odpowiedzialność za zgodne z prawem funkcjonowanie władzy wykonawczej, nie wprowadzały jednak rozwiązań, które by pozwoliły z kolei na kontrolowanie samego urzędu marszałkowskiego. Problem ten usiłował rozwiązać projekt powstały podczas trzeciego bezkrólewia[75]. Tradycyjnie postulowano, aby marszałek tak rządził dworem, „żeby wszelakiego rządu i świątobliwości wszem innym przykładem był”. Podkreślano, nawiązując do postanowień konstytucji 1504 r., obowiązek dopilnowania, „aby na dworze naszym i od nas senatorowie *digne* przyjmowani i traktowani byli, także i wszytkie inne *publicae personae* w uważaniu miane”. Gdyby zaś król nie czynił temu zadość, marszałek miał napomnieć monarchę, a w przypadku braku poprawy donieść sejmowi o łamaniu przez władcę przysięgi. Tym razem jednak marszałkowie, tak jak i pozostali urzędnicy, mieli podlegać kontroli wybieranych przez sejm czterech inspektorów publicznych. Inspektorzy ci w przypadku niespełniania przez urzędników swych zadań powinni pozwać ich przed Trybunał Koronny[76].

We wszystkich tych projektach widoczne jest dążenie do dodania jednemu z urzędów wykonawczych monarchy (który rzecz jasna sam czerpał władzę z Majestatu Rzeczypospolitej) funkcji kontrolnych wobec głównego szafarza tejże władzy. Ten dualizm wzajemnie się przenikających uprawnień mający służyć zachowaniu równowagi sił politycznych[77] w praktyce był trudny do zrealizowania. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że większość zwyczajowych kompetencji urzędu marszałkowskiego w okresie *regnum* była blisko związana z urzędem królewskim. Co więcej, marszałek cieszył się swymi prerogatywami tylko w obecności króla.

---

[73] *Gdyżechmy przyszli na ten nieszczęsny wiek*, w: *Pisma polityczne z czasów pierwszego…*, nr III, s. 155.

[74] *Ibidem,* s. 157.

[75] *Dyjariusze sejmowe R. 1587…*, s. 247–248. Projekt ten szczegółowo omawia D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne...*, s. 127–144.

[76] *Ibidem*.

[77] Por. cenne rozważania O p a l i ń s k i e g o, *Sejm srebrnego wieku…*, s. 17–18.

W życiu codziennym związek urzędu marszałkowskiego z monarszym był mimo wszystko bliższy (choć znacznie już rozluźniony) niż z pojmowanym jako stan senatem czy nieco abstrakcyjną Rzecząpospolitą. Na początku XVII w. anonimowy autor stwierdzał, że marszałka „*authoritas* wszytka funduje się *in authoritate* JKMci", władza zaś „z osoby i władze JKMci, także i senatu prawie wszytka płynie"[78]. Nie bez znaczenia była postawa monarchów, niechętnych takim rozwiązaniom, a i zapatrywania samych marszałków 2. połowy XVI w. odbiegały od przedstawionych wyżej poglądów.

Marszałkowie wielcy Jan Firlej i Andrzej Opaliński nie byli entuzjastami systemu mieszanego. Bliżej im było do koncepcji sprawowania władzy przez króla we współpracy z niewielkim gronem senatorów. Jednak pierwsze bezkrólewia i podkreślany już wzrost politycznego znaczenia urzędu marszałkowskiego oraz faktyczne uznanie marszałków za urzędników Korony spowodowały, że uzyskali oni znaczną niezależność od króla przy zachowanych pozorach pełnej podległości. Metody sprawowania rządów przez Stefana Batorego, odrzucającego system mieszany i opierającego się na stronnictwach swych współpracowników, sprzyjały utrzymaniu tej pozycji[79]. Andrzej Opaliński wszedł w skład rządzącego triumwiratu „superministrów" (wedle określenia Leszka Kieniewicza), w którym oprócz niego znaleźli się jeszcze Jan Zamoyski i Mikołaj „Rudy" Radziwiłł, a po śmierci tego ostatniego – jego syn Krzysztof[80]. Tylko triumwirat zyskał monopol na rozdawnictwo urzędów. Podstawą realizacji królewskich planów przez Andrzeja Opalińskiego w Wielkopolsce stał się nadany mu przez króla Stefana urząd starosty generalnego. To właśnie ten urząd pozwolił mu na udział we władzy bez konieczności osobistego przebywania na dworze[81]. W koncepcji Stefana Batorego pomagać mu w rządach miały podzielone terytorialnie stronnictwa triumwirów, nie zaś powołane do tego instytucje. W efekcie urząd marszałkowski nie został ani wprzęgnięty w ustrój mieszany, ani na powrót związany z monarchą. Wzmacniając pozycję Andrzeja Opalińskiego, aby ten realizował jego zamierzenia w życiu politycznym państwa, król *de facto* przyczyniał się do uzyskania przez marszałka jeszcze większej samodzielności[82].

Andrzej Opaliński był chyba już ostatnim, który w relacji marszałek – urząd marszałkowski więcej dawał, niż otrzymywał. To jego osobiste znaczenie wpływało

---

[78] BPAUiPAN, Kr. 2251, k. 64, 69. Władza płynąca z senatu dotyczyła przede wszystkim czasów bezkrólewi oraz okresów przebywania króla poza granicami Korony. W 1593 r. w związku z planowanym wyjazdem Zygmunta III do Szwecji Stanisław Karnkowski opowiadał się za utrzymaniem pod nieobecność króla władzy ministrów, gdyż urzędy te „*in authoritate senatus*, przy którym jest *suprema potestas*, być mają" – [S. K a r n k o w s k i], *Sentencyja albo zdanie* [...] *o odjeździe króla JM do Szwecyi na sejmie warszawskim roku pańskiego 1593*, w: [*idem*], *Pisma ks. Stanisława Karnkowskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 36.

[79] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne*..., s. 170.

[80] L. K i e n i e w i c z, *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000, s. 163.

[81] *Ibidem,* s. 167.

[82] D w o r z a c z e k, *op.cit.,* s. 74.

na podniesienie rangi ministerium. Reformy podjęte w latach następnych przez Zygmunta III (il. 34), jeśli relacji tej nie odwróciły, to przynajmniej ją zrównoważyły.

W 2. połowie XVI w. zachodziły też pewne zmiany w wewnętrznym funkcjonowaniu urzędu marszałkowskiego, dotyczące zwłaszcza jurysdykcji sądowej. Doszło wówczas do konsolidacji i wewnętrznej rozbudowy jego struktur organizacyjnych. Coraz częstsze i liczniej nawiedzane zgromadzenia sejmowe spowodowały wzrost spraw kryminalnych, podpadających pod sądową jurysdykcję marszałków, co przy ich wzrastającym zaangażowaniu w sprawy polityczne wymusiło konieczność znalezienia zastępcy, odciążającego przynajmniej w części z zadań sądowniczych, a przy tym zupełnie powolnego ich woli. Dlatego też zaczęli powoływać specjalnego urzędnika – sędziego marszałkowskiego. Być może wówczas pojawili się też pozostali urzędnicy sądowi mianowani przez marszałków: pisarz i instygator.

Przez całą 2. połowę XVI w. i na początku XVII stulecia były to jednak nadal niewiele znaczące sądy o bardzo wąskich kompetencjach. Pełną jurysdykcję sprawowali marszałkowie jedynie wobec dworzan królewskich oraz osób niskiego stanu, przybywających do miejsca rezydencji króla w poszukiwaniu zajęcia. Osoby stanu szlacheckiego, popełniające przestępstwo pod bokiem monarchy, mogły być sądzone przed sądami marszałkowskimi tylko wówczas, jeżeli zostały bezpośrednio złapane na gorącym uczynku, i to za czyny mniejszej wagi. Król Zygmunt August w postanowieniu z 15 kwietnia 1572 r., określającym podział kompetencji między marszałkami koronnymi i litewskimi, stwierdzał: „Wszakże sądów swych marszałkowskich nie mają dalej wyciągać, niźli prawo pospolite uczy, *excepto recenti crimine*". Ponadto w przypadku pojmania sługi senatora marszałkowie musieli odesłać go do jego pana, aby ten wymierzył winowajcy karę[83].

Jak pisał znakomity prawnik Stanisław Łubieński, marszałek mógł sądzić ludzi swawolnych „*non per citationes* [...], *sed per prehensionem manualem et actualem in facinore deprehensos et hoc ipsum*, niechaj mi nie mają za złe, nie tak z prawa mają, jako *ex residuis majestativae jurisdictionis et absolutae potestatis*"[84]. Sprawy poważniejsze, *causae mere criminales*, sądził sąd sejmowy, np. zabójstwo Andrzeja Wapowskiego przez Samuela Zborowskiego. W takich przypadkach do zadań urzędu marszałkowskiego należało tylko ujęcie i przetrzymanie przestępcy oraz przeprowadzenie śledztwa, którego wyniki marszałek referował królowi i sędziom. Przestępca, który zdołał umknąć z miejsca przebywania władcy, „już o to u dworu sądzony i karany być nie może, owszem, częstokroć *poena criminalis in civilem* mu się przemienia [...], co drugich do takichże ekscesów śmielszemi czyni"[85].

Marszałek nadal „jako sądów swych własnych uprzywilejowanych, tak akt autentycznych nie ma" i księgi sądowe urzędu „umierają z marszałkiem". Sędzia marszałkowski mógł sądzić jedynie „słudze i *plebejos*". Tak on, jak i pozostali urzędnicy

[83] *Akta unji Polski z Litwą 1385–1791*, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932, s. 391.

[84] S. Ł u b i e ń s k i, *O marszałkowskiej władzej*, B. Oss. 157, s. 192.

[85] BPAUiPAN, Kr. 2251, k. 64–71, Traktat o władzy marszałków z początku XVII w.

marszałka byli niezaprzysiężeni, co oznaczało, że musieli sądzić wraz z urzędem miejskim „jako przysięgłym i prawa świadomym" i w aktach miejskich zapisywano dekrety sądowe i testamenty skazańców[86].

Osiągnięta przez marszałków pozycja w państwie i ich znaczenie niejako wymuszały na nich dążenie do zwiększenia uprawnień sądowniczych. Prawdopodobnie przejawem tego była bliżej nieznana próba podjęta przez Andrzeja Opalińskiego objęcia jurysdykcją posłów ziemskich. W związku z tym sejmik proszowicki w 1590 r. zlecał swoim posłom: „JMć p. marszałek koronny chce sobie jurysdykcyją, a zwłaszcza nad p. posły naszemi, przywłaszczać i nad sługami ich, której nigdy JMć nie miał. Prosić JKMć, aby tej angaryjej na posły nasze JMć p. marszałek nie wnosił, a w lepszem uszanowaniu p. posłowie nasi beli"[87].

Działania Andrzeja Opalińskiego były zapewne skonsultowane z Zygmuntem III. Zarówno marszałek, jak i król zdawali sobie sprawę ze znaczenia sądownictwa jako instrumentu władzy. Główną przyczyną opóźniającą w XVI w. reformę wymiaru sprawiedliwości była postawa władców, którzy niechętnie wypuszczali z rąk uprawnienia najwyższego sędziego[88]. Na początku panowania Zygmunta III wpływ króla na sądownictwo został poważnie ograniczony. Już wcześniej powołanie trybunałów Koronnego i Litewskiego odebrało królowi znaczną część uprawnień sądowniczych[89]. Konstytucja sejmu koronacyjnego z 1588 r., wprowadzając do sądu sejmowego deputatów poselskich i ustalając zasadę większościowego głosowania przy podejmowaniu wyroków, sprowadzała króla jedynie do roli przewodniczącego składu sędziowskiego[90]. Historycy zajmujący się dziejami sądu sejmowego twierdzą, że mimo to rzeczywisty wpływ władców na wyroki był znaczny, zwłaszcza poprzez mianowanie asesorów z senatu[91]. Jednakże nie ulega wątpliwości, że taka sytuacja często zmuszała królów do uciekania się do rozwiązań pozaprawnych i w najwyższym stopniu nie odpowiadała dążeniom Zygmunta III do wzmocnienia władzy monarszej.

Z drugiej strony królowi chodziło również o utrzymanie ładu i porządku w miejscu swego przebywania, czemu okresowo działający i niedysponujący siłą zbrojną sąd sejmowy nie mógł sprostać. Konieczność wprowadzenia silniejszej jurysdykcji

---

86 *Ibidem*.

87 Instrukcja proszowicka z 15 II 1590 r., w: *Akta sejmikowe województwa krakowskiego,* t. 1 *1572–1620*, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1932, s. 146; O p a l i ń s k i, *Sejm srebrnego wieku…*, s. 214, przypuszcza, że posłowie chcieli się uwolnić od obowiązującej jurysdykcji marszałków. Z drugiej jednak strony sformułowania instrukcji proszowickiej sugerują, że to urząd marszałkowski był stroną atakującą. Prawdopodobnie dotąd posłowie podlegali jurysdykcji marszałka tylko w bezkrólewiach, gdy brakowało monarchy, zwykle rozpatrującego ich sprawy w sądzie sejmowym – *Dyjariusze sejmowe R. 1587...*, s. 8–10.

88 B a l z e r, *Geneza Trybunału...*, *passim*.

89 Królowi pozostawiono m.in. sprawy kryminalne, które rozstrzygać miał na sejmie, zob. W. Z a r z y c k i, *Trybunał Koronny dawnej Rzeczypospolitej*, Piotrków Trybunalski 1993, s. 13–14.

90 VL, t. 2, s. 252.

91 Z a r z y c k i, *Temida...*, s. 25.

policyjno-sądowej uświadomił królowi tumult religijny, do jakiego doszło w Krakowie w 1591 r. podczas pobytu władcy w tym mieście. To przede wszystkim na Zygmunta III posypały się oskarżenia o bezczynność i brak przeciwdziałania atakom na protestanckie zbory. Tymczasem król nie dysponował w rzeczywistości silnym organem, który mógłby przywrócić porządek w Krakowie. Wysłany wraz z nieliczną piechotą marszałek litewski (prawdopodobnie wielki, Albrycht Radziwiłł) został obrzucony kamieniami i w efekcie sam musiał szukać schronienia w mieszczańskiej kamienicy[92]. Do podobnych wydarzeń doszło w Gdańsku w 1593 r., kiedy to podczas tumultu król wraz z będącą w stanie błogosławionym królową Anną zostali niemalże oblężeni. Strzelano wówczas do okien i powybijano szyby w budynku, w którym zatrzymała się para królewska, a zginąć miało, jak podaje Paweł Piasecki, 20 ludzi królewskich[93]. Tego typu sytuacje zmuszały do szukania rozwiązań, które miały utrzymać porządek i ład w miejscu przebywania monarchy, zapewnić bezpieczeństwo rodzinie królewskiej i uwolnić władcę od odpowiedzialności i nieuchronnych oskarżeń za wiele przypadków naruszenia prawa. To właśnie te przyczyny oraz dążenie do uzyskania większego wpływu politycznego stały za działaniami podjętymi w latach następnych przez króla.

Zarówno Stefan Batory, jak i Zygmunt III dążyli do wzmocnienia swej władzy. O ile jednak ten pierwszy preferował rozwiązania rozsadzające ustrój od wewnątrz, o tyle Zygmunt III, zyskawszy po kilku latach rządów orientację w niuansach ustrojowych Rzeczypospolitej, pragnął zwiększyć swój wpływ na decyzje polityczne, działając w ramach monarchii mieszanej. Postanowił wykorzystać możliwości, jakie mu ten ustrój dawał, wzmocnić autorytet urzędów i na ich podstawie budować swą władzę[94]. Jednym z kroków w tym kierunku było wzmocnienie jurysdykcji urzędu marszałkowskiego i przekształcenie go w rzeczywistą podporę tronu. Miał on być może także równoważyć rosnące aspiracje stanu rycerskiego i izby poselskiej[95]. Oczywiście w zamierzeniach króla nie było miejsca dla wcześniej przedstawionych postulatów, zmierzających do przydzielenia urzędowi zadań kontrolnych wobec monarchy.

Zygmunt III zdawał sobie sprawę ze znaczenia urzędu marszałkowskiego w Rzeczypospolitej, miał świadomość, że jeszcze bardziej wzmocniony, łatwo przerodzić się może w broń obosieczną. Aby wzrost jego uprawnień przekładał się na faktyczne zwiększenie władzy królewskiej, konieczne było znalezienie człowieka, który – sprawując urząd marszałkowski – podzielałby w pełni koncepcje polityczno-ustrojowe swego władcy, człowieka, któremu król mógłby bezwzględnie zaufać. Chodziło zatem o osobistość mniej może wybitną, ale za to bardziej posłuszną. Przy już tylko formalnych więzach łączących urząd marszałkowski z osobą króla był to warunek konieczny.

---

[92] W. S o b i e s k i, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*, Warszawa 1902, s. 55–60.

[93] P. P i a s e c k i, *Kronika*, Kraków 1870, s. 113.

[94] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne*..., s. 170–184.

[95] O p a l i ń s k i, *Sejm srebrnego wieku*…, s. 80–81.

Nominacja Mikołaja Zebrzydowskiego, będąca wynikiem kompromisu z Janem Zamoyskim, nie mogła odpowiadać monarsze. Ponadczteroletni wakat laski nadwornej (1596–1600), a następnie – po przesunięciu Mikołaja Zebrzydowskiego na województwo krakowskie – ponaddwuletni brak obsady laski wielkiej koronnej (1600–1603) świadczą o poszukiwaniach odpowiedniego człowieka.

W 1600 r. marszałkiem nadwornym został Mikołaj Wolski, a na sejmie 1603 r. król, mimo poważnego oporu stronników Jana Zamoyskiego, powierzył urząd marszałkowski Zygmuntowi Myszkowskiemu (il. 2)[96]. Ten zwolennik silnej władzy królewskiej, nawet absolutnej, szybko stał się głową stronnictwa regalistycznego[97]. W okresie piastowania przez niego laski wielkiej koronnej zapoczątkowano niezwykle ważne w dziejach urzędu marszałkowskiego zmiany. Wyraziły się one przede wszystkim we wzmocnieniu uprawnień sądowniczych marszałków, co dokonało się głównie kosztem sądu sejmowego.

Znalazły one wyraz w sądzeniu przez sądy marszałkowskie spraw zagrożonych karą śmierci, utratą czci i konfiskatą majątku, co zgodnie z prawem przysługiwało jedynie królowi w sądzie sejmowym. Dotąd, jak się wydaje, sądy marszałkowskie sądziły tego typu sprawy tylko wówczas, jeżeli popełniającym przestępstwo był dworzanin. Karę śmierci wobec szlachty zaczął już prawdopodobnie sporadycznie orzekać Mikołaj Zebrzydowski[98] (marszałek w latach 1596–1600), jednakże na stałe weszła ona w zakres kar stosowanych przez marszałków dopiero za Zygmunta Myszkowskiego. Sądy te zaczęły wydawać też dekrety skazujące na infamię i banicję. Szczególne niezadowolenie (zresztą nie tylko króla i marszałka) budził fakt, że łamiący prawo szlachcic, o ile nie został złapany na gorącym uczynku, pozostawał poza zasięgiem urzędu marszałkowskiego, a podpadał pod właściwy mu sąd grodzki lub ziemski, gdzie kara kryminalna najczęściej zmieniała się w cywilną. Stąd też rozpoczęła się praktyka pozywania takich przestępców przed sądy marszałkowskie przy użyciu roku przytknionego (*terminus tactus*)[99] w terytorialnych granicach jurysdykcji marszałkowskiej[100] oraz pozwu pisemnego (*citatio literalis*) poza jej obrębem. Jeśli pozwany nie stawił się na rozprawę, wyrok zapadał w trybie zaocznym

---

[96] U. A u g u s t y n i a k, *Myszkowski Zygmunt*, w: PSB, t. 22, 1977, s. 405; B. J a n i s z e w s k a-M i n c e r, *Rzeczpospolita w latach 1600–1603 (Narastanie konfliktu między Zygmuntem III Wazą a stanami)*, Bydgoszcz 1984, s. 107. Sprawa ta wzbudziła wielkie niezadowolenie „Zamoyszczyków". Król oddał urząd jeszcze przed przybyciem na sejm kanclerza, co tak dalece wzburzyło J. Zamoyskiego, że początkowo zamierzał w ogóle nie zjawić się na sejmie. Stronnik Zamoyskiego, podkanclerzy koronny Piotr Tylicki, nie chciał nawet dokonać zwyczajowej ceremonii przekazania laski nowemu marszałkowi i dopiero pod naciskiem króla ustąpił – zob. P i a s e c k i, *op.cit*., s. 173.

[97] A u g u s t y n i a k, *Myszkowski...*, s. 405; J. M a c i s z e w s k i, *Wojna domowa w Polsce (1606–1609)*, cz. 1 *Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960, s. 93 („najwybitniejszy wśród regalistów"); A. S t r z e l e c k i, *Sejm w roku 1605*, Kraków 1921, s. 10, 40 („człowiek dumny, nie lubiący się krępować opinią ludzką").

[98] Z. Myszkowski do M. Zebrzydowskiego, 24 XI 1606 r., w: *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*, wyd. J. Czubek, t. 2, Kraków 1918, s. 205.

[99] Nie można wykluczyć, że rokiem przytknionym pozywano już w 2. połowie XVI w.

[100] Zob. rozdz. XVI.

(*in contumatiam*)[101]. W tym też okresie (jeszcze przed rokoszem) artykuły marszałkowskie zostały zaostrzone i przybrały zapewne wówczas formę zbliżoną do tych opublikowanych później w *Volumina Legum*[102]. Król i marszałek nie dążyli jednak do zwiększenia kar w artykułach i nadania im wymiaru odstraszającego. Chcąc przede wszystkim użyć sądów marszałkowskich do wzmocnienia władzy monarszej, skoncentrowali się na zwiększeniu zakresu spraw wchodzących w ich kompetencje i usprawnieniu procedury.

W latach bezpośrednio poprzedzających rokosz sandomierski doszło do znacznego rozszerzenia jurysdykcji urzędu marszałkowskiego, a wydarzenia rokoszu proces ten jeszcze przyśpieszyły. Prawdopodobnie wkrótce po nim uznano księgi sądowe marszałkowskie za akta urzędowe, mające walor autentyczności. Nie przypadkiem chyba seria tych ksiąg, przechowywana do II wojny światowej w Archiwum Głównym Akt Dawnych, rozpoczynała się na 1611 r.[103]. Wówczas doszło też zapewne do ostatecznego utrwalenia się struktury organizacyjnej sądów marszałkowskich oraz ustalenia sposobu procedowania przed nimi. Nie można wykluczyć, że właśnie wtedy sędzia marszałkowski zaczął samodzielne sądzenie spraw, bez udziału urzędów miejskich. Być może również udało się marszałkom w tym okresie objąć jurysdykcją posłów ziemskich[104].

U schyłku rządów Zygmunta III sądy marszałkowskie w niczym nie przypominały tych z XVI w. Kosztem sądu sejmowego, a także Trybunału Koronnego, znacznie zwiększyły zakres swoich kompetencji, zwłaszcza w sprawach kryminalnych, obejmując zasięgiem niemal wszystkie przestępstwa powstałe w mieście rezydencji królewskiej. Następcy Zygmunta Myszkowskiego – Mikołaj Wolski (il. 3) oraz Łukasz Opaliński (il. 4) – gorliwie zajęli się umacnianiem prerogatyw urzędu.

Na początku XVII w. w związku z podejmowanymi przez króla działaniami doszło do ciekawej polemiki między zwolennikami a przeciwnikami uprawnień urzędu marszałkowskiego. Jej przyczyną było zarówno zwiększanie jurysdykcji sądowej marszałków (co uderzało także w starostów grodowych), jak i bliżej nieznane spory z wojewodami (zapewne przede wszystkim z wojewodą krakowskim) o prawo ustalania *pretii rerum*. Na uwagę zasługują przede wszystkim ciekawe poglądy adherentów urzędu marszałkowskiego. Ich tok rozumowania był następujący: król, jako główny podmiot władzy wykonawczej, udzielił jej części wojewodom i starostom, aby wykonywali ją na podległym sobie terytorium. Nie oznacza to jednak, że monarcha, przybywając na dany obszar, traci zwierzchność i władzę: „*Authoritas Regia*, choć ma *suos officiales*, nie jest tym *diminuta et limitata*". Gdyby nie ubliżało to jego godności, sam mógłby ustalać *pretium rerum*. Jednak władca

[101] BPAUiPAN, Kr. 2251, k. 64–71; *O marszałkowskiej władzej…*, B. Oss. 157, s. 192–194; Z. Myszkowski do M. Zebrzydowskiego, 24 XI 1606 r., w: *Pisma polityczne z czasów rokoszu...*, t. 2, s. 205.

[102] M. Zebrzydowski do Z. Myszkowskiego oraz Z. Myszkowski do M. Zebrzydowskiego, 24 XI 1606 r., w: *Pisma polityczne z czasów rokoszu…*, t. 2, s. 197, 205.

[103] J a n k o w s k a, *op.cit.*, s. 134.

[104] Zob. rozdz. XVI.

przelał swe uprawnienia (sądowe, ustalania cen towarów, rozdawania gospód – to ostatnie podczas sejmików należało do starostów) na urząd marszałkowski, a więc tylko jemu przysługują te prerogatywy[105]. Podkreślona tu jest owa bliskość urzędów marszałkowskiego i królewskiego, z której wynika prymat urzędu centralnego nad urzędami terytorialnymi, w wypadku gdy ich kompetencje częściowo się pokrywają. Bliskość, trzeba dodać, istniejącą w owym okresie chyba raczej w sferze teoretycznych rozważań prawnych, dociekających genezy władzy marszałkowskiej. Chociaż w teorii prawno-ustrojowej urząd marszałkowski pozostał – tak samo jak na początku XVI w. – ściśle związany z królem, w praktyce kontrolę nad jego działaniem musiały zapewnić monarsze inne środki. Od czasów pierwszego *interregnum*, uznania marszałków za urzędników Rzeczypospolitej i osiągnięcia przez nich znacznej samodzielności (co utrwaliło się za panowania Stefana Batorego) podstawowymi więzami łączącymi króla z jego ministrem stać się mogły jedynie dobre relacje osobiste.

Ekspansja urzędu marszałkowskiego nie pozostała oczywiście niezauważona przez społeczeństwo Rzeczypospolitej. W 1606 r. szlachta zażądała zaprzestania pozywania jej przed nowe, niespotykane dotąd instancje[106]. Szczególny niepokój budziła możliwość sądzenia przez marszałków najcięższych spraw. Już na sejmie 1605 r. kasztelan poznański Jan Ostroróg w swym wotum stwierdził: „na to jedno tylko nie pozwolę, żeby mnie o uczciwe i szyję moją miał kto inszy krom Pana samego sądzić, Panu to należy", mając tu na myśli zapewne króla w sądzie sejmowym[107]. Anonimowy autor traktatu skierowanego przeciw władzy marszałkowskiej, wykazawszy ograniczony zasięg tej jurysdykcji, stwierdza: „a co dopieroż, gdzieby ślachcice *non in aliquo recenti crimine* pojmane, ale telko od *simplicite querella insimulatae iniuriae* na garło skazować i jęż odsądzać miał, czego i sam król JMć nie czyni, aż na sejmie z pany radami... – Po czym dodaje: – Co wszystko, iż się dotąd działo, nie masz co chwalić"[108].

Podobny niepokój budziła kwestia wydawania pozwów szlachcicom, którzy „zemknęli z gorącego prawa". Odbierano to jako ingerencję w sprawy podległe trybunałom. Jak już wspomniano, szlachcic taki powinien być sądzony we właściwym mu sądzie grodzkim lub ziemskim, a od wyroku przysługiwała mu apelacja do trybunału. Tymczasem w sądach marszałkowskich tracił ten przywilej. „Już by tym sposobem – kontynuuje tenże autor – owe kauzy, dla których Trybunał jest postanowiony, po większej części do sądu JKMci nakierowały się, abo jeszcze gorzej do samego P. marszałka, gdyby tak, jako począł *promiscue* wszelkie kauzy sądzić, a nie jeno majętności, także garła, ale i poćciwości osądzać miał. Czego i sam król JMć uczynić nie może, jeno na sejmie"[109].

---

[105] BPAUiPAN, Kr. 2251, k. 88–90 v., *Allegacje prawne o władzej pana marszałka na dworze i przy boku JKMci*.

[106] S. Ł u b i e ń s k i, *Pisma pośmiertne*, wyd. A.B. Jocher, Petersburg-Mohylew 1855, s. 69.

[107] Cyt. za: S t r z e l e c k i, *op.cit.*, s. 115.

[108] BPAUiPAN, Kr. 2251, k. 64–71.

[109] *Ibidem*.

Stanisław Łubieński w traktacie *O marszałkowskiej władzej* stwierdza nielegalność pozywania pozwami pisemnymi osób, które wyjechały z Warszawy po popełnieniu przestępstwa. W innych sądach – pisze biskup płocki – ustalono prawem sposób procedowania, „aby każdy ślachcic wiedział od kogo i jako ma być sądzony, aby i sędziowie [...] nie więcej sobie arrogowali, jedno to, co im prawo pospolite *in scriptis* pozwoliło". Tymczasem prawo nie mówi nic o *fundamentum jurisdictionis* marszałków ani też o *processum et formam processus* sądów marszałkowskich. Nie wie zatem Stanisław Łubieński, „z jakiego by procesu te pozwy, banicyje róść mogły, *in quo fundamento subsisterent*, gdyż sąd marszałkowski o dobrach ślacheckich, a te procesami bywają onerowane *cognitii* czynić nie może". Biskup płocki opisuje przypadek marszałka litewskiego Piotra Wiesiołowskiego, który dał *terminus tactus* pewnemu szlachcicowi za to, że pijany strzelił z pistoletu nad głową marszałka. Pozwany jednak, nie dbając o pozew, wyjechał. „Była o tym *seria deliberatio*, co czynić, jeśli za nim z pozwem posłać [...], zdało się to wszystkim zaniechać takiego procesu, który fundamentu w prawie pospolitym żadnego nie ma". Stanisław Łubieński przypuszczał, że marszałkowie w wydawaniu pozwów naśladują Trybunał Koronny, jednak w jego przypadku jest to opisane prawem, a ponadto deputaci w przeciwieństwie do marszałków nie dysponują siłą zbrojną do egzekucji wyroków, tak jak marszałkowie[110].

Stanisław Łubieński podaje też przykłady ograniczania dążeń marszałków przez senatorów. Na sejmie 1606 r. Zygmunt Myszkowski aresztował i skazał na śmierć sługę podczaszego litewskiego Janusza Radziwiłła, który cisnąc się do Izby Senatorskiej, powstrzymywany przez wartę marszałkowską, wyciągnął szablę. Jednakże „*ex senatus consilio* przyszło go puścić i sprawiedliwości u Pana żądać"[111]. Podobnie w Krakowie podczas tumultu religijnego warta marszałkowska, pojmawszy sługi Janusza Radziwiłła, musiała je wypuścić za interwencją niektórych senatorów[112]. Widać więc wyraźnie, że rozbudowa kompetencji urzędu marszałkowskiego nie przebiegała bez problemów. Czasem należało ustąpić, zrobić krok w tył. Wśród szlachty i senatorów silne było przywiązanie do tradycji, konserwatyzm i legalizm i nawet regalistycznie nastawieni senatorowie nie zawsze przychylnie spoglądali na ustrojowe nowinki wprowadzane przez króla i marszałków.

Co więcej, jak pisze biskup płocki, „jako tylko poczęły się zagęszczać te infamie i banicyje marszałkowskie, tak też trybunały koronne bez żadnego respektu kasują je i abrogują, a Ichmciowie Panowie marszałkowie, co przed tym byli, widząc, że im trudno się było o takowe swoje dekreta na trybunale zastawiać, musieli, *cum summa et Regia Majestatis, et suae signitatis jactura*, przez spary na to patrzeć"[113].

---

[110] B. Oss. 157, s. 192–194. Traktat ten prawdopodobnie powstał ok. 1630 r. na zamówienie prymasa Jana Wężyka, którego krewny lub sługa został pozwany przed sądy marszałkowskie pozwem pisemnym.

[111] Ł u b i e ń s k i, *O marszałkowskiej władzej…*, B. Oss. 157, s. 194; por. P i a s e c k i, *op.cit.,* s. 196.

[112] Ł u b i e ń s k i, *Pisma...,* s. 56.

[113] *Idem*, *O marszałkowskiej władzej…*, B. Oss. 157, s. 194.

Mimo tych wszystkich ataków ze strony szlachty, co najmniej ostrożnej postawy senatorów wobec sądów marszałkowskich na początku XVII w., kasowania w tym okresie ich wyroków przez Trybunał Koronny marszałkom udało się ostatecznie rozszerzyć, a następnie zachować swe prerogatywy sądowe. Przyczyniła się do tego również konsekwentna postawa króla i marszałków, którzy – zdając sobie sprawę ze znaczenia precedensów w ustroju Rzeczypospolitej – dopóty ponawiali działania zmierzające do rozszerzenia jurysdykcji urzędu, dopóki nie stały się one *de facto* prawem. Także znaczna część senatorów popierała te działania. Początkowo przyjęli je dość chłodno, szybko jednak dostrzegli pozytywne strony funkcjonowania na nowych zasadach sądów marszałkowskich. Duże znaczenie miało obsadzenie przez króla w drugiej połowie panowania znacznej części urzędów senatorskich zwolennikami tej samej koncepcji rządzenia, którą reprezentował monarcha. Większość senatorów, nawet jeśli dostrzegała nielegalność działań marszałków, musiała przyznać, że przyczyniają się one do wzrostu sprawiedliwości. Stanisław Łubieński wyraźnie żałuje, że prawo przyznało marszałkom tak nikłe uprawnienia[114]. W coraz tłumniejszej Warszawie, od 1596 r. mieście rezydencjonalnym Jego Królewskiej Mości, faktycznej stolicy potężnego państwa, centrum politycznym kraju, niezbędny był urząd dysponujący silną władzą policyjno-sądową. I nie chodziło tu wyłącznie o wyeliminowanie przestępstw i zapewnienie spokoju w Warszawie, co w dużym stopniu urząd marszałkowski wówczas zrealizował[115]. Art. 3. artykułów marszałkowskich przewidywał karanie wszystkich cudzoziemców, którzy bez wiedzy marszałków i ich urzędu zatrzymują się w Warszawie, zwłaszcza podczas sejmu, „gdzie się *publica consilia* Rzeczypospolitej odprawują". Pociągani do odpowiedzialności mieli być także gospodarze, którzy by o takim cudzoziemcu nie powiadomili urzędu[116]. Artykuł ten nie był niczym innym jak ułatwieniem realizacji jednego z ważnych obowiązków urzędu marszałkowskiego – prowadzenia działań kontrwywiadowczych, skierowanych przeciw agenturom obcych służb. W grę wchodziło więc bezpieczeństwo całego państwa i senatorowie zdawali sobie z tego sprawę.

Działania kontrwywiadowcze i wywiadowcze, zawsze niezwykle blisko związane z dyplomacją, wskazują na jeszcze jedno zadanie urzędu, które prawdopodobnie przydzielono w okresie rządów Zygmunta III. Marszałkowie tradycyjnie mieli dobrą orientację w kierunkach polityki zagranicznej Rzeczypospolitej, w której kształtowaniu w pewnym stopniu uczestniczyli. W 2. połowie XVI w. doszło do podziału na dyplomację państwową i królewską (a także hetmańską). O ile Zygmunt III pieczę nad oficjalną dyplomacją Rzeczypospolitej postanowił skupić w rękach pieczętarzy, o tyle centralnym ośrodkiem dyplomacji królewskiej (niezwykle aktywnej w tym okresie) miał się chyba stać urząd marszałkowski[117]. Świadczyć by o tym

[114] *Ibidem,* s. 193.

[115] Por. rozdz. XI.

[116] VL, t. 5, s. 315.

[117] W. Z a r z y c k i, *Wywiad dyplomatyczny i wojskowy Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1979, s. 6–8.

mogły osoby ówczesnych marszałków: Zygmunta Myszkowskiego i Mikołaja Wolskiego, którzy wysyłani byli w najtajniejszych i najbardziej delikatnych dyplomatycznych misjach, przeprowadzanych nierzadko bez wiedzy senatu. Dla przykładu można wspomnieć o misjach marszałka Myszkowskiego, który przewodniczył tajnym rokowaniom o rękę arcyksiężniczki Konstancji w 1605 r. (uczestniczył zresztą w ślubie *per procura*). Wysłannik marszałka prowadził też w imieniu Zygmunta III negocjacje w Paryżu w celu zapobieżenia sojuszowi szwedzko-francuskiemu[118]. Z kolei Mikołaj Wolski m.in. przeprowadzał tajne rokowania z Brandenburgią w 1606 r., odgrywał decydującą rolę przy zawarciu paktu z Habsburgami w 1613 r.[119]. Również w drugiej połowie panowania Zygmunta III marszałkowie znajdowali się w centrum tajnej polityki i dyplomacji królewskiej[120]. Wydaje się, że urząd marszałkowski stał się jedną z najważniejszych instytucji, na których Zygmunt III oparł swą władzę, i rzeczywistym filarem tronu.

Należy stwierdzić, że wszystkie uzyskane za panowania Zygmunta III uprawnienia zostały przez marszałków nabyte nielegalnie, poza sejmem, który był jedyną instytucją władną zmieniać zakres kompetencji urzędów. Zarówno król, jak i marszałkowie zdawali sobie sprawę, że jakiekolwiek zwiększenie kompetencji urzędu marszałkowskiego drogą prawną jest rzeczą niemożliwą. Pozostała im droga precedensów, faktów dokonanych – i taką obrali. Trzeba jednak podkreślić, że działania te nie wpłynęły destrukcyjnie na ustrój państwa. Aczkolwiek metoda, którą zastosowali, nie wpisywała się w repertuar zasad rządzących systemem mieszanym, to ostateczny efekt tych działań – silny urząd marszałkowski – stał się ważnym czynnikiem ustrojowej równowagi i przyczynił się do usprawnienia władzy wykonawczej i funkcjonowania państwa w 1. połowie XVII stulecia.

Brak prób ustawowego poszerzenia kompetencji urzędu marszałkowskiego wynikał chyba także z faktu, że samemu Zygmuntowi III nie zależało na takim rozwiązaniu. I tak wzmacnianie go poprzez działania pozaprawne w dalszej perspektywie mogło prowadzić do zwiększenia znaczenia i wpływów samych marszałków oraz do dalszego usamodzielniania się tego urzędu, w swych początkach tak ściśle związanego z królem. Już na początku XVII w. jedną z niewielu więzi łączących pod względem formalnym sądownictwo marszałków z królem była zasada informowania władcy o każdej poważniejszej sprawie i wysłuchiwania jego zdania na ten temat[121] (nie licząc, rzecz jasna, składanej przysięgi). W praktyce zasada ta oznaczała w tym okresie, że marszałkowie z reguły respektowali bezpośrednio wyrażoną wolę króla. Zygmunt III unikał także jakichkolwiek rozwiązań mających więzami prawnymi poddać urząd marszałkowski ściślejszej kontroli króla. Główną przyczyną była obawa przed podejrzeniami ze strony społeczeństwa o dążenie do władzy

---

118 A u g u s t y n i a k, *Myszkowski...*, s. 405–406.

119 Z a r z y c k i, *Wywiad...*, s. 79.

120 Kulisy tej dyplomacji i znaczącą w niej rolę marszałków odsłania R. L o l o, *Rzeczpospolita wobec wojny trzydziestoletniej. Opinie i stanowiska szlachty polskiej (1618–1635)*, Pułtusk 2004.

121 T. D r e s n e r, *Institutionum juris Regni Poloniae*, Zamosci 1613, s. 41.

absolutnej. W efekcie doszło do wzmocnienia urzędu marszałkowskiego jako urzędu Rzeczypospolitej, a faktyczna zwierzchność króla opierała się przede wszystkim na więzach nieformalnych[122]. W tej sytuacji zwiększenie kompetencji marszałkowskich legalną drogą parlamentarną służyłoby bardziej wzrostowi władzy marszałków niż króla. Kluczem do sukcesu był dobór odpowiednich ludzi, których łączyła z monarchą wspólna wizja ustroju państwa i jego funkcjonowania ze znaczącą rolą przyznawaną osobie królewskiej[123]. Dodatkowym czynnikiem były chyba także osobiste więzi przyjaźni, czego przykładem może być postawa Zygmunta Myszkowskiego, który zdając sobie sprawę z niechęci (czy wręcz nienawiści), jaką budzi wśród szlachty, udał się na dobrowolne wygnanie, sprawowanie urzędu pozostawiając marszałkowi nadwornemu Mikołajowi Wolskiemu.

Panowanie Zygmunta III stanowi ważny etap w dziejach urzędu marszałkowskiego. Wówczas zakończył się właściwie proces ustalania jego kompetencji. Poprzez ich wzmocnienie zniwelowano dystans między prestiżem i znaczeniem marszałków a ich władzą wynikającą z zakresu prerogatyw. Wzmocniony urząd marszałkowski został wkomponowany w ustrój *monarchiae mixtae*. Choć zmiany w uprawnieniach (w kierunku ich dalszego rozszerzania) zachodziły jeszcze w latach następnych, nie miały one już charakteru przemian tak przemyślanych i kompleksowych.

Jak funkcjonował urząd marszałkowski w przeobrażającym się ustroju Rzeczypospolitej, a zwłaszcza w interregnach uważanych powszechnie za okres przeprowadzania korekt ustrojowych? Jakie miejsce przewidywała dla niego szlachta? I wreszcie, czy i jak marszałkowie przy wykorzystaniu możliwości, jakie dawał im sprawowany urząd, usiłowali wpływać na bieg zdarzeń i wybór nowego władcy? Próbą odpowiedzi na te pytania będą kolejne rozdziały tej pracy.

---

122 Działania Zygmunta III w stosunku do urzędu marszałkowskiego wpisują się w ogólną tendencję jego panowania do zwiększenia roli instytucji w życiu politycznym państwa, zob. D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne*..., s. 184. Tam też w rozdziale IV interesująca synteza przemian ustrojowych Rzeczypospolitej w omawianym okresie.

123 Głównie tymi czynnikami kierował się król przy obsadzaniu pozostałych urzędów ministerialnych, ale i innych, odgrywających znaczną rolę urzędów senatorskich. Szczególnie jest to widoczne w przypadku biskupów płockich, którzy mieli na Mazowszu decydujące wpływy polityczne; zob. K. W i ś n i e w s k i, *Wpływ polityczny Stanisława Łubieńskiego, biskupa płockiego w latach 1627–1640 na szlachtę mazowiecką i podlaską. Próba rekonstrukcji zaplecza politycznego*, „Rocznik Mazowiecki", t. 14, 2002, s. 47–48.

II. Bezkrólewia 1632 i 1648 r.

Śmierć Zygmunta III 30 kwietnia 1632 r. zapoczątkowała najspokojniejsze i najbardziej zgodne bezkrólewie w dziejach Rzeczypospolitej. Wewnętrzny spokój i zgoda, wynikające z braku poważniejszych kontrkandydatów królewicza Władysława w walce o koronę, sprzyjały zajęciu się przez obywateli problemami ustroju państwa – zarówno jego funkcjonowaniem w okresie *regnum*, jak i *interregnum*. Wówczas właśnie doszło do ostatecznego ukształtowania się i utrwalenia form prawnych bezkrólewia[1].

Wraz ze śmiercią władcy rozpoczynał się w Rzeczypospolitej zupełnie nowy porządek prawny. Pozostawały jedynie dwa człony monarchii mieszanej: senat i stan rycerski. Brakło króla, głównej instytucji władzy wykonawczej, organu mającego znaczący udział we władzy ustawodawczej. Choć uznano już, że władza monarchy wypływa z Majestatu Rzeczypospolitej, nadal jednak król był niezbędnym elementem ustrojowym, poprzez który władza (przede wszystkim sądownicza) miała docierać na niższe szczeble struktur państwowych. W zakresie wymiaru sprawiedliwości tylko niewiele zmodyfikowano średniowieczną zasadę głoszącą, że król jest źródłem prawa, a sądy różnego szczebla działają niejako w zastępstwie monarchy. Jego śmierć oznaczała zatem kres działania zwykłych sądów i konieczność szukania innych rozwiązań, które znaleziono w instytucji sądów kapturowych[2].

Zgon monarchy, choć komplikował sytuację ustrojową, nie był końcem władzy państwowej, która, raz jeszcze warto to przypomnieć, wypływała z Rzeczypospolitej, uosabianej teraz przez dwa pozostałe stany. W bezkrólewiu senat i szlachta, skupione w instytucjach właściwych dla okresu „ułomnego państwa", czyli sejmie konwokacyjnym, a zwłaszcza elekcyjnym, miały realizować uprawnienia Majestatu Rzeczypospolitej[3]. W przypadku sądów kapturowych to właśnie sejm konwokacyjny zatwierdzał ich wyroki i dawał im moc do działania.

---

[1] *Akta z czasów bezkrólewia 1632*, wyd. W. Sobociński, Poznań 1949, wstęp, s. 9.

[2] O. B a l z e r, *Początki sądów kapturowych*, „Atheneum", t. 38, 1885, s. 147–151. Zob. też: A. A b r a m s k i, A. H u r a s, *Sądy kapturowe (1572–1764): studium z dziejów sądownictwa i prawa sądowego podczas bezkrólewi w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Sosnowiec 2010.

[3] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne...*, s. 122–123.

Komplikacje spowodowane śmiercią króla w mniejszym stopniu dotyczyły centralnych organów władzy wykonawczej. Urząd marszałkowski, jak ukazano to w rozdziale I, już w bezkrólewiach XVI w. uznany został za urząd państwowy, którego władza nie zamiera po zgonie monarchy. W pewnej mierze funkcje monarchy wobec tego urzędu przechodziły na stan senatorski. Na zachowanie pełnej władzy marszałków duży wpływ miała postawa Jana Firleja i Andrzeja Opalińskiego w interregnach 2. połowy XVI stulecia. Nie mniejsze znaczenie miał zdrowy rozsądek i wyższa konieczność. Trudno sobie wyobrazić, by po śmierci króla Warszawa, centrum polityczne kraju, przez krótki nawet czas pozostawała bez żadnego urzędu centralnego odpowiedzialnego za spokój i bezpieczeństwo. Mogłoby to mieć niekorzystne konsekwencje dla funkcjonowania całego państwa. Nie bez znaczenia była też kwestia zarządzania dworem, a zwłaszcza zapewnienia godnej oprawy zwłokom królewskim. Stąd też w pochodzącym z ostatnich lat panowania Zygmunta III projekcie *Alia forma de interregno et modo eligendi regis* postulowano konieczność zachowania pełnej władzy urzędu marszałkowskiego, jednakże swe prerogatywy miał realizować „*sub arbitrio senatus et interregis*, do rady i szlachtę przysadziwszy”[4].

To ostatnie zalecenie, dotyczące udziału przedstawicieli stanu rycerskiego, wskazuje na kierunek, w jakim potoczyć się miały sprawy w bezkrólewiu 1632 r. Brak elementu monarchicznego, aczkolwiek ułatwiał podjęcie reform ustrojowych, sprzyjał też intensyfikacji charakterystycznej dla ustroju mieszanego rywalizacji między czynnikiem arystokratycznym i demokratycznym. Jak się wydaje, wśród rzesz szlacheckich wciąż była pewna nieufność do senatu, będąca echem wydarzeń z pierwszych bezkrólewi. Szlacheccy „ekstremiści” posuwali się nawet do prób zupełnego wyłączenia elementu arystokratycznego i zredukowania do minimum jego odrębności wobec stanu szlacheckiego. Na sejmie elekcyjnym jeden z posłów stwierdził, że ponieważ „teraz jest pod *interregnum status democraticus*”, to senatorowie, którzy „tak są szlachtą, jako i my, a senatorami względem króla, którego, iż teraz nie mamy, tedy zarówno z nami tu zasiadać i konsultować tu pospołu mają”[5]. Z drugiej strony także senat podjął w 1632 r. jedną z ostatnich prób, trzeba dodać – dość nieśmiałą, zyskania przewagi, próbując przypisać sobie wyłączne prawo do wyznaczenia czasu i miejsca elekcji[6]. Jednym z punktów, gdzie krzyżowały się sprzeczne dążenia senatu i stanu rycerskiego, była także kwestia funkcjonowania urzędu marszałkowskiego podczas *interregnum*. Dyskusje, jakie wówczas rozgorzały, i idące w ślad za nimi rozwiązania prawne dotyczące jurysdykcji marszałkowskiej w bezkrólewiach należy również rozpatrywać na szerszym tle tarć między senatem a szlachtą o zaakcentowanie swej pozycji w systemie ustrojowym państwa podczas *interregnum*[7].

---

[4] *Alia forma de interregno et modo eligendi regis*, w: *Reforma elekcji czy naprawa Rzeczypospolitej. Wybór źródeł*, wyd. W. Konopczyński, Kraków 1949, s. 239.

[5] AGAD, ZBS 37/51, s. 32.

[6] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 106.

[7] Por. E. O p a l i ń s k i, *Elekcje wazowskie w Polsce. Stosunek szlachty do instytucji okresu bezkrólewia*, KH, t. 42, 1985, z. 3, s. 532.

3 maja 1632 r. zgromadzeni na radzie w Warszawie senatorowie, realizując swe uprawnienia w stosunku do urzędu marszałkowskiego w okresie bezkrólewia, wydali specjalną asekurację dla marszałka wielkiego koronnego Łukasza Opalińskiego. Według ustaleń Włodzimierza Kaczorowskiego była to prawdopodobnie pierwsza decyzja senatu podjęta w *interregnum*[8]. Senatorowie zabezpieczali prawa tego urzędu do czasu konwokacji, na której stany „o dalszym bezpieczeństwie co gruntownego postanowią". Zlecali marszałkowi, aby „porządku wszelakiego i bezpieczeństwa, tych, którzy w Warszawie przy ciele JKMci zostawają przestrzegał, *excessivos communicato cum residentibus senatoribus consilio* według występków ich popełnionych i według opisania prawa pospolitego sądził i karał, które dekreta i egzekucyje JW. Jmci pana marszałka wielkiego koronnego, aby *in robore suo* zostawały". Żeby zaś „tym bezpieczniej tę powinność swoją na ten czas na się włożoną odprawował, obiecujemy na [...] konwokacyi u wszystkich stanów koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego *authoritatem nostram interponere*, że stany [...] te dekreta jako *juste et legitime emananta* i egzekucyje Jmci [...] potwierdzą i aprobują"[9].

W asekuracji wyraźnie zaznaczono, że instytucją władną do ostatecznego zatwierdzenia jurysdykcji marszałkowskiej w *interregnum* jest tylko sejm konwokacyjny jako organ Rzeczypospolitej gromadzący oba stany. W pewnym stopniu uprawnienia królewskie przejmowali senatorowie w kwestiach sądowych. Podobnie jak za życia króla wyroki sądów marszałkowskich były konsultowane z władcą, także i teraz miały być wydawane za radą senatorów. Rozwiązanie to zapewne przyjęto na prośbę samego marszałka, który w ten sposób zmierzał do rozłożenia odpowiedzialności. Potwierdza to sprawa starosty korsuńskiego Stanisława Daniłowicza oskarżonego o zranienie w rękę starosty winnickiego Adama Kalinowskiego. W sądzie uczestniczyli jako asesorzy wszyscy obecni w tym czasie w Warszawie senatorowie[10].

Asekuracja oznaczała także, że urząd marszałkowski pozostanie na razie pewnym reliktem porządku prawnego *regnum*. W tej sytuacji należało się spodziewać, że sprawa jego funkcjonowania w *interregnum* stanie się przedmiotem szczególnej uwagi szlachty podczas konwokacji, a wcześniej na sejmikach. Zdania sejmików były podzielone. Szlachta sandomierska umieściła w instrukcji poselskiej żądanie, „aby władza marszałkowska przez wszystko *interregnum in summo robore, authoritate* i surowości zostawała"[11]. Jednak duża grupa polityków szlacheckich miała w tej sprawie odmienne zdanie.

---

[8] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 31.

[9] B. Cz. 124, nr 41; BPAUiPAN, Kr. 1062, k. 6; BK 345, k. 11 – choć tu data 4 maja. Podobne asekuracje wydali senatorowie także obu hetmanom wielkim i podskarbiemu wielkiemu koronnemu. Kanclerz wielki koronny Jakub Zadzik prosił Krzysztofa Radziwiłła, aby na sejmikach litewskich przedkonwokacyjnych starał się utrzymać władzę wszystkich ministrów. S. Kurosz do K. Radziwiłła, 28 V 1632 r., AGAD AR V, nr 8080.

[10] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, Warszawa 1980, s. 117; B. Cz. 2086, nr 19; P. Bielecki do J.S. Sapiehy, 4 VI 1632 r.

[11] B. Cz. 124, nr 90.

Do najostrzejszych wystąpień przeciw jurysdykcji marszałkowskiej doszło na sejmiku ziemi warszawskiej (25 maja 1632 r.), najbardziej zainteresowanym sprawą, gdyż właśnie na główne miasto tej ziemi rozciągała się władza tego urzędu. Szlachta warszawska w instrukcji poselskiej przypominała, że według dawnych praw i zwyczajów po śmierci króla ustaje wszelka jurysdykcja i tylko sąd kapturowy władny jest rozstrzygać wszelkie sprawy. Po czym dodawała: „lecz że tu w Warszawie po zejściu św. pamięci Króla Jmci Pana naszego snać miała być *jurisdictia* jakaś, jako za Pana żywego odprawowana *in praejudicium officii capitanei et nobilitatis* i zwyczajów dawnych, mają się *de nullitate* takiej jurisdictiej panowie posłowie nasi protestować, jakoż i my zgodnie wszyscy się protestujemy, teraz już onej nie przyznawając i *pro nulla* ją rozumiejąc”[12]. W ten sposób szlachta odmawiała urzędowi praw do wykonywania jurysdykcji sądowej, znając już przecież postanowienia rady senatu z 3 maja w tej kwestii. Co więcej, wchodziła też w inne kompetencje marszałkowskie, co widać w postanowieniach kapturu ziemi warszawskiej. Doceniając znaczenie Warszawy jako miejsca tymczasowego spoczynku ciał królewskich i rezydencji potomstwa Zygmunta III, to tutejsza szlachta brała na siebie obowiązek zapewnienia dostojeństwa rodzinie królewskiej i bezpieczeństwa w mieście. Obiecywała nie dopuścić do żadnych „zwad, burd, rozruchów i strzelania”, a także do chodzenia z bronią palną po Warszawie. Wszyscy łamiący te przepisy mieli odpowiadać przed sądem kapturowym ziemi warszawskiej[13]. Nie wymieniając bezpośrednio urzędu marszałkowskiego, szlachta wyraźnie przywłaszczała sobie jego kompetencje. Dbanie o spokój i bezpieczeństwo w mieście oraz o *dignitas* familii królewskiej, zwykle znajdujące się w gestii marszałków, teraz miały całkowicie przejść w ręce obywateli ziemi warszawskiej. Sprawa jurysdykcji marszałkowskiej dyskutowana była również na generale mazowieckim (3 czerwca)[14]. Stanowisko szlachty uległo tu złagodzeniu, zapewne pod wpływem posłów z innych ziem Mazowsza, którzy nie będąc bezpośrednio ograniczani przez jurysdykcję marszałkowską, mogli bardziej obiektywnie spojrzeć na tę kwestię. Co prawda nadal uważano kaptury za jedyny organ posiadający uprawnienia sądowe, ale zgadzano się, że na czas sejmu elekcyjnego to marszałkowie zachowają prawo sądzenia swawolników[15]. Ostateczne decyzje miały zapaść dopiero na sejmie konwokacyjnym.

Rozpoczął się on 22 czerwca 1632 r. od uroczystej mszy świętej, po której senat rozważył i zaakceptował artykuły bezpieczeństwa przedstawione przez Łukasza Opalińskiego[16]. Następnego dnia rozpoczęły się wota senatorskie. Jeszcze przed ich początkiem senat wysłał do izby poselskiej dwuosobową delegację, która m.in. zażądała

[12] BPAUiPAN, Kr. 8348, k. 32.

[13] *Ibidem*, k. 40.

[14] P. Bielecki, agent marszałka wielkiego litewskiego J.S. Sapiehy, donosił, że „na convocatjej będzie *disputatia de iurisdictione mareschalci stante interregno*, bo i tu na tym sejmiku [generale mazowieckim – przyp. K.W.] o tym mówiono” – B. Cz. 2086, nr 19.

[15] BPAUiPAN, Kr. 8334, k. 69 v.

[16] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 119.

utrzymania w pełni jurysdykcji urzędu marszałkowskiego[17]. Podczas wotów zdecydowana większość senatorów opowiedziała się za utrzymaniem bez zmian władzy marszałków. Prymas, zdając relację z działań podjętych przez senat po śmierci króla, wspomniał także o wydanej marszałkowi asekuracji, że „mają to na konwokacyi *efficere*, iż *authoritas* jego teraz tak ma być we wszystkim ważna, jako i za żywota Króla Jmci"[18]. Najpełniej poglądy obrońców tych prerogatyw wyraził biskup płocki Stanisław Łubieński, który stwierdził, że władza marszałków nie może ani ustawać, ani być w jakikolwiek sposób ograniczana, bo oni „*regni magistratus* są, *non regis*"[19]. W ten sposób biskup przypomniał szlachcie to, co głosili jej przywódcy kilkadziesiąt lat wcześniej.

Wojewoda łęczycki Stanisław Radziejowski poruszył drażliwą kwestię zachodzenia na siebie kompetencji urzędu marszałkowskiego i sądu kapturowego ziemi warszawskiej. Zaproponował, aby kaptur sądził wszystkie sprawy zdarzające się w ziemi, ale oprócz Warszawy, w której jedynym właściwym do tego organem byłby urząd marszałkowski. W jego kompetencji miały też znaleźć się sprawy osób jadących na konwokację i z niej powracających[20]. Sam Łukasz Opaliński ani słowem nie wspomniał w wotum o prerogatywach swego urzędu, ale przyznając posłom jedynie prawo do przysłuchiwania się obradom senatu („żeby się panom posłom nie zdało, że co *in praejudicium* Ichmciowie panowie senatorowie czynią"), odmawiał im uprawnień do jakiejkolwiek ingerencji w sprawy urzędu[21]. Stanowisko senatorów nie było jednak w tej kwestii jednolite. Biskup kujawski Maciej Łubieński opowiedział się za ograniczeniem jurysdykcji marszałków poprzez dodanie deputatów do ich sądów[22], idąc w tej sprawie całkowicie po linii żądań izby poselskiej, domagającej się, aby marszałek „w sądy się żadne nie wdawał (...) bez Ichmciów panów posłów"[23]. W ten sposób powrócono do rozwiązań dyskutowanych podczas konwokacji w 1587 r. Zmieniła się co prawda sytuacja marszałka i Łukaszowi Opalińskiemu w przeciwieństwie do jego ojca nie zależało w tym momencie na zapewnieniu sobie przychylności szlachty, jednak raz jeszcze dała o sobie znać rola precedensu w ustroju Rzeczypospolitej.

Do decydującego starcia doszło podczas konkluzji 15 lipca. Jasne stanowisko posłów przedstawiane w trakcie wielogodzinnej dyskusji zmusiło marszałka do ustępstw. Zdecydowała troska o dobro państwa i obawa przed ewentualnymi konsekwencjami przeciągania sporu w tak trudnym okresie *interregnum*. Ostatecznie

[17] AGAD APP 303, s. 39; PAN Kórnik 345, k. 349 v.

[18] *Księcia Krzysztofa*..., s. 615.

[19] *Ibidem*, s. 620. Zdecydowanie za utrzymaniem władzy urzędu marszałkowskiego opowiedzieli się także: kanclerz wielki koronny Jakub Zadzik, podkanclerzy koronny Tomasz Zamoyski i wojewoda łęczycki Stanisław Radziejowski.

[20] B. Cz. 2086, s. 136; BK 201, k. 396.

[21] *Księcia Krzysztofa*..., s. 625.

[22] AGAD APP 303, s. 47.

[23] B. Cz. 2086, nr 34, J. Zdrodowski do J.S. Sapiehy, 25 VI 1632 r. z Warszawy.

marszałek sam zaproponował, aby na czas sejmu elekcyjnego powołano nowy sąd, w skład którego wejdą marszałkowie obojga narodów, trzej deputaci z senatu i dziewięciu z izby poselskiej (po trzech z każdej prowincji)[24]. W akcie konfederacji generalnej znalazł się jednak zapis o zwiększeniu liczby deputatów szlacheckich do 12[25].

Ustalenia sejmu konwokacyjnego były kompromisem między popieranym przez większość senatorów marszałkiem a izbą poselską. Szlachta uzyskała na okres sejmu elekcyjnego (najważniejszej instytucji państwa, „sejmu sejmów") wpływ na działalność sądownictwa marszałkowskiego, a przez to podkreślała również swoją rolę jako stanu w porządku *interregnum*. Także drugi stan, senatorski, zyskiwał oficjalnych reprezentantów w sądzie (dotąd senatorowie uczestniczyli jako asesorowie, których liczba i skład zależały od woli marszałka). Być może w tych dążeniach pobrzmiewało także echo wydarzeń na sejmie elekcyjnym 1587 r. i obawa przed nadużyciem prerogatyw urzędu przez marszałka[26].

Z kolei ustępstwem stanu rycerskiego była zgoda na funkcjonowanie bez zmian urzędu marszałkowskiego przez większość bezkrólewia, tj. do początku sejmu elekcyjnego. Co ciekawe, w postanowieniach konfederacji generalnej ani słowem nie wspominano o potwierdzeniu i aprobacie dekretów wydanych przed konwokacją w sądach marszałkowskich (o czym mowa była w asekuracji senatorskiej). W ten sposób sejm konwokacyjny milcząco uznawałby, że wystarczy autorytet i władza płynące z jednego stanu (senatu) do legalnego działania jurysdykcji marszałkowskiej w bezkrólewiu. To pozostawienie urzędu do pewnego stopnia poza porządkiem prawnym *interregnum* budzi jednak wątpliwości.

Na uwagę zasługują postanowienia konfederacji dotyczące ustanowienia asysty honorowej przy ciałach królewskich. Już wcześniej prymas Jan Wężyk wyznaczył czterech senatorów do tej czynności (Łukasza Opalińskiego, Jakuba Zadzika, Albrychta Stanisława Radziwiłła, Stanisława Radziejowskiego). Uchwała sejmu konwokacyjnego powoływała jeszcze pięciu senatorów do tej liczącej teraz dziewięć osób warty honorowej[27]. W konfederacji generalnej stwierdzano: „Jako dotąd od śmierci Króla Imci wszelaka przystojność przez Imci X. Arcybiskupa i Ich Mście PP. Senatory przy ciałach Ich Królewskich Mści obmyślona była, tak [...] aby przy ciałach Ich Królewskich Mści, aż do przyszłej da Bóg elekcyi, rządu wszelakiego i przystojności przestrzegając, tu w Warszawie rezydowali"[28]. Czy „rząd i przystojność" odnosiły się do spraw związanych z zapewnieniem ciałom Zygmunta III i królowej Konstancji godnej oprawy i w związku z tym także do zarządu dworem?

---

[24] *Księcia Krzysztofa...*, s. 681; A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 133.

[25] VL, t. 3, s. 348.

[26] Tak interpretowała to dawniejsza literatura przedmiotu. K. K w i a t k o w s k i, *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV*, Warszawa 1823, s. 20, pisał: „znali bowiem posłowie jak władza marszałka wielkiego była obszerna i straszna i jak łatwo w ręku jednego mogła być nadużytą z potłumieniem wolności szlacheckiej, w czasie takim, w którym szlachta miała najchlubniejsze do okazywania jej pole".

[27] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 169.

[28] VL, t. 3, s. 349.

Czy też należy rozumieć je szerzej, jako całokształt jurysdykcji policyjno-sądowej na dworze, a nawet w Warszawie? W obu możliwościach interpretacji sformułowania te dotyczyły, choć w różnym zakresie, kompetencji marszałkowskich. Można się zastanawiać, czy postanowienia te nie były efektem owego kompromisu między marszałkiem i większością senatu a izbą poselską. Czy nie była to zawoalowana próba potwierdzenia przez sejm konwokacyjny legalności jurysdykcji marszałka poprzez konfirmację działań wyznaczonej grupy senatorów, którzy w rzeczywistości byli jego bezpośrednimi mocodawcami? W ten sposób władzę policyjno-sądową urzędu marszałkowskiego wpisano by w porządek *interregnum*, choć on sam nie zostałby objęty bezpośrednio żadnymi regulacjami prawnymi, a dwuznaczność zapisów dawałaby obu stronom różne możliwości interpretacji. Potwierdzałby to fakt, że władza tych dziewięciu senatorów trwać miała tylko do sejmu elekcyjnego, chociaż pogrzeb pary królewskiej przewidziany był dopiero podczas koronacji nowego króla[29].

Na sposób rozstrzygnięcia sprawy sądownictwa na okres sejmu elekcyjnego być może wpływ miała również postawa posłów i senatorów litewskich, którym nie bardzo zależało na utrzymaniu jurysdykcji marszałkowskiej, skoro marszałek wielki litewski odgrywał raczej drugoplanową rolę przy wielkim koronnym na sejmach w Koronie. Utworzenie nowego sądu z marszałkami obojga narodów w składzie mogło więc oznaczać w rzeczywistości większe równouprawnienie marszałków koronnych i litewskich, a tego właśnie domagali się na konwokacji Litwini[30].

Sformułowania konfederacji generalnej dotyczące działalności sądu na elekcji były dla marszałka w sumie dość korzystne. Sąd miał być *judicium compositum*, co oznaczało zachowanie pewnej odrębności urzędu marszałkowskiego i nie sprowadzało marszałków do pozycji zwykłych deputatów. Nie wspominano nic o obowiązku złożenia przysięgi przez marszałków, do czego mieli być zobowiązani pozostali członkowie sądu. Posiedzenia miały odbywać się „w stanowisku Jmci pana marszałka wielkiego koronnego" – co za tym, idzie milcząco wyrażano zgodę na objęcie przez niego przewodnictwa składu sędziowskiego. Sąd miał posiadać „*tali potestate et securitate*, jaką Trybunalskie Sądy mają" i sądzić większością głosów[31]. Pozycje marszałków najlepiej oddaje fakt, że nadal najczęściej używano w stosunku do nowych sądów określenia „marszałkowskie". Sukcesem Łukasza Opalińskiego było umieszczenie w konfederacji zastrzeżenia, że „*hoc extraordinarium judicium*, tylko do inauguracyi szczęśliwej pana nowego trwać, a potym zaraz ustawać ma, i nie ma nic dawnym marszałkowskim prawom *in posterum* derogować"[32]. Być może celowa nieprecyzyjność sformułowań sprawiała, że owo *in posterum* można było rozumieć dwojako:

[29] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 269.

[30] B. Cz. 2086, nr 37, M. Chrzanowski do J.S. Sapiehy, 2 VII 1632 r. („aby zarówno z koronnym miał *summam rei*"); nr 38, J. Zdrodowski do J.S. Sapiehy, 3 VII 1632 r. W następnym bezkrólewiu szlachta smoleńska w instrukcji poselskiej na sejm elekcyjny polecała zadbać o równouprawnienie obu urzędów marszałkowskich – B. Cz. 142, s. 700.

[31] VL, t. 3, s. 348.

[32] *Ibidem*.

jako odnoszące się albo do panowania nowego króla (to zapewne miał na myśli ustawodawca), albo w ogóle do przyszłości, tak czasów *regnum*, jak i następnych bezkrólewi. Mogło to otworzyć furtkę do podjęcia działań w kolejnym *interregnum* przeciw ustaleniom z 1632 r. Choć dodać trzeba, że szanse na to byłyby mniej niż znikome.

Sejm elekcyjny rozpoczął się 27 września 1632 r.[33]. Uchwały konwokacji przewidywały, że przede wszystkim będzie należało zapewnić bezpieczeństwo zgromadzonym. Stąd też w swej propozycji prymas Jan Wężyk za rzecz wymagającą najszybszego załatwienia uznał kwestię wyboru deputatów do sądów marszałkowskich i zaakceptowania artykułów porządku i bezpieczeństwa, sporządzonych przez marszałków na podstawie dawnych kapturów i konfederacji[34]. Zaraz po prymasie głos zabrał marszałek wielki koronny, który upomniał się o to samo, nalegając przy tym na pośpiech, gdyż „coraz się to więcej ludzi zjeżdża, a zatym większa swawola się mnoży"[35]. Jako przykład podał, że w nocy zabito koniuszego marszałkowskiego Andrzeja Małachowskiego[36]. Trzeba zwrócić uwagę, że w czasie sejmów okresu *regnum*, a także na minionej konwokacji artykuły marszałkowskie były akceptowane przez senat. Teraz wyjątkowość sejmu elekcyjnego i jego roli wymagały, by zostały one także zaaprobowane przez izbę poselską.

Część posłów skłonna była przystąpić do wyboru deputatów, inni natomiast woleli rozpocząć od wyboru marszałka poselskiego. Litwini z Krzysztofem Radziwiłłem na czele podnosili, że z powodu nieukończenia mostu przez Wisłę wielu posłów nie zdołało przybyć na pole elekcyjne, i proponowali odłożyć elekcję deputatów sądowych na dzień następny. Rozwiązanie to popierali również posłowie małopolscy, gdyż na początek obrad nie stawił się żaden senator z tej prowincji. Łukasz Opaliński przekonywał posłów o konieczności zajęcia się najpierw zapewnieniem bezpieczeństwa, argumentując, że inna sytuacja bywała na sejmach za życia króla, kiedy nie ustawała jurysdykcja marszałkowska, a inna teraz, podczas sejmu elekcyjnego, kiedy wszystko trzeba ustalać od nowa[37]. Ostatecznie tego dnia wyznaczono deputatów tak z senatu, jak i z izby poselskiej, choć w tej ostatniej zapanowało na pewien czas zamieszanie, gdyż nie wiadomo było, jakim sposobem ich obrać[38]. Z senatu prymas

---

[33] Spory wokół urzędu marszałkowskiego przedstawiam na podstawie diariuszy: AGAD APP 32 (diariusz J. Sobieskiego tożsamy z diariuszami APP 303, ZBS 137/163, B. Cz. 363 i 364, BUW 61, B. Oss. 352, BJ 19/52); AGAD ZBS 37/51 (diariusz W. Żukowskiego, inne kopie: BPAUiPAN, Kr. 1636; BK 1317; B. Racz. 30, B. Cz. 124 (diariusz M. Radoszewskiego, tożsamy z B. Cz. 373, oraz diariusz łaciński, którego inne kopie: B. Cz. 373, B. Cz. 1662, BPAUiPAN, Kr. 1062, BN BOZ 1291); B. Oss. 213, MNK 160, oraz A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*; P i a s e c k i, *op.cit.*; *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1846, s. 182–202. Sejm elekcyjny gruntownie omówił K a c z o r o w s k i, *op.cit*.

[34] AGAD APP 32, s. 7; w B. Racz. 30, k. 320 v. informacja, że artykuły „koncypował" sam marszałek Opaliński.

[35] B. Cz. 124, s. 737.

[36] B. Racz. 30, k. 320 v.; AGAD APP 32, s. 8; A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, s. 142, podaje, że zabójstwa dokonała służba marszałka wielkiego litewskiego J.S. Sapiehy i „chociaż byli w przyjaźni, doszło jednak do sądu i trzeba było zapłacić kilka tysięcy".

[37] B. Racz. 30, k. 320 v.

[38] *Ibidem*.

wyznaczył: kasztelana sieradzkiego Maksymiliana Przerębskiego, kasztelana rawskiego Walentego Plichtę i kasztelana mścisławskiego Konstantego Połubińskiego. Tak więc wśród sędziów znalazło się dwóch senatorów wielkopolskich i żadnego z Małopolski, co doprowadziło do znacznych kontrowersji w kole poselskim. Naznaczenie przez marszałka poselskiego deputatów szlacheckich nie wzbudziło natomiast żadnych dyskusji[39].

Natychmiast wybuchł kolejny spór, czy przystąpić do czytania artykułów marszałkowskich, czy też do wyboru marszałka rycerskiego. Po długotrwałej dyskusji, w której zwracano uwagę, że na razie nie ma żadnej władzy odpowiedzialnej za bezpieczeństwo, bo „*authoritas* marszałków teraz *sub interregno* w sądach *nulla*", a „krew się niewinna leje", postanowiono najpierw zająć się artykułami. Sędziowie jednak mieli złożyć przysięgę dopiero po obiorze marszałka i wtedy też miały zostać publikowane artykuły[40]. Marszałkowie, widząc, że nie zanosi się na szybkie rozpoczęcie działalności sądu, poprosili izbę, aby przynajmniej mogli chwytać i więzić łamiących prawo, na co posłowie się zgodzili[41].

Dni od 28 września do 1 października zeszły w izbie poselskiej na odnowionych sporach o to, czy najpierw rozważyć artykuły, czy wybrać marszałka. Z powszechnym oburzeniem spotkała się propozycja starosty ojcowskiego Mikołaja Korycińskiego, aby dopóki nie będzie zaakceptowanych artykułów i wybranego marszałka, „*nomine publico* przez urząd Ichmciów panów marszałków *excessivi* byli karani"[42]. Posłowie doszli do porozumienia 1 października, kiedy to ustalono, że do rozpatrzenia artykułów zostanie powołana specjalna deputacja senatorsko-poselska, w której skład mieli wejść również marszałkowie koronni i litewscy. W ten sposób obie izby sejmu wraz z powołanym do strzeżenia bezpieczeństwa urzędem miały ustalić ostateczną wersję artykułów. O tym, jak wielką wagę przywiązywano w kole poselskim do tej deputacji, świadczy fakt, że delegowano do niej po jednym pośle z każdego województwa. Po ukończeniu tych czynności przystąpiono do wyboru marszałka poselskiego, którym został w tym dniu krajczy koronny Jakub Sobieski. Deputaci odbywali posiedzenia w szopie senatorskiej i każdego dnia przedstawiali wyniki swej pracy w kole poselskim, gdzie rozpoczynały się kolejne dyskusje[43]. Ostateczne zaakceptowanie artykułów przez obie izby nastąpiło dopiero 8 października. Duży wpływ na tę zwłokę miała wynikła przy okazji kontrowersja, czy marszałkowie przed rozpoczęciem sądów mają złożyć przysięgę. Aczkolwiek postanowienia konfederacji generalnej uwalniały ich od tego obowiązku, część posłów zaczęła się gwałtownie domagać, aby jednak zostali zaprzysiężeni. Zapoczątkowało to gorącą dyskusję, która na kilka dni zdominowała obrady.

---

[39] Szerzej o tym w rozdz. X.

[40] AGAD APP 32, s. 10–11.

[41] B. Racz. 30, k. 321 v.

[42] AGAD APP 32, s. 13.

[43] MNK 160, s. 33.

Te z pozoru błahe debaty w rzeczywistości były odbiciem poważniejszych kwestii ustrojowych. Wymaganie od marszałków złożenia nowej przysięgi nie było spowodowane powątpiewaniem w ich uczciwość. Chodziło o ostateczne wpisanie sądów marszałkowskich w nowy porządek *interregnum*, w którym jedynymi instytucjami władnymi udzielać mocy wszelkim innym organom wymiaru sprawiedliwości były sejmy konwokacyjny, a przede wszystkim elekcyjny. Jak przedstawiono już w rozdziale I, w XVI w. uznano, że w okresie *regnum* Rzeczpospolita udziela swej władzy urzędowi marszałkowskiemu przede wszystkim poprzez króla, a w *interregnum* przez senat. Była to pewna wartość stała, która nie podlegała zmianie w bezkrólewiach. Żaden sejm konwokacyjny ani elekcyjny nie czuł się w mocy zatwierdzić legalność funkcjonowania całego urzędu marszałkowskiego. Rzecz szła o marszałkowskie kompetencje policyjno-sądowe, niewpisujące się w żaden sposób w porządek *interregnum*, w którym wymiar sprawiedliwości działał na mocy uchwał instytucji właściwych dla bezkrólewia. Jak już wspomniano, działalność wszelkich pozostałych sądów zatwierdzał sejm konwokacyjny. Tymczasem Rzeczpospolita zgromadzona na sejmie konwokacyjnym nie potwierdziła legalności dekretów wydanych przez sądy marszałkowskie. Zabrakło więc konfirmacji władzy policyjno-sądowniczej urzędu przez oba stany skupione we właściwej do tego instytucji. Oznaczałoby to z punktu widzenia teorii prawno-ustrojowej, że urząd czerpie część swej władzy w bezkrólewiu z innych źródeł niż państwo! Jurysdykcja policyjno-sądowa urzędu marszałkowskiego znajdowałaby się jakby poza strukturami prawnymi *interregnum*, nadal tkwiąc korzeniami w porządku właściwym dla okresu, kiedy monarcha żył. Nawet gdyby przyjąć, że sejm konwokacyjny ją pośrednio potwierdził poprzez zatwierdzenie władzy grupy senatorów wyznaczonych do rezydencji na dworze, to jednak żaden przepis prawny bezpośrednio nie podporządkowywał jurysdykcji urzędu marszałkowskiego porządkowi bezkrólewia. Ponadto delegacja udzielona dziewiątce senatorów i tak kończyła się wraz z początkiem sejmu elekcyjnego i władza policyjno-sądowa urzędu marszałkowskiego znów pozostawała jakby bez mocodawcy. Sejm elekcyjny zgodził się na wznowienie jurysdykcji policyjnej marszałków, nadal jednak nieuregulowany był status marszałka jako sędziego.

W powołanym na czas elekcji sądzie zachowano odrębność urzędu marszałkowskiego (*judicium compositum*). Odmowa złożenia przysięgi doprowadziłaby więc do paradoksalnej sytuacji, że mocodawcą wszystkich zaprzysiężonych sędziów z obu stanów: senatorskiego i rycerskiego, jest państwo (sejm elekcyjny), ale nie dotyczyłoby to marszałków... Nowa przysięga złożona przez nich Rzeczypospolitej miała ten problem usunąć. Podkreśleniem znaczenia sejmu elekcyjnego były również propozycje, aby wszyscy posłowie złożyli przysięgę Rzeczypospolitej[44].

Czy wszyscy orędownicy zaprzysiężenia marszałków stawiali sobie za cel usunięcie tego dysonansu? Wątpliwe. Dla wielu z nich zapewne liczyła się bardziej strona prestiżowa, fakt, że marszałkowie, składając przysięgę zgromadzonej na sejmie elekcyjnym Rzeczypospolitej, przysięgają w gruncie rzeczy także i każdemu z nich.

[44] AGAD APP 32, s. 147.

Przeciwnicy, choć trudno ich argumenty uznać za niesłuszne, nie dostrzegali lub nie chcieli dostrzec zmiany porządku prawnego w bezkrólewiu. Ważniejsze niż doprowadzenie do włączenia w ten porządek urzędu marszałkowskiego było dla nich zachowanie pewnej ciągłości władzy centralnych urzędów państwowych w tym samym zakresie kompetencji co za życia króla. Uszczerbek władzy jednego urzędu drogą precedensu mógł dotknąć i pozostałe ministeria. Stąd też zarówno podczas sejmu konwokacyjnego, jak i elekcyjnego większość senatorów popierała marszałka Łukasza Opalińskiego.

Warto przeanalizować głosy padające z obu stron w tej dyskusji, gdyż oddają one poglądy ówczesnych polityków nie tylko na sprawę urzędu marszałkowskiego, lecz również na funkcjonowanie państwa, które sami tworzyli, z którym tak blisko się utożsamiali i za które czuli się odpowiedzialni.

Pierwszy raz żądania złożenia przysięgi przez marszałków pojawiły się już w dniu inauguracji obrad, jednak spotkały się ze zdecydowanym protestem tych ministrów i nie wzbudziły większych dyskusji, podobnie jak uwaga na ten temat starosty wareckiego Remigiana Zaleskiego w dniu 30 września[45]. Gorąca dyskusja rozgorzała dopiero 2 października, kiedy to Krzysztof Radziwiłł, odczytując jeden z artykułów marszałkowskich opracowanych przez deputację, zapytał izbę, jakie jest jej zdanie w tej kwestii, bo „na tym siła należy, aby sędzia wprzód przysięgał, niż sądzić zaczyna"[46]. Następnie czytano przysięgę marszałkowską opublikowaną przez Jana Januszowskiego, po czym podkomorzy poznański Maciej Maniecki stwierdził, że skoro marszałkowie raz już przyrzekali, to nie muszą tego powtarzać. Jednakże przeważająca część posłów miała odmienne zdanie. Starosta warecki zadeklarował w imieniu województwa łęczyckiego, że jeżeli marszałkowie nie przysięgną, szlachta łęczycka nie uzna władzy nowego sądu nad sobą[47]. Proponowano nawet odsunięcie marszałków i sądzenie tylko przez deputatów senatorskich i szlacheckich[48].

Zwolennicy nowej przysięgi zwracali przede wszystkim uwagę na zmianę porządku prawnego w Rzeczypospolitej po śmierci króla. Poprzednia obowiązywała na czas *regnum*, teraz „nowe prawa i sądy nowe następują, nowej potrzebują przysięgi na wszystkich", teraz jest „odrębny status"[49]. Podkreślano szczególną rolę sejmu elekcyjnego: „jeśli król Jmć nowy od nas prawa bierze pogotowiu i marszałkowie za konsensem naszym mają to czynić"[50]. Podstarości krakowski Jan Komorowski zupełnie na nowo zinterpretował zasadę immunitetu poselskiego. Uważał, że skoro marszałkowie zwykle podczas sejmów nie sądzą posłów, nie mogą więc

[45] B. Cz. 124, s. 239; AGAD APP 32, s. 16.

[46] B. Racz. 30, k. 325 v. Nie należy upatrywać w działaniach K. Radziwiłła podtekstu politycznego. Do najgorliwszych obrońców marszałków w izbie poselskiej należał blisko z nim związany Piotr Kochlewski.

[47] AGAD APP 32, s. 28.

[48] B. Cz. 124, s. 746.

[49] *Ibidem*; BK 1317, s. 160.

[50] BK 1317, s. 160.

także sądzić i szlachty, która tych posłów wybiera[51]. Podkreślał w ten sposób wyjątkowy status królewskich elektorów podczas sejmu elekcyjnego. Jeżeli marszałkowie chcą sądzić szlachtę, to muszą przysiąc Rzeczypospolitej.

Konieczność tę wywodzono także z analizy przysięgi składanej przez marszałków za życia władcy. Ze sformułowania, że mają sądzić za zgodą króla, wyciągnięto wniosek, iż skoro nie ma monarchy, „a *respublica* do rąk naszych przechodzi, *ergo ex consensu nostro* sądzić powinni". W przysiędze miało ponoć znajdować się zastrzeżenie, że sądzić mają albo z kolegami, albo z królem. Ponieważ nie ma teraz monarchy, więc sądzą z deputatami, ale powinni robić to, co oni – przysiąc. Trzeci argument był następujący: marszałkowie zobowiązują się, że będą sądzić „albo *ordinarie* [...] *aut extraordinarie – non ordinarie*, bo *sine rege et lege* jesteśmy. *Extraordinarie*, dlatego *extraordinaria obligamenta* panowie marszałkowie powinni na się wziąć, na które *extraordinarie* powinni też będą przysięgać"[52]. Były to argumenty nieco naciągane. Dwóch ostatnich stwierdzeń, na które się powoływano, próżno szukać w tekście przysięgi marszałkowskiej (zob. aneks II).

Kolejna grupa argumentów związana była z trybunalskim sposobem sądzenia, jaki miał obowiązywać w kapturze generalnym. W trybunałach przysięgają wszyscy deputaci, także senatorowie, „choć na swój urząd każdy przysięgał", nie ma więc powodu, dla którego marszałkowie mieli być od tej przysięgi zwolnieni. Co więcej, uważano, że takie wyjątkowe traktowanie marszałków ubliży godności pozostałych senatorów deputatów oraz deputatów szlacheckich. Powoływano się na przykład marszałka Mikołaja Wolskiego, który dwukrotnie będąc deputatem na Trybunał Radomski (1618 i 1620), składał przysięgę[53].

Obrońcy marszałków, rekrutujący się głównie z województw wielkopolskich, także powoływali się przede wszystkim na tekst przysięgi marszałkowskiej[54]. Eksponowali zwłaszcza ten jej fragment, który stwierdzał, że marszałkowie przysięgają tak królowi, jak i Rzeczypospolitej, a jeśli „*Reipublicae*, toż *et tempori interregni* ich przysięga ważna ma być". Przytaczano także zwrot o sądzeniu przez marszałków i na dworze królewskim, i na wszelkich zjazdach publicznych[55]. „A cóż to jest, jedno *conventus*" – podsumował zjazd elekcyjny Piotr Kochlewski. Zwracano uwagę, że konwokacja, stanowiąc nowy sąd, nie wspominała o przysiędze marszałków, co więcej, oni sami podczas sejmu konwokacyjnego zgodzili się na ustanowienie sądu nie *ex legem* (bo nie było takiego prawa), ale *ex gratiam*, toteż nie muszą przysięgać[56]. Część posłów obawiała się, że takie żądania mogą przyczynić się do

[51] *Ibidem*, s. 161.

[52] B. Racz. 30, k. 326.

[53] *Ibidem*, k. 325 v.; BK 1317, s. 161; AGAD APP 32, s. 28–29.

[54] Obaj marszałkowie koronni byli Wielkopolanami. Szlachta sieradzka stwierdziła nawet, że „kiedybyśmy też mieli Sieradzany marszałki, tedy byśmy ich też bronili" – B. Cz. 124, s. 747. Województwom wielkopolskim sekundował także podskarbi nadworny koronny Jerzy Ossoliński.

[55] AGAD APP 32, s. 29; B. Racz. 30, k. 325 v.

[56] B. Racz. 30, k. 325 v.

wewnętrznego rozbicia w tym tak trudnym okresie, a tego trzeba za wszelką cenę uniknąć[57]. Być może bała się też siły precedensu, który w przyszłości mógłby być wykorzystany w stosunku do innych urzędów.

W trakcie dyskusji wzmocniły się siły zwolenników zaprzysiężenia. W kole poselskim krążyła opowieść o słowach Łukasza Opalińskiego, jakie miał wyrzec podczas konwokacji: „Będą tu latać drugim głowy jako kapusty. Zaczym chceszli panie marszałku, żeby latały – konstatowała izba poselska – przysiężże nową przysięgą"[58]. Nastroje te podsycał Mikołaj Koryciński, który najostrzej zaczął atakować marszałków, chcąc w ten sposób odwrócić uwagę posłów od skargi wniesionej na niego przez starostę rawskiego o gwałty dokonane w drodze na elekcję w starostwie rawskim[59]. Sam marszałek poselski Jakub Sobieski zdawał się zajmować stanowisko przychylne marszałkom. Zaproponował, aby udać się do szopy senatorskiej i tam porozmawiać z marszałkami na temat przysięgi. Poparł go Krzysztof Radziwiłł, który stwierdził, że „*imperare* panom marszałkom nie możemy, ale *fraterne* od nich tego rekwirować trzeba"[60]. Z kolei podkomorzy poznański Maciej Maniecki chciał, „aby panowie senatorowie sami tę kwestią uspokoili"[61].

5 października posłowie zjawili się w szopie i ustami Jakuba Sobieskiego wyrazili pragnienie złożenia przez marszałków przysięgi. Jakub Sobieski zaznaczył, że wraz ze śmiercią króla „ustały ich rządy i *juramenta*". Podkreślił także wyjątkowość okresu bezkrólewia i jego większe znaczenie w ustroju Rzeczypospolitej niż porządku *regnum*: „*juramentum* każdy sędzia do każdej sprawy *respectu majoris*, to jest z grodu na trybunale, odprawia, marszałkowie też, że *vivente* [...] *principe* przysięgali, *quod est minus*, słuszna rzecz, żeby *hoc tempore, quod est majus* tego się też nie zbraniali"[62]. A w porządku *interregnum* największe znaczenie przyznawał sejmowi elekcyjnemu, który jest „kaptur kapturów, sejm sejmów"[63]. Prosił, żeby marszałkowie złożyli przysięgę trybunalską, bo dotąd sądzili tylko te sprawy, które wydarzyły się w Warszawie, a teraz przyjdzie im sądzić także wynikłe w stanowiskach województw o wiele mil od miasta i w drodze na elekcję z terenu całej Rzeczypospolitej[64].

W odpowiedzi prymas, a następnie marszałek wielki koronny raz jeszcze powtórzyli, że marszałkowie, obejmując urząd, przysięgają zarówno królowi, jak i Rzeczypospolitej, więc nie muszą znów przysięgać, „jeden bowiem jest urząd ich, co i za żywota króla Jmci"[65]. Obaj podkreślili różnicę między trybunałem a nowym

[57] *Ibidem*.

[58] B. Cz. 124, s. 747.

[59] B. Oss. 213, s. 23.

[60] AGAD APP 32, s. 29–30.

[61] BK 1317, s. 163.

[62] B. Oss. 213, s. 23.

[63] B. Cz. 124, s. 749.

[64] MNK 160, s. 34.

[65] B. Oss. 213, s. 24.

sądem: „tam sądzą sprawy o dobra, tutaj kryminalne”[66]. Na zarzut, że w przysiędze marszałków brakuje zobowiązania, że nie będą zdradzać sekretów sądowych, „praktykować” i doradzać stronom, Łukasz Opaliński odpowiedział, że zawsze sądzi publicznie i nie zwykł sprzyjać żadnej ze stron. W imieniu wszystkich marszałków zadeklarował, że nie zgadzają się na żadną przysięgę[67]. Jakub Sobieski obszedł wówczas posłów, pytając, jakie teraz jest ich zdanie na ten temat. Stanowisko koła rycerskiego było niezmienne: marszałkowie muszą przysiąc. Gdy jednak oni nadal odmawiali złożenia przysięgi, posłowie opuścili szopę i udali się do własnego koła, informując senat, że nie ustąpią w tej kwestii[68].

Zaistniała sytuacja patowa, bardzo niebezpieczna, gdyż nadal nie było zaakceptowanych artykułów marszałkowskich. Ostatecznie marszałkowie ugięli się pod presją i dla dobra publicznego zgodzili się na złożenie przysięgi, ale tylko na to, czego nie było w jej poprzedniej wersji. Posłowie zaakceptowali takie rozwiązanie – wszak nie chodziło o treść, ale o sam fakt, o przyznanie, że źródłem mocy urzędu marszałkowskiego jest „sejm sejmów”. Po deklaracji marszałków koło poselskie powróciło do szopy, tam podziękowano marszałkom za ich zgodę i przystąpiono do wspólnej z senatem dyskusji nad artykułami[69]. Zaprotestowali jednak senatorowie deputowani do sądów. Zażądali, aby mogli złożyć przysięgę według roty ułożonej dla marszałków, a jeżeli to niemożliwe, żeby marszałkowie przyrzekali tak jak oni. Zdecydowane stanowisko pozostałych senatorów oraz posłów skłoniło ich do wycofania swych żądań[70].

Wszyscy deputaci złożyli przysięgę dopiero 8 października. Senatorom i marszałkom rotę wydawał kanclerz Jakub Zadzik, a deputatom szlacheckim marszałek poselski. Ostatecznie przysięga marszałków brzmiała następująco: „Ja N. przysięgam Panu Bogu, iż sprawiedliwie, *sine ullo personarum respectu*, według przysięgi mej na urząd mój marszałkowski *Regi Regnoque* uczynionej, sądzić będę; spraw żadnych do sądu tego przychodzących praktykować ani rady, ani przestrogi dawać nie będę. *Secreta quoque iudicii praesentis non revelabo: sic me Deus adjuvet et Santa Crux Christi*”[71]. Dopiero tego dnia jurysdykcja sądownicza urzędu marszałkowskiego została wpisana w struktury bezkrólewia.

Kwestia przysięgi nie powróciła w *interregnum* 1648 r. Bez większych sprzeciwów marszałkowie i pozostali deputaci złożyli ją 8 października, dokładnie 16 lat od zaprzysiężenia poprzednich sędziów[72]. Ciekawe, że Łukasz Opaliński nie odmówił złożenia przysięgi, powołując się na fakt, że przecież już składał identyczną na

[66] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 149; BK 1317, s. 163.

[67] *Ibidem*.

[68] AGAD APP 32, s. 38.

[69] *Ibidem*; B. Cz. 124, s. 750; BK 1317, s. 163.

[70] B. Cz. 124, s. 750.

[71] VL, t. 3, s. 361.

[72] [J. M i c h a ł o w s k i], *Księga pamiętnicza Jakuba Michałowskiego*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1864, s. 228; B. Cz. 143, s. 225; BPAUiPAN, Kr. 393, k. 20.

poprzednim sejmie elekcyjnym[73]. Prawdopodobnie, pamiętając zażarte spory, jakie się wówczas toczyły, nie chciał ponownie stać się ich przyczyną w niezwykle trudnej sytuacji państwa. Wojna domowa nie sprzyjała wzbudzaniu kolejnych zarzewi konfliktów wewnętrznych.

Zapewne z tych samych przyczyn marszałek nie podjął też żadnych działań w kierunku wzmocnienia swej jurysdykcji i podważenia zdobyczy szlacheckich z poprzedniego bezkrólewia. Zresztą szanse na to były niewielkie. Podkreślano już rolę precedensu, wiele rozwiązań prawnych w ten właśnie sposób weszło w życie. W 1648 r. nowe sądy powoływane na czas sejmu elekcyjnego traktowane już były jako coś naturalnego. Spokój panujący w 1632 r. mógł utwierdzić szlachtę w mniemaniu, że zawdzięczają to działalności nowego sądu[74]. W rzeczywistości ten stan rzeczy był zasługą braku jakichkolwiek sporów odnośnie do kandydatur na tron polski i powszechna zgoda na królewicza Władysława. Część polityków dostrzegała znaczenie tego faktu: „nie tak ostrość prawa sprawowała spokojny zjazd, jako raczej zgoda Ichmciów starszych"[75]. Większość szlachty uważała jednak, że było to głównie zasługą sądu kapturowego generalnego, stąd też jego nieodzowność głęboko zapadła w świadomość stanu rycerskiego. O „zgodzie starszych" w 1648 r. mowy już być nie mogło. Istniały silne podziały na tle sposobu rozwiązania kwestii kozackiej i kandydatur do tronu polskiego. W tej sytuacji Łukasz Opaliński mógł się spodziewać ataków na swoją jurysdykcję także ze strony senatorów będących w przeciwnym obozie.

Rozwiązania przyjęte w 1632 r., zapewniające w bezkrólewiu zwyczajne funkcjonowanie urzędu marszałkowskiego aż do czasu sejmu elekcyjnego, nie wzbudzały w 1648 r. wśród szlachty Rzeczypospolitej większych dyskusji. Wyjątek stanowiła szlachta ziemi warszawskiej, której prawa do stanowienia o sobie podczas bezkrólewia w porównaniu z pozostałymi braćmi najbardziej cierpiały na utrzymaniu policyjno-sądowej władzy urzędu. Ponownie więc szlachta warszawska przypomniała o ustaniu wraz ze śmiercią króla wszelkich jurysdykcji i odmówiła urzędowi marszałkowskiemu prawa do kontynuowania działalności w tym zakresie. W swoich postanowieniach była bardziej precyzyjna niż w poprzednim *interregnum*. Całą władzę nad Zamkiem Warszawskim oddawała w ręce starosty warszawskiego, który miał zadbać tak o bezpieczeństwo Zamku, jak i całego miasta. Przyznawała mu też prawo do rozdawania gospód podczas konwokacji. Taksę żywności miał ustalić urząd wojewodziński w porozumieniu z grodzkim i miejskim[76]. Postanowienia sejmiku ziemi warszawskiej zostały w większości potwierdzone przez generał mazowiecki. Gospody podczas sejmu konwokacyjnego miał co prawda rozdawać marszałek, ale pozostałe propozycje zostały przyjęte, a nawet rozszerzone, np. gwardię

[73] Nie ma co prawda bezpośredniej informacji o przysiędze złożonej przez Łukasza Opalińskiego, jednak jego ewentualna odmowa z pewnością zostałaby zauważona przez autorów diariuszów.

[74] Taki pogląd wyraził m.in. M. Ostroróg podczas dyskusji 3 XI 1632 r.

[75] B. Cz. 366, s. 417.

[76] BPAUiPAN, Kr. 8348, k. 88 v.–89.

królewską pod nieobecność króla oddawano pod komendę starosty warszawskiego[77]. Sejmik ziemi warszawskiej i generał mazowiecki jako jedne z niewielu sejmików w tak trudnym dla państwa okresie wiele uwagi poświęciły kwestii egzorbitancji, a wśród nich sprawie działania urzędu marszałkowskiego (o tym niżej). W ślad za deklaracjami sejmików szły czyny, gdyż sędziowie kapturowi warszawscy poczęli sądzić sprawy znajdujące się zwykle w kompetencji sądów marszałkowskich[78].

Ich działaniom sprzyjała dość niezwykła sytuacja, jaka zaistniała w 1648 r. Pojawił się wówczas problem nieobecny w poprzednim bezkrólewiu. Gdy 30 kwietnia 1632 r. zmarł Zygmunt III, na dworze przebywał marszałek Łukasz Opaliński i nie doszło do przerwy w działalności sądów marszałkowskich. Śmierć króla nie spowodowała komplikacji w ich bieżącym funkcjonowaniu i płynnie przeszły one z okresu *regnum* do czasów bezkrólewia. Tymczasem król Władysław IV (il. 35) zmarł 20 maja 1648 r. na Litwie, w Mereczu, skąd ciało wkrótce przetransportowano do Grodna[79]. W Mereczu do dnia śmierci króla przebywał marszałek wielki litewski Aleksander Ludwik Radziwiłł[80], a po jego odjeździe przy zwłokach pozostał marszałek nadworny Antoni Jan Tyszkiewicz[81]. Tak więc naturalną kontynuacją sądownictwa marszałkowskiego były sądy litewskie, działające nadal przy ciele królewskim. W Warszawie w pierwszych dniach bezkrólewia nie było prawdopodobnie żadnego marszałka. Dopiero 9 czerwca przybył do Warszawy Łukasz Opaliński na zjazd zorganizowany przez prymasa Macieja Łubieńskiego[82]. Na wszelkich zjazdach publicznych prawo oddawało w ręce marszałków jurysdykcję policyjną i sądową. Jednak w przypadku zjazdu warszawskiego nie było to chyba możliwe. Pomijając już fakt, że uczestniczyła w nim głównie miejscowa szlachta niechętna ich władzy, to reasumpcja sądów marszałkowskich podczas tego zjazdu oznaczałaby, że w tym samym czasie funkcjonowałyby w Rzeczypospolitej dwa sądy marszałkowskie: litewski i koronny. Należało więc znaleźć rozwiązanie, które umożliwiłoby wykonywanie marszałkom koronnym jurysdykcji w Warszawie, tym bardziej że zbliżał się sejm konwokacyjny, a kilka miesięcy później miała nastąpić elekcja. Prawdopodobnie wówczas powstała koncepcja powiązania jurysdykcji marszałkowskiej z ciałem monarchy, przy którym przebywał też dwór (przynajmniej jego część)[83]. Królewskie zwłoki miały stać się – z jednej strony – elementem ustalającym w bezkrólewiu zakres miejscowy jurysdykcji marszałkowskiej (tak jak za życia króla zasięg jurysdykcji związany był z miejscem przebywania władcy), a z drugiej – spoiwem łączącym te sądy w okresie *regnum* i bezkrólewia – żywy czy martwy,

[77] *Ibidem*, Kr. 8334, k. 136–137.

[78] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 96; PAN Kr. 367, k. 89 v.

[79] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 76.

[80] J. J a r o s z u k, *Radziwiłł Aleksander Ludwik*, w: PSB, t. 30, 1987, s. 153.

[81] BN BOZ 931, k. 130 v., G. Tryzna do K.L. Sapiehy, 28 V 1648 r., Merecz.

[82] A.A. W i t u s i k, *Elekcja Jana Kazimierza w 1648 r.*, „Annales UMCS", seria F, t. 18, 1962, s. 123.

[83] Gedeon Tryzna donosił, że w Mereczu pozostało bardzo mało dworzan, gdyż większość z nich wyjechała – BN BOZ 931, k. 130 v., G. Tryzna do K.L. Sapiehy, 28 V 1648 r., Merecz.

król nadal pozostawał królem[84]. Nie można wykluczyć, że była to jedna z głównych przyczyn sprowadzenia ciała Władysława IV z Grodna do Warszawy 22 czerwca[85]. Uroczystości z tym związane zorganizowali marszałkowie wielki koronny Łukasz Opaliński i nadworny litewski Antoni Jan Tyszkiewicz[86]. Wówczas prawdopodobnie doszło do przejęcia jurysdykcji przez Łukasza Opalińskiego z rąk marszałka litewskiego i przekształcenia się sądów litewskich w koronne. Taka transformacja nie była czymś nowym i następowała przy każdym przekroczeniu przez króla granicy między Koroną i Wielkim Księstwem Litewskim.

Wznowienie jurysdykcji urzędu marszałkowskiego koronnego nastąpiło jednak już po sejmiku ziemi warszawskiej (17 czerwca), w momencie kiedy sędziowie kapturowi ziemi warszawskiej od kilku dni prowadzili swą działalność i wykorzystując brak konkurencji, zaanektowali wszystkie sprawy zdarzające się w ziemi i samej Warszawie. Doprowadziło to do ostrych sporów z marszałkiem wielkim koronnym, których finał przypadł na sejm konwokacyjny, kiedy to posłowie mazowieccy, jako jedyni z izby poselskiej, zaatakowali uprawnienia urzędu marszałkowskiego. Sekundował im wojewoda mazowiecki Stanisław Warszycki.

Sejm konwokacyjny rozpoczął się 16 lipca 1648 r. Pierwszego dnia obrad kwestię tę roztrząsano w senacie. „A między Ichm. panami marszałkami, tak koronnemi jako WXL i sędziami kapturowemi to deklarowali, iż *citra praejudicium* sędziów kapturowych, ma się przy nich zwyczajna jurysdykcyja w ekscesach przy dworze się trafiających zostawać póty, dokąd ciała króla Jmci nie ruszą”[87]. W pełni zatem zaakceptowano nową zasadę, wiążącą władzę marszałka z obecnością ciała królewskiego, a ponieważ pogrzeb i wyprowadzenie zwłok miały nastąpić dopiero po sejmie elekcyjnym, zapewniano funkcjonowanie urzędu marszałkowskiego przez prawie całe bezkrólewie. Problemem jest natomiast to, jak rozumiano „ekscesy przy dworze się trafiające” – czy jurysdykcja marszałkowska miała obejmować tylko Zamek Warszawski? Chyba jednak nie, o czym świadczyć może także postawa izby poselskiej, która opowiadała się za jurysdykcją w granicach Warszawy. Również podczas wotów większość senatorów opowiedziała się za utrzymaniem władzy marszałków, a podkanclerzy koronny Andrzej Leszczyński zaznaczył, że „rząd Ichmciom panom marszałkom prawo w moc dało”[88]. Sam Łukasz Opaliński „na sędzie kapturowe warszawskie się skarżył i przy swojej jurysdykcyjej opowiadał się”[89]. Ponownie kwestia ta powróciła pod obrady senatu 24 lipca za sprawą wojewody mazowieckiego. Stanisław Warszycki zaproponował w imieniu

[84] Nie wiadomo, jak wyglądała sytuacja w pierwszych trzech bezkrólewiach, kiedy również nie było podczas zjazdów państwowych (w tym konwokacji i elekcji) ciał królewskich. Pozycja marszałków była chyba jednak wówczas na tyle silna, że kwestii tej w ogóle nie poruszano.

[85] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 78. W B. Cz. 379, s. 18, data sprowadzenia zwłok: 23 czerwca.

[86] B. Cz. 379, s. 18.

[87] [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.,* s. 101.

[88] BPAUiPAN, Kr. 367, k. 88.

[89] *Ibidem*, k. 89 v.

sędziów kapturowych warszawskich, aby całą władzę policyjno-sądową urzędu marszałkowskiego przelać na sąd kapturowy tejże ziemi. Uczestnik tych wydarzeń Albrycht Stanisław Radziwiłł tak relacjonuje finał dyskusji: „Ponieważ jednak miano za niesłuszne, aby całe zgromadzenie mogło być sądzone przez jeden powiat, mimo długiego sprzeciwiania się wojewody mazowieckiego uznano, iż należy to do marszałków. Zaraz też wysłano dwóch senatorów, którzy napomnieli sędziów, aby wstrzymali się od procesów i nie przeszkadzali marszałkom w korzystaniu z ich prawa”[90].

Raz jeszcze Stanisław Warszycki poruszył tę kwestię ostatniego dnia obrad (1 sierpnia). Podczas konkluzji zażądał nie tylko przekazania marszałkowskich uprawnień sędziom kapturowym ziemi warszawskiej, lecz również wprowadzenia apelacji od sądów marszałkowskich w okresie *regnum*. Izba poselska nie poparła żądań wojewody. Sędzia lubelski Daniel Iżycki przeprowadził rozróżnienie między sądownictwem kapturowym a marszałkowskim, uważając, że do kapturu należą sprawy wynikłe poza murami miasta, a do urzędu marszałkowskiego te powstałe w Warszawie[91]. W ten sposób opowiedział się za rozwiązaniami przyjętymi ostatecznie w poprzednim bezkrólewiu. Jego głos odzwierciedlał zdanie większości posłów, których satysfakcjonowały ustalenia z 1632 r. Sądy marszałkowskie funkcjonowały podczas sejmu konwokacyjnego, o czym świadczy gotowość wojewody bracławskiego Adama Kisiela do stawienia się przed sądem marszałkowskim lub sądem marszałka poselskiego w celu oczyszczenia się ze stawianych mu przez niektórych posłów zarzutów konszachtów z Bohdanem Chmielnickim[92].

Żądania Stanisława Warszyckiego ostatecznie upadły wobec postawy obu pieczętarzy wielkich: litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła i koronnego Jerzego Ossolińskiego, dostrzegających, jakie niebezpieczeństwa niosły ze sobą dla funkcjonowania całego państwa. Kanclerz litewski stwierdził, że „śmierć królewska nas wszystkich, urzędników i marszałków, nie zwalnia od przysięgi, dopóki pod następnym królem nie zostanie odnowiona. Do tej pory dusza królewska przebywa w Warszawie, przeto występki winny być sądzone jedynie wedle uznania marszałków. Apelacji nie ma innej, jak tylko do nieba”[93]. W podobny sposób wypowiedział się kanclerz koronny: „Chociaż ciało jest bez ducha, jednak jest to nadal ciało królewskie; chociaż smutny majestat, jest to przecież majestat, przeto nie ustaje władza marszałków”[94]. Trzeba przypomnieć, że Jerzy Ossoliński należał na sejmie elekcyjnym w 1632 r. do najgorliwszych obrońców marszałków i przeciwników złożenia przez nich przysięgi. Obaj kanclerze byli przeciwnikami uszczuplania kompetencji urzędu marszałkowskiego, co nie tylko groziło komplikacjami w funkcjonowaniu całego państwa, lecz także mogło spowodować precedens, uderzający kiedyś również w kompetencje ich urzędów. Dlatego też w pełni poparli teoretyczną

[90] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 96.

[91] *Ibidem*, s. 108.

[92] *Ibidem*, s. 95.

[93] *Ibidem*, s. 108–109.

[94] *Ibidem*, s. 109.

podbudowę dla utrzymania władzy marszałków po śmierci monarchy, łączącą ich jurysdykcję z ciałem królewskim, chociaż historycznie nie miała ona uzasadnienia. W pierwszym i trzecim bezkrólewiu ciała królów znajdowały się poza Warszawą (w Tykocinie i w Grodnie), drugie *interregnum* spowodowała ucieczka króla Henryka, a mimo to jurysdykcja marszałków nadal funkcjonowała, przynajmniej podczas zjazdów publicznych. W obecnej sytuacji, wśród ataków szlachty warszawskiej, było to jednak najlepsze rozwiązanie. Ten kompromis do pewnego stopnia zadowalał też szlachtę warszawską, gdyż sankcjonował działania sędziów kapturowych do momentu sprowadzenia ciała Władysława IV do Warszawy.

Koncepcja przedstawiona przez pieczętarzy została bez widocznych oporów przyjęta na sejmie konwokacyjnym i zakończyła wówczas spory wokół jurysdykcji marszałkowskiej. Kryło się w niej jednakże pewne niebezpieczeństwo – sytuacja, kiedy nie było ciała królewskiego (co zdarzyło się w bezkrólewiach lat 1668–1669 – abdykacja Jana Kazimierza – i 1763–1764 – August III zmarł w Dreźnie), mogła zostać wykorzystana do podważania prerogatyw urzędu.

Jednakże w przeciwieństwie do sejmu konwokacyjnego z 1632 r. w akcie konfederacji generalnej z 1648 r. znalazło się potwierdzenie jurysdykcji urzędu marszałkowskiego. Powtórzywszy cały *passus* z poprzedniej konfederacji (już cytowany), stwierdzano: „a dla większego rządu i beśpieczeństwa przy ciele I. K. Mci, Ichmciom PP. Marszałkom, zwyczajną marszałkowską jurisdykcyją do przyszłej da Bóg elekcyi reassumować i egzekwować zlecamy”[95]. W ten sposób władza policyjno-sądowa urzędu marszałkowskiego została zlecona i potwierdzona bezpośrednio przez całą Rzeczpospolitą, czego zabrakło w bezkrólewiu po zgonie Zygmunta III. W 1648 r. mniej chyba jednak chodziło o wpisanie tych kompetencji w porządek *interregnum*. Okres wojny domowej nie skłaniał do gruntownej analizy kwestii ustrojowych. Prawdopodobnie postanowienie konfederacji było raczej próbą obrony prerogatyw urzędu przed agresją wojewody mazowieckiego i warszawskiej szlachty.

Zarówno zakres postulatów sejmiku warszawskiego i generału mazowieckiego, jak i postawa Stanisława Warszyckiego na konwokacji wskazują, że to on był inspiratorem ataków. W umiejętny sposób wykorzystywał i podsycał nastroje szlachty warszawskiej, chcąc użyć jej do realizacji własnych celów. Jak się wydaje, Stanisław Warszycki od początku swego urzędowania na województwie mazowieckim pozostawał w konflikcie z Łukaszem Opalińskim. Już podczas sejmu elekcyjnego 1632 r. występował przeciw marszałkowi wielkiemu koronnemu. Chodziło głównie o prawo wojewody do sądownictwa nad Żydami w Warszawie oraz o ustalanie cen towarów. Na tym tle już na początku XVII w. dochodziło do sporów wojewodów z marszałkami, którzy uważali, że w obecności króla ustaje jurysdykcja wojewodzińska. W 1648 r. rzeczą równie chyba ważną jak spory kompetencyjne było stanowisko polityczne obu senatorów. Stanisław Warszycki należał do najgorliwszych zwolenników kandydatury królewicza Jana Kazimierza, zaś Łukasz Opaliński znalazł się w gronie stronników jego młodszego brata, biskupa płockiego

[95] VL, t. 4, s. 80.

Karola Ferdynanda. Pozbawienie marszałka władzy policyjno-sądowej na rzecz szlachty warszawskiej mogłoby zmniejszyć jego znaczenie i wpływy, osłabiając całe stronnictwo młodszego królewicza. Stosunkowo mniej niebezpieczny byłby sąd kapturowy ziemi warszawskiej, chociaż w jego składzie zasiadali i tak w przeważającej mierze zwolennicy Karola Ferdynanda. Plany Stanisława Warszyckiego upadły jednak definitywnie podczas konwokacji i w ciągu tego bezkrólewia więcej już do nich nie powracano. Trzeba podkreślić, że do ich obalenia przyczynili się najbardziej także przecież zwolennicy Jana Kazimierza – Jerzy Ossoliński i Albrycht Stanisław Radziwiłł. W przeciwieństwie do wojewody mazowieckiego wznieśli się oni ponad istniejące podziały i wykazali się odpowiedzialnością za losy państwa, świadomi, jak negatywne konsekwencje mogłoby przynieść znaczne ograniczenie funkcjonowania w centrum politycznym państwa silnej władzy policyjno-sądowej. Poza tym, znając Łukasza Opalińskiego, zdawali sobie sprawę, iż nie jest on człowiekiem, który mógłby wykorzystać urząd marszałkowski w walce politycznej, i nie widzieli z jego strony niebezpieczeństwa na dalszym etapie bezkrólewia.

Jak już wspomniano, interregna traktowane były również jako najdogodniejszy moment do przeprowadzenia korektury ustrojowej, środek wiodący do nadrzędnego celu, jakim miała być naprawa funkcjonowania państwa w okresie *regnum*. Warto się dokładniej przyjrzeć, jak miała wyglądać ta „korektura" w stosunku do urzędu marszałkowskiego. Spokój panujący w bezkrólewiu po śmierci Zygmunta III spowodował, że więcej uwagi tej sprawie poświęcono w 1632 r. W dyskusjach na sejmie konwokacyjnym i elekcyjnym wiele miejsca zajęły kwestie egzorbitancji, a wśród nich również problematyka działalności i zadań urzędu marszałkowskiego. Już w uniwersale prymasa Jana Wężyka z 5 maja 1632 r., zwołującym sejm konwokacyjny, znalazły się postulaty wstępnego przedyskutowania egzorbitancji, co było zwiększeniem dotychczasowych uprawnień tego gremium[96]. Sprawa ta znalazła się w kręgu zainteresowań sejmików przedkonwokacyjnych, które jednak, jak wynika z analizy ich postulatów przeprowadzonej przez Włodzimierza Kaczorowskiego, raczej wśród egzorbitancji nie widziały miejsca dla ewentualnych projektów naprawy funkcjonowania urzędu marszałkowskiego[97]. Dopiero podczas sejmu konwokacyjnego zajęto się również i tą kwestią. Powołano wówczas specjalną komisję senatorsko-poselską, której powierzono zadanie rozpatrzenia zgłoszonych egzorbitancji[98]. Efektem pracy komisji były *Egzorbitancje, które nic nie konkludując, ale wszystkie* ad trutinam *braci i do decyzjej ich na elekcją biorąc, na tej konwokacji koncypowane są*[99].

Wśród postulowanych w tym zbiorze rozwiązań mających poprawić funkcjonowanie państwa znalazła się również sprawa urzędu marszałkowskiego. Z jednej strony widać w tych postulatach pewną obawę przed nadmiernym wzrostem jego

[96] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 34.

[97] *Ibidem*, s. 57–87.

[98] *Ibidem*, s. 131–136.

[99] *Reforma elekcji...*, s. 303–333.

uprawnień, z drugiej – dążenie do ich wzmocnienia, jednak przy większej kontroli parlamentarnej nad tym ministerium. Zmiana zakresu władzy sądowej urzędu marszałkowskiego w okresie panowania Zygmunta III spowodowała, że największy niepokój szlachty budził ten właśnie aspekt uprawnień. W związku z tym próbowano ograniczyć niezależność sądów marszałkowskich i poddać ich działalność kontroli innych instytucji państwowych. Chciano to osiągnąć poprzez wprowadzenie w sprawach kryminalnych możliwości apelacji do króla i senatorów rezydentów. W ten sposób miało zostać zniwelowane niebezpieczeństwo używania przez marszałków (a także przez króla działającego poza senatem) sądownictwa do wywierania nacisków na obywateli w celu realizacji własnych zamierzeń politycznych. Temu służył też postulat ustalenia w końcu (na sejmie elekcyjnym lub koronacyjnym) procedury postępowania przed sądami marszałkowskimi, która dotąd w znacznej mierze zależała od woli marszałków. Wśród kwestii sądowniczych poruszono również sprawę sędziego i pisarza marszałkowskiego, którzy powinni pochodzić ze szlachty osiadłej i zostać zaprzysiężeni[100]. Podobnie jak w dyskusji o przysiędze marszałkowskiej, i tu chodziło o to, aby sądowi funkcjonariusze urzędu marszałkowskiego stali się urzędnikami państwowymi, a nie prywatnymi urzędnikami marszałka. W pewnym stopniu miało to również ograniczyć wpływ tego ostatniego na funkcjonowanie sądów urzędu. „Dobrze osiadły" i zobowiązany przysięgą szlachcic mógł być mniej podatny na ewentualne naciski niż wszystko zawdzięczający marszałkowi jego niezaprzysiężony sługa (o urzędnikach marszałkowskich zob. rozdział XIV).

W *Egzorbitancjach*… powracano także do starych projektów z bezkrólewi XVI w. nałożenia na marszałków pewnej odpowiedzialności za prawidłowe funkcjonowanie organów władzy wykonawczej, zwłaszcza króla. W celu realizacji tego zadania przynajmniej jeden marszałek miał w ciągu roku przebywać na dworze przez trzy miesiące (w kolejności: marszałek wielki koronny, marszałek wielki litewski, marszałek nadworny koronny, marszałek nadworny litewski). Brak dopełnienia obowiązku rezydencji miał skutkować pozwaniem przez instygatorów przed sąd sejmowy[101]. W kierunku ograniczenia ewentualnych prób monarchy użycia gwardii królewskiej wbrew prawu zmierzał postulat oddania tej formacji pod jurysdykcję urzędu marszałkowskiego. Marszałków obarczano również zadaniem dopilnowania, by żaden cudzoziemiec nie piastował stanowisk dworskich.

W pełni została potwierdzona władza urzędu marszałkowskiego: „wszyscy a wszyscy na dworze królów panów naszych mieszkający *nemine excepto* władzej i sądom, i dyrekcyjej marszałkowskiej, wedle dawnych praw i zwyczajów naszych ojczystych, podlegać mają". Charakterystyczna była jednak argumentacja. Na pierwszym miejscu, przed oczywistym motywem, aby „z władze ich marszałkowskiej nikt się nie mógł ekscypować", umieszczono zapis, który świadczy o tym, że główną przyczyną tej konfirmacji było dążenie do zobligowania marszałków do sumiennego wykonywania

[100] *Ibidem*, s. 321.

[101] *Ibidem*, s. 311.

obowiązków: „A żeby się *eo in passu* ani marszałkowie koronni ani Wielkiego Księstwa Litewskiego wymówkami jakiemi nie zasłaniali". Próbą jeszcze większego „zdopingowania" był postulat, aby w przypadku nierealizowania postawionych przed nimi zadań marszałek izby poselskiej miał prawo napomnieć ich „na sejmie *in facie Reipublicae* przed Królem Jmcią"[102].

Reasumując, projekty zawarte w *Egzorbitancjach*… zmierzały do ograniczenia formalnej niezależności urzędu marszałkowskiego, zwłaszcza w sferze jurysdykcji sądowej. Oddanie apelacji od wyroków sądów marszałkowskich w ręce króla i senatorów miało uniemożliwić samodzielne działanie w tym zakresie tak marszałkom, jak i królowi, który opierał się na pozaprawnych więzach łączących go z ministrami. Udział w sądzie senatorów rezydentów miał wyeliminować taką możliwość, czyli w efekcie doprowadzić do zmiany sytuacji, jaka zaistniała za panowania Zygmunta III. Jednocześnie ten poddany ściślejszej kontroli senatu i całego sejmu urząd miał przekształcić się w prawdziwego strażnika praw i wolności.

Wśród egzorbitancji znalazł się również postulat ostatecznego uspokojenia sporów o miejsce w senacie między marszałkami wielkim litewskim a nadwornym koronnym. Spór ten rozstrzygnięto na korzyść tego pierwszego. (Sprawy te zostaną przedstawione w ostatnim rozdziale pracy.) Domagano się także, aby marszałkowie, starostowie i urzędnicy miejscy „podczas odprawowania sejmów, półsejmików, konwokacjej i elekcjej *ab omnis generis victualibus* targowego, dla którego zbytnia drogość bywała, ustąpili"[103].

Opracowany na konwokacji zestaw egzorbitancji trafił podczas sejmu elekcyjnego w ręce specjalnie powołanej do tego celu komisji, która owoc swej pracy przedstawiła izbie poselskiej 3 listopada 1632 r. Kwestia funkcjonowania urzędu marszałkowskiego stała się przedmiotem gorących dyskusji, a najostrzejsze spory budziły uprawnienia sądów. Ponownie rozpatrywano możliwość wprowadzenia apelacji od ich wyroków. Zwolennicy tego rozwiązania podkreślali, że tam, gdzie idzie o życie ludzkie, „nigdy nie jest za długa deliberacja", sugerując, że wprowadzenie apelacji pozwoliłoby uniknąć ewentualnych pomyłek w wyrokowaniu[104]. Proponowali, aby apelacje były możliwe nie tylko do króla i senatorów, lecz również do trybunałów, a gdyby w sądach marszałkowskich zapadła kara infamii, także do sądów asesorskich[105]. Postulowano, aby kancelaria koronna mogła wydać list żelazny na jedną milę od Warszawy tym osobom, które zostały skazane w sądach marszałkowskich na infamię. Padła propozycja, by szlachcic posesjonat, który popełniwszy przestępstwo na dworze królewskim, uciekł z Warszawy, nie był sądzony przez marszałka, lecz przez właściwy mu terytorialnie sąd ziemski, co byłoby powrotem do

[102] *Ibidem*, s. 313–314.

[103] *Ibidem*, s. 321 i 329.

[104] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 191.

[105] *Ibidem*.

stanu sprzed panowania Zygmunta III[106]. Wszystkie te głosy były wynikiem obawy szlachty przed niczym nieskrępowaną władzą marszałków. Dochodziło przy tym do zupełnie absurdalnych propozycji. Znalazła się grupa posłów, którzy w ogóle odmawiali marszałkom prawa do pozywania przed swe sądy kogokolwiek: „szlachcic czy nieszlachcic winien być sądzony w Trybunale"[107].

Podczas dyskusji wspominano również o Żydach marszałkowskich[108]. Szczegóły nie są jednak znane. Być może sprawa ta związana była z utyskiwaniami wojewody mazowieckiego Stanisława Warszyckiego na marszałków, że za życia króla nie dają mu odprawować sądów i sami je przywłaszczają[109]. W owym czasie uprawnienia sądownicze wojewodów ograniczały się właściwie do jurysdykcji nad Żydami w miastach królewskich[110]. Prawdopodobnie więc spór dotyczył rzemieślników i kupców żydowskich obdarzonych serwitoriatem, co automatycznie wyłączało ich spod dotychczasowej jurysdykcji i oddawało pod władzę marszałków.

Obrońcy prerogatyw urzędu marszałkowskiego podkreślali, że wprowadzenie apelacji negatywnie wpłynie na skuteczność sądu, gdyż obniży szybkość egzekucji wyroków. „Kto pragnie odwlec sprawiedliwość w sądzie marszałkowskim, ten chce zesłać sprawiedliwość na wygnanie". Wręcz przeciwnie, „powinniśmy dążyć do powściągnięcia swawoli przez skrócenie procedury"[111]. Uważali, że zmniejszenie powagi sądu obniży zarazem bezpieczeństwo dworu, króla i całego sejmu, bo wówczas łamiący prawo wiedzieliby, że mają możliwość apelacji, „które by mogły długo *in executionem* nie przychodzić"[112]. Jeden z posłów stwierdził, że dużo ważniejsza jest sprawa dopilnowania, by inni urzędnicy pod nieobecność marszałków nie próbowali sądzić, chociaż nie składali przysięgi marszałkowskiej[113]. Propozycja zakazania pozywania szlachty posesjonatów, którzy po popełnieniu przestępstwa wyjechali z Warszawy, nie spotkała się z przychylnym przyjęciem: „zaraz wielu odrzuciło tę propozycję, obstając, że gdzie się proces zaczyna, tam też powinien się kończyć, a gdzie kto zawinił, tam powinien ponieść karę"[114]. Ostatecznie cała debata nie przyniosła żadnych rezultatów, uregulowanie tej kwestii odsunięto na przyszłość, a urząd marszałkowski pozostał przy swoich kompetencjach.

Pozostałe postulaty dotyczące funkcjonowania urzędu w okresie *regnum* nie znalazły szerszego odzwierciedlenia w dyskusjach sejmowych i w większości nie zostały

---

[106] *Ibidem*.

[107] *Ibidem*, s. 192.

[108] B. Racz. 30, k. 350.

[109] B. Oss. 213, s. 17.

[110] G ó r a l s k i, *op.cit.*, s. 70.

[111] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 191–192.

[112] B. Racz. 30, k. 350.

[113] *Ibidem*.

[114] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 192.

zrealizowane. Wyjątkiem był projekt oddający pod jurysdykcję marszałków gwardię królewską. Odpowiedni zapis znalazł się w zaprzysiężonych przez Władysława IV *pacta conventa*[115], jednak w praktyce jego realizacja nieco odbiegała od unormowań prawnych[116].

Dyskusje podczas sejmu elekcyjnego 1632 r. ukazują, jak szybko nowe uprawnienia sądów marszałkowskich zostały przez znaczną część szlachty zaakceptowane. Większość posłów opowiadała się za utrzymaniem wprowadzonych zmian, z ich głosów przebija troska o usprawnienie funkcjonowania tych sądów, wyrażająca się m.in. w prośbach o należyte zabezpieczenie ksiąg po śmierci pisarza marszałkowskiego[117]. Już propozycje komisji do korektury prawa z 1642 r. w pełni akceptowały zmiany, jakie dokonały się za panowania Zygmunta III[118]. Nie słychać też o głosach sprzeciwu wobec surowych wyroków wydawanych przez Łukasza Opalińskiego, dotykających często osób bezpośrednio związanych z elitą władzy. Wymienić tu można chociażby sprawę wojewodzica ruskiego Stanisława Daniłowicza, skazanego na infamię jeszcze przed sejmem konwokacyjnym, czy późniejszą o kilka lat sprawę wojewodzica mazowieckiego Jana Kossobudzkiego, skazanego na śmierć[119].

Sytuacja polityczna, a zwłaszcza militarna państwa podczas bezkrólewia po zgonie Władysława IV sprawiła, że kwestie egzorbitancji i działalności urzędu marszałkowskiego zeszły na plan dalszy. Wojna na Ukrainie, rywalizacja między królewiczami oraz między zwolennikami pokojowego i siłowego uspokojenia wojny domowej odciągały umysły od spraw związanych z naprawą państwa. Na sejmie elekcyjnym 1648 r. problematykę funkcjonowania urzędu poruszano jedynie marginalnie, przy okazji innych spraw. Instygator koronny Daniel Żytkiewicz skarżył się na marszałka, że uzurpuje on sobie kompetencje instygatorskie. Poseł Poniatowski odparł, że sprawy kryminalne należą do marszałków, a do instygatora sprawy o delaty i pobory. I ten głos zakończył dyskusję[120]. Znów tę kwestię poruszono dopiero podczas omawiania *pacta conventa*. Potwierdzono punkt ustalony podczas poprzedniego *interregnum* i wzmocniony konstytucją 1646 r.[121], mówiący o przekazaniu marszałkom jurysdykcji nad gwardią królewską, mimo że część posłów, pragnąc poddać gwardię ściślejszej kontroli stanu rycerskiego, chciała, by żołnierze odpowiadali za swe przestępstwa przed trybunałem[122]. Przy okazji referendarz koronny

---

[115] VL, t. 3, s. 364.

[116] M. N a g i e l s k i, *Liczebność i organizacja gwardii przybocznej i komputowej za ostatniego Wazy (1648–1668)*, Warszawa 1990, s. 5–6.

[117] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 192.

[118] BPAUiPAN, Kr. 2252, k. 266.

[119] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 117, 389–390.

[120] [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.*, s. 262; PAN Kr. 393, k. 55.

[121] VL, t. 4, s. 44.

[122] B. Cz. 143, s. 260; BPAUiPAN, Kr. 393, k. 94 v. Zapis o oddaniu jurysdykcji nad gwardią marszałkom znalazł się w *pacta conventa* Jana Kazimierza – VL, t. 4, s. 94–95.

Aleksander Zaleski zażądał usunięcia przez marszałków wszystkich cudzoziemców z Korony oraz rezydowania marszałków na dworze[123]. Jak widać, mimo upływu 16 lat od poprzedniego bezkrólewia wówczas przedstawiane postulaty nadal nie zostały zrealizowane.

Chociaż kwestia funkcjonowania urzędu marszałkowskiego nie znalazła się w 1648 r. w centrum zainteresowania społeczeństwa, była jednak grupa, która tej sprawie poświęcała szczególną uwagę. Podobnie jak w 1632 r. była to szlachta ziemi warszawskiej, z racji bliskości Warszawy najbardziej narażona na działanie sądów marszałkowskich. Uchwały sejmiku warszawskiego i generału mazowieckiego inspirował wojewoda mazowiecki Stanisław Warszycki. Zupełnie radykalny (i nierealny) był postulat, że marszałkowie „i zgoła wszyscy urzędnicy dworscy nie dożywotni, ale od sejmu do sejmu tylko mają zostawać". Prócz żądań związanych ze sporami kompetencyjnymi między marszałkami a wojewodą mazowieckim (*pretium rerum* miał ustalać urząd wojewodziński, starosta warszawski miał pod nieobecność króla dowodzić gwardią) jak zawsze najwięcej miejsca poświęcono uprawnieniom sądowym marszałków. Proponowano, „żeby terminami nie trudzono ślachty osiadły, którzy nie są w służbie dworskiej", a od dekretów marszałków miała być możliwa apelacja do króla. Postulowano także, aby ich władza rozciągała się wyłącznie na teren Warszawy, a nie jak dotychczas również na Pragę, Skaryszew i inne miejscowości położone w bezpośrednim sąsiedztwie miasta. Raz jeszcze domagano się, by urzędnicy marszałkowscy byli szlachtą osiadłą i zostali zaprzysiężeni[124]. Propozycje zgłaszane przez sejmik warszawski i generał mazowiecki nie znalazły szerszego odzewu ani na sejmie konwokacyjnym, ani elekcyjnym. Oprócz oczywistej drugorzędności tej sprawy w ówczesnej sytuacji państwa wpływ na taki stan rzeczy miała niewątpliwie powszechna już akceptacja uprawnień urzędu marszałkowskiego uzyskanych w pierwszych dekadach XVII stulecia i *de facto* zaakceptowanych w 1632 r. Żadne omawiane w tym rozdziale bezkrólewie nie miało większego wpływu na funkcjonowanie urzędu w okresie *regnum*. Formułowane w 1632 i 1648 r. postulaty zmian pozostały w przeważającej mierze tylko na papierze.

Natomiast decydujące znaczenie dla usytuowania urzędu w strukturach prawnych bezkrólewi miało *interregnum* 1632 r. Powołanie sądu z udziałem przedstawicieli obu stanów Rzeczypospolitej na okres działania najważniejszej instytucji państwa – sejmu elekcyjnego – w pełni zadowoliło społeczeństwo szlacheckie. Pozostawienie bez zmian zakresu kompetencji urzędu do momentu rozpoczęcia sejmu elekcyjnego wynikało z wyższej konieczności i rozumienia potrzeby istnienia centralnego organu państwa z adekwatnymi do wagi czasów bezkrólewia uprawnieniami policyjnymi i sądowymi. Kwestie te w 1648 r. nie wzbudzały już większego zainteresowania obywateli, z wyjątkiem szlachty warszawskiej, kierującej się interesem partykularnym i w pewnym stopniu sterowanej przez wojewodę

[123] [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.,* s. 324.

[124] B. Oss. 8334, k. 137; B. Oss. 8348, k. 88 v. i 94.

mazowieckiego, który usiłował przy użyciu metod walki fakcyjnej realizować własne interesy. Podczas bezkrólewia po śmierci Władysława IV dążenia ogółu szlachty poszły raczej w kierunku zdobycia dla izby poselskiej pewnych uprawnień prestiżowych kosztem senatu i urzędu marszałkowskiego. Temu miały służyć częściowo zakończone powodzeniem próby ograniczenia prerogatyw marszałka wielkiego koronnego na rzecz marszałka poselskiego na forum parlamentu i podczas aktu elekcji.

Funkcjonowanie każdego urzędu musi być rozpatrywane także w kontekście osoby tę funkcję sprawującej. W obu omawianych tu bezkrólewiach na czele urzędu marszałkowskiego stał Łukasz Opaliński (1581–1654), od 1620 r. marszałek nadworny, a od 1630 r. wielki. Nuncjusz Honorat Visconti tak go charakteryzuje: „Zdatny, rozsądny, dobry katolik, ale może zanadto lubi wesołe życie, przez co nie lepiej może sprawował rzeczy publiczne, niżeli rządził własnym majątkiem..." – a znaczną jego część marszałek roztrwonił[125]. Władysław Czapliński uważa, że Opaliński „nie był na pewno wybitnym politykiem czy mężem stanu, jednak jako marszałek odgrywał dość poważną rolę w państwie"[126]. Z oceną tą wypada się zgodzić. Marszałek był z pewnością człowiekiem o dużych zdolnościach, zwłaszcza organizacyjnych, przekonanym o znaczeniu swego urzędu i czułym na jego prestiż, przy tym jednak dość leniwym i z biegiem lat coraz bardziej niezdecydowanym[127]. Wydaje się, że całą energię poświęcał na sprawy związane z codziennym funkcjonowaniem urzędu i działania zmierzające do zachowania jego wysokiej pozycji i szerokich kompetencji oraz na spory kompetencyjne z marszałkami litewskimi[128]. W tej dziedzinie odnosił znaczne sukcesy, jednak na politykę tej energii już mu nie starczało. Duży wpływ na to miał stale pogarszający się stan zdrowia Łukasza Opalińskiego, wynikający w znacznej mierze z nieumiarkowanego stylu życia. Krzysztof Opaliński, krewny marszałka, określał go w 1647 r. jako „staruszeczka"[129]. W związku z kłopotami zdrowotnymi już na początku 1643 r. powziął myśl o rezygnacji z laski wielkiej koronnej[130], jednak wskutek gier politycznych prowadzonych o urząd marszałkowski (głównie między marszałkiem nadwornym Adamem Kazanowskim – il. 11 – i kanclerzem Jerzym Ossolińskim) stało się to możliwe dopiero na przełomie 1649 i 1650 r.

---

[125] *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, t. 2, Poznań 1864, s. 254.

[126] W. C z a p l i ń s k i, *Opaliński Łukasz*, w: PSB, t. 24, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 92.

[127] *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653*, wyd. R. Pollak, Wrocław 1957, nr 49. Wojewoda poznański, relacjonując bratu list marszałka, pisał w 1643 r.: „zaczym już i łaje, i prosi, i nie wiem, co czyni, jako to WMć znasz człowieka".

[128] Ł. Opaliński zwracał się do marszałka nadwornego A. Kazanowskiego: „tak staraj, jako po te czasy starałem ja z antecesorami Jmci, i proszę, nie daj sobie WMMP nic ujmować ani urzędowi swemu *in preeminentia*" – *Ibidem*, dodatek nr 5, Ł. Opaliński do A. Kazanowskiego, IV–V 1649 r.

[129] *Ibidem*, nr 111.

[130] *Ibidem*, nr 28.

Zarówno w 1632, jak i w 1648 r. marszałek wielki koronny nie jest wybijającą się postacią na scenie politycznej[131]. Jego wystąpienia na forum parlamentarnym ograniczają się właściwie do obrony prerogatyw urzędu, przy czym w roku 1648 przed zakusami wojewody mazowieckiego i szlachty warszawskiej bronią go przede wszystkim inni ministrowie. Nie można zaobserwować żadnej próby wykorzystania piastowanego urzędu na wpłynięcie na bieg wydarzeń państwowych i wybór nowego króla. Układ sił politycznych w bezkrólewiu po śmierci Zygmunta III nie pozostawiał mu praktycznie żadnego pola manewru. Odmiennie sytuacja wyglądała w następnym *interregnum*. Przy starym i bardziej jeszcze niż on schorowanym arcybiskupie gnieźnieńskim Macieju Łubieńskim mógł pokusić się o odgrywanie pierwszoplanowej roli. Obawę przed taką możliwością widać w działaniach Stanisława Warszyckiego. Aczkolwiek Łukasz Opaliński opowiedział się po stronie biskupa płockiego Karola Ferdynanda, jednak nie podjął próby wsparcia z pomocą swego urzędu młodszego królewicza. Ster władzy spoczywał w rękach polityków z pewnością wybitniejszych niż marszałek wielki koronny, a główna rola przypadła w udziale koronnym urzędom pieczętarskim, reprezentowanym przez kanclerza Jerzego Ossolińskiego (zwolennika Jana Kazimierza) i podkanclerzego Andrzeja Leszczyńskiego (lidera stronnictwa Karola Ferdynanda).

Stan zdrowia i predyspozycje osobiste z pewnością były jednymi z przyczyn bierności marszałka, lecz chyba nie najważniejszymi. Łukasz Opaliński po prostu nie chciał używać swego urzędu do celów innych niż określone dlań prawem. Był ministrem wychowanym jeszcze w starej szkole zygmuntowskiej, wyznającej inne zasady i wartości niż powoli dochodzące w Rzeczypospolitej do głosu kolejne pokolenie polityków.

Postawa Opalińskiego w obu bezkrólewiach zwalnia z obowiązku szczegółowego przedstawiania ich przebiegu i udziału marszałka w wydarzeniach niezwiązanych bezpośrednio z kompetencjami jego urzędu (np. w różnych komisjach sejmowych), które wynikały z piastowania przez niego godności raczej senatorskiej niż ministerialnej. Nie miały one wpływu na funkcjonowanie urzędu, ponadto zostały przedstawione szczegółowo w monografii Włodzimierza Kaczorowskiego, dotyczącej sejmów bezkrólewia 1632 r.[132]. Podstawową faktografię znaleźć też można w artykule Adama Andrzeja Witusika o elekcji Jana Kazimierza w 1648 r.[133]. Z tego samego względu w tym rozdziale nie poruszono kwestii wzajemnych relacji marszałków wielkiego koronnego z nadwornym koronnym oraz z litewskimi. Nie zaobserwowano znaczących przejawów rywalizacji między nimi w sferze politycznej. Podczas obecności marszałka wielkiego koronnego rola pozostałych była znacznie zredukowana. Natomiast sprawy podziału czynności między nimi w zakresie kompetencji organizacyjno-porządkowych zostaną przedstawione w odpowiednich rozdziałach części drugiej niniejszej pracy.

---

[131] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, *passim*; W i t u s i k, *op.cit.*, t. 18, 1962, s. 119–153, *passim*; C z a p l i ń s k i, *Opaliński…*, s. 90–92.

[132] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*

[133] W i t u s i k, *op.cit.*

III. BEZKRÓLEWIA LAT 1668–1669 I 1673–1674

Panowanie Jana Kazimierza (il. 36) przyniosło znaczące przekształcenia ustroju Rzeczypospolitej. Chociaż forma *monarchiae mixtae* pozostała, zmieniał się jednak system sprawowania rządów. Słabnąć poczęła pozycja instytucji ustrojowych właściwych do podejmowania najważniejszych dla państwa decyzji (przede wszystkim sejmu), w których udział miały wszystkie trzy składniki ustroju mieszanego. Działo się tak z powodu wzrostu znaczenia fakcji magnackich, które dążyły do przesunięcia ośrodków decyzyjnych poza powołane do tego instytucje ustrojowe, aby w ten sposób uzyskać większy wpływ na politykę wewnętrzną i zewnętrzną państwa. Co więcej, metody fakcyjne powoli zaczynały zyskiwać akceptację społeczną, a towarzyszył temu postępujący upadek kultury politycznej i wartości moralnych, co w największym stopniu dotknęło elity senatorskie[1]. Początki tego procesu można zaobserwować już w drugiej połowie panowania Władysława IV[2]. Wzrastająca rola fakcji magnackich i stopniowe rozmywanie się rzeczywistych zasad tkwiących u fundamentów ustroju mieszanego zagrażało także władzy królewskiej. Niosło w sobie również niebezpieczeństwo związane z urzędem marszałkowskim. Dotychczasowe więzi łączące króla i marszałków za panowania dwóch pierwszych Wazów mogły okazać się zbyt kruche, w sytuacji gdy w miarę stabilne dotąd normy ustrojowe zaczęły się przeobrażać. Groziło to objęciem urzędu marszałkowskiego przez przywódcę lub członka którejś z fakcji magnackich, niekoniecznie pragnącego współpracować z królem. W odpowiedzi Jan Kazimierz również przyjął fakcyjne metody

---

[1] Dostrzegała to grupa posłów na sejmie konwokacyjnym 1668 r., postulując napisanie nowej konfederacji generalnej bez opierania się na tekście poprzedniej. Uważała, że rozwój systemu fakcyjnego zaszedł już tak daleko, iż wymaga nowych, adekwatnych do powstałej sytuacji unormowań prawnych – B. Cz. 163, s. 711.

[2] C h o i ń s k a-M i k a, *op.cit.*, s. 44, 227; D z i ę g i e l e w s k i, *Izba poselska...*, s. 143–144; *idem*, *Sejmy elekcyjne...*, s. 107, 188. Co prawda fakcje w życiu politycznym Rzeczypospolitej istniały również w okresie wcześniejszym, jednak ich siła, zwłaszcza po rokoszu sandomierskim, była niewielka, a ponadto powszechnie uważano je za anomalię ustrojową i rzecz szkodliwą dla państwa.

rządzenia[3] i podjął próbę bezpośredniego podporządkowania sądownictwa marszałkowskiego królowi (sądownictwo w systemie walk fakcyjnych odgrywało znaczącą rolę). Przejawem dążeń królewskich do ściślejszego i formalnego podporządkowania sobie ministrów były podpisywane przy nominacji zobowiązania nowych urzędników do stosowania się do woli monarchy[4].

W 1650 r. laska wielka koronna została powierzona Jerzemu Sebastianowi Lubomirskiemu (il. 5), głównie dzięki protekcji kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego, mimo iż król pragnął jeszcze wstrzymać się z nominacją[5]. W momencie nominacji najpierw na marszałkostwo nadworne, a potem wielkie, Lubomirski przebywał w Rzymie. Jeszcze przed jego powrotem do kraju i objęciem urzędu Jan Kazimierz powziął decyzję o odebraniu sądom marszałkowskim prawa do sądzenia spraw kryminalnych. Na dążenia króla z pewnością wpłynęły wątpliwości (jak się okazało, słuszne), czy marszałek będzie w rzeczywistości człowiekiem odpowiednim do realizacji planów monarchy. Hieronim Radziejowski zarzucał Janowi Kazimierzowi: „Król nowe prawo stanowi, z marszałkami ordynuje, foralia odejmuje i sędziego podaje, kogo chce, przywilejem to warując; nie każe ferować sędziemu *in criminalibus* ani marszałkowi dekretów, a król ma sieła takich faworytów. Król się rozgniewa na senatora, mogą go zabić, aż pana faworyta sądzić nie będą, bo to sobie król zostawił"[6]. Witold Kłaczewski twierdzi, że monarcha utworzył specjalny urząd sędziego przysięgłego dworu, który miał całkowicie przejąć sądzenie spraw kryminalnych[7]. Być może jednak chodziło po prostu o mianowanie zwykłego sędziego marszałkowskiego, co do tej pory było przywilejem marszałków. Prawdopodobnie wówczas doszło też do bliżej nieznanego sporu z marszałkiem o prawo do nominacji stanowniczego[8]. Jerzy Sebastian Lubomirski nie mógł zgodzić się na aż tak radykalne ograniczenie kompetencji swego urzędu. W maju 1650 r. Jan Kazimierz skarżył się Jerzemu Ossolińskiemu: „A naprzód, jeśli to nie ze znaczną powagi mojej ujmą stało się, że nadanego przeze mnie sędziego przyjąć nie chciał [J.S. Lubomirski – przyp. K.W.], a przyjąwszy go potem, coś w tem *prioritatis* ustępując, przysięgę mu w ręku swoich wykonać kazał, jakoby ta ważna nie była, którą tenże sędzia oddał, jako ode mnie podany".

---

[3] Sposób sprawowania władzy przyjęty na początku panowania przez króla, uważany chyba przez niego za najwłaściwszy do utrzymania władzy i znaczenia monarchy w zmieniającej się sytuacji wzrastania kryzysu ustroju monarchii mieszanej, doprowadził w efekcie do przyśpieszenia erozji tego ustroju i uniemożliwił królowi wykorzystanie w końcu lat 50. szansy na przywrócenie poprzedniego porządku. Poważny wpływ na ten stan rzeczy miały też działania królowej Ludwiki Marii; por. A u g u s t y n i a k, *Wazowie...,* s. 217–218; D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne...,* s. 190–191.

[4] C z a p l i ń s k i, *Dwa sejmy…*, s. 34; A u g u s t y n i a k, *Wazowie...,* s. 214.

[5] K ł a c z e w s k i, *Jerzy Sebastian…*, s. 84–85.

[6] S. O ś w i ę c i m, *Diariusz 1643–1651*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907, s. 392–393.

[7] K ł a c z e w s k i, *Jerzy Sebastian…,* s. 86.

[8] *Relacja o stanie politycznym i wojskowym Polski przez Sebastiana Cefali sekretarza Jerzego Lubomirskiego* [...] *z r. 1665*, w: *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, t. 2, Poznań 1864, s. 316.

Jednocześnie król zapowiadał: „Niech to będzie pewien pan marszałek, że władzy naszej królewskiej nie będzie miarkować marszałkowska, w której się poczuwać chcę i będę”[9].

Wobec zdecydowanej postawy króla marszałek zrezygnował z otwartej walki i usunął się z dworu, prowadząc jednak zakulisowe działania przeciw władcy, który zastanawiał się nad możliwością usunięcia Jerzego Sebastiana Lubomirskiego z urzędu[10]. Tymczasem Jan Kazimierz znalazł oparcie w marszałku nadwornym Łukaszu Opalińskim młodszym (il. 12). Już w czerwcu 1650 r. Krzysztof Opaliński donosił swemu bratu, że król miotał „inwektywy na marszałka wielkiego, WMci chcąc mieć swoim *et intimum*, przydawszy, że trzeba WMci mieć zęby i trochę się rzeźwiej otrząsać i *autoritatem* urzędu swego *asserere*”[11]. Konflikt między monarchą i marszałkiem wielkim koronnym, którego punktem kulminacyjnym był zatarg o szyb Kunegunda[12], zakończył się w maju 1651 r. przeprosinami marszałka. Jerzy Sebastian Lubomirski podpisał zobowiązanie, że przy najbliższej okazji ustąpi z zajmowanego urzędu, w zamian jednak udało mu się odzyskać wszystkie kompetencje urzędu marszałkowskiego[13].

Nieudana próba instytucjonalnego podporządkowania sobie sądownictwa marszałkowskiego i zyskania bezpośredniego wpływu na te sądy nie oznaczała, że monarcha zupełnie wpływ ten utracił. Częsta absencja marszałka wielkiego koronnego na dworze (od 1657 r. związana także z dzierżeniem buławy polnej) oraz preferowanie przez niego zakulisowych gier politycznych i unikanie jawnych działań opozycyjnych (do czasu) sprawiały, że nie wykorzystywał on swego urzędu do celów pozakonstytucyjnych. Pozwalały też Janowi Kazimierzowi oprzeć się na bardziej mu powolnym marszałku nadwornym Łukaszu Opalińskim młodszym[14], ewentualnie innych urzędnikach zastępujących marszałków podczas ich nieobecności. To rozwiązanie było chyba najbardziej królowi na rękę. Dzięki temu udało mu się utrzymać kontrolę nad działalnością urzędu marszałkowskiego i jego sądownictwem, które

---

[9] Jan Kazimierz do J. Ossolińskiego, 22 V 1650 r., w: L. K u b a l a, *Wojna szwecka w r. 1655 i 1656*, Lwów 1913, s. 454–455.

[10] K ł a c z e w s k i, *Jerzy Sebastian…*, s. 88.

[11] *Listy Krzysztofa Opalińskiego…*, s. 474. W tym okresie Ł. Opaliński miał też ochotę na zdobycie laski wielkiej koronnej, „lubo i z małą nie wie, co rzec” – O ś w i ę c i m, *op.cit.*, s. 278.

[12] K ł a c z e w s k i, *Jerzy Sebastian…*, s. 91–92; A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 288––289.

[13] K ł a c z e w s k i, *Jerzy Sebastian…*, s. 92.

[14] A. K e r s t e n, *Lubomirski Jerzy Sebastian*, w: PSB, t. 18, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 14–20; S. G r z e s z c z u k, *Opaliński Łukasz*, w: PSB, t. 24, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 93–96. Mimo iż brat Łukasza Opalińskiego, wojewoda poznański Krzysztof, należał do najbardziej zdecydowanych opozycjonistów, marszałek nadworny starał się unikać konfliktów z królem i realizować jego polecenia. Ewentualne niezadowolenie z działań królewskich wyrażał raczej poprzez absencję na dworze i sejmach. Warto dodać, że w latach 1652–1653 doszło do chwilowego zbliżenia między Janem Kazimierzem a Jerzym Sebastianem Lubomirskim – zob. T. C i e s i e l s k i, *Sejm brzeski 1653 r. Studium z dziejów Rzeczypospolitej w latach 1652–1653*, Toruń 2004, s. 73.

nadal, tak jak za panowania Zygmunta III i Władysława IV, miało służyć jako jeden z instrumentów władzy monarszej. Wystarczy wspomnieć sprawę Hieronima Radziejowskiego, skazanego przez marszałka nadwornego Łukasza Opalińskiego wyrokiem z punktu widzenia prawa nielegalnym[15]. W tym miejscu warto tylko zwrócić uwagę, że podkanclerzy koronny skazany został za zbrodnię najcięższego kalibru – *crimen laese majestatis* – co podlegało wyłącznie sądowi sejmowemu, i to sądzącemu sprawę bez udziału króla. Mamy więc do czynienia z kolejnym precedensem. Precedensem, który stał się właściwie prawem zwyczajowym, gdyż tak z 2. połowy XVII w., jak i ze stulecia następnego dysponujemy informacjami o pozywaniu pod takim zarzutem do sądów marszałkowskich[16].

Opór Jerzego Sebastiana Lubomirskiego w 1650 r. spowodował jednak, że formalna niezależność sądów marszałkowskich została utrzymana, i zmusił króla do powrotu do koncepcji utrzymywania kontroli nad działaniami sądownictwa marszałkowskiego poprzez nieformalne więzi łączące go z marszałkami (lub osobami ich zastępującymi). Czy spoiwem tym były nadal te same wartości co za panowania jego ojca i brata? Można powątpiewać. Wraz z dalszym rozwojem systemu fakcyjnego – do czego znacznie przyczyniały się też działania Jana Kazimierza[17] – wzrastało niebezpieczeństwo, że pewnego dnia laskę marszałkowską otrzyma człowiek, którego ambicje i cele różnić się będą radykalnie od koncepcji królewskich i który nie zawaha się wykorzystać kompetencji swego urzędu w legalnej walce politycznej z monarchą w ramach istniejącego ustroju. A to na dłuższą metę mogło się okazać groźniejsze dla króla niż otwarty bunt. Jerzy Sebastian Lubomirski, co już podkreślano, realizował swą politykę raczej drogą działań potajemnych, bez otwartego występowania przeciw władcy. W starciu militarnym, do jakiego doszło w latach 1665–1666, nie uczestniczył już oficjalnie jako marszałek, gdyż wyrokiem sądu sejmowego, ogłoszonym 29 grudnia 1664 r. przez marszałka nadwornego koronnego Jana Klemensa Branickiego, pozbawiony został wszystkich sprawowanych urzędów[18]. Laskę wielką koronną Jan Kazimierz powierzył 10 dni później chorążemu koronnemu Janowi Sobieskiemu, ten jednak po długich wahaniach zdecydował się ją przyjąć dopiero w maju 1665 r.[19].

Pozycja nowego marszałka wielkiego była początkowo dość słaba. Część szlachty odmawiała Janowi Sobieskiemu prawa do tego urzędu, za marszałka nadal uznając Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Z tego powodu Sobieski obawiał się zjawić na pierwszym sejmie w 1666 r., przypuszczając, że spotka się z atakami ze strony posłów, które narażą na szwank jego honor. Pisał do swej małżonki: „Dosyć-em ja uczynił dla Królestwa Ich Mościów a dla perswazji przyjaciół, żem się wdał w to

[15] Zob. rozdz. XXII.

[16] A.Ch. Z a ł u s k i, *Epistolares historico-familiares*, t. 2, Brunsbergae 1710, s. 1515; B. Cz. 590, s. 203–208.

[17] Problem ten omawia szeroko C h o i ń s k a-M i k a, *op.cit.*

[18] K ł a c z e w s k i, *Jerzy Sebastian…,* s. 231.

[19] W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 104.

błazeństwo, że mi ledwo dziesiąta część Polski daje ten tytuł [tj. marszałka wielkiego – przyp. K.W.], a tamtemu wszystko. [...] Co by ci Ich Moście rzekli, rad bym wiedział, kiedy za przyjściem izby poselskiej do senatu prosiłby który poseł krakowski, sandomierski albo wielkopolski: »Mospanie marszałku nadworny, proszę o głos!«"[20]. Zdecydował się więc nie przyjeżdżać na sejm, jednak ostatecznie uległ naleganiom Marii Kazimiery i stanął w Warszawie 18 kwietnia 1666 r., w miesiąc po rozpoczęciu sejmu (17 marca). Obawy w pełni się potwierdziły. Jeszcze przed jego przybyciem izba poselska opowiedziała się za zwróceniem urzędów Jerzemu Sebastianowi Lubomirskiemu. Pojawienie się Jana Sobieskiego w senacie z laską marszałkowską wywołało ostry sprzeciw izby poselskiej, która uznała jego obecność za przeszkodę uniemożliwiającą wspólne obrady stanów. Gdy jednak 28 kwietnia doszło do konkluzji, posłowie opozycyjni „żadnego głosu od pana Sobieskiego przyjmować nie chcieli"[21]. Podczas głosowania nad prolongatą sejmu głosy rozdawał marszałek poselski. Podobnie na ostatniej sesji 4 maja posłowie odmówili przyjmowania głosów od Jana Sobieskiego, a sejm ostatecznie został przez zwolenników eksmarszałka zerwany[22].

Zachowanie posłów podczas tego sejmu niezwykle uraziło marszałka wielkiego i być może pozostawiło pewien ślad w jego psychice. Niemniej jednak pozycja Jana Sobieskiego i jego popularność wśród rzesz szlacheckich w latach następnych systematycznie rosły, mimo unikania przez niego zgromadzeń sejmowych i powtarzających się ataków opozycjonistów. Nie zjawił się na drugim sejmie 1666 r. i sejmie 1667 r., a na pierwszym sejmie 1668 r. zjawił się na tydzień przed jego zakończeniem, mimo rozkazu królewskiego, który nakazywał mu zjawienie się jeszcze przed początkiem obrad[23]. Wzrost znaczenia Jana Sobieskiego związany był przede wszystkim z jego działalnością jako hetmana (od maja 1666 r. polnego, a od lutego 1668 r. wielkiego koronnego), zwłaszcza z zakończoną sukcesem kampanią podhajecką. Kiedy 1 marca 1668 r. przybył na sejm, został entuzjastycznie przywitany przez zgromadzonych. Wiosną tego roku, jak uważa biograf Sobieskiego Zbigniew Wójcik, marszałek „był [...] potężniejszy od króla, szykującego się do złożenia korony"[24]. Po raz pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej jedna osoba skupiła w swoich rękach naczelne dowództwo armii oraz pierwsze „cywilne" ministerium państwa, dające poważny wpływ na podejmowane decyzje. Podkreślić jednak trzeba, że Jan Sobieski budował swą pozycję przede wszystkim na fundamencie urzędu hetmańskiego, a urząd marszałkowski traktował raczej jako prestiżowy dodatek. W znacznej

[20] Cyt. za: *ibidem*, s. 114–115.

[21] Cyt. za: O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 432.

[22] *Ibidem*, s. 436–437; W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 116–117.

[23] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 563. M. M a t w i j ó w, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667 i 1668*, Wrocław 1992, s. 122. Podczas sejmu w 1667 r. część izby poselskiej również atakowała Jana Sobieskiego, żądając uznania buławy i laski za *incompatibilia*. Podobnie na sejmie 1668 r. – *ibidem*, s. 58–59, 68, 137.

[24] W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 148.

mierze wynikało to z zakresu obowiązków obu urzędów. Naczelne dowództwo obligowało do stałego przebywania przy wojsku, nieobecność mogła przynieść opłakane konsekwencje, nie tylko podczas wojny. Od marca 1668 r., kiedy buławę polną trzymał dzięki staraniom przeciwników Jana Sobieskiego niechętny mu Dymitr Wiśniowiecki, hetman musiał też zabiegać o utrzymanie swego znaczenia w armii. Natomiast absencja na dworze niosła ze sobą mniejsze ryzyko utraty wpływów i zmniejszenia kompetencji konstytucyjnie przypisanych urzędowi marszałkowskiemu. Ponadto Jan Sobieski zdawał sobie sprawę, że to przede wszystkim sukcesom militarnym zawdzięczał popularność, którą trudno byłoby mu osiągnąć w krótkim czasie, sprawując jedynie urząd marszałkowski.

Marszałek od lat był filarem stronnictwa francuskiego i należał do najgorliwszych stronników polityki królewskiej. Wtajemniczony był w snute przez Jana Kazimierza już od początku lat 60. plany elekcji *vivente rege*, abdykacji i zapewnienia korony kandydatowi francuskiemu[25]. W marcu 1668 r. król zawarł kolejne tajne porozumienie z Ludwikiem XIV i księciem neuburskim Filipem Wilhelmem, w którym zobowiązywał się do złożenia korony i podjęcia starań o wprowadzenie na tron Filipa Wilhelma[26]. Wkrótce jednak król francuski zmienił zdanie i choć oficjalnie nadal promował księcia neuburskiego, w rzeczywistości popierał Ludwika Burbona Condé (Kondeusza) lub jego syna, księcia d'Enghien[27]. Zamierzenia Jana Kazimierza stawały się coraz bardziej jasne dla społeczeństwa szlacheckiego. Zbliżające się bezkrólewie miało przebiegać w szczególnie niekorzystnej sytuacji wewnętrznej, w okresie wyraźnego kryzysu, który obejmował większość dziedzin życia. Wśród szlachty istniała silna nieufność do elit politycznych, uwikłanych w prowadzoną przez dwór na początku lat 60. akcję na rzecz elekcji *vivente rege* i w znacznej części skorumpowanych pieniędzmi znad Sekwany. Wzrastał opór przeciw cudzoziemskim intrygom, destrukcyjnie oddziałującym na życie polityczne i zmierzającym do pozbawienia społeczeństwa szlacheckiego wpływu na żywotne interesy państwa. W 1. połowie 1668 r. szlachta wobec zbliżającego się bezkrólewia coraz bardziej zdecydowanie sprzeciwiała się obcej ingerencji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Swego wodza widziała w osobie Jana Sobieskiego, w którego ręce oddane

[25] Sytuację w ostatnich miesiącach panowania Jana Kazimierza oraz ogólny przebieg wydarzeń bezkrólewia omawiam przede wszystkim w oparciu o ustalenia następujących historyków: C h m i e l e w s k a, *op.cit.*; A. C o d e l l o, *Rywalizacja Paców i Radziwiłłów w latach 1666–1669*, KH, t. 71, 1964, z. 4; W. K ł a c z e w s k i, *Abdykacja Jana Kazimierza. Społeczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego lat 1667–1668*, Lublin 1993; K o r z o n, *op.cit.*, t. 2; M a t w i j ó w, *op.cit.*; A. P r z y b o ś, *Michał Korybut Wiśniowiecki, 1640–1673*, Kraków 1984; W. S e r e d y ń s k i, *Sprawa obioru następcy na tron za panowania i po abdykacji Jana Kazimierza*, Kraków 1864; W ó j c i k, *Jan Sobieski…*; *idem*, *Między traktatem andruszowskim a wojną turecką. Stosunki polsko-rosyjskie 1667–1672*, Warszawa 1968; *idem*, *Pacowie wobec kandydatury rosyjskiej na tron Polski w latach 1668–1669*, KH, t. 60, 1969, z. 1; M. S o k a l s k i, *Między królewskim majestatem a szlachecką wolnością. Postawy polityczne szlachty małopolskiej w czasach Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Kraków 2002.

[26] *Ibidem*, s. 151; P r z y b o ś, *op.cit.*, s. 34; M a t w i j ó w, *op.cit.*, s. 166–167; K o r z o n, *op.cit.*, t. 2, s. 83.

[27] W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 152; K o r z o n, *op.cit.*, t. 2, s. 116.

zostały trzecie wici na pospolite ruszenie. Wiele sejmików zwracało się do marszałka o zwołanie pospolitego ruszenia, poprzez które szlachta chciała zapobiec cudzoziemskim intrygom[28]. Jednak związany ze stronnictwem francuskim Jan Sobieski nie zdecydował się na współpracę, co w konsekwencji spowodowało w bezkrólewiu stopniowy spadek jego popularności, tym większy, że w walce politycznej odżywały nastroje z okresu rokoszu Lubomirskiego.

Abdykacyjne plany Jana Kazimierza przyczyniały się też do dalszego podziału w łonie elity senatorskiej, której członkowie rozpoczynali własną polityczną grę, mającą doprowadzić do wyboru jak najdogodniejszego dla nich kandydata. Wiosną 1668 r. do jawnej opozycji wobec dworu i stronnictwa francuskiego przeszli Pacowie (z kanclerzem wielkim litewskim Krzysztofem i hetmanem wielkim litewskim Michałem Kazimierzem na czele), wrogo nastawieni do Jana Sobieskiego i współpracujących z królem Radziwiłłów, głównych swych przeciwników na Litwie[29]. Wraz z Pacami do opozycji przeszedł również blisko z nimi związany marszałek nadworny koronny Jan Klemens Branicki (il. 13), który wiosną i latem prowadził wśród szlachty sandomierskiej agitację przeciw dworowi i Janowi Sobieskiemu[30]. Opozycyjne stanowisko marszałka nadwornego było o tyle istotne, że to jemu w związku z niemal stałą nieobecnością marszałka wielkiego na dworze przypadała główna rola szefa urzędu marszałkowskiego.

Przed sejmem abdykacyjnym Jan Kazimierz, wzywając Jana Sobieskiego do Warszawy, dodawał: „Może i to samo przyciągnąć tu WMci, i to też jest u mnie w consideratiej, żeby *per absentiam* Wmci pod taki czas nie rozpościerał się nazbyt na Urzędzie swoim Pan Marszałek Nadworny, który umiałby podobno tej koniunktury zażyć”[31]. Opozycyjne nastawienie Jana Klemensa Branickiego prawdopodobnie spowodowało, że król powrócił do pomysłów z początków swego panowania, dotyczących większej kontroli uprawnień sądowniczych urzędu marszałkowskiego. Tym razem jednak, wykorzystując nieobecność obu marszałków na dworze, skoncentrował się na częściowym przekazaniu zakresu spraw podpadających pod kompetencje sądów marszałkowskich innym sądom, nad którymi sprawował ściślejszą kontrolę, prawdopodobnie sądom miejskim, a poprzez nie sądowi asesorskiemu i przede wszystkim relacyjnemu, w którym sam zasiadał. Ponadto jego działania zmierzały do uszczuplenia innych kompetencji marszałkowskich: wyznaczania audiencji posłom cudzoziemskim, rządu nad dworem i jurysdykcji nad gwardią królewską. Próba ograniczenia władzy marszałków nie jest bliżej znana. Wiadomo o niej z *laudum* generału korczyńskiego z lutego 1669 r. Jeden z punktów, uchwalony niewątpliwie z inicjatywy obecnego na sejmiku Jana Klemensa Branickiego,

[28] W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 149; K o r z o n, *op.cit.*, t. 2, s. 97.

[29] C o d e l l o, *op.cit.*, s. 917. Współpracę Jana Sobieskiego z Radziwiłłami zacieśniało małżeństwo siostry marszałka Katarzyny z podkanclerzym litewskim Michałem Kazimierzem Radziwiłłem.

[30] W. C z a p l i ń s k i, *Branicki Jan Klemens*, w: PSB, t. 2, Kraków 1936, s. 403; K ł a c z e w s k i, *Abdykacja…*, s. 125, 157–159.

[31] Jan Kazimierz do Jana Sobieskiego, 24 VII 1668 r., w: *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, wyd. F. Kulczycki, t. 1, cz. 1, Kraków 1880, s. 398.

stwierdzał: „Nie ma ponosić *quidpiam praejudicii authoritas* Ichmościów panów marszałków, tak w naznaczaniu audiencji posłom cudzoziemskim, jako też sądach i jurysdykcyjach, osobliwie świeżym dekretem, wprzód asesorskim a potym relacyjnym pod niebytność Ichmościów panów marszałków znacznie uszczerbione, z którego takie *inconveniens exoritur*, że szlachcic abo dworski pod bokiem królewskim od mieszczanina raniony abo zdespektowany, nie do urzędu marszałkowskiego ale do wójta miejskiego o sprawiedliwość *recurrere* powinien"[32]. Dalej mowa była o wyłącznym prawie marszałków do rządu nad dworem i zwierzchności nad gwardią. Działania Jana Kazimierza, chociaż na dłuższą metę nie wpłynęły na zakres kompetencji urzędu marszałkowskiego, stały się inspiracją dla późniejszych poczynań Jana Sobieskiego już jako władcy Rzeczypospolitej.

Jan Kazimierz abdykował 16 września 1668 r., a następnego dnia prymas Mikołaj Prażmowski ogłosił początek bezkrólewia. Niedługo potem Sobieski wyjechał do Gdańska na spotkanie z powracającą z Francji Marią Kazimierą i małym synkiem Jakubem. Przez prawie całą jesień przebywał wraz z rodziną w Prusach Królewskich, z dala od elekcyjnej walki prowadzonej na sejmikach przedkonwokacyjnych[33]. Na rozpoczętym 5 listopada sejmie konwokacyjnym zjawił się dopiero 23 listopada, a w Izbie Senatorskiej stawił się po raz pierwszy trzy dni później. Być może tak późne przybycie spowodowane było w pewnej mierze obawą przed powtórzeniem się ekscesów z sejmu 1666 r. – prawdopodobnych, w sytuacji gdy należało się spodziewać działań zmierzających do rehabilitacji Jerzego Sebastiana Lubomirskiego.

Tymczasem dwumiesięczna bierność Jana Sobieskiego przyniosła negatywne konsekwencje dla funkcjonowania urzędu marszałkowskiego. Prawdopodobnie sądy marszałkowskie zaprzestały działalności po abdykacji króla, o czym świadczy późniejsza dyskusja na sejmie konwokacyjnym. Chociaż w polemikach nie powoływano się bezpośrednio na powstałą w 1648 r. zasadę łączącą jurysdykcję sądową urzędu marszałkowskiego z obecnością ciała królewskiego, to wydaje się, że wszyscy milcząco ją zaakceptowali. Wyjątkiem miał być chyba tylko okres sejmu konwokacyjnego, kiedy ze względu na wagę zgromadzenia miały działać sądy marszałkowskie. Obradujący 5 października sejmik ziemi warszawskiej tradycyjnie już stwierdzał, że tylko sąd kapturowy tejże ziemi jest władny do wyrokowania podczas *interregnum*. Szlachta zaznaczała w instrukcji poselskiej, że „zawsze ostrożność przodków naszych na to czułe oko miała, aby żadne jurysdykcyje i sądy prócz samych kapturowych tu w Warszawie się nie odprawowały", i zlecała swym posłom dopilnowanie tej sprawy na sejmie konwokacyjnym. Tylko staroście warszawskiemu przyznawała prawo do rozdawania gospód[34]. I rzeczywiście, jak się wydaje, to starosta warszawski Jan Dobrogost Krasiński wyznaczał gospody przed sejmem konwokacyjnym. Część posłów skarżyła się pierwszego dnia obrad, że nie dostali

[32] *Akta sejmikowe*…, t. 3.

[33] K o r z o n, *op.cit*., t. 2, s. 117.

[34] BPAUiPAN, Kr. 8348, k. 157 v.

gospód, „w których rozdawanie wdał się Jmć Pan starosta warszawski, co mu nie należy, ale Ichmciom panom marszałkom”[35]. Starostę poparli posłowie mazowieccy, utrzymując, że w bezkrólewiu rozdawanie kwater „jest to *authoritas* całego województwa mazowieckiego”[36]. Ostatecznie Jan Dobrogost Krasiński zrzekł się tego prawa na rzecz całej izby poselskiej, z której mieli zostać naznaczeni deputaci do ich dystrybucji[37].

Jeszcze większe spory wywołała kwestia sądowych uprawnień urzędu marszałkowskiego. W izbie poselskiej pierwszego dnia sejmu nie omawiano tej sprawy, cały dzień zajęła ona za to w senacie. Wniósł ją prymas Mikołaj Prażmowski, pytając, czy podczas tego sejmu powinny działać sądy marszałkowskie. Spośród nielicznie zgromadzonych senatorów (było obecnych jedynie dziewięciu, żadnego marszałka) tylko Krzysztof Pac opowiedział się za pozostawieniem jurysdykcji sądowej kapturowi ziemi warszawskiej. Wobec przeciwnego zdania pozostałych postulował, aby z ostateczną decyzją wstrzymać się do przybycia izby poselskiej lub przynajmniej zapytać marszałka poselskiego, jakie jest zdanie izby w tej kwestii. Inni senatorowie uznali jednak, że takie zapytanie byłoby naruszeniem godności senatu. Wezwano sędziego marszałkowskiego Macieja Cieleckiego, który na podstawie dokumentów udowadniał, że w poprzednich bezkrólewiach sądy marszałkowskie działały przed konwokacją, w jej trakcie i po niej, a od sejmu elekcyjnego aż do koronacji. Zdecydowano więc, że jurysdykcja sądowa i teraz należeć ma do urzędu marszałkowskiego, a wobec absencji marszałków pozwy miały być wydawane w imieniu najwyższego obecnego urzędnika, kanclerza litewskiego Krzysztofa Paca. Ten jednak sprzeciwił się takiemu rozwiązaniu i ostatecznie ustalono, że sędzia marszałkowski miał pozywać „pod tytułem całego senatu, a to do przyjazdu tylko któregokolwiek z Ichmciów panów marszałków”[38].

Decyzja senatu spowodowała następnego dnia (6 listopada) gwałtowny sprzeciw posłów mazowieckich na czele ze starostą warszawskim, którzy odmawiali udania się „na górę”, dopóki izba poselska sama nie rozstrzygnie tego problemu. Sędzia ziemski warszawski Kazimierz Kotowski, uważając, że uchwała podjęta bez zgody posłów jest nieważna, dramatycznie zapytywał: „I takież to *praeliminaria* wolnej elekcyi naszej?”[39]. Utrzymywał, że w poprzednich bezkrólewiach jurysdykcja marszałkowska zaczynała się na trzy tygodnie przed sejmem elekcyjnym i kończyła trzy tygodnie po jego zakończeniu, czyli działała tylko w okresach, kiedy ustają wszystkie sądy kapturowe. Oprócz posłów mazowieckich (i to nie wszystkich) pozostali reprezentanci stanu rycerskiego popierali jednak postanowienie

[35] B. Cz. 163, s. 681.

[36] *Ibidem*, s. 686.

[37] *Ibidem*; B. Cz. 408, s. 140. Deputatów zarówno z izby poselskiej, jak i z senatu wyznaczono dopiero 13 listopada – J.A. C h r a p o w i c k i, *Diariusz*, cz. 2, oprac. A. Rachuba i T. Wasilewski, Warszawa 1988.

[38] B. Cz. 408, s. 139–140.

[39] B. Cz. 163, s. 683.

senatu odnośnie do sądów marszałkowskich. Po niemal całodziennej dyskusji kwestię tę odłożono na dzień następny. 7 listopada znów prawie cała sesja poświęcona została tylko temu problemowi. Ostatecznie grupa posłów mazowieckich zgodziła się pójść do senatu, aby tam wspólnie rozstrzygnąć tę sprawę. Postawili jednak warunek, aby wstrzymali się „panowie oficjalistowie marszałkowscy *a publicatione* jurydyki swojej, aże na górze z senatem w tej mierze *conclusum* będzie, a sąd kapturowy *supersebit* od sądzenia tej sprawy, którego jednego snać *angit* senatora”[40]. W dostępnych diariuszach brak wzmianek o rozstrzygnięciu tego sporu. Obrady w dniach następnych zostały zdominowane przez inne problemy i do tej kwestii już nie powracano. Nie wiadomo więc ostatecznie, czy podczas sejmu konwokacyjnego sądy marszałkowskie wznowiły działalność, zwłaszcza gdy w końcu zjawili się marszałkowie koronni (litewskich w ogóle na sejmie konwokacyjnym nie było).

W ostatnim bezkrólewiu w 1764 r., w związku z atakami na Franciszka Bielińskiego, powstał w obronie marszałka obszerny traktat polemiczny, którego autor miał dostęp do sądowego archiwum urzędu marszałkowskiego. Udowadniając, że sądy marszałkowskie bez żadnych przerw działały w bezkrólewiach, operował on argumentami historycznymi i przywoływał cytaty z ksiąg dekretów sądów marszałkowskich. W przypadku *interregnum* po abdykacji Jana Kazimierza autor traktatu zasłaniał się wydarciem kart z ksiąg dekretów między 1668 a 1681 r. Nawet jednak gdyby przyjąć, że z głównej serii ksiąg rzeczywiście wydarto karty, to pozostawały przecież inne księgi pomocnicze: protokoły inkwizycji i protokoły susceptowe, w których z pewnością zachowałyby się ślady działania sądów w tym bezkrólewiu. Tenże autor powołuje się na księgi protokołów, udowadniając funkcjonowanie sądów marszałkowskich w 1674 r., po zgonie króla Michała[41].

Wątpliwe jest więc, czy doszło w 1668 r. do reasumpcji sądów marszałkowskich; jeżeli tak, to tylko na okres sejmu konwokacyjnego. W uchwalonej wówczas konfederacji generalnej ani słowem nie wspominano ani o nich, ani o aprobacie wydanych przez nich dekretów, milcząco uznając prawo sądu kapturowego ziemi warszawskiej do ferowania wyroków.

Niewątpliwie cała ta akcja przeciw jurysdykcji urzędu marszałkowskiego skierowana była w istocie rzeczy przeciwko nieobecnemu Janowi Sobieskiemu. Stali za nią główni przeciwnicy polityczni marszałka, w tym momencie bardzo blisko ze sobą współpracujący: Krzysztof Pac i Jan Dobrogost Krasiński. Ograniczenie jurysdykcji marszałkowskiej podczas sejmu konwokacyjnego najbardziej służyło staroście warszawskiemu, który przejął komendę nad Zamkiem Warszawskim, rozdawnictwo gospód, dysponował w Warszawie legalną siłą zbrojną (piechotą starościńską) i poważnymi wpływami w sądzie kapturowym warszawskim[42].

---

[40] *Ibidem*, s. 682–693.

[41] AGAD ZK 1/1, nlb.

[42] Pacowie już we wrześniu nakłaniali J.D. Krasińskiego do wczesnego sprowadzenia swojej piechoty przed konwokacją, aby nie wzbudzić podejrzeń szlachty. Ofiarowali dla piechoty nawet stancję M.K. Paca – B. Cz. 414, s. 133–136; K. Pac do M.K. Paca, Warszawa, 27 IX 1668 r.

W konfederacji generalnej znalazł się również inny punkt ograniczający dotychczasowe, zwyczajowe uprawnienia marszałków i odbierający im większość spraw związanych z przyjmowaniem posłów cudzoziemskich. Obcy dyplomaci „opowiedzieć się Imci X. Prymasowi powinni, który według zdania swego, każdemu z nich subsystencyą naznaczy, przystawów z stanu szlacheckiego im przydawszy, aby praktyk żadnych nie wznawiali". Arcybiskup wraz z przydaną do swego boku radą miał także dopilnować, żeby żaden obcy rezydent nie mieszkał w Warszawie[43]. Postanowienie to powtórzono również w konfederacji generalnej z 1674 r.[44].

Uszczerbek, jaki poniósł w wyniku sejmu konwokacyjnego w 1668 r. w swych kompetencjach urząd marszałkowski, spowodowany był nie tylko wyjątkową w tym bezkrólewiu sytuacją prawną (brak ciała króla) i działaniami politycznych przeciwników Jana Sobieskiego, lecz również postawą samego marszałka. Jak już podkreślano, stawiał on przede wszystkim na urząd hetmański, nie do końca chyba orientując się w możliwościach, jakie dawało dzierżenie laski marszałkowskiej. Nie zależało mu na utrzymaniu kompetencji urzędu marszałkowskiego, w sytuacji gdy przewidywał, że w następnych miesiącach *interregnum* nie będzie przebywał w Warszawie, wskutek czego prerogatywy marszałkowskie służyć będą raczej jego oponentom. Ci z kolei dążyli do ograniczenia władzy marszałkowskiej właśnie z powodu obawy przed wykorzystaniem jej przez Sobieskiego. W tym układzie nieuchronne stawało się ograniczenie kompetencji tego urzędu.

W bezkrólewiu lat 1673–1674 sytuacja urzędu marszałkowskiego wyglądała nieco odmiennie. Stosunkowo szybkie sprowadzenie zwłok królewskich[45] usunęło przeszkodę prawną w funkcjonowaniu sądów marszałkowskich w Warszawie, jednak nie wiadomo, czy rozpoczęły one działalność jeszcze przed sejmem konwokacyjnym. Przywoływany już autor traktatu z ostatniego *interregnum* stwierdza ogólnie, nie podając szczegółów, że sądy funkcjonowały w bezkrólewiu w 1674 r.[46]. Prawdopodobnie powoływał się na protokoły z okresu trwania sejmu konwokacyjnego lub miesięcy następnych. Po raz pierwszy w bezkrólewiach XVII w. szlachta ziemi warszawskiej na sejmiku przedkonwokacyjnym nie wysunęła żadnych roszczeń pod adresem urzędu marszałkowskiego. Spowodowane to było zapewne brakiem aktywności sądów marszałkowskich, lecz przede wszystkim polityką personalną, jaką w okresie panowania króla Michała zaczął prowadzić Jan Sobieski w stosunku do funkcjonariuszy urzędu. Dwa najważniejsze stanowiska zostały obsadzone przez przedstawicieli szlachty warszawskiej: sędzią marszałkowskim został podstoli warszawski Jan Kazimierz Szymanowski, a pisarzem marszałkowskim pisarz ziemski i grodzki warszawski Walenty Sobolewski[47].

---

[43] VL, t. 4, s. 489.

[44] VL, t. 5, s. 117.

[45] Ciało króla Michała miało początkowo zostać przetransportowane ze Lwowa do Mogiły pod Krakowem, ale decyzją rady senatu skierowano je do Warszawy – K o r z o n, *op.cit.*, t. 3, s. 424.

[46] AGAD ZK 1/1, nlb.

[47] Por. rozdz. XIV.

Pierwszego dnia sejmu konwokacyjnego (15 stycznia 1674 r.) senat pod nieobecność wszystkich marszałków zlecił zapewnienie bezpieczeństwa sejmu sądowi marszałkowskiemu[48]. Dwa dni później, gdy w senacie zjawiła się izba poselska, zabrał głos starosta warszawski, a zarazem marszałek miejscowego sądu kapturowego Jan Dobrogost Krasiński, skarżąc się, że senat bez porozumienia z izbą poselską kazał obwołać sądy marszałkowskie, co szkodzi sądowi kapturowemu ziemi warszawskiej, i żądając, aby jurysdykcja marszałkowska podczas *interregnum* była „anihilowana". Przeciwko temu wystąpił sędzia marszałkowski Jan Kazimierz Szymanowski. W dyskusji padały propozycje, aby sądy marszałkowskie sądziły tylko dworzan zmarłego króla i dwór królowej. Jednak ostatecznie, „spojrzawszy w akta" z bezkrólewia 1648 r., zgodzono się na funkcjonowanie sądów marszałkowskich w okresie *interregnum*[49]. W konfederacji generalnej ponownie znalazł się punkt, przepisany z konfederacji 1648 r., zapewniający marszałkom „zwyczajną marszałkowską jurysdykcyą do przyszłej da Bóg elekcyi"[50].

Nim powrócimy do wydarzeń po abdykacji Jana Kazimierza, wypada zwrócić uwagę na postawę senatu wobec kwestii funkcjonowania urzędu marszałkowskiego. Podczas obu konwokacji to senat przyznał sobie prawo do reasumowania jurysdykcji sądowej tego urzędu. Uznał, że wystarczy tylko jego decyzja, bez uzyskania zgody izby poselskiej, a więc w konsekwencji bez zgody jedynej do tego uprawnionej instytucji – sejmu konwokacyjnego. Posłowie mazowieccy jako pierwszy kontrargument wysuwali właśnie brak współudziału izby poselskiej w podjęciu decyzji. Zupełnie precedensowe było przyjęte przez senatorów rozwiązanie, by sądy marszałkowskie sądziły w imieniu całego senatu. W ten sposób senat całkowicie i bezpośrednio stawał się mocodawcą już nie marszałka czy też osoby go zastępującej, ale całego pionu sądowego urzędu marszałkowskiego. Specyficzne kompetencje tego urzędu, wymagające nieustannego funkcjonowania przy boku króla, powodowały, że pod nieobecność marszałków ich funkcje przejmowali inni urzędnicy. Pod tym względem urząd zawsze był wyjątkiem wśród wszystkich innych urzędów, był jakby najbardziej „państwowy" i oddzielony od osoby, która piastowała laskę marszałkowską. Tu jednak senat poszedł jeszcze o krok dalej. Całkowicie zostało wykluczone jednoosobowe kierowanie urzędem (co prawda jedynie w zakresie kompetencji sądowych) i wprowadzono bezpośrednie zwierzchnictwo kolegialne, nie tylko w teoretycznej sferze udzielania władzy sądom marszałkowskim, ale i w praktyce. Pozywanie w imieniu senatu oznaczało bowiem, że stan ten przejmuje również funkcje sędziowskie samego marszałka, mianowicie jego rolę najwyższej instancji apelacyjnej od wyroków wydanych przez sędziego marszałkowskiego. To niespotykane rozwiązanie budziło wątpliwości samych senatorów, stąd zastrzeżenie, że ta wyjątkowa sytuacja trwać ma tylko do przyjazdu któregokolwiek marszałka.

[48] *Diariusz sejmu konwokacjej, który się zaczął dia 15 ianuarii 1674 w Warszawie*, w: *Pisma do wieku...*, t. 1, cz. 2, s. 1361.

[49] B. Oss. 247, k. 332–332 v.

[50] VL, t. 5, s. 119–120.

Cała sprawa w przypadku obu konwokacji nie miała chyba charakteru sporu ustrojowego; była raczej elementem walki politycznej o to, komu w udziale przypadnie kontrola nad wymiarem sprawiedliwości podczas tych ważnych zgromadzeń.

Sejm konwokacyjny 1668 r. pod wpływem dążeń szlachty do wykluczenia obcej ingerencji w wewnętrzne sprawy państwa ustalił rotę przysięgi, którą musiał złożyć każdy elektor przyszłego króla. Stwierdzała ona: „Przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy Św. Jedynemu na to, iż nie tłumacząc żadnym przeciwnym ani wymyślnym sposobem tej przysięgi mojej w obieraniu Pana, tego będę mianował za Pana, od którego i na którego imię nic nigdy nie wziąłem, ani obietnicy otrzymałem, anim praktykował sam przez się, ani przez kogokolwiek i nie dla moich prywatnych respektów, ale względem całej Rzeczypospolitej wszystko czyniąc”[51]. Pierwsi złożyli tę przysięgę uczestnicy sejmu konwokacyjnego 26 listopada. Była to pierwsza sesja, na której pojawił się Jan Sobieski. Rotę przysięgi wydawał biskupom prymas Mikołaj Prażmowski, wojewodom i kasztelanom większym kasztelan krakowski Stanisław Warszycki, kasztelanom drążkowym kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski, urzędnikom i dygnitarzom marszałek wielki koronny, a posłom marszałek poselski Jan Antoni Chrapowicki. Wszyscy wydający rotę przysięgi jednocześnie sami ją składali[52].

Jak słusznie zauważył Zbigniew Wójcik, poważne potraktowanie tej przysięgi oznaczałoby faktyczny rozpad najbardziej skorumpowanego stronnictwa francuskiego[53]. Jak ustosunkował się do niej Jan Sobieski? W tajnych rokowaniach z Francją wiosną 1669 r. marszałek jako główny argument przeciw zobowiązaniu się do popierania Kondeusza wysuwał właśnie kwestię przysięgi[54]. Na ile rzeczywiście była to sprawa jego sumienia, a na ile element gry politycznej? Trudno powiedzieć. Jak się wydaje, w przededniu sejmu elekcyjnego Jan Sobieski wraz z Radziwiłłami, Potockimi i Lubomirskimi coraz bardziej skłaniał się do poparcia kandydatury księcia neuburskiego, podczas gdy pozostali zwolennicy opcji francuskiej z prymasem Mikołajem Prażmowskim na czele nadal trwali przy kandydaturze Kondeusza[55].

---

[51] VL, t. 4, s. 483.

[52] B. Cz. 163, s. 729–730; B. Cz. 408, s. 147.

[53] W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 154.

[54] O prowadzonych wówczas rokowaniach i stanowisku J. Sobieskiego zob.: *ibidem*, s. 158–159, a zwłaszcza K o r z o n, *op.cit.*, s. 159–174.

[55] Taki obraz rysuje się z walki o wybór marszałka sejmu elekcyjnego, którym został 10 maja podstoli koronny Kazimierz (Feliks) Szczęsny Potocki. Potockiego popierali J. Sobieski, kanclerz koronny Jan Leszczyński, Radziwiłłowie, Potoccy i Lubomirscy, zaś jego przeciwnika J.O. Pieniążka – prymas i Pacowie, którzy chwilowo opowiadali się za Kondeuszem – AGAD AR IV, teka 27, koperta 368, M.K. Radziwiłł do B. Radziwiłła, Warszawa, 4 V 1669 r.; S.H. Lubomirski do A. Lubomirskiego, Warszawa, 2 V 1669 r., w: *Pisma do wieku...*, t. 1, cz. 1, s. 453–454. Prawdopodobnie zwolennicy Kondeusza nie zdawali sobie sprawy, że J.O. Pieniążek skłania się bardziej na rzecz kandydatury księcia lotaryńskiego, lub też po prostu mieli nadzieję, że uda im się przeciągnąć go na swą stronę; por. *Zur Geschichte der polnischen Königswahl von 1669. Danziger Gesandtschaftsberichte aus den Jahren 1668 und 1669*, hrsg F. Hirsch. „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H. 25, 1889, s. 105.

Sejm elekcyjny rozpoczął się 2 maja 1669 r.[56]. Pierwsze osiem dni zdominowała walka wyborcza o laskę marszałka. 4 maja posłowie zgodzili się na wznowienie jurysdykcji policyjnej urzędu marszałkowskiego, bo „rozboje wielkie się dzieją"[57]. Co ciekawe, odrzucono propozycję, by prawo chwytania przestępców wobec braku marszałków litewskich miał też kanclerz litewski Krzysztof Pac[58]. Dopiero 22 maja, po kilkudniowych dyskusjach, w których także proponowano, aby w skład sądu kapturowego weszli pieczętarze litewscy (propozycji tych nie przyjęto), sąd kapturowy generalny rozpoczął działalność. Dzień wcześniej odbyło się zaprzysiężenie deputatów do sądów. Jako ostatni miał przysięgać marszałek wielki koronny, „bo mu inaczej sądzić nie dozwolono"[59]. Jan Sobieski początkowo odmówił, stwierdzając, że już raz przysięgał, obejmując urząd marszałkowski. Po krótkim oporze jednak ustąpił i „wstawszy, szedł do ks. prymasa i tam uklęknowszy przysiągł czytaną przez ks. arcybiskupa rotę *ex volumina legum*, podczas przeszłych elekcyi napisaną"[60].

Obrady sejmu elekcyjnego toczyły się w szczególnie napiętej atmosferze. Niepokój szlachty wzbudzały niezwykle liczne asystencje magnackie, o których usunięcie wielokrotnie zwracała się do Sobieskiego. Do wiadomości zebranych przenikały różne informacje o tajnych porozumieniach zawieranych przez senatorów i konszachtach z obcymi posłami, przyczyniając się do dalszej radykalizacji nastrojów. Największe obawy budziły knowania stronnictwa francuskiego, przeciw niemu też zwrócił się gniew szlachty. 6 czerwca koło poselskie, czując poparcie zbliżającego się pod Warszawę pospolitego ruszenia, przybyło do szopy senatorskiej i zażądało wykluczenia Kondeusza z elekcji. Każdy senator miał osobiście dokonać ekskluzji. Po wotach kilku biskupów, którzy zgodzili się na wyłączenie z grona kandydatów Kondeusza, do biskupa warmińskiego, gdy nadeszła jego kolej, podeszli Jan Sobieski, prymas Mikołaj Prażmowski, Krzysztof Pac i Michał Kazimierz Radziwiłł i po krótkiej naradzie (która niezwykle oburzyła szlachtę) zaproponowali, aby to prymas w imieniu całego senatu

---

[56] Wydarzenia sejmu elekcyjnego przedstawiam na podstawie następujących diariuszy: B. Cz. 164 (dwa diariusze, z których pierwszy tożsamy z B. Oss. 239 i B. Cz. 404), B. Cz. 404 (dwa diariusze), B. Cz. 408 (dwa diariusze), B. Cz. 1661, B. Cz. 1666, B. Oss. 3564, BPAUiPAN, Kr. 370, BPAUiPAN, Kr. 394 (inne kopie w: AGAD APP 32), BPAUiPAN, Kr. 1070, BK 316, BK 365, oraz: C h r a p o w i c k i, *Diariusz...*, cz. 2; B.K. M a s k i e w i c z, *Electionis Series Króla Polskiego po abdykacyi Jana Kazimierza Jagiełły w okopie między Warszawą a Wolą odprawowana w r. 1669*, oprac. M. Makowski, Warszawa 1987; *Zur Geschichte der polnischen...*; K. Z a w a d z k i, *Gloria orbi sarmatico consensu monstrata, a Deo data*, Varsoviae 1670; J.Ch. P a s e k, *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1987; W. K o c h o w s k i, *Roczników Polski klimakter IV*, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1853; K. W yr w i c z, *Konfederacja gołąbska*, Poznań 1853; A.Ch. Z a ł u s k i, *Epistolares historico-familiares*, t. 1, Brunsbergae 1709.

[57] B. Cz. 164, s. 134.

[58] B. Cz. 404, s. 175.

[59] B. Cz. 164, s. 167.

[60] C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 490. Odmiennie twierdzi autor diariusza BK 316, k. 308 v., który utrzymuje, że „Jmć P. marszałek w. k. nie przysiągł, ponieważ *usus est*, że przysięgać ma *in loco iudiciorum* przy Ichmościach panach deputatach". Być może chodziło o marszałka nadwornego J.K. Branickiego, który z powodu choroby nie składał przysięgi w okopie. Marszałków litewskich w ogóle na sejmie nie było.

zadeklarował ekskluzję Kondeusza[61]. Ostatecznie jednak każdy senator z osobna wykluczył tę kandydaturę. Również Sobieski, który „snać i sam miał wolą *promovere*" Kondeusza. Jednak, „że mu to nie poszło, *arrogantius* niżeliby to trzeba mówił w ten sposób: nie jestem i ja *a sensu* wszystkich Ichmosciów *alienus*, z któremi wespół *ad numerum candidatorum* Księcia Jmci de Conde *vocare* nie gotowem, ale Wmość Panowie drugi raz do nas z takiemi ekskluzjami nie chodźcie i jeśli byście mieli przychodzić z ekskluzją drugiego kandydata, deklaruję, że *a consiliis* WMć Panów absentować się muszę. Na to żaden się nie odezwał, choć było o co"[62]. Zgoda Jana Sobieskiego na ekskluzję nie była chyba dla niego dużą porażką polityczną, skoro sam skłaniał się prawdopodobnie do kandydatury Filipa Wilhelma. Do najzagorzalszych rzeczników wykluczenia Francuza należał w izbie poselskiej blisko związany i z Radziwiłłami, i z marszałkiem starosta bracławski Stefan Piaseczyński[63]. Pokazowe niezadowolenie zapewne służyć miało raczej zmyleniu przeciwników i części stronnictwa francuskiego. Z drugiej strony ekskluzja Kondeusza, abstrahując od politycznego tła wydarzeń, była w pewnym stopniu wymuszonym przez szlachtę ograniczeniem wolnego głosu i mogła zdenerwować każdego magnata. Po 6 czerwca zdecydowana większość zwolenników kandydatury francuskiej opowiedziała się po stronie księcia neuburskiego Filipa Wilhelma. Jego jedynym oficjalnym przeciwnikiem był dość popularny wśród szlachty, a skrycie popierany przez Austrię Karol, książę Lotaryngii. Wszystko wskazywało na to, że to między nimi rozegra się decydująca batalia.

Wykluczenie Kondeusza chwilowo tylko złagodziło napięcie. Wkrótce na polu elekcyjnym pojawiły się hufce pospolitego ruszenia (13 czerwca), które dotąd stały w pewnej odległości od Warszawy[64]. Rozpoczęły się kolejne spory o to, czy prolongować sejm w celu opracowania egzorbitancji, czy też natychmiast przystąpić do wyboru króla. Na to drugie nalegało szczególnie silnie pospolite ruszenie, które 17 czerwca niemal w całości zbliżyło się do okopu. „Nadworne wszytkie piechoty węgierskie, dragonie, rajtarie, kozaków, semenów, na ostatek i karety precz od szańców wszytkich senatorów, biskupów etc., na ostatek i hetmańskie poodganiali, tak dalece, że i jednego żołdata na szyltwachu, jako przy szopie, tako przy slakach w bramach szańcowych nie ostało się"[65]. Tymczasem w okopie trwały zażarte dyskusje między zwolennikami księcia neuburskiego i lotaryńskiego. Ci drudzy żądali odczytania listu Filipa Wilhelma do podkanclerzego koronnego Andrzeja Olszowskiego (nalegał na to szczególnie wojewoda poznański Andrzej Grudziński)[66], zaś fakcja

[61] B. Cz. 408, s. 592; BK 316, k. 317 v.

[62] B. Cz. 1666, s. 318.

[63] B. Cz. 164, s. 215; M. W a g n e r, *Piaseczyński Stefan Konstanty*, w: PSB, t. 25, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 808.

[64] Jak zanotował Bogusław Maskiewicz, „ten dzień był na panów senatorów straszny i rześko biegali koło siebie z rana, obawiając się pospolitego ruszenia, które były przyszły tego dnia do okopu, a co raz gliniańską transakcyją wspominali, jakoż i pospolite ruszenia, i pańscy ludzie do okopu z strzelbą przyjechali" – B. Cz. 1666, s. 323.

[65] BK 365, k. 25 v.

[66] C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 507.

profrancuska – odczytania listu księcia Karola do prymasa, podejrzewając, że może być w nich coś, co zdyskwalifikuje przeciwnika. Pod wieczór (ok. godz. 19) pospolite ruszenie, zmęczone całodziennym staniem w słońcu i kurzawie, coraz gwałtowniej domagało się przystąpienia do elekcji. Dyskusje w okopie szlachta odczytywała jako próbę celowego przeciągnięcia momentu wyboru króla. Przedstawiono list księcia Filipa Wilhelma, jednak podczas czytania przez marszałka poselskiego listu Lotaryńczyka zwolennicy tego kandydata, chcąc zagłuszyć Szczęsnego Potockiego, podnieśli w okopie wielką wrzawę[67]. W tym momencie „kilku szlachty" z pospolitego ruszenia wystrzeliło w okop[68]. Gdy zastępujący prymasa biskup kujawski Florian Czartoryski, otrzymawszy głos od Jana Sobieskiego, poprosił o spokój, pytając jednocześnie o powód tej strzelaniny, w odpowiedzi usłyszał: „Na was to popi, skurwysynowie, zdrajcy co RP mieszacie. Wydajcie nam koniecznie arcybiskupa, bo inaczej nie będzie dobrze"[69]. Na te słowa Jan Sobieski, marszałek poselski i kilku innych senatorów „*cum summo impetu et zelo* porwawszy się, pytali: kto taki, kto?"[70]. Winowajca, siedzący w okopie wśród posłów z województwa rawskiego lub ziemi zakroczymskiej, skoczył przez szańce okopowe i uciekając do pospolitego ruszenia, krzyczał, że oprymowana jest wolność głosu[71]. Reakcją pospolitego ruszenia było rozpoczęcie bezładnej strzelaniny w stronę szopy i placu rycerskiego. Część obecnych w okopie chciała schronić się w szopie, ale zabrakło tam miejsca dla wszystkich. Podczas tej strzelaniny senatorowie zwracali się do marszałka wielkiego koronnego, aby interweniował, „ale na to nie rzekł nic, bo *sine fine* okrzyki *cum jaculis* latały"[72]. Nie dziwi brak reakcji marszałka; cóż mógł zrobić sam jeden, bez odpędzonej od okopów piechoty marszałkowskiej? Ostatecznie senatorom, którzy w końcu zdecydowali się na wyjście z okopu do pospolitego ruszenia, udało się uspokoić zamieszanie i wznowiono obrady. Także i Sobieski uspokajał szlachtę przy jednej z bram[73]. Jednak jeszcze po ich zakończeniu, gdy prawie wszyscy odjechali już z okopu, kilkudziesięciu konnych spośród

[67] *Ibidem*; B. Cz. 1661, s. 54. Według innych relacji poprzez tę wrzawę w ogóle nie dopuszczono do czytania listu księcia Karola – B. Cz. 164, s. 248; B. Cz. 1666, s. 326. Co ciekawe, list Lotaryńczyka dostarczono jedynie w kopii, bez pieczęci i adresu.

[68] Pierwsze strzały padły ponoć z województwa rawskiego – B. Oss. 3564, k. 450 v. Doświadczony żołnierz J. P o c z o b u t t O d l a n i c k i, *Pamiętnik*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 244, zauważa, że strzały były „nad głowami w okop, krzyżową sztuką z wszystkich stron".

[69] B. Oss. 3564, k. 451.

[70] B. Cz. 1666, s. 326.

[71] Większość diariuszów jest zgodna, że krzyczącym był szlachcic albo z ziemi zakroczymskiej, albo z województwa rawskiego – C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 507 (rawskie); B. Oss. 3564, k. 450 v. (rawskie); BPAUiPAN, Kr. 1070, k. 147 v. (rawskie lub ziemia zakroczymska). B. Maskiewicz (B. Cz. 1666, s. 326) wskazuje konkretnie na szlachcica „snać z pospolitego ruszenia" z ziemi gostyńskiej województwa rawskiego. Jedynie autor diariusza BK 365, k. 26, twierdzi, że krzyczącym był szlachcic z województwa bracławskiego.

[72] B. Cz. 164, s. 248.

[73] Z a ł u s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 122. Efektem strzelaniny było dwóch „pachołków chudych" rannych, w tym jeden śmiertelnie – B. Cz. 1661, s. 54.

szlachty województwa rawskiego i ziemi zakroczymskiej „skoczyło ku miastu z okrzykiem tak, że niektórzy panowie senatorowie w karocach nie dosiedziawszy do chałupek uciekali”[74].

Pod koniec sesji ustalono, że elekcja rozpocznie się rankiem dnia następnego. Jednak 18 czerwca senatorowie *ad instantiam* Jana Sobieskiego zgromadzili się w Zamku Warszawskim na radzie, na którą przybyło też wielu posłów[75]. Dyskutowano tam o wczorajszych wydarzeniach i potrzebie zapewnienia bezpieczeństwa. Ustalono, że listy w tej sprawie wyśle do każdego województwa marszałek wielki koronny, chociaż niektórzy z obecnych twierdzili, że szlachta nie będzie chciała ich przyjąć[76]. Jednak nie spełniły się te czarne przewidywania i „pospolite ruszenie przysłało do pana marszałka koronnego, justyfikując się, że to ze swywoli niektórych podpitych ludzi strzelanie stało się, jednak submitowali dwóch motorów i pryncypałów wydać”[77]. Na tej radzie kasztelan lwowski Andrzej Maksymilian Fredro zaproponował, aby włożyć do kielicha kartki z imionami kandydatów, a trzyletnie dziecko wylosuje przyszłego króla, co według wojewody lubelskiego spotkało się z przychylnym przyjęciem zgromadzonych[78]. Po sesji w Zamku jej uczestnicy zamierzali jechać do okopów, ale zerwał się tak silny wiatr, „że dla kurzawy nie mógł człowiek oczu otworzyć”[79]. Po uspokojeniu się tej zawieruchy na pole elekcyjne udał się marszałek poselski, jednak zastawszy tam niewielu posłów i żadnego senatora, solwował sesję[80].

Dzień ten ostudził nieco animusze i już w spokojniejszej atmosferze 19 czerwca można było przystąpić do elekcji. Jej rezultat – wybór Michała Korybuta Wiśniowieckiego, za którym powszechnie opowiedziała się szlachta – zaskoczył wielu. Historycy są niemal zgodni, że to właśnie pospolite ruszenie było czynnikiem, który wyniósł wojewodzica ruskiego na tron Rzeczypospolitej. Już wydarzenia z 17 czerwca pokazały moc i determinację szlacheckich elektorów. Jan Dzięgielewski uważa, że działania pospolitego ruszenia w owym dniu zorganizowali przywódcy niezależnej szlachty, którzy poprzez demonstrację siły pragnęli położyć kres cudzoziemskim intrygom. Akcja (choć w pewnym momencie wymknęła się spod kontroli)

[74] BPAUiPAN, Kr. 1070, k. 147 v. Z relacji źródłowych wynika, że to szlachta rawska wywołała całe zamieszanie. Dzień wcześniej przysłała poselstwo do województwa lubelskiego z propozycją „żeby był obóz generalny, żeby do koła pod jednym znakiem stanąć”. Wojewoda lubelski Władysław Rej odpowiedział, że wpierw Lublinianie muszą się znieść z województwem sandomierskim, „z którym mamy ligę”. Jednak gdy 17 czerwca województwa małopolskie zebrały się pod Mokotowem, powróciło poselstwo wysłane wcześniej do województw wielkopolskich (w rozumieniu prowincji) z informacją, że te nie przybędą i proponują spotkać się już pod okopem, nie zgadzają się też na obóz generalny – *ibidem*, k. 147.

[75] BK 316, k. 321.

[76] Z a w a d z k i, *op.cit.*, k. 13; Z a ł u s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 123.

[77] B. Cz. 1666, s. 327.

[78] BK 316, k. 321; BPAUiPAN, Kr. 1070, k. 147 v.–148.

[79] B. Cz. 408, s. 154.

[80] B. Cz. 1666, s. 327; B. Cz. 164, s. 250.

była skuteczna. Uniemożliwiła dysponentom różnych fakcji użycie własnych, licznie sprowadzonych wojsk do przeforsowania swego kandydata, uświadamiając im, że takie działanie niewątpliwie zakończy się niepewnym co do rezultatu starciem militarnym i pewnym bankructwem politycznym[81].

Trzeba jednak zauważyć, że powszechna zgoda wśród szlachty dotyczyła przede wszystkim jednej rzeczy: uniemożliwienia narzucenia swojego kandydata przez uwikłanych w różnorakie układy z obcymi państwami senatorów. Miała to być elekcja „czysta", w której o tym, kto zostanie królem, decydować miała wola obywateli oceniających kwalifikacje kandydatów, nie tajemne porozumienia. Natomiast co do osoby kandydata porozumienia i jedności wśród szlachty nie było. Przeciwnie, tak jak i senat pospolite ruszenie było rozbite między dwóch oficjalnych współzawodników do korony. 17 czerwca w województwach na tym tle „wielkie *scisiones* były"[82]. Podobnie dwa dni później początek elekcji zastał pospolite ruszenie podzielone między zwolenników Neuburczyka i Lotaryńczyka[83] i w tym momencie „o Piaście żadnej wzmianki nie było słychać"[84]. Należy więc postawić pytanie, w jaki sposób doszło ostatecznie do zgody na Michała Wiśniowieckiego i kto najbardziej się do tego przyczynił.

Z pewnością znacząca rola przypada w udziale niezależnym przywódcom szlacheckim. Jednak analizując wydarzenia 19 czerwca w różnych miejscach pola elekcyjnego, trzeba zwrócić uwagę, że pierwsze propozycje wyboru „Piasta", czy też konkretnie Michała Wiśniowieckiego, padają z ust nie szlachty, ale senatorów[85]. Słusznie chyba znawcy tematu głównego autora tej elekcji wśród senatorów upatrują w osobie biskupa chełmińskiego, podkanclerzego koronnego Andrzeja Olszowskiego[86]. Od początku bezkrólewia opowiadał się on za kandydaturą Michała Wiśniowieckiego, choć w finalnej fazie *interregnum* oficjalnie popierał księcia lotaryńskiego Karola. Jego współpracowników należy szukać wśród innych oficjalnych zwolenników tej kandydatury[87]. Byli to przede

---

[81] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne*..., s. 110–111.

[82] B. Cz. 1666, s. 324. O podziale w województwach wspominają też diariusze: B. Cz. 1661, s. 54; BPAUiPAN, Kr. 1070, k. 147 v.

[83] Podkreślają to autorzy wielu relacji. M a s k i e w i c z, *op.cit*., s. 16, zanotował, że „wielka tak w kole naszym, jako i w pospolitym ruszeniu *scissia*".

[84] B. Cz. 408, s. 606.

[85] Także przed wotowaniem w kołach wojewódzkich, w których senatorowie zabierali głos jako pierwsi. Również gdy po zgodzie w większości województw w kilku trwały jeszcze spory, do zgody na Michała Wiśniowieckiego nakłania grupa senatorów – BK 365, k. 28.

[86] P r z y b o ś, *Michał Korybut*..., s. 59; W ó j c i k, *Jan Sobieski*..., s. 160.

[87] 17 czerwca Dymitr Wiśniowiecki przysłał do województwa lubelskiego z informacją, że chce się u nich zjawić wraz z pewnymi senatorami, na co się zgodzono. Potem „znowu przysłał, że nie mógł tych, których życzył sprowadzić, ale aby województwa same do nich posłały i do koła swego lub dziś lub jutro zapraszały życzył", i przedstawił „zaraz regestr, których by prosić było, [...] na co *haesitanter* odpowiedziawszy, uśmiechając się". W gronie proponowanych przez hetmana polnego senatorów byli: podkanclerzy Andrzej Olszowski, biskup poznański Stefan Wierzbowski, biskup kujawski Florian Czartoryski, kasztelan krakowski Stanisław Warszycki, wojewoda poznański Andrzej Grudziński,

wszystkim duchowni, m.in. biskup kujawski Florian Czartoryski, biskup poznański Stefan Wierzbowski[88], a wśród świeckich – wojewoda poznański Andrzej Grudziński i hetman polny koronny Dymitr Wiśniowiecki. Akcja szlachty z 17 czerwca pokazała im (o ile sami nie byli jej współinspiratorami[89]), że elekcja jakiegokolwiek kandydata wbrew woli pospolitego ruszenia jest w praktyce niemożliwa. Uświadomiła również, że dalsze forsowanie Neuburczyka i Lotaryńczyka wobec podziału wśród elektorów mogło doprowadzić do wojny domowej, a w najlepszym przypadku do podwójnej elekcji. Chcąc za wszelką cenę tego uniknąć, przyjęli odrębną taktykę elekcyjną. Książę lotaryński stał się w istocie rzeczy kandydatem pozornym, acz potrzebnym do utrzymywania stanu napięcia, które w decydującym momencie rozładowane być miało poprzez wysunięcie właściwego kandydata, umożliwiającego wszystkim wyjście z grożącej bezpośrednim starciem militarnym sytuacji.

Wydarzenia z 17 czerwca uświadomiły też stronnikom neuburskim całą trudność ich położenia. Jednak w przeciwieństwie do Andrzeja Olszowskiego i popierających go senatorów, będąc od wielu lat niezwykle uwikłani w polityczne i finansowe układy z dworem francuskim, nie potrafili znaleźć innej alternatywy politycznej niż kandydatura Filipa Wilhelma.

Elekcyjny poranek zastał pospolite ruszenie rozdarte między dwu kandydatów. „Wszyscy na ten czas tam się byli zjachali, raczej się spodziewając bitwy niźli zgody". Na polu elekcyjnym rozrzucano „malowane karty" wyszydzające konkurentów do tronu[90]. Tymczasem w okopie przebywało niewielu senatorów (nieobecny był prymas), nie było też marszałka poselskiego. Zastępujący go Stanisław Herakliusz Lubomirski zaproponował zajęcie się wpierw omówieniem egzorbitancji i *pacta conventa*, co jednak zdecydowanie odrzucili deputaci województw przebywający w okopie, nalegając na jak najszybsze przystąpienie do elekcji[91]. Po odśpiewaniu hymnu do Ducha Świętego, który zaintonował biskup poznański, głos zabrał Florian Czartoryski. Stwierdził, że jest dwóch kandydatów, „jednak perswadował

---

wojewoda wołyński Michał Czartoryski, kanclerz Krzysztof Pac „i insi" – BPAUiPAN, Kr. 1070, k. 147–147 v. Z pewnością pośród nich należy szukać właściwych sprawców elekcji „Piasta", chociaż nie można twierdzić, że wszyscy oni w równym stopniu zostali wtajemniczeni w elekcyjną taktykę (np. Krzysztof Pac być może w ogóle).

[88] Na sejmie konwokacyjnym to właśnie S. Wierzbowski zarzucił *in facie Reipublicae* prymasowi, że wziął od Kondeusza 70 tys. złp – B. Cz. 163, s. 716.

[89] Taki obraz rysuje się z wydarzeń owego dnia w okopie. Ambasador cesarski wspomina, że tego dnia zwolennicy Lotaryńczyka rozstawili na polu elekcyjnym wolne stoły z mnóstwem wina – [K.L. S c h a f f g o t s c h], *Relacja ambasadora K.L. Schaffgotscha o elekcji polskiej 1669 r.*, wyd. J. Woliński, „Teki Archiwalne", t. 5, 1957, s. 156. Udział stronników księcia Lotaryngii w wydarzeniach 17 czerwca sugerował też na radzie dnia następnego M. Prażmowski – BK 316, k. 321.

[90] B. Oss. 3564, k. 453. Także anonimowy szlachcic z województwa poznańskiego spodziewał się scysji – BK 365, k. 27.

[91] Chociaż województwa mazowieckie, wołyńskie i część Litwy poparły propozycję omówienia najpierw egzorbitancji – B. Cz. 408, s. 154.

między temi dwiema *habitiorem ad regnandum Piastum*"[92]. Po nim wypowiedział się kasztelan sandomierski Stanisław Witowski, który wskazał na Michała Wiśniowieckiego jako rodzimego kandydata. Po jego mowie szlachta, krzycząc: „Piasta! Piasta!", rozjechała się do własnych województw, a za nią podążyła część senatorów[93].

Jeśli zawierzyć tej relacji, to deputaci szlacheccy, przybywając z okopu do podzielonych kół wojewódzkich i ziemskich, przynieśli tam już gotową alternatywę wyborczą, która gwarantowała, że przynajmniej nie dojdzie do zbrojnego starcia. Większość przekazów wymienia województwa wielkopolskie jako pierwsze, w których zgodzono się na Michała Wiśniowieckiego. W poznańskim już pierwszy senator, biskup Stefan Wierzbowski, opowiedział się za tą kandydaturą, a poparł go kolejny wotujący, wojewoda poznański Andrzej Grudziński. Chociaż dwaj następni, kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski i kanclerz Jan Leszczyński, głosowali za Filipem Wilhelmem, to powszechny aplauz, jaki wzbudziła kandydatura wojewodzica ruskiego, zmusił ich do ustępstwa, tym bardziej że wówczas przyszła wieść, iż województwo kaliskie już się zgodziło na księcia Wiśniowieckiego[94]. Natychmiast wysłano poselstwa do pozostałych województw i ziem. Jedno z takich poselstw zdecydowało o wyniku głosowania w województwie lubelskim, gdzie „panowie senatorowie proponują jedni Nejburczyka, drudzy Lotaryńczyka, insi Piasta *in genere* nikogo nie specyfikując"[95]. Informacja, że województwa kaliskie i poznańskie zgodziły się na wojewodzica ruskiego, spowodowała natychmiastowe poparcie dla tego kandydata. W stosunkowo krótkim czasie większość województw zgodziła się na Wiśniowieckiego[96]. Jego oponenci zostali zdominowani przez przeważającą liczebnie szlachtę „i lubo miał kto w sobie *spiritum contradictionis*, jakoż się znajdowało takich na 5 tysięcy, *stimulari clamoribus*, zgoda, zgoda rzekli i nic nie mówili"[97]. Charakterystyczne, że przeciwnicy dokonanego wyboru rekrutowali się głównie ze stronnictwa francuskiego. Jak zanotował Jan Antoni Chrapowicki, „lubo neuburska fakcja cale *contraria* była temu, ale nie śmieli przeciwić się, lękając się *furiam populi*"[98].

---

[92] B. Cz. 164, s. 251. Biskup kujawski już poprzedniego dnia podczas rady w Zamku stwierdził, że żaden kandydat nie jest godny „ani krew cudzoziemska, aby dla niej jeden szlachcic, *civis Patriae*, miał krew swoje przelać" – BK 316, k. 321.

[93] B. Cz. 164, s. 251.

[94] BK 365, k. 27 v.

[95] BPAUiPAN, Kr. 1070, k. 147.

[96] B. Oss. 3564, k. 455 v. – „w jednej godzinie". Według diariusza BK 316, k. 322, w pół godziny zgodziło się 21 województw.

[97] B. Cz. 164, s. 252. Zagłuszono też kilku przeciwników księcia Wiśniowieckiego w województwie lubelskim – BPAUiPAN, Kr. 1070, k. 147. Podczas deklaracji w okopie zaprotestowało województwo ruskie popierające podstolego lwowskiego Marcina Zamoyskiego w sporze o ordynację zamojską. Gdy jednak elekt zadeklarował, że odstąpi ją Zamoyskim, sprzeciw wycofano – B. Cz. 164, s. 253.

[98] C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 509.

Co najciekawsze, zwolennicy księcia neuburskiego prawdopodobnie sami przyczynili się w pewnym stopniu do elekcji Michała Wiśniowieckiego. Dążąc do przeciągnięcia elekcji, i oni zaproponowali kandydatury „piastowskie". Przypuszczali, że zawiść nie pozwoli na dojście do zgody i w rezultacie zgłoszenie różnych „Piastów" doprowadzi tylko do odłożenia wyboru. Tak ich postępowanie oceniała część szlachty, wymieniając tu przede wszystkim prymasa i marszałka wielkiego koronnego. Autor jednego z diariuszów zapisał, że „tylko na wymiot byli podali Piasta, aby tylko czas *traherent*, widząc, że *per potentiam* kreskami *non praevalebunt Lotharinco*"[99]. Tym można tłumaczyć pojawiające się na polu elekcyjnym inne kandydatury „piastowskie", m.in. Aleksandra Polanowskiego, bliskiego Janowi Sobieskiemu[100]. Być może „na wymiot" rzucił kandydaturę „Piasta" wojewoda kaliski Jan Opaliński, co szlachta natychmiast zinterpretowała jako poparcie Wiśniowieckiego[101]. W tym ujęciu staje się bardziej prawdopodobna pomyłka kasztelana kaliskiego Kazimierza Radomickiego, który – jak twierdził – chciał zgłosić kandydaturę Aleksandra Zasławskiego-Ostrogskiego, a zgłosił Michała Wiśniowieckiego[102]. Tego typu wyjątkowa pomyłka możliwa była tylko w dużym stresie, w sytuacji kiedy szczerze nie popierał żadnego z wyżej wymienionych, ale realizował innego rodzaju zadanie.

Zwolennicy księcia neuburskiego nie zdawali sobie jednak sprawy z działań podjętych przez grupę senatorów oficjalnie popierających Karola i współpracującą z nimi część szlachty, którzy od początku stawiali na jednego kandydata. Wszystkie propozycje wyboru „Piasta" niemal natychmiast przekształcane były w poparcie dla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Gdy stało się jasne, że elektorzy skłaniają się ku tej kandydaturze, Jan Sobieski, który prawdopodobnie przybył w tym czasie na pole elekcyjne, z powrotem wyjechał do Warszawy wraz z grupą senatorów i marszałkiem poselskim Szczęsnym Potockim, zatrzymując po drodze prymasa Mikołaja Prażmowskiego[103]. Liczyli oni, że nieobecność dwóch głównych urzędników bezkrólewia i marszałka poselskiego, odgrywających ważną rolę podczas aktu elekcji, spowoduje jej odłożenie. Jednak powszechny nacisk szlachty, wieści, że w okopie trwają deklaracje województw, a do nominacji zabiera się już biskup kujawski, skłoniły ich do udania się do okopu[104]. Tam prymas nominował[105], a marszałek wielki koronny publikował nowego króla[106].

---

[99] BPAUiPAN, Kr. 1070, k. 148 v.

[100] P a s e k, *op.cit.*, s. 199. Oczywiście nie można wykluczyć, że pewne kandydatury „piastowskie" pojawiały się samoczynnie wśród szlachty.

[101] BK 365, k. 27. Nie jest to jednak pewne.

[102] [S c h a f f g o t s c h], *op.cit.*, s. 158.

[103] B. Oss. 3564, k. 456–457; BPAUiPAN, Kr. 1070, k. 148; B. Cz. 408, s. 607.

[104] „Lecieli w takiej kurzawie, że świata widać nie było" – B. Oss. 3564, k. 457 v.

[105] Z wyjątkiem jednej wszystkie relacje są co do tego zgodne.

[106] Prawdopodobnie w okopie nie było marszałka nadwornego J.K. Branickiego, który właściwie przez cały czas sejmu elekcyjnego chorował. Można się zastanawiać, czy na jego absencję nie wpłynęły zgłaszane przez posłów brańskich na początku sejmu żądania, aby jako banita (Branicki został skazany w kapturze brańskim) „laski nie podejmował i miejsca nie miał" – BPAUiPAN, Kr. 370, k. 111 v.

Ani Mikołaj Prażmowski, ani Jan Sobieski nie zdobyli się na jakikolwiek oficjalny sprzeciw wobec elekcji Michała Wiśniowieckiego (il. 37). Co więcej, według wielu relacji po wyborze króla wytoczono działa z warszawskiego arsenału i strzelano na cześć nowego monarchy, a przecież tak arsenał, jak i całe miasto obsadzone były przez wojska Sobieskiego[107]. Z pewnością decydujące znaczenie miała tu postawa świadomej swej siły szlachty. Jej obecność blokowała marszałkowi możliwość kontrakcji przy użyciu któregoś z piastowanych przez siebie urzędów. Ponadto w momencie nominacji stronnictwo profrancuskie prawdopodobnie w części winiło także samo siebie za ten nieoczekiwany wynik elekcji. Zrozumienie i gniew przyszły później. W gronie wymanewrowanych znaleźli się także Pacowie, którzy chyba jako jedyni szczerze popierali w dniu elekcji księcia lotaryńskiego i najdłużej opierali się powszechnej zgodzie na Michała Wiśniowieckiego[108]. Szybko jednak doszli do porozumienia z Andrzejem Olszowskim i elektem[109].

W świetle zaproponowanej tu interpretacji wydarzeń wydaje się bardziej zrozumiałe podkreślanie przez wszystkich uczestników elekcji jej „cudownego" charakteru. Jedni starali się ukryć właściwe mechanizmy, które wyniosły na tron księcia Wiśniowieckiego, drudzy fakt, że dali się im wyprowadzić w pole, a wielu zwykłych szlacheckich elektorów, niewtajemniczonych w skomplikowane gry elekcyjne, po prostu wierzyło w działanie ręki boskiej[110].

Sobieski w dniach następujących po elekcji demonstracyjnie okazywał niezadowolenie, nie składając elektowi żadnych upominków ani nie uczestnicząc w procesji

---

[107] Dowództwo garnizonu miasta sprawował ppłk Jan Berens, natomiast kluczowe miejsce Warszawy – most przez Wisłę – J. Sobieski powierzył płk. Michałowi Żebrowskiemu – *Zur Geschichte der polnischen...*, s. 105. Diariusz BK 365, k. 27 v., wspomina, że w momencie gdy w województwie poznańskim zgodzono się już na Michała Wiśniowieckiego, przybyło poselstwo od Jana Sobieskiego z deklaracją, że zgodzi się na każdego, kogo oni mianują. Być może marszałek wysłał to poselstwo, zanim zorientował się w sytuacji na polu elekcyjnym, tym bardziej że województwa kaliskie i poznańskie najszybciej ustaliły osobę przyszłego króla. Poznańskiemu wyjątkowo się śpieszyło do wyboru, gdyż jego deputaci w okopie ruszyli do swego koła jeszcze przed *Veni Creator,* lecz zawrócili, gdy im przypomniano o tym niezbędnym elemencie aktu elekcyjnego – B. Cz. 164, s. 251.

[108] B. Cz. 164, s. 252–253. Z a ł u s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 127; W y r w i c z, *op.cit.*, s. 13. O zgodę Paców zabiegali Andrzej Olszowski, Florian Czartoryski, Stefan Wierzbowski i biskup wileński Aleksander Sapieha. Żadne polskie źródło nie wspomina o rzekomej zgodzie 18 województw na kandydaturę Bogusława Radziwiłła.

[109] C o d e l l o, *op.cit.*, s. 928; P r z y b o ś, *Michał Korybut...*, s. 73.

[110] Pociągająca teza Krystyna Matwijowskiego, przyznająca decydującą rolę w wyborze Michała Korybuta Wiśniowieckiego sojuszowi Radziwiłłów i Potockich z Andrzejem Olszowskim, nie znajduje potwierdzenia źródłowego (zob. K. M a t w i j o w s k i, *Bogusław Radziwiłł w okresie elekcji i w pierwszych miesiącach rządów Michała Korybuta*, w: *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1993, s. 151–155; *idem*, *Jeszcze o roli Bogusława Radziwiłła w trakcie elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993, s. 225–231). Udział podkanclerzego koronnego w tym sojuszu wywodzi autor z fragmentu listu B. Radziwiłła, w którym koniuszy litewski stwierdza: „książę pan podkanclerzy będziemy mieli ze 40 posłów po sobie" (*idem*, *Bogusław Radziwiłł...*, s. 154). Jednak z przytoczonego fragmentu wynika, iż mowa jest o podkanclerzym litewskim M.K. Radziwille, a nie o koronnym A. Olszowskim. Tezę tę podtrzymuje C h m i e l e w s k a, *op.cit.*, s. 83–91, 237.

Bożego Ciała 20 czerwca, kiedy to laskę marszałkowską „w pół podniesioną" niósł najpierw kanclerz koronny, a następnie kanclerz litewski[111]. 21 czerwca marszałek zjawił się w okopie (przedłużony sejm kontynuował prace nad przygotowaniem egzorbitancji i *pacta conventa*). Posłowie i część pospolitego ruszenia, które jeszcze nie rozjechało się do domów, za głównych podejrzanych o praktyki przeciw nowemu królowi uważali prymasa i Jana Sobieskiego. Podczas obrad rzucano groźby i wyzwiska pod adresem tych, co działają przeciw wybranemu władcy, „które to głosy wszyscy obróciwszy się ku marszałkowi wielkiemu koronnemu mówili, tylko tego sobie palcem nie ukazując"[112]. Dalsze funkcjonowanie sądu kapturowego uznano za celową prowokację, bo jego działalność po elekcji powinna już ustać. Chodziły słuchy, że jednego szlachcica, który przeciw temu protestował, obito obuchami, a instygator marszałkowski powiedział, „że jeszcze Pana nie masz"[113]. Trudno powiedzieć, kto zdecydował o kontynuowaniu sądów. Według Jana Antoniego Chrapowickiego „stanęła namowa, żebyśmy sądzili *ad inaugurationem* Króla Jmci, która *limitatur* przysięgą jego"[114]. Podkomorzy smoleński w okopie bronił marszałka i sędziów. Choć początkowo nie dawano mu mówić, „zaczął swą mowę za przyjazdem marszałka koronnego w ten czas" i stwierdził, że w sądzie zasiadają ludzie świadomi stanu Rzeczypospolitej, „a zaś by Jmć pan marszałek koronny nie postrzegł tego, jeżeliby co ubliżyło *statui Reipublicae*?". I dalej tłumaczył, że w bezkrólewiu 1648 r. kaptur generalny działał aż do przysięgi królewskiej, zaś rzekome słowa instygatora są nieprawdziwe, po prostu ktoś chce się wykpić z procesu[115]. Jednakże wskutek żądań szlachty sąd kapturowy generalny zawiesił działalność 22 czerwca i rozpoczęły funkcjonowanie sądy marszałkowskie. 26 czerwca w kole poselskim zjawił się podkomorzy i poseł mścisławski Włodzimierz Kamieński ze skargą na Jana Sobieskiego. Stwierdził, że po pożarze z 9 czerwca dostał pozew przed sąd kapturowy o dostarczenie swego sługi, który uczestniczył w rabunku, jednak „nikt się nie wpisał do regestru przeciw niemu" i sprawa spadła z kapturu. Teraz dostał ponownie pozew przed sąd marszałkowski, „gdzie także nie wpisał się nikt do regestru". Powołując się na konstytucję 1649 r., postulował więc, by posłać do marszałka, aby się wstrzymał od sądzenia sprawy posła, na co koło poselskie się zgodziło[116]. Nie wiadomo, czy sprawa ta miała podtekst polityczny ani jak się zakończyła.

---

[111] BK 316, k. 322 v. Autor diariusza BK 365, k. 30, podaje, że 20 czerwca po południu podczas objeżdżania województw ustawionych w szyku na polu elekcyjnym Michałowi Wiśniowieckiemu towarzyszył m.in. Jan Sobieski. Inne źródła nie potwierdzają tej informacji.

[112] M a s k i e w i c z, *op.cit.*, s. 21.

[113] B. Cz. 408, s. 609. Z kolei protestujący przed sądem Benedykt Olszewski został skazany na rok i 6 niedziel wieży – C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 511.

[114] *Ibidem*.

[115] B. Cz. 164, s. 257.

[116] B. Cz. 408, s. 615.

Po wydarzeniach z 21 czerwca Jan Sobieski chyba po raz pierwszy zjawił się w okopie 1 lipca, przybywając w połowie obrad w licznym orszaku i przejmując kierownictwo obrad. Wkrótce potem Marcin i Stefan Zamoyscy, prowadzący spór majątkowy z matką nowego króla Gryzeldą, złożyli protestację przeciw *pacta conventa* i całej elekcji[117]. Większość zebranych uznała protest za nieważny, jednak marszałek skłonny był go poprzeć i złożyć laskę[118]. Nie była to jednak chyba próba zerwania sejmu[119]. Następnego dnia Jan Sobieski wyjechał z Warszawy, a przecież tylko przewodnicząc obradom, mógł podtrzymać tryb *passivitatis* i sprawić, że protestacja Zamoyskiego uznana zostanie za ważną. Była to kolejna demonstracja polityczna bez wpływu na dalsze obrady. Ostatecznie 7 lipca elekt zaprzysiągł *pacta conventa*, a marszałek Jan Klemens Branicki, który w końcu wyzdrowiał, promulgował go w kolegiacie św. Jana[120].

Masowy udział zdeterminowanej szlachty koronnej w elekcji króla Michała uniemożliwił Janowi Sobieskiemu jakiekolwiek działanie wbrew niej. Kwestią dyskusyjną pozostaje, jak ścisła była współpraca liderów szlacheckich z senatorami skupionymi wokół Andrzeja Olszowskiego, czy przyświecały im te same cele i jaki udział mieli w uformowaniu taktyki wyborczej[121]. Nie ulega wątpliwości, że ich współdziałanie na polu elekcyjnym pozwoliło na pokojowe zakończenie elekcji i odsunęło widmo kolejnej wojny domowej[122].

Nieco ponadczteroletnie, niespokojne panowanie króla Michała wypełnione było bezpardonową wewnętrzną walką malkontentów z monarchą. Nawet klęski ponoszone w wojnie z Turcją i nieszczęsny traktat w Buczaczu nie przyczyniły się do uspokojenia nastrojów. Dopiero gdy obie strony wewnętrznego konfliktu stanęły na krawędzi wojny domowej, uświadomiły sobie całą grozę położenia państwa i zaczęły szukać porozumienia, co nastąpiło na sejmie pacyfikacyjnym 1673 r. Dzięki temu *interregnum* rozpoczęte 10 listopada 1673 r. śmiercią króla Michała przebiegało w nieco spokojniejszej atmosferze. Wielkie zwycięstwo pod Chocimiem 11 listopada nie odsunęło całkowicie niebezpieczeństwa tureckiego. W tej sytuacji szybko zwołano sejm konwokacyjny (15 stycznia – 22 lutego), na który nie przybył zajęty obowiązkami wojskowymi Jan Sobieski. Podczas konwokacji Litwini zażądali, aby z elekcji wykluczyć kandydaturę „Piasta". Niewątpliwie działania posłów litewskich i stojących za nimi Paców skierowane były przeciwko Janowi Sobieskiemu,

---

[117] B. Cz. 1661, s. 77; Z a w a d z k i, *op.cit.*, s. 22.

[118] Z a w a d z k i, *op.cit.*, s. 22; Z a ł u s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 129; *Zur Geschichte der polnischen...*, s. 89.

[119] Takie motywy przypisuje marszałkowi W ó j c i k, *Jan Sobieski...*, s. 164.

[120] B. Oss. 3564, k. 464.

[121] Na polu elekcyjnym działała grupa szlachty, która objeżdżając województwa, optowała za Michałem Wiśniowieckim: chorąży sandomierski Marcin Dębicki, podkomorzy kaliski Stanisław Krzycki, starosta piotrkowski Jerzy Ossoliński i inni – B. Cz. 164, s. 252.

[122] Podkreśla to P r z y b o ś, *Michał Korybut...*, s. 64. Autor jednego z diariuszów zauważa, że gdyby nie stanął „Piast", to wygrałby Lotaryńczyk, „ale byłaby *scissio* i krwie rozlanie" – PAN, Kr. 370, k. 129.

gdyż tylko on, otoczony nimbem zwycięzcy spod Chocimia, miał pewne szanse na zdobycie tronu[123]. Akcja Litwinów wyprzedzała rzeczywiste zamierzenia Sobieskiego, gdyż w tym momencie marszałek i hetman wielki koronny jeszcze chyba nie myślał o koronie i oficjalnie opowiadał się za księciem Kondeuszem, chociaż Ludwik XIV promował młodego księcia neuburskiego Jana Wilhelma[124]. Spośród wielu innych kandydatur największe szanse miał Karol Lotaryński, popierany przez stronnictwo prohabsburskie z prymasem Florianem Czartoryskim na czele[125].

Sejm elekcyjny został zwołany w równie krótkim terminie i rozpoczął się 20 kwietnia 1674 r.[126]. Bez żadnych sporów na marszałka obrano podskarbiego nadwornego litewskiego Benedykta Pawła Sapiehę, co uznano za sukces stronników austriackich[127]. Wyjątkowo szybko, bo drugiego dnia obrad, ustalono też skład sądu kapturowego generalnego. Deputaci złożyli przysięgę 24 kwietnia. Z marszałków zaprzysiężeni zostali tylko wielki litewski Aleksander Hilary Połubiński i nadworny koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski, gdyż Jana Sobieskiego jeszcze w tym czasie w Warszawie nie było[128]. Ostatecznie sąd kapturowy rozpoczął działalność 25 kwietnia. Ustalono, że do momentu przyjazdu marszałka wielkiego koronnego przewodnictwo obejmie marszałek litewski i w jego gospodzie zbierać się będą sędziowie[129]. Do kwestii składu sądu kapturowego jeszcze powrócimy, gdyż jak się wydaje, podczas tego sejmu sąd ten po raz pierwszy zaczął być wykorzystywany na szerszą skalę do walki politycznej. Po raz pierwszy też w bezkrólewiach XVII w. doszło do sytuacji, w której w zdecydowanie przeciwnych obozach znaleźli się marszałkowie wielcy koronny i litewski.

Mimo spokojnego początku sejmu elekcyjnego wkrótce doszło w kole poselskim do ostrych sporów, które na kilka dni zdominowały obrady. Mający wśród posłów litewskich przewagę członkowie fakcji pacowskiej powrócili do swych żądań z konwokacji dotyczących ekskluzji „Piasta"[130]. Przeciw temu opowiedziała się

---

123 K o r z o n, *op.cit.*, t. 3, s. 448–449; W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 216.

124 W ó j c i k, *op.cit.*, s. 215–216.

125 J. W o l i ń s k i, *Poselstwo Krzysztofa Schaffgotscha na elekcję polską 1674 r.*, w: *idem*, *Z dziejów wojny i polityki w dobie Jana Sobieskiego*, Warszawa 1960, s. 104. Do grona senatorów popierających księcia lotaryńskiego w przededniu sejmu elekcyjnego (bo wcześniej sytuacja ulegała zmianie) zaliczyć można: kanclerza Krzysztofa Paca, wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Paca, marszałka wielkiego litewskiego Aleksandra Hilarego Połubińskiego, podkanclerzego koronnego Andrzeja Olszowskiego, biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego, hetmana polnego koronnego Dymitra Wiśniowieckiego.

126 Omawiam go na podstawie: B. Cz. 172 (tożsamy z B. Cz. 421); B. Cz. 423 (inna kopia w B. Oss. 605); B. Cz. 425; B. Cz. 1666; BK 385; B. Oss. 247; B. Oss. 3564 (tożsamy z BPAUiPAN, Kr. 1062; B. Cz. 172 – drugi diariusz); *Diariusz elekcyjej walnej warszawskiej anno Domini 1674 odprawionej*, w: *Pisma do wieku…*, t. 1, cz. 2; J.A. C h r a p o w i c k i, *Diariusz życia mego*, t. 4, MN Kr. 169.

127 K o r z o n, *op.cit.*, t. 3, s. 481.

128 BK 385, k. 103. Brak informacji, czy Jan Sobieski, przybywszy na sejm, składał przysięgę.

129 B. Oss. 3564, k. 512 v.

130 Już przy oddawaniu głosów na marszałka poselskiego Litwini „dokładali", żeby wykluczyć „Piasta" – B. Cz. 423, s. 1.

większość koła poselskiego, chociaż posłowie zaznaczali, że nikt nie myśli o obiorze rodaka, a „na żadnym sejmiku koronnym i jeden artykuł *in favorem* Piasta nie stanął”[131]. Posłowie koronni i część związanych z Radziwiłłami Litwinów domagali się wskazania, kto konkretnie z „Piastów” ubiega się o koronę. Wówczas taki kandydat powinien się usunąć z pola elekcyjnego, jednak nie można go wyłączać z elekcji. Na co *nihil responsum*[132]. Podkreślano, że sejmiki nie dały upoważnienia posłom do podejmowania takiej decyzji, która ograniczy wolny głos szlachty przybywającej na sam akt elekcji: „jeszcześmy nie wszyscy, przyjadą jeszcze bracia, a na nich bez nich nie godzi się nic stanowić”[133]. Fakcja pacowska nie dawała się jednak przekonać, blokując wszelkie inicjatywy izby poselskiej, dopóki „Piast” nie zostanie wykluczony. Nie zgadzała się nawet na odczytanie listu od Jana Sobieskiego, przypuszczając, że jego stronnicy po to tylko wnoszą tę sprawę, by przerwać dyskusję nad ekskluzją[134]. Szczytowym momentem sporu była deklaracja złożona 28 kwietnia przez pisarza litewskiego Gabriela Druckiego Sokolnickiego, że Litwa nie uzna wyboru żadnego „Piasta”, a gdyby Korona chciała siłą narzucić takiego króla, „tedy dadzą znać do braci, że o inszej pomyślą elekcyi”[135]. Posunięto się tu więc nawet do groźby zerwania unii, przeciw czemu zaprotestowała część posłów litewskich[136]. Taka postawa fakcji Paców była reakcją na audiencję posłów wojska koronnego, którzy poprosili o kasację konstytucji sejmu konwokacyjnego zakazującą wojsku przybywania na elekcję. Jeżeli zaś kasacja nie nastąpi, deklarowali, że wszystkie swoje głosy składają w ręce swego wodza Jana Sobieskiego. Marszałek poselski odpowiedział, że konstytucja dotyczy tylko nieszlachty, a żołnierzy szlachciców zaprasza na elekcję, pod warunkiem że każdy będzie głosował wraz ze swoim województwem. Podziękował im też za oddanie swych kresek wodzowi, wyrażając nadzieję, że „tych kresek nie *in oppressionem* Rzptej, ale raczej *in augmentum* zużyje”[137]. Ostatecznie 30 kwietnia Litwini, nie widząc szans na realizację swego postulatu, ustąpili i zgodzili się na wyznaczenie deputatów do egzorbitancji i *pacta conventa*. Wielu uczestników obrad dostrzegało, że posłowie litewscy działają pod dyktando Paców. Poseł Lipczyński z województwa ruskiego zwrócił się bezpośrednio do jednego z Litwinów: „*ex libero* ja *sensu* mówię, nie to co mi kazano”, a inny dowcipnie zauważył, że „Ichmciowie Panowie litewscy o nas cale nie dbają, że sami *abundant Pace et Pane*, a my ustawicznie z nieprzyjacielem”[138].

---

[131] *Ibidem*, s. 10.

[132] B. Oss. 247, k. 375.

[133] B. Cz. 423, s. 9.

[134] B. Cz. 1666, s. 444.

[135] B. Oss. 247, k. 375.

[136] B. Cz. 1666, s. 428.

[137] B. Cz. 423, s. 12.

[138] *Ibidem*, s. 7 i 13.

Należy postawić pytanie, czy obawa przed marszałkiem wielkim koronnym, kryjąca się niewątpliwie za tym uporczywym domaganiem się ekskluzji „Piasta", miała rzeczywiste podstawy. Chyba już tak. Tadeusz Korzon uważa, że marszałek „aż do ostatniej chwili trwał w postanowieniu dać Polsce Kondeusza za króla"[139], jednak raczej nie odpowiada to prawdzie. W kwietniu 1674 r. powszechnie uznawano, że o wyniku elekcji zdecydują dwa stronnictwa: prohabsburskie Paców i profrancuskie Jana Sobieskiego, który dysponował poparciem armii koronnej[140]. Jego i tak duże znaczenie wzrosło jeszcze po zwycięstwie chocimskim, które przyniosło hetmanowi znaczną popularność wśród szlachty, upatrującej w nim wodza, który usunie zewnętrzne niebezpieczeństwo i odzyska utracone ziemie. Sprzyjało mu niezdecydowanie polityki Ludwika XIV, który zgadzał się na kandydaturę Kondeusza, ale oficjalnie popierał księcia neuburskiego. Ten zaś nie odpowiadał marszałkowi[141]. W tej sytuacji Jan Sobieski, jako polityk, na którym w istocie rzeczy opierało się stronnictwo francuskie i bez którego realizacja żadnej koncepcji nie byłaby możliwa, podjął własną grę. W początkach maja 1674 r. coraz bardziej był przekonany, że może sięgnąć po koronę. Bez względu na swoją decyzję co do osoby kandydata mógł być pewien poparcia Francji, bo tylko on dawał szansę przeprowadzenia wyboru króla, który następnie będzie uwzględniał interesy francuskie w Rzeczypospolitej. Dominująca pozycja marszałka w stronnictwie francuskim wymuszała także na innych politykach reprezentujących tę opcję liczenie się w dużej mierze z jego decyzjami. Chociaż większość z nich, również najbliższych współpracowników Jana Sobieskiego, była przeciwna jego kandydaturze, musieli się z nią godzić, nie chcąc popaść w polityczny niebyt w przypadku zwycięstwa popieranego przez Austrię księcia lotaryńskiego. Podkreślano już przy omawianiu elekcji w 1669 r. niezwykle silne uwikłanie czołowych reprezentantów stronnictwa francuskiego w finansowe i polityczne układy z Ludwikiem XIV, zupełnie pozbawiające większość z nich pola manewru. Czas ostrej walki z królem Michałem powiązania te jeszcze pogłębił. Jedyną szansą na utrzymanie dotychczasowej pozycji było zwycięstwo kandydata profrancuskiego, nawet jeśli będzie nim Jan Sobieski[142].

Sytuacja układała się pomyślnie dla marszałka również w stronnictwie prohabsburskim, które nie było monolitem. Duża grupa senatorów niechętnie spoglądała na dominującą rolę Krzysztofa i Michała Kazimierza Paców. Deklaracje Sobieskiego, że gotów jest wystąpić zbrojnie przeciw ewentualnej elekcji Lotaryńczyka[143], ponownie groziły wybuchem wojny domowej w ciężkiej sytuacji kraju i skłaniały wielu zwolenników księcia Karola do ostrożności w jego popieraniu. Dla dobra państwa byli gotowi nie tyle może odstąpić własnego kandydata, ile nie upierać się

[139] K o r z o n, *op.cit.*, t. 3, s. 498.

[140] W o l i ń s k i, *Poselstwo...,* s. 108.

[141] W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 215.

[142] Znaczenie tych czynników uwypukla J. W o l i ń s k i, *Epilog elekcji 1674 r.*, Kraków 1952, s. 2–3.

[143] W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 217.

przy nim zbyt wytrwale[144]. W relacjach, zwłaszcza litewskich autorów diariuszów, a podkreśla to i Janusz Woliński, zwracana jest uwaga na element strachu przed marszałkiem wielkim koronnym[145]. Już opisując dyskusję nad ekskluzją „Piasta", Bogusław Maskiewicz zauważa, że dążenia fakcji pacowskiej popierane były przez wielu posłów, „nie chcieli jednak narażać się tym panu marszałkowi wielkiemu koronnemu, który *tacite ambiebat* na tron Królestwa Polskiego"[146].

Jan Sobieski, wjeżdżając 2 maja do Warszawy, zdawał sobie zapewne sprawę przynajmniej z części istniejących uwarunkowań i okoliczności, a dni następne pozwoliły mu tę wiedzę pogłębić i ułatwiły podjęcie ostatecznej decyzji. Wjazd marszałka spowodował małą frekwencję posłów w kole poselskim, którzy udali się na jego powitanie z gratulacjami za chocimską wiktorię[147]. Z tego powodu marszałek poselski szybko zakończył sesję. Jednak według Bogusława Maskiewicza był to tylko pretekst, a prawdziwym powodem miała być skarga, jaką chciał wnieść poseł wołyński Konstanty Wiśniowiecki i posłowie koronni[148].

Chodziło o wydarzenia z poniedziałku 30 kwietnia, kiedy to doszło do poważnych zamieszek, w które wplątana była warta marszałkowska litewska. Gdy Konstanty Wiśniowiecki przyjechał do Warszawy, stanowniczy koronny naznaczył dla jego dworu gospodę *ex officio* przy ul. Mostowej i przybito na niej herb. Jednak jak się okazało, gospoda była już zajęta przez wojewodziców witebskich Jana i Krzysztofa Chrapowickich, których służba pod nieobecność nowych gospodarzy zerwała herb książęcy. Gdy nadeszli nieco podpici ludzie Konstantego Wiśniowieckiego (głównie towarzysze husarscy Dymitra, brata Konstantego), doszło do bijatyki, podczas której Chrapowiccy wezwali piechotę marszałkowską litewską. *De facto* była to piechota hetmana litewskiego Michała Kazimierza Paca, której użyczył na czas sejmu swemu bliskiemu stronnikowi, marszałkowi wielkiemu litewskiemu Aleksandrowi Hilaremu Połubińskiemu. Jak podaje wojewoda witebski, piechota stanęła po stronie Chrapowickich, a potem „poczęła szturmem dobywać" drugą gospodę, gdzie zamieszkał sam książę Konstanty, „chcąc go zabić, lecz gdy ten uciekł zrabowali go do szczętu i wszystko u marszałka złożyli"[149]. Według opowieści samego Konstantego Wiśniowieckiego warta marszałkowska zastała go „u stołu z towarzystwem siedzącego" i przystawiła mu do boku trzy muszkiety. Ocalał jedynie dzięki odwadze żołnierzy przebywających w jego kwaterze[150]. Całe zajście

[144] W tym sensie dał odpowiedź ambasadorowi cesarskiemu właściwy sternik nawy państwowej w ostatnich latach, podkanclerzy koronny Andrzej Olszowski; zob. W o l i ń s k i, *Poselstwo*..., s. 110. Marszałkowi sprzyjały też nie dość zdecydowane działania ambasadora Schaffgotscha, które sprawiały wrażenie, że Habsburgom zależy bardziej na niedopuszczeniu do elekcji pretendenta francuskiego niż wyborze księcia lotaryńskiego, co sprzyjało koncepcji „piastowskiej" – *ibidem*, s. 114.

[145] *Idem*, *Epilog*..., s. 3.

[146] B. Cz. 1666, s. 443–444.

[147] *Pisma do wieku*..., t. 1, cz. 2, s. 1432.

[148] B. Cz. 1666, s. 449.

[149] C h r a p o w i c k i, *Diariusz życia*..., t. 4, MN Kr. 169, s. 44–46.

[150] B. Oss. 247, k. 379.

doprowadziło do wściekłości Konstantego i Dymitra Wiśniowieckich. Ponoć cała Litwa miała się na baczności, gdyż hetman polny zapowiedział zemstę hetmanowi Pacowi i marszałkowi Połubińskiemu[151]. Nie pomogły próby mediacji podejmowane przez umierającego prymasa i królową[152].

Spraw takich było wiele podczas sejmów i wydawałoby się, że ta niczym specjalnym się nie wyróżnia. Nie chcąc wyciągać zbyt daleko idących wniosków, należy jednak zwrócić uwagę, że pierwszą przyczyną sporu był stanowniczy koronny, który wskazał zajętą już gospodę. Postawa piechoty litewskiej jest zrozumiała, gdyż Chrapowiccy należeli do stronnictwa pacowskiego. Trudno powiedzieć, na ile cała ta sprawa została sprowokowana, a na ile była dziełem zbiegu okoliczności. Niemniej jednak najbardziej zyskał na niej Jan Sobieski. Drugi wódz armii koronnej Dymitr Wiśniowiecki, ostatnio współpracujący z hetmanem wielkim, ale skłaniający się do kandydatury lotaryńskiej[153], wszedł w ostry konflikt z liderami tego stronnictwa, a zarazem głównymi przeciwnikami marszałka – Pacami. W następnych dniach posłowie litewscy, dotąd uporczywie domagający się ekskluzji „Piasta", teraz sami zmuszeni zostali do przejścia do defensywy wobec żądań Konstantego Wiśniowieckiego i posłów koronnych.

Książę Konstanty przedstawił ze szczegółami swoją sprawę w kole poselskim 4 maja, zastrzegając, że „jeżeli mu sprawiedliwości nie uczynią, tedy sam ją sobie obiecał uczynić, by z największego pana"[154]. Zdecydowanie poparli go posłowie koronni, zwłaszcza z województw ruskich. Chorąży sandomierski Marcin Dębicki zaproponował wysłanie deputacji do sędziów kapturowych, aby ci w pierwszej kolejności procesem sumarycznym osądzili tę sprawę[155]. Mimo oporu Litwinów, którzy sprzeciwiali się procesowi sumarycznemu, wysłano taką delegację, co nie zadowoliło jednak Konstantego Wiśniowieckiego. Poprosił, żeby to Jan Sobieski „jako tej Rzptej gospodarz sam nad tą sprawą na kapturze zasiadał", co marszałek chętnie przyobiecał[156].

Do sprawy tej książę powrócił następnego dnia. Powiadomił posłów, że sędziowie kapturowi nie chcą wydać pozwu marszałkowi litewskiemu, „mając respekt na jego osobę", co interpretował jako przejaw braku równości wobec prawa[157]. Znów zdecydowanie poparli go posłowie koronni, a sprzeciwiła się większość Litwinów. Dyskusja przeciągnęła się na kolejny dzień obrad, 7 maja (6 maja była niedziela). „Chcieli tego *pro iustitia* zelatorowie, aby dany był rok Jmci Panu marszałkowi wielkiemu litewskiemu *ratione statuitionis* rotmistrza piechoty i innych *criminaliter*

[151] C h r a p o w i c k i, *Diariusz życia*..., t. 4, MN Kr. 169, s. 45.

[152] *Ibidem*, s. 46.

[153] W o l i ń s k i, *Poselstwo*..., s. 108. D. Wiśniowiecki żonaty był z siostrzenicą marszałka Teofilą Ludwiką Zasławską-Ostrogską.

[154] B. Cz. 423, s. 16.

[155] B. Cz. 423, s. 17.

[156] BK 385, k. 128–128 v.

[157] *Ibidem*, k. 130 v.

obwinionych, i także samemu panu marszałkowi rok *in causa principalitatis ex quibusdam circumstantiis* aby był dany, upominano się"[158]. W odpowiedzi Litwini twierdzili, że pozew przeciw marszałkowi litewskiemu „byłoby to *novum emergens*" i obraza godności Litwy[159]. Uważali, że „nie jest rzecz na *magistratum vocare*, ale agat ks. Jmć z tym, co mu uczynił gwałt, nie z panem marszałkiem, który tylko *ex vi officii sui* posłał piechotę *tumultus* uspokoić, nie rabować, ani zabijać", i dodawali: „żeby też ta sukienka przypadła i na Jmci Pana marszałka wielkiego koronnego"[160]. Opór fakcji Paców spowodował, że Konstanty Wiśniowiecki opuścił wraz z grupą posłów koło poselskie, wstrzymując *activitas* sejmu. Odchodząc, stwierdził, że „ja z hajdukiem albo z dragonem nie będę się sprawował, bo mi nierówny, ale z panem marszałkiem, jako *cum aequali*. Czymże jest lepszy pan marszałek nad pana hetmana wielkiego litewskiego, który rok przyjął, a on czemu nie ma przyjąć?"[161]. Odpowiedź na postawione przez księcia Konstantego pytanie jest prosta. Hetmana pozwano jedynie o dostarczenie przed sąd swoich ludzi uczestniczących w zajściu, natomiast marszałka chciano pociągnąć do odpowiedzialności także *in causa principalitatis*, a więc jako głównego sprawcę burdy. Pozwanie pierwszego ministra Wielkiego Księstwa oznaczałoby zredukowanie do minimum jego roli w sądzie i w ogóle wszelkiej działalności w sferze jurysdykcji policyjnej (co i tak chyba w pewnym stopniu nastąpiło), a ewentualny wyrok skazujący zupełnie wykluczyłby go z wpływu na bieg wypadków i przyniósł katastrofalne osłabienie pozycji Paców.

W tym miejscu wypada powrócić do kwestii składu sądu kapturowego generalnego. Pełna rekonstrukcja postaw politycznych deputatów szlacheckich wykracza poza ramy tej pracy i nie jest chyba w pełni możliwa. Łatwiej ustalić nastawienie deputatów z senatu. Wojewoda lubelski Władysław Rej i kasztelan wileński Andrzej Kotowicz wraz z marszałkiem Połubińskim należeli do stronnictwa lotaryńskiego, natomiast marszałek nadworny koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski i wojewoda chełmiński Jan Gniński zdawali się podczas sejmu elekcyjnego popierać przewodniczącego składu sędziowskiego Jana Sobieskiego[162]. Wśród sędziów senatorów rysuje się więc pewna równowaga. Jeśli natomiast chodzi o deputatów ze stanu rycerskiego, to jak się wydaje, pewną przewagę mieli w nim nie tyle może stronnicy Jana Sobieskiego, ile przeciwnicy Paców. Charakterystyczne, że najgorliwiej ekskluzji „Piasta" sprzeciwiali się sędziowie kapturowi: cześnik bracławski Aleksander Żabokrzycki (on też najradykalniej popierał żądania Konstantego Wiśniowieckiego, a wcześniej wyliczał zasługi marszałka Sobieskiego), starosta

[158] *Pisma do wieku…*, t. 1, cz. 2, s. 1436.

[159] B. Oss. 247, k. 382.

[160] BK 385, k. 134 v.

[161] *Ibidem*, k. 135.

[162] W. K ł a c z e w s k i, *Rej Władysław*, w: PSB, t. 31, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988–1989, s. 208; T. W a s i l e w s k i, *Kotowicz Andrzej*, w: PSB, t. 14, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968–1969, s. 480; A. P r z y b o ś, *Gniński Jan*, w: PSB, t. 8, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959–1960, s. 150; K. M a t w i j o w s k i, W. R o s z k o w s k a, *Lubomirski Stanisław*, w: PSB, t. 18, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 47.

kościański Jan Korzeniewski i podstarości lidzki Eliasz Rymwid, a grono to można jeszcze poszerzyć o drugiego deputata litewskiego Bogusława Uniechowskiego[163]. Prawdopodobnie wraz z rozwojem wydarzeń podczas sejmu grono osób niechcących się narazić i popierających marszałka wielkiego koronnego rosło.

Odmówienie przez sąd kapturowy wydania pozwu przeciw Aleksandrowi Hilaremu Połubińskiemu wynikało więc chyba bardziej z faktu, że Janowi Sobieskiemu na tym nie zależało[164]. Już sama możliwość pozwania marszałka litewskiego była wystarczającą demonstracją. W rzeczywistości postawienie go w stan oskarżenia doprowadziłoby do ogromnego wzrostu napięcia i utworzyło przepaść między Janem Sobieskim a większością Litwinów. Rozbudzone w ten sposób negatywne emocje mogły rykoszetem uderzyć w niego w dniu samej elekcji. Stąd też 8 maja na spotkaniu z hetmanem Michałem Kazimierzem Pacem doszło do porozumienia, że marszałek litewski nie zostanie pozwany w charakterze sprawcy, hetman zaś zostanie pozwany jedynie *ratione statuitionis* sprawców bijatyki[165]. Konstanty Wiśniowiecki przywrócił *activitas* sejmu, co umożliwiło 10 maja podjęcie decyzji o prolongacie sejmu i wyznaczeniu elekcji na 19 maja. Zawarta ugoda była chyba spowodowana właśnie królewskimi planami Jana Sobieskiego. 10 maja na zgromadzeniu senatorów u biskupa Andrzeja Trzebickiego marszałek wygłosił mowę, która – jak ocenia Janusz Woliński – była w istocie rzeczy sondowaniem szans własnej kandydatury[166]. W tej sytuacji z pewnością nie zależało Janowi Sobieskiemu na zadrażnianiu sytuacji ze stronnictwem lotaryńskim.

Sprawa z Chrapowickimi i żołnierzami piechoty marszałkowskiej litewskiej toczyła się aż do 18 maja. Tego dnia Litwini zgromadzeni na sesji prowincjonalnej wysłali deputację do sądu kapturowego z żądaniem, „żeby nie ważyli się tak sądzić, co by mogło prawa litewskie potargać". Jednocześnie polecali sędziom litewskim opuszczenie sądu z protestacją, gdyby coś takiego zaszło[167]. Poselstwo Litwinów zdaje się wskazywać, że sąd kapturowy w przeddzień elekcji był raczej w dyspozycji marszałka wielkiego koronnego. Dekret, jaki zapadł późną nocą poprzedzającą elekcję, uwalniał Konstantego Wiśniowieckiego i młodych Chrapowickich od winy pod warunkiem złożenia przysięgi „samosiedm", że tumult nie powstał z ich przyczyny. Hetmanowi Pacowi nakazano stawić swego starszego pokojowego Gurowskiego „do stracenia i 100 piechoty *ad decimandum* też do stracenia" oraz pozwracać pozabierane rzeczy. „Sąd to był niezbożny" – ocenił wojewoda witebski[168].

---

[163] B. Cz. 1666, s. 474.

[164] Tym bardziej że według jednej relacji sam książę Konstanty stwierdził, iż piechota działała bez wiedzy marszałka litewskiego – B. Oss. 247, k. 379.

[165] B. Cz. 172, s. 156; B. Oss. 247, k. 382 v.; C h r a p o w i c k i, *Diariusz życia…*, t. 4, MN Kr. 169, s. 47.

[166] W o l i ń s k i, *Poselstwo...*, s. 116.

[167] C h r a p o w i c k i, *Diariusz życia…*, t. 4, MN Kr. 169, s. 55. Litwini posłali też do koła poselskiego, by i ono zwróciło się w tej sprawie do deputatów.

[168] *Ibidem*, s. 58. J.A. Chrapowicki obliczał, że wydał na tę sprawę kilka tysięcy.

Wyrok ten, choć chyba sprawiedliwy, stanowił cios w prestiż hetmana litewskiego i pewną demonstrację przed nadchodzącą elekcją. Trzeba też zauważyć, że egzekucja dekretu zależała właściwie od marszałka Sobieskiego i fakt ten również mógł stać się kartą przetargową w rozgrywkach elekcyjnych.

Niejedyny to przypadek chyba celowej działalności sądu pozostającego w tych dniach pod przemożnym wpływem marszałka Sobieskiego. Można tu przytoczyć przykład niejakiego Janickiego, który skarżył się na Michała Kazimierza Radziwiłła, że jego ludzie napadli go i niemal bez życia zostawili, o co toczyła się sprawa w kapturze sandomierskim. Teraz zaś podkanclerzy litewski, „chcąc z tego wyniść i mnie oszukać, wpisał się jeszcze przeciwko mnie w regestr kapturu generalnego”[169].

Duże dyskusje w kole wywołała informacja, że sąd kapturowy podjął się rozsądzenia sprawy ordynacji ostrogskiej. Część posłów podkreślała, że nie leży to zupełnie w gestii kapturu, który sądzić ma tylko sprawy zdarzające się w okolicach Warszawy. Ostatecznie ustalono, że marszałek poselski prywatnie zniesie się w tej kwestii z Janem Sobieskim i sędziami[170]. Trzeba zauważyć, że sprawą ordynacji ostrogskiej zainteresowany był osobiście marszałek wielki koronny. Po śmierci Aleksandra Zasławskiego-Ostrogskiego dobra ordynackie przejęła siostra zmarłego i siostrzenica Jana Sobieskiego Teofila z Zasławskich-Ostrogskich Wiśniowiecka. Jednak pretensje do ordynacji zgłaszała również jej matka, siostra marszałka Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa *primo voto* Zasławska-Ostrogska. W spór ten włączyli się ich mężowie – Dymitr Wiśniowiecki i Michał Kazimierz Radziwiłł. Ten ostatni na sejmie konwokacyjnym domagał się, aby ordynacja ostrogska została przyznana jako dożywocie jego małżonce, a gdy to odrzucono, postulował, by sprawę tę rozpatrzył sejm elekcyjny[171]. Być może więc podjęcie jej przez sąd kapturowy było kolejną próbą wywarcia przez Jana Sobieskiego presji na postawę polityczną przede wszystkim Dymitra Wiśniowieckiego, lecz także i swego szwagra Michała Kazimierza Radziwiłła.

Tymczasem w dniach poprzedzających elekcję na polu elekcyjnym pojawiało się coraz więcej żołnierzy, trudno powiedzieć, czy urlopowanych przez Jana Sobieskiego, czy też z regimentów, które ściągał pod Warszawę, rozlokowując je jednak w odległości kilku dni marszu od miasta[172]. Znajdowała się tu też wcale liczna deputacja wojska koronnego. 10 maja jeden z posłów zapytywał: „Co to za regimenta w nocy *plerumque* przychodzą. Jeśli Jmć pan marszałek wielki koronny o nich nie wie, niech pozwoli znosić. *Interventione senatu* rozerwała się dłuższa o tym mowa”[173]. Żołnierze posuwali się nawet do wywierania otwartej presji na izbę poselską. Gdy podczas dyskusji nad żądaniem pozwania marszałka Połubińskiego głos chciał zabrać chorąży gostyński Stanisław Michał Ubysz, związany raczej z przeciwnikami

[169] B. Cz. 423, s. 32.

[170] *Ibidem*, s. 30–31; BK 385, k. 141; B. Oss. 247, k. 386.

[171] K o r z o n, *op.cit.*, t. 3, s. 447.

[172] *Ibidem*, s. 485. Poseł hiszpański oceniał ich liczebność na 6 tys.

[173] B. Cz. 172, s. 156.

Jana Sobieskiego[174], żołnierze nie dopuścili do tego, twierdząc, że ziemia gostyńska nie zapłaciła według asygnacji pieniędzy przeznaczonych na żołd[175]. 17 maja chorąży gostyński, „któremu ni razu żołnierze nie dopuszczali na każdej sesjej mówić [...] uskarżał się przy tym, że otrzymano na nim i na całej ziemi dnia wczorajszego na kapturze generalnym infamią *indebite*, bo go instygator upewnił, że nie miała jego sprawa być prywatna, w tym gdy odszedł zaraz go wzdano i publikowano"[176]. Podczas tego sejmu mamy do czynienia z wyraźnymi oznakami upolitycznienia sądu kapturowego, co było chyba prostym przełożeniem sytuacji, jaka generalnie zaistniała w państwie, gdzie dominującą pozycję zdobywał system fakcyjny.

W drugiej dekadzie maja Jan Sobieski był w pełni zdecydowany co do swoich zamierzeń, a w przeddzień elekcji zaczął je już bezpośrednio realizować. Tego dnia według anonimowego Litwina „promy i w górze, i w dole Wisły potopiono i piechotami miasto i cekhauz osadzono, także ludzi wojskowych co noc przybywa"[177]. Stojące w pewnej odległości od Warszawy wojska otrzymały rozkaz marszu ku miastu[178]. W nocy z 18 na 19 maja oddziały marszałka obsadziły most przez Wisłę lub wręcz „most rozerwano z umysłu i przybyłych asystencyi nie puszczano"[179]. Dzięki temu marszałek wielki koronny uniemożliwił Pacom sprowadzenie ich licznych wojsk pozostających na prawym brzegu rzeki i w decydujących dniach elekcji Litwini pozostali bez większego wsparcia.

Na razie jednak nic nie zapowiadało, że 19 maja dojdzie do elekcji, i wielu już zwątpiło, czy tego dnia ona nastąpi[180]. Senatorowie i posłowie dopiero w południe przybyli do okopu (ok. godz. 13), po czym odczytano list od króla duńskiego, wysłuchano relacji deputatów wysłanych do posła księcia sabaudzkiego, a następnie odbyła się audiencja posłów kurlandzkich. Nadchodziło późne popołudnie. Według Jana Antoniego Chrapowickiego „wysadzeni wołali: dziś dzień elekcyi i ją kończyć należy!" i pomimo pewnych oporów biskup krakowski, zastępujący zmarłego przed czterema dniami prymasa, uklęknął i „tak niespodziewanie zaśpiewano *Veni Creator*, lubo temu wcale opierano się"[181].

Większość senatorów i szlachty rozeszła się do kół wojewódzkich i tam rozpoczęło się głosowanie. Należy podkreślić, że w tym momencie kandydatura Jana Sobieskiego nadal nie była oficjalnie zgłoszona. Być może zastosowano tu pewne elementy taktyki z poprzedniej elekcji. Wielu obawiającym się rozdarcia bądź

---

[174] S.M. Ubysz prawdopodobnie z namowy dworu zerwał drugi sejm 1672 r.; zob. S o k a l s k i, *op.cit.*, s. 166–169.

[175] BK 385, k. 130 v. Wielu posłów poparło zdanie żołnierzy.

[176] B. Cz. 423, s. 37. Jeden z obecnych w kole sędziów całą winą obarczał instygatora.

[177] *Ibidem*, 172, s. 162.

[178] K o r z o n, *op.cit.*, t. 3, s. 495.

[179] B. Cz. 172, s. 163; por. B. Cz. 423, s. 45.

[180] B. Cz. 1666, s. 466.

[181] C h r a p o w i c k i, *Diariusz życia…*, t. 4, MN Kr. 169, s. 57. Większość diariuszów nie wspomina o jakichkolwiek protestach przed przystąpieniem do aktu elekcji.

niezdecydowanym elektorom pojawienie się znanego i popularnego zwycięzcy spod Chocimia w gronie pretendentów do tronu mogło niezwykle ułatwić podjęcie decyzji. Pierwszy sygnał dało województwo ruskie, w którym głosujący jako pierwsi wojewoda Stanisław Jabłonowski i kasztelan lwowski Andrzej Maksymilian Fredro „zakreskowali" na Jana Sobieskiego, a ich śladem poszli pozostali elektorzy z tego województwa[182]. Natychmiast rozesłano poselstwa do innych województw, informując o zgodnym wyniku głosowania i proponując przyłączenie się do tej zgody. Co widząc, „i drugie, choć to *non unanimi sensu*, dawały nań *vota* swoje"[183]. Zwolennicy Jana Sobieskiego twierdzili, że „Pan Bóg sam, kiedy miał naród ludzki zbawić, obrał na to nie anioła, nie cherubina, albo inszą jaką kreaturę, ale swego własnego syna, żeby lud swój zbawił. Czemuż my do zbawienia samych siebie od wojny tureckiej i od tak wielkich niebezpieczeństw nie mamy obrać ze krwie naszej króla, na co go szukać w cudzoziemskich królestwach, kiedy w domu mamy takiego *virum bellatorem*"[184]. Mimo tej ciekawej „soteriologii" w województwach koronnych nie było zgody, a Litwa w zdecydowanej większości sprzeciwiła się tej kandydaturze. Początkowo fakcja pacowska głosowała na księcia lotaryńskiego, zaś ich litewscy przeciwnicy poparli księcia neuburskiego. Gdy jednak przyszła wieść, że w województwach koronnych coraz większą popularność zdobywa marszałek i hetman wielki koronny, przeważająca część Litwinów kierowana przez obu Paców opuściła pole elekcyjne i wróciła do Warszawy[185]. Do koła generalnego przybyła tylko szlachta opozycyjna wobec Paców z Michałem Kazimierzem Radziwiłłem na czele[186].

Już zmierzchało, gdy zakończyły się dyskusje w kołach partykularnych. Pojawiające się propozycje, by z powodu mroku odłożyć deklaracje do jutra, zostały zagłuszone, a pisarz polny koronny Stanisław Czarniecki koniecznie nalegał, „żeby się przynajmniej tylko od jednego województwa deklaracyje zaczęły"[187]. Jako pierwsze dało deklarację województwo krakowskie: Jan Sobieski otrzymał w nim 28 głosów, książę lotaryński 7, a neuburski 20 kresek[188]. Gdy usłyszano nazwisko marszałka, natychmiast rozległy się okrzyki na jego cześć, a najgłośniej krzyczeli żołnierze. W pozostałych województwach również nie było zgody (z wyjątkiem ruskiego, bełskiego i podolskiego)[189]. Jednak za każdym razem, gdy wymieniano nazwisko

---

[182] B. Cz. 423, s. 42. Głosujący jako czwarty w kolejności Jan Sobieski oddał głos na Kondeusza, ale szlachta tego województwa tylko marszałka chciała widzieć na tronie – K o r z o n, *op.cit.*, t. 3, s. 501.

[183] B. Cz. 1666, s. 468.

[184] BK 385, k. 149–149 v.

[185] Ponoć na decyzje Litwinów w znaczącym stopniu wpłynęło pojawienie się w okolicy pola elekcyjnego oddziałów wojskowych – B. Cz. 172, s. 164.

[186] *Ibidem*; B. Cz. 423, s. 43.

[187] B. Cz. 423, s. 43.

[188] B. Oss. 247, k. 391. Według B. Cz. 423, s. 43, również książę neuburski otrzymał 28 głosów.

[189] B. Cz. 423, s. 43.

Sobieskiego, podnosiły się radosne okrzyki „i choć jedna kreska w którym województwie na niego była, a na drugich kandydatów po kilkudziestu kresek, to przecię na jego imię *vivat*, *vivat*, a na drugich *moriantur*, wołano nawet, gdy niektóre województwa, widząc taką zawziętość, tak deklarowały, że te kreski, które były albo księciu lotaryńskiemu albo księciu neuburskiemu dali, *ad communem consensum Reipublicae* je obracali, ustawicznie powtarzano *vivat*!"[190]. W ten sposób ponoć nawet województwa, które w swych kołach dokonały ekskluzji „Piasta", przekazały swe głosy na hetmana[191]. Niektórzy już rozpoczęli składanie gratulacji Janowi Sobieskiemu. Mimo nawoływań do natychmiastowej nominacji postanowiono ją odłożyć do poniedziałku 21 maja, tym bardziej że z pola elekcyjnego wyjechali biskupi krakowski i kujawski. Także sam marszałek opowiedział się za przełożeniem nominacji, nie chcąc dawać pretekstu litewskim oponentom do podważania legalności elekcji. Przez cały ten dzień „miasto było w ostrożności, wszystkie bramy i furty pozamykane, w rynku u drzwi kościelnych św. Jana warta z zapalonymi lontami stała, most także zawarty i piechotą osadzony"[192]. Zaś „noc wszystka *ab utrinque tumultu proxima, ab utrinque in metu partes* i konferencyje nocne *currunt*"[193].

Niedziela 20 maja wypełniona była gorączkowymi negocjacjami z Litwinami. Do okopu zjechało się mnóstwo osób, w szopie odprawiono mszę świętą. Niektóre województwa, dnia poprzedniego jeszcze niezdecydowane, teraz oddawały swe kreski na marszałka wielkiego koronnego, m.in. lubelskie, które wcześniej wykluczyło „Piasta"[194]. Dosyć ciekawa wydaje się sytuacja prawna Jana Sobieskiego. Nie był jeszcze elektem, bo nie doszło do nominacji, teoretycznie wciąż pozostawał marszałkiem. Większość zgromadzonych witała go już jednak jak króla. Sobieski usiadł na miejscu przeznaczonym dla marszałka wielkiego koronnego, ale nie trzymał laski, a obrady prowadził marszałek nadworny koronny, który – gdy na chwilę musiał odejść – przekazywał laskę podskarbiemu[195]. Całodzienne negocjacje między zebranymi w okopie a Litwinami zgromadzonymi w Warszawie zakończyły się ustępstwem tych ostatnich, zwłaszcza gdy poruszono ich możliwością zerwania unii, a w ruch poszły ponoć ogromne francuskie pieniądze[196]. W efekcie stronnictwo Paców zgodziło się stawić w poniedziałek w kole i dokończyć składanie deklaracji.

I rzeczywiście, województwa litewskie 21 maja złożyły deklaracje w większości na Jana Sobieskiego, jednak stawiając pewne warunki, które nowy król miał wypełnić. Po deklaracjach litewskich biskup krakowski, zapytawszy po trzykroć, czy jest

[190] *Ibidem*, s. 44.

[191] B. Oss. 247, k. 391.

[192] B. Cz. 423, s. 45.

[193] B. Cz. 172, s. 165.

[194] BK 385, k. 151 v.

[195] B. Cz. 423, s. 46.

[196] *Ibidem*; W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 218. Już wieczorem 19 maja Jan Sobieski miał przekazać marszałkowi wielkiemu litewskiemu 100 tys. złp – K o r z o n, *op.cit.*, t. 3, s. 503.

zgoda, i nie usłyszawszy sprzeciwu, nominował Jana Sobieskiego na władcę Rzeczypospolitej, po czym marszałek nadworny koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski i marszałek wielki litewski Aleksander Hilary Połubiński dokonali publikacji[197]. Podobnie jak na poprzednim sejmie elekcyjnym do opracowania *pacta conventa* przystąpiono dopiero po elekcji. Kontrowersje wokół paktów i proces ich powstawania dokładnie omówił już Janusz Woliński, poza tym należą one do królewskiego, nie marszałkowskiego etapu życia Sobieskiego[198]. Ostatecznie 5 czerwca elekt zaprzysiągł *pacta conventa* w kolegiacie św. Jana.

O sukcesie marszałka zdecydował z pewnością splot okoliczności przedstawionych powyżej, przy omawianiu decyzji ubiegania się o koronę. Jan Dzięgielewski podkreśla brak zaangażowania i nikłą frekwencję szlachty na polu elekcyjnym[199], co rzeczywiście umożliwiło marszałkowi takie działania, na jakie nie mógł się zdobyć na poprzedniej elekcji. Znaczenie miała też obecność licznych żołnierzy. Litewscy autorzy relacji silnie akcentują element zastraszenia elektorów z Korony, którzy „jako tchórze sami milczeli, a Litwę podżegali"[200]. Bogusław Maskiewicz, opisując moment nominacji, stwierdza, że krzyczano co prawda na wiwat, „jednak to wszystko szło jak z kamienia, sami nawet koronni jak porażeni nosy pospuszczali i mali się rzec prawda, nie życzyli mieć go królem"[201]. Na pewno jest to częściowo prawda, ale trzeba też zwrócić uwagę, że dla wielu zgromadzonych na polu elekcyjnym Jan Sobieski był rzeczywiście niczym Chrystus zesłany dla zbawienia Ojczyzny od tureckiego niebezpieczeństwa. To jeden z nich zapewne napisał: „A też *factia* i *ambitia* cudzoziemska nic nie wskórała, kiedy ten obrany tak sławny rycerz, którego *fata in occulto tenebant* i słusznie teraz mówić mamy, że go teraz sam Pan Bóg obrał *ad differentiam* przeszłej elekcyjej, która *in confuso* stanęła, [...] ten *liberissime, nemine contradicente*, z aplauzem i ukontentowaniem wszystkich obrany jest". I dalej przewidywał, że za panowania tego króla „ludzie *tandem aliquando* dawno upragnionego zażyją pokoju. *Vivat*! *Vivat*! Bo o cóż u nas trudno, kiedy zgoda jest, *unio animorum, concordia fratrum*?"[202].

Podczas sejmu elekcyjnego w 1674 r. Jan Sobieski w mistrzowski sposób potrafił wykorzystać oba sprawowane przez siebie urzędy. Buława wielka dawała mu władzę nad armią, laska marszałkowska – możliwość na poły legalnego przebywania wojska w okolicach Warszawy i w samym mieście. Począwszy od 1648 r., konfederacje generalne zakazywały hetmanom wprowadzania wojsk w głąb

197 *Pisma do wieku…*, t. 1, cz. 2, s. 1444; B. Cz. 423, s. 47; *Ibidem*, 172, s. 169; B. Oss. 247, k. 392 v.

198 W o l i ń s k i, *Epilog…*

199 D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne...*, s. 115.

200 B. Cz. 172, s. 170. Nuncjusz Francesco Buonvisi informował kardynała Altieriego 21 maja 1674 r., że wszyscy na polu obawiali się Jana Sobieskiego: „Nie mogli się nawet oddalić z koła, gdyż choćby Sobieski nie został królem, przecież jako hetman mógł ich uciskać i niszczyć. A tak elekcja na pozór wolna była w rzeczy samej przymuszoną" – J.U. N i e m c e w i c z, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polszcze*, t. 4, Warszawa 1823, s. 1487.

201 B. Cz. 1666, s. 474.

202 BK 385, k. 154–154 v.

Rzeczypospolitej, zwłaszcza ściągania ich na pole elekcyjne. Postanowienie takie znalazło się też w konfederacji 1674 r.[203]. Jednak nie widać, by ktoś protestował podczas sejmu elekcyjnego przeciw działaniom Jana Sobieskiego. Spowodowane to było faktem, że oddziały hetmana *de facto* na polu elekcyjnym stawały się siłami urzędu marszałkowskiego, a te miały pełne prawo tu przebywać. Zwyczaj wzmacniania podczas sejmów piechoty marszałkowskiej innymi oddziałami sprowadzanymi przez marszałków jakby sankcjonował posunięcia Jana Sobieskiego. Szlachta, wielokrotnie protestując przeciw licznym pocztom magnackim, ani razu nie zwraca się przeciw marszałkowi[204]. Co więcej, widzi w nim człowieka, który doprowadzi do usunięcia wojsk prywatnych. Już podczas sejmu elekcyjnego w 1669 r. starosta liwski Marcin Oborski zwracał się do marszałka, „aby *praesidiis* chciał *firmare* miasto, dawszy *pro custodia* oficyjerów jak najpoufalszych"[205], a chorąży sandomierski Marcin Dębicki prosił, aby marszałek w celu uniemożliwienia knowań obcym dyplomatom „most zawierać swojej warcie kazał"[206]. I na tym, i na następnym sejmie elekcyjnym nie były to głosy odosobnione, a Sobieski potrafił wyciągnąć z nich właściwe wnioski. W 1674 r. na początku sejmu pod nieobecność marszałka w dyskusjach w kole poselskim pojawiły się głosy, że nie ma co próżno rozmawiać o usunięciu pocztów magnackich, bo nikt nie ma wystarczającej siły, aby tego dokonać. Będzie mógł do tego doprowadzić dopiero Jan Sobieski[207]. Dzięki takiej postawie szlachty i przy nikłej jej frekwencji marszałek mógł posłużyć się w decydującym momencie już nie do końca zgodnie z prawem swoimi oddziałami. Po raz pierwszy też, współpracując z grupą posłów w kole poselskim, zaczął wykorzystywać swoją pozycję w sądzie kapturowym generalnym. Gdyby jednak zapytać, który urząd bardziej przyczynił się do zdobycia korony, wskazać by chyba należało na hetmański.

Już w 1669 r., podczas opracowywania *pacta conventa*, stwierdzano konieczność rozdzielenia laski z buławą i ograniczenia *nimiam potestatem* osoby, która je dzierżyła[208]. Taki punkt znalazł się w opracowanych wówczas egzorbitancjach i powtórzono go w *pacta conventa* króla Michała[209]. Nowym rozwiązaniem było postanowienie mówiące o odczytywaniu na początku sejmu zamiast artykułów marszałkowskich roty przysięgi królewskiej i *pacta conventa*[210]. Oba punkty

[203] VL, t. 5, s. 117.

[204] W związku ze sprawą Konstantego Wiśniowieckiego pojawiają się jedynie głosy, by marszałkowie sprawowali lepszą kontrolę nad swymi oddziałami – B. Oss. 247, k. 379 v.; B. Cz. 172, s. 153. Domagano się także, by piechota marszałkowska nie pobierała myta na moście.

[205] B. Cz. 164, s. 230–231. Rzeczywiście w 1669 r. całe miasto było obsadzone przez wojska Jana Sobieskiego, a w pobliskich wsiach stała jego dragonia – *Zur Geschichte der polnischen...,* s. 103–104.

[206] B. Cz. 164, s. 172.

[207] BK 385, k. 104 v.

[208] B. Cz. 164, s. 262.

[209] VL, t. 5, s. 11 i 16.

[210] *Ibidem,* s. 14.

umieszczono również w *pacta conventa* Jana III[211]. I to był właściwie cały dorobek obu bezkrólewi w kwestii funkcjonowania urzędu marszałkowskiego w okresie *regnum*. Nawet szlachta ziemi warszawskiej nie wysuwała już żadnych postulatów. Świadczy to o tym, że uprawnienia nabyte przez urząd marszałkowski za panowania Zygmunta III, jeszcze w 1648 r. trochę kwestionowane, w pełni zostały już zaakceptowane.

Bezkrólewia lat 1668–1669 i 1673–1674 są jakby klamrą spinającą dwie epoki w dziejach Rzeczypospolitej. Krótkie między nimi panowanie króla Michała było okresem, w którym doszło do ostatecznego zwycięstwa systemu fakcyjnego[212]. O ile w *interregnum* po abdykacji Jana Kazimierza Sobieski nie chce, nie umie, a przede wszystkim nie może wykorzystywać prerogatyw sprawowanych urzędów do własnych celów, o tyle wydarzenia sejmu elekcyjnego 1674 r. zdają się już wytyczać w dziejach państwa i urzędu marszałkowskiego nową drogę, którą kroczyć będzie kolejny marszałek Stanisław Herakliusz Lubomirski (il. 6).

[211] *Ibidem*, s. 140 i 141.

[212] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne*..., s. 195.

IV. BEZKRÓLEWIA LAT 1696–1697 I 1733–1736

Trzecia ćwierć XVII stulecia była w dziejach Rzeczypospolitej okresem przejściowym. Rósł w siłę system fakcyjny, by na początku lat 70. zdobyć całkowitą przewagę. Do głosu poczęli dochodzić politycy, dla których idee i zasady monarchii mieszanej były tylko pustymi hasłami, użytecznymi w walce politycznej. Do grona tych statystów nowej generacji należał Stanisław Herakliusz Lubomirski, od 1676 r. marszałek wielki koronny. Po raz pierwszy urząd marszałkowski objął magnat, świetnie orientujący się w zasadach, jakie obowiązywały w zaczynającym już bezwzględnie dominować systemie fakcyjnym, i jego wyznawca[1]. W przeciwieństwie do swego ojca Stanisław Herakliusz Lubomirski nie absentował się od dworu i jak nikt przed nim potrafił wykorzystać prerogatywy urzędu marszałkowskiego do prowadzenia własnej polityki, często działając na granicy prawa. Wraz z przejściem marszałka na przełomie lat 70. i 80. do opozycji zaistniała groźna dla króla sytuacja.

Zwycięstwo systemu fakcyjnego bezpowrotnie zerwało cienką, acz silną nić, łączącą monarchę i marszałka w ustroju niezdeformowanej monarchii mieszanej. Od tej pory marszałek miał do wyboru albo stać się jednym z wielu członków fakcji dworskiej, albo prowadzić odrębną politykę jako przywódca lub jeden z przywódców własnej fakcji, do czego urząd marszałkowski stanowił znakomity instrument. Lubomirski wybrał to drugie rozwiązanie. Widoczne jest to przede wszystkim w funkcjonowaniu sądownictwa marszałkowskiego.

W ostatnim ćwierćwieczu XVII stulecia sądy marszałkowskie w dużym stopniu uniezależniły się od króla. Zasada prawna informowania władcy o każdej poważniejszej sprawie rozpatrywanej w sądach marszałkowskich zaczęła oznaczać tylko tyle, że marszałek miał obowiązek informowania króla i nic ponadto. Co więcej, Stanisław Herakliusz Lubomirski nawet od tego obowiązku starał się uwolnić.

---

[1] Poglądy marszałka na ustrój Rzeczypospolitej prezentowane w jego dziełach wskazują na pełną akceptację nowego systemu. A u g u s t y n i a k, *Wazowie...*, s. 40–41, stwierdza: „Lubomirski demaskuje zarówno znikomość władzy monarszej, jak i obłudę demokracji, uznając za jedynie uprawnionych do podejmowania decyzji politycznych członków ścisłej, magnackiej elity intelektualnej i majątkowej".

Pewien wpływ na sądownictwo marszałków mogło dawać królowi prawo mianowania asesorów do poważniejszych spraw[2]. Jednakże asesorzy mieli jedynie głos doradczy, to marszałek wydawał ostateczny wyrok. Władca dysponował prawem łaski wobec skazanych w sądach marszałkowskich, co dawało mu bardzo ograniczony wpływ na wyrokowanie. Przysługiwało mu też prawo nakazania marszałkowi zajęcia się jakąś sprawą[3], lecz Stanisław Herakliusz Lubomirski, lawirując umiejętnie między przepisami prawa, nie zawsze respektował wolę królewską. Jan III (il. 38) dysponował bardzo ograniczonymi środkami prawnymi, umożliwiającymi mu legalne oddziaływanie na sądy marszałkowskie. Nie można jednak powiedzieć, że monarcha całkowicie utracił wpływ na orzecznictwo. Pozostawały mu jeszcze pozaprawne środki nacisku, nierzadko związane z bieżącymi układami politycznymi.

Niemniej znaczne ograniczenie wpływu na funkcjonowanie sądów marszałkowskich budziło niezadowolenie Jana III. W związku z tym nawiązał on do działań Jana Kazimierza z 1668 r. – podjął w 1683 r. próbę podważenia ich pozycji jako najwyższej instancji i wprowadzenia apelacji nadzwyczajnej. Akcję tę przeprowadzono w związku z bliżej nieznaną sprawą zabójstwa Samuela Jarmulskiego. Sąd pod przewodnictwem marszałka wielkiego koronnego uznał oskarżonych Stanisława Kuczkowskiego i jego sługę Kazimierza Chylińskiego za bliższych do przysięgi, co oznaczało, że jeśli przysięgną, iż nie dokonali tego zabójstwa, zostanie wydany wyrok uniewinniający (dekret *evasionis*). W tym momencie, jeszcze przed wydaniem tego dekretu, rodzina zabitego, być może za namową króla, wniosła do Jana III nadzwyczajną apelację. Stanisław Herakliusz Lubomirski popełnił błąd, gdyż nie spełnił obowiązku odniesienia sprawy *ad informationem* króla. Na tym się opierając i dysponując apelacją wniesioną przez powodów, Jan III zażądał od marszałka wielkiego koronnego wstrzymania się od wydania wyroku i przeniesienia całej sprawy do sądu relacyjnego, w którym osobiście zasiadał[4]. Nie wiadomo, jaki finał miała ta historia. Nawet jeśli ostatecznie osądzono winnego w sądzie relacyjnym, nie stała się precedensem, gdyż brak jakichkolwiek wzmianek w okresie późniejszym o możliwości stosowania przez władców takich środków prawnych. Być może przyczyniła się jednak do choćby częściowego odzyskania wpływu na sądownictwo marszałkowskie przez króla, a nauczony doświadczeniem Lubomirski starał się zapewne postępować ostrożniej i spełniać wszystkie wymogi nakładane przez prawo.

W nadchodzącym bezkrólewiu jedyne postulaty szlacheckie odnoszące się do funkcjonowania urzędu marszałkowskiego w okresie *regnum* dotyczyły właśnie sądownictwa. Zgłaszała je szlachta wielkopolska, prawdopodobnie inspirowana przez Leszczyńskich, przeciwników marszałka. Prosiła „ażeby [marszałek – przyp. K.W.] w sądach swoich prawem opisane sprawy sądził, *in causas iuris* nie wdawając się, ale

---

[2] Do przeprowadzenia śledztwa w sprawie porwania Chrystiana Kalksteina w 1670 r. król Michał delegował do boku zastępującego marszałków kanclerza litewskiego Krzysztofa Paca trzech asesorów; AGAD Varia 35.

[3] AGAD APP 163, S.H. Lubomirski do S. Szczuki, 23 VII 1690 r.

[4] BPAUiPAN, Kr. 1077, s. 51–55.

tylko *in causas facti*. Także aby podług prawa w sądach nie sądził, tylko podczas rezydencyi króla Jmci ludzi w Warszawie zostających, a w czem *exorbitatum*, aby skasowane było”[5]. Zauważano więc niezupełnie zgodne z prawem działania marszałka, jednak ówczesna sytuacja polityczna sprawiła, że postulaty te nie stały się przedmiotem szerszej dyskusji.

Od połowy lat 80. marszałek stał się właściwie głową opozycji w Koronie. Wraz z innymi Lubomirskimi (przede wszystkim Hieronimem, podskarbim wielkim koronnym – il. 15, i Józefem Karolem, marszałkiem nadwornym koronnym) zdecydowanie sprzeciwiał się działaniom dworu dążącego do zapewnienia tronu królewiczowi Jakubowi. Od 1692 r. pobierał stałą pensję od cesarza[6]. Wśród jego głównych współpracowników w Koronie można wymienić Potockich (zwłaszcza szwagra Feliksa Kazimierza, wojewodę krakowskiego, hetmana polnego koronnego, wraz z synem Michałem, starostą krasnostawskim), wojewodę bełskiego Adama Sieniawskiego, wojewodę sieradzkiego Jana Odrowąża Pieniążka. Ścisła współpraca łączyła Lubomirskich z przywódcami opozycji litewskiej Sapiehami – Kazimierzem Janem, wojewodą wileńskim, hetmanem wielkim litewskim, i Benedyktem Pawłem, podskarbim wielkim litewskim[7]. Wyjątkiem wśród Sapiehów był marszałek nadworny litewski Aleksander Paweł, żonaty z siostrzenicą Marii Kazimiery, który stale przebywał w otoczeniu królowej i starał się odgrywać rolę mediatora między zwaśnionymi ugrupowaniami[8]. Jan III mógł liczyć na niewielkie grono senatorów, z których wymienić trzeba przede wszystkim wojewodę ruskiego Marka Matczyńskiego, kasztelana sandomierskiego Stefana Bidzińskiego, referendarza koronnego Stanisława Antoniego Szczukę[9]. Naturalnym sojusznikiem Sobieskich na Litwie była antysapieżyńska opozycja, grupująca się wokół rodów: Brzostowskich (z biskupem wileńskim Konstantym Kazimierzem na czele), Kryszpinów-Kirszenszteinów, Paców i Ogińskich[10].

Bezkrólewie, które nastąpiło po śmierci Jana III, Władysław Konopczyński nazwał najdłuższym i najbardziej niemoralnym w historii Rzeczypospolitej. Rzeczywiście był to jeden z najbardziej burzliwych okresów w całej historii państwa,

---

[5] *Teka Gabryela Junoszy Podoskiego*, wyd. K. Jarochowski, t. 1, Poznań 1854, s. 34. Stwierdzano także, że zachodzi *incompatibilitas* między pisarstwem grodzkim i ziemskim warszawskim a pisarstwem marszałkowskim, co uderzało w skupiającego w swym ręku te trzy pisarstwa Walentego Sobolewskiego. Domagano się więc, aby marszałek odsunął Sobolewskiego bądź też ten zrezygnował z pisarstwa ziemskiego warszawskiego. Nie zostało to zrealizowane.

[6] M a t w i j o w s k i, R o s z k o w s k a, *op.cit.*, s. 45–50.

[7] Według W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 462, celem Lubomirskich i Sapiehów „było zwalczanie króla, a orientacja prohabsburska czy proburbońska stanowiła tylko środek do osiągnięcia celu, a nie cel sam w sobie”.

[8] K. P i w a r s k i, *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny*, Kraków 1929, s. 52; A. R a c h u b a, *Sapieha Aleksander Paweł*, w: PSB, t. 34, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1992, s. 562.

[9] W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 407–408.

[10] K. P i w a r s k i, *Opozycja litewska pod koniec XVII w.*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, Lwów 1930, s. 266.

stanowiący pewną cezurę w jego dziejach[11]. Wpływy państw obcych osiągnęły poziom krytyczny. Chociaż zagraniczne powiązania czołowych senatorów traktowane były przez nich instrumentalnie i nie krępowały znacząco ich aktywności, jednak miały poważny wpływ na rozwój wypadków w trakcie *interregnum*. Krzyżujące się i często sprzeczne interesy obcych dworów ułatwiały powstawanie i eskalację wewnętrznych konfliktów, a przede wszystkim, co chyba najważniejsze, uniemożliwiały w decydujących momentach dojście do zgody.

Po śmierci Jana III doszło do pewnych przetasowań między stronnictwami. Lawirujący dotąd prymas Michał Radziejowski znalazł się wśród zwolenników królowej. Podobnie postąpił kasztelan krakowski, hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski. Za życia Jana III pozostawał on w opozycji wobec dworu, jednak z powodu konfliktu z Potockimi nie współpracował z pozostałymi opozycjonistami, zachowując pozycję niezależną. Ponoć sam marzył o poślubieniu Marii Kazimiery i o królewskiej koronie[12]. Przeciw domowi Sobieskich wystąpili zaś – prócz

[11] Literatura przedmiotu dotycząca tego bezkrólewia jest stosunkowo bogata, koncentruje się jednak głównie na międzynarodowych aspektach tego *interregnum*. Wymienić tu można: J. B ä u m e l, *Auf dem Weg zum Thron. Die Krönungsreise Augusts des Starken*, Dresden 1997; K. C z o k, *August der Starke und die Kursachen*, München 1988; P. H a a k e, *Die Wahl August des Starken zum König von Polen*, „Historische Vierteljahresschrift", 9, 1906; *idem*, *August der Starke*, Berlin 1926; P. H i l t e b r a n d t, *Die polnische Königswahl und die Konversion August den Starken*, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken", Bd. X, 1907; K a m i ń s k i, *Zagadka rosyjskiej bezczynności…*; W.D. K o r o l u k, *Izbranie Augusta II na polskoj priestoł i russkaja diplomatia*, Moskwa 1951; L.R. L e w i t t e r, *Peter the Great and the polish election of 1697*, „Cambridge Historical Journal", t. 12, 1956; K. P i w a r s k i, *Das Interregnum 1696/1697 in Polen und die politische Lage in Europa*, w: *Um die polnische Krone*, red. J. Kalisch, J.A. Gierowski, Berlin 1962; Ch. S a a s, *The election campaign in Poland in the years 1696–1697*, „Journal of Central European Affairs", t. 12, 1952; R. S c h e l l e r-S t e i n w a r t z, *Polen und die Königswahl von 1697*, „Zeitschrift für osteuropäische Geschichte", 2, 1912; J. S t a s z e w s k i, *Elekcja 1697 r.…*, s. 73–91; *idem*, *August II Mocny*, Wrocław 1998; J. Z i e k u r s c h, *August der Starke und die katholische Kirche in den Jahren 1697–1720*, „Zeitschrift für Kirchengeschichte", 24, 1903. Przede wszystkim dziejami wewnętrznymi Rzeczypospolitej zajęli się: A. W a l e w s k i, *Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III*, Kraków 1874; K. J a r o c h o w s k i, *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856; J.B. P a r t h e n a y, *Dzieje panowania Fryderyka Augusta II króla polskiego w r. 1734 napisane*, Warszawa 1854; P i w a r s k i, *Opozycja litewska...*; A. S k r z y p i e t z, *Maria Kazimiera wobec elekcji po zgonie Jana III*, w: *Z dziejów XVII i XVIII w. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Michałowi Komaszyńskiemu*, Katowice 1997, s. 106–116. Prócz tego wymienić trzeba prace biograficzne: P i w a r s k i, *Hieronim Lubomirski...*; M. K o m a s z y ń s k i, *Piękna królowa Maria Kazimiera d'Arquien-Sobieska*, Kraków 1995; W a g n e r, *Stanisław Jabłonowski...* S. Orszulik zajął się literaturą polemiczną bezkrólewia: *Polemiki wokół kandydatury Sobieskich do korony w okresie bezkrólewia 1696/1697*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", 1980, z. 2, i *Kultura polityczna szlachty w świetle pism polemicznych bezkrólewia 1696/1697*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", 1982, z. 3–4. Spośród innych prac wymienić można artykuły: H. Z d z i t o w i e c k a-J a s i e ń s k a, *Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III*, „Atheneum Wileńskie", t. 4, 1929; J. Malec, *Coequatio iurium stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną Polską w 1697 r.*, „Acta Baltico-Slavica", t. 12, 1979; R. M ą c z y ń s k i, *Konfesja św. Felicissimy patronki wolnej elekcji*, „Mówią Wieki", 1986, nr 9.

[12] W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 418; T. N o w a k, *Jabłonowski Stanisław Jan*, w: PSB, t. 10, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962–1964, s. 232–239. W a g n e r, *Stanisław Jabłonowski…*, nie zmienia ustaleń starszej literatury przedmiotu. O poślubieniu królowej myślał także Kazimierz Jan Sapieha; zob. A. R a c h u b a, *Sapieha Kazimierz Jan*, w: PSB, t. 35, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1992–1993, s. 37–48.

Lubomirskich, Sapiehów i Potockich – także referendarz koronny Stanisław Antoni Szczuka oraz Radziwiłłowie: kanclerz wielki litewski Dominik Mikołaj (żonaty z siostrą braci Lubomirskich Anną Krystyną) oraz podkanclerzy litewski Karol Stanisław[13]. Linia podziału między fakcjami w bezkrólewiu odzwierciedlała też odmienne koncepcje w prowadzeniu polityki zagranicznej państwa. Prymas i hetman wielki koronny byli reprezentantami świeżo powstałej opcji zmierzającej do wojny z Moskwą w celu odzyskania straconych w 1667 r. ziem, co wówczas nie do końca odpowiadało Lubomirskim[14]. Jednak najważniejszym doraźnym celem malkontentów nadal było odsunięcie od wpływu na wynik elekcji rodziny Sobieskich. Największe zagrożenie widzieli w osobie Marii Kazimiery, która mogła przeforsować kandydaturę któregoś królewicza na tron polski, jak również sama poślubić przyszłego króla. Stąd też bezpardonowa walka, jaką wydali królowej w pierwszych miesiącach *interregnum*, w czym wielce pomocne były im spory w rodzinie królewskiej, zwłaszcza między królową a królewiczem Jakubem.

17 czerwca 1696 r. o godz. 21 zmarł w Wilanowie Jan III. Już ok. godz. 17 królewicz Jakub nakazał znajdującej się w różnych miejscach Warszawy gwardii królewskiej zgromadzić się w Zamku i zamknąć wszystkie bramy. Gdy zobaczono te ruchy wojsk, natychmiast miasto obiegła plotka o śmierci króla, choć oficerowie starali się przekonać, że chodzi o śmierć dowódcy gwardii Marka Matczyńskiego. Do Wilanowa poczęli ściągać wszyscy senatorowie rezydenci, z Ujazdowa przybył też marszałek wielki koronny wraz ze swym bratem, podskarbim wielkim koronnym Hieronimem, i obaj obecni byli przy śmierci Jana III[15]. W ciągu tej nocy marszałek trzykrotnie był w Wilanowie, przejmując swoje obowiązki w bezkrólewiu, gdyż, jak skarżył się córce, „wszystek kłopot na głowę moję zwalił się”[16]. Kłopot, można dodać, związany nie tylko ze zwykłymi sprawami porządkowo-organizacyjnymi, ale i z przygotowaniem jak najlepszej pozycji wyjściowej przed spodziewaną batalią polityczną. W związku z tym Stanisław Herakliusz Lubomirski prosił Adama Sieniawskiego, aby wpłynął na któregoś z senatorów z ich stronnictwa, *veteranum et prudentem*, by przybył do Warszawy do pomocy. „Bo sam temu wydołać nie będę mógł, a mało mam ludzi dawnej Rzeczypospolitej *practicos et conscios*, którym by i ufać, i od nich się nauczyć”. Nawoływał do ścisłego współdziałania, „żebyśmy tylko nie byli *subscriptores consiliorum*, a insi *authores*...”[17].

---

[13] A. R a c h u b a, *Radziwiłł Dominik Mikołaj*, w: PSB, t. 30, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 173–176; *idem*, *Radziwiłł Karol Stanisław*, w: PSB, t. 30, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 240–248. W 1695 r. obaj Radziwiłłowie weszli w ostry konflikt z Sapiehami o tzw. dobra neuburskie pozostałe po Ludwice Karolinie Radziwiłłównie. Jednak w ostatnich miesiącach życia Jana III doszło między nimi do zawarcia zgody i spór ten nie wpłynął na postawę Radziwiłłów podczas bezkrólewia.

[14] S t a s z e w s k i, *Elekcja…*, s. 85. Już w 1699 r. S.H. Lubomirski zgłaszał projekt wojny z Moskwą; zob. B. D y b a ś, *Sejm pacyfikacyjny w 1699 r.*, Toruń 1991, s. 212.

[15] BN 6649, k. 18; MNK 264, s. 101.

[16] B. Cz. 5876, nr 22620, S.H. Lubomirski do E. Sieniawskiej, 18 VI 1696 r.

[17] *Ibidem*, nr 22622.

W nocy z 17 na 18 czerwca ciało króla przetransportowano z Wilanowa do Zamku Warszawskiego. Już nazajutrz wybuchł konflikt między marszałkiem wielkim koronnym a królewiczem Jakubem o władzę nad Zamkiem. Gdy marszałkowska piechota węgierska próbowała obsadzić Zamek, gwardia królewska odmówiła wpuszczenia jej do środka i dopiero „wziąwszy admonicyją obuchowo od warty Jmć Pana marszałka" musiała ustąpić. Lubomirski wezwał do siebie oficerów gwardii, surowo zganił za próbę niedopuszczenia jego piechoty do Zamku i zażądał posłuszeństwa, gdyż po śmierci króla podlegają oni tylko Rzeczypospolitej. Jego działanie spotkało się z natychmiastową reakcją Jakuba Sobieskiego, który również wezwał do siebie oficerów gwardii i obiecawszy im w przyszłości pokaźne nagrody, skłonił ich do złożenia mu przysięgi na wierność. Wszyscy żołnierze otrzymali od niego drobne sumy pieniężne i wytoczono dla nich kilkanaście beczek piwa[18]. Dowództwo królewicz nadal pozostawił w rękach wojewody ruskiego Marka Matczyńskiego.

Tak więc w Zamku stacjonowały dwa oddziały będące pod komendą dwu nie bardzo sobie ufających polityków, a niebawem pretensje do władzy nad Zamkiem zgłosił trzeci konkurent – wojewoda płocki Jan Dobrogost Krasiński jako starosta warszawski. Zgodnie z prawami bezkrólewia komendę powinien objąć starosta warszawski, jednocześnie jednak ze względu na obecność ciała królewskiego pozostawały w mocy prerogatywy urzędu marszałkowskiego. Istniała zatem w rozwiązaniach prawnych pewna niejasność: urzędowym gospodarzem Zamku był starosta warszawski, ale porządku i bezpieczeństwa strzegł „gospodarz w Ojczyźnie" – marszałek wielki koronny. Mogło to doprowadzić do sporych komplikacji.

Po śmierci króla, na posiedzeniu rady senatu Jan Dobrogost Krasiński zaatakował Marka Matczyńskiego, zarzucając mu, że nielegalnie trzyma Zamek, gdyż to jemu jako staroście warszawskiemu należy się nad nim jurysdykcja[19]. Prawom starosty zaprzeczył z kolei marszałek wielki koronny, żądając, aby nie wchodził w kompetencje marszałka, „do którego należy tak *securitas* miasta Warszawy, jako i Zamku *dispositia*, to tylko przyznał, że JMć wojewodzie płockiemu należy *residentia* jako staroście warszawskiemu na Starym Zamku". W odpowiedzi starosta nawiązał do dawnych żądań szlachty warszawskiej z 1669 r., twierdząc, że jurysdykcja marszałkowska ustaje z chwilą zawiązania się kapturu ziemi warszawskiej. Stanisław Herakliusz Lubomirski zdecydowanie odrzucił tę koncepcję, mówiąc, że „marszałek jako *custos securitatis publicae* swego gospodarstwa i intendenyjej po całej Ojczyźnie polskiej *continuat* władzy, jako kto o tym wiedzieć chce *acta loquuntur*"[20]. Ostatecznie prymas Radziejowski, konkludując obrady, przyznał jurysdykcję nad Zamkiem... sobie i marszałkowi wielkiemu koronnemu. Poruszył też sprawę gwardii. Te oddziały, które już złożyły przysięgę komuś z rodziny królewskiej, miały pozostać „przy swoich pryncypałach", zaś komputowa chorągiew nadworna kozacka i rajtaria przeszłyby pod komendę prymasa i marszałka. Według zamierzeń interreksa miały

[18] MNK 264, s. 104–105.

[19] Załuski, *op.cit.*, t. 2, s. 35.

[20] BN 3097, s. 40–41.

one patrolować drogi i przedmieścia Warszawy[21]. I rzeczywiście, w pierwszej połowie lipca przyjęto pod komendę Stanisława Herakliusza Lubomirskiego chorągiew rajtarii[22]. Oddawanie chorągwi jazdy na czas *interregnum* w ręce marszałków stało się od tej pory zwyczajem i w następnych dwóch bezkrólewiach hetmani delegowali zawsze jedną chorągiew do Warszawy dla zapewnienia bezpieczeństwa okolicom miasta.

Postanowienia rady senatu nie w pełni zadowoliły marszałka wielkiego koronnego, który na sejmikach rozpoczął energiczną agitację przeciwko rodzinie Sobieskich, m.in. domagając się oddania całej gwardii pod swoją komendę[23]. Większość sejmików go poparła[24]. Nie wiadomo, jak zakończyła się ta sprawa. Wnioskując z braku dyskusji na ten temat na sejmie konwokacyjnym, można wnosić, że królewicz Jakub opuścił Zamek ze swoją gwardią. Gdy tuż przed konwokacją zjawił się w Warszawie wraz z królową regiment gwardii, którego dowódca chciał wejść do Zamku, „nie oddawszy wprzód przysięgi Rzeczypospolitej ani posłuszeństwa urzędowi marszałkowskiemu", Lubomirski nie wpuścił go do Zamku i zagroził, że jeśli w przyszłości nastąpi podobna próba, to pozwie dowódcę oddziału przed sądy marszałkowskie[25]. Natomiast ze starostą warszawskim doszło chyba w początkach lipca do ugody[26].

Wydaje się, że w wyniku podziału kompetencji między nimi budynek znalazł się w dyspozycji starosty, ale wszelkie sprawy policyjno-sądowe dotyczące Zamku i Warszawy były w gestii marszałka wielkiego koronnego. Wraz z początkiem bezkrólewia nie ustała działalność sądów marszałkowskich i już kilka dni po śmierci króla skazano jakiegoś Włocha na karę chłosty[27]. 20 czerwca marszałek wydał specjalne przepisy dotyczące zachowywania porządku w mieście, grożąc łamiącym je surowymi karami[28]. Szlachta ziemi warszawskiej nie podważała już w żadnym stopniu jego jurysdykcji w Warszawie, co było efektem i znacznej popularności Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, i wspomnianej już w rozdziale poprzednim polityki kadrowej, polegającej na obsadzaniu stanowisk w urzędzie marszałkowskim tutejszą szlachtą.

---

[21] *Ibidem*, s. 42.

[22] AGAD ASK V, Księgi Kwitów nr 12, s. 251.

[23] AGAD APP 54, s. 84.

[24] AGAD AR V, nr 13939, K. Sarnecki do K.S. Radziwiłła, 15 VIII 1696 r.; W a l e w s k i, *op.cit.*, s. 37–38.

[25] BJ 1122, k. 142 v., S.H. Lubomirski do M. Radziejowskiego, 25 VIII 1696 r.

[26] *Diariusz prawdziwy, bo bez imienia autora, wszystkich rzeczy i dziejów, które w Polsce się działy od śmierci Jana III króla polskiego, aż do obrania Augusta II* [autorstwa Jana Stanisława Jabłonowskiego], w: L. R o g a l s k i, *Dzieje Jana III, króla polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego*, Warszawa 1847, s. 415; B. Cz. 1667, s. 21. Bezpośrednio po radzie senatu J.D. Krasiński wniósł protestację w grodzie warszawskim w związku z niewpuszczeniem go do Zamku (B. Cz. 3996, s. 22), jednak już podczas generału mazowieckiego 27 VII 1696 r. obaj urzędnicy zgodnie współpracowali – AGAD AR V, nr 13939, K. Sarnecki do K.S. Radziwiłła, 1 VIII 1696 r.

[27] BN 6645, k. 238 v.

[28] MNK 264, s. 107.

Kontrowersje związane z władzą nad Zamkiem w mniejszym stopniu miały charakter sporów kompetencyjnych. Kryła się za nimi inna przyczyna – to tu znajdował się prywatny skarbiec Jana III. O wielkości skarbów krążyły legendy, a opozycja już w 1688 r. myślała o ich zdobyciu i wykorzystaniu przeciw rodzinie Sobieskich[29]. Teraz nadarzyła się ku temu sposobna okazja. 18 czerwca rano, jeszcze przed sporem o gwardię, królewicz Jakub poprosił marszałka wielkiego koronnego i podskarbiego wielkiego koronnego o opieczętowanie skarbca[30]. Przede wszystkim chodziło mu o zapewnienie sobie wyłączności na korzystanie z niego, a zwłaszcza o niedopuszczenie swej matki i młodszych braci. Obaj Lubomirscy chętnie przyłożyli swe pieczęcie, chociaż przyświecały im zgoła odmienne cele niż królewiczowi. Wystąpili oni jako „*ministri status ex officio suo*, jeden jako gospodarz w Ojczyźnie, drugi jako *legitimus custos* wszystkich skarbów królewskich", żądając, aby pod ich pieczęciami skarbiec pozostawał aż do konwokacji, na której Rzeczpospolita zadecyduje o jego losie[31]. Pragnęli oni pozbawić Sobieskich tak ważnej w przedelekcyjnej walce broni – pieniędzy. Gdyby zaś sejm konwokacyjny zdecydował o przejęciu ruchomości Jana III przez państwo, kosztowności te *de facto* znalazłyby się w ręku podskarbiego wielkiego koronnego.

19 czerwca marszałek nadworny litewski Aleksander Paweł Sapieha z polecenia królowej zerwał pieczęcie ze skarbca, aby wziąć różne tkaniny potrzebne do przystrojenia miejsca, gdzie spoczywało ciało króla. Wywołało to oburzenie marszałka wielkiego koronnego, który zganił Sapiehę, „że się to nie godzi starszemu gospodarzowi czynić, bo by młodszemu starszy nie tylko *per politiam*, ale z samej słuszności nie uczynił tego"[32]. Ponownie Lubomirscy przyłożyli pieczęcie, a marszałek wielki koronny nakazał ukarać wartę marszałkowską, która do tego dopuściła[33].

Pogodzeni chwilowo Sobiescy 25 czerwca podziękowali w obecności wielu senatorów marszałkowi i podskarbiemu za przyłożenie pieczęci i prosili, aby teraz je zdjęli. Stanisław Herakliusz Lubomirski odparł, że skarbiec opieczętował nie tylko jako przyjaciel, ale przede wszystkim jako minister i będzie oczekiwał decyzji całej Rzeczypospolitej[34]. Po długich namowach prymasa i senatorów Lubomirscy ustąpili i zdjęli pieczęcie w celu dokonania inwentaryzacji znajdujących się w skarbcu przedmiotów, po czym ponownie miały być przyłożone ich pieczęcie[35]. Znalazłszy

[29] W ó j c i k, *Jan Sobieski…*, s. 441.

[30] MNK 264, s. 104; BN 6645, k. 237 v.; Z a ł u s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 14–15; K. S a r n e c k i, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, wyd. J. Woliński, Wrocław 1958, s. 344. Ten ostatni twierdzi, że wraz z Lubomirskimi pieczęć przyłożył też marszałek nadworny litewski A.P. Sapieha. Autor *Diariusza prawdziwego...*, s. 415, utrzymuje, że pieczęcie przyłożono wbrew woli królewicza.

[31] AGAD APP 54, s. 65.

[32] S a r n e c k i, *op.cit.*, s. 345.

[33] MNK 264, s. 107.

[34] Z a ł u s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 24.

[35] AGAD APP 54, s. 29, S.H. Lubomirski i H. Lubomirski do S. Jabłonowskiego, 7 VII 1696 r.

się jednak w skarbcu, Sobiescy natychmiast obsadzili go swoją gwardią i dokonali podziału kosztowności, przeciwko czemu obaj ministrowie gwałtownie zaprotestowali i założyli areszt na skarbiec w Żółkwi, gdzie miała się znajdować największa część skarbów Jana III. Do hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego wystosowali list, w którym żądali jako ministrowie Rzeczypospolitej, aby wziął w areszt skarbiec żółkiewski i dozwolił przyłożyć tam pieczęć skarbową[36]. Do Żółkwi wyruszył Hieronim Lubomirski, wyposażony w specjalną plenipotencję z urzędu marszałkowskiego, lecz hetman Jabłonowski stanął po stronie Sobieskich i podskarbiego nawet nie wpuszczono do zamku[37].

Bracia Lubomirscy musieli zdawać sobie sprawę, że ich żądania opierają się na bardzo wątłych podstawach. Wielce wątpliwe są same pretensje Rzeczypospolitej do spadku po królu. Dostrzegał to na pewno marszałek wielki koronny, który zalecał Adamowi Sieniawskiemu szczególną ostrożność w tej sprawie, nie wierząc zresztą do końca w jej powodzenie[38]. Obaj Lubomirscy jednak, wykorzystując swe ministerialne stanowiska, konsekwentnie próbowali drogą precedensu przypisać sobie uprawnienia, które w gruncie rzeczy im się nie należały.

W tej pierwszej fazie bezkrólewia trzeba zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Głównie na ciekawe działania prymasa Michała Radziejowskiego, który na radzie senatu dążył do przyznania przede wszystkim sobie, a w drugiej kolejności marszałkowi władzy nad Zamkiem i nad pewnymi oddziałami wojskowymi. W ten sposób usiłował jakby stać się bezpośrednim zwierzchnikiem urzędu marszałkowskiego, który poniekąd miał pełnić funkcję wykonawczą wobec urzędu interreksa. Dotąd interreksowie raczej nie rościli sobie praw do bezpośredniego podporządkowania swemu urzędowi władzy wykonawczej. Zwierzchnikiem urzędów ministerialnych w bezkrólewiu był do czasu sejmu konwokacyjnego właściwie cały senat, a następnie ustanawiana na sejmie konwokacyjnym rada senatorsko-poselska przydzielana prymasowi. Przy czym to zwierzchnictwo bardziej dotyczyło sfery udzielania władzy przez senat, a następnie przez konwokację, niż realnego podporządkowania sobie działań marszałka. Prawnie urząd marszałkowski w bezkrólewiu nie podlegał żadnemu innemu urzędowi, chociaż w praktyce realizował postanowienia ciał kolegialnych: rady senatu i rady senatorsko-poselskiej. Ta podjęta przez prymasa próba osobistego przejęcia kontroli nad władzą wykonawczą z pewnością nie spotkała się z przychylnym przyjęciem ze strony Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, jednak na radzie senatu nie przeciwdziałał tym dążeniom, zdając sobie sprawę, że bez względu na teorię władzy w bezkrólewiu w praktyce rozwiązania proponowane przez interreksa jemu służą najbardziej. Sam wydaje się reprezentować odmienną koncepcję, w której główna rola została przewidziana dla urzędu marszałkowskiego. Już na tej radzie senatu marszałek podkreślał, że jako strażnik

[36] *Ibidem*.

[37] P i w a r s k i, *Hieronim Lubomirski...*, s. 57–58; B. Cz. 5876, nr 22646, S.H. Lubomirski do A. Sieniawskiego, 13 VII 1696 r.

[38] B. Cz. 5876, nr 22622 i 22646, listy z końca czerwca i z 13 VII 1696 r.

bezpieczeństwa publicznego sprawuje władzę w całej Rzeczypospolitej. Jednak właściwe wnioski wysnuwa dopiero ze swego tytułu „gospodarza Rzeczypospolitej", którym w 2. połowie XVII w. i w XVIII stuleciu bywa coraz częściej obdarzany.

W taki sposób zdefiniowano marszałka już w XVI w., rozumiejąc przez to działania tego urzędnika na dworze i podczas sejmów. Stanisław Herakliusz Lubomirski poszedł dalej w swej interpretacji. Jako „gospodarzowi" państwa przysługuje mu prawo podejmowania czynności na całym obszarze kraju, nie tylko w sprawach zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, ale właściwie we wszelkich innych, które mogłyby negatywnie wpłynąć na jego „gospodarstwo". Była to więc w praktyce próba wejścia w rolę faktycznego interreksa, który w przeciwieństwie do prymasa interreksa dysponowałby realnymi instrumentami władzy. Urzędy ministerialne miały zostać podporządkowane pierwszemu ministerium. Podskarbi wielki koronny udał się do Żółkwi, działając nie na podstawie uprawnień własnego urzędu, ale z mocy upoważnienia wydanego przez urząd marszałkowski. Stanisław Herakliusz Lubomirski miał ułatwione zadania, gdyż klucze wielkie i laskę nadworną piastowali jego bracia. Dążenia zarówno prymasa, jak i marszałka (który usiłował realizować je w zdecydowanie większym stopniu) były odbiciem roli fakcji magnackich w Rzeczypospolitej, których przywódcy zmierzali do zyskania większej kontroli nad wydarzeniami bezkrólewia, w tym nad najważniejszym – elekcją.

Zwołany na 29 sierpnia sejm konwokacyjny poprzedziła energiczna kampania sejmikowa. Marszałek wielki koronny napisał i rozesłał po wszystkich sejmikach *Puncta do refleksjej i obwarowania bardzo potrzebne Rzeczypospolitej*, w których niezwykle ostro atakował dom królewski[39]. Sam zjawił się 27 lipca na generale mazowieckim, gdzie również skoncentrował się na bezpardonowych atakach na Sobieskich, za cel obierając sobie szczególnie Marię Kazimierę. O jego popularności świadczy fakt, że chciano go nawet obrać marszałkiem sejmiku generalnego. Gdy zaproponował go na to stanowisko kasztelan czerski Stanisław Morsztyn, „okrzyknęli go zaraz wszyscy jednostajnemi głosy, upraszając, ale JMć Pan marszałek *modestissime* z ofiarowanej funkcyi ekskuzował się; i gdy go Jmć Pan wojewoda płocki i drudzy Ichmościowie *repetitis vocibus* o toż sollicytowali, powtórnie wziąwszy głos, na miejsce swoje Jmć pana Szymanowskiego wojskiego i posła warszawskiego mianował"[40].

Według doniesień Kazimierza Sarneckiego, rezydenta radziwiłłowskiego w Warszawie, większość sejmików wypowiedziała się w duchu propozycji przedstawionych przez Stanisława Herakliusza Lubomirskiego – zdecydowanie wrogo wobec królowej i jej synów[41].

---

[39] AGAD APP 54, s. 84. Marszałek prosił A. Sieniawskiego: „Nie mniej słuszna rzecz i te *puncta*, które do refleksjej sejmików potrzebne, promować, żeby według nich artykuły stanęły" – B. Cz. 2518, s. 217.

[40] AGAD AR V, nr 13939, K. Sarnecki do K.S. Radziwiłła, 1 VIII 1696 r.; BJ 5961, k. 20 v. Ów Szymanowski był prawdopodobnie krewnym podstolego warszawskiego, sędziego marszałkowskiego Jana Kazimierza Szymanowskiego.

[41] AGAD AR V, nr 13939, K. Sarnecki do K.S. Radziwiłła, 15 VIII 1696 r.; por. W a l e w s k i, *op.cit.*, s. 37–38.

Jeszcze przed sejmem konwokacyjnym marszałek, wojewoda płocki, podskarbi Hieronim Lubomirski, biskup poznański Jan Stanisław Witwicki i podskarbi wielki litewski Benedykt Paweł Sapieha wystosowali list do Michała Radziejowskiego z prośbą, aby królowa zamieszkała na czas konwokacji co najmniej 30 mil od Warszawy[42]. Zaproponowali też, by to prymas podczas sejmu zamieszkał w Zamku w pokojach królewskich[43]. Michał Radziejowski jednak uniknął zastawionej pułapki. Zdawał sobie sprawę, że zamieszkanie w pokojach królewskich mogło go skłócić z królową i dałoby jego przeciwnikom ogromne możliwości przeprowadzenia wśród szlachty wrogiej agitacji.

Sejm konwokacyjny jest znakomitym przykładem, jakich metod mógł używać w systemie fakcyjnym marszałek, żeby poprowadzić obrady w pożądanym przez siebie kierunku[44]. Już podczas inauguracyjnego nabożeństwa doszło do zamieszania spowodowanego przez tron pod baldachimem dla prymasa, ustawiony w miejscu, gdzie zwykle zasiadał monarcha. Grupa posłów związanych z Lubomirskimi zwróciła się do marszałka wielkiego koronnego, aby upomniał prymasa. Michał Radziejowski na monit Stanisława Herakliusza Lubomirskiego odpowiedział, że „marszałka rzecz jest w Zamku rządzić, a moja w kościele"[45]. Usłyszawszy tę odpowiedź, kilkudziesięciu posłów na czele z bratem marszałka, podstolim koronnym Jerzym Dominikiem Lubomirskim, opuściło kolegiatę św. Jana. Do podobnego konfliktu doszło po nabożeństwie w Izbie Senatorskiej, gdzie również nad miejscem prymasa znajdował się baldachim. Po ostrych protestach senatorów marszałek wielki koronny nakazał go zdjąć, ku wielkiej konfuzji Michała Radziejowskiego[46]. Cała ta sprawa została wykorzystana przez przeciwników Marii Kazimiery do skompromitowania w oczach szlachty w tym momencie głównej podpory królowej – prymasa. Można się zastanawiać, czy nie miał racji autor jednego z pism polemicznych, który twierdził, że baldachim w Izbie Senatorskiej nie był przygotowany z rozkazu prymasa, bo w Zamku „kto inszy gospodarzem"[47]. Skądinąd wiadomo, że sprawa wystroju i przygotowania sal sejmowych do obrad leżała zwykle w gestii marszałka wielkiego koronnego i nie można wykluczyć w tym przypadku celowej prowokacji Stanisława Herakliusza Lubomirskiego.

---

[42] BJ 1122, k. 141 v.; list z 10 VIII 1696 r.

[43] AGAD AR V, nr 13939, K. Sarnecki do K.S. Radziwiłła, 22 VIII 1696 r. Malkontenci „zaprzysięgli się do niczego na początku konwokacyjej przystąpić, aż wprzód stanie *constitutia* oddalenia się królowej Jejmci od Warszawy i rad publicznych".

[44] Działalność marszałka na konwokacji opisuję na podstawie diariuszy: BJ 1122; BJ 6306 (dwa diariusze, z których drugi tożsamy z diariuszem w B. Cz. 431, B. Cz. 441 i BK 398); B. Cz. 569 (tożsamy z diariuszem w B. Oss. 652); B. Cz. 1667; B. Cz. 3586; BK 397; BN 3097; BN 6645; BN 6646; BN 6648; B. Oss. 9684; BUW 78; AGAD AR VI, II–51; AGAD AR VI, II–79 (diariusz K.S. Radziwiłła) i AGAD AR II, ks. 33 i ks. 35, oraz relacje A.Ch. Załuskiego, *op.cit.*, t. 2, i ambasadora francuskiego M. de Polignaca, *Depesze księdza* [...] *posła francuskiego po śmierci Jana III króla polskiego (Z rękopisu cesarskiej biblioteki w Paryżu)*, t. 1, Poznań 1885.

[45] BK 397, s. 1.

[46] BJ 6306, k. 144 v.

[47] BJ 1122, k. 246 v., *Prawda bez maszkary w responsie na list pod tytułem Odkryta maszkara pisany 1696*.

Tego dnia wieczorem Lubomirscy, Sapiehowie, Potoccy oraz związani z nimi senatorowie i posłowie odwiedzili prymasa, nalegając, aby porzucił stronnictwo królowej i związał się z nimi. Michał Radziejowski odrzucił tę propozycję, a do marszałka wielkiego koronnego rzekł (nawiązując do sprawy baldachimu i czyniąc aluzję do rzekomych królewskich aspiracji marszałka), że miał go rozpięty nad głową stosownie do swej godności, nie tak jak inni, którzy już noszą w głowie koronę[48].

Pierwsze trzy dni sejmu zeszły na sporach w Izbie Poselskiej o wybór marszałka. 31 sierpnia malkontenci doszli do porozumienia z prymasem, że powinien nim zostać stolnik podolski Stefan Humiecki, i rzeczywiście następnego dnia nastąpił jego wybór[49]. Dopiero 7 września doszło jednak do pierwszej sesji obu połączonych izb. Po propozycji prymasa posłowie zażądali, aby dla przyśpieszenia obrad zrezygnować z wotów senatorskich i od razu przystąpić do czytania konfederacji generalnej. Senatorowie zwrócili się do marszałka wielkiego koronnego „jako do gospodarza tej izby", żeby nie dawał posłom głosu, dopóki nie skończą się wota senatorów[50].

Głównym celem marszałka była jednak walka z królową – przede wszystkim chciał ją zmusić do opuszczenia Zamku, w którym po powrocie z Żółkwi zamieszkała. Obawiał się wypowiedzi niektórych senatorów, lecz także chodziło mu o czas, gdyż wota senatorskie uniemożliwiłyby przeprowadzenie w tym czasie zdecydowanej akcji antykrólewskiej przez posłów z jego stronnictwa. Toteż odpowiedział senatorom, „odkrywszy *indignam* miejsca swego *partialitatem*, że *in libertate* zostają panowie posłowie głosów swoich, że nie może w tym dystynkcyi czynić między senatem i poselską izbą". Gdy głosu zaczęli domagać się jeszcze niektórzy senatorowie, marszałek Lubomirski począł rozdawać je tylko posłom, i to tylko tym, którzy w swych wypowiedziach najostrzej atakowali Marię Kazimierę. Prymas, doprosiwszy się wreszcie głosu, zaproponował, aby zamiast wotów całego senatu wysłuchać tylko po jednym senatorze z każdej jego części, tzn. prymasa z biskupów, kasztelana krakowskiego Stanisława Jabłonowskiego z senatorów świeckich i marszałka wielkiego koronnego z ministrów. I ta propozycja została odrzucona[51]. Ostatecznie marszałkowi koronnemu udało się nie dopuścić do wotów senatorskich.

Zaczęła się natomiast gorąca dyskusja, w której rej wiedli przeciwnicy królowej, domagający się opuszczenia przez nią Zamku i zamieszkania na czas konwokacji i sejmu elekcyjnego poza Warszawą. Jak podkreślają obserwatorzy, „przy lasce koronnej była oczywista *partialitas*"[52], marszałek miał „największe w tym studium przeciwnej dworowi stronie dawać głosy, których się doprosić drudzy nie mogli"[53].

---

[48] BJ 6306, k. 146 v.; B. Cz. 569, s. 361; Załuski, *op.cit.*, t. 2, s. 76 – aczkolwiek ten ostatni podaje, że rozmowa ta odbyła się w senacie.

[49] [de Polignac], *op.cit.*, t. 1, s. 30.

[50] BK 397, k. 3; BN 6648, k. 50 v.

[51] B. Cz. 569, s. 378–380.

[52] BJ 5961, k. 27.

[53] B. Cz. 569, s. 383.

W ślad za działaniami na forum parlamentu szły inne ataki na królową. Pijany poseł sandomierski Świętosław Dunin, „podobno subordynowany na to od pewnych senatorów", wdarł się do pokojów zajmowanych przez Marię Kazimierę i dowodził, że ma równe z królową prawo do mieszkania w Zamku, bo teraz, w bezkrólewiu, Zamek staje się wyłączną własnością Rzeczypospolitej. Chciał się nawet położyć na łóżku królowej, twierdząc, że ono także należy do Rzeczypospolitej – a więc i do niego[54]. *Custos securitatis* nie usiłował nawet zapobiec tym ekscesom, być może sam był ich inspiratorem.

Polityczna gorączka osiągnęła apogeum 15 września. Tego dnia marszałek poselski podczas swego wystąpienia powiedział: „Nie chcę ja tu iść *inter abruptam contumatiam et deforme obsequium*, ale obieram sobie *mediam libertatis viam*..."[55]. W gwałtowny sposób zareagował na to prymas Radziejowski, który ściągnął z głowy swój kardynalski biret i wymachując nim, zażądał od Stefana Humieckiego wyjaśnienia, co ma na myśli, mówiąc o „haniebnym posłuszeństwie"[56]. Na to tylko czekali przeciwnicy królowej i prymasa. Pierwszy poderwał się podstoli koronny Jerzy Dominik Lubomirski i starosta krasnostawski Michał Potocki, którzy wraz z grupą posłów niemal siłą porwali zaskoczonego marszałka poselskiego i wyprowadzili z senatu, krzycząc, że prymas, przerywając marszałkowi, obraził całą izbę poselską. Większość posłów podążyła za nimi do Izby Poselskiej, część jednak, głównie wielkopolskich (a także część litewskich, bełskich i z ziemi nurskiej), pozostała w senacie. Po wyjściu posłów w Izbie Senatorskiej na długi czas zapadła cisza. Pierwszy przerwał ją prymas, prosząc o głos marszałka wielkiego koronnego. Ten jednak odmówił, argumentując, że wraz z wyjściem posłów i marszałka poselskiego ustała *activitas* sejmu. Na co prymas odpowiedział, że senat zawsze ma „*activitas* jako *ordo intermedius*". Gdy Stanisław Herakliusz Lubomirski ponownie nie dał mu głosu, prymas rzekł: „Kiedy mi WMść Pan głosu nie dajesz, ja go sam sobie daję", i zaczął przemawiać. Wówczas marszałek wielki koronny położył swą laskę i wyszedł z protestacją z senatu. Za nim podążyła duża grupa sprzyjających mu senatorów i wszyscy udali się do Izby Poselskiej. Tu, serdecznie powitani przez posłów[57], zrezygnowali z przyniesionych przez służbę krzeseł senatorskich i zasiedli wspólnie z posłami w ławach[58]. Stanisław Herakliusz Lubomirski odwołał wartę sprzed Izby Senatorskiej i nakazał jej pełnić służbę przed Izbą Poselską. Obradom

[54] BN 6648, k. 50 v.; BJ 6306, k. 149 v.; B. Cz. 1667, s. 101.

[55] AGAD AR VI, II–51, s. 129.

[56] Opis całego zajścia według: BN 6645, k. 256; BN 6646, k. 99; BN 6648, k. 59; BN 3097, s. 75; BK 397, k. 4 v.; BJ 1122, k. 168; BJ 6306, k. 158; BUW 78, s. 287–288; AGAD AR VI, II–51; Załuski, *op.cit.*, t. 2, s. 93; *Diariusz prawdziwy...*, s. 422; [de Polignac], *Depesze...*, t. 1, s. 32–33.

[57] Marszałek poselski podziękował „Jaśnie Oświeconego senatu i całej Korony gospodarzowi" za to, że przybył do Izby Poselskiej, mimo iż jest „*supra aequalitatem* w senatorskiej prerogatywie" – BJ 1122, k. 228.

[58] Autor diariusza BUW 78, s. 288, twierdzi, że dopiero na żądanie posłów senatorowie zrezygnowali ze swych krzeseł. Odmiennie mówią pozostałe źródła.

przewodniczył marszałek poselski i to on rozdawał głosy senatorom *primo a condita Respublica exemplo*[59]. Pozostałym w senacie senatorom i posłom głosy rozdawał marszałek nadworny litewski[60].

Aż do 20 września oba ugrupowania obradowały osobno. W Izbie Poselskiej najgorliwszym obrońcą prawomocności tego właśnie zgromadzenia (i chyba twórcą nowej koncepcji) był Stanisław Herakliusz Lubomirski. Twierdził on teraz, że nie ustała *activitas* całego sejmu, ale jedynie grupy senatorów i posłów, którzy pozostali w Izbie Senatorskiej. Natomiast senatorowie i posłowie w Izbie Poselskiej nadal mieli *activitas*. Stanowczo opowiedział się przeciw wysyłaniu deputacji do Izby Senatorskiej, co równałoby się w jego rozumieniu przyznaniu, że przeciwnicy także posiadają *activitas*[61]. Sekundował mu referendarz koronny Stanisław Szczuka, który stwierdził, że „w senacie nie może być *activitas*, kiedy pierwszy senator i gospodarz stamtąd wyszedł z protestacyją. Tu zaś *activitas*, tu powaga nasza"[62]. Jak twierdzą niektóre źródła, całą tę akcję przeciwnicy królowej zaplanowali już dużo wcześniej i czekano tylko na dogodny pretekst[63]. Przyniosła też ona zamierzony efekt, gdyż królowa została zmuszona do opuszczenia Warszawy i dopiero wtedy nastąpiło ponowne połączenie przeciwnych kół.

Podczas tej secesji doszło do ciekawej próby podważenia uprawnień prymasa jako interreksa. Zgromadzeni w Izbie Poselskiej senatorowie i posłowie wysłali deputację do biskupa kujawskiego Stanisława Dąmbskiego z prośbą, by przejął obowiązki interreksa. Biskup jednak odmówił[64]. Niewątpliwie za tym manewrem stał marszałek wielki koronny, którego faktyczne znaczenie niezwykle by wzrosło przy nowym, nie w pełni legalnym interreksie. Trzeba także zwrócić uwagę, że marszałek sam osobiście nie stanął w szranki do walki z prymasem, jak niegdyś Jan Firlej. Zdawał sobie sprawę, że siła tradycji jest zbyt wielka, by aż tak radykalnie odmieniać porządek bezkrólewia. Wolał skupić się na działaniach, które choć oficjalnie nie przyniosłyby mu tytułu interreksa, to w rzeczywistości dawałyby nie mniejsze uprawnienia.

Marszałek nie tylko rozdawał głosy swoim stronnikom, ale także być może posuwał się do odbierania głosu przeciwnikom politycznym. Podczas sesji 26 września starosta borzechowski Jan Jakub Potulicki zaproponował, aby dochody z wakujących starostw i ekonomii królewskich obrócić na spłatę skonfederowanych

---

[59] *Diariusz prawdziwy...*, s. 422.

[60] BK 397, k. 5 v.

[61] BJ 1122, k. 172–172 v. Marszałek stwierdził: „macie tedy WMM Państwo *activitatem*, boście z nią *et pro illa tuende regressi*, oni nie mają, boście im WMMci Panowie wzięli; to tu i tam być nie może *activitas*, która za wyjściem jednego posła *sistitur*, a wy WMMci Panowie *unanimi consensu* odeszliście. Nie ma *et senatus* tam pozostały *activitatem*, bo nie tylko WMM Państwo, ale i ja sam z Ichmościami drugiemi tu obecnemi, kiedy WMM Panów *contemnebat regressum* książę Jmć prymas i wziąwszy sobie głos *me nolente* [...], *resisti* zaraz protestując się, że Wasza Książęca Mość nie masz głosu i nie możesz nic czynić, ponieważ jest zabrana *activitatem*".

[62] BJ 6306, k. 161 v.

[63] BUW 78, s. 287.

[64] BJ 5961, k. 28; B. Cz. 186, s. 119.

żołnierzy. Propozycja taka nie odpowiadała Lubomirskim. Po pierwsze, oznaczałoby to uszczuplenie zasobów pieniężnych znajdujących się w ręku podskarbiego Hieronima Lubomirskiego, a po drugie, nie zależało im wcale na uspokojeniu konfederacji wojskowej, którą sami zainicjowali w celu trzymania w szachu swego przeciwnika, hetmana Stanisława Jabłonowskiego[65]. Według relacji syna hetmana, Jana Stanisława Jabłonowskiego, marszałek wielki koronny, nie chcąc dopuścić do dyskusji nad tym tematem, po prostu odebrał głos Potulickiemu[66].

Być może marszałek stosował i inne środki nacisku. Gdy 12 września poseł Orzechowski zarzucił Lubomirskim, że to oni byli inspiratorami zawiązania konfederacji wojskowej, ci oskarżyli go o dokonanie zabójstwa posła Stępkowskiego i chcieli postawić go przed sądem, grożąc karą śmierci, na co ten zareagował ucieczką z Izby Poselskiej do klasztoru Franciszkanów[67]. Nie wiadomo dokładnie, gdzie chciano osądzić Orzechowskiego. Najprawdopodobniej miały to być sądy marszałkowskie, gdyż wyrok wydany przez izbę poselską (zgodnie z konstytucją 1649 r.) wcale nie musiał być dla niego niekorzystny. Prawdopodobnie więc wykorzystano tu sądy marszałkowskie jako środek walki politycznej. Zresztą już samo rzucenie oskarżenia umożliwiało marszałkowi jako stróżowi bezpieczeństwa użycie swej piechoty do schwytania podejrzanego i przetrzymanie go do rozprawy sądowej.

Przebieg konwokacji doskonale oddaje sposoby, jakimi marszałek wielki koronny, zręcznie współdziałając z oddanymi sobie posłami, mógł manipulować obradami. Warto zauważyć, że sytuacja, do jakiej doszło na sejmie konwokacyjnym, możliwa była tylko w systemie fakcyjnym, kiedy marszałek miał w izbie poselskiej i w senacie własnych stronników. Uwagę zwraca fakt, że Lubomirski uznał wyjście części posłów 15 września za protest wstrzymujący *activitas* całego sejmu, w tym i senatorów, którym w ogóle odmówił prawa głosu. Tymczasem dwa dni wcześniej, gdy jeden z posłów wyszedł z protestacją, sam stwierdził, „iż ustała *activitas* panów posłów, chyba *passive* odezwać się mogą, *contra* zaś przy senatorach zostaje zawsze *jus consulendi*"[68]. Tak więc *de facto* to prowadzący obrady decydował o interpretacji (czy raczej nadinterpretacji) mocy prawnej protestu. Prerogatywa rozdawania głosów, tak zręcznie tu wykorzystana, miała chyba nieco mniejsze znaczenie za życia króla, kiedy to marszałkowie byli do pewnego stopnia skrępowani obecnością władcy.

Sejm konwokacyjny został zerwany 26 września przez posła czernihowskiego Łukasza Horodyńskiego. Stało się to zapewne z inspiracji Lubomirskich, którym nie na rękę była dalsza dyskusja nad znalezieniem środków do zapłaty skonfederowanym żołnierzom i coraz mocniejsze żądania wykrycia autorów tej konfederacji[69]. Jednak

---

[65] Szerzej o konfederacji wojskowej zob. Z d z i t o w i e c k a-J a s i e ń s k a, *op.cit*.

[66] *Diariusz prawdziwy*..., s. 425. Inne diariusze nie wspominają o tym incydencie.

[67] B. Cz. 569, s. 404–405.

[68] BJ 6306, k. 156 v. Protestującym był człowiek Lubomirskich, poseł bracławski Kordysz, który domagał się wyjazdu królowej. 15 IX przywrócił *activitas* i wkrótce potem doszło do opisanych wydarzeń.

[69] Współcześni oceniali, że „ten, który związek ten zawiązał, tą konwokacyją *pro libitu suo* rządził *et disposuit*" – BJ 5961, k. 27 v.

następnego dnia senatorowie i posłowie zgromadzili się w Izbie Senatorskiej. Marszałek poselski zaproponował, aby „przynajmniej, ponieważ już *cessavit actus convocationis*, uformować konfederacyją na tych dwóch punktach: *primo* jako wojsko związkowe ukontentować, *secundo* czas elekcyjej determinować”[70]. Po burzliwych dyskusjach 28 września uchwalono konfederację generalną, która termin sejmu elekcyjnego naznaczała na 15 maja roku następnego. Jeden z jej punktów tradycyjnie zapewniał dalszą jurysdykcję marszałka przy ciele króla i aprobował wydane przez niego dekrety[71]. Po raz pierwszy w konfederacji generalnej wykluczono „Piasta” spośród kandydatów do tronu, zgodnie z postulatami większości instrukcji poselskich, co skierowane było przeciw rodzinie Sobieskich. Szło to po linii żądań marszałka wielkiego koronnego, jednak wyraźnie słabnąca pozycja Sobieskich mogła skłaniać do zastanowienia, czy aż tak radykalne działanie jest rzeczą konieczną. Tym bardziej że w ten sposób ograniczało się także własne możliwości. W konfederacji znalazł się również artykuł poświęcony zażegnaniu konfederacji wojskowej, co było według marszałka nadużyciem, gdyż o tym stanowić mógł tylko sejm. Z tych powodów Stanisław Herakliusz Lubomirski podpisał konfederację z zastrzeżeniem, które, nie podważając bezpośrednio mocy prawnej dokumentu, otwierało w przyszłości możliwość wystąpienia przeciw poszczególnym jego punktom: *solum quo ad securitatem et terminum electionis, caeteris punctis exceptis, quae ad libertatem et ordinem confoederationis non pertinent, ob rationem protestationis nuntii absentis et immunitatem ius vetandi*[72].

Część sejmików pokonwokacyjnych wysłała do marszałka poselstwa z podziękowaniem za postawę podczas konwokacji, prosząc go jednocześnie o dopilnowanie, by królowa i jej synowie oddalili się z Warszawy na czas sejmu elekcyjnego[73]. Postawę polityczną marszałka na sejmie pochwalili też działacze polityczni województw krakowskiego i sandomierskiego, którzy na sejmikach „konfederacyją wszytkę kasowali i ekscepcyje naszych podpisów aprobowali”[74].

Miesiące następujące po sejmie konwokacyjnym upływały pod znakiem wzmożonych zabiegów różnych kandydatów do korony o zdobycie jak największego poparcia. Dosyć niejasna jest postawa Stanisława Herakliusza Lubomirskiego wobec tych politycznych rozgrywek. Część historyków twierdzi, że wraz z pozostałymi Lubomirskimi przez cały czas *interregnum* popierał kandydata francuskiego Franciszka Ludwika de Bourbona, księcia de Conti[75]. Chyba jednak rzecz miała się odmiennie. Marszałek napisał nawet antyfrancuską broszurę *Censura candidaturae*

---

[70] AGAD AR VI, II–51, s. 139.

[71] VL, t. 5, s. 412.

[72] *Ibidem*, s. 413.

[73] B. Cz. 186, s. 177; B. Oss. 260, s. 393; BJ 6306, k. 253 v.

[74] B. Cz. 5876, nr 22647, S.H. Lubomirski do A. Sieniawskiego, 15 XI 1696 r.

[75] M a t w i j o w s k i, R o s z k o w s k a, *op.cit.*, s. 48; P i w a r s k i, *Hieronim Lubomirski...*, s. 68–77.

z narodu francuskiego Rzeczypospolitej dla przestrogi potrzebna[76]. Uważał, że obiór Francuza na tron oznaczać będzie rozbicie Ligi Świętej oraz wojnę z Moskwą i wplącze Rzeczpospolitą w wojny prowadzone przez Ludwika XIV. Bliższy prawdy jest chyba Jacek Staszewski, który uważa, że marszałek Lubomirski od początku ściśle współpracował z rezydentami brandenburskimi i wraz z nimi w pewnym momencie zaczął popierać kandydaturę elektora saskiego[77].

Jakkolwiek by było, nie odnalazłem w źródłach żadnych śladów sprzyjania przez marszałka na elekcji którejś ze stron. Na ówczesnych obserwatorach wywarł wrażenie neutralnego. Trudno uwierzyć, że takiego formatu polityk pozostawał bierny wobec najważniejszych wydarzeń bezkrólewia. Być może prowadził jakieś zakulisowe rozgrywki i potajemnie wspierał Fryderyka Augusta I, ale nie było to widoczne na polu elekcyjnym. Nie można wykluczyć, że Stanisław Herakliusz Lubomirski nie oparł się tak kuszącej dla każdego magnata wizji i sam myślał o koronie. Zajmując pozycję arbitra stojącego ponad podziałami, wydatnie zwiększał swoje szanse. Jego marzenia nie były bezpodstawne. Cesarz co prawda na pierwszym miejscu stawiał kandydaturę królewicza Jakuba, w drugiej kolejności księcia neuburskiego, gdyby jednak szlachta chciała wybrać króla rodaka, na tron polecał marszałka wielkiego koronnego[78]. W tej sytuacji jak najbardziej na rękę była marszałkowi walka pomiędzy pozostałymi kandydatami i to tłumaczyłoby jego „neutralną" postawę podczas sejmu elekcyjnego, elekcji i w pierwszych dniach po rozdwojonym wyborze. Doskonale pamiętał wydarzenia z 1669 i 1674 r., kiedy kandydatury późniejszych monarchów pojawiły się na polu elekcyjnym w ostatnim momencie, stanowiąc dogodne wyjście z sytuacji, w której elektorzy podzieleni byli między dwóch innych konkurentów do tronu.

Sejm elekcyjny rozpoczął się 15 maja 1697 r. (il. 32)[79]. Aż do 31 maja trwały dyskusje nad sposobem wyboru marszałka, autorstwem konfederacji żołnierskiej i koekwacją praw litewskich z koronnymi, na co szczególnie nalegała litewska opozycja antysapieżyńska[80]. Dopiero 1 czerwca rozpoczęły się wybory marszałka poselskiego,

---

[76] *Teka Gabryela Junoszy…*, t. 1, s. 39–40. Według M.D. B i z a r d i é r r e'a, *Bezkrólewie po Janie III Sobieskim*, przeł. J. Bartoszewicz, Wilno 1853, s. 79–80, autorem tego dziełka był biskup kujawski S. Dąmbski.

[77] J. S t a s z e w s k i, *August II Mocny...*, s. 58 i 80.

[78] *Idem*, *Elekcja…*, s. 83–84.

[79] Przedstawiam go na podstawie diariuszy: BK 397, BUW 78 (tożsamy z diariuszami w B. Cz. 445, B. Cz. 569, BUW 357, BN 6646, BK 398); B. Oss. 6147 (diariusz Mikołaja Tarły); BN 3097; BN 6645; BN 6648; B. Cz. 521 (trzy różne diariusze, z których pierwszy identyczny z B. Racz. 102; B. Oss. 652; BN 6647); BJ 1122; AGAD AR VI, II–51; AGAD AR II, ks. 33. Na ich podstawie przedstawiono także dalej procedurę wyborów marszałka.

[80] Na Litwie istniało wiele rozwiązań prawnych utrwalających przewagę tamtejszych magnatów nad szlachtą, m.in. konieczność zatwierdzenia niektórych wyroków Trybunału Litewskiego przez kancelarię litewską, swoboda podskarbich w dysponowaniu częścią podatków, zwiększony zakres kompetencji sądownictwa hetmańskiego i wiele innych. Szlachta litewska spróbowała wykorzystać bezkrólewie do zrównania praw z koronnymi, co spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem magnaterii litewskiej, zwłaszcza zaś Sapiehów, w których rękach skupiała się większość ministerstw litewskich. Podczas sejmu elekcyjnego doszło do decydującego starcia zakończonego sukcesem szlachty; zob. M a l e c, *Coequatio iurium...*; T. W a s i l e w s k i, *Walka o zrównanie praw szlachty litewskiej z Koroną od Unii Lubelskiej do początku XVIII w.*, „Zapiski Historyczne", t. 51, 1986, z. 1.

w których, rzecz niespotykana, wzięło udział ponad 17 tys. szlachty, a więc praktycznie całe pospolite ruszenie. Wydarzenie to, tak niezwykłe w dziejach polskiego parlamentaryzmu, zasługuje na szersze potraktowanie.

Jako pierwsze przystąpiło do głosowania województwo poznańskie, potem krakowskie, wileńskie i następne, zgodnie z hierarchią województw. Szlachta województwa, które przystępowało do głosowania, wychodziła na środek okopu i podchodziła po kilku do stolika marszałkowskiego, gdzie marszałek starej laski wraz ze swym sekretarzem notował oddawane kreski. W przypadku województw bardziej licznych, np. sandomierskiego (oddano w nim 807 głosów), które nie zmieściłyby się w całości w okopie, do koła wchodziły poszczególne powiaty bądź ziemie, zaś pozostała szlachta oczekiwała poza okopem. Ten niezwykle czasochłonny system głosowania był na rękę części senatorów, zwłaszcza Sapiehom i Lubomirskim. Ci pierwsi odbierali przez to swym przeciwnikom czas potrzebny do przeprowadzenia koekwacji praw, Lubomirscy zaś unikali dokładniejszego śledztwa w sprawie zawiązania konfederacji wojskowej. Niemniej jednak przeciwko tej metodzie głosowania wielokrotnie podnosiły się protesty. Zarzucano niektórym województwom, że celowo zabierają ze sobą swą służbę, podając ją za szlachtę. W atmosferze ogólnych podejrzeń oskarżano także biedniejszych i gorzej odzianych szlachciców o podszywanie się pod stan rycerski, co kilkakrotnie doprowadziło do zamieszek.

W celu uniknięcia straty czasu i zamieszania ziemia przemyska przedstawiła spis swojej szlachty z zaznaczeniem, na kogo każdy głosował. Ponieważ jednak wszyscy popierali kandydaturę podkomorzego koronnego Kazimierza Bielińskiego, zwolennicy jego konkurenta do laski marszałkowskiej, starosty odolanowskiego Stanisława Leszczyńskiego (późniejszego króla), zakwestionowali wiarygodność rejestru i zmusili szlachtę przemyską do kreskowania na sposób innych województw. Kilka ziem województwa mazowieckiego na znak protestu głosowało jedynie przez delegatów, m.in. ziemia wiska, której przedstawiciel Stanisław Szczuka ostro zaatakował nowy sposób obioru marszałka. Przy okazji naśmiewał się z niektórych prostych szlachciców, którzy przy dawaniu kresek przyklękali przed stolikiem marszałkowskim, a nawet całowali laskę marszałkowską[81].

Łatwo sobie wyobrazić, jakie możliwości wpływu na wynik elekcji marszałka dawał magnatom ten sposób głosowania. Poszczególni senatorowie urządzali uczty dla szlachty w obozowiskach województw i ziem, gdzie strumieniami lało się wino. Rozrzucano między szlachtę pieniądze, mnożyły się próby przekupstwa[82]. Dopiero 15 czerwca zakończono zbieranie kresek i tego dnia marszałkiem został Kazimierz Bieliński. Oddano na niego 12 832 głosy, a w sumie padło ich 17 610[83].

[81] B. Cz. 521, s. 574. Mimo że część ziemi województwa mazowieckiego głosowała przez delegatów, a ziemia ciechanowska w ogóle nie uczestniczyła w wyborach, w województwie tym padło 3128 głosów, najwięcej ze wszystkich województw.

[82] BN 3097, s. 172; BN 6649, k. 47.

[83] BUW 78, s. 53. J.S. J a b ł o n o w s k i, *Ułamki dziennika*, „Kronika Rodzinna", R. 22, 1889, nr 15, s. 460, podaje, że oddano w sumie 41 tys. głosów. Trzeba jednak raczej zaufać autorom diariuszów, którzy na polu elekcyjnym dzień po dniu notowali wyniki głosowania podawane przez marszałka starej laski.

Uwzględniając ziemie, które głosowały przez deputatów lub wcale nie wzięły udziału w głosowaniu, liczbę szlacheckich elektorów obecnych na polu szacować trzeba na blisko 20 tys.

Przez cały ten okres w relacjach źródłowych niezwykle rzadko pojawia się marszałek wielki korony, podobnie zresztą jak pozostali senatorowie. Podczas wyborów marszałka rzadko odbywały się obrady w szopie senatorskiej, np. w dniu 5 czerwca przybyło tam tylko trzech senatorów (w tym Stanisław Herakliusz Lubomirski), lecz i oni po 15 minutach oczekiwania na pozostałych odjechali[84].

Dopiero 17 czerwca (a więc ponad miesiąc od rozpoczęcia sejmu) prymas i marszałek poselski wyznaczyli deputatów do generalnego sądu kapturowego i złożyli oni przysięgę (brak informacji o zaprzysiężeniu marszałków). Tymczasem sąd ten był potrzebny jak na żadnym poprzednim sejmie elekcyjnym. Niemal nieustannie dochodziło do burd i zamieszek, a marszałek wielki koronny nie tylko nie usiłował im zapobiegać, ale nawet odmawiał chwytania winowajców i przyjmowania ich do wieży marszałkowskiej. Sama szlachta dostrzegała pewną bierność urzędu marszałkowskiego. Być może dlatego na sejmie pacyfikacyjnym 1699 r. uchwalono konstytucję, która przewidywała usunięcie marszałków z zajmowanych przez nich urzędów, gdyby nie dość gorliwie egzekwowali przestrzeganie artykułów marszałkowskich[85].

Należy postawić pytanie, dlaczego marszałek Lubomirski nie zdobył się na jakieś bardziej zdecydowane działanie. Dysponował na sejmie elekcyjnym dosyć pokaźną siłą ok. 1300 żołnierzy. Tak więc na jednego przedstawiciela sił policyjnych (nie licząc sił porządkowych sprowadzonych przez marszałka nadwornego litewskiego) przypadało ok. 15 elektorów szlacheckich. Proporcje te zmieniają się, jeśli uwzględni się liczbę wszystkich przybyłych na elekcję, nie tylko szlachty. Mogło ich być ok. 50–60 tys.[86], ale większość znajdowała się poza centrum pola elekcyjnego, a to tu dochodziło przede wszystkim do gorszących wydarzeń. Przykładem niech będzie zdarzenie z pierwszego dnia obrad, kiedy to kilkudziesięcioosobowa grupa pijanej w większości szlachty z województwa sandomierskiego zaatakowała konno stojącą wokół okopu piechotę marszałkowską. Pierwszy impet atakujących zmusił ją do cofnięcia się, lecz żołnierze szybko otrząsnęli się z zaskoczenia. Gdy przygotowywali się do oddania salwy w kierunku napastników, nadbiegli prymas i marszałek wielki koronny, który zakazał otwierania ognia[87]. Stanisław Herakliusz Lubomirski ograniczył się jedynie do upomnienia krewkich Sandomierzan, co przyniosło raczej mierny efekt, gdyż 17 maja ponownie stali się oni przyczyną tumultu[88]. Podobnych przypadków było więcej.

---

[84] B. Cz. 521, s. 570. Podobnie 10 VI w szopie było również tylko trzech senatorów, w tym obaj marszałkowie koronni. *Ibidem*, s. 574.

[85] VL, t. 6, s. 33.

[86] Sami Sapiehowie mieli przywieść oddziały liczące 8 tys. żołnierzy – [d e P o l i g n a c], *op.cit.*, t. 2, s. 12.

[87] BN 3097, s. 167.

[88] Z a ł u s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 327.

Wolno przypuszczać, że zdecydowane działanie oddziałów marszałkowskich, podjęte zgodnie z prawem, na pewno przyczyniłoby się do wzrostu autorytetu sił policyjnych i stanowiłoby poważne ostrzeżenie dla innych potencjalnych wichrzycieli porządku publicznego. Wydaje się, że marszałka powstrzymywała nie tylko niechęć przed rozlewem krwi. Obawiał się, i słusznie, że takie działania spowodują spadek jego popularności wśród szlachty. Jeżeli rzeczywiście Stanisław Herakliusz Lubomirski pragnął zdobyć tron Rzeczypospolitej, to musiał zdawać sobie sprawę, że wydanie rozkazu strzelania oznaczałoby koniec marzeń o koronie i, w istocie rzeczy, polityczne samobójstwo. Elekcja 1669 r. pokazywała, jaką siłę stanowi pospolite ruszenie, które może wynieść „Piasta" na tron. Na tym tle staje się bardziej zrozumiała bierność marszałka wobec różnych ekscesów. Starał się za wszelką cenę uniknąć kontrowersyjnych działań, które mogłyby nadszarpnąć jego popularność i wywołać wrażenie, że sprzyja którejś ze stron uczestniczących w tych burdach, często o podłożu politycznym[89]. Trzeba podkreślić, że marszałek, gdy chciał, potrafił się zdobyć na zdecydowane działanie. Gdy szlachta jednogłośnie w pierwszych dniach sejmu żądała usunięcia z pola elekcyjnego ogromnych, kilkunastotysięcznych pocztów magnackich, marszałek postulat ten zrealizował, co przecież również nie było zadaniem prostym.

Taktyka Stanisława Herakliusza Lubomirskiego doskonale uwidoczniła się podczas odbywających się w szczególnie napiętej atmosferze obrad w dniach 20–22 czerwca. W okopie wielokrotnie dochodziło do tumultów. Gdy 20 czerwca dwóch posłów wyzwało się na pojedynek, prymas poprosił marszałka wielkiego koronnego o solwowanie sesji, ten jednak, widząc jeszcze wielu posłów chcących zabrać głos, odmówił i kontynuował prowadzenie obrad. Nie chodziło mu wyłącznie o nieurażenie kogoś odmową dania głosu, lecz także o umożliwienie ataku na starostę generalnego wielkopolskiego Rafała Leszczyńskiego, gdyż teraz część posłów w gwałtowny sposób zaczęła oskarżać starostę o wywołanie konfederacji wojskowej[90]. 21 czerwca marszałek znacznie się spóźnił na obrady, a 22 czerwca, przewidując szczególnie ostrą walkę polityczną (w dwa następne dni wypadały święta: niedziela i św. Jana), w ogóle nie zjawił się w okopie. Przeczucie go nie zawiodło, gdyż – jak zapisał autor jednego z diariuszów – „cieśli był dzień dzisiejszy, bo i krzesła senatorskie porozrzucano i niektóre potłuczono"[91].

---

[89] Postawa marszałka na sejmie elekcyjnym zmyliła M. de Mongrillona, który stwierdził, że choć Lubomirski „ma wiele umysłu i wiedzy, ale jest to człowiek miękki. Jest gnuśny i nie lubi udzielać się". Po czym dalej charakteryzował marszałka: „prowadzi życie ustronne, na wskroś polskie. Jest skomplikowany jak Hiszpan. Nie popierał księcia Contiego. Powiadano, że sam marzył o koronie i wszystkie pisma, jakie obiegały Polskę w okresie bezkrólewia, w których perswadowano Polakom, że winni raczej wybrać króla jurystę niż wojownika, przemawiały za nim i na jego korzyść, ponieważ nie jest on żołnierzem" – M. de Mongrillon, *Pamiętnik sekretarza ambasadora francuskiego w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz w okresie bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694–1698)*, oprac. Ł. Częścik, Wrocław 1982, s. 56.

[90] B. Oss. 6147, s. 48.

[91] BN 3097, s. 174.

Elekcja miała się rozpocząć 25 czerwca. Wszystkie województwa ruszyły ze swoich stanowisk i zaczęły się ustawiać w szyku wokół szopy i okopu, przy dźwiękach bębnów i trąb, z chorągwiami, proporcami i buńczukami. Większość stanęła konno, ale zdarzała się też szlachta piesza, bosa, „w siermiędze szarej albo czarnej", uzbrojona jedynie w kosy i opalane bądź okute kije[92], biedna, „ale dumą świeciła jak magnaci"[93]. W tym czasie na polu elekcyjnym nie było żadnych wojsk prywatnych, z okolic okopu wycofana została także piechota marszałkowska[94]. Województwa zajmowały miejsca w szyku aż do godzin popołudniowych.

Około południa przybył na pole elekcyjne, po sutym obiedzie, podczas którego przyjął na prywatnej audiencji posła moskiewskiego, prymas Michał Radziejowski. Kardynałowi towarzyszyła asysta ok. 400 jeźdźców, przed nim niesiono krzyż, a marszałek jego dworu, kasztelan łęczycki Jerzy Hipolit Towiański, niósł laskę. Prymas rozpoczął objeżdżanie województw od mazowieckiego, które stało jako pierwsze po drodze z pałacu prymasowskiego na pole elekcyjne. Każde województwo, do którego się zbliżał, witało go, bijąc w bębny i dmąc w trąby[95]. Następnie prymas nie pojechał do szopy, lecz z obawy przed zamieszkami, do jakich dochodziło w ostatnich dniach w kole, zatrzymał się przy województwie kaliskim, prosząc tamtejszych senatorów o ochronę. W tym czasie województwa objeżdżali inni senatorowie, także marszałek wielki koronny[96]. Przez cały ten czas między województwami trwała wzajemna wymiana poselstw, krążyli różni emisariusze, badający nastawienie szlachty i usiłujący przekonać ją do swego kandydata[97]. O atmosferze panującej na polu niech świadczą dwa wydarzenia. Gdy w pewnym momencie szlachta województwa płockiego zakrzyknęła: *Vivat Conti*, i zaczęła strzelać na jego cześć, do ataku na nią ruszyło województwo sandomierskie i tylko interwencja szlachty z innych województw zapobiegła ofiarom śmiertelnym – było za to wielu rannych[98]. Także kasztelan chełmiński Jan Jerzy Przebendowski cudem uniknął śmierci. Gdy powiedział, że elektor saski byłby równie dobrym kandydatem jak Conti, podkomorzy malborski Franciszek Czapski zakrzyknął: „Jak to zdrajco! Takie to twoje przysięgi?!", i strzelił do niego z pistoletu. Kasztelana uratował jakiś ksiądz, który podbił laską pistolet. „Był to czyn miłosierdzia, godzien pochwały. A przecież ksiądz ściągnął na siebie więcej przekleństwa jak wdzięczności"[99].

Gdy trwało objeżdżanie województw, do okopu zaczęli schodzić się posłowie, głównie litewscy zwolennicy koekwacji, i znalazłszy tam marszałka poselskiego,

---

[92] *Ibidem*, s. 176.

[93] B i z a r d i é r r e, *op.cit.*, s. 117.

[94] BK 397, k. 23.

[95] *Ibidem*.

[96] BJ 1122, s. 576.

[97] *Diariusz prawdziwy...*, s. 496.

[98] B. Cz. 521, s. 663.

[99] B i z a r d i é r r e, *op.cit.*, s. 118.

zaczęli nalegać na rozpoczęcie sesji. Kazimierz Bieliński tłumaczył, że nie może zaczynać pod nieobecność prymasa, więc posłano do niego z prośbą, by przybył do koła. Ten jednak odmówił, usprawiedliwiając się potencjalnym zagrożeniem własnego życia w okopie[100]. Ostatecznie zjawił się ok. godz. 18, przynaglony kolejnym wezwaniem Kazimierza Bielińskiego, że z obawy o własne życie zacznie sesję nawet bez prymasa[101].

Pojawił się jednak kolejny problem: w okopie nie było ani obu marszałków koronnych, ani marszałka litewskiego, nie miał więc kto pokierować obradami. Z kłopotu wybrnięto w ten sposób, że laskę od marszałka poselskiego wziął marszałek dworu prymasa, kasztelan łęczycki Jerzy Hipolit Towiański, i on poprowadził sesję do momentu przybycia Stanisława Herakliusza Lubomirskiego[102]. Po 125 latach ziściły się więc, choć przez krótką chwilę, marzenia prymasa Jakuba Uchańskiego, który w 1572 r. optował za przekazaniem funkcji marszałka wielkiego koronnego marszałkowi prymasowskiemu[103].

Na sesji pod naciskiem Litwinów, którzy nie cofali się nawet przed użyciem siły, doszło do uchwalenia konstytucji o koekwacji praw, a prymas z powodu zapadającego zmroku wezwał wszystkich do stawienia się w okopie następnego dnia o godz. 6, aby przystąpić do elekcji. Województwa, których obozowiska znajdowały się niedaleko od pola elekcyjnego, powróciły tam na noc, natomiast pozostałe nocowały w okolicach szopy[104].

Rankiem 26 czerwca pospolite ruszenie ponownie ustawiło się w szykach i rozpoczęła się elekcja (techniczny przebieg tych wielce nietypowych wyborów zostanie przedstawiony w rozdziale poświęconym aktom elekcyjnym, zob. rozdział XII). W godzinach przedpołudniowych doszło do ostatecznego wykrystalizowania się dwóch stronnictw. Jedno z nich stanowili zwolennicy księcia Contiego, w drugim skupili się jego przeciwnicy. To ostatnie nie miało jednej, wspólnej kandydatury, czynnikiem łączącym je był sprzeciw wobec kandydata francuskiego. Wydaje się, że w tym momencie przywódcy stronnictwa (głównie obaj hetmani koronni Stanisław Jabłonowski i Szczęsny Potocki) nie byli jeszcze zdecydowani, kogo poprzeć. W trakcie porannych obrad w kołach wojewódzkich za ich przyczyną w województwie krakowskim zakrzyknięto na cześć królewicza Jakuba, co jest o tyle dziwne, że już 25 czerwca wiedziano o rezygnacji młodego Sobieskiego[105]. Była to więc z ich strony chyba próba stania się języczkiem u wagi, podniesienia swej pozycji w przetargach z obcymi dyplomatami. O tym, że głównym celem było niedopuszczenie do tronu Francuza, świadczy łatwość, z jaką odeszli od popierania

[100] B. Cz. 521, s. 602; BK 397, k. 23 v.

[101] AGAD AR II, ks. 33, s. 1133.

[102] BK 397, k. 23 v.

[103] B. Racz. 196, s. 373.

[104] BK 397, k. 24.

[105] J a b ł o n o w s k i, *Ułamki dziennika…*, s. 487.

Jakuba, i opowiedzenie się za elektorem saskim, a następnie, o czym mowa niżej, gotowość do opuszczenia i tego kandydata. W wypowiedziach delegacji przysyłanych do prymasa przez województwa tego ugrupowania nieustannie przebija się żądanie ekskluzji Contiego. Według „sondażowych", cząstkowych wyników wyborów, ogłoszonych przez prymasa po odebraniu części deklaracji od województw, przygniatającą przewagę miał kandydat francuski, za Jakubem opowiedziało się jedynie kilka powiatów województwa krakowskiego (prócz dwóch chorągwi Lubomirskich) i trzech województw litewskich: brzeskiego, mińskiego i witebskiego. Trzeciego kandydata, elektora saskiego, poparły województwa: poznańskie, wileńskie, połockie, trockie i część sandomierskiego. Część województw zachowywała neutralność[106].

W ciągu dnia doszło jednak do znaczącej zmiany. Coraz większe poparcie zyskiwał Fryderyk August I. Jedyną wątpliwość budził fakt konwersji elektora saskiego. Jego wysłannicy przedstawili zaświadczenie wystawione przez kuzyna elektora, biskupa Raabu Christiana Augusta von Sachsen-Zeitz, jednak nie do końca dawano wiarę temu dokumentowi i żądano potwierdzenia go przez nuncjusza[107]. Ok. godz. 11 nadjechał na pole elekcyjne Jan Jerzy Przebendowski, przywożąc podpisane przez nuncjusza potwierdzenie przejścia elektora saskiego na katolicyzm[108]. Prawdopodobnie kopie tego zaświadczenia zostały rozrzucone między szlachtę[109].

W tym czasie doszło do podziału na polu elekcyjnym. Województwa poczęły się rwać i zmieniać miejsce w szyku. Pierwsze dało sygnał województwo żmudzkie, które opuściło swe miejsce i stanęło przy krakowskim, przez które zostało owacyjnie powitane. Także pozostałe powiaty i ziemie będące przeciwne wyborowi księcia Contiego (w większości województw doszło do podziału) zaczęły zdążać na południową stronę okopu, za drogę, gdzie stały województwa „górne". Z kolei zwolennicy kandydata francuskiego podążali na północ od okopu, za szopę, gdzie stały trzy województwa w całości opowiadające się za Contim: łęczyckie, rawskie i płockie[110]. Pole elekcyjne zaczynało przypominać pole bitewne. Antykontyści przewiązali lewe ręce chustami, aby łatwiej się rozpoznać. Obie strony szykowały się do walki.

Tymczasem w okopie prymas nadal oczekiwał na deklaracje województw. Głównie przybywały delegacje antykontystów, które bezkompromisowo żądały wykluczenia Francuza z elekcji. Niektóre poselstwa argumentowały, że odstąpiły już

---

106 BUW 78, s. 114.

107 S t a s z e w s k i, *August II Mocny...*, s. 59. Konwersja elektora odbyła się 2 VI 1696 r. Prymas pytany o nawrócenie elektora dawał wymijającą odpowiedź, przytaczając jednocześnie opowieść o pewnym Niemcu luteraninie, którego oskarżono we Lwowie o popełnienie jakiegoś przestępstwa. Dano mu do wyboru albo wstąpić do bernardynów, albo umrzeć. Wybrał to pierwsze i przez pewien czas przykładnie wypełniał obowiązki zakonnika, lecz gdy przyszło do przyjęcia komunii św., powiedział, „że ja Luter i komunikować nie mogę". Tak więc prymas ostrzegał przed wątpliwym nawróceniem elektora i zaręczał, że jemu na tym najbardziej zależy, „bo ja sam Mazur, to bym chciał dobrego katolika mieć za Pana" – B. Oss. 6147, s. 66–67.

108 B i z a r d i é r r e, *op.cit.*, s. 123.

109 BN 3097, s. 176.

110 *Ibidem*, s. 90 i 667. Niektóre źródła twierdzą, że to prymas zaproponował, aby stanąć osobno w celu przekonania się o liczebności obu stronnictw.

jednego kandydata (Jakuba), więc niech i ich przeciwnicy odstąpią swojego[111]. Przybywały także poselstwa od zwolenników Contiego, prosząc prymasa, by wsiadał na koń i jechał do nich w pole. W tym momencie sytuacja wymknęła się już spod kontroli Michałowi Radziejowskiemu. Część obecnych w okopie zaczęła nalegać, by przystąpił do nominacji, część gwałtownie się temu sprzeciwiała. Prymas odparł, że zgodnie ze swoją przysięgą do nominacji przystąpi tylko wówczas, kiedy wszyscy zgodzą się na jednego kandydata. Wtedy ktoś odezwał się do prymasa: „Mości książę, siadaj na koń, bo będzie źle koło ciebie"[112]. Przerażony prymas chciał w ogóle opuścić pole elekcyjne, jednak stronnicy Contiego zatrzymali go i nakłonili do rozpoczęcia objeżdżania województw oraz osobistego zbierania deklaracji. Michał Radziejowski zaczął objeżdżać najpierw partię kontystowską, co oburzyło stronę przeciwną (pominął województwa „górne"), która podejrzewała, że zabiera się do nominacji, więc posłała po biskupa kujawskiego Dąmbskiego, aby od nich odbierał deklaracje[113]. Wszystkie województwa, u których zjawił się interreks, jednogłośnie opowiedziały się za księciem francuskim, nalegając na prymasa, aby rozpoczynał nominację. Ten jednak z obawy przed nieuniknionym w tej sytuacji rozdwojeniem elekcji, tłumacząc się zapadającym zmrokiem, odłożył wszystko do dnia następnego. Chciał zjawić się także u przeciwników Contiego, ale naprzeciw wyjechał mu wojewoda krakowski Szczęsny Potocki i po raz kolejny zażądał ekskluzji Contiego oraz zadeklarował, że nikt z jego stronnictwa nie odstąpi od elektora saskiego[114]. Po takim oświadczeniu prymas powrócił do okopu i tu spędził noc w karecie stojącej za szopą. „Obadwa stronnictwa noc przepędziły na polu elekcyjnem; wszystko co żyło siedziało na koniach, a nikt nie opuszczał swego stanowiska"[115].

W nocy doszło do spotkania przedstawicieli elektora saskiego (z Jacobem Heinrichem Flemmingiem na czele) z dyplomatami brandenburskimi, rezydentem weneckim oraz posłami wszystkich kandydatów antyfrancuskich, na którym postanowiono rzucić wszystkie siły na poparcie elektora saskiego. Mimo dużych sprzeczności między nimi o takim rozstrzygnięciu zadecydował nadrzędny interes Ligi Świętej, dla której wybór na tron polski kandydata francuskiego oznaczałby ogromne osłabienie[116]. Tak więc elektor saski, o którym „ledwo z rana wszczęta mowa", w ciągu dnia 26 czerwca wyrósł na głównego i właściwie jedynego kandydata zdolnego przeciwstawić się kandydaturze francuskiej[117].

---

111 B. Cz. 521, s. 666; BUW 78, s. 115; B. Oss. 6147, s. 68.

112 B. Oss. 6147, s. 68.

113 BUW 78, s. 115. Województwo krakowskie sądziło nawet, że prymas już dokonał nominacji – BN 6649, k. 54 v.

114 BK 397, k. 25 v.

115 B i z a r d i é r r e, *op.cit.*, s. 126.

116 *Ibidem*, s. 127; S t a s z e w s k i, *Elekcja…*, s. 81; *idem*, *August II Mocny…*, s. 59–60.

117 BN 6649, k. 54 v.

Noc nie przebiegała na polu elekcyjnym spokojnie. Przez cały czas między obu ugrupowaniami trwała wymiana nieoficjalnych poselstw, próbujących przeciągnąć na swoją stronę jak najwięcej szlachty. Pod osłoną nocy całe ziemie i powiaty przechodziły do jednego bądź drugiego stronnictwa. Dochodziło do różnych utarczek, czasem o krwawym finale[118]. Zwolennicy Fryderyka Augusta I zakupili dużo żywności i trunków, które wozami wysłano na pole elekcyjne i tam rozdano szlachcie[119]. Michał Radziejowski był tej nocy właściwie więźniem szlachty, która pilnowała, by nie opuścił pola elekcyjnego. Wyjeżdżającego z pola arcybiskupa lwowskiego Konstantego Lipskiego pomylono z gnieźnieńskim i tylko dzięki szybkiemu wyjaśnieniu pomyłki obyło się bez rozlewu krwi, choć sędziwy arcybiskup musiał wysłuchać wielu gróźb i inwektyw[120]. W ciągu całego tego dnia źródła ani razu nie wspominają o marszałku wielkim koronnym. Nie wiadomo nawet, czy był obecny na polu elekcyjnym. Stanisław Herakliusz Lubomirski nadal realizował swą taktykę, polegającą na niewłączaniu się w spory i pozostawaniu neutralnym.

Świt 27 czerwca zastał oba stronnictwa stojące w szykach, gotowe do boju. Nadal trwało wzajemne przechodzenie chorągwi z jednego do drugiego ugrupowania. Dochodziło przy tym do scen rodem z pola bitwy. Gdy szlachta jednego z powiatów województwa sandomierskiego, stojąca dotychczas na południe od okopu, postanowiła przejść na stronę kontystów, rozpoczął się za nią pościg: „goniły ją drugie chorągwie, nie tylko tegoż województwa, ale i ruskiego, i mazowieckiego, osobliwie piechotne, strzelając i kosami pod konie rzucając”[121]. Pościg przerwano, gdy zauważono, że uciekającym pędzi w sukurs kilkudziesięciu jeźdźców z partii kontystowskiej[122].

W tej niezwykle napiętej atmosferze obie strony podejmowały jednak próby rozwiązania problemu, dojścia do zgody i uniknięcia rozdwojenia elekcji. Rokowania pierwszy zainicjował prymas, wysyłając oficjalne poselstwo do drugiego stronnictwa z ogólnym wezwaniem do jedności. Zwolennicy elektora saskiego zorganizowali własne koło, po czym odpowiedzieli, że są gotowi do jedności, lecz proszą, by kontyści odstąpili Contiego, tak jak oni odstąpili dom królewski. Z taką odpowiedzią wróciło poselstwo do prymasa[123]. Wkrótce jednak przybyło do niego kolejne poselstwo z nową deklaracją, że odstąpią i elektora saskiego, byleby Conti został wyłączony z elekcji. Wówczas Michał Radziejowski zaproponował, aby obie

---

[118] BN 3097, s. 176.

[119] S t a s z e w s k i, *Elekcja*..., s. 81; *idem*, *August II Mocny*..., s. 60. Ciekawe, do którego ze stronnictw skierowano wozy z żywnością. Wydaje się mało prawdopodobne, żeby liderzy partii kontystowskiej pozwolili na kaptowanie w ten sposób szlachty swego stronnictwa. Być może więc zaopatrzenie dostarczono jedynie na południową stronę okopów, gdzie stali antykontyści. Przypisywanie temu faktowi decydującego wpływu na wybór elektora saskiego pozbawione jest głębszych podstaw.

[120] BN 3097, s. 176.

[121] AGAD AR II, ks. 33, s. 1142.

[122] BK 397, k. 26.

[123] B. Cz. 521, s. 667–668.

strony wyłoniły spośród siebie po czterech senatorów i sześciu szlachty „*cum plenam potestatem* umówienia się", a ci mieli zejść się w szopie i szukać wyjścia z całej sytuacji[124]. Propozycja prymasa została przyjęta i doszło do spotkania delegatów obu stronnictw, zakończonego jednak niepowodzeniem. Nadal trwała wzajemna wymiana poselstw. Przez chwilę wydawało się, że największe szanse ma propozycja porzucenia obu kandydatów i wybrania na króla trzeciego – margrabiego badeńskiego Ludwika Wilhelma[125]. Prawdopodobnie (z powodu niejasności źródeł trudno to określić) opcję tę przedstawili antykontyści, spotkała się ona z przychylnym odzewem części senatorów i województw kontystowskich, którzy skłonni byli opowiedzieć się za takim rozwiązaniem.

Tymczasem szlachta obu stronnictw, zmęczona wielotygodniowym bytowaniem w warunkach polowych, zniecierpliwiona przeciągającą się elekcją i daremnymi, trwającymi aż do późnych godzin popołudniowych rokowaniami coraz gwałtowniej domagała się zakończenia elekcji. Niektóre województwa poczęły już ruszać ku sobie, „z obu stron ochota do bitwy rosła"[126]. Prymas rozpoczął objeżdżanie województw kontystowskich, pytając, czy są gotowi opuścić Contiego na rzecz margrabiego badeńskiego. Duża część szlachty pozytywnie ustosunkowała się do tej propozycji, większość jednak zdecydowanie ją odrzuciła, nalegając na prymasa, by przystąpił do nominacji Contiego[127]. W tym momencie przybyło kolejne poselstwo od antykontystów z listem od biskupa kujawskiego, w którym zapowiadał, że jeśli prymas ogłosi królem Contiego, to on zmuszony będzie nominować Fryderyka Augusta I[128]. List ten odczytano szlachcie, która tym bardziej zaczęła nalegać na nominację księcia francuskiego. Prymas, zwątpiwszy ostatecznie w zgodną elekcję, zawrócił do okopu w asyście obu podskarbich wielkich – Hieronima Lubomirskiego i Benedykta Pawła Sapiehy. Prymas „nie mógł już dłużej zwlekać. Chwila jedna, a sam by doznał przemocy, może zniewagi"[129]. Tu dokonał nominacji księcia Contiego.

Natychmiast podniosły się przeciw temu protesty[130], jednak prymas udał, że ich nie słyszy (a może rzeczywiście nie słyszał w tumulcie), i wyjechał z okopu, ponownie rozpoczynając objeżdżanie województw kontystowskich i informując je wśród wiwatów o dokonanej nominacji. Następnie wszyscy zwolennicy Contiego opuścili pole elekcyjne i udali się do kolegiaty św. Jana[131]. Nie obyło się jednak bez

---

[124] *Ibidem*, s. 668; BUW 78, s. 117.

[125] B. Cz. 521, s. 668; B. Oss. 6147, s. 71; BK 397, k. 25 v.; AGAD AR II, ks. 33, s. 1144.

[126] AGAD AR II, ks. 33, s. 1144.

[127] B. Cz. 521, s. 668.

[128] B i z a r d i é r r e, *op.cit.*, s. 134. Według innej wersji S. Dąmbski informował prymasa, że jeśli ten w ciągu godziny nie przystąpi do nominacji, to on ogłosi elektora saskiego – BK 397, k. 25 v.

[129] B i z a r d i é r r e, *op.cit.*, s. 134.

[130] Wokół okopu znajdowała się spora grupa szlachty wysłanej przez antykontystów właśnie w celu zaprotestowania, gdyby prymas nominował Contiego – B. Cz. 521, s. 668. J.S. Jabłonowski chyba przesadza, gdy podaje, że wysłano ok. 1500 szlachciców – *Diariusz prawdziwy...*, s. 499.

[131] BUW 78, s. 118; BK 397, k. 25 v.

problemów, gdyż drzwi kościoła zastano zamknięte z polecenia biskupa poznańskiego Jana Stanisława Witwickiego, znajdującego się w przeciwnym obozie, i dopiero po pewnym czasie udało się wejść i odprawić dziękczynne nabożeństwo[132].

Gdy wieść o nominacji prymasowskiej dotarła do stojących na południe od okopu, „zrazu wierzać nie chcieli, bo aktu *videri* nie mogli dla tumanów piaszczystych". Jednak gdy informacja się potwierdziła, do działania przystąpił biskup kujawski Stanisław Dąmbski i ogłosił królem elektora saskiego[133]. Wysłano następnie poselstwo do okopu, by rozeznało się w sytuacji. Zastano tam sporą grupę szlachty oraz marszałka poselskiego, którzy na znak protestu przeciw nominacji prymasa pozostali na miejscu. Aby uniknąć zarzutów, że nominacja nie została dokonana we właściwym miejscu, zwolennicy elektora saskiego powtórzyli całą czynność w okopie, po czym, podobnie jak kontyści, ruszyli do kolegiaty św. Jana, gdzie odbyło się kolejne nabożeństwo dziękczynne[134].

Co zadecydowało o takim zakończeniu elekcji? Chyba nikt ze zgromadzonych na polu elekcyjnym nie pragnął wyboru dwóch monarchów. Ostatniego dnia widać było wyraźne dążenie obu stron do znalezienia konsensusu. Jednakże próby znalezienia wyjścia z tej sytuacji podejmowane przez odpowiedzialnych polityków z góry skazane były na niepowodzenie. Długotrwała, wspierana zagranicznymi pieniędzmi i prowadzona za pomocą różnych metod kampania wyborcza doprowadziła umysły szlacheckie do takiego stanu rozgorączkowania, że wszelkie porozumienie stało się niemożliwe. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w pewnym sensie magnaccy statyści wyzwolili siły, które wymknęły się im spod kontroli. Nie sposób było zapanować nad szlacheckim żywiołem; w pewnym momencie przywódcy obu stronnictw zostali porwani przez wir wydarzeń i pozostało im jedynie płynąć z prądem. Tym bardziej że istniała pewna grupa działaczy politycznych (chyba stosunkowo niewielka), uzależnionych od zagranicznych dworów, ściśle realizujących na polu elekcyjnym polecenia obcych dyplomatów, którzy podsycali napiętą atmosferę panującą wśród szlachty i utrudniali próby dojścia do zgody. W przeciwieństwie do 1669 r. pospolite ruszenie, rozbite i podzielone, wpłynęło negatywnie na przebieg sejmu elekcyjnego i samej elekcji.

Na tym tle postawę marszałka wielkiego koronnego należy określić jako mądrą i przewidującą. Autorzy diariuszów, zaangażowani po obu stronach elekcyjnej walki, wyliczając senatorów obecnych w dniu 27 czerwca w przeciwstawnych obozach, w żadnym nie wymieniają Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Tymczasem marszałek był prawdopodobnie obecny, przynajmniej w końcowej fazie elekcji. Gdy prymas nominował kandydata francuskiego, zaprotestował przeciw temu wraz z marszałkiem poselskim, uważając, że nominacja przed osiągnięciem zgody jest

---

[132] B i z a r d i é r r e, *op.cit.*, s. 135. Kilka chorągwi ruszyło pod pałace biskupów poznańskiego i inflanckiego M. Popławskiego (dziekana warszawskiego) i ostrzelało je, wybijając przy tym okna.

[133] B. Cz. 521, s. 609.

[134] *Ibidem*, s. 610 i 669.

przedwczesna i nieważna[135]. Razem ze swym bratem, marszałkiem nadwornym koronnym Józefem Karolem Lubomirskim, wniósł do ksiąg grodzkich warszawskich manifestację przeciw tej podwójnej elekcji. Obaj podkreślili, że występują *ex munere* swoich urzędów, powołanych do stania na straży przestrzegania dawnych praw, zwłaszcza dotyczących elekcji. Stwierdzali, że teraz zostały złamane podstawowe reguły, na jakich opiera się ustrój państwa – przede wszystkim zasada zgody. Jako ministrowie szczególnie odpowiedzialni za przestrzeganie prawa nie mogli na to przystać, dlatego też „ani publikowaliśmy *ad portas provinciarum* żadnego z elektów, ale *illegitimam conclusionem electionis praesentis* być przyznajemy". Oświadczyli, że „żadnego z obranych za króla mieć możemy, póki powszechna zgoda onym go być nie osądzi"[136].

Dzień po elekcji z inicjatywy Stanisława Herakliusza Lubomirskiego doszło do spotkania obu zwaśnionych stron, podczas którego marszałek odgrywał rolę mediatora. Zaproponował on unieważnienie obu elekcji i zwołanie nowej[137]. Jak sądził ambasador francuski, uczynił to „w śmiesznem rozumieniu, że na niego głosy padną"[138]. Negocjacje zostały po kilku dniach zerwane z powodu nieustępliwej postawy zwolenników elektora saskiego. Od sierpnia 1697 r. Lubomirski, mając już pełnomocnictwa od Fryderyka Augusta I, wspólnie z rezydenturą brandenburską nadal starał się pogodzić kontystów z elektorem[139]. W tym czasie już aktywnie występował po jego stronie. Charakterystyczna była jednak jego odpowiedź udzielona w październiku tego roku mieszczanom warszawskim, którzy prosili o pozwolenie na wzniesienie łuków triumfalnych na powitanie Augusta II (il. 39). Odpowiedział, że owszem, mogą je wystawić, ale bez inicjałów królewskich i herbów, gdyż nie wiadomo jeszcze, kogo przyjdzie im witać[140].

Reasumując, w ciągu całego sejmu elekcyjnego i elekcji marszałek wielki koronny konsekwentnie nie angażował się (przynajmniej oficjalnie) po żadnej ze stron konfliktu. W zachowaniu neutralności upatrywał szansy dla siebie. Jeśli nie szansy na zdobycie korony – bo w pewnym momencie musiał dostrzec, że w tym układzie sił byłoby to dość trudne – to przynajmniej na zdobycie znakomitej pozycji wyjściowej u progu rządów nowego króla, bez względu na to, kto nim ostatecznie zostanie. Postawa neutralna gwarantowała mu, że znaczny kapitał, jakim dysponował u szlachty – jego popularność – w żadnym stopniu nie zostanie naruszony. Co więcej, nie ściągał na siebie niechęci, czy wręcz nienawiści, żadnej ze stron, co niewątpliwie by nastąpiło, gdyby oficjalnie zaangażował się w elekcyjną walkę. W takim układzie stawał się naturalnym mediatorem między stronnictwami i każdy władca, chcąc uspokoić sytuację wewnętrzną w państwie, musiał w pierwszej kolejności

[135] BN 3097, s. 177; AGAD AR VI, II-51; *Diariusz prawdziwy...*, s. 499.

[136] BJ 6361, k. 51; B. Cz. 440, s. 76.

[137] BUW 78, s. 131–132; S t a s z e w s k i, *Elekcja…*, s. 88.

[138] [d e P o l i g n a c], *op.cit.*, t. 2, s. 33.

[139] BN 3097, s. 181.

[140] [d e P o l i g n a c], *op.cit.*, t. 2, s. 60.

oprzeć się na wpływowym marszałku wielkim koronnym. W efekcie więc Stanisław Herakliusz Lubomirski przy minimalnym wysiłku osiągnął w otoczeniu Augusta II taką pozycję, do jakiej zmierzali wszyscy uwikłani w wyborcze boje magnaci. O tym, czy miejsce to utrzyma, zadecydować miały inne czynniki[141].

W *interregnum* po śmierci Jana III w pełni ujawniły się możliwości, jakie system fakcyjny dawał magnatom dzierżącym laskę wielką koronną. Szczególnie wyraźnie widać to w posunięciach marszałka w pierwszej fazie bezkrólewia i na sejmie konwokacyjnym. Rysem charakterystycznym jego działalności, zwłaszcza podczas sejmu elekcyjnego, była stała troska o własną popularność, unikanie działań mogących ją nadszarpnąć. Jego usilne dążenie do zaznaczenia swej neutralności przyniosło także negatywne skutki dla bezpieczeństwa zgromadzonych na sejmie elekcyjnym. Ujawniła się wewnętrzna sprzeczność tkwiąca w urzędzie marszałkowskim: między marszałkiem jako politykiem i jako stróżem porządku. Postawa polityczna marszałka w tym przypadku ograniczyła aktywność urzędu postawionego na straży bezpieczeństwa publicznego.

W okresie panowania Augusta II nie doszło do poważniejszych zmian w kompetencjach urzędu marszałkowskiego, niemniej jednak nastąpiło pewne wzmocnienie jego prerogatyw. W 1699 r. warszawski sąd wójtowsko-ławniczy przestał rozstrzygać sprawy zagrożone karą śmierci i począł odsyłać przestępców do sądów marszałkowskich. W zamian za to sędzia marszałkowski otrzymywał od miasta 30 talarów, a pisarz 10 talarów rocznie[142]. Takie rozwiązanie uderzało również w urzędy pieczętarskie, gdyż ograniczało zakres spraw sądu asesorskiego jako instancji apelacyjnej od wyroków miejskich. Świadczy to o postępującym procesie coraz większego uzależniania magistratów Starej i Nowej Warszawy od urzędu marszałkowskiego, chociaż w latach następnych sądy miejskie odzyskały prawo do wydawania wyroków śmierci[143]. Proces ten zakończy się za czasów marszałkostwa Franciszka Bielińskiego całkowitym podporządkowaniem władz miejskich urzędowi marszałkowskiemu.

Konfederaci tarnogrodzcy postulowali konieczność odebrania marszałkom prawa do sądzenia zbrodni obrazy majestatu i zdrady i oddania go wyłącznie sądowi sejmowemu[144]. Oznacza to, że w tym czasie sądy marszałkowskie jeszcze rozszerzyły swe prerogatywy o kolejne zagrożone najcięższymi karami przestępstwo – zdradę. Postulat konfederatów nie znalazł się jednakże w traktacie warszawskim 1716 r., co świadczy, że ten zakres kompetencji sądów marszałkowskich został przez większość zaakceptowany.

---

[141] Problem ten przedstawia D y b a ś, *op.cit.*, s. 59–61, 73, 117, 212; por. też: S t a s z e w s k i, *Elekcja…*, s. 89; *idem*, *Pomysły reformatorskie czasów Augusta II*, KH, t. 82, 1975, z. 4, s. 738.

[142] F.M. S o b i e s z c z a ń s k i, *Warszawa*, t. 2, Warszawa 1967, s. 313.

[143] J. K i t o w i c z, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1999, s. 201.

[144] J.A. G i e r o w s k i, *„Opisanie" urzędów centralnych przez konfederatów tarnogrodzkich*, w: *O naprawę Rzeczypospolitej XVII–XVIII w. Prace ofiarowane Władysławowi Czaplińskiemu w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1965, s. 202.

Największe znaczenie w tym okresie miały postanowienia sejmu niemego z 1717 r. Marszałkom oddano wówczas jurysdykcję nad gwardią saską, forum właściwym dla pokrzywdzonych przez gwardię miały być sądy marszałkowskie, marszałkowie mieli pilnować, by w kancelarii saskiej przy królu nie było więcej niż sześciu Sasów i by urzędnicy sascy nie mieszali się w sprawy Rzeczypospolitej. Mieli też czuwać, aby w otoczeniu króla nie znalazły się osoby skazane wyrokami sądowymi. Oprócz tego dysydentom zakazano odbywania zgromadzeń, a winni mieli być karani w sądach marszałkowskich, trybunalskich bądź grodzkich[145]. Postanowienia te zwiększały rolę marszałka w kształtowaniu najbliższego otoczenia króla i zacieśniały jego władzę nad dworem, wzmacniając też jurysdykcję sądową. W gruncie rzeczy służyły lepszemu kontrolowaniu monarchy. Uprawnienia kontrolne wobec króla uzyskali też pieczętarze. Nie ustalono jednakże form odpowiedzialności marszałków i pieczętarzy przed sejmem, co, jak zauważył Józef Andrzej Gierowski, otworzyło „przed nimi możliwość uzyskania dużej niezależności w państwie"[146].

Bezkrólewie rozpoczęte 1 lutego 1733 r. śmiercią Augusta II nie ułatwia odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu z tej możliwości korzystali. Nie tylko dlatego, że wraz ze zgonem władcy zmieniał się porządek prawny Rzeczypospolitej, ale przede wszystkim z powodu układu sił politycznych, jaki wówczas wystąpił. Zwolennicy Stanisława Leszczyńskiego osiągnęli w Rzeczypospolitej przygniatającą przewagę[147]. Wybór na króla teścia Ludwika XV oznaczałby zdobycie dominujących wpływów przez Francję, na co bezpośredni sąsiedzi Rzeczypospolitej (przede wszystkim Austria i Rosja) nie mogli się zgodzić. Jedyną realną alternatywą dla nich

---

145 VL, t. 6, s. 116–117 i 124–125.

146 G i e r o w s k i, *„Opisanie" urzędów...*, s. 205.

147 Wydarzenia tego bezkrólewia przedstawiam na podstawie badań następujących historyków: S. A s k e n a z y, *Przedostatnie bezkrólewie*, w: *idem*, *Dwa stulecia XVIII i XIX*, t. 1, Warszawa 1901; K. K a n t e c k i, *Stanisław Poniatowski kasztelan krakowski, ojciec Stanisława Augusta*, t. 1, Poznań 1880; *idem*, *Po zgonie Augusta II*, „Przewodnik Naukowy i Literacki", t. 5, 1877; E. C i e ś l a k, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994; *idem*, *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986; J. D y g d a ł a, *Antystanisławowska i prosaska publicystyka doby bezkrólewia 1733 r. (dzieła, autorzy, rozpowszechnianie)*, KH, t. 109, 2002, z. 2; *idem*, *Dylematy austriackiej polityki wobec Rzeczypospolitej podczas bezkrólewia 1733 r.*, „Acta Universitatis Nicolai Copernicii, Historia 28", 1993; *idem*, *Kwestia dysydencka w Rzeczypospolitej doby bezkrólewia 1733 r.*, „Zapiski Historyczne", t. 62, 1997, z. 4; *idem*, *Pakta konwenta Augusta III (z zabiegów o pozyskanie polskiej opinii szlacheckiej*, w: *Między Zachodem a Wschodem. Studia ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, t. 2, Toruń 2003; *idem*, *Polityka informacyjna prymasa Teodora Potockiego w bezkrólewiu 1733 r.*, w: *Rozprawy z dziejów XVIII w. Z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, red. J. Wojtowicz, Toruń 1993; *idem*, *Postawa „familii" Czartoryskich w bezkrólewiu 1733 r. z perspektywy Wiednia*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Jacka Staszewskiego,* Toruń 1993; A. L i s e k, *Litwini na sejmie elekcyjnym 1733 r.*, w: *Z dziejów XVII i XVIII w. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Michałowi Komaszyńskiemu*, Katowice 1997; E. R o s t w o r o w s k i, *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725–1733*, Wrocław-Kraków 1958; S t a s z e w s k i, *August III Sas…*; E. S z k l a r s k a, *Kwestia wykluczenia cudzoziemca od tronu na sejmie konwokacyjnym 1733 r.*, w: *Między Zachodem a Wschodem. Studia ku czci Profesora Jacka Staszewskiego,* Toruń 2003; *eadem*, *Orientacja w sytuacji międzynarodowej i rachuby polityczne jako element postawy politycznej stronników Stanisława Leszczyńskiego w okresie przedostatniego bezkrólewia (1733–1734)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", t. 47, 1992, nr 1–2.

stawała się kandydatura elektora saskiego Fryderyka Augusta II, której dotąd usiłowali przeciwdziałać, promując infanta portugalskiego don Emanuela[148]. W Rzeczypospolitej na Stanisława Leszczyńskiego postawiły największe i do tej pory zaciekle się zwalczające fakcje: Familii z wojewodą mazowieckim, regimentarzem koronnym Stanisławem Poniatowskim na czele i Potockich, którym przewodził prymas Teodor. Za Stanisławem Leszczyńskim opowiedział się też marszałek wielki koronny Józef Mniszech (il. 8), mimo że od lat brał pensję wpierw od zmarłego króla (12 tys. talarów rocznie), a potem od ambasadora rosyjskiego[149]. Również marszałek nadworny koronny Franciszek Bieliński w pełni poparł tę kandydaturę. Przeciwnicy Stanisława Leszczyńskiego, znajdujący się w zdecydowanej mniejszości, zastraszani, nie byli zwłaszcza w pierwszej fazie bezkrólewia zdolni do podejmowania poważniejszych przedsięwzięć.

W tej sytuacji marszałek wielki koronny nie miał wielu okazji do wykazania się jako polityk i minister, chociaż niewątpliwie zajmował jedną z czołowych pozycji w Rzeczypospolitej[150]. Tym bardziej że i sprawy funkcjonowania urzędu marszałkowskiego w *interregnum* i *regnum* nie wzbudzały najmniejszego zainteresowania społeczeństwa. Nie doszło też do konfliktu o władzę nad Zamkiem. Józef Mniszech bez przeszkód wpuścił tam janczarów wojewody kijowskiego, starosty warszawskiego Józefa Potockiego[151]. Sądy marszałkowskie nie przerwały działalności wraz ze śmiercią Augusta II. Już tego dnia marszałek kazał otrąbić po wszystkich ulicach Warszawy i przedmieściach surowe kary dla tych, którzy ośmieliliby się nastawać na zdrowie lub życie przebywających w mieście saskich dworzan zmarłego króla. Takież kary groziły również tym, którym przyszłaby ochota na rabunek pozostałych po królu klejnotów i kosztowności. Wydał również szczegółowe przepisy dotyczące zachowania porządku w Warszawie i wyznaczył trasy patrolowania miasta przez podległe mu jednostki[152]. Zostały one wzmocnione chorągwią lekkiej jazdy z komputu wojsk koronnych, którą decyzją rady senatu z 3 lutego oddano pod komendę marszałka na czas bezkrólewia[153]. Wkrótce okazało się, jak bardzo środki ostrożności podjęte przez marszałka były potrzebne, gdyż się „poczęła była *praemeditari irruptio aliqua* jednej nocy na Pałac Królewski, *supponitur*, że *ob aliquam praedam*, lecz temu marszałek wielki koronny per *iniunctam vigilantiam perspicacissimam* zabiegł"[154].

---

148 S t a s z e w s k i, *August III Sas…*, s. 40.

149 K a n t e c k i, *Po zgonie...*, s. 686. Wśród kandydatów „piastowskich", możliwych do zaakceptowania przez Austrię, znajdował się także Józef Mniszech – D y g d a ł a, *Dylematy...*, s. 109.

150 Po śmierci Augusta II zapanowała „konsternacyja *inter primores et populum*, karety ustawicznie biegały, częścią do ks. Jmci prymasa, częścią do Jmci pana marszałka wielkiego koronnego, częścią do Jmci pana regimentarza koronnego, wojewody mazowieckiego" – B. Oss. 3577, k. 4. Ten porządek „biegania" karet oddaje chyba rzeczywiste znaczenie wymienionych tu osób w państwie.

151 M. M a t u s z e w i c z, *Diariusz życia mego*, wyd. B. Królikowski, Z. Zielińska, t. 1, Warszawa 1986, s. 46; „Kuryer Polski", 1733, nr 163.

152 B. Oss. 3577, k. 8 v.–11.

153 *Ibidem*, k. 23 v.–24 v.

154 *Ibidem*, k. 4.

Być może w pewien sposób marszałek usiłował oddziaływać na wydarzenia sejmu konwokacyjnego, który rozpoczął się 27 kwietnia[155]. Przebiegał on w atmosferze zagłuszania i zastraszania przeciwników kandydatury Stanisława Leszczyńskiego (il. 40). Podczas czytania artykułów projektu konfederacji generalnej, „gdy niektóre głosy *oppugnabant* tak żwawą ekskluzyją i przysięgę *intempestive* projektowaną, zabraniano potym mówić, tylko tym komu dufano, innych zaś zdania gdy postrzeżono, że były przeciwne projektom, zostawowano *in suspenso* do przeczytania niby wszytkich generalnie projektów"[156]. Gdy przeczytano wszystkie punkty konfederacji – i te, na które była zgoda, i te, na które jej nie było – nie dopuszczono do głosu przeciwników proponowanych rozwiązań. Brak informacji, który marszałek prowadził w tych dniach obrady, czy któryś z koronnych, czy nadworny litewski Paweł Sanguszko. Najprawdopodobniej był to Józef Mniszech.

W konfederacji znalazł się ostatecznie artykuł, który wykluczał kandydaturę cudzoziemca do tronu[157]. Jednak mimo wielkiego sukcesu stronników Stanisława Leszczyńskiego, jakim był sejm konwokacyjny, obóz stanisławowski poczynał się z wolna rysować. Gdy stało się jasne, że państwa ościenne nigdy nie zgodzą się na kandydata popieranego przez Francję, i potwierdziły się pogłoski o koncentracji nad granicą litewską wojsk moskiewskich, wielu zrozumiało, że wybór Stanisława Leszczyńskiego będzie oznaczać wojnę. Coraz bardziej negatywnie na tę kandydaturę spoglądali magnaci litewscy (Wiśniowieccy, Sapiehowie, Radziwiłłowie, marszałek nadworny litewski Paweł Sanguszko), obawiający się o swe ogromne posiadłości, narażone na zemstę popierającej elektora saskiego Moskwy, której wojska wkroczyły do Rzeczypospolitej 11 sierpnia. Nieszczęśliwa decyzja konwokacji o wykluczeniu dysydentów z sejmów i trybunałów, zakazanie im sprawowania urzędów sprawiły, że skłonni byli szukać protekcji u Fryderyka Augusta II. Jego szanse rosły. Świadczy o tym chociażby przykład kompanii grandmuszkieterów. Był to rodzaj szkoły rycerskiej założonej przez Augusta II, w której służyli młodzieńcy z pierwszych domów Rzeczypospolitej. Żołd, umundurowanie i uzbrojenie otrzymywali ze skarbca elektoralnego[158]. Po śmierci króla nadal pozostawali na utrzymaniu elektora. Sejm konwokacyjny zadecydował o przyjęciu grandmuszkieterów na żołd Rzeczypospolitej, żądając jednocześnie, by na ręce marszałka wielkiego koronnego, któremu oddano nad nimi komendę, złożyli przysięgę na wierność

[155] Sejm ten opisują diariusze: BN 6903; BPAUiPAN, Kr. 1856; B. Cz. 571; BJ 2632; MNK 32; B. Oss. 301; B. Oss. 302; AGAD ZK 62/82; AGAD ZIP 2. Są to wszystko mniej lub bardziej wierne kopie diariusza ukazującego się w numerach 175–179 „Kuryera Polskiego" (1733). Gazeta ta pełniła funkcję jakby oficjalnego organu stanisławowczyków – zob. D y g d a ł a, *Polityka informacyjna...*, s. 65. Nieco odmiennej proweniencji są diariusze BK 341 (tożsamy z diariuszem w AGAD ZBS 173/205), B. Cz. 210 i MNK 50. Mimo skromnego tytułu wszystkie najważniejsze wydarzenia tego sejmu opisuje artykuł E. S z k l a r s k i e j, *Kwestia wykluczenia...*

[156] MNK 50, s. 552. 19 V o głos prosił wojewoda krakowski T. Lubomirski, „ale mu go nie pozwolono" – BK 431, s. 191.

[157] Por. rozdz. XII.

[158] J. S t a s z e w s k i, *Grandmuszkieterowie Augusta II. Nowa wersja*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", t. 37, 1982, z. 3–4, s. 34.

Rzeczypospolitej. Postanowiono tak, „ażeby najjaśniejszy elektor saski [...] w konkurencji swojej do korony polskiej, nie miał akcesu do tych familii, których synowie byli pod grandmuszkieterami”[159]. Na 80 żołnierzy przysięgę złożyło jedynie 30, pozostali zaś wypowiedzieli służbę.

W takiej sytuacji nawet ciało Augusta II mogło stać się elementem walki politycznej. Sejm konwokacyjny ustalił, że eksportacja zwłok do Krakowa odbędzie się jeszcze przed sejmem elekcyjnym, a nie – jak to zwykle bywało – po wyborze nowego króla[160]. Od 15 maja w kościele Kapucynów przy Miodowej wystawiono ciała Jana III i Marii Kazimiery, którym zapewniono o wiele bogatszą oprawę. Prawdopodobnie miało to poprzez przypomnienie zasług Jana III zwrócić uwagę na innego „Piasta” – Stanisława Leszczyńskiego. Rada senatu 18 czerwca ustaliła termin eksportacji wszystkich ciał królewskich na 27 lipca, jednak ostatecznie odbyła się ona 11 sierpnia. Jacek Staszewski przypuszcza, że to uroczyste wyprowadzenie ciał zorganizowało stronnictwo saskie, chcąc w ten sposób zwrócić uwagę na dom Wettinów[161]. Jednak fakt, że głównymi organizatorami tej uroczystości byli czołowi zwolennicy Stanisława Leszczyńskiego, w tym marszałek wielki koronny, oraz obecność ciała Jana III zdają się wskazywać, że była to raczej akcja stanisławowczyków. To im zależało najbardziej na szybszym wyekspediowaniu ciała króla Augusta II z Warszawy, gdzie jego obecność, dziesiątki odprawianych mszy (po 30 dziennie) i bicie w dzwony przypominały wszystkim uczestnikom elekcji o zmarłym królu i saskiej dynastii. Jedną z przyczyn przesunięcia o dwa tygodnie terminu eksportacji była obawa prymasa, że wyprowadzenie ciała Augusta II może spowodować wstrzymanie jurysdykcji urzędu marszałkowskiego, „gdyż sądy póty *currunt* marszałkowskie, póki król na katafalku zostaje”[162]. Jednak pozycja marszałka była już tak mocna, a wpływy stanisławowczyków tak silne, że obawy te okazały się płonne. Nikt nie podważał jurysdykcji marszałka i sądy nadal funkcjonowały. Już dzień po eksportacji ciał Józef Mniszech wydał dekret, „aby każdy gospodarz, u którego by się cudzoziemiec gospodą znajdował, doniósł urzędowi marszałkowskiemu” pod karą 500 grzywien[163]. W ten sposób doszło do zerwania z powstałą w 1648 r. koncepcją, wiążącą w bezkrólewiu jurysdykcję marszałkowską z miejscem przebywania ciała królewskiego. Szlachta ziemi warszawskiej, która byłaby najbardziej tym zainteresowana, nie podejmowała żadnych działań w tym kierunku. Po pierwsze, sąd kapturowy na trzy tygodnie przed elekcją zawiesił już działalność, a po drugie, ziemia warszawska od czasów Stanisława Herakliusza Lubomirskiego stała się terenem, można by rzec, „marszałkowskim”, o przeważających wpływach każdego z tych

[159] M a t u s z e w i c z, *op.cit.*, t. 1, s. 50.

[160] VL, t. 6, s. 291. Zob. też: K. W i ś n i e w s k i, *Ceremonie pogrzebowe Augusta II, Jana III i Marii Kazimiery w 1733 i 1734 r.*, „Rocznik Warszawski”, t. 29, 2000, s. 57–89.

[161] S t a s z e w s k i, *August III Sas…*, s. 146–147.

[162] AGAD AR XXXIV, nr 350, s. 5.

[163] *Ibidem*, s. 22.

ministrów[164]. Dopiero niezwykle ciążąca szlachcie wszechwładza Franciszka Bielińskiego zmieni ten stan rzeczy. W konfederacji generalnej zlecono marszałkom zwyczajną jurysdykcję, jednak zabrakło w niej zapisu o aprobacie dekretów wydanych przez ich sądy, co chyba świadczy o silniejszej pozycji urzędu marszałkowskiego[165].

Sejm elekcyjny rozpoczął się 25 sierpnia 1733 r.[166]. Dnia następnego w szopie biskup wileński Michał Zienkowicz zarzucił Stanisławowi Poniatowskiemu, że trzyma stronę Sasa i to z jego namowy wojska moskiewskie wkroczyły do Rzeczypospolitej. Zapytany przez wojewodę mazowieckiego, skąd ma takie informacje, biskup odparł, że od podskarbiego nadwornego litewskiego Józefa Franciszka Sapiehy, ten jednak wyparł się, jakoby coś takiego miał powiedzieć. Podniósł się wielki krzyk na biskupa, jedni chcieli, „aby z senatu wyrzucić, drudzy aby rozsiekać", i Michał Zienkowicz uciekł z okopów[167]. Z kolei 27 sierpnia sam Stanisław Poniatowski posunął się do prowokacji. Z jego namowy porucznik wojsk koronnych, rotmistrz województwa łęczyckiego Stanisław Śleszyński zarzucił regimentarzowi litewskiemu Michałowi Wiśniowieckiemu, że nie przeciwstawia się wojskom rosyjskim. Stwierdził, że „jeżeli Wasza Książęca Mość sam nie chcesz dać rezystencyi temu nieprzyjacielowi, daj mię komendę, a ja pójdę i spotkam się z nim"[168]. Na te słowa słudzy i przyjaciele regimentarza rzucili się na rotmistrza, „buzdygan z ręku wydarli i konfuzyją nakarmili"[169]. Michał Wiśniowiecki odjechał z okopu, a następnie przysłał do prymasa i marszałka wielkiego koronnego, prosząc o sąd na rotmistrzu, w przeciwnym przypadku groził, że „*contra totum actum* manifestuje się"[170]. Jednocześnie pod pretekstem, że grozi mu niebezpieczeństwo ze strony Śleszyńskiego i szlachty, która wydarzenia te uznała za obrazę całego stanu, wyjechał na Pragę, chociaż w rzeczywistości rotmistrz łęczycki pod wpływem próśb prymasa i marszałka wielkiego koronnego darował urazę[171]. Stopniowo na Pragę zaczęli zdążać wszyscy przeciwnicy obioru Stanisława Leszczyńskiego. Próby ściągnięcia ich z powrotem na pole elekcyjne, podejmowane w pierwszych dniach września także przez Józefa Mniszcha, zakończyły się niepowodzeniem. Nie pomogła nawet

164 Posłem na konwokację z ziemi warszawskiej został syn marszałka Jan Mniszech. W przeciwieństwie do drugiego posła Mniszcha zwolniono z przysięgi, że będzie wierny instrukcji poselskiej i nie będzie „praktykował", a to „*pro dignitate emerentissimi Ministri* wielkich ojca w Rzeczypospolitej zasług" – AGAD APP 71, s. 49. W 1733 r. w pozostałych ziemiach województwa mazowieckiego przewagę miała Familia.

165 B. Cz. 571, s. 79.

166 Podobnie jak w przypadku konwokacji i tu autorzy większości diariuszów korzystali z diariusza opublikowanego jako dodatek do „Kuryera Polskiego": BJ 2632; AGAD APP 71; AGAD ZK 62/82; AGAD ZIP 2; B. Oss. 349; B. Oss. 302; B. Oss. 3577; BN 6903; MNK 32; BPAUiPAN, Kr. 1856. Nieco bardziej odmienny jest diariusz B. Cz. 571 i AGAD APP 58.

167 AGAD AR XXXIV, nr 351, s. 1; B. Cz. 571, s. 304.

168 B. Cz. 571, s. 306.

169 *Ibidem*.

170 M.K. R a d z i w i ł ł, *Diariusz*, AGAD AR VI, II-80a, s. 583.

171 B. Cz. 571, s. 306.

obietnica Stanisława Poniatowskiego, że rotmistrz łęczycki uczyni solenną satysfakcję księciu Wiśniowieckiemu[172].

Dopiero 4 września wyznaczono senatorów i posłów do sądu kapturowego generalnego. Tego dnia bez żadnych sprzeciwów złożyli przysięgę marszałkowie i deputaci z senatu, dzień później zostali zaprzysiężeni deputaci szlacheccy i sąd rozpoczął działalność[173].

Akt elekcyjny zakończył się 12 września wyborem na władcę Rzeczypospolitej Stanisława Leszczyńskiego. Prymas dokonał nominacji, a marszałek wielki koronny publikował elekta. Jeszcze przed zakończeniem zbierania deklaracji wysłano na Pragę specjalne poselstwo, które miało przekonać zgromadzonych tam senatorów i szlachtę do powrotu na pole elekcyjne. Jednak w momencie, kiedy owi wysłannicy kończyli swoją legację, na Pragę dotarł huk strzałów i wiwaty zwiastujące, że prymas dokonał już nominacji Stanisława Leszczyńskiego. Wywołało to wielkie oburzenie „prażan", którzy 14 września zanieśli manifest przeciw tej elekcji. Co ciekawe, manifest adresowali do „Ichmościów panów marszałków", mimo że przecież Józef Mniszech i Franciszek Bieliński czynnie uczestniczyli w elekcji[174]. Według przeciwników Stanisława Leszczyńskiego również na polu elekcyjnym protestowano przeciw temu wyborowi i protesty te także kierowano do marszałka wielkiego koronnego[175]. Potwierdza to tezę, że marszałkowie uważani byli wówczas za strażników praw Rzeczypospolitej, nad których przestrzeganiem jako „gospodarze" państwa mieli czuwać. Świadczy też o tym problem powstały po wyborze marszałka poselskiego 2 września. Część senatorów i szlachty domagała się – wbrew tradycji parlamentarnej – aby marszałek poselski został zaprzysiężony przez marszałka wielkiego koronnego[176]. Uważano zapewne urząd stojący stale na straży prawa za ważniejszy i właściwszy do odbierania przysięgi niż pochodzący z wyborów urząd marszałka starej laski. Chociaż ostatecznie marszałek poselski złożył przysięgę na ręce marszałka konwokacyjnego, wskazuje to na zwiększające się znaczenie roli urzędu marszałkowskiego jako instytucji stojącej do pewnego stopnia ponad podziałami politycznymi, odpowiedzialnej za zgodne z prawem funkcjonowanie państwa.

Nim 5 października 1733 r. doszło na Pradze pod osłoną wojsk rosyjskich do elekcji Augusta III[177], 22 września Stanisław Leszczyński wyjechał z Warszawy do Gdańska, gdzie już wcześniej podążył marszałek nadworny koronny Franciszek Bieliński. Natomiast Józef Mniszech „od króla Jmci dyspensowany" udał się 23 września na Ruś do starostwa jaworowskiego[178].

---

[172] M.K. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, AGAD AR VI, II-80a, s. 585.

[173] B. Cz. 571, s. 327–328.

[174] B. Cz. 1689, k. 255–255 v.

[175] BN 6903, k. 158.

[176] BPAUiPAN, Kr. 1856, s. 76.

[177] Szerzej o tym w rozdz. XII.

[178] AGAD AR XXXIV, nr 351, s. 11.

Chociaż, jak pisał, swe obowiązki na elekcji wypełnił „z ochotnym sercem i pełnym życzliwości kandorem”[179], to jednak w następnych burzliwych miesiącach w żaden sposób nie starał się aktywnie wesprzeć swego monarchy przeciw działaniom zwolenników Augusta III (il. 41). Na liście z 1734 r., zawierającej nazwiska 121 senatorów i dygnitarzy z zaznaczeniem, za kim się opowiadają, Józef Mniszech znalazł się w niewielkiej, ośmioosobowej grupie określanej jako neutraliści[180]. W 2. połowie tego roku prowadził pertraktacje z Augustem III, uwieńczone sukcesem w lutym 1735 r.[181]. Oficjalne „oświadczenie się” marszałka przed Rzecząpospolitą o przystąpieniu do Augusta III nosi datę 26 marca 1735 r.[182].

Podsumowując, w bezkrólewiu po śmierci Augusta II w przeciwieństwie do poprzedniego *interregnum* marszałek nie miał wielu okazji do „pozakonstytucyjnego” używania swego urzędu. Sytuacja układała się tak, że po prostu nie musiał tego czynić. Zestaw możliwości, jakie dawało piastowanie laski wielkiej koronnej, ujawnił Stanisław Herakliusz Lubomirski w 1696 r. i potencjał ten z pewnością nadal tkwił w urzędzie marszałkowskim. Królewska korona, która ozdobiła skronie marszałka Sobieskiego, dla każdego z jego następców była pewnym punktem odniesienia. Każdy z nich chyba pragnąłby, aby spełniły się życzenia w rodzaju tych kierowanych przez Andrzeja Pruskiego do Józefa Mniszcha: „żebyś, *Fulcrum Patriae, Decus et Columen*, sam wsparty łaską boską wszystkich wspierał jakoś zwykł szczęśliwie i skutecznie, aż taż laska marszałkowska w *sceptrum* się przemieni”[183]. Jednak z upływem lat taka ewentualność stawała się coraz mniej prawdopodobna i chyba zdawał sobie z tego sprawę marszałek Mniszech. Zmniejszała się liczba niezależnych obywateli szlacheckich myślących kategoriami państwowymi, coraz powszechniejszą stawała się postawa pełnego oddania przywódcom magnackich koterii i rosła ich rola. A trzymające się w szachu fakcje, zbyt słabe, by przeforsować swe projekty, zdolne natomiast do skutecznego przeszkadzania[184], przy słabości niezależnych elektorów niezwykle redukowały możliwość zgodnej elekcji jednego kandydata, a zwłaszcza kogoś z wewnątrz tego układu. Podczas obu tu przedstawionych bezkrólewi doszło do podwójnych elekcji, chociaż w 1697 r. były pewne szanse na dojście do porozumienia, a w 1733 r. sojusz dwóch najsilniejszych fakcji być może zdołałby zapewnić zwycięstwo swemu kandydatowi. Jednak głównym i najważniejszym elektorem zostały wówczas moskiewskie wojska, a Stanisław Leszczyński mógł się podpisać pod krążącą w bezkrólewiu w licznych odpisach lapidarną charakterystyką swojej kandydatury: *Regnum meum non est de hoc mundo*.

---

179 BPAUiPAN, Kr. 1856, s. 426, J. Mniszech do F.M. Ossolińskiego, 17 XI 1733 r.

180 B. Cz. 210, s. 721.

181 E. S z k l a r s k a, *Próby pacyfikacji Rzeczypospolitej w latach 1734–1736. Zabiegi o pozyskanie stronników Leszczyńskiego dla obozu Wettyna*, „Rocznik Gdański”, t. 46, 1986, z. 1, s. 175. Marszałek nadworny F. Bieliński złożył przysięgę na wierność Augustowi III 26 III 1734 r. – *ibidem*, s. 171.

182 B. Oss. 3579, k. 176.

183 B. Oss. 2701, k. 11, A. Pruski do J. Mniszcha, 14 III 1731 r.

184 O l s z e w s k i, *Doktryny prawno-ustrojowe...*, s. 305.

V. URZĄD MARSZAŁKOWSKI W LATACH 1736–1766

Podjęta w poprzednich rozdziałach próba ukazania przekształceń urzędu marszałkowskiego, nie tylko w bezkrólewiach, ale i w okresie *regnum*, nie byłaby pełna bez uwzględnienia zmian kompetencyjnych tego ministerium, które zaszły przede wszystkim w okresie piastowania laski wielkiej koronnej przez Franciszka Bielińskiego (il. 9).

Niewątpliwie w XVIII stuleciu jego apodyktyczna osobowość wycisnęła najwyraźniejsze piętno na urzędzie marszałkowskim. Franciszek Bieliński, otrzymawszy w 1742 r. laskę wielką koronną, od razu przystąpił do rozszerzania prerogatyw urzędu, z niezwykłą energią zajmując się administrowaniem. Skupił się przede wszystkim na uprawnieniach sądowo-administracyjnych urzędu marszałkowskiego. W latach 40. XVIII w. jego działania ograniczane były przez istniejący układ sił politycznych, w którym niekwestionowaną przewagę miała będąca od 1743 r. w ścisłym sojuszu z dworem Familia. Natomiast sam Franciszek Bieliński zbliżył się w tym czasie do republikanów[1].

Sytuacja uległa zmianie na początku lat 50. XVIII w., kiedy to Familia utraciła wpływy na dworze, a do głosu doszło stronnictwo marszałka nadwornego koronnego Jerzego Augusta Mniszcha. Marszałek, początkowo bliski stronnictwu hetmańskiemu, poprzez małżeństwo z córką Heinricha Brühla Amelią w 1750 r. stał się głównym filarem saskich rządów w Rzeczypospolitej[2]. Między Franciszkiem Bielińskim i Jerzym Augustem Mniszchem (il. 17) doszło do pewnego podziału kompetencji: prowadzeniem polityki zajął się przede wszystkim marszałek nadworny, natomiast marszałek wielki skoncentrował się na umacnianiu pozycji i rozszerzaniu kompetencji urzędu. Jerzy August Mniszech popierał wszelkie te działania, licząc na szybkie objęcie laski wielkiej koronnej po, jak się spodziewał,

---

[1] H. W a n i c z k ó w n a, *Bieliński Franciszek*, w: PSB, t. 2, Kraków 1936, s. 49.

[2] M. C z e p p e, *Kamaryla pana z Dukli. Kształtowanie się obozu politycznego Jerzego Augusta Mniszcha 1750–1763*, Warszawa 1998, s. 24. Według A. M o s z c z e ń s k i e g o, *Pamiętnik do historyi polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Poznań 1858, s. 33, J.A. Mniszech dzięki swemu małżeństwu „stał się panem rozdawnictwa całego, i był on nieodstępnym dworu i królestwa towarzyszem".

rychłej śmierci swego starszego kolegi (już w momencie nominacji w 1742 r. Franciszek Bieliński miał ok. 60 lat, Jerzy August Mniszech był od niego o ponad 30 lat młodszy).

Dysponując poparciem dworu, Franciszek Bieliński w latach 50. na niespotykaną dotąd skalę rozpostarł swą władzę policyjno-sądową. Opierał się głównie na rozszerzonej interpretacji artykułów marszałkowskich. Na ich podstawie rozpoczął wydawanie przepisów porządkowych, ingerujących w niemal każdą sferę życia Warszawy. Praktykę tę zapoczątkował już poprzednik Franciszka Bielińskiego, Józef Mniszech, ale zdecydowanie w mniejszym zakresie. Przepisy te uszczegóławiały odnośne postanowienia artykułów marszałkowskich, a także znacznie je rozszerzały[3]. Często związek tych przepisów z artykułami był bardzo luźny. Np. art. 5 zobowiązywał wszystkich, a szczególnie gospodarzy domów, do dbania o bezpieczeństwo pożarowe. Opierając się na nim, Franciszek Bieliński nie tylko wprowadził szczegółowe przepisy wykonawcze do tego postanowienia, ale też wydał specjalną taksę dla mularzy i cieśli, ustalającą ich dniówkę na poziomie 2 złp[4]. Miało to według marszałka zapobiec podwyższaniu przez tych rzemieślników cen za usługi. W ten sposób obniżone zostały koszty budowy domów murowanych w Warszawie, co z kolei miało zachęcić mieszkańców do rezygnacji z budownictwa drewnianego, a to już bezpośrednio wpływało na bezpieczeństwo pożarowe w mieście.

Jeszcze wyraźniej sposób pojmowania swej władzy przez marszałka widać w opisanych przez Jędrzeja Kitowicza działaniach Franciszka Bielińskiego w związku z redukcją monety. Podskarbi wielki koronny Teodor Wessel ogłosił w 1762 r. zróżnicowanie tynfów bitych w mennicy wrocławskiej: monety z większą zawartością srebra miały być warte 25 gr, a z mniejszą tak jak dotychczas 15 gr. Franciszek Bieliński, wychodząc z założenia, że podwójny kurs tynfów niechybnie doprowadzi do powstania sporów, które znajdą epilog przed sądami marszałkowskimi, zakazał przeprowadzenia redukcji w Warszawie. Można się zastanawiać, czy marszałek nie miał w tym innego celu, gdyż na zarządzeniu najbardziej skorzystali spekulanci, głównie Żydzi i magnaci, którzy skupowali lepszej jakości tynfy i przetapiali je na srebro lub też zawozili do Wrocławia i tam zamieniali na grosze po wyższym kursie[5]. Nie wiadomo, czy relacja Jędrzeja Kitowicza zasługuje na pełne zaufanie, ponieważ znane jest „obwołanie" marszałkowskie, akceptujące wspomnianą redukcję[6]. Być może więc marszałek szybko zmienił zdanie, dostrzegając złe skutki swej decyzji dla skarbu państwa.

Konstytucja sejmu 1685 r. zlecała marszałkom podjęcie działań mających na celu poprawienie estetycznej strony Warszawy i zwiększenie higieny w mieście: naprawę dróg, oczyszczenie rynsztoków, wywożenie wszelkich nieczystości[7]. Prace

[3] Por. rozdz. XVI.

[4] B a r a n o w s k i, *op.cit.*, s. 14.

[5] K i t o w i c z, *Pamiętniki…*, s. 96–97.

[6] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 272.

[7] VL, t. 5, s. 354.

podjęli już poprzednicy Franciszka Bielińskiego, zwłaszcza Józef Mniszech, który co jakiś czas wydawał rozporządzenia skierowane do władz Warszawy, aby podjęły kroki w tym kierunku[8]. On też wznowił w 1740 r. działalność Komisji Brukowej, jednak dopiero Franciszek Bieliński, grożąc surowymi karami w sądach marszałkowskich, zaczął w pełni egzekwować przepisy higieniczno-sanitarne[9].

Wydając taksy marszałkowskie i inne rozporządzenia skierowane do rzemieślników i kupców, Bieliński głęboko ingerował w życie gospodarcze Warszawy. Poprzez ustalanie cen obowiązkowych jego działania w tym zakresie sprowadzały się głównie do ochrony konsumenta. W 1761 r. wprowadził obowiązkową sprzedaż towarów na wagę, co zresztą w związku z przeprowadzaną wówczas redukcją monety doprowadziło do zamieszek w Warszawie[10].

Część tych regulacji miała bardzo nikłe oparcie w prawie. Jednak wszyscy, którzy ośmielili się je naruszyć, pociągani byli do odpowiedzialności przed sądy marszałkowskie, co znacznie zwiększyło zakres i liczbę spraw przez nie rozpatrywanych. Prawdopodobnie szczególnie zwiększyła się liczba wykroczeń związanych z łamaniem taks marszałkowskich, o czym świadczyć by mogło pojawienie się nowego urzędnika w sądach – instygatora taksowego[11]. Sprawność działania tych sądów, korzystnie je odróżniająca od pozostałych, stosunkowo duża obiektywność i sprawiedliwość w podejmowaniu decyzji, a także surowość wyroków sprawiały, że ludzie z terenów w ogóle nieobjętych jurysdykcją marszałkowską przyjeżdżali do Warszawy, by oddać sprawę w ręce marszałka i jego sędziego[12]. Nastąpiło tu więc wyraźne przekroczenie kompetencji, jednak nikt nie ośmielił się zwrócić uwagi mającemu pełne poparcie dworu Franciszkowi Bielińskiemu.

W XVIII w. doszło do rozluźnienia fundamentalnej więzi prawnej, łączącej urząd marszałkowski z królem. Przez całe stulecia urząd ten mógł funkcjonować za życia króla tylko tam, gdzie znajdował się władca. Królowie z dynastii Wettinów dzielili czas między Rzeczpospolitą i Saksonię. Zwłaszcza August III do czasu wojny siedmioletniej rzadko zjawiał się w Rzeczypospolitej, przyjeżdżając prawie wyłącznie na sejmy. W czasie nieobecności króla ustawały wszelkie kompetencje urzędu marszałkowskiego. Jednak w tym okresie wykształciła się zasada, że jurysdykcja marszałkowska rozpoczyna działalność mniej więcej dwa tygodnie przed przyjazdem monarchy, a kończy dwa tygodnie po jego odjeździe[13]. W 1750 r. Franciszek Bieliński 15 marca zlecał pisarzowi marszałkowskiemu szybkie obwołanie jurysdykcji

---

8 AGAD WE 540, s. 88.

9 *Ibidem*, s. 267.

10 K i t o w i c z, *Pamiętniki...,* s. 90.

11 *Ibidem*.

12 K i t o w i c z, *Opis obyczajów…*, s. 149.

13 AGAD ZK 1/1, nlb.; K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 145, podaje, że jurysdykcja marszałkowska zaczynała się „na dwie niedzieli przed sejmem, jeżeli jeszcze król nie przybył do kraju, a jeżeli prędzej przybył, to prędzej przed przybyciem jego na kilka dni", jednak ten drugi przypadek zdarzał się stosunkowo rzadko.

marszałkowskiej, gdyż August III w liście do marszałka zapowiada przyjazd wkrótce po Wielkanocy, czyli po 29 marca[14]. Zachowany więc został dwutygodniowy termin rozpoczęcia jurysdykcji urzędu.

Zasada ta mogła zostać wykorzystana przez marszałka do własnych celów, tak jak się stało w sprawie skarbnika warszawskiego Wojciecha Szamockiego. Pod naciskiem króla i Familii Franciszek Bieliński wydał dekret skazujący Wojciecha Szamockiego, jednak gdy tylko August III opuścił Polskę, marszałek wznowił proces i tym razem uniewinnił skarbnika[15].

Sprawa ta szerzej będzie omówiona w innym miejscu. Tu należy zwrócić uwagę na akcję króla: powołał on kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Załuskiego do rozstrzygnięcia, który dekret marszałkowski jest ważny, a ten orzekł, że pierwszy. Poddanie ocenie kanclerskiej wyroków sądów marszałkowskich oburzyło Bielińskiego, który ostro przeciw temu zaprotestował, argumentując, że nikt nie ma prawa ingerowania w wyroki sądów marszałkowskich jako sądów najwyższej instancji[16].

Zatarg z kanclerzem zapoczątkował wieloletni spór między urzędami pieczętarskimi i urzędem marszałkowskim. Szczególnie agresywny w swych działaniach był Jerzy August Mniszech. W 1752 r. kanclerz wielki litewski Michał Czartoryski odmówił przystawienia pieczęci na pewnym przywileju królewskim, co wzbudziło gniew Augusta III. Wówczas marszałek nadworny koronny zaproponował, aby uznać to za *crimen laese majestatis* i pociągnąć kanclerza do odpowiedzialności przed sądy marszałkowskie. Pomysł uznano jednak za zbyt ryzykowny i pozycję kanclerzy postanowiono ograniczyć poprzez wprowadzenie apelacji od kanclerskich sądów asesorskich do sądu relacyjnego[17]. Jak podaje Maria Woźniakowa, apelacja taka była stosowana w wieku XVI, jednakże później w praktyce jej zaniechano, chociaż teoretycznie istniała możliwość jej użycia[18]. Franciszek Bieliński niewątpliwie popierał działania swego młodszego kolegi. Pomysł ograniczenia władzy sądowniczej kanclerzy wykorzystał Jerzy August Mniszech w kolejnym sporze z kanclerzem wielkim koronnym Janem Małachowskim u schyłku lat 50. XVIII w. Wówczas także popierająca pieczętarzy Familia wystąpiła z nowym projektem wprowadzenia apelacji od sądów marszałkowskich. Gdy u Franciszka Bielińskiego zjawili się przywódcy Familii – kasztelan krakowski Stanisław Poniatowski i wojewoda ruski August Czartoryski – marszałek zwrócił się do nich: „Panowie łatwo i z tego poznać możecie, iż jako subalterni JKMci kładziecie w aktach swoich »*Nos Augustus*«, ja zaś *independenter* od nikogo kładę »ja Bieliński« i mam

[14] BTNP 701, k. 86 v.

[15] B. Cz. 590, s. 203–208; Z. Z i e l i ń s k a, *Walka „Familii" o reformę Rzeczypospolitej 1743––1752*, Warszawa 1983, s. 174.

[16] B. Cz. 590, s. 219; Z i e l i ń s k a, *Walka „Familii"…*, s. 175–180.

[17] M. C z e p p e, *Z dziejów rywalizacji między marszałkiem a kanclerzem*, w: *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII w.*, Warszawa 1994, s. 56–57; *idem*, *Kamaryla...*, s. 42–44.

[18] W o ź n i a k o w a, *op.cit.*, s. 55–59.

swoich substytutów..."[19]. Ostatecznie spór między najwyższymi urzędnikami zakończył się kompromisem i żadne zmiany w funkcjonowaniu sądów ani marszałkowskich, ani asesorskich nie nastąpiły. Jak uważa Maria Czeppe, zatarg ten przyczynił się do kryzysu w obsadzie urzędów pieczętarskich: od 1760 r. wakowała pieczęć mniejsza litewska, a od 1762 r. także wielka koronna[20].

Wspomniana autorka, idąc za zdaniem Jacka Staszewskiego, skłonna jest łączyć ten zatarg z próbą wprowadzenia w Rzeczypospolitej systemu rządów ministerialnych na wzór Saksonii. Byłaby to więc walka o urząd premiera[21]. Wydaje się, że urząd marszałkowski, zgodnie reprezentowany przez obu marszałków, osiągnął w tej walce przewagę.

Obawę przed siłą tkwiącą w urzędzie marszałkowskim widać w działaniach Familii w ostatnim bezkrólewiu. Sejm konwokacyjny obradował pod presją wojsk Familii, które obsadziły Zamek Warszawski. Nawet do Izby Poselskiej wpuszczano tylko jej zwolenników (rozpoznawano ich po kokardach przypiętych do czapek), a na przedmieściach stały, tylko czekające na znak, wojska rosyjskie. Również przeciwnicy Familii sprowadzili swoje oddziały do Warszawy, były one jednak w mniejszości. Wykorzystując jako pretekst odmowę Franciszka Bielińskiego wystawienia warty przed Izbą Senatorską (wystawił ją ostatecznie marszałek wielki litewski Ignacy Ogiński), Familia na sejmie konwokacyjnym 1764 r. najpierw przeprowadziła uchwałę odbierającą mu komendę nad chorągwią piechoty węgierskiej, następnie jurysdykcję sądową, a w końcu zupełnie odsunęła go od władzy[22]. Franciszek Bieliński i większość republikanów w ogóle nie zjawili się na obradach, zdając sobie sprawę, że nie dysponują odpowiednią siłą, by skutecznie przeciwdziałać. Sejm konwokacyjny wszelkie prerogatywy urzędu marszałkowskiego przyznał marszałkowi wielkiemu litewskiemu Ignacemu Ogińskiemu[23]. Widać więc, że nawet obecność wojsk rosyjskich nie stanowiła dla Familii wystarczającej gwarancji, że marszałek wielki koronny nie utrudni jej poczynań. Dopiero sejm koronacyjny przywrócił Bielińskiego do jurysdykcji[24].

Jego śmierć w 1766 r. zakończyła klasyczny okres działalności urzędu marszałkowskiego, znajdującego się w tym okresie u szczytu władzy policyjno-sądowej. Marszałek wówczas rzeczywiście został „wszechwładnym panem Warszawy, szerząc wśród mieszkańców postrach swą bezwzględnością i okrucieństwem i jednocześnie budząc szacunek dzięki usiłowaniom, zmuszającym do zaprowadzenia ładu i porządku w stolicy"[25]. W latach 1766 i 1768 doszło do znacznego ograniczenia

[19] Cyt. za: C z e p p e, *Z dziejów...*, s. 58.

[20] *Ibidem*; *idem*, *Kamaryla...*, s. 44.

[21] *Ibidem*.

[22] BK 1349, k. 2–12 (diariusz konwokacji 1764 r.).

[23] VL, t. 7, s. 41.

[24] *Ibidem*, s. 150.

[25] B a r a n o w s k i, *op.cit.*, s. 9.

władzy marszałków, m.in. poprzez odebranie im zarządu nad dworem oraz wprowadzenie do sądów marszałkowskich w sprawach kryminalnych ośmiu asesorów i zasady podejmowania decyzji większością głosów[26].

Zapoczątkowane wówczas przemiany całkowicie zmieniły oblicze urzędu. Jednak już rządy Franciszka Bielińskiego stanowiły nową epokę w dziejach urzędu marszałkowskiego, stopniowo przekształcającego się w nowoczesne ministerstwo policji.

[26] VL, t. 7, s. 206–207.

CZĘŚĆ II

KOMPETENCJE URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO

VI. Pole elekcyjne

W zakresie niezwykle szerokich kompetencji urzędu marszałkowskiego znajdowało się również przygotowanie miejsca, gdzie odbywać się będą obrady najważniejszego w ustroju Rzeczypospolitej zgromadzenia i gdzie nastąpi wybór nowego króla[1]. Realizacja tego zadania była żmudnym obowiązkiem i nie dawała marszałkom żadnych większych korzyści politycznych. Dlatego też w 1632 r. niezbyt energiczny Łukasz Opaliński próbował przerzucić ten obowiązek na innych. Podczas swego wotum na sejmie konwokacyjnym czytał z dawnych manuskryptów o poprzednich elekcjach. W 1573 r. rozbity był wielki namiot, w którym obradowano, a na zewnątrz w czterech jego rogach były rozstawione cztery mniejsze namioty. Dodawał, że nie wiadomo, co się z nimi stało. Opierając się na informacji, że pod Stężycą w 1575 r. tamtejszy starosta zbudował wielką szopę „o dwu wierzchach", domagał się, aby i teraz tym zadaniem obarczyć miejscowego starostę Stefana Dobrogosta Grzybowskiego. Co więcej, „bały i miejsca pewne każdemu województwu oznaczone okopem, bały i stanowiska naznaczone, co aby i teraz być mogło na pana starostę warszawskiego włożyć perswadował"[2]. Proponował, aby starosta zajął się też budową mostu przez Wisłę[3]. W gruncie rzeczy więc, według Łukasza Opalińskiego, całością technicznego przygotowania pola elekcyjnego miał się zająć starosta warszawski.

Izba poselska tylko częściowo podzieliła zdanie marszałka. Budowę mostu zlecono podskarbiemu wielkiemu koronnemu i staroście warszawskiemu (faktycznie spadło to na barki tego drugiego), ale pozostałe sprawy pozostawiono w rękach

---

[1] Urządzenie pola elekcyjnego przedstawili: K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 203–209 (wraz z trzema szkicami); H. R u t k o w s k i, *Pole elekcyjne na Woli*, „Rocznik Warszawski", t. 21, 1990, s. 23–45; J. D z i ę g i e l e w s k i, *Instytucje ustrojowe Rzeczypospolitej Obojga Narodów a rozwój Woli*, w: *Historia Woli*, red. K. Mórawski, Warszawa 2000; A. S o k o ł o w s k a, *Elekcje na Woli*, w: *VI wieków Woli*, Warszawa 1970, s. 71–87. W rozdziale tym pomijam kwestię usytuowania pola elekcyjnego, obszernie omówioną już w literaturze, zwłaszcza przez H. Rutkowskiego.

[2] B. Cz. 2086, s. 136.

[3] *Księcia Krzysztofa...*, s. 625. Urządzenie pól elekcyjnych w bezkrólewiach XVI w. oraz kwestię mostu szczegółowo przedstawia K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 107–109, 197–198, 203–206.

marszałków obojga narodów[4]. To oni mieli ustalić topograficzne usytuowanie pola elekcyjnego i przydzielać stanowiska województwom. Nie wiadomo, kto miał wybudować szopę. Raczej pozostawiono to w gestii marszałka wielkiego koronnego (z prawdopodobnym udziałem starosty warszawskiego), który sprawował zapewne także generalny nadzór nad pracami przy budowlach elekcyjnych[5].

Konfederacja generalna 1632 r. ogólnikowo wspominała, że elekcja ma się odbyć „pod Warszawą po tej stronie od Woli", natomiast wybór dokładnej lokalizacji oddawała w ręce marszałków[6]. Kolejne dwie konfederacje w całości przejęły ten zapis. Dopiero w 1674 r. ograniczono prawo marszałków do swobodnego wyznaczania dokładnego miejsca pola elekcyjnego i stwierdzono, że elekcja ma się odbyć tam, „gdzie się pod przeszłe *Interregnum* odprawowała"[7]. Zapewne przyczyną tego była spodziewana nieobecność Jana Sobieskiego w okresie przedelekcyjnym w Warszawie, a przede wszystkim chyba pewien ustalony już zwyczaj, gdyż prawdopodobnie marszałkowie wyznaczali pole elekcyjne zawsze w tym samym miejscu. Kolejna konfederacja, z 1696 r., rozszerzyła jeszcze cytowany artykuł o zapis: „przy zwyczajnej szopie i okopach"[8]. Identyczny punkt znalazł się w konfederacji 1733 r.

W 1632 r., po zakończeniu sejmu konwokacyjnego, w drugiej połowie lipca marszałkowie koronni (wielki Łukasz Opaliński i nadworny Stanisław Przyjemski) oraz nadworny litewski Krzysztof Wiesiołowski udali się na pola wolskie i odnaleźli miejsce, gdzie przed 45 laty znajdowało się pole elekcyjne. Kazali odnowić stare okopy i ustalili topograficzne rozmieszczenie poszczególnych elementów pola elekcyjnego: szopy, placu rycerskiego i bram okopowych[9]. Z kolejnych bezkrólewi niestety brak tego typu informacji.

Centrum pola elekcyjnego stanowiły okopy w kształcie prostokąta, którego krótsze boki leżały mniej więcej na linii północ–południe. Wewnątrz podzielone były wałem na dwie części: mniejszą północną, gdzie budowano szopę, i większą, południową, stanowiącą plac rycerski. Tadeusz Korzon sugeruje, że ów wał dzielący wewnątrz okop po raz pierwszy został wykonany w 1674 r. i miał zapobiec powtórce wydarzeń z 17 czerwca 1669 r.[10]. Być może rzeczywiście wcześniej tego wału nie było. Brak wzmianek o nim w diariuszach sejmowych, a opisy przyjmowania obcych poselstw i sposób zasiadania podczas wspólnych sesji zdają się również wskazywać, że nie był on formowany. Nie można więc wykluczyć, że podział na część rycerską i senatorską oddzieloną wałem nastąpił dopiero w 1674 r., jednakże jest to wysoce

4 VL, t. 3, s. 347–350; K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 109.

5 B. Oss. 3166, k. 3 v.

6 VL, t. 3, s. 347, „Miejsce zaś tej elekcyi pod Warszawą po tej stronie od Woli, a plac do zjeżdżania się na konsultacye, tam gdzie od Ichmościów PP. Marszałków obojga narodów okopem oznaczono będzie, naznaczamy".

7 VL, t. 5, s. 114.

8 *Ibidem*, s. 408.

9 B. Cz. 2086, nr 52, P. Bielecki do J.S. Sapiehy, 26 VII 1632 r.

10 K o r z o n, *op.cit.*, t. 3, s. 480–481.

niepewne. Autorzy diariuszów nic o tym nie wspominają, a niewątpliwie takie novum musiałoby wywołać protesty. Z protestami tego rodzaju mamy do czynienia w 1697 r., kiedy to posłowie nie chcieli połączyć się z senatem, dopóki wał przed szopą nie zostanie rozkopany, a ściany szopy zburzone[11]. Czy więc dopiero w 1697 r. zbudowano wewnętrzny wał w okopie? Nie wiadomo. W wale znajdowały się dwie furty łączące obie części. Być może w 1697 r. wzdłuż wału wykopano także fosę, a nad nią przerzucono dwie kładki przy furtach[12]. Autor diariusza z 1733 r. podaje, że plac rycerski zajmował dwie trzecie powierzchni okopów[13].

Według obliczeń Włodzimierza Kaczorowskiego okopy w 1632 r. miały wymiary 267 x 178 m. Ich powierzchnia wynosiła ok. 4,7 ha[14]. Takie wymiary uważa za mało prawdopodobne Henryk Rutkowski, który na podstawie analizy XVIII-wiecznych źródeł kartograficznych skłonny jest uznać, że przynajmniej od 1669 r. były one bliższe wymiarom okopu z ostatniej elekcji, a więc wynosiły 140 x 68 m[15]. Rzeczywiście dane uzyskane z diariuszów nie zawsze zasługują na zaufanie. Autor diariusza z 1697 r. podaje, że szopa miała 1,5 x 0,5 stajnia[16]. Byłby to więc gigantyczny budynek o wymiarach ok. 201 x 67 m. Dane te bliższe są raczej wielkości okopów, i to tych z 1764 r. Marszałkowie w 1632 r. kazali odnowić stare okopy. Zapewne tak postępowano także w kolejnych bezkrólewiach, wydaje się więc, że bardziej prawdopodobne są dane uzyskane przez Henryka Rutkowskiego.

Okopy sypano w ten sposób, że wybraną ziemię wyrzucano do wewnątrz i z niej formowano wał ziemny. Po zewnętrznej stronie biegła fosa. Prawdopodobnie wał wzmacniano drewnianą palisadą, aby zapobiec osuwaniu się ziemi do fosy. Stąd też zapewne w niektórych opisach pojawia się informacja, że okopy były otoczone drewnianą palisadą[17]. Według planu z 1764 r. szerokość wału wraz z fosą wynosiła 6 m[18]. W 1697 r. prace nad sypaniem okopów wykonywało 40 żołnierzy i trwały one od 1 do 19 kwietnia[19]. Okopy miały pewne przerwy w miejscach, w których marszałkowie wyznaczali trzy bramy wjazdowe do części rycerskiej oraz dwie mniejsze bramy dla senatorów, prowadzące do części, gdzie stała szopa. Aczkolwiek w 1632 r. marszałkowie wskazali miejsca, gdzie miały znajdować się trzy bramy, jednakże nie zaznaczyli, którymi bramami ma wchodzić szlachta poszczególnych prowincji. 1 października Krzysztof Radziwiłł radził

[11] B. Cz. 521, s. 579.

[12] BN 6648, k. 124.

[13] B. Cz. 571, s. 298. Potwierdza to szkic wykonany przez K a c z o r o w s k i e g o, *op.cit.*, s. 205.

[14] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 203–204. Wymiary te uzyskał autor po przeliczeniu danych źródłowych zawartych w diariuszu MNK 160, s. 29.

[15] R u t k o w s k i, *op.cit.*, s. 32–35.

[16] BN 6648, s. 124.

[17] Np. K o c h o w s k i, *Roczników Polski…*, s. 11.

[18] R u t k o w s k i, *op.cit.*, s. 32.

[19] AGAD ASK III, nr 8, k. 156–169 v. Całość prac na polu elekcyjnym nadzorował podstoli żytomierski Aleksander Stradomski, prawdopodobnie wyznaczony przez marszałka Lubomirskiego.

marszałkowi poselskiemu, aby porozumiał się w tej sprawie z marszałkami wielkimi[20]. Nie wiadomo, czy Jakub Sobieski skonsultował się z marszałkami, jednak następnego dnia wyznaczył bramy dla prowincji i kazał wbić słupy z odpowiednimi napisami[21]. Brama od wschodu została przydzielona szlachcie prowincji wielkopolskiej, od zachodu Małopolanom, a od południa Litwinom, chociaż ci ostatni domagali się przyznania tej położonej bliżej szopy[22]. Protest Litwinów przyniósł skutek, gdyż ostatecznie przyznano im bramę od zachodu, a Małopolanom od południa[23]. Domaganie się przez Litwinów innej bramy miało głębsze podłoże. Tego dnia w senacie dyskutowano nad możliwością przeprowadzenia elekcji w obozach *ad majorem magnificentiam*. Projekt ten upadł z powodu sprzeciwu senatorów litewskich, którzy uważali, że przyznanie Litwie na tego rodzaju elekcji miejsca między prowincjami koronnymi uwłacza godności Wielkiego Księstwa. Umieszczenie Litwinów pośrodku, między Wielką a Małą Polską, odbierali jako próbę wymuszenia na nich zgody na wszystkie postanowienia „Koroniarzy", „żeby nam *stipatis* jemi *adversa sentire* nie godziło się"[24]. Takie też zapewne motywy kierowały Litwinami, domagającymi się zmiany bramy środkowej (południowej) na jedną z bocznych.

Z pozoru dziwić może fakt przyznania bramy wschodniej Wielkopolsce, geograficznie leżącej przecież na zachodzie, a zachodniej – Litwie, położonej na wschód od Warszawy. Zupełnie inny porządek geograficzny wynikł jednak z rozdania stanowisk przez marszałka wielkiego koronnego[25]. Wsie leżące w pobliżu Warszawy, a więc po wschodniej stronie okopu, przyznał województwom kaliskiemu i poznańskiemu, „górne" województwa małopolskie otrzymały stanowiska we wsiach na południowy zachód i południe od pola elekcyjnego, a Litwinom, którzy i tak musieli się przeprawić przez Wisłę, było w gruncie rzeczy obojętne, jaką wejdą bramą, byleby nie była środkowa. Ten porządek obowiązywał aż do 1764 r., kiedy to Wielkopolsce przyznano bramę zachodnią, a Litwie wschodnią[26].

Z 1669 r. mamy informacje, że w bramach zainstalowane były „slaki", a więc pewien rodzaj szlabanu lub innej zapory, być może odmykanej[27]. Z kolei w 1697 r. fosę wykopano wzdłuż całych okopów, a w miejscu bram, nad fosą, zainstalowano rodzaj zwodzonych mostów, które w razie potrzeby można było podnieść[28].

---

[20] AGAD APP 32, s. 24.

[21] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 146.

[22] MNK 160, s. 33; AGAD APP 32, s. 25.

[23] B. Racz. 30, k. 325; VL, t. 3, s. 359. K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 204, podaje, że bramę zachodnią przeznaczono dla Wielkopolski, południową dla Małopolski, a wschodnią dla Litwy.

[24] B. Oss. 213, s. 17.

[25] Zob. rozdz. VII.

[26] Tak zaznaczono je na planie okopów z 1764 r., który wraz z legendą został zamieszczony w pracy: *Sejmy i sejmiki Pierwszej Rzeczypospolitej. Dokumenty w zbiorach Biblioteki Narodowej*, oprac. M. i M. Wrede, Warszawa 1999, s. 129.

[27] BK 365, k. 25 v.

[28] BN 3097, s. 167: Gdy grupa pijanej szlachty próbowała konno wjechać do okopu, „wzwód przed nimi zamknięto". Po nuncjusza wyszli marszałkowie „od samego zwodu" – B. Cz. 521, s. 84 i 549.

Uformowanie okopów i wyznaczenie bram było właściwie ostatnim etapem prac w centrum pola elekcyjnego. Ze względów technicznych roboty zaczynano od budowy szopy senatorskiej[29]. Znajdowała się ona w północnej części. Jej wymiary według Włodzimierza Kaczorowskiego wynosiły 33,82 x 21,36 m[30], według Henryka Rutkowskiego 42 x 15 m, ściany miały 7,5 m, a wraz z dachem 13 m wysokości[31]. W tym przypadku oba te wyliczenia są równie prawdopodobne, gdyż szopę po elekcji rozbierano lub niszczono i często nie zostawał po niej żaden ślad, który mógłby być wzorem dla kolejnej[32], tym bardziej że marszałkowie przeprowadzali pewne modyfikacje wyglądu szopy senatorskiej i być może zmieniali także jej wielkość. W 1632 r. szopa nie była zbyt imponującym budynkiem. Jej dwuspadowy dach dość niestarannie pokryto gontami, nie miała ścian, wspierała się na drewnianych słupach. Zamiast ścian przymocowano do dachu płócienne zasłony, które opuszczano podczas silnego wiatru[33]. Była zdecydowanie za mała do pełnienia funkcji parlamentarnych podczas tak tłumnie nawiedzanego zgromadzenia. O jej wyglądzie świadczy fakt, że kucharz wojewody bracławskiego Stanisława Rewery Potockiego pomylił ją z kuchnią i tam chciał przyrządzić obiad dla swego pana[34]. Niewiele lepiej przedstawiała się szopa zbudowana w 1648 r. Podczas wotów senatorskich, gdy zaczął padać deszcz, „przez gonty jako przez rzeszoto strumieniem woda ciekła, *in illa confusione* nie wiele się mogło słyszeć, tylko *sonitum vocis*"[35]. W ogóle podczas sejmu elekcyjnego w 1648 r. (w przeciwieństwie do poprzedniego) pogoda nie sprzyjała elektorom. Obfite opady deszczu, deszczu ze śniegiem, a pod koniec sejmu samego śniegu przy wiejącym silnym wietrze niezwykle utrudniały obrady. 5 października 1648 r. przez cały dzień „śnieg, wiatr odbijał głosy, że i słyszeć trudno było"[36].

Poważna zmiana w wyglądzie szopy nastąpiła w 1697 r. Po raz pierwszy miała ona pełne drewniane ściany. Spowodowane to było (jak i inne modyfikacje okopów z lat 1674 i 1697) chęcią zwiększenia bezpieczeństwa senatorów. Stanisław Herakliusz Lubomirski doskonale pamiętał wydarzenia z sejmu elekcyjnego 1669 r.

---

[29] AGAD ASK III, nr 8, k. 156–169 v. W 1697 r. szopę budowano od stycznia do końca marca.

[30] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 206–208.

[31] R u t k o w s k i, *op.cit.*, s. 32–33.

[32] Np. w 1669 r. doszło 1 lipca do długiej dyskusji w okopie, komu darować drewno z szopy. Ostatecznie ustalono, że drewno z szopy, a także z mostu zostanie przekazane bonifratrom, reformatom i praskim bernardynom – B. Cz. 1661, s. 73. W 1733 r. szopę spalono. W 1764 r. w porządku elekcyjnym zapisano, aby szopy „nikt się nie ważył rujnować, ścinać, palić bez wyraźnej na to dyspozycyi Jmci marszałka wielkiego litewskiego" – B. Cz. 869, k. 1 v.

[33] AGAD APP 32, s. 5; B. Cz. 124, s. 736; A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 142; P i a s e c k i, *op.cit.*, s. 366; *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, wyd. K.W. Wójcicki, t. 1, Warszawa 1846, s. 180. K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 206, podaje, że ściany boczne okładano płotami wykonanymi z drewna i płótna.

[34] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 173.

[35] B. Cz. 143, s. 232.

[36] BPAUiPAN, Kr. 393, k. 81 v.

Obudowanie szopy wzbudziło w 1697 r. wiele kontrowersji. Obserwująca na miejscu budowę szlachta warszawska domagała się już przed sejmem elekcyjnym rozwalenia ścian[37]. Podobnie podczas sejmu część szlachty żądała ich zburzenia[38]. Uważano, że ogranicza to jawność obrad. Nie doszło jednak do tego i być może ściany te uratowały komuś życie, gdyż kilkakrotnie dochodziło do strzelaniny w pobliżu okopów i kilka kul utkwiło w szopie[39]. Brak informacji o wyglądzie szopy w 1733 r.

Wewnątrz ustawione były krzesła senatorskie (w porządku, jaki obowiązywał w Izbie Senatorskiej) oraz ławy dla posłów[40]. W 1697 r. były to „ławy z poręczami"[41]. W 1669 r. Jan Sobieski kazał wstawić do szopy „ławki alias szranki, które dla siedzenia porobione były potrójne, jedna nad drugą wyższe"[42]. Te potrójne ławy zajmowały dużo miejsca w szopie, ponadto w dniu pierwszej wspólnej sesji zostały pozajmowane przez szlachtę i czeladź. Posłowie nie mieli miejsca, żeby usiąść na swoich własnych stołkach, na których zwykle zasiadali w okopie. Wyszli więc i posłali do Jana Sobieskiego z prośbą, „żeby owe ławy w szopie zrobione porzucono, mówiąc, że tam sobie każdy z stołkiem swym miejsce znajdzie"[43]. Ostatecznie marszałek wielki koronny kazał wyrzucić ławy i podczas wspólnych sesji w szopie posłowie siadali „za krzesłami wojewodów swych", „na stołeczkach swych"[44].

Na początku sejmu elekcyjnego 1632 r. Krzysztof Radziwiłł zażądał wybudowania szopy także dla posłów. Jego projekt storpedował starosta warszawski, który stwierdził, że „tak wielka machina w tak krótkim czasie stanąć nie może"[45]. Ostatecznie podczas wszystkich sejmów elekcyjnych obrady koła rycerskiego odbywały się pod gołym niebem, a w kilku rozbitych obok szopy namiotach wojskowych, „obiciami perskiemi zawieszonych", zbierały się niektóre komisje sejmowe[46].

Obrady *sub Jove* wielokrotnie podczas wszystkich sejmów elekcyjnych były rozpędzane przez ulewne deszcze. Najczęściej chroniono się wówczas w szopie senatorskiej (ci, którzy się tam zmieścili). O wiele większe zamieszanie powodował jednak brak deszczu i wysuszenie ogromnych połaci pól wokół Woli. W przypadku silnego wiatru, który porywał wysuszoną ziemię, powstawały wielkie tumany kurzu, tak „że jeden drugiego ani widzieć ani słyszeć nie mógł"[47]. 18 czerwca 1669 r. nie widać było osoby stojącej w odległości kilku metrów i „taki był szturm,

[37] B. Cz. 3996, s. 117.

[38] BN 6648, k. 12; B. Oss. 6147, s. 23; [d e M o n g r i l l o n], *op.cit.*, s. 99.

[39] B. Cz. 521, s. 566.

[40] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, szkic na s. 207.

[41] BK 397, k. 14.

[42] B. Cz. 408, s. 542.

[43] B. Cz. 1666, s. 288.

[44] B. Cz. 408, s. 546.

[45] AGAD APP 32, s. 24.

[46] B. Cz. 124, s. 773; P i a s e c k i, *op.cit.*, s. 366; K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 206.

[47] B. Cz. 521, s. 554.

że się niebo z ziemią mieszało”[48]. Dodatkowo tumany kurzu, porywane następnie przez wiatr, wzbijały stada koni, stojących wokół okopu[49]. Z powodu deszczu i silnego wiatru wielokrotnie przerywano i solwowano sesje. Warunki atmosferyczne, chociaż utrudniały obrady, miały też pozytywny wpływ na przebieg sejmów elekcyjnych. Ogromna wichura, jaka rozpętała się 18 czerwca 1669 r., uniemożliwiła odbycie w tym dniu obrad w okopie, co przyczyniło się do spadku napięcia i uspokojenia się nastrojów po burzliwych wydarzeniach dnia poprzedniego. 21 czerwca 1697 r. potężny wiatr, niosący ze sobą kilogramy piasku, wpadł do okopu. „*Magnates* z koła politycznie cofnęli się”, ale zdeptano chromego kasztelana kaliskiego Władysława Przyjemskiego, starosta gnieźnieński Stanisław Unrug został cięty w rękę, połamano stolik marszałka poselskiego i wiele krzeseł senatorskich. Były to straty niewielkie, wziąwszy pod uwagę fakt, że zawierucha dotarła do okopu podczas szczególnie ostrej dyskusji nad koekwacją praw, kiedy wzburzeni politycy szlacheccy sięgali już do szabel[50]. Prawdopodobnie dzięki tej zadymce nie doszło do bijatyki w okopie i obyło się bez ofiar śmiertelnych. Podczas samej elekcji tumany kurzu zasłoniły przed zwolennikami elektora saskiego moment nominacji księcia Contiego i dotarli oni do okopu, kiedy już nikogo ze zwolenników kandydata francuskiego tam nie było. W panującej wówczas atmosferze politycznej z pewnością mogłoby dojść do regularnej bitwy na polu elekcyjnym, gdyby stronnicy Fryderyka Augusta I bezpośrednio mogli obserwować działania prymasa.

Okopy stanowiły centrum pola elekcyjnego, ale i wokół nich znajdowały się różne budynki. Z 1669 r. mamy informację o „szyltwachu” warty marszałkowskiej[51]. Na planie z 1764 r. „warta marszałkowska, szulerhauzy i Haubtwach” umieszczone są na ogrodzonym terenie, po wschodniej stronie okopu, między bramą a narożnikiem południowo-wschodnim[52]. Tu stał namiot dla żołnierzy i tu zapewne przebywali osobnicy tymczasowo zatrzymani na polu elekcyjnym. Można przypuszczać, że podobnie sytuacja wyglądała w poprzednich bezkrólewiach. Piechota marszałkowska stała wokół okopu na wale ziemnym, a przy bramach znajdowały się wzmocnione posterunki.

Marszałek wielki koronny wyznaczał też województwom miejsca wokół okopu, gdzie można było pozostawić konie i karety. Ogromne stada koni niezwykle utrudniały utrzymanie porządku. 20 maja 1697 r. w okolicach okopu miało się znajdować ponad 600 koni[53]. Sprawiało to także problemy sanitarne. Po kilkunastu dniach obrad okolice zmieniałyby się w wielkie gnojowisko. Chociaż źródła nic o tym nie wspominają, musiały chyba funkcjonować jakieś służby odpowiedzialne

[48] P o c z o b u t t O d l a n i c k i, *op.cit.*, s. 244.

[49] AGAD AR II, ks. 33, s. 1222.

[50] B. Cz. 521, s. 597.

[51] BK 365, k. 25 v.

[52] *Sejmy i sejmiki...*, s. 129.

[53] BN 3097, s. 164.

za stan sanitarny i estetykę pola, które wywoziłyby nieczystości spod okopu i z latryn wykopanych w jego rejonie. Jeśli istniały, to podlegały zapewne urzędowi marszałkowskiemu.

W 1632 r. duże kontrowersje wzbudziło nieukończenie mostu przez Wisłę. Wszystkie pretensje kierowano do marszałka wielkiego koronnego, co chyba potwierdza tezę, że sprawował on jakby generalny nadzór nad przygotowaniem wszelkich budowli elekcyjnych.

VII. Rozdawanie gospód i stanowisk

Senatorom i posłom przysługiwało prawo do bezpłatnych kwater podczas zgromadzeń sejmowych. Senatorowie cieszyli się ponadto przywilejem otrzymania gospód w każdym miejscu, gdzie przebywał dwór. Ich rozdział należał zapewne od chwili powstania sejmu walnego do zadań urzędu marszałkowskiego. Naturalną koleją rzeczy również w bezkrólewiach pozostawiono tę prerogatywę marszałkom. Rozszerzono ją jeszcze o prawo wyznaczania stanowisk we wsiach podwarszawskich dla szlachty przybyłej na zgromadzenie elekcyjne, a niepełniącej funkcji poselskich.

Rozdawnictwo kwater w mieście, w którym odbywał się sejm, leżało bezpośrednio w gestii stanowniczych. Na danej gospodzie zawieszali oni herb lokatora i kartę z jego nazwiskiem, na której się podpisywali. Było ich trzech: stanowniczy koronny (mianowany przez marszałka wielkiego koronnego do rozdania gospód posłom i senatorom koronnym), litewski (mianował go marszałek wielki litewski, rozdawał gospody posłom i senatorom litewskim) oraz nadworny (zwany również królewskim), który naznaczał gospody dla dworu królewskiego. Kwatery w danym mieście dzielono na trzy części, a w ich ramach rozdawnictwem zajmował się dany stanowniczy[1]. Prawdopodobnie tego podziału dokonywali oni w porozumieniu z marszałkami. W przypadku Warszawy, od 1596 r. miasta rezydencji królewskiej, gdzie stale przebywał dwór, rola stanowniczego nadwornego była niewielka i ograniczała się raczej do korekt w ulokowaniu poszczególnych dworzan. Także podział kwater na trzy części był chyba względnie stały, choć możliwe były pewne przesunięcia, zwłaszcza między gospodami przypadającymi na Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie, a decyzja zależała od woli marszałków, przede wszystkim koronnych[2]. Głos decydujący miał jednak król, który w zależności od liczebności swego dworu zajmował mniej lub więcej kwater, resztę pozostawiając do podziału marszałkom

---

[1] Postanowienie Zygmunta Augusta z 1572 r. jedynie ogólnie stwierdzało, że „tam, gdzie sejm będzie [...], panu marszałkowi litewskiemu pewna część miasta ma być wydzielona, z której on pany i posły litewskie gospodami opatrować ma" – *Akta unji Polski z Litwą*…, s. 391.

[2] Przed sejmem konwokacyjnym 1632 r. marszałek Łukasz Opaliński odebrał Krzysztofowi Radziwiłłowi jedną z gospód – AGAD AR V, nr 11266, M. Pakosławski do K. Radziwiłła, 17 VI 1632 r.

i ich stanowniczym[3]. Stanowniczym koronnemu i litewskiemu podlegało też wyznaczanie stanowisk dla szlachty przybyłej na sejm elekcyjny.

Prawdopodobnie stanowniczy marszałkowski koronny mianowany był przez marszałka na określony sejm[4]. Nie była to więc funkcja stała (podobnie zresztą jak pozostałe w urzędzie marszałkowskim), co nie wykluczało możliwości jej sprawowania przez kilka sejmów z rzędu, a także w okresach między sejmami, kiedy rozdawał gospody senatorom przybywającym na dwór i być może posłom cudzoziemskim[5]. W akcie nominacji marszałkowie zobowiązywali go do sprawiedliwego rozdziału gospód („ażeby więcej na *exofficia* nie dawał jako trzecią część podług prawa kamienic i dworków *ex officio*"), respektowania libertacji sejmowych i marszałkowskich oraz gwarantowali mu bezpieczeństwo „pod rygorem artykułów marszałkowskich"[6].

Wzajemne relacje między stanowniczymi oraz ich podporządkowanie służbowe, zwłaszcza kwestia podległości stanowniczego królewskiego, nie są jasne i budzą znaczne wątpliwości. Władysław IV zwracał się do marszałka wielkiego litewskiego Jana Stanisława Sapiehy z żądaniem, aby gospody w Wilnie rozdawał stanowniczy królewski, „bo marszałkowi należy tylko podczas sejmu"[7]. Z drugiej jednak strony w 1648 r. w Wilnie, kiedy nie odbywał się sejm, działali obaj stanowniczowie: marszałkowski litewski i nadworny (*distributor hospitiorum Curiae*). Prowadziło to zresztą czasem do sporów kończących się w sądzie marszałkowskim, gdy obaj wyznaczali tę samą gospodę dla dwóch różnych osób[8]. Przytoczone fakty wskazują, że stanowniczy nadworny nie podlegał z pewnością urzędowi marszałkowskiemu litewskiemu. Czy podlegał koronnemu?

Sekretarz Jerzego Sebastiana Lubomirskiego Sebastian Cefali podaje w relacji z 1665 r., że marszałek wielki koronny „wybiera stanowniczego koronnego, który

---

[3] Podczas sejmu koronacyjnego w Krakowie stanowniczy królewski zajął 400 kwater, marszałkowski zaś tylko 200, co praktycznie uniemożliwiło przydział gospód wszystkim senatorom i posłom – *Diariusz sejmu koronacyjnego 1669 r.*, oprac. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2004, s. 14.

[4] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 222–223. Jest to niedatowana kopia nominacji na urząd stanowniczego, dokonanej prawdopodobnie przez Franciszka Bielińskiego. Stwierdza się tam, że pisarz komory warszawskiej Petrykowski zostaje mianowany stanowniczym do rozdawania gospód *ex officio* „na sejm w roku teraźniejszym". J. Radziwiłł pisał w 1635 r. o chorym umysłowo marszałku litewskim J.S. Sapieże: „Z gospodami cuda robi, już je zapisuje i zaś maże, i odmienia, i odbiera; a co dzień stanowniczego zmienia"– cyt. za: W. C z a p l i ń s k i, *Na dworze króla Władysława IV*, Warszawa 1959, s. 122–123. Stanowniczy dworu był raczej funkcją stałą – AGAD ASK Oddział 1, Rachunki Królewskie 301, k. 268–271. Stanisław Sulimierski był stanowniczym od 1616 r. do swej śmierci w 1626 r.

[5] Być może w mniej „profitowych" okresach międzysejmowych funkcje stanowniczych pełnili inni ludzie marszałka. S a r n e c k i, *Pamiętniki…*, s. 126 i 155, wymienia w maju 1694 r. stanowniczego koronnego Boratyńskiego, a w październiku Wesołowicza. Sejmy odbyły się 22 XII 1693 r. i 12 I–23 II 1695 r. Nie można wykluczyć, że wspomniani stanowniczowie zostali mianowani na te właśnie sejmy.

[6] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 222–223.

[7] B. Oss. 2219, s. 97, regest listu Władysława IV do J.S. Sapiehy, b.d.

[8] AGAD AR II, ks. 17. Np. stanowniczy marszałkowski wyznaczył A.S. Radziwiłłowi tę samą gospodę, którą stanowniczy nadworny przydzielił stolnikowi litewskiemu W.A. Gosiewskiemu. Ukarano stanowniczego nadwornego.

na sejmach i innych zjazdach publicznych przeznacza gospody dla szlachty i pod którego rozkazami jest stanowniczy nadworny. O tę prerogatywę dawniejsi marszałkowie albo nie dbali, albo ją ustępowali królom". Dopiero Jerzy Sebastian Lubomirski na początku urzędowania mianował stanowniczego koronnego wbrew woli króla, co wywołało gwałtowny spór zakończony, jak się wydaje, sukcesem marszałka[9]. Wynika z tego, że stanowniczy królewski podlegał marszałkowskiemu. Byłoby to naturalną konsekwencją sprawowania przez marszałka władzy nad dworem i zapewne taka sytuacja istniała w XVI w. Prawdopodobnie jednak nieobecność marszałków podczas wielu podróży królewskich przy konieczności zakwaterowania dworu spowodowała, że sami monarchowie zaczęli wyznaczać stanowniczych nadwornych, co ułatwiał im fakt, że brak było jakichkolwiek przepisów prawnych odnośnie do tej kwestii. Z biegiem lat doszło do tego jeszcze dążenie królów do zachowania w tym zakresie większej niezależności od marszałków, którzy od czasów panowania Władysława IV powoli zaczynali opuszczać krąg najbliższych współpracowników monarchy, by za panowania Jana Kazimierza spróbować działań opozycyjnych. Jak się wydaje, przynajmniej od rządów Władysława IV stanowniczy nadworny podlegał w praktyce raczej bezpośrednio królowi[10], chociaż zapewne jako dworzanin formalnie nadal był zależny od urzędu marszałkowskiego[11]. Być może wspomniany przez sekretarza marszałka Lubomirskiego spór z Janem Kazimierzem o nominację stanowniczego wyglądał nieco inaczej. Trudno przypuszczać, by niezwykle czuły na kompetencje swego urzędu Łukasz Opaliński pozwolił królowi na odebranie sobie prawa do nominacji stanowniczego marszałkowskiego i „nie dbał" o to. Raczej to Jan Kazimierz spróbował przejąć te uprawnienia, co wpisywałoby się w jego pozostałe działania w stosunku do urzędu marszałkowskiego[12]. Być może odpowiedzią na to była jakaś próba ponownego podporządkowania sobie stanowniczego nadwornego, podjęta przez marszałka wielkiego koronnego. Jednakże kwestii wzajemnych relacji między królem, marszałkami i stanowniczymi nie można w świetle zebranych materiałów w pełni wyjaśnić. Wydaje się rzeczą pewną, że w 2. połowie XVII i w XVIII w. stanowniczy koronny podlegał marszałkowi koronnemu.

---

9 *Relacje nuncjuszów...*, t. 2, s. 315–316.

10 W księdze marszałkowskiej z lat 1614–1627 wymieniony jest w kategorii *salariati* stanowniczy dworu Stanisław Sulimierski, który *ex mandato S.R.M. pro distributore hospitiorum susceptus est* – AGAD ASK Oddział 1, Rachunki Królewskie 301, k. 268. W papierach Stanisława Szczuki zachowała się niedatowana kopia dokumentu następującej treści: „Wola nasza jest, aby urodzony stanowniczy dworu naszego gospodę w Warszawie u sławetnego Troca, tam gdzie nieboszczyk Otwił [?] stawał, urodzonemu Stanisławowi Szczuce dworzaninowi naszemu naznaczył i oddał" – AGAD APP 47/III, s. 415. Dyskusje o gospodach na sejmie koronacyjnym w 1669 r. również wskazują, że stanowniczy nadworny nie podlegał marszałkowi, m.in. posłowie skarżyli się, że „siła gospód stanowniczy dworski pobrał i one *idignis etiam personis* porozdawał" – *Diariusz sejmu koronacyjnego*…, s. 6.

11 W ordynacji dworu Zygmunta III z 1589 r. wśród dworzan „salariatów świeckich" wymieniony jest Walenty Wiśniowski, „forer podróżny", który „jeśli będzie przy urzędzie swoim, fl. 51, a gdy wpisować gospody jedzie, nie nic brać na strawę" – *Ordynacja dworu Zygmunta III z 1589 r.*, oprac. K. Chłapowski, Warszawa 2004, s. 74.

12 Zob. rozdz. III.

Konfederacja generalna z 1632 r. stwierdzała: „A żeby w zajmowaniu stanowisk *confusio* nie była, tedy za użyciem od nas, a za pozwoleniem *pro hac vice* PP. obywatelów Województwa Mazowieckiego, Ich MM. PP. Marszałkom obojga narodu moc zupełną dajemy, aby jako na Sejmach zwykli gospody z Urzędu swego rozdawać, tak żeby Województwom, Ziemiom i Powiatom Koronnym i W.X. Lit. i ziem do nich należących, stanowiska (dwory jednak i domy szlacheckie *ab isto onere* wyjąwszy) po Województwach rozdawali. A iż nie wszystkim blisko Warszawy stać przyjdzie, przetoż jeśliby kiedy z odległych stanowisk Posłowie, abo deputaci od Województw, Ziem lub Powiatów, do głównego koła wysłać chciano, tedy *in eum finem* w mieście Warszawskim, *more solito*, PP. Marszałkowie Poselskie gospody wszystkim Województwom, Ziemiom i Powiatom, z których Posłowie na Sejmy wysłani bywają, rozdadzą”[13]. Marszałkowie zatem mieli zarówno rozdawać gospody, jak i wyznaczać stanowiska, chociaż sam Łukasz Opaliński proponował, aby tym ostatnim zadaniem obarczyć starostę warszawskiego[14].

Sprawy związane z rozdawnictwem kwater w Warszawie, niczym zgoła się nieróżniące w bezkrólewiach od sytuacji istniejącej podczas zwykłych sejmów, zostaną przedstawione w dalszej części tego rozdziału, z wykorzystaniem danych źródłowych również z okresu *regnum*. W tym miejscu skoncentrujmy się na specyficznej kwestii wyznaczania stanowisk w podwarszawskich wsiach szlachcie przybyłej na zgromadzenie elekcyjne. Sprawy te są dość dobrze znane z czasów bezkrólewia 1632 r. dzięki wyczerpującym badaniom Włodzimierza Kaczorowskiego[15]. Otrzymanie dobrego stanowiska było dla szlachty sprawą dość ważną, gdyż część przydzielanych wiosek leżała od pola elekcyjnego w znacznej odległości, dochodzącej do 30 km[16], a w przypadku wsi Sokole (przeznaczonej dla Litwy) przekraczającej nawet 40 km. Utrudniało to komunikację między zakwaterowaną tam szlachtą a jej posłami i senatorami, a także między senatorami i ich pocztami, które pozostawiali w tych wsiach. Podkanclerzy koronny Tomasz Zamoyski przywiódł ze sobą ponad 1700 żołnierzy; rozlokowani zostali w Błoniu, Czerniakowie i Wilanowie i bez ustanku krążyli między tymi miejscowościami a Warszawą posłańcy, przewożąc rozkazy od podkanclerzego[17].

Krzysztof Radziwiłł poprzez swoich agentów już w maju 1632 r. prosił marszałka wielkiego koronnego o przyznanie dobrych stanowisk. Być może działał w imieniu całego województwa wileńskiego. Łukasz Opaliński obiecał mu to, „ale teraz

[13] VL, t. 3, s. 347–348.

[14] Zob. rozdz. VI.

[15] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 199–202. Autor sporządził szczegółowy rejestr wsi przypadających na poszczególne województwa koronne wraz z mapką oraz przedstawił rozmieszczenie wsi przeznaczonych dla województw litewskich.

[16] *Ibidem*, s. 203.

[17] S. Ż u r k o w s k i, *Żywot Tomasza Zamoyskiego kanclerza wielkiego koronnego*, wyd. A. Batowski, Lwów 1860, s. 144.

uczynić tego nie mógł, bo regestrów ojca swego *interregni* nie miał *ad manum*, gdzie województwom rozdawano stanowiska”[18]. Na kolejne prośby sług hetmańskich odpowiedział, że nie będzie rozdawał stanowisk, dopóki konwokacja nie ustali miejsca elekcji, jednak obiecał im dwie wsie pod Okuniewem[19]. W trzeciej dekadzie lipca marszałek wielki koronny dokonał rozdziału wiosek między województwa. Przedstawicielom Korony przyznał 164 wsie, leżące głównie na lewym brzegu Wisły w ziemi warszawskiej oraz częściowo w ziemi czerskiej i w województwie rawskim (na północno-wschodnim skrawku ziemi sochaczewskiej)[20]. Na prawym brzegu rzeki stanowiska otrzymały województwa: bracławskie, kijowskie, podlaskie i wołyńskie (w ziemi warszawskiej oraz jedna wieś w ziemi czerskiej). Po prawej stronie Wisły, w ziemi warszawskiej wyznaczono także 55 wsi dla województw litewskich.

Łukasz Opaliński prawdopodobnie oparł się na rozdziale wsi dokonanym przez jego ojca Andrzeja w 1587 r. Najlepiej zostali potraktowani jego ziomkowie z poznańskiego i kaliskiego, którzy otrzymali najlepsze wsie, leżące blisko Warszawy i pola elekcyjnego, na wschód od okopów. Niezłe stanowiska miała szlachta ziemi warszawskiej i czerskiej oraz pozostałych ziem województwa mazowieckiego (wsie blisko okopów), z wyjątkiem ziemi ciechanowskiej, która wraz z województwem płockim stała najdalej na północ spośród województw koronnych. Województwa pruskie stacjonowały na północny zachód od Woli, a Małopolanie na południowy zachód i południe, często w znacznej odległości od centrum pola elekcyjnego[21].

Łukasz Opaliński dokonał szczegółowego przydziału wsi tylko dla województw koronnych, natomiast w przypadku litewskich wskazał tylko, które wsie im przysługują, dokładny rozdział zostawiając marszałkowi litewskiemu. Agent marszałka wielkiego litewskiego Jana Stanisława Sapiehy Piotr Bielecki prosił swego pryncypała: „Dobrze by (o czym kilka razy Jmć pan marszałek koronny wspominał), abyć WMmM Pan i Dobrodziej pana stanowniczego sam wyprawić raczył dla stanowisk województwom zawiślnym naznaczenia, by zaś stanowniczy koronny nie konfudował rozdawaniem stanowisk, nie mając się z kim znosić od WMmM Pana”[22]. W połowie sierpnia znów prosił marszałka wielkiego litewskiego o przysłanie stanowniczego, bo codziennie przychodzą do niego ludzie i molestują go o stanowiska. Nadmieniał, że koronne zostały już rozdane i „sposobią się w nich na żywność i inne potrzeby”[23].

[18] AGAD AR V, nr 8080, S. Kurosz do K. Radziwiłła, 28 V 1632 r.

[19] *Ibidem*, tenże do tegoż, 17 VI 1632 r.; AGAD AR V, nr 11266, M. Pakosławski do K. Radziwiłła, 11 VI 1632 r.

[20] Lokalizację wiosek w danych jednostkach terytorialnych przeprowadzam, porównując mapki sporządzone przez W. Kaczorowskiego z mapą Mazowsza w 2. połowie XVI w. (*Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI w.,* cz. 1 *Mapy, plany*, red. W. Pałucki, Warszawa 1973). Granice ziem nie uległy w tym okresie większym zmianom.

[21] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 199–202.

[22] B. Cz. 2086, nr 52, P. Bielecki do J.S. Sapiehy, 26 VII 1632 r.

[23] *Ibidem*, nr 56, P. Bielecki do J.S. Sapiehy, 18 VIII 1632 r.

Jan Stanisław Sapieha nie śpieszył się jednak z wysłaniem stanowniczego, toteż agenci Krzysztofa Radziwiłła sami postanowili zatroszczyć się o dobre stanowiska. Zajęli wsie leżące blisko Warszawy: Kamień i Skaryszew, poprzybijali tam herby i zostawili ludzi do pilnowania, by nikt nie próbował tych wsi zająć[24]. Nie była to praktyka odosobniona, także inni poszli w ślady sług hetmańskich. Z tego powodu Piotr Bielecki wydał w imieniu marszałka wielkiego litewskiego uniwersał – domagał się w nim, aby wszyscy, którzy bezprawnie zajęli stanowiska, z nich ustąpili[25]. Nie była to jednak prosta sprawa. Gdy w końcu pojawił się stanowniczy litewski, wyposażony w podpisany przez Jana Stanisława Sapiehę rejestr 55 wsi przypadających na województwa litewskie[26], natychmiast zjawił się u niego wysłannik radziwiłłowski Marcin Pakosławski. Mimo początkowego oburzenia stanowniczego Pakosławskiemu nie tylko udało się utrzymać zajęte wsie, ale jeszcze zdołał wytargować pół następnej[27]. Tak więc w 1632 r. rola stanowniczego litewskiego ograniczała się czasem jedynie do zaakceptowania rozdziałów dokonanych przez samych zainteresowanych.

Porównanie szkiców opracowanych przez Włodzimierza Kaczorowskiego z mapą Mazowsza w 2. połowie XVI w., gdzie zaznaczono również, czyją własnością były dane dobra, prowadzi do wniosku, że stanowiska rozdawano zarówno we wsiach królewskich i duchownych, jak i w szlacheckich[28]. W tych ostatnich wyznaczono ich najwięcej. Okazywało się to koniecznością, gdyż samych królewszczyzn było zbyt mało w całej ziemi warszawskiej. Można też zauważyć wioski położone stosunkowo blisko pola elekcyjnego (każdego rodzaju własności), w których nie wyznaczono żadnych stanowisk. Przyczyny tego stanu rzeczy pozostać muszą w sferze domysłów. Nie ulega wątpliwości, że zgromadzenie elekcyjne najbardziej dawało się we znaki szlachcie ziemi warszawskiej, której większość dóbr przeznaczona została na stanowiska (chociaż bez dworów i domów szlacheckich). W 1632 r. odbyło się to na podstawie jednorazowej zgody szlachty warszawskiej[29]. Problemy sprawiali nie tyle może sami elektorzy szlacheccy, ile kilkutysięczne poczty senatorów, również tam kwaterujące. Sejmik generalny mazowiecki w 1669 r. przypominał, że dwory szlacheckie są wolne od stanowisk, jednocześnie groził pozwaniem przed sąd kapturowy każdego duchownego lub posesora królewszczyzn, który wpuściłby do swych dóbr prywatne poczty magnackie[30]. Przed kolejną elekcją w 1674 r. sejmik warszawski zobowiązał starostę do zaciągnięcia stu dragonów, mających chronić szlachtę przed pocztami magnackimi[31].

---

[24] AGAD AR V, nr 11266, M. Pakosławski do K. Radziwiłła, listy z 7 i 15 IX 1632 r.

[25] B. Cz. 2086, nr 58, P. Bielecki do J.S. Sapiehy, 26 VIII 1632 r.

[26] *Ibidem*, nr 42, „Regestr wsi należących na stanowiska WXL, które Jmć pan marszałek wielki WXL rozdawać ma, panu wojskiemu brasławskiemu słudze podany".

[27] AGAD AR V, nr 11266, M. Pakosławski do K. Radziwiłła, 15 IX 1632 r.

[28] W. Kaczorowski nie zajmuje się tą kwestią, natomiast D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne...*, s. 81, uważa, że stanowiska wyznaczano w królewszczyznach.

[29] VL, t. 3, s. 347.

[30] B. Cz. 164, nr 25.

[31] BPAUiPAN, Kr. 8348, k. 232 v.

Podczas konwokacji 1648 r. szlachta warszawska podnosiła kwestię niszczenia jej dóbr przez przybyłych na elekcję i nie chciała pozwolić na wyznaczanie w nich stanowisk[32]. Gdy czytano punkt konfederacji generalnej o stanowiskach we „wsiach szlacheckich, które chcieli Ichm. panowie marszałkowie *in officio* rozdawać", posłowie warszawscy zaprotestowali, jednak stwierdzili, że pozwolą na to, jeżeli „kto o nie samych Ichmościów upraszać będzie, ale się *in eam securitatem* nie dać nie chcą, aby ich dziedziczne dobra w dyspozycyją Ichmościów panów marszałków albo raczej ich stanowniczych podawać mieli"[33].

Chociaż ostatecznie ustąpili i stanowiska na kolejne elekcje naznaczali marszałkowie, to sukcesem szlachty warszawskiej było wykreślenie z konfederacji generalnej punktu mówiącego o rozdawaniu stanowisk przez marszałków. Sprawa ta nie była poruszana w konfederacjach generalnych aż do 1733 r. Wówczas postanowiono, „aby Województwa, Ziemie i Powiaty tak Koronne, jako i W. X. Lit. na przyszłą ciągnące elekcyją [...] pod Warszawę na miejsca Województwom *usu antiquo* należące przyjeżdżał[y], żadnych szkód po drogach nie czyniąc"[34]. Może to wskazywać, że stanowiska były rozdawane mniej więcej w tych samych miejscach[35]. Jednakże elekcje 1669, 1697 i 1733 r. odbyły się pospolitym ruszeniem i nie było możliwości, aby większość szlachty uzyskała kwatery w danych wsiach. Ponadto rozbicie poszczególnych województw na kilka lub nawet kilkanaście wiosek poprzedzielanych stanowiskami innych województw[36] utrudniałoby komunikację między chorągwiami powiatowymi jednego województwa i w pewnym sensie przeczyłoby militarnemu charakterowi pospolitego ruszenia. Dominik Mikołaj Radziwiłł informował Kazimierza Jana Sapiehę przed sejmem elekcyjnym 1697 r.: „Z Jmcią panem marszałkiem wielkim koronnym zniosę się wcześnie o miejscu na pospolitego ruszenia obóz i dam znać WMmM Panu"[37]. Porucznik chorągwi powiatu krakowskiego Krzysztof Dobiński podaje, że jego województwo stało w 1697 r. w polu pod Falętami[38]. W tymże roku przebywający w Warszawie kasztelan lubelski i pułkownik województwa lubelskiego Aleksander Drzewicki wzywał drugiego dnia sejmu elekcyjnego pospolite ruszenie tegoż województwa do zjawienia się w polu między Czerniakowem a Ujazdowem[39]. Prawdopodobnie więc na elekcjach odbywających się pospolitym ruszeniem marszałkowie wyznaczali na stanowiska województw nie dane wsie, ale miejsca na obóz ulokowany w polu. W 1733 r.

[32] B. Cz. 2576, s. 315.

[33] BPAUiPAN, Kr. 367, k. 95.

[34] VL, t. 6, s. 287.

[35] Autor diariusza sejmu elekcyjnego 1733 r. stwierdza, że województwa były rozłożone wokół Warszawy „na zwyczajnych miejscach" – B. Cz. 571, s. 297.

[36] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 199–203.

[37] B. Cz. 2580/III, nr 5, D.M. Radziwiłł do K.J. Sapiehy, 31 III 1697 r.

[38] BN 6649, k. 47. W 1632 r. szlachta krakowska stała w 10 wsiach, które wszystkie położone były dość daleko od Falęt – K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 199–200.

[39] BJ 6361, k. 8, A. Drzewicki do szlachty lubelskiej, 16 V 1697 r.

w miejscach wyznaczonych przez marszałka[40] zjawiali się wpierw wysłannicy województw, „którzy każdy na swoje województwo, gdzie które będzie obozować, zakładają kopie i swoje zaraz rozbijają namioty”[41]. Być może zgrupowanie szlachty w obozach wojewódzkich spowodowało w efekcie większe ich skupienie wokół Warszawy i pola elekcyjnego i zmniejszyło dystans, jaki elektorzy musieli pokonać, zdążając pod Wolę. Być może też takie rozwiązanie przynajmniej w niewielkim stopniu poprawiło sytuację we wsiach szlacheckich. Nie można wykluczyć, że szlachta warszawska czerpała też pewne zyski z udostępniania swoich wsi magnatom. W 1669 r. Bogusław Radziwiłł wynajął cztery wsie „do Służewca należące”, a więc położone na lewym brzegu rzeki. W ten sposób chociaż część jego ludzi mogła zamieszkać bliżej pola elekcyjnego[42].

Wyznaczanie stanowisk dla elektorów było pracochłonnym zajęciem, a przy tym nie przynosiło marszałkom większych korzyści politycznych. Odmiennie rzecz się miała z rozdawnictwem kwater w Warszawie, które otrzymywali przedstawiciele elit politycznych, mający znaczący wpływ na rezultat prac sejmowych. Otrzymanie dobrej gospody *ex officio* było dla nich wszystkich rzeczą niezwykle ważną. Zapewniało odpowiedni komfort wypoczynku po codziennych męczących sesjach czy to w Zamku, czy w okopach. A wypoczynek mógł być znacznie utrudniony, jeżeli marszałek tę samą, i to nie najlepszą, kwaterę przydzielił jeszcze innym posłom[43]. Stan gospody odgrywał dużą rolę zwłaszcza w czasie sejmów zimowych. Nie bez znaczenia była też dogodna lokalizacja w centrum Warszawy, skąd najbliżej było i do Zamku, i na pole elekcyjne, i do ośrodków życia towarzyskiego[44]. Przede wszystkim jednak otrzymanie gospody *ex officio* pozwalało znacząco obniżyć koszta pobytu w Warszawie, w której ceny (nie tylko kwater) podczas sejmów, zwłaszcza elekcyjnych, wzrastały do monstrualnych wartości[45]. Nawet gdy coraz więcej senatorów posiadało w Warszawie swe rezydencje – a w XVIII w. chyba niemal

[40] Fakt wyznaczania obozów przez marszałka nie budzi wątpliwości, np. 12 VIII 1733 r. sędzia ziemski zambrowski M.Z. Suski pytał starostę łomżyńskiego I. Przyjemskiego, czy są już wieści od J. Mniszcha „o naznaczonym dla ziemi naszej miejscu” – AGAD ZIP 8, s. 126.

[41] AGAD AR XXXIV, nr 350, s. 14. W tych obozach województwa zorganizowały popisy i następnie wysłały delegatów do okopów – *ibidem*, s. 27.

[42] AGAD AR V, nr 7906, s.187, K. Krzywiec do B. Radziwiłła, 23 III 1669 r.

[43] Jan Kościałkowski skarżył się na lokatora, który mieszkał nad nim, „od którego taki mam wczas, że trochę gorzej pono w piekle”. Tym bardziej że dzieliły ich tylko położone nieskładnie deski, udające sufit – AGAD AR V, nr 7396, J. Kościałkowski do B. Radziwiłła, 3 II 1668 r. Sytuacja ta dotyczy co prawda wynajętej kwatery, ale i w stancjach *ex officio* nie było zapewne lepiej.

[44] B. Bagniewski narzekał, że na sejm elekcyjny 1733 r. otrzymał gospodę na Solcu i „niepodobna co dzień półtorej mile, a nazad rachując trzy co dzień na miejsce jeździć naznaczone elekcyi” – B. Oss. 2688, k. 4, B. Bagniewski do K. Mniszchowej, 7 VII 1733 r.

[45] K. Krzywiec, najmując gospody dla B. Radziwiłła przed sejmem elekcyjnym 1669 r., zaklinał ich właścicieli na bojaźń boską i dawał przykłady innych, „co taniej ponajmowali domy, nic temu nie dbają, nasze to żniwo teraz, odpowiadają”. Co więcej, do właścicieli gospód zgodzonych już przez K. Krzywca przybywali agenci innych magnatów i przebijali uzgodnione przez niego ceny, co zmuszało go z kolei do podwyższania stawek – AGAD AR V, nr 7906, s. 174, K. Krzywiec do B. Radziwiłła, 2 III 1669 r.

wszyscy – sprawa ta nie przestawała być mniej ważna dla magnatów[46]. Gdzieś, najlepiej w pobliżu własnej rezydencji, należało ulokować niemieszczących się w pałacu żołnierzy nadwornych, liczną służbę i „politycznych przyjaciół". Jeśli nie dostali oni gospód *ex officio*, magnaci musieli wynająć im za własne pieniądze inne kwatery, a nikt lekką ręką nie opróżniał swej kiesy. Na koszty pobytu podczas pogrzebu królowej Cecylii Renaty w 1644 r. w Krakowie zwracał uwagę Krzysztof Opaliński, który był wielce niezadowolony, że miał zamieszkać w wynajętej kamienicy, „jakobym i stryja nie miał, i brata. Mogło się przynajmniej w tym było ochronić mieszka mego"[47].

Posłowie wielokrotnie zapewniali marszałków o swej wdzięczności za gospody i obiecywali pełną współpracę[48]. Za panowania Zygmunta III odmowa przyznania przez marszałka gospody lub jej zła lokalizacja odbierane były jako dowód niełaski królewskiej[49]. W 1664 r. skarżono się, że wszystkie gospody, „które w dispositiej wielmożnego Marszałka zostawają, samemu tylko dworowi i adherentom jego rozdane, inszym ciężkość czynią"[50]. W rozdziale III przedstawiono, jak prerogatywa ta została użyta w 1674 r. przez marszałka Jana Sobieskiego do ważkiej w skutkach prowokacji. Tak wyraźne wykorzystywanie prawa do wyznaczania kwater do celów politycznych było chyba rzadkością. Rozdawanie gospód stanowiło dla marszałków dogodny środek wywierania wpływu na postawy polityczne uczestników sejmu, ale niekoniecznie bezpośredniego. Czasem posłom wystarczała sama świadomość, że swoim wystąpieniem narażą się marszałkowi, co w przyszłości może spowodować spore kłopoty z zakwaterowaniem. Z kolei podjęcie współpracy zwiększało szanse na życie podczas sejmu w większym komforcie i z zasobniejszą kieszenią. Sam marszałek nigdy za to nie miał problemów z zakwaterowaniem. W 1669 r. Jan Sobieski zajął cały Ujazdów, co wywołało smutek agenta radziwiłłowskiego, który stwierdził, że tam już nic nie da rady zdziałać[51].

Rzadko zdarzał się sejm, na którym posłowie nie skarżyliby się na rozdawnictwo gospód[52]. Czasem narzekania nie miały odzwierciedlenia w faktycznym stanie rzeczy. Podczas sejmu elekcyjnego w 1669 r. podnieśli ten problem posłowie litewscy.

---

[46] Wśród dość dobrze zachowanej korespondencji kierowanej do marszałka J. Mniszcha brak próśb senatorów o przyznanie kwater dla siebie. Prosili jedynie o możliwie najlepsze gospody dla swoich ludzi.

[47] K. Opaliński do Ł. Opalińskiego, 29 V 1644 r., w: *Listy Krzysztofa Opalińskiego...*, nr 58.

[48] Np. w 1720 r. poseł wyszogrodzki P. Jaroszewski obiecywał, że nie tylko będzie służył Rzeczypospolitej, ale jest też gotów „do podufałych usług WMmM Pana i Dobrodzieja" – B. Oss. 2694, k. 57, P. Jaroszewski do J. Mniszcha, 19 VIII 1720 r.

[49] A u g u s t y n i a k, *Wazowie...*, s. 179.

[50] Cyt. za: J.S. D ą b r o w s k i, *Senat koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000, s. 159.

[51] AGAD AR V, nr 7906, s. 177, K. Krzywiec do B. Radziwiłła, 2 III 1669 r.

[52] Problemy związane z zakwaterowaniem podczas sejmów za panowania Jana Kazimierza szczegółowo omawiają O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 65–67, oraz D ą b r o w s k i, *op.cit.*, s. 153–163.

Jan Sobieski sam zaproponował, aby powołać deputację do zrewidowania gospód, „w czym *patebit*, jeżeli stanowniczy co winien”[53]. I rzeczywiście, stanowniczy chyba prawidłowo wykonał swą pracę, skoro posłowie litewscy (głównie Jan Antoni Chrapowicki i inni związani z Pacami) zaczęli się upominać o gospody dopiero... 19. dnia sejmu. Z pewnością była to jedna z wielu podejmowanych wówczas prób przeciągnięcia obrad.

Częściej jednak narzekania miały realne podstawy. Kłopoty z otrzymaniem dobrej kwatery spowodowane były także przyczynami natury obiektywnej. Miasta, w których odbywały się sejmy, nierzadko były po prostu za małe na przyjęcie tak wielkiej liczby osób; dotyczy to zwłaszcza Grodna[54]. Podczas sejmu koronacyjnego w 1669 r. w Krakowie okazało się, że znaczna liczba gospód znajduje się w zwolnionych od „exofficiów” kamienicach szlacheckich (126 kamienic) i duchownych (167), a większość pozostałych kwater zagarnął dwór. Królewski stanowniczy zajął 400 gospód, a marszałkowski tylko 200, „*impossibile* tedy aby senat, posłów ziemskich i żołnierzy postawić miał”[55]. Także w Warszawie coraz trudniej było o gospody z urzędu. Rozbudowa miasta powodowała jednocześnie zmiany w strukturze własności, rodzące proporcjonalny spadek liczby posesji mieszczańskich w stosunku do budowli duchownych, szlacheckich i magnackich. Poza tym coraz więcej kamienic mieszczańskich otrzymywało sejmowe libertacje od kwaterunku. Również marszałkowie udzielali własnych libertacji, prawdopodobnie na określony czas (sejmowe były raczej wieczyste), zapewne za znaczną opłatą.

Zamieszanie powodował także sposób rozdawania kwater. Mimo że utarło się, iż ten sam senator otrzymywał tę samą gospodę (podobnie posłowie danych województw), to marszałkowie, jeśli chcieli, mogli dowolnie zmieniać przydział[56]. Stanowniczy otrzymywał od marszałka listę osób, które miały przybyć na sejm, i według niej powinien rozdawać gospody. Senatorowie i posłowie z reguły prosili o przydział konkretnej kamienicy, część senatorów uczciwie informowała, że nie przybędzie[57]. Jednak lista ta była często niekompletna, a czasami zawierała nazwiska większej liczby osób, niż w rzeczywistości zjawiło się na początku sejmu. Nie wiadomo było do końca, czy przybędą w terminie późniejszym. Część opozycyjnych senatorów nie informowała zapewne marszałka, że nie zamierza przyjechać na sejm, podzielając obiekcje Krzysztofa Opalińskiego, który obiecywał bratu, że

---

[53] B. Cz. 408, s. 568.

[54] D ą b r o w s k i, *op.cit.*, s. 161. W 1728 r. przed sejmem w Grodnie stanowniczy koronny skarżył się marszałkowi, że aż głowa go rozbolała z powodu braku odpowiedniej liczby kwater. Jedyne rozwiązanie widział w przyznaniu kwater w jurydyce sióstr brygidek, ale ta była libertowana. W związku z tym postulował, aby marszałek napisał do zakonnic o ustąpienie chociaż jednej trzeciej jurydyki – B. Oss. 2701, k. 42, J. Przyłuski do J. Mniszcha, 27 VII 1728 r.

[55] *Diariusz sejmu koronacyjnego*…, s. 14.

[56] B. Cz. 2086, nr 29, J. Telszewski do J.S. Sapiehy, 18 VI 1632 r. Wyjątkiem był chyba sejm elekcyjny 1632 r., podczas którego miał obowiązywać podział gospód dokonany przed konwokacją – AGAD AR V, nr 10868, Ł. Opaliński do K. Radziwiłła, 15 VI 1632 r.

[57] AGAD AR V, nr 10868, Ł. Opaliński do K. Radziwiłła, 15 VI 1632 r.

napisze do marszałka o swoje gospody, „aby WM Panu były naznaczone [...], acz nie chciałbym się z tym wydawać, że na sejmie nie będę”[58]. Zamieszanie pogłębiali sami posłowie, którzy niejednokrotnie zajmowali wyznaczone innym kwatery, wyznając zasadę, że kto pierwszy, ten lepszy.

Ten zamęt wielokrotnie próbowano ograniczyć poprzez wyznaczanie deputacji do rewizji gospód i ich dystrybucji[59]. Podejmowały one jedynie działania doraźne, z reguły dokonując korekt w rozdawnictwie na czas konkretnego sejmu. W 1669 r. podczas sejmu elekcyjnego Jan Antoni Chrapowicki zaproponował, aby deputaci poselscy po rewizji gospód dokonali ich rozdziału „i aby te gospody rozdane były *in perpetuum* na sejmy przyjeżdżającym”[60]. Jednak grupa posłów opowiedziała się za dalszym utrzymaniem dystrybucji marszałkowskiej[61]. Podczas sejmu koronacyjnego króla Michała powstała koncepcja, aby rozdawnictwo unormować konstytucją, według której przydziałem kwater zajmowałby się na początku każdego sejmu marszałek starej laski wraz z deputatami wyznaczonymi na konkluzji podczas poprzedniego sejmu[62]. W 1733 r. sejmik generalny mazowiecki proponował, aby gospody „*ex officio* mogły być raz na zawsze województwom, ziemiom i powiatom wyznaczone, *salva attendentiae* jurysdykcyi marszałkowskiej”[63].

Prawdopodobnie tego typu projektów było o wiele więcej, jednak w XVII i na początku XVIII w. nie miały one większych szans powodzenia, przede wszystkim z powodu postawy marszałków – zależało im bowiem na utrzymaniu prerogatyw i całego zamieszania, które służyło ich własnym celom. Ułatwiało im odpowiednie sterowanie dystrybucją kwater i właściwie uwalniało od odpowiedzialności za ich złe rozdanie. Jeżeli szukano winnego, to znajdowano go w osobie stanowniczego. A wszelkie kłótnie i spory między posłami były wodą na młyn marszałków, którym dawały możliwość skorzystania z kolei ze swych uprawnień sądowniczych, aby poprzez nie wpływać na postawy polityczne posłów.

W grę wchodziły też pewnie względy finansowe. Wspomniano już o korzyściach, jakie płynęły z libertacji marszałkowskich. Nie mniejsze chyba osiągał stanowniczy marszałkowski. I on otrzymywał od mieszczan pewne sumy pieniężne[64]. Powszechne było zapewnianie sobie jego przychylności poprzez wręczanie łapówek. W 1733 r. poseł pruski B. Bagniewski skarżył się Konstancji Mniszchowej, że wbrew obietnicom jej męża stanowniczy nie przydzielił mu dobrej gospody. Co

[58] K. Opaliński do Ł. Opalińskiego, 4 XII 1644 r., w: *Listy Krzysztofa Opalińskiego*..., nr 70.

[59] Część rewizji kwater warszawskich została opublikowana w pracy: *Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510–1770*, wyd. A. Berdecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwankowska, Warszawa 1963.

[60] B. Cz. 408, s. 552.

[61] *Ibidem*, s. 561.

[62] *Diariusz sejmu koronacyjnego*…, s. 19.

[63] MNK 150, k. 512.

[64] AGAD WE 538, s. 245. W 1701 r. stanowniczy otrzymał od miasta Starej Warszawy 10 bitych talarów.

prawda „kazał JP. stanowniczy wybierać memu słudze, ale którą stancyją obrał, to powiedział, że oddana albo libertowana [...], z którego mój sługa zrozumiał, że mu się trzeba dobrze okupować, a nie dałem pieniędzy, bom się nie spodziewał, że trzeba płacić”[65]. Krzysztof Krzywiec przed sejmem elekcyjnym 1669 r. dał stanowniczemu 200 złp w zamian za 20 izb i obiecał mu jeszcze 100 złp, „do tego ze dwa razy był u mnie, musiałem onego utraktować, koszt się ważył dziesiątka talarów”[66]. Kwotę 300 złp otrzymał stanowniczy od agentów wojewody krakowskiego Aleksandra Lubomirskiego[67]. Na marginesie jednego z listów Krzysztofa Krzywca Bogusław Radziwiłł zapisał, aby starać się o jak największą liczbę gospód *ex officio*, „o które pilno jak najwięcej dać stanowniczemu”[68]. Takie nastawienie było zapewne wspólne dla większości magnatów, którzy zdawali sobie sprawę, że nawet wysoka łapówka i tak jest mniejsza od kosztów najęcia kwater. Taka postawa oznaczała też, że po sejmie stanowniczy bogatszy był o kilka tysięcy złotych. Marszałkowie niewątpliwie wiedzieli o praktykach swych urzędników; nie można wykluczyć, że ci dzielili się zyskiem ze swoimi zwierzchnikami.

Jednakże z upływem lat problemy związane z dystrybucją gospód *ex officio* zaczynały przeważać nad korzyściami płynącymi z tej prerogatywy urzędu marszałkowskiego. Spadek roli sejmu jako centralnej instytucji decyzyjnej państwa spowodował utratę znaczenia „dowodów wdzięczności”, dawanych w parlamencie przez posłów, którzy zostali obdarowani dobrymi gospodami lub na takie liczyli w przyszłości[69]. Znikał więc główny profit polityczny, czerpany z tej prerogatywy przez marszałków. Rosły za to kłopoty z odpowiednim rozdziałem kwater i pretensje do urzędu marszałkowskiego. W 1733 r. marszałek miał spore problemy z rozdaniem gospód. Przed sejmem konwokacyjnym podskarbi wielki koronny Jan Ansgary Czapski prosił o kwatery dla licznych posłów pruskich, chcąc, bagatela, jedynie 30 kamienic[70]. Stefan Humiecki prosił przed sejmem elekcyjnym o kwatery dla 50 osób[71], a niewielka ziemia ciechanowska chciała na sejm elekcyjny co najmniej 20 stancji *ex officio* dla swoich rotmistrzów i „oficjalistów”[72]. Już w 1722 r. Józef Mniszech pisał: „Prawda, że obszerna jest Warszawa, ale w tej mało czym mam dysponować, bo i dwór wiele domów zabrał, pałace, klasztory, dwory także odjęły

---

[65] B. Oss. 2688, k. 4, B. Bagniewski do K. Mniszchowej, 7 VII 1733 r.

[66] AGAD AR V, nr 7906, s. 193, K. Krzywiec do B. Radziwiłła, 13 IV 1669 r.

[67] *Ibidem*, s. 200, K. Krzywiec do B. Radziwiłła, 20 IV 1669 r.

[68] *Ibidem*, s. 157, K. Krzywiec do B. Radziwiłła, 7 II 1669 r.

[69] W czasach marszałkostwa Józefa Mniszcha rozdawnictwo gospód dotyczyło prawie wyłącznie posłów i pocztów hetmańskich, gdyż każdy senator miał własną rezydencję – BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 222.

[70] B. Oss. 2690, k. 111, J.A. Czapski do J. Mniszcha, 28 III 1733 r. Podskarbi i tak przewidywał, że się nie zmieszczą, „że jednak inni *sumptu suo proprio* najmować wygodniejszych stancyi będą, przynajmniej tych Ichmciów, którzy *minoris sortis* zostają tę pokażesz WMWMP *benevolentiam*”.

[71] B. Oss. 2642, k. 40, S. Humiecki do J. Mniszcha, 22 VII 1733 r.

[72] B. Oss. 3577, k. 298–299, *Instrukcja ziemi ciechanowskiej posłom do marszałka wielkiego koronnego*, 11 III 1733 r.

nie mało stancyi i gruntów, które na gościa *ex officio* przypadały podczas sejmu”[73]. Sytuację ratowało w pewnym stopniu zawieszanie libertacji na okres sejmu elekcyjnego, uchwalane na konwokacjach 1648, 1674 i 1733 r.

Obowiązek kwaterunku coraz bardziej ciążył też mieszczanom warszawskim, którzy nie dość, że musieli oddać najlepszą część swych domostw (z reguły najbardziej reprezentacyjne pierwsze piętro – i to wysprzątane)[74] dworowi królewskiemu i posłom, to jeszcze otrzymywali je na powrót w dużo gorszym stanie: „okna powybijane, piece zrujnowane”. Ponadto dworzanie królewscy, mimo wyjazdu króla z Warszawy, nie zawsze chcieli wyprowadzić się z kwater: „klucze ze sobą biorą do mieszkań i rzeczy swoje w tychże mieszkaniach exofficjalnych zostawują”[75].

Jak się wydaje, marszałek Mniszech w pewnym momencie zaczął poważnie myśleć o pozbyciu się problemu dystrybucji gospód, zwłaszcza gdy mieszczanie warszawscy swe działania zaczęli popierać innymi środkami. W 1718 r. zebrali z indywidualnych składek znaczną sumę pieniędzy (prawdopodobnie 60 tys. tynfów) i zobowiązali się wypłacić ją marszałkowi, jeśli sejm uwolni miasto od obowiązku kwaterunkowego[76]. Nie doszło jednak do tego i w 1736 r. magistrat warszawski złożył Józefowi Mniszchowi kolejną ciekawą propozycję. Warszawa w zamian za przeprowadzenie przez marszałka wielkiego koronnego na sejmie konstytucji uwalniającej całkowicie miasto od „exofficiów” zobowiązywała się zakupić dla niego dworek z ogrodem na Solcu i oddać marszałkowi i jego żonie w dożywotnie władanie. „Suplikować jednak marszałka wielkiego koronnego, aby tego nie raczył prędzej pretendować, póki miasto skutecznie tej łaski nie otrzyma, także i o to suplikować, aby marszałek wielki koronny raczył miastu *providere securitatem*, że drugi sejm tego nie skasuje”[77]. Józef Mniszech opracował nawet projekt konstytucji w tej sprawie i przesłał go władzom miasta do konsultacji[78]. Jednak na sejmie pacyfikacyjnym 1736 r. nie udało się przeforsować tego projektu, a kolejny niezerwany sejm miał się odbyć 28 lat później[79].

Również Franciszek Bieliński był negatywnie nastawiony do „exofficiów”, uważając, że hamują one rozwój Warszawy. Stwierdzał, „iż tak mi się mało *ad dispositionem* zostało rezydencyi, iż ledwie dziesiątego mogę pomieścić z tych, którym by

[73] B. Cz. 5895, nr 26100, J. Mniszech do NN, 3 IX 1722 r.

[74] AGAD WE 539, s. 166; A. K e r s t e n, *Warszawa kazimierzowska 1648–1668*, Warszawa 1971, s. 54.

[75] B. Oss. 3580, k. 276–276 v.

[76] AGAD WE 540, s. 73–75.

[77] *Ibidem*, s. 177.

[78] *Ibidem*, s. 178.

[79] W bezkrólewiu 1764 r. Warszawa wydała specjalny druk *Desideria miasta Starej Warszawy*, w którym domagano się, aby „Warszawę *in circumferentia* jurysdykcyi miejskich *ab onere exofficiorum* gospód podczas sejmów i zjazdów, tudzież *ab ex officis Majestaticis* uwolnić *in perpetuum*” – AGAD APP 313, t. 1, s. 291. Konstytucja sejmu konwokacyjnego 1764 r. zniosła *exofficia* dla „dworu królewskiego, senatorów, posłów, deputatów i komisarzów oraz sędziów marszałkowskich, ziemskich i grodzkich, a podczas *interregnum* kapturowych” – VL, t. 7, s. 44.

należało *exofficium*, a przeto i ludzi z opresyi i siebie z ustawicznej subiekcyi chcąc uwolnić, radbym cale odstąpił dyspozycyi *exofficiorum*, ile mając pełną a razem i sprawiedliwości JKMci Pana Naszego Miłościwego deklaracyją, że *exofficia* na dwór swój ustąpi i płacić każe. Będzie to oraz z publicznym awantażem, bo Warszawa, którą najbardziej to *onus agravat* w latach krótkich pokaże milszą spojrzeniu i cale *aliam faciem*, albowiem nastąpi za tym większa konsumpcyja i większa dla przybywających wygoda, bo teraz z okazyi *exofficii* jedni stajen nie budują, drudzy już pobudowane zrzucają, a drudzy i kamienice reparować zaniedbywają"[80]. Ostatecznie więc uprawnienia marszałkowskie do rozdawania gospód stały się w XVIII w. bardziej ciężarem niż przywilejem.

W 1648 r. uprawnienia te zostały zanegowane przez szlachtę warszawską. Sejmik przedkonwokacyjny zastrzegł, że „rozdawanie gospód, tak teraz, jako i na przyszłą konwokacyją nikomu inszemu nie ma należyć, tylko Jmci panu staroście warszawskiemu"[81]. Udało się to zrealizować na sejmie konwokacyjnym 1668 r., kiedy starosta warszawski rzeczywiście począł rozdawać kwatery. Szybko się jednak przekonał, że nie jest to zadanie łatwe. Ciągłe skargi posłów sprawiły, że zrzekł się tego prawa na rzecz całej izby poselskiej[82]. Była to chyba ostatnia próba ze strony starostów warszawskich wejścia w kompetencje marszałkowskie i przejęcia rozdawnictwa gospód. W 1733 r. sejmik warszawski prosił Józefa Mniszcha o przydział stancji *ex officio* dla... sędziów kapturowych tej ziemi, co w XVII stuleciu było wyłącznym przywilejem starostów. Ten odpowiedział, że jeśli będą wolne lokale, to je sędziowie dostaną, ale najprawdopodobniej będą musieli sami sobie wynająć kwatery[83].

Przy rozdawaniu gospód i stanowisk widać drugorzędną rolę marszałków nadwornych. Często, mimo absencji marszałka wielkiego w Warszawie, gospody rozdawał mianowany przez niego stanowniczy, a obecny na miejscu marszałek nadworny nie miał wpływu na jego działalność. W 1632 r. przed konwokacją w Warszawie przebywał marszałek nadworny litewski Krzysztof Wiesiołowski, mimo to gospody rozdawał stanowniczy Jana Stanisława Sapiehy Jan Telszewski, który swe posunięcia uzgadniał tylko ze zwierzchnikiem[84]. Do kuriozalnej sytuacji doszło podczas sejmu koronacyjnego 1633 r. Pod nieobecność marszałka wielkiego koronnego posłowie zwrócili się do marszałka nadwornego koronnego Stanisława Przyjemskiego jako zwierzchnika urzędu marszałkowskiego o dokonanie rozdziału gospód w Krakowie. Ten jednak odmówił, tłumacząc, że może to robić tylko marszałek wielki. I mimo próśb i nalegań izby poselskiej pozostał nieugięty – w końcu posłowie powołali trzyosobową deputację do rewizji i rozdziału kwater[85]. Odmowa

[80] BTNP 701, k. 82 v., F. Bieliński do W. Łubieńskiego, 9 II 1750 r.

[81] BPAUiPAN, Kr. 8348, k. 89.

[82] Zob. rozdz. III.

[83] MNK 32, k. 43–44.

[84] B. Cz. 2086, nr 29, J. Telszewski do J.S. Sapiehy, 18 VI 1632 r.

[85] B. Cz. 366, s. 423–428.

Przyjemskiego spowodowana była zapewne brakiem odpowiedniego przygotowania. Dystrybucja gospód, jak przedstawiono wcześniej, była sprawą niezwykle skomplikowaną. Trzeba było wiedzieć, które z setek gospód w mieście podlegają obowiązkowi kwaterunku, a które są z niego zwolnione. Do tego potrzebna była przede wszystkim odpowiednia dokumentacja, a ta, jak wszystko na to wskazuje, znajdowała się w rękach marszałka wielkiego.

Jednocześnie można obserwować większe znaczenie marszałków wielkich koronnych niż ich litewskich kolegów w kwestii dystrybucji kwater. W 1632 r. wysłannicy Krzysztofa Radziwiłła w pierwszej kolejności zwracali się o gospody i stanowiska do Łukasza Opalińskiego, chociaż był obecny stanowniczy litewski i do niego odesłał ich marszałek wielki koronny[86]. Dominik Mikołaj Radziwiłł w 1697 r. miał rozmawiać o miejscu na obóz pospolitego ruszenia województwa wileńskiego z marszałkiem wielkim koronnym[87]. Kazimierz Sarnecki delikatnie przypominał Karolowi Stanisławowi Radziwiłłowi, że „JMć pan marszałek wielki koronny do dystrybuty gospód nie należy na Księstwo Litewskie" i trzeba rozmawiać ze stanowniczym litewskim[88]. W bezkrólewiu 1668–1669 żaden marszałek litewski nie przybył ani na sejm konwokacyjny, ani elekcyjny. Być może gospody i stanowiska rozdawał wówczas tylko stanowniczy koronny. O większej roli urzędu marszałkowskiego koronnego decydował przede wszystkim fakt, że to Korona była główną areną wydarzeń politycznych (szczególnie w bezkrólewiach), tu znajdowała się stała rezydencja monarchy i tu większą władzę posiadali marszałkowie koronni. Nawet Litwini woleli bezpośrednio prosić obecnego często na dworze marszałka wielkiego koronnego o gospody, niż rozmawiać ze stanowniczym nieobecnego marszałka litewskiego.

[86] AGAD AR V, nr 10868, Ł. Opaliński do K. Radziwiłła, 15 VI 1632 r.

[87] B. Cz. 2580/III, nr 5, D.M. Radziwiłł do K.J. Sapiehy, 31 III 1697 r.

[88] S a r n e c k i, *op.cit.*, s. 275.

VIII. FUNKCJE PARLAMENTARNE

Do zadań marszałków należało rozdawanie głosów podczas rad senatorskich, a w czasie sejmu – w trakcie obrad senatu i wspólnych posiedzeń stanów[1]. Marszałek miał również odpowiednio przygotować sale sejmowe (względnie okopy, a zwłaszcza szopę) do sesji, dbać o porządek, ciszę i sprawny przebieg obrad. On to głośno ogłaszał wszystkie punkty sejmowej procedury: że posłowie mają przystąpić do powitania króla, że pieczętarz wygłosi propozycję itd. Podczas nieobecności marszałków wielkich zastępowali ich nadworni, a gdy nie było żadnego marszałka – inni urzędnicy, zgodnie z hierarchią. Natomiast gdy któryś marszałek był obecny w mieście, gdzie odbywał się sejm, lecz z jakichś przyczyn nie stawiał się na sesji (choć mógł), inny urzędnik zastępował go tylko za jego zgodą. Na sejmie elekcyjnym 1669 r. 22 maja do południa nic nie działo się w okopie (a miało dojść do wspólnej sesji z senatem), gdyż Jan Sobieski uczestniczył w sądzie kapturowym i nie wyznaczył nikogo na swoje miejsce (marszałek nadworny koronny z powodu choroby praktycznie nie uczestniczył w sejmie). Ostatecznie przysłał laskę marszałkowską kanclerzowi wielkiemu litewskiemu, „poruczając *directionem* do przybycia swego", i dopiero wówczas marszałek poselski rozpoczął obrady koła rycerskiego, i zaproponował, aby udać się do szopy[2]. Większe problemy powstawały, gdy na początku sesji nie było żadnego ministra. Taka sytuacja zaistniała dwukrotnie podczas drugiego sejmu 1672 r., 17 i 20 czerwca. W obu przypadkach król, senatorowie i posłowie siedzieli w milczeniu, bo nie miał kto poprowadzić obrad. Pojawiły się nawet pomysły, aby to król rozdawał głosy. Ostatecznie w pierwszym przypadku

---

[1] Nie odnalazłem wzmianek źródłowych potwierdzających tezę O l s z e w s k i e g o, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 1, s. 163, że marszałków ministrów mógł w prowadzeniu obrad zastępować marszałek poselski. Pogląd ten kwestionują O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a i S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 234. Wydaje się, że sugestie w tej kwestii G. Lengnicha spowodowane są wyjątkowymi przypadkami, np. pierwszego sejmu 1666 r., kiedy to zwolennicy eksmarszałka J.S. Lubomirskiego odmawiali przyjmowania głosów od marszałka J. Sobieskiego i głosy rozdawał im marszałek poselski, czy też konwokacji 1696 r., gdy secesyjnej grupie senatorów i posłów obradujących w Izbie Poselskiej także głosy rozdawał marszałek poselski za przyzwoleniem marszałka wielkiego koronnego – zob. rozdz. III i IV.

[2] B. Cz. 1661, s. 17; BK 316, k. 308 v.

obrady poprowadził spóźniony kanclerz wielki litewski, a w drugim – marszałek nadworny koronny, który przybył kwadrans po królu[3]. Marszałek zwoływał na wyznaczoną przez monarchę godzinę senatorów zaproszonych na radę[4] oraz informował senatorów i posłów o godzinie rozpoczęcia sejmu[5]. Prawdopodobnie marszałek z urzędu przewodniczył deputacjom sejmowym, w których skład wchodził. Podczas sejmu elekcyjnego 1669 r. deputaci do opracowania egzorbitancji przez długi czas siedzieli na pierwszej sesji bezczynnie, gdyż nie zjawił się Jan Sobieski. W końcu podjęli decyzję, że podczas nieobecności marszałka obrady będą prowadzone rotacyjnie przez urzędników koronnych i litewskich[6].

Przewodniczącym obrad (zarówno podczas sejmów, jak i rad senatorskich w okresach pozasejmowych) był król, a w bezkrólewiach interreks. W istocie rzeczy zgodnie z teoretycznymi założeniami ustrojowymi to monarcha poprzez marszałka udzielał wszystkim głosu, dbał o porządek itd., tak jak poprzez pieczętarza np. odpowiadał marszałkowi poselskiemu, wygłaszał propozycję, otwierał i zamykał sesje[7]. Jeśli monarcha chciał, mógł samodzielnie np. solwować sesję[8], mógł też powierzyć to zadanie marszałkowi[9]. Co ciekawe, z sejmu 1748 r. mamy informację, że marszałek wielki koronny „dał głos od tronu" kanclerzowi koronnemu, aby ten odpowiedział na mowę marszałka poselskiego, po czym udzielił mu głosu ponownie, aby przeczytał *pacta conventa*[10]. Doszłoby więc do dziwnej sytuacji, że król udzieliłby głosu właściwie sam sobie. Jednak ten zapis należy rozumieć jako publiczne ogłoszenie przez marszałka kolejnego punktu procedury, a nie zgodę na zabranie głosu. Pieczętarz (ale tylko gdy występował w imieniu króla) oraz sam monarcha (jeśli chciał zabrać głos osobiście) jako jedyni nie musieli zwracać się do marszałka o pozwolenie na zabranie głosu, marszałek informował tylko, że będą

---

[3] *Pisma do wieku...,* t. 1, cz. 2, s. 924–925.

[4] S.H. Lubomirski skarżył się S. Szczuce 23 VII 1690 r. (AGAD APP 163), że król powiadomił go poprzedniego dnia, iż cały dzień będzie przebywał w Wilanowie, i kazał marszałkowi zająć się sądami. Tymczasem dziś dostał list, że król zwołuje radę senatu, ale nie powiadomiono go, kiedy ma się zebrać rada. Prosił więc marszałek referendarza koronnego: „racz mię *tempestive* uwiadomić, na który czas mam Ichm. PP. senatorów obwieścić i czyli dziś, czyli jutro onej się spodziewać".

[5] O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 1, s. 120; K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 279.

[6] B. Cz. 164, s. 198; Z a w a d z k i, *op.cit.*, k. 5 v.; *Zur Geschichte der polnischen...*, s. 62.

[7] O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 1, s. 242–243. Uprawnienia kanclerzy i podkanclerzych dały asumpt M. M a r k i e w i c z o w i, *Rady senatorskie Augusta II (1697––1733)*, Wrocław 1988, s. 40, do stwierdzenia, że radom senatu przewodniczył pieczętarz, a jedynie wyjątkowo marszałkowie. Jednak przewodniczącym zawsze był król, który określone czynności (otwieranie posiedzeń, propozycja, solwowanie sesji) powierzał najczęściej pieczętarzom, a czasem marszałkowi lub prymasowi. Techniczne kierownictwo obrad (rozdawanie głosów itp.) spoczywało zawsze w rękach marszałka.

[8] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 235.

[9] O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 1, s. 242–243, uważa, że pierwsze wspólne sesje izb podczas sejmów z reguły zamykali marszałkowie.

[10] B. Oss. 309, k. 6.

przemawiać[11]. Jak się wydaje, król korzystał z pieczętarzy raczej wówczas, gdy występował jako stan sejmowy i w sprawach państwowych, natomiast marszałek reprezentował monarchę, gdy ten wypowiadał się prywatnie i w sprawach mniejszej wagi (np. informując o swej chorobie, o pojedynczych nominacjach na urzędy), chociaż ostateczna decyzja zależała zawsze od woli królewskiej. Spośród ministrów jedynie pieczętarze i marszałkowie mieli podczas obrad sejmowych konkretne obowiązki związane ze sprawowanymi przez nich urzędami. Nie ulega jednak wątpliwości, że w fazie dyskusji sejmowych ważniejsza była rola marszałków, w których rękach spoczywało faktyczne prowadzenie obrad. Rola pieczętarzy wzrastała już po sejmie, podczas sesji kanclerskich, na których ustalano ostateczną treść i formę sejmowych konstytucji[12]. Jerzy Piotr Schultz pisał: *Si in Comitiis omnium consensu Constitutiones sunt ratihibitae et Sigillo Regni corroboratae, soluta sessione Mareschalcus Regni curat, ut Archivo inferantur, et Cancellarius secretarium quendam Regium providere jubet, ut typis accurate mandentur*[13]. Być może więc marszałek miał jakiś udział w oblatowaniu i promulgowaniu konstytucji sejmowych, o ile toruński uczony nie pomylił tu marszałka koronnego z poselskim.

Nieco odmiennie sytuacja wyglądała w okresach *interregnum*. Interreks nie przejmował prerogatyw urzędu monarszego, stąd też podczas zgromadzeń sejmowych w bezkrólewiach każdy musiał zawsze prosić o głos marszałka, także prymas przy wygłaszaniu propozycji[14]. Z reguły obrady senatu i wspólne sesje (o ile izba poselska nie zastrzegła sobie powrotu do swego miejsca obrad) otwierał i zamykał, poprosiwszy o głos marszałka, interreks, chociaż na sejmie elekcyjnym 1697 r. z niewiadomych przyczyn to prymas zwrócił się do marszałka wielkiego koronnego o solwowanie sesji, ten jednak odmówił i dalej prowadził obrady. Ostatecznie jednak to prymas solwował sesję[15]. W bezkrólewiach zmieniała się pozycja marszałków podczas obrad sejmowych. Zachowywali oni te same prerogatywy co w okresie *regnum*, jednak ich faktyczne znaczenie rosło wobec braku króla, konstytucyjnego zwierzchnika urzędu marszałkowskiego, który zwykle kontrolował ich działania, a także wobec zwiększonej częstotliwości wspólnych posiedzeń obu izb sejmowych.

---

[11] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 234, podnoszą wątpliwość, „czy marszałkowie udzielali głosu zarówno senatorom, jak i posłom, czy też dzielili tę rolę z marszałkiem poselskim". W świetle zgromadzonych przeze mnie źródeł w normalnych sytuacjach podczas wspólnych obrad w Izbie Senatorskiej czy w okopie głosy wszystkim uczestnikom sejmu rozdawali marszałkowie ministrowie.

[12] O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 1, s. 372.

[13] J.P. S c h u l t z, *Commentarius de Mareschalcis Regni Poloniae cum duplici mantissa de Mareschalcis et cancelariis M. Ducatus Lithuaniae ac Serenissimae Reginae additis figuris sigillorum Lithuan. eeneis*, Dantisci 1743, s. 23.

[14] Prymas Władysław Aleksander Łubieński zanotował w swych pamiętnikach, że pierwszego dnia sejmu konwokacyjnego „w senacie usiadłszy, marszałek wielki koronny dał mi głos" – W.A. Ł u b i e ń s k i, *Pamiętniki prymasa*, wyd. S. Askenazy, w: S. A s k e n a z y, *Dwa stulecia XVIII i XIX w.*, t. 1, Warszawa 1901, s. 109.

[15] B. Oss. 6147, s. 48.

Zarówno regulacje prawne dotyczące podziału czynności między marszałkami litewskimi i koronnymi wprowadzone przez Zygmunta Augusta w 1569 i 1572 r., jak i zamykające tę kwestię aż do reform stanisławowskich postanowienie Władysława IV z 1647 r. zakładały, że „wota panom radom, przy nas wotującym, każdy swego narodu swoim rozdawać będą”[16]. Nie wiadomo, czy chodzi tu o wota senatorskie *sensu stricto*, czy też w ogóle o rozdawanie głosów, także podczas prowadzonych w trybie interlokutoryjnym (swobodna dyskusja) posiedzeń rad senatu poza sejmem i obrad senatu w czasie sejmu. Bardziej prawdopodobne jest to pierwsze rozwiązanie. Wotowanie senatorów, odbywające się zawsze zgodnie z ich hierarchią, gdy z góry było wiadomo, kto będzie przemawiał, umożliwiało utrzymanie tego jakby podwójnego kierownictwa obrad. W pismach politycznych z okresu pierwszego bezkrólewia stwierdzano, że w *interregnum* „wota także ekskwirować każdy marszałek od panów swego narodu ma, jako przy królu”[17]. Podobnie stwierdzano w bezkrólewiu 1632 r.[18]. Jednak Stanisław Karnkowski, opisując obrady senatu, mówi tylko o jednym marszałku, który zarządza usunięcie arbitrów, „*indicit silentiam*, podaje panom radom wota” itd.[19]. W sumie nie wiadomo więc, czy zasada udzielania głosu przez dwóch marszałków była realizowana w okresie późniejszym; jeśli tak – to raczej podczas wotów. Prowadziłoby to podczas obrad w trybie *interlocutorie* do znacznego zamieszania, kiedy siedzący obok siebie senatorowie braliby głosy od dwóch marszałków.

Z tych też powodów z pewnością nie było podwójnego technicznego kierownictwa obrad podczas wspólnych sesji sejmowych stanów. Głosy Polakom i Litwinom (i senatorom, i posłom) rozdawał tylko jeden marszałek minister, prowadzący akurat obrady, bez względu na to, czy sam reprezentował Koronę, czy Księstwo Litewskie. Ewentualnie, zwłaszcza podczas kilkunastogodzinnych sesji, marszałkowie mogli się zmieniać. Na sejmach w Koronie, przy założeniu, że każdy z nich był obecny, obrady prowadził marszałek wielki koronny, zastąpić mógł go wielki litewski, potem nadworny koronny i nadworny litewski. Z kolei najczęściej na sejmach w Wielkim Księstwie Litewskim marszałek wielki litewski miał pierwszeństwo przed wielkim koronnym, a nadworny litewski przed swym koronnym odpowiednikiem. Na sejmie konwokacyjnym 1733 r. alternata laski marszałka poselskiego przypadła na Litwę. Gdy izba poselska po raz pierwszy zjawiła się w senacie, marszałek poselski wziął głos od marszałka nadwornego litewskiego „*in absentia* marszałka wielkiego litewskiego *in cadentia* prowincyi litewskiej *in ordine* do powitania senatu”, mimo że obecni byli obaj marszałkowie koronni[20]. Prawdopodobnie więc alternata laski wpływała na to, który marszałek minister rozpocznie wspólne obrady – ale dotyczyło to chyba wyłącznie pierwszego ceremonialnego złączenia

[16] *Akta unji Polski z Litwą*…, s. 396.

[17] C z u b e k, *Pisma polityczne z czasów pierwszego*…, s. 232.

[18] *Reforma elekcji*..., s. 243.

[19] [S. K a r n k o w s k i], *Exorbitancyje i naprawa koła poselskiego*, w: [*idem*], *Pisma ks. Stanisława Karnkowskiego*…, s. 6.

[20] MNK 32, k. 74 v.

izb i udzielenia głosu marszałkowi poselskiemu. Podczas obrad w następnych dniach zapewne obowiązywała alternata miejsca sejmowego – i skoro sejm odbywał się w Koronie, to marszałek koronny powinien kierować obradami. Brak informacji, który marszałek rozdawał głosy w dalszej fazie obrad sejmu konwokacyjnego 1733 r., ale do przysięgi na wierność postanowieniom konwokacji wyczytywał i wzywał wszystkich senatorów marszałek wielki koronny Józef Mniszech[21]. Problem alternaty marszałków ministrów wymaga jednak dalszych badań.

W Izbie Senatorskiej krzesła ministrów ustawione były w rzędzie i znajdowały się naprzeciw tronu królewskiego. Ministrowie koronni zajmowali miejsca po prawej stronie, jeśli spojrzy się w stronę tronu. Dwa środkowe krzesła przeznaczone były dla marszałków wielkich, między którymi zasiadał marszałek poselski, gdy dochodziło do obrad połączonych izb (jako jedyny poseł mógł on siedzieć w obecności króla). Między krzesłami marszałków stały zapewne wszystkie delegacje wysyłane z izby poselskiej. Na prawo od krzesła marszałka wielkiego koronnego zasiadał kanclerz koronny, dalej podkanclerzy, podskarbi wielki koronny i marszałek nadworny koronny. W tej samej kolejności siedzieli ministrowie litewscy po lewej stronie marszałka wielkiego litewskiego. Przestrzeń między tronem a krzesłami ministrów zajmowali po bokach senatorowie, a za ich plecami stawali posłowie. Środek izby pozostawał wolny. Prymas zajmował pierwsze krzesło po prawej stronie, patrząc od tronu. Podczas pierwszego zjawienia się izby poselskiej w senacie prawdopodobnie wszyscy ministrowie stawali po obu stronach tronu (koronni po prawej, litewscy po lewej) i stąd najstarszy rangą marszałek prowadził obrady[22]. Prawdopodobnie prowadzący obrady marszałek zawsze zajmował miejsce przy tronie i w obecności króla nie wykonywał swych funkcji ze swego miejsca w rzędzie krzeseł ministerialnych. Być może obok tronu w każdej fazie obrad stali też pozostali obecni na sejmie marszałkowie, chociaż tylko jeden z nich je prowadził. Umożliwiało to zmianę prowadzącego bez większego zamieszania, gdy np. marszałek wielki musiał chwilowo opuścić Izbę Senatorską. Nie można wykluczyć, że podczas długich, często wielogodzinnych oracji (np. w trakcie wotów senatorskich, ceremonialnych mów przy obejmowaniu urzędów, audiencji obcych poselstw itp.) marszałek wracał na swoje zwykłe miejsce i dopiero potem ponownie stawał przy tronie i prowadził obrady.

Na sejmach konwokacyjnych ten porządek nieco się zmieniał. Posłowie, czy to przybywający gremialnie, czy w delegacjach, mieli prawo do miejsc siedzących. Interreks nie siadał na tronie królewskim (tron odwracano tyłem), jedynie jego krzesło senatorskie wysuwane było nieco z rzędu pozostałych, ustawionych lekkim łukiem zakręcającym w stronę tronu, tak aby mógł objąć wzrokiem zgromadzonych[23].

---

[21] BPAUiPAN, Kr. 1856, s. 75.

[22] Taki układ widzimy na rycinie Charles'a de la Haye sprzed 1694 r., przedstawiającej moment wygłaszania mowy powitalnej przez marszałka poselskiego, stojącego między pustymi w tej chwili krzesłami marszałków wielkich i pozostałych ministrów – *Sejmy i sejmiki...*, s. 105.

[23] AGAD, Nabytki staropolskie 198, s. 64–65. Na konwokacji 1696 r. prymas usiadł na środku przy stopniach tronu królewskiego, jednak protest marszałka wielkiego koronnego zmusił go do powrotu do dawnych rozwiązań – BJ 6306, k. 145.

Podczas sejmów konwokacyjnych marszałkowie najprawdopodobniej prowadzili obrady z miejsca, w którym stało ich krzesło, a nie z miejsca obok pustego tronu. W 1696 r., gdy do senatu przybyli delegaci poselscy, „przyszli gankami od tronu i dopiero obchodzili na drugi koniec, gdzie siedział Jmć pan marszałek wielki koronny”[24]. W ten sposób dochodziło do pewnego przesunięcia punktu ciężkości obrad w Izbie Senatorskiej. W okresie *regnum* centralnym punktem izby był król na tronie, stąd pieczętarze zabierali głos w jego imieniu, a marszałkowie prowadzili obrady, co wymuszało na wszystkich konieczność zwracania uwagi i wzroku na północną stronę izby. Na sejmie konwokacyjnym zasiadał tam co prawda interreks, urzędnik niezwykle ważny, ale właściwe centrum obrad znajdowało się po przeciwnej stronie, wśród rzędu krzeseł ministerialnych, między którymi w samym środku zasiadał też marszałek poselski. W pewien sposób symbolicznie oddaje to zmianę porządku prawnego w bezkrólewiach. Dodatkowo na sejmach konwokacyjnych (a chyba też na elekcyjnych) istniał zwyczaj, że gdy izba poselska po raz pierwszy przybywała do senatu, przyjmowali ją u drzwi (względnie przy wejściu do szopy) marszałkowie obojga narodów[25]. W 1696 r. marszałek wielki koronny wyszedł także do drzwi po delegację z doniesieniem o wyborze marszałka poselskiego[26].

Sposób zasiadania nieznacznie tylko zmieniał się w trakcie wspólnych obrad w szopie. Jedyną różnicą było to, że krzesło prymasa stało pośrodku jednej ze ścian, naprzeciw krzesła marszałka poselskiego, siedzącego między marszałkami wielkimi[27]. Do pewnych zmian dochodziło podczas sejmów elekcyjnych w porządku zasiadania obu izb w okopie (o czym szerzej w rozdziale IX), jednak zarówno w szopie, jak i w okopach marszałek minister kierował wspólnymi obradami ze swojego miejsca.

Nie wiadomo, czy w czasie posiedzeń senatu i wspólnych sesji stanów sejmowych obowiązywały procedury, które być może stosowano w swobodnych dyskusjach w izbie poselskiej. Na sejmie elekcyjnym 1669 r. marszałek poselski stwierdził: „Co do głosów należy rozdawania, o które aklamacyje *oriuntur*, w tym żadne nie dzieje się *praejudicium*, ponieważ *antiqua praxis et lex dictat* dawać głosów pięć: z Wielkiej Polski dwa, z Małej Polski dwa, a z WXL jeden, których teraz bierzecie WMciowie i piętnaście głosów”[28]. Podobnie pięć lat później prosił, „żeby porządek między sobą zachowali, żeby im więcej nie rozdawał głosów oraz nad pięć i żeby materią po materiej traktowali porządkiem”[29]. Prawdopodobnie nie było to przestrzegane w samym kole poselskim. Według obserwacji Henryka

[24] BK 397, k. 2.

[25] MNK 50, s. 550. Na sejmie konwokacyjnym 1733 r. „jako jest zwyczaj *sub interregno* przyjmowali marszałkowie koronni i litewscy przy drzwiach senatorskich”.

[26] B. Cz. 569, s. 363.

[27] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 207; *Sejmy i sejmiki...*, s. 129.

[28] B. Cz. 164, s. 163.

[29] B. Cz. 423, s. 3. Por. też: O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 1, s. 302; W. K r i e g s e i s e n, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 r.)*, Warszawa 1995, s. 86.

Olszewskiego tylko raz w 1701 r. dano posłuch tym propozycjom[30]. Nie wiadomo, czemu miało to w gruncie rzeczy służyć. Być może poprzez takie rozwiązanie chciano utrudnić manipulację obradami, a może miało to przede wszystkim ułatwić marszałkowi poselskiemu ich prowadzenie przez ograniczenie liczby osób jednocześnie zgłaszających chęć zabrania głosu. Prawdopodobnie z tego powodu taki system rozdawania głosów zastosował na konwokacji 1696 r. Stanisław Herakliusz Lubomirski: „gdy wiele posłów razem chcieli zabierać głosy i wielce się huczkami naprzykrzali, deklarował Jmć pan marszałek wielki koronny przez prowincyje rozdawać głosy, lubo się to *novitas impracticata* zdała. Ale tym osobliwie głosy dawał, co wyjazd królowej Jmci *promovebant*"[31]. Nawiasem mówiąc, tylko ten sposób umożliwiałby równoczesne rozdawanie głosów przez marszałka koronnego i litewskiego senatorom i posłom swoich prowincji. Nie doszło chyba jednak do takiej sytuacji.

Marszałek minister proszony był przez senatorów i posłów o udzielenie głosu utartą formułą: „Proszę o głos!", czasem poprzedzaną tytułem grzecznościowym „Mości panie marszałku". Udzielając głosu, marszałek tytułem grzecznościowym obdarzał tylko prymasa: „Jego Mość ksiądz arcybiskup ma głos!", natomiast jeśli chodzi o pozostałych senatorów i posłów, poprzestawał na wymienieniu sprawowanego urzędu (poprzedzonego zwrotem „Pan", względnie „Ksiądz") i zapewne także nazwiska (zwłaszcza w przypadku posłów niesprawujących urzędów), bez tytułu „Jego Mość"[32]. Diariusze sejmów konwokacyjnych i elekcyjnych nic nie wspominają o możliwości zapisania się do głosu podczas wspólnych posiedzeń izb[33]. Można się zastanawiać, jak miałoby to wyglądać, zwłaszcza w trakcie konkluzji sejmowych w okresie *regnum*. Posłowie i, co szczególnie wątpliwe, senatorowie nieustannie musieliby opuszczać swe miejsca i podążać do jakiegoś wyznaczonego punktu, gdzie mogliby się zapisać do głosu. Chyba raczej nie zapisywali się u marszałka, który stał obok tronu, gdyż to by sprawiało, że król przez cały czas byłby otoczony tłumem. Mało jest też prawdopodobne, aby sługa lub słudzy marszałkowscy krążyli po izbie i tam zapisywali do głosu, zasłaniając widok, zagłuszając wypowiedzi innych i potęgując zamieszanie. Najprawdopodobniej w czasie obrad senatu i połączonych stanów nie zapisywano się do głosu, a chęć wypowiedzenia się na dany temat zgłaszano ustnie i gestem bezpośrednio marszałkowi ministrowi[34], co było z pewnością lepszym rozwiązaniem[35].

---

[30] O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej*..., t. 1, s. 302.

[31] BK 397, k. 4.

[32] S c h u l t z, *Commentarius de Mareschalcis Regni*..., s. 23.

[33] O takiej możliwości w izbie poselskiej piszą: O p a l i ń s k i, *Sejm srebrnego wieku*..., s. 158; K r i e g s e i s e n, *Sejm Rzeczypospolitej*..., s. 113.

[34] W 1733 r. jeden z posłów twierdził, że miał „od kilku dni zamówiony głos" – BK 431, s. 134. Jak należy to rozumieć? Czy samą prośbę o głos i ewentualną obietnicę marszałka dotyczącą późniejszego zabrania głosu traktował jako „zamówienie głosu"?

[35] Być może nieco inaczej wyglądała sytuacja podczas wspólnych sesji w okopie, gdzie większe przestrzenie i warunki atmosferyczne utrudniały wzajemną komunikację. Z 1697 r. mamy informację, że prymas „przysłał" do marszałka wielkiego koronnego, prosząc o głos – B. Oss. 6147, s. 52. Prawdopodobnie więc używano również własnych sług do powiadomienia o chęci zabrania głosu.

Powstaje jednak problem, skąd marszałek wiedział, jaki urząd i nazwisko ma poseł, któremu udzielał głosu. O ile zapewne znał swoich kolegów z senatu (przynajmniej tych aktywnych politycznie), o tyle wątpliwe, aby znał wszystkich posłów, a nauczenie się ich urzędów i nazwisk wymagałoby ogromnego wysiłku. Być może po prostu senatorowie i posłowie, prosząc o głos, jednocześnie się przedstawiali[36]. Prawdopodobnie podczas wspólnych posiedzeń stanów wszyscy zabierali głos ze swego miejsca, a nie „spod laski", co czasem było praktykowane w izbie poselskiej[37]. Innym problemem jest kwestia, kto udzielał głosu marszałkowi prowadzącemu obrady na czas jego własnego wotum w trakcie wotów senatorskich. Czy utrudniano sobie życie poprzez zmianę prowadzącego? Nie było to wielkim problemem, gdy był obecny co najmniej jeszcze jeden marszałek, który także stojąc przy tronie, mógł udzielić głosu swemu koledze. Kłopot pojawiał się w przypadku nieobecności pozostałych marszałków, kiedy zmiana prowadzącego wiązać by się musiała z koniecznością przekazania laski marszałkowskiej innemu senatorowi. Być może wówczas marszałek po prostu sam zapowiadał swoje wotum. Natomiast podczas wotów pozostałych senatorów i wspólnych obrad izb marszałek miał pełne prawo zabrania głosu w każdym momencie dyskusji[38].

Wynikało to w znacznej mierze z obowiązku czuwania nad porządkiem podczas obrad. Było to nierzadko bardzo trudnym zadaniem, zwłaszcza w czasie konkluzji sejmowych, kiedy to obrady toczyły się w szczególnie napiętej atmosferze. Wyczerpujące, długotrwałe, kilkunastogodzinne, a nawet dłuższe sesje (często w godzinach nocnych), podczas których posłowie musieli stać, przyczyniały się do łatwiejszej utraty panowania nad sobą i powodowały zamęt[39], tym bardziej że nie wszyscy zawsze bywali trzeźwi[40]. Marszałkowie dbali o ciszę, na wszelkie jej zakłócenia reagując uderzaniem laską o podłogę, co nierzadko skutkowało jej złamaniem[41]. Trudno powiedzieć, w co uderzał marszałek podczas obrad w okopie, gdzie nie było podłogi. Na sejmie elekcyjnym 1697 r. prowadzący obrady marszałek nadworny

[36] Marszałkowie raczej nie mieli na wzór starorzymskich senatorów nomenklatorów, którzy by podpowiadali im nazwiska posłów.

[37] Podczas rugów poselskich na konwokacji 1696 r. posłowie mówili „spod laski" – B. Cz. 569, s. 367; BJ 6306, k. 149 v.

[38] Prawdopodobnie podczas konkluzji marszałka, tak jak i pozostałych senatorów, „obowiązywał tryb *passive*, czyli *precative*, wyrażający się w formie prośby, propozycji, ostrzeżenia", w przeciwieństwie do posłów, którzy wypowiadali się *active*, w formie postulatów, żądań – O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 244. Natomiast nie dotyczyło to chyba upomnień za niewłaściwe zachowanie, wygłaszanych przez marszałka poza właściwym nurtem dyskusji i w imieniu króla.

[39] W 1650 r. sesja trwała 34 godziny – A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 277.

[40] Podczas sejmu konwokacyjnego 1674 r. dwukrotnie nie odbyły się obrady izby poselskiej, gdyż przybyło na nie bardzo mało posłów, bowiem „nastąpiły dni zapustne [...], jedni bawili się nabożeństwem, drudzy pijaństwem" – B. Cz. 172, s. 67–68.

[41] *Pamiętniki pana de Beaujeu sekretarza Marii Kazimiery i agenta Jana III*, w: *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, oprac. J. Gintel, t. 1, Kraków 1971, s. 58. „Podczas sesji sejmowych i innych wystąpień wielki marszałek używa laski z białego drzewa. Ponieważ nieustannie laską tą uderza w podłogę dla nakazania ciszy w sejmie, zdarza się, że łamie dwie lub trzy tygodniowo".

litewski „*pulsavit tabulam*, aby zasiadali" posłowie[42]. Prawdopodobnie chodzi tu o stolik marszałka poselskiego. Marszałkowie wielokrotnie upominali uczestników obrad za niewłaściwe zachowanie. Pamiętniki Albrychta Stanisława Radziwiłła obficie dostarczają tego typu przykładów. W 1647 r. nie w pełni trzeźwy wojewoda chełmiński Jan Działyński rozpoczął kłótnię z pisarzem sochaczewskim Adamem Brochowskim. „Musiał więc marszałek [Aleksander Ludwik Radziwiłł] łagodzić spór upominając w królewskim imieniu, by obyczajniej się zachowywali i szanowali obecność Majestatu. A gdy wojewoda znowu zaczął wykrzykiwać nie nazbyt po trzeźwemu i marszałek go powstrzymał, ów oburzony wniósł protest o oprymowanie wolnego głosu. Ułagodził go kanclerz koronny mówiąc, że wiele takich upomnień marszałkowie udzielali senatorom, jeśli zgrzeszyli przeciw królewskiej godności"[43]. Marszałek mógł też chyba usuwać wichrzycieli z senatu. W 1638 r. kasztelan brzeski kujawski Jan Szczawiński ostro wystąpił przeciw używaniu tytułów książęcych i „nie bał się ubliżać unii", co wywołało zjadliwą odpowiedź podkomorzego litewskiego Janusza Radziwiłła. W efekcie „król złajał przez marszałka [Łukasza Opalińskiego] kasztelana (najpierw kazał mu opuścić senat, ale potem pozwolił zostać), a i podkomorzemu król nie darował (ale łagodniej)"[44].

Zadanie czuwania nad prawidłowym przebiegiem obrad nieco trudniej było realizować w bezkrólewiach, kiedy marszałek musiał opierać się nie na autorytecie stojącego za nim monarchy, ale senatu i swoim własnym, a z upływem lat tylko na tym ostatnim. Szczególnie istotne było to podczas sejmów elekcyjnych – masowo uczestniczyli w nich ludzie, którzy nigdy wcześniej nawet się nie otarli o obrady parlamentu i obce im były zasady sejmowego savoir-vivre'u[45]. Jednak postępujący spadek kultury obrad obserwowany w 2. połowie XVII w. (z wydarzeniami sejmu elekcyjnego 1697 r. na czele)[46] był wynikiem generalnego obniżenia kultury politycznej obywateli Rzeczypospolitej, a nie upadku znaczenia marszałków w sejmie. Wydaje się, że właściwie tylko mało energiczny, stary i schorowany Łukasz Opaliński w 1648 r. nie cieszył się odpowiednio wysokim autorytetem osobistym. W połączeniu z coraz silniej wyrażanym dążeniem szlachty do zwiększenia swej pozycji w bezkrólewiu zaowocowało to próbą podważenia prerogatywy marszałka wielkiego koronnego do rozdawania głosów podczas wspólnych sesji. Po audiencji w okopie poselstw obcych 30 października 1648 r. obie połączone izby rozpoczęły dyskusję o sposobie obrony Rzeczypospolitej. Część posłów poprosiła o głos marszałka

[42] B. Oss. 6147, s. 59.

[43] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit*., t. 3, s. 38. Również sam autor pamiętnika był upominany przez marszałka. Pod datą 28 IV 1638 r. zanotował: „Ja uniosłem się nagłym gniewem i przekroczyłem w swej mowie granice umiarkowania. Napomniany przez marszałka Opalińskiego uspokoiłem się, nie czekając na polecenie króla" – *ibidem*, t. 2, s. 90.

[44] *Ibidem*, s. 89.

[45] W 1669 r. C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 505, zauważył, że w kole zebrało się wielu z pospolitego ruszenia „i pijanych siła, którzy jeno hałasowali jako niebywali i nieświadomi tych terminów".

[46] Zob. rozdz. XI.

wielkiego koronnego, część natomiast marszałka poselskiego, co wywołało gwałtowny spór. Marszałek poselski uważał, że kiedy koło poselskie przychodzi do szopy, to on traci swą władzę na rzecz marszałków ministrów, ale gdy to senat wychodzi z szopy i obraduje wspólnie z posłami, marszałek rycerski powinien odgrywać główną rolę. Zdanie swego „dyrektora" poparła grupa posłów i nie chcieli dopuścić do prowadzenia obrad Łukasza Opalińskiego. Wówczas rozgniewani marszałkowie koronni i litewscy opuścili miejsce obrad, za nimi ruszył kanclerz Jerzy Ossoliński, a za nim wszyscy senatorowie[47]. To jedno z niewielu wspólnych działań senatu w 1648 r. pozwoliło marszałkom na zachowanie swej dotychczasowej prerogatywy. Na późniejszych sejmach nie była ona już generalnie podważana. Jeśli dochodziło do jakichś kolizji, dotyczyły one konkretnych osób i sytuacji, ale nikt już nie postulował całkowitego odebrania marszałkom ich uprawnień[48].

A dawały one ogromny wpływ na przebieg obrad sejmowych, zwiększony jeszcze od czasów, gdy zatriumfował system fakcyjny. W okresie *regnum* kierowanie obradami wykorzystywane było przede wszystkim przez monarchów, przynajmniej do ostatnich dwóch dekad XVII stulecia.

Stanisław Karnkowski nieporządkowi w izbie poselskiej przeciwstawiał obrady senatu, gdzie wszystko było omawiane szybko i cicho, co wynikało z obecności króla, z powagi senatu, a częściowo „*propter vigilantiam et dexteritatem* marszałka". Podaje również, że marszałek podczas wotów upominał senatorów, „aby długą mową czasu nie tracili"[49]. Andrzej Opaliński podczas konwokacji 1587 r. posuwał się do ingerencji w treść wotów senatorskich. Biskup kujawski nie chciał mówić o miejscu i czasie elekcji, „ale napomnian od P. Marszałka mianował miejsce Warszawę, *diem* 8 *mai*"[50]. W 1647 r. biskup kujawski Mikołaj Wojciech Gniewosz skarżył się posłom „na oprymowanie wolności głosu przez osoby podstawione, bez żadnej pomocy i użycia laski marszałkowskiej"[51]. Charakterystyczne jednak, że wotum biskupa zupełnie nie było po myśli króla, który „natychmiast wypadł skrzywiony z senatu"[52]. Prawdopodobnie więc prowadzący obrady marszałek nadworny koronny Adam Kazanowski celowo nie zwracał uwagi osobom przeszkadzającym biskupowi, a może to on je podstawił. Marszałek, mogąc zabierać głos w każdym momencie,

---

[47] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 136; [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.*, s. 281; BPAUiPAN, Kr. 393, k. 72–72 v.; B. Cz. 143, s. 251.

[48] Np. na sejmie 1701/1702 poseł kowieński Kazimierz Michał Pac prosił o głos kanclerza, a nie prowadzącego obrady marszałka nadwornego litewskiego Kazimierza Sanguszkę, któremu „*sistebat activitatem*, aby nie rozdawał głosów, w czym upraszali go senatorowie, aby nie kontradykował. Tedy wolał nic nie mówić, aniżeli głos zabierać od księcia Sanguszki". Postawa K.M. Paca wynikała z faktu, że król to jemu obiecał laskę marszałkowską, którą jednak zdecydował się powierzyć kilkanaście dni wcześniej K. Sanguszce – *Diariusz Sejmu Walnego Warszawskiego 1701–1702*, wyd. P. Smolarek, Warszawa 1962, s. 287.

[49] K a r n k o w s k i, *Exorbitancyje...*, s. 6.

[50] *Dyjariusze sejmowe R. 1587...*, s. 223.

[51] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 18.

[52] *Ibidem*, s. 17.

czasem głośno i złośliwie komentował dane wotum, jak w 1666 r. wypowiedź kasztelana warszawskiego Jana Zygmunta Oborskiego, który postulował, aby król przyłączył do szlacheckich dobra duchowne. Ze śmiechem spuentował to marszałek nadworny Jan Klemens Branicki: „znać klucz jakiś od księży trzyma”[53].

Poważniejszą rolę odgrywali marszałkowie w trakcie wspólnych obrad stanów. Stanisław Karnkowski pisał, że podczas konkluzji, „gdzie marszałek koronny obaczy, że już *major pars inclinat*, ma wstać, do króla iść, aby król JM *nominatim* sam rozkazał *sententiam dicere primo senatorii*, tj. ks. arcybiskupowi gnieźnieńskiemu; a sam *subsequitur*, albo *approbando* albo *refutando*. Zarazem marszałek koronny zakazać ma, o tem, *de quo sententiatum est*, już więcej mówić, a do innych spraw przystąpić. Gdzieby tego nie uczynił, ciągnęłyby się rozmowy *in infinitum*”[54]. Z pewnością obraz malowany przez prymasa jest raczej stanem postulowanym niż faktycznie istniejącym na przełomie XVI i XVII w. podczas konkluzji sejmowych. W praktyce marszałek rzadko chyba realizował tego typu zadania, używał za to innych środków wpływu na przebieg obrad.

Jako prowadzący obrady mógł zabrać głos w każdym momencie dyskusji. Na sejmie elekcyjnym 1669 r., gdy senatorowie kolejno, według porządku zasiadania w senacie zgadzali się na ekskluzję Kondeusza, Jan Sobieski złamał kolejność wotów i sam wypowiedział się jako ostatni, wygłaszając przy tym prywatną deklarację polityczną[55].

Pozytywną rolę odgrywali marszałkowie, zatrzymując posłów wychodzących z protestem z Izby Senatorskiej[56]. Podczas konkluzji sejmu 1643 r. dosyć niezręczna wypowiedź biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego uraziła posłów, którzy „porwali się i przygotowywali do tłumnego wyjścia”. Wówczas marszałek zawołał, prawdopodobnie do stojącej przed izbą warty, o zamknięcie drzwi i wraz z pozostałymi senatorami począł łagodzić sytuację, co trwało godzinę[57]. Marszałek mógł też spróbować szantażu. W 1662 r. poseł ruski Adam Żeliborski nie chciał się zgodzić na czytanie jednej z konstytucji. Wówczas „marszałek koronny *insussuravit* posłom, że ten Żeliborski ma infamią na sobie”, co ostatecznie skłoniło posła ruskiego do ustępstwa[58].

Zdecydowanie największe możliwości dawała marszałkom prerogatywa rozdawania głosów, za pomocą której mogli sterować obradami, dając głosy jedynie tym, którym chcieli, a pomijając innych[59]. Było to łatwe do wykonania, w sytuacji kiedy

---

[53] Cyt. za: O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 420. Komentarze wygłaszane przez innych uczestników sejmu raczej wypowiadano szeptem lub półgłosem.

[54] K a r n k o w s k i, *Exorbitancyje...*, s. 13–14.

[55] Zob. rozdz. III.

[56] Np. w 1667 r., kiedy marszałek nadworny koronny zatrzymał przy drzwiach protestującego posła i namówił do powrotu – O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 512.

[57] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 2, s. 354.

[58] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 341.

[59] Odmiennie O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 1, s. 236, który twierdzi, że podczas wspólnych obrad w senacie przewodniczący „nie mogli odmówić prawa przemawiania żadnemu z obecnych posłów”.

wiele osób jednocześnie prosiło o głos; nikt wtedy właściwie nie mógł kontrolować w hałasie poczynań marszałka. Jednak marszałkowie i wprost odmawiali udzielenia głosu, np. na pierwszym sejmie 1652 r., gdy prosił o to miecznik sieradzki Stefan Zamoyski. Ponieważ było to w momencie, gdy król szykował się do opuszczenia izby, marszałek nadworny koronny Łukasz Opaliński odpowiedział: „Nie masz WM teraz głosu, zatrzymaj się WM do inszego czasu", i król wyszedł[60]. Stanisław Herakliusz Lubomirski na pierwszej wspólnej sesji w 1696 r. nie dawał głosu większości senatorów. W 1733 r. o głos prosił wojewoda krakowski Teodor Lubomirski, „ale mu go nie pozwolono"[61]. Odmowa mogła być stosowana jako kara dla niesfornego posła. Na sejmie elekcyjnym 1648 r. oburzenie wzbudziła wypowiedź podkomorzego różańskiego Waleriana Petrykowskiego, który w opinii wielu zbyt otwarcie opowiadał się za kandydaturą Karola Ferdynanda. Grożono mu nawet sądem, „atoli go tym skarał pan marszałek [nadworny litewski Antoni Jan Tyszkiewicz], że długo proszącemu głosu nie dał"[62].

Prerogatywa rozdawania głosów mogła też zostać wykorzystana do zerwania sejmu. Taka sytuacja zdarzyła się na sejmie 1664/1665 r. Ostatniego dnia poseł halicki Piotr Telefus kilkakrotnie prosił o głos, otrzymywały go jednak inne osoby i w końcu wyszedł z protestacją z Izby Senatorskiej. Dopiero po jego wyjściu, gdy skończył mowę biskup krakowski, marszałek Jan Klemens Branicki zakrzyknął: „Pan Telefus ma głos", na co odpowiedziano, że wyszedł. Gdy wkrótce poseł halicki z powrotem pojawił się w izbie i znów prosił o głos, chcąc wycofać protest, ponownie go nie otrzymał i ostatecznie sejm został zerwany[63]. Zestaw możliwości, jakie dawała zwykła, zdałoby się, prerogatywa rozdawania głosów, pokazał Stanisław Herakliusz Lubomirski na konwokacji 1696 r. Nie tylko udzielał głosu niemal wyłącznie swoim stronnikom, ale także dowolnie interpretował moc protestu, by w końcu uznać, że w trybie *passivitatis* senatorowie w ogóle nie mogą zabierać głosu, i odmówił udzielenia go prymasowi[64]. W okresie dominacji systemu fakcyjnego znaczenie parlamentarnych prerogatyw marszałkowskich wyraźnie wzrastało na sejmach okresu bezkrólewia w związku z brakiem kontroli królewskiej i większą liczbą wspólnych posiedzeń obu izb – zwłaszcza na sejmie konwokacyjnym, gdy konieczność uchwalenia wielopunktowej konfederacji generalnej wymuszała (od momentu wyboru marszałka poselskiego) częstsze wspólne obrady.

Marszałek zwykle nadzorował przygotowanie do obrad sal sejmowych (a także okopów, co omówiono w rozdziale VI). Zwykle ograniczało się to do nakazania przeprowadzenia zwykłych remontów izb Poselskiej i Senatorskiej, naprawy krzeseł i ław. Odrębnie przygotowywano Izbę Senatorską na czas audiencji obcych

[60] Cyt. za: C z a p l i ń s k i, *Dwa sejmy*..., s. 85.

[61] BK 431, s. 181.

[62] BPAUiPAN, Kr. 393, k. 86 v.

[63] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 370–371.

[64] Zob. rozdz. IV.

poselstw, a w bezkrólewiach (prócz 1668–1669) przybierała ona żałobny wystrój. Zachowało się pochodzące z ostatniego bezkrólewia zalecenie Franciszka Bielińskiego w tej sprawie: „Ponieważ z regestrów Skarbu Koronnego pokazuje się, iż podczas przeszłego ostatniego *interregnum anni* 1733 baldachin w Senatorskiej Izbie był czarną bają kutnerowaną pokryty, jako też i ściana tylna pod baldachinem była także żałobna, ławy zaś wszystkie i podłoga były suknem czerwonym obite, zaczym i teraz, aby tak wszystko bez żadnej odmiany jako i pierwej było z władzy mojej marszałkowskiej Ichmościom PP. oficjalistom Skarbu Koronnego rekomenduję”[65].

Urząd marszałkowski zapewniał też właściwą komunikację między obiema izbami[66]. Przed przyjściem każdej delegacji z senatu do Izby Poselskiej marszałek wielki koronny posyłał do marszałka poselskiego swojego sługę z informacją o takim zamiarze, a marszałek poselski ogłaszał to swojej izbie[67]. I odwrotnie, gdy posłowie chcieli wysłać delegację do senatu (choćby powiadamiając o wyborze dyrektora koła), ich marszałek poprzez dwóch posłów prywatnie komunikował o tym marszałkowi wielkiemu. Taka procedura obowiązywała również wtedy, gdy cała izba wyrażała chęć zjawienia się w senacie. Rozwiązanie to usprawniało przebieg obrad, ułatwiało kierownikom obu izb przygotowanie odpowiedniego przyjęcia wysłanych delegacji i zmniejszało ryzyko niepotrzebnego zamieszania w przypadku zaskoczenia obradujących nagłym zjawieniem się wysłanników drugiej izby. Podczas sejmów doby bezkrólewi, gdy posłowie mieli prawo do miejsc siedzących w Izbie Senatorskiej lub szopie, wcześniejsze prywatne poinformowanie marszałka wielkiego o zamiarach izby poselskiej ułatwiało mu odpowiednie przygotowanie ław i krzesła dla marszałka poselskiego[68]. Podczas sejmu elekcyjnego 1648 r. marszałek poselski posłał „dla miejsca do senatu. Pan marszałek koronny odpowiedział, że czekają i poszliśmy do senatu”[69]. Na sejmie konwokacyjnym 1696 r. doszło do zamieszania, gdy do senatu przybyła delegacja poselska z doniesieniem o wyborze marszałka, a nie znalazła przygotowanych dla siebie miejsc do siedzenia. „Miano *privatim* za złe panom posłom *delegatis* do senatu, że nie umieli sobie począć *ut legatae*”, bo w poprzednich bezkrólewiach istniał zwyczaj, że zanim przybyła delegacja do Izby Senatorskiej, „posyłano *private* dwa posłów, dając znać o przyjściu posłów z denuncjacyją i prosząc o przygotowanie stołków i miejsca, co należy do marszałka wielkiego koronnego i siedząc miała być ta denuncjacyja. Do tego *recta* z dziedzińca przyjść mieli do Izby Senatorskiej, żeby wkoło nie obchodzić już siedzącego senatu”[70].

---

[65] AGAD ASK III Rachunki Nadworne Królów nr 8, s. 1033.

[66] Przedstawione poniżej ustalenia dotyczą sejmów konwokacyjnych i elekcyjnych, nie wiadomo, czy sytuacja wyglądała tak samo podczas sejmów okresu *regnum*.

[67] *Księcia Krzysztofa...*, s. 643–644.

[68] B. Cz. 2086, s. 134; BK 201, k. 394 v.; BN BOZ 1173, k. 337.

[69] [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.,* s. 224. Podobnie w 1669 r. – B. Cz. 1666, s. 289.

[70] BK 397, k. 2.

Słudzy marszałkowscy byli wykorzystywani do komunikowania się z izbą poselską we wszystkich sprawach o mniejszym znaczeniu. W trakcie sejmu elekcyjnego 1632 r. senat pytał np. posłów, kiedy skończą debatę nad *Porządkiem elekcyi*, przez sługę marszałka doniesiono także posłom o zgodzie marszałków na przysięgę[71]. Nieco odmiennie wyglądała sytuacja, jeśli to senat chciał wezwać izbę poselską do wspólnych obrad. Zazwyczaj marszałkowie zapraszali posłów przez sekretarza królewskiego[72]. Podczas sejmu koronacyjnego w 1633 r. posłowie obrazili się, że wezwano ich przez sługę marszałkowskiego, i przyszli do Izby Senatorskiej dopiero po ponownym zaproszeniu przez sekretarza Jakuba Ubysza[73]. Być może niedopatrzenie to spowodowane było nieobecnością marszałka wielkiego koronnego, zastępowanego przez marszałka nadwornego Stanisława Przyjemskiego.

Obrady parlamentu w Rzeczypospolitej miały charakter jawny i były dostępne dla publiczności, tzw. arbitrów. Cieszyły się też ich wielkim zainteresowaniem. Arbitrzy często mieszali się z posłami, także podczas wspólnych posiedzeń z senatem, sprawiając, że tłok w Izbie Senatorskiej lub w szopie stawał się nie do zniesienia. Na konwokacji 1648 r., mimo że marszałek wielki koronny nakazał dostawienie większej liczby ław, wielu posłów musiało stać „z wielkim niewczasem"[74]. Na sejmie konwokacyjnym 1668 r. „w Izbie Senatorskiej piec się obalił do gruntu, bo ludzi wszędzie gromada, nawet i na piec ponałaziło, ale nicht nie szwankował"[75]. Podczas sejmów elekcyjnych arbitrzy, wiedząc o planowanym połączeniu izb, często wyprzedzali posłów i zajmowali przeznaczone dla nich miejsca. Ich usunięcie było praktycznie niemożliwe, gdyż w tym wyjątkowym zgromadzeniu każdy miał prawo wziąć udział. Gdy w 1632 r. miała się odbyć audiencja posłów królewicza Władysława, już od rana szlachta ściągała do szopy, chcąc zapewnić sobie jak najlepsze miejsce do obserwacji tej ceremonii. Było tak ciasno, że prymas poprosił wszystkich o opuszczenie szopy i powrót do niej dopiero z posłami. Zagroził, że w przeciwnym przypadku „może Jmć pan marszałek takowych skarcić". Wywołało to ogromne oburzenie: „Nie może mię marszałek wyganiać, wszak ujrzy co z tego uroście. Insza to na sejmie, kędy tylko posłowie wchodzą, ale tu posłów nie ma, jedno szlachta, a każdy szlachcic stoi posła"[76]. Ostatecznie szlachta opuściła szopę, gdy audiencję przeniesiono do okopu. W 1669 r., gdy posłowie zastali w szopie potrójne ławy zajęte przez szlachtę, nie podniósł się przeciw temu głos protestu, natomiast zażądano wyniesienia ław i ostatecznie każdy siedział na przyniesionym przez siebie stołku[77]. Z tych też względów chyba nigdy podczas sejmów elekcyjnych nie

[71] AGAD APP 32, s. 15 i 38.

[72] BPAUiPAN, Kr. 393, k. 20 v.; [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.*, s. 266.

[73] B. Cz. 366, s. 422.

[74] BPAUiPAN, Kr. 367, k. 87 v.

[75] C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 457.

[76] B. Cz. 124, s. 772–773.

[77] Zob. rozdz. VI.

zarządzano utajnienia obrad, co zresztą byłoby trudne do wykonania, biorąc pod uwagę miejsce, w którym się odbywały. W 1669 r. zażądano jedynie, aby nie notować przebiegu obrad, bo relacje te dostają się w ręce cudzoziemskie, na co „każdy *notant pugilares* schował”[78].

Natomiast podczas pozostałych sejmów okresu *regnum* i sejmów konwokacyjnych wielokrotnie utajniano wspólne obrady stanów. Usunięcie arbitrów należało w takim przypadku do zadań marszałka wielkiego koronnego. Najczęściej marszałek nakazywał posłom i arbitrom opuścić Izbę Senatorską, a następnie wyczytywał nazwiska poszczególnych posłów i tylko ci byli wpuszczani z powrotem do środka[79]. W praktyce to od marszałka wielkiego zależało, kto w rzeczywistości znajdzie się w Izbie Senatorskiej. Podczas sejmu 1695 r. Stanisław Herakliusz Lubomirski kazał wszystkim posłom wyjść z izby, „a potem ich *nominatim* wpuszczał”. Jednak jak zanotował Kazimierz Sarnecki, „na mnie miał dyskrecyją, że mi nie kazał wychodzić”[80]. Zapewne i z tych przyczyn tajne obrady nie zawsze były tajne.

Generalnie marszałkowie ministrowie mieli zdecydowanie większe uprawnienia podczas obrad senatu i wspólnych sesji stanów niż marszałek poselski w swojej izbie. Ich w gruncie rzeczy porządkowe prerogatywy nabierały znaczenia wraz z rozwojem systemu fakcyjnego, używaniem na większą skalę rzadko wcześniej stosowanych metod walki politycznej i ogólnym wzrostem temperatury dyskusji sejmowych. Przywódcy każdej fakcji zaciekle walczyli o obsadę stanowiska marszałka poselskiego, tymczasem marszałek minister zawsze mógł poprowadzić obrady w kluczowym momencie sejmu podczas konkluzji, działając z reguły na rzecz monarchy. Zapewne to było jedną z przyczyn, że punkt ciężkości opracowania konstytucji zaczął przesuwać się z konkluzji na obrady izby poselskiej[81]. Być może również obawa przed możliwościami, jakie dawał marszałkom ich urząd, w pewnym stopniu była przyczyną zanegowania przez opozycję na pierwszym sejmie 1666 r. uprawnień marszałka Jana Sobieskiego do rozdawania głosów. Z pewnością jego pełny udział w obradach utrudniłby podejmowane z nie najgorszym skutkiem próby zastraszenia i zagłuszenia pozostałych uczestników konkluzji[82].

Prerogatywy urzędu marszałkowskiego miały też inny wymiar poza możliwością bezpośredniego wpływu na przebieg obrad, zwłaszcza w najważniejszej fazie sejmu. Miały drugie dno, które z tych uprawnień wynikało pośrednio, a w istocie rzeczy być może nawet w większym stopniu niż one same decydowało o poważnym znaczeniu marszałka w parlamencie. Wiązało się to w dużej mierze z trybem podejmowania decyzji podczas sejmu. Wszelkie akty prawne musiały zostać uchwalone zgodnie, *nemine contradicente*. Jak piszą Stefania Ochmann-Staniszewska i Zdzisław

[78] B. Cz. 164, s. 169.

[79] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit*., t. 2, s. 180.

[80] S a r n e c k i, *op.cit.,* s. 195.

[81] O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 2, s. 37.

[82] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit*., t. 2, s. 236.

Staniszewski, dochodzenie do zgody „nie mogło być aktem jednorazowym ani też formalnym, obwarowanym normami gwarantującymi minimum obiektywizmu. Przeciwnie – musiano tutaj dopuszczać do nieustannej ingerencji różnorodne czynniki subiektywne (światopoglądowe, moralne, emocjonalne itp.), aby wieloma argumentami skłonić wszystkich obecnych do zgodnej decyzji”[83]. Kilka argumentów znajdowało się w rękach marszałka.

Był on niewątpliwie urzędnikiem najbardziej podczas sejmu zapracowanym. Uczestniczył w zwykłych obradach, a oprócz tego zasiadał w sądzie sejmowym, gdzie odgrywał najważniejszą po królu rolę, w pewnych wypadkach obejmując przewodnictwo, nadzorował działalność sądów marszałkowskich pierwszej instancji i osobiście rozsądzał sprawy w instancji ostatniej[84], nadzorował poczynania sił porządkowych w mieście, organizował uroczystości i przewodniczył wszelkim ceremoniom (m.in. audiencjom obcych i rodzimych poselstw, np. wojskowych), co dawało mu trudny do przecenienia prestiż, interweniował w sprawie rozdziału kwater, którego na jego polecenie dokonywano przed sejmem, wreszcie uczestniczył w komisjach sejmowych. Także do marszałka wielkiego koronnego można by odnieść słowa, którymi Henryk Olszewski opisuje marszałka poselskiego: „urząd marszałka był jednym z nielicznych urzędów w państwie, który wymagał ciężkiej pracy”[85]. Jednak trud ten sowicie się opłacał. Sejm był ze wszystkich stron jakby opleciony cienką pajęczyną, której nici zbiegały się w urzędzie marszałkowskim. Formalne kompetencje urzędu marszałkowskiego, i tak najszersze i najbardziej różnorodne ze wszystkich urzędów, dawały marszałkom dużo więcej, niż wynikałoby to z samej ich treści. Większość uczestników sejmu w jakimś stopniu nie tyle może była uzależniona od marszałka, ile musiała liczyć się z jego osobistym nastawieniem. Zapewnienie sobie jego przychylności zwiększało szanse danego senatora lub posła, że otrzyma głos w czasie obrad, będzie łagodniej upomniany, nie zostanie ośmieszony, przez kilka tygodni pomieszka w warunkach względnego komfortu i zaoszczędzi przy tym znaczną sumę pieniędzy.

Nie bez znaczenia były funkcje sądownicze marszałka. Co prawda od 1649 r. posłowie (a także chyba ich służba) nie podlegali jurysdykcji marszałkowskiej za przestępstwa, które sami popełnili[86], jednak posłem tylko się bywało. Można było przybyć na dwór, nie pełniąc funkcji poselskiej, bywali tu krewni czy przyjaciele. Można było stanąć przed sądem marszałkowskim jako pokrzywdzony, od marszałka zależało także, jak zachowa się piechota marszałkowska w pewnych sytuacjach i czy rzeczywiście wypełni swe zadania. Zwolnienie od jurysdykcji sądowej urzędu marszałkowskiego nie oznaczało braku podległości jurysdykcji policyjnej marszałka – piechota marszałkowska mogła chwytać przestępcę w poważniejszych sprawach (zwłaszcza służbę) i dostarczyć go przed właściwy mu sąd. Potencjalnie sprawa każdego

[83] *Ibidem*, s. 245–246.

[84] O udziale w sądzie sejmowym i o sądach marszałkowskich szerzej w cz. III tej pracy.

[85] O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej…*, t. 1, s. 170.

[86] Zob. rozdz. XVI.

posła i senatora mogła trafić przed sąd sejmowy. W XVII w. marszałkowskiej jurysdykcji sądowej podlegała służba senatorów i oni sami. Mogło to dawać marszałkom spore możliwości wpływu na ich postawę, tym więcej znaczące, że od 2. połowy XVII stulecia sejmowe decyzje coraz częściej podejmowane były faktycznie poza sejmem – właśnie przez magnatów.

Ta sieć powiązań politycznych, materialnych, prestiżowych i sądowo-policyjnych oplatająca uczestników sejmu, choć cienka, ulotna i praktycznie nie do wychwycenia w relacjach źródłowych, mogła w mniejszym lub większym stopniu determinować pewne postawy senatorów i posłów oraz wpływać na ich konkretne działania w trakcie sejmowych obrad. W połączeniu z formalnymi kompetencjami urzędu marszałkowskiego, którym zawdzięczała swe istnienie, sprawiała, że marszałek był w parlamencie najważniejszym urzędnikiem, był rzeczywiście pierwszym ministrem Rzeczypospolitej – z reguły w służbie króla, czasem w swojej własnej.

IX. AUDIENCJE OBCYCH POSELSTW

Marszałek odgrywał rolę mistrza wszelkich ceremonii państwowych i dworskich: podczas koronacji, hołdów, uroczystości żałobnych[1], wesel, imienin, uczt, wjazdów królewskich, rodziny królewskiej, świąt kościelnych, procesji itd. Pilnował też przestrzegania etykiety dworskiej w życiu codziennym (o ile przebywał na dworze). Kwestie te zasługują na odrębne opracowanie. W tym rozdziale zostanie zarysowana rola marszałka w organizacji i prowadzeniu audiencji poselstw, szczególnie istotna, gdyż w pewnym zakresie wiązała się z polityką zagraniczną państwa. Omówione zostaną audiencje w okopie w czasie sejmów elekcyjnych, w mniejszym stopniu rozdział ten poświęcony będzie czasom *regnum*.

Nim jednak do tego przejdziemy, słów kilka należy poświęcić nieodłącznemu atrybutowi marszałków, z którym pojawiali się podczas każdej uroczystości – lasce marszałkowskiej (il. 19–20). Zygmunt Myszkowski pisał, że znak ten „*sceptrum* JKM znaczy i władzą marszałkowską"[2]. W istocie rzeczy laska oznaczała nie tyle godność marszałka, ile władzę urzędu marszałkowskiego, władzę królewską przelaną w pewnych granicach przez monarchę na urząd marszałkowski. Prawo noszenia laski pod nieobecność marszałków mieli też inni urzędnicy, gdy w zastępstwie sprawowali urząd marszałkowski[3]. Podkreśleniem związku z królem było łamanie lasek przez marszałków podczas pogrzebu monarchy. „Bez tej laski jako oznaki swego dostojeństwa marszałek nie może nigdy ukazać się na dworze, nawet po zakończeniu uroczystości. Nosi ją zawsze za nim ktoś ze szlachty, od którego odbiera ją

---

[1] Udział marszałka w organizacji ceremonii żałobnych w bezkrólewiu po zgonie Augusta II przedstawiłem w artykule *Ceremonie żałobne…* Marszałkowie ogłaszali żałobę publiczną po śmierci królów polskich i członków ich rodzin, a także po zmarłych władcach europejskich (L e n g n i c h, *op.cit.*, s. 276). Ustalali w niej przede wszystkim, kto i jaki strój żałobny powinien nosić. K. Opaliński w 1644 r. donosił bratu, że po śmierci Cecylii Renaty „piszą ode Dworu, że nie potrzeba sług okrywać (*Listy Krzysztofa Opalińskiego…*, nr 58). W ostatnim bezkrólewiu F. Bieliński zaproponował szczegółową żałobę po Auguście III, osobną dla mężczyzn, dla żołnierzy i dla dam. Ustalił, że „po obraniu marszałka na sejmie elekcyi żałoba się wszystkich kończy" – *Pamiętniki historyczne*, wyd. L. Hubert, t. 1, Warszawa 1861, s. 311–313.

[2] C z u b e k, *Pisma polityczne z czasów rokoszu…*, t. 2, s. 206.

[3] Zob. Zakończenie.

wkraczając do pierwszego z przedpokoi królewskich. Gdy król opuszcza swe apartamenty, wielki marszałek poprzedza go z laską wzniesioną w górę, jak krzyż przed procesją"[4]. Symbolika laski, podkreślająca bliskość i niemal jedność władzy monarszej i urzędu marszałkowskiego, powodowała, że marszałkowie mogli podnosić ją tylko przy królu i tylko przed samym królem. Był to czytelny dla wszystkich znak, że za najważniejszym urzędem państwa kroczy sam Majestat: „laska jest to *index Majestatis succedentis*"[5]. Podobną funkcję pełniła kareta marszałkowska, która podczas wszelkich uroczystych przejazdów poprzedzała królewską[6]. Z tego względu, gdy podczas procesji ulicami Warszawy w 1678 r. 11-letni królewicz Jakub wysunął się przed Jana III, Stanisław Herakliusz Lubomirski natychmiast opuścił laskę i już nie podniósł jej do końca, gdyż młody Sobieski ciągle szedł przed królem. Na awanturę, jaką urządziła mu potem Maria Kazimiera, odparł, że „powinnością marszałka jest niesienie laski tylko przed królem"[7]. Można się zastanawiać, czy za tym wydarzeniem nie kryły się rzeczywiste plany królowej zapewnienia swemu synowi następstwa tronu. Podobnie 20 lat później marszałek odmówił owdowiałej królowej i królewiczom Sobieskim miejsca przed Augustem II[8].

Nie najlepsze stosunki marszałka Lubomirskiego z Janem III owocowały innymi komplikacjami. W święto Bożego Ciała w 1680 r. „król znalazł się w kościele św. Jana bez laski, ponieważ wielki marszałek, poróżniwszy się z dworem, nie uważał za stosowne być obecnym podczas uroczystości i wysłać laskę komu innemu". Król wysłał jednego z dworzan do marszałka z poleceniem, aby wypełniał swe zadania, co ten zbył „błahą wymówką. Przyciśnięty do muru wezwaniem powtórnym, energiczniejszym, polecił dworzaninowi oświadczyć królowi, by sobie przypomniał, że kiedyś, gdy sam był wielkim marszałkiem, wcale nie pełnił lepiej swej służby u boku swego poprzednika – króla Michała"[9].

W codziennym użyciu marszałkowie mieli zwykłe laski z białego drewna, dorównujące „niemal długością człowiekowi"[10]. Wielokrotnie łamali je podczas obrad sejmowych, a także nieraz torując królowi drogę przez tłum. W 1632 r., podczas powrotu monarchy z kolegiaty św. Jana do Zamku po zaprzysiężeniu *pacta conventa*, wszyscy marszałkowie bili „tak bardzo gmin, że każdy stłukł wierzę po dziesięć lasek"[11]. Laska mogła też mieć inne zastosowanie. W 1620 r. Łukasz Opaliński, od

---

4 *Pamiętniki pana de Beaujeu...*, t. 1, s. 58.

5 BJ 5961, k. 218, S.H. Lubomirski do B.P. Sapiehy, 11 I 1698 r.

6 *Ibidem*. Kareta „to jedno co i laska, kareta marszałkowska znać daje, że w tej król siedzi, która za nią jedzie".

7 K o m a s z y ń s k i, *op.cit*., s. 143.

8 BJ 5961, k. 218.

9 *Pamiętniki pana de Beaujeu...*, t. 1, s. 58.

10 *Ibidem*.

11 B. Cz. 124, s. 385. Czasem dostawało się i szlachcie. Podczas koronacji Ludwiki Marii podkomorzy sandomierski Oleśnicki dostał od marszałka „w łeb kijem i dobrze" – C z a p l i ń s k i, *Na dworze króla*…, s. 119. Podczas pogrzebu Zygmunta III i królowej Konstancji w 1633 r. marszałkowie idący

kilku zaledwie dni będąc marszałkiem nadwornym, uratował Zygmuntowi III życie, wytrącając laską czekan atakującemu króla Michałowi Piekarskiemu. Dopiero wówczas królewicz Władysław szablą ranił napastnika[12]. W 1634 r. na weselu Adama Kazanowskiego z Elżbietą Słuszczanką „zerwał się baldachim nad królem i niemal by całkiem go przykrył, gdyby marszałek koronny laską nie podtrzymał materii. Różne stąd podejrzenia zrodziły się w wielu sercach”[13].

Podczas uroczystych wystąpień marszałkowie posługiwali się specjalnymi laskami. Stanisław Herakliusz Lubomirski miał taką „z hebanu ozdobioną u obu jej końców oraz pośrodku ornamentami ze złota lub pozłacanego srebra, wzbogaconą w dodatku drogimi kamieniami oraz herbami panującego króla i marszałka. Widziałem laski, których wartość dochodziła do 50 tys. franków”[14]. Na wykonanej w 1714 r. lasce Józefa Mniszcha miały znajdować się „herby i cyfry” (herby w czerwonym polu) króla i rodu marszałka po mieczu i kądzieli, „*insignia* Rzeczypospolitej poodlewane” w złocie oraz dewiza. Zajmujący się dopilnowaniem wyrobu tego przedmiotu u warszawskich złotników agent marszałka udał się do kanclerza Jana Szembeka, jezuitów i pijarów z prośbą, aby wymyślili jakąś dewizę. Obiecali przedstawić kilka wersji do wyboru. „Symbolów na lasce nie kazałem malować, ponieważ laska u spodu bardzo subtelna, zabrałaby wszytko miejsce diamentom, więc kazałem je dać podłuż na białym smoku między diamentami, trofeami i festonami”. Ogółem znalazły się na niej 853 diamenty[15]. Tak cenne przedmioty, wartością dorównujące kilku wioskom, używane były podczas największych uroczystości, gdy należało w sposób jak najokazalszy zaprezentować siebie, swój urząd, króla i całą Rzeczpospolitą. Szczególnie istotne było to w kontaktach z obcymi dyplomatami.

Zanim przedstawione zostaną audiencje podczas sejmów elekcyjnych, warto podjąć próbę nakreślenia modelowego przebiegu wizyty obcego dyplomaty w Warszawie. Podstawowym źródłem będą przede wszystkim ceremoniarze marszałków z końca XVII i z XVIII stulecia[16]. Oczywiście nie będzie to pełne przedstawienie

za ciałami królewskimi i niemogący bezpośrednio pilnować porządku przekazali laskę jednemu ze szlachty i to on torował drogę orszakowi oraz odganiał tłum – B. Cz. 366, s. 431. Gdy marszałkowie zwyczajowo łamali swe laski w katedrze wawelskiej podczas pogrzebu, „mało brakowało, by odłamek nie uszkodził oka posłowi elektora Bawarii” – A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 278.

[12] *Prawdziwie jako Pan Bóg wielce pobożnego Pana N. Zygmunta III króla polskiego cudownie przy zdrowiu i żywocie zachował, na który się był jeden szalony człowiek R. P. 1620 dnia 13 listopada porwał*, w: A. G r a b o w s k i, *Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*, t. 1, Kraków 1945, s. 41–42.

[13] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 381.

[14] *Pamiętniki pana de Beaujeu...*, t. 1, s. 58.

[15] B. Oss. 2707, korespondencja Włostowskiego z J. Mniszchem z kwietnia i maja 1714 r., k. 144––152.

[16] Z najważniejszych ceremoniarzy i opisów audiencji warto wymienić rękopisy: BPAUiPAN, Kr. 1077, s. 1–3 (S.H. Lubomirskiego), BPAUiPAN, Kr. 334 i 335, B. Oss. 3573 – 3580 (Archiwum Mniszchów), AGAD ZK 1/1 (F. Bielińskiego), AGAD AZ 3061 (S. Lubomirskiego – zebrany za panowania Stanisława Augusta, ale zawierający opisy audiencji także z XVII w.).

ceremoniału dyplomatycznego, ale raczej pewien szkic, uwzględniający przede wszystkim techniczne zagadnienia organizacji audiencji i rolę marszałka, gdyż ujęcie wszystkich szczegółów i niuansów ceremoniału znacznie wykroczyłoby poza zakres tej pracy[17].

Zwyczajowo poseł, zbliżając się do granic Rzeczypospolitej, wysyłał list do marszałka, informując go o charakterze swego poselstwa i prosząc o wydanie paszportu oraz wyznaczenie miejsca pobytu[18]. Marszałek odpowiadał na list i wysyłał paszport, najczęściej wystawiony przez kancelarię koronną. Pewne różnice w przyjmowaniu poselstw zachodziły już po przybyciu dyplomaty w okolice Warszawy.

Posłowie wielcy i wysłannicy głów koronowanych (królów, elektorów Rzeszy i republik „koronowanych", którym dawany był tytuł *Excellentiae*, np. Wenecji) odbywali uroczysty ingres do Warszawy. W związku z tym, zbliżając się do miasta, zatrzymywali się w wyznaczonym miejscu i ponownie kontaktowali się z marszałkiem, który informował ich o decyzji króla w sprawie terminu uroczystego wjazdu i audiencji. W XVIII w. często zezwalano dyplomatom od razu przenieść się do miejsca wyznaczonego przez marszałka w Warszawie i tu oczekiwać na audiencję. W takiej sytuacji pozwalano im odbyć uroczysty wjazd do miasta i zapewniano odpowiednią asystę. Wysłannicy marszałka odbywali konferencję z obcym dyplomatą, dowiadując się, z czym przybywa, i omawiając z nim opracowany przez marszałka ceremoniał, jaki miał obowiązywać podczas audiencji. Poseł go akceptował, zapewne porównując z własnymi materiałami z poprzednich poselstw[19]. Dyplomaci zakwaterowani w Warszawie najczęściej osobiście kontaktowali się z marszałkiem, który następnie informował króla i ministrów o treści poselstwa, co umożliwiało pieczętarzom przygotowanie odpowiedzi[20]. Jednocześnie marszałek zarządzał przygotowanie Zamku, obwieszczał senatorom i posłom (jeśli audiencja miała odbyć się przed wszystkimi stanami na sejmie) termin audiencji i żądał przysłania na oznaczoną godzinę odpowiednich asystencji[21]. Dwór królewski w Rzeczypospolitej, zwłaszcza w 2. połowie XVII w., był liczebnie stosunkowo skromny w porównaniu

[17] Jak dotąd najpełniej przedstawił ceremoniał polski dyplomatyczny w różnych jego aspektach J.A. G i e r o w s k i, *Dyplomacja polska doby saskiej (1699–1763)*, w: *Historia dyplomacji polskiej,* t. 2 *1572–1795*, Warszawa 1982, s. 439–443.

[18] W 1715 r. poseł wenecki wysłał list z Wiednia do marszałka, a w 1738 r. nuncjusz apostolski już z Kolonii – B. Oss. 3580, s. 477; P e r z a n o w s k a, *op.cit.*, s. 83.

[19] Czasem obie strony nie mogły dojść do porozumienia w sprawie ceremoniału i nie dochodziło do uroczystego wjazdu – P e r z a n o w s k a, *op.cit.*, s. 84.

[20] Nie wiadomo, czy zawsze odbywało się to w ten sposób. Być może część posłów nie informowała marszałka o treści swej legacji.

[21] Zachował się bilecik marszałka nadwornego koronnego w tej sprawie pisany w imieniu marszałka wielkiego (1760 r.): „Z woli JKMci PNM naznaczona jest audiencyja publiczna Jmci Ks. nuncjuszowi w następującą niedzielę, to jest dnia 28 7bris 1760 z rana. Zaczym JWJM pan marszałek w. kor. uprasza, aby dla honoru Majestatu i narodu ozdobniejszy był ten akt publiczny, o przysłanie kawalkaty i karety do asystencyi na godzinę ósmą z rana. Kawalkata zjeżdżać się będzie do pałacu JWJM pana marszałka w. kor., kareta zaś z innemi będzie się lokować na ulicy między Pałacem Królewskim i pałacem tegoż JWJM pana marszałka w. kor." – BPAUiPAN, Kr. 334, k. 437.

z dworami innych władców[22]. Stąd też w celu okazania prawdziwego majestatu państwa i godnego przyjęcia posła wykorzystywano prywatne wojska senatorów i innych znaczniejszych obywateli. Czasem w Warszawie nie było wystarczająco wielu senatorów, dlatego posłowie cudzoziemscy „nie zawsze bywają podejmowani z należytym względem i skwapliwością, a tym mniej z przepychem"[23]. Inna sprawa, że często działo się tak z przyczyn politycznych.

W dniu audiencji poseł, o ile nie przydzielono mu wcześniej kwatery w Warszawie, powinien zatrzymać się w odległości pół mili od miasta i tu oczekiwać na przybycie karety królewskiej. Jeśli mieszkał w Warszawie, pozostawał w swojej stancji w mieście (tak z reguły działo się w XVIII w.). Porządek ustawienia karet podczas uroczystych wjazdów obcych poselstw jest dosyć niejasny. Z XVIII-wiecznych ceremoniarzy wynika, że decydowała o tym hierarchia właścicieli – pierwsze miejsca zajmowały karoce osób najniższych rangą. Każda otoczona była konną asystą. Karetę królewską z delegowanymi do przyjęcia posła senatorami (lub senatorem), do której wsiadał też obcy poseł, poprzedzała kareta marszałkowska, najczęściej z sędzią w środku. Prawdopodobnie przed nią jechały karety innych dyplomatów obecnych w Warszawie, o ile przysłali oni swoje asysty. Za karetą królewską lub nawet dwiema (a czasem również przed nimi) jechała konna kawalkata, potem kareta lub karety obcego dyplomaty, w których jechali niżsi rangą członkowie poselstwa, a na końcu karety delegowanych po posła senatorów[24]. Być może, gdy senatorem delegowanym do cudzoziemskiego dyplomaty był sam marszałek, siedzący w karecie królewskiej, kareta marszałkowska nie symbolizowała już urzędu marszałkowskiego bezpośrednio przez niego reprezentowanego i ustępowała ona miejsca pojazdom innych posłów cudzoziemskich obecnych w Warszawie.

W zachowanych opisach audiencji nie odnalazłem informacji o wsiadaniu dyplomatów do karocy marszałkowskiej. Jednak autor diariusza sejmu elekcyjnego 1669 r., opisując wjazd na audiencję nuncjusza, stwierdził, że panował taki zwyczaj. Podczas tego wjazdu karetę prymasa (z delegatami senatu i nuncjuszem) poprzedzała marszałkowska, bowiem „taki jest zwyczaj, że przed karocą Jmci Ks. prymasa powinna iść karoca marszałkowska, jako i w innych wszytkich niemal politycznych państwach tak się zachowuje, że *immediate* chodzić zwykła karoca marszałkowska przed królewską, przeto kiedy się trafią *extraneorum principum aliqui legati*, ze swoich karoc wysiadają, a do marszałkowskiej wsiadają, swoją przed tą puściwszy"[25]. Podobnie Stanisław Herakliusz Lubomirski

[22] A u g u s t y n i a k, *Wazowie...*, s. 175. Na małą liczebność dworu zwracał uwagę już Visconti – *Relacje nuncjuszów...*, t. 2, s. 219.

[23] *Relacje nuncjuszów...*, t. 2, s. 220.

[24] Dlatego kanclerz J. Wielopolski podczas poselstwa we Francji w 1685 r. chciał, aby jego kareta jechała bezpośrednio za królewską (w której sam jechał), a dopiero za jego karetą miały pójść karety wysłanych po niego książąt krwi. Tymczasem francuski ceremoniał przewidywał, że bezpośrednio za karocą królewską mają jechać karety książąt krwi – Z. W ó j c i k, *Dyplomacja polska w okresie wojen drugiej połowy XVII w. (1648–1699)*, w: *Historia dyplomacji...,* t. 2, s. 288–289.

[25] B. Cz. 408, s. 152.

stwierdzał, „że posłowie wielcy cudzoziemskich panów i monarchów powinni siedzieć w marszałkowskiej karecie”[26]. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach tak się działo.

Niezwykle ważne było ustalenie, w jakiej kolejności owe karety mają jechać – także dla senatorów była to sprawa wielce prestiżowa i często dochodziło na tym tle do dużych sporów. W ceremoniarzach marszałków z XVIII w. zachowały się szczegółowe zalecenia w tym względzie, opisujące nawet sposób zawracania karet pod siedzibą obcego posła, tak by podczas tego manewru nie zajeżdżać sobie drogi i nie doprowadzić do zamieszania. Karety przeznaczone do udziału w uroczystym wjeździe, zgromadzone w miejscu naznaczonym przez marszałka, miały zostać odpowiednio ustawione przez koniuszych marszałkowskich, którzy następnie pilnowali porządku i rozstrzygali ewentualne spory. Stąd dopiero wyruszały do miejsca pobytu obcego posła. Franciszek Bieliński polecił koniuszym w 1760 r.: „Jeżeliby z tych karet która jakowe zatrudnienie czyniła i koniecznie się przy miejscu niesłusznie opierała, tedy takową do domu odesłać”[27]. Gdy wysłani po posła senatorowie prowadzili w jego kwaterze grzecznościową rozmowę, koniuszy ustawiał karety do drogi powrotnej. Skończywszy, zjawiał się w komnacie posła i dawał dyskretny znak, że wszystko jest gotowe do drogi. Miał również natychmiast dać znać marszałkowi o wyruszeniu spod siedziby posła. Pozwalało to na dopilnowanie ostatnich szczegółów audiencji, ustawienie w odpowiednich miejscach piechoty marszałkowskiej, gwardii królewskiej itp.

Nie zawsze jednak marszałkowie przywiązywali aż tak wielką wagę do porządku karet. Niedatowana *Dyspozycyja do wjazdu* stwierdzała, że „ponieważ nie masz rangi między karetami naznaczonej, tedy ten porządek same karety między sobą uczynią, stawając według porządku przyjazdu swego”[28].

Zakres całej uroczystości i jej waga dla stosunków międzynarodowych powodowały, że marszałek instruował dworzan i urzędników o obowiązującym ceremoniale i planowanym przebiegu audiencji. Ceremoniał był niezwykle ważny i dla króla, i dla obcego dyplomaty. Według Władysława Czaplińskiego „drobne nawet odcienie miały tu swe znaczenie. Już na początku dawano posłowi poznać, jak dwór odnosi się do niego czy też do osoby jego władcy poprzez sposób wprowadzenia go do stolicy”[29]. Znaczenie miało, jak szybko udzielono mu audiencji, liczba i ranga asysty wysłanej po posła, a także rodzaj audiencji, jaki mu przyznano. Gdy w 1620 r. przybyli podczas sejmu posłowie Czechów, Ślązaków i Morawian ze skargą na lisowczyków i łamanie przez Zygmunta III paktów, marszałek Łukasz Opaliński odizolował poselstwa w Ujazdowie i pod pretekstem tytulatury niektórych posłów nie dopuścił do publicznej audiencji na sejmie[30]. Podczas audiencji liczył się każdy gest; każde

[26] BJ 5961, k. 218.

[27] AGAD ZK 1/1.

[28] BPAUiPAN, Kr. 335, k. 37 v.

[29] C z a p l i ń s k i, *Na dworze króla…*, s. 178.

[30] L o l o, *op.cit.*, s. 125–126.

uchylenie kapelusza przez króla i senatorów lub jego brak stanowiły dla posła informację, jakie jest nastawienie do jego legacji. W tej sytuacji ogromnie ważna stawała się kwestia poinformowania wszystkich uczestników audiencji o ceremoniale, aby jakimś przypadkowym gestem lub słowem nie wywołali u obcego dyplomaty wrażenia, którego król wywołać nie chciał. Tym bardziej że marszałek zapoznawał posła z ceremoniałem i łatwo mógł on wychwycić każde odstępstwo na swoją korzyść lub niekorzyść – chyba że marszałek celowo wprowadził go w błąd.

W 1766 r. przed audiencją Nikołaja Repnina Stanisław Lubomirski wydał nawet na piśmie specjalne pouczenie dla senatorów i posłów, zawierające szczegółowe zalecenia, jak należy zachowywać się w trakcie audiencji, np. kiedy trzeba powstać (przy każdorazowym wymienieniu imienia króla lub carycy)[31]. Jeszcze bardziej dokładne instrukcje otrzymywali senatorowie wyznaczeni przez króla do przyjęcia dyplomaty. Z reguły było ich dwóch lub trzech. Prawdopodobnie w takiej liczbie wysyłano senatorów, gdy audiencja miała się odbyć podczas sejmu, natomiast poza sejmem delegowano zwykle jednego senatora (po nuncjusza wyjeżdżał najczęściej tylko jeden biskup). Zachowała się instrukcja Franciszka Bielińskiego dla Augusta Czartoryskiego delegowanego po posła francuskiego. Marszałek informował, że dyplomata francuski powinien wyjść ze swej kwatery na zewnątrz wraz z całą świtą do przywitania delegowanego senatora, dać mu miejsce po swojej prawej stronie (wojewoda ruski miał poprzedzać go zawsze o pół kroku) i wprowadzić na pokoje. Po krótkiej rozmowie wychodzili z kwatery posła, który pierwszy wsiadał do karety i zajmował w niej najważniejsze miejsce (jak się wydaje, przodem do kierunku jazdy). Po przybyciu do Zamku (ewentualnie Pałacu Saskiego) wojewoda miał iść już po lewej stronie posła, ale nadal poprzedzając go o pół kroku[32]. Z zachowanych opisów audiencji wynika, że zasady określone przez marszałków były przestrzegane. Znaczenie miała także ranga wysyłanych senatorów. Przyjmowany na konwokacji 1648 r. poseł francuski Louis d'Arpajon odmówił stawienia się na audiencji, gdyż wysłano po niego jako asystę dwóch kasztelanów, a nie – jak żądał Francuz – dwóch wojewodów. Ostatecznie zjawił się, gdy przybyli najwyżsi rangą obecni senatorowie: wojewoda brzeski i kasztelan gdański oraz kilkadziesiąt karet senatorskich i kilkuset żołnierzy piechoty[33].

Odrębne instrukcje otrzymywały osoby witające posła w rezydencji króla: na dziedzińcu, przy wejściu, w kolejnych komnatach, w pierwszej i drugiej antykamerze. Ranga tych osób rosła wraz ze zbliżaniem się do pomieszczenia, w którym miała się odbyć audiencja. W trzeciej antykamerze dyplomatę witało kilku senatorów i posłów (jeśli audiencja odbywała się podczas sejmu) na czele z marszałkami, którzy wychodzili nieco naprzeciw dyplomacie, ale nie dochodząc do połowy sali i nie podnosząc lasek.

[31] AGAD AZ 3061, s. 111.

[32] *Ibidem*, s. 310.

[33] BPAUiPAN, Kr. 367, k. 93 v.

Pełne przedstawienie przebiegu audiencji publicznych podczas sejmu i poza nim, uwzględnienie licznych odstępstw od normy spowodowanych często przyczynami politycznymi czy specyfiką poselstw (zwłaszcza moskiewskich i orientalnych) zajęłoby tu zbyt wiele miejsca. W każdym razie należy stwierdzić, że ceremoniał audiencji był dość płynny i wiele szczegółów zależało od decyzji króla. W ogólnym zarysie podczas audiencji sejmowej wprowadzony przez marszałków do Izby Senatorskiej cudzoziemski dyplomata przedstawiał trzy listy uwierzytelniające: do króla, senatu i izby poselskiej. Kredensy powinny być zaadresowane: do króla *Serenissimo et Potentissimo*, do senatu: *Illustrimis et Excelentissimis Regni Poloniae Senatoribus*, a do izby poselskiej: *Illustribus, Magnificis ac Generosis Regni Poloniae Equestris Ordinis Palatinatum Terrarumque Nuntiis*[34]. Listy uwierzytelniające odczytywał sekretarz wielki koronny. Podczas audiencji król i senatorowie siedzieli, natomiast posłowie stali. Z reguły król i senatorowie, podobnie jak dyplomata, mieli nakryte głowy (posłowie odkryte). I król, i senatorowie, i obcy poseł odkrywali głowę w różnych momentach audiencji. Najpierw poseł, rozpoczynając mowę, na co król zwykle odpowiadał również uchyleniem kapelusza, a potem na znak szacunku dla wspominanej przez którąś ze stron osoby (najczęściej króla i mocodawcy dyplomaty). Były od tego liczne odstępstwa. Podczas audiencji publicznych w senacie król i senatorowie witali posła, stojąc (dopiero później siadali), a ten rozpoczynał przemówienie z nakrytą głową. Jednak gdy po raz pierwszy wymieniał imię królewskie, ściągał nakrycie głowy i do końca audiencji pozostawał bez niego.

Audiencje publiczne przed stanami na sejmie lub tylko przed królem i senatem prowadził najczęściej marszałek, który mógł być zastępowany przez pieczętarza. Podobnie jak podczas obrad sejmowych stukaniem laską nakazywał ciszę, informował, kim jest obcy poseł, kogo reprezentuje, do kogo przybywa, ogłaszał pozostałe punkty audiencji oraz gestem powiadamiał obcego posła o tym, co powinien teraz zrobić. Po jej zakończeniu z takimi samymi ceremoniami dyplomatę odprowadzano do kwatery. W następnych dniach składał oficjalną wizytę marszałkowi, a potem innym ministrom i senatorom.

Posłowie niżsi rangą i z państw mających status „niekoronowanych" przyjmowani byli bez takich ceremonii i nie odbywali uroczystego wjazdu na Zamek, ale każdemu z nich przysługiwało prawo do audiencji publicznych bądź prywatnych. Bezpośrednio odwiedzali marszałka, przekazywali mu, z czym przybyli, i przez niego prosili o audiencję. W 1727 r. legat od części szlachty kurlandzkiej oddał marszałkowi swoją instrukcję poselską, którą ten przedstawił na radzie senatu. Nie spodobała się zbytnio, skoro polecono marszałkowi wziąć Kurlandczyka pod wartę marszałkowską[35]. Bezpośrednio kontaktowali się z marszałkiem i jemu przekazywali listy uwierzytelniające stali rezydenci obcych państw w Rzeczypospolitej[36].

[34] BPAUiPAN, Kr. 1077, s. 2.

[35] B. Oss. 3573, s. 96.

[36] AGAD AZ 3061, s. 87.

W audiencjach prywatnych marszałek nie musiał brać udziału. Z zachowanych ceremoniarzy wynika, że obcy posłowie powinni prosić o ich udzielenie podkomorzych[37]. Nie zawsze się do tego stosowano. Posłowie wojska koronnego w 1670 r. skarżyli się Janowi Sobieskiemu, iż proszony o audiencję prywatną u króla, marszałek Jan Klemens Branicki „*negavit* nam u siebie bytności, wymawiając się, że ma pilny odjazd do króla". Posłowie poprosili więc przez podkanclerzego, jednak to marszałek poinformował ich, że otrzymają audiencję, ale publiczną, co oburzyło posłów wojskowych[38]. W 1729 r. poseł francuski prosił o audiencję prywatną marszałka wielkiego koronnego i przez niego otrzymał ją od króla[39].

Udział podkomorzych w organizacji audiencji prywatnych miał negatywne dla marszałków znaczenie, gdy ich drogi z monarchą poczęły się rozchodzić, gdyż na tego typu audiencjach omawiano najważniejsze sprawy. Niemniej jednak marszałkowie z reguły wiedzieli o planach królewskich i ruchach obcego posła. Stanowniczy marszałkowski przydzielał posłom kwatery, ich żołnierze i inni ludzie zapewniali (często dyskretną) ochronę dyplomatom, konwojowali ich podczas podróży w granicach Korony. Szczególnie ścisłej kontroli poddawano poselstwa tureckie i tatarskie. W 1713 r. dostęp do nich mieli tylko ludzie marszałka, „drudzy zaś Ichmciowie chcący bywać na każdą bytność otrzymywali pozwolenie i ordynans do officyjerów na piśmie od JWJM pana marszałka wielkiego koronnego"[40]. Jak się wydaje, uprawnienia marszałków wobec poselstw tureckich i tatarskich były szczególnie duże. Z zachowanych materiałów wynika, że marszałkowie mieli decydujący głos w kwestii utrzymywania poselstw orientalnych i jeśli poseł żalił się na jakieś niewygody, marszałek miał „w tym *convenire* podskarbiego wielkiego koronnego"[41]. Na podstawie asygnat marszałków skarb koronny wypłacał pieniądze posłowi, jeśli ten z własnych środków ponosił wydatki podczas sprawowania poselstwa. Franciszek Bieliński właściwie wydawał rozkazy zapłacenia określonych kwot obcym posłom. Wprost pisał o „oficjalistach skarbowych *a Supremo Ministerio* dependujących"[42]. W formie rozkazu było też wydane cytowane w rozdziale VIII polecenie marszałka przygotowania Izby Senatorskiej, skierowane do urzędników skarbowych. Czy w zakresie realizacji zadań urzędu marszałkowskiego związanych z koniecznością ponoszenia pewnych kosztów (utrzymanie poselstw, zapłata dworzanom, przygotowanie sal sejmowych) urzędnicy skarbu koronnego podlegali marszałkom? Nie można tego wykluczyć, przynajmniej w wieku XVIII.

Prawdopodobnie stałym przedstawicielom dyplomatycznym dworów obcych nie zwracano pieniędzy i utrzymywali się z funduszów swoich państw. Marszałek

[37] BPAUiPAN, Kr. 1077, s. 2–3.

[38] *Pisma do wieku...*, t. 1, cz. 1, s. 556.

[39] BPAUiPAN, Kr. 335, k. 50.

[40] *Ibidem*, k. 40 v.

[41] BPAUiPAN, Kr. 334, k. 236.

[42] AGAD ASK VI Księgi Asygnat nr 25, s. 916.

wystawiał im tylko zaświadczenia, że dany rezydent *in solita majori victualium aliarumque rerum caristia hic Varsovia praesens extitit*[43].

Kwestią dyskusyjną jest to, jaki udział miał marszałek w opracowaniu instrukcji dla posłów polskich wysyłanych w misjach dyplomatycznych, zwłaszcza w kwestii ceremoniału. W ceremoniarzu Stanisława Lubomirskiego zawarte są opisy ceremoniałów z XVII i XVIII w. obowiązujących na dworze szwedzkim i francuskim oraz relacje przyjmowania polskich poselstw na dworach europejskich. Nie wiadomo, czy marszałkowie gromadzili je raczej z ciekawości, czy uczestniczyli w jakimś stopniu w przygotowaniu instrukcji.

W czasach Jana III za eksperta od spraw ceremoniału i tytulatury uchodził Stanisław Herakliusz Lubomirski. W 1694 r. referendarz Stanisław Szczuka przesłał marszałkowi skierowany do króla list prymasa Węgier, arcybiskupa Ostrzyhomia, z zapytaniem, jaką zastosować tytulaturę w odpowiedzi. Marszałek uważał, że trzeba dać mu tytuł „taki właśnie, jaki miewa arcybiskup gnieźnieński, kiedy nie jest kardynałem. Jeżeli nie miewa *Illustrimo* tylko *Reverendissimo in Christo Patri*, to i temu także jako *primati Regni Hungariae paritatem* zachować się może: na przykład dawszy mu tytuł *Reverendissimo in Christo Patri Archiepiscopo Strigoniensi Regnique Hungariae Primati sincere Nobis dilecto*, a w liście *Reverendissime in Christo Pater sincere Nobis dilecte*, a mianując go albo *Reverendissimae Paternitati Vestrae albo Sinceritati Vestrae*, jeżeli tak Jmć ks. arcybiskup miewa". Marszałek zauważał jednocześnie, że w liście prymasa Węgier są błędy w tytulaturze króla. „Alecz on nie bardzo w tytuły wdzierał i w kancelarie albo formularze, kiedy ten list do króla Jmci pisał, bo zapomniał, że trzeba było dać *Majestati Vestrae*, nie *Serenitati*. [...] Na rozkazanie WMmMP posyłam i projekcik, bardziej *pro informatione*, niż *pro formula*. Arcybiskupa przecie każę *per personam aliquam* przestrzec, że sekretarz jego *erravit in titulo debito* i że powinien był dać *Majestati Vestrae*". Uważał za konieczne upomnienie arcybiskupa, aby nie pisał tak więcej i nie dawał innym złego przykładu[44]. Stanisław Herakliusz Lubomirski poczuwał się więc do roli pewnego rodzaju strażnika godności króla i całego państwa. Kwestia właściwej tytulatury była niezwykle ważna i w bezkrólewiach wywoływała sporo zamieszania podczas audiencji.

Marszałkowie udzielali też pozwoleń urzędnikom i ministrom na podróże zagraniczne i wystawiali różnym osobom wyjeżdżającym z Rzeczypospolitej listy przejezdne (*literae passus*)[45]. Po przedstawieniu danej osoby i podaniu celu jej podróży marszałek stwierdzał: *Proinde ut ipsis et praefatum itineris eius locum tenenti, tam intra Regnum, quam extra, liber et securus pateat transitus, uti personae omni suspicionis nota carenti, eundem praesentibus literis meis testimonialibus quorum interest hoc nomine commendatum esse expeto*[46]. Prawdopodobnie wystawiał takie listy

[43] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 74–75; AGAD ZK 9/9, s. 648–649.

[44] AGAD APP 163, S.H. Lubomirski do S. Szczuki, 15 IX 1694 r.

[45] P e r z a n o w s k a, *op.cit.*, s. 85.

[46] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 5–6.

także dla posłów polskich, przynajmniej tych wysyłanych jako przedstawiciele króla[47]. Być może nad legacjami posłów królewskich (nie Rzeczypospolitej) marszałkowie sprawowali ściślejszą kontrolę, jest to jednak tylko hipoteza.

Uprawnienia marszałków dawały im możliwość częstych i w pełni legalnych kontaktów z dyplomatami, co w sytuacji gdy zawsze istniała w Rzeczypospolitej znaczna nieufność do cudzoziemców, podejrzewanych o intrygi, a także do osób utrzymujących z nimi stosunki, było rzeczą dość ważną. Jednak ich kompetencje, jeśli nie należeli do ścisłego grona współpracowników królewskich, były z pewnością mniejsze niż pieczętarzy i nie zapewniały im większego bezpośredniego wpływu na politykę zagraniczną państwa. Dawały im jednak wiedzę, a dzięki niej mogli oddziaływać za pomocą innych środków. Chyba tylko panowanie Zygmunta III było okresem, kiedy marszałkowie odgrywali jedną z głównych ról w kształtowaniu polityki Rzeczypospolitej, a w dyplomacji królewskiej wręcz dominującą. Uczestniczyli w najtajniejszych misjach, prowadzili tajną korespondencję z obcymi monarchami, zagraniczni rezydenci Zygmunta III na równi z królem informowali ich o wydarzeniach. Marszałek Mikołaj Wolski był nieraz jedynym spoza kręgu rodziny królewskiej, który orientował się w rzeczywistych planach czy zamierzeniach monarchy i brał udział w ich realizacji[48].

Strona organizacyjna przyjmowania poselstw w czasie sejmów elekcyjnych nie zmieniała się znacząco w porównaniu z okresem *regnum*[49]. Posłowie informowali o swym przybyciu marszałka[50], ten powiadamiał prymasa i senatorów i wspólnie decydowano, gdzie przydzielić stancję. W 1632 r. senat poszedł w tym względzie za radą marszałka wielkiego koronnego i prymasa[51]. Prawo zabraniało obcym dyplomatom przebywać podczas sejmu elekcyjnego w Warszawie i na polu elekcyjnym. Na czas sejmu wyznaczano im miejsca w różnych miejscowościach podwarszawskich, często pod ochroną straży[52]. Marszałek informował posła o miejscu jego pobytu, utrzymywał z nim kontakt i nadzorował jego poczynania. W 1632 r. posła cesarskiego ulokowano stosunkowo blisko Warszawy, bo w Ujazdowie (podobnie w 1648 r.), natomiast posła szwedzkiego początkowo w Zakroczymiu, co skłoniło go do interwencji w tej sprawie u Łukasza Opalińskiego i żądania przydzielenia wsi bliżej miasta[53]. Umieszczono go we wsi Maciorki, prawdopodobnie dzisiejszych

[47] B. Oss. 3573, s. 81.

[48] R. S k o w r o n, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, Kraków 2002, s. 175–180; L o l o, *op.cit., passim*, zwł. 125–126, 174, 179–182, 286, 300, 312–313; U. A u g u s t y n i a k, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981, s. 139.

[49] Najpełniej kwestię audiencji obcych poselstw w okopie przedstawił K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 287–298.

[50] W 1632 r. posłańca z listem od posła szwedzkiego przyjął sługa marszałka nadwornego koronnego Stanisława Przyjemskiego i on się nim zaopiekował – B. Cz. 124, s. 767.

[51] B. Oss. 213, s. 11.

[52] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 203.

[53] *Ibidem*.

Maciołkach, położonych na prawym brzegu Wisły, też dosyć daleko od Warszawy (ok. 15 km)[54]. Obaj posłowie jednak, zwłaszcza cesarski, często bywali na ucztach w Warszawie, a temu ostatniemu pozwolono nawet potem zamieszkać w mieście[55]. Gospody w Warszawie otrzymali również posłowie pruscy i kurlandzcy, których jako lenników Rzeczypospolitej nie obowiązywało prawo dotyczące posłów cudzoziemskich[56].

Jak się wydaje, przepisów zakazujących obcym dyplomatom pobytu w Warszawie nie stosowano wobec nuncjuszów apostolskich. Z reguły stale rezydowali oni w mieście i trudno było z niego podczas sejmu elekcyjnego wyrzucać osobę o najwyższej wśród dyplomatów randze, reprezentanta Namiestnika Chrystusowego.

Udział marszałków w tym etapie przygotowań do audiencji został zredukowany do minimum w bezkrólewiu po abdykacji Jana Kazimierza. Stała nieobecność Jana Sobieskiego w Warszawie spowodowała przekazanie spraw związanych z przyjmowaniem posłów cudzoziemskich interreksowi. Obcy dyplomaci „opowiedzieć się Imci X. Prymasowi powinni, który według zdania swego, każdemu z nich subsystencyą naznaczy, przystawów z stanu szlacheckiego im przydawszy, aby praktyk żadnych nie wznawiali". Arcybiskup wraz z przydaną do swego boku radą miał także dopilnować, żeby żaden obcy rezydent nie mieszkał w Warszawie[57]. Postanowienie to powtórzono również w konfederacji generalnej z 1674 r.[58]. W obu tych bezkrólewiach marszałek nie miał prawdopodobnie większego wpływu na przydział stancji obcym posłom.

Dysponujemy dokładnymi informacjami o pobycie posła cesarskiego Krzysztofa Schaffgotscha w 1669 r. Jeszcze ze Śląska wysłał on swego kwatermistrza do prymasa z prośbą o paszport i wyznaczenie miejsca pobytu. Po trzech tygodniach otrzymał nawet dwa paszporty (*zu meiner sicheren Fortkommung*), ale kwaterę prymas wyznaczył mu aż w Radzyminie. Ponowna prośba (poseł sugerował Ujazdów) spowodowała, że przyznano mu ostatecznie Nieporęt (początkowo stanąć miał tu poseł brandenburski), leżący niewiele bliżej Warszawy (ok. 20 km). Gdy w końcu dotarł do Nieporętu, ponownie wysłał do prymasa wiadomość, że znajduje się w wyznaczonym miejscu, i prosił o wyznaczenie terminu audiencji[59]. Poseł francuski stanął w Białołęce (ok. 7 km od Warszawy), dyplomaci neuburscy w Falentach (ok. 15 km), poseł szwedzki w Radzyminie (ok. 25 km), lotaryński w nieznanej wsi, ale leżącej tylko milę od Warszawy (ok. 7 km), a moskiewski w Tarczynie

[54] P i a s e c k i, *op.cit*., s. 376.

[55] *Ibidem*.

[56] *Ibidem*. Nie wiadomo, gdzie zamieszkał poseł angielski F. Gordon.

[57] VL, t. 4, s. 489. Nie było to w praktyce realizowane. W związku z tym w czasie sejmu elekcyjnego koło poselskie proponowało wyznaczenie własnych przystawów do obcych dyplomatów, którzy poddaliby ich działalność ściślejszej kontroli. Marszałek poselski wyznaczył ich, jednak jak się wydaje, sprawa rozbiła się o to, czy mają zostać zaprzysiężeni – B. Cz. 164, s. 181.

[58] VL, t. 5, s. 117.

[59] [S c h a f f g o t s c h], *op.cit.,* s. 133–136.

(ponad 30 km)[60]. Już przydział danej miejscowości mógł być wyrazem stanowiska wobec mocodawcy posła. Niewątpliwie taki charakter miało przyznanie w 1632 r. odległej wioski posłowi szwedzkiemu (zwłaszcza w porównaniu z miejscem posła cesarskiego). W 1669 r. z kolei poseł cesarski został ulokowany przez jednego z najzagorzalszych stronników Francji dosyć daleko od Warszawy. Co ciekawe, przy drodze prowadzącej z Nieporętu do Warszawy leżała Białołęka, gdzie stacjonował poseł francuski. Jego ludzie mieli zatem znacznie ułatwione kontrolowanie poczynań Krzysztofa Schaffgotscha i jego wysłanników. O ile w 1632 r. wyznaczenie dalej położonej wsi było wyrazem stanowiska całego państwa wobec danego posła, o tyle już w 1669 r. jednej dominującej fakcji.

W konfederacjach 1696 i 1733 r. nie znalazł się artykuł oddający w ręce prymasa sprawy związane z wyznaczaniem posłom cudzoziemskim miejsca pobytu. Prawdopodobnie na powrót przejęli je marszałkowie, brak jednak informacji o ich działaniach w tej dziedzinie. Zresztą, jak się wydaje, traciło to na znaczeniu, gdyż coraz więcej państw zainteresowanych Rzecząpospolitą utrzymywało tu swoich dyplomatów różnej rangi, a ci nie zawsze chcieli opuścić Warszawę. W 1696 r. wiele sejmików zażądało opuszczenia przez posłów miasta. Sam marszałek wielki koronny miał w tej sprawie nieco odmienne zdanie. Na generale mazowieckim „wniósł materią o posłach cudzoziemskich, że *ex munere officii* jego *admoniti*, nie chcą *ex Regno* wyjechać”[61]. Jednak uważał, że przedstawiciele Austrii i Wenecji mogą pozostać w Warszawie, gdyż państwa te łączy z Rzecząpospolitą wspólna wojna z Turcją prowadzona w ramach Ligi Świętej. Mogli też pozostać rezydenci elektora brandenburskiego jako lennika Rzeczypospolitej[62]. Pod wpływem marszałka sejmik generalny mazowiecki odszedł od żądań relegowania wszystkich posłów cudzoziemskich i *ex rationis sacris foederis* zostawił to do decyzji całej Rzeczypospolitej na sejmie konwokacyjnym[63].

Stanisław Herakliusz Lubomirski zjawił się natomiast u ambasadora francuskiego i zażądał opuszczenia przez niego Warszawy. Melchior de Polignac odparł, że choćby wszystkie sejmiki chciały jego wyjazdu, on podporządkuje się tylko decyzji sejmu i jeśli ten tak postanowi, to wyjedzie, lecz wraz z nim będą musieli się oddalić także inni posłowie cudzoziemscy. Tłumaczył się, że został przysłany do całej Rzeczypospolitej, a na razie z powodu zrywania kolejnych sejmów nie miał jeszcze audiencji. Twierdził, że jego obecność jest równie pożyteczna jak przedstawicieli państw sprzymierzonych w Lidze Świętej, gdyż jego działalność zabezpiecza pokój oliwski[64].

Sejm konwokacyjny został zerwany i w konfederacji nie znalazł się punkt mówiący o wydaleniu obcych posłów. Mimo powszechnych żądań ich relegowania

---

[60] *Ibidem*; AGAD AR V nr 7906, s. 200 i 204, K. Krzywiec do B. Radziwiłła, listy z 20 IV i 26 IV 1669 r.; *Zur Geschichte der polnischen...*, s. 104.

[61] AGAD AR V nr 13939, K. Sarnecki do K.S. Radziwiłła, 1 VIII 1796 r.

[62] [d e P o l i g n a c], *op.cit.*, s. 35–36.

[63] B. Cz. 3996, s. 41.

[64] [d e P o l i g n a c], *op.cit.*, s. 36.

cudzoziemscy dyplomaci, czując poparcie sprzyjających im magnatów, pozostali wbrew prawu w Warszawie przez całe bezkrólewie i sejm elekcyjny. Istniejące podziały wśród magnatów paraliżowały działania władzy wykonawczej.

Podczas sejmu konwokacyjnego 1733 r. zlecono marszałkowi Józefowi Mniszchowi donieść obcym posłom, że na czas sejmu elekcyjnego mają opuścić Warszawę. Marszałek wyznaczył do rozmów sędziego marszałkowskiego, który skontaktował się z dyplomatami. Wszystkie odpowiedzi były podobne. Poseł cesarski odparł, że chce na piśmie dostać takie żądanie, aby móc posłać je do Wiednia. Poza tym obawia się o swoje bezpieczeństwo, gdyby zamieszkał na wsi. Poseł francuski przypomniał, że podczas elekcji Augusta II nie usunięto obcych ministrów i „ten *ad referendum* dworowi wziął francuskiemu", przy czym dodał: „niech Polacy pamiętać i na to raczą, że królowa francuska jest Polka". Ablegat moskiewski stwierdził, że chociaż wraz z kolegą nie zamierza siedzieć w Warszawie aż do elekcji, to jednak żaden z nich nie wyjedzie bez rozkazu swojej imperatorowej. Przedstawiciele Holandii i Prus obiecali, że poinformują o żądaniu marszałka swoich mocodawców. Ablegat angielski początkowo domagał się osobistej rozmowy z marszałkiem, jednak ostatecznie obiecał tylko, że doniesie o tym swemu dworowi. Ministrowie sascy odparli, że wyjadą, jeśli i inni tak zrobią[65]. Takie odpowiedzi przedstawił Józef Mniszech 20 maja na wspólnej sesji obu izb i zapytał „o *medium* i wynalezienie sposobu *in praesenti materia ad satisfactionem* prawa publicznego"[66]. Ostatecznie postanowiono wymóc na dyplomatach, aby jak najszybciej skontaktowali się ze swymi dworami i uzyskali zgodę na wyjazd z Warszawy. W postanowieniach konfederacji generalnej zobowiązywano marszałka wielkiego koronnego do usunięcia wszystkich posłów na dwa tygodnie przed elekcją[67].

12 sierpnia 1733 r. marszałek kazał „przez trąbę" ogłosić, żeby wszyscy cudzoziemcy opuścili Warszawę, co, rzecz jasna, nie zostało zrealizowane. 20 sierpnia donoszono z Warszawy, że cudzoziemscy posłowie szykują się już do drogi, a poseł moskiewski wyjechał[68], ale były to działania pozorowane. W rzeczywistości ablegaci moskiewscy wyprawili do Przasnysza swoich ludzi i rzeczy, natomiast sami nadal przebywali w stancjach, i to w dodatku „mając sobie *pro securitate* przydane warty od Jmci pana marszałka wielkiego koronnego"[69]. Warta marszałkowska miała zapewne zapobiec powtórzeniu się wydarzeń z dnia pozorowanego wyjazdu jednego z posłów moskiewskich. Poseł austriacki w rozmowie z sędzią marszałkowskim stwierdził, że dyplomata moskiewski powiedział do niego: „tyle będzie szubienic, ilu Polaków trzymających Stanisława". Szybko rozniosło się to po Warszawie. Gdy poseł jechał ulicą Senatorską, „trafiło się, że biegun jego trącił laską szlachcica".

[65] B. Oss. 3577, k. 111.

[66] BJ 2632, s. 84.

[67] B. Cz. 571, s. 64.

[68] AGAD AR XXXIV nr 350, s. 22–23.

[69] *Ibidem*, s. 30.

Ten zapytał, kto jedzie, a otrzymawszy odpowiedź, że poseł moskiewski, „porwał się do pistoletu i zmierzył do karety mówiąc: A ten to będzie szubienicą straszył? W tym ablegat moskiewski drugim oknem z karety wyskoczył" i uciekł do znajdującego się w pobliżu pałacu prymasowskiego[70].

Chociaż jeszcze w trakcie sejmu elekcyjnego domagano się wyjazdu obcych poselstw z Warszawy, praktycznie wszyscy pozostali w mieście, prowadząc niezwykle aktywne działania dyplomatyczne. Nawet sojusz najsilniejszych fakcji magnackich, powszechna niechęć do cudzoziemców i świadomość, że i tak nie otrzymają audiencji w okopie, nie były w stanie zmusić ich do wyjazdu. W 1697 i 1733 r. Rzeczpospolita była już zbyt słaba, by egzekwować nawet własne wewnętrzne prawa.

Kto decydował o terminie i kolejności udzielania audiencji w okopie? W 1669 r. Marcin Dębicki nawoływał do powrotu do dawnego zwyczaju, kiedy to marszałek wielki koronny proszony przez dyplomatów o audiencję donosił o tym prymasowi i marszałkowi poselskiemu i wspólnie ustalali ich terminy. Potem powinni „*deferre* to Rzpltej, jeżeli na to zgoda"[71]. Rzeczywiście ten sposób stosowano na poprzednich sejmach elekcyjnych, chociaż główną rolę odgrywał prymas, marszałek wielki koronny i cały senat. Marszałek poselski raczej przedstawiał tylko ich propozycje w kole rycerskim. 22 października 1632 r. Łukasz Opaliński przysłał do koła sługę z wiadomością, że przyjechali posłowie cesarski i szwedzki. Poinformował, że jutro będą mieć audiencję (podał też ich godziny), dziś natomiast odbędzie się audiencja nuncjusza[72]. W 1648 r. wysłany przez senatorów referendarz koronny powiadomił koło rycerskie o terminie audiencji posłów Jana Kazimierza[73]. Zgoda koła poselskiego była właściwie tylko formalnością. W 1632 r. o kolejności poselstw zdecydowała ich ranga i czynniki polityczne (o czym niżej). W 1648 r. senat przyjął salomonowe rozwiązanie, że wszystkie poselstwa zostaną przyjęte w takiej kolejności, w jakiej poproszą o audiencję[74]. Decyzja ta wynikała z zapowiedzi przedstawicieli francuskich, że gotowi są ustąpić tylko nuncjuszowi i posłowi cesarskiemu, ale w żadnym wypadku spodziewanemu poselstwu hiszpańskiemu.

Sytuacja zmieniła się w 1669 r. Obserwować można wzrost roli koła rycerskiego i zarazem większy bałagan w ustalaniu terminów i kolejności audiencji, co tylko w części wynikało z tej pierwszej przyczyny. Jednak propozycje przedstawiane przez prymasa, marszałka wielkiego koronnego i poselskiego stają się rzeczywiście tylko propozycjami. Dwie pierwsze – wyznaczenia terminu audiencji nuncjusza – koło poselskie odrzuciło (22 maja i 1 czerwca). W tym drugim przypadku grupa posłów twierdziła, że udzielenie audiencji obcym dyplomatom pozwoli senatorom na przejście do elekcji i pozostaną nienaprawione

[70] *Ibidem*, s. 23.

[71] B. Cz. 408, s. 583; B. Cz. 1661, s. 36.

[72] AGAD ZBS 37/51, s. 69.

[73] [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.*, s. 277.

[74] B. Cz. 143, s. 267.

egzorbitancje[75]. Konieczne było poinformowanie nuncjusza, że audiencja się nie odbędzie, mimo że wcześniej podano mu już ten termin[76]. Dopiero za trzecim razem, 3 czerwca, zgodzono się udzielić audiencji w dniu następnym. 5 czerwca zdezorientowany Marcin Dębicki zapytywał, czy będzie dzień później audiencja posła austriackiego, czy też nie. Dodatkowe zamieszanie spowodował poseł francuski, który po ekskluzji Kondeusza odmówił stawienia się na przyznanej mu audiencji i nie wiadomo było, czy zechce zjawić się w kolejnym terminie. Koło rycerskie zgłosiło 10 czerwca wniosek, aby marszałek poselski porozumiał się w tej sprawie z prymasem i Janem Sobieskim. Jeśli poseł nadal nie będzie chciał zjawić się w okopie, proponowali, aby usunąć go z Rzeczypospolitej, skoro nie poczuwa się już do godności posła i odmawia udziału w audiencji[77]. Marszałek poselski po naradzie z prymasem i marszałkiem wielkim ogłosił w kole, że zamiast francuskiego chciano przyjąć posła szwedzkiego jako wysłannika głowy koronowanej, ale ten stwierdził, że jest jeszcze niegotowy, więc jako następny zostanie przyjęty dyplomata brandenburski[78]. Charakterystyczne jest stanowisko koła wobec sporu między dyplomatami neuburskimi i lotaryńskimi o pierwszeństwo audiencji. Ustalono, że nie należy w to ingerować, niech sami dojdą do porozumienia[79]. W 1674 r. koło poselskie utrzymało swoje znaczenie w ustalaniu terminów i kolejności audiencji. Wiadomość, że „*decrevit senatus* audiencyją posłowi francuskiemu *inconsulto equestri ordine*", wywołała wielkie oburzenie, posłowie oświadczyli, że póki się nie zgodzą, dyplomata „nawet od bramy zawróci"[80].

Podczas sejmów elekcyjnych 1669 i 1674 r. starano się zachować kolejność przyjmowania poselstw wynikającą z ceremoniału przyznającego pierwsze miejsce nuncjuszowi, kolejne posłowi cesarskiemu, reprezentantom głów koronowanych, elektorów i pozostałych państw. Ważnym kryterium był również cel danego poselstwa. Jako ważniejsze dla Rzeczypospolitej uważano poselstwa od kandydatów do tronu polskiego. W 1669 r. elektor brandenburski zwracał się do prymasa o przyznanie jego posłowi miejsca przed wysłannikiem księcia Lotaryngii, do czego miał prawo jako elektor Rzeszy, stojący wyżej od księcia lotaryńskiego. „*Pro Lotharyngia potissime ratio* była, że *candidatus* na Królestwo, ale ten *dissidendo causae* deklarował się, że nie chce *in ordine* inszych posłów mieć audientiej"[81]. W praktyce trudno było kierować się tymi kryteriami, w sytuacji gdy niektórzy dyplomaci nieoczekiwanie rezygnowali z audiencji lub prosili z różnych powodów o przesunięcie jej terminu. W znacznej mierze o terminie i kolejności decydowały czynniki

[75] B. Cz. 164, s. 199.

[76] C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 497.

[77] B. Cz. 408, s. 591–597.

[78] *Ibidem*, s. 597.

[79] B. Cz. 1661, s. 47.

[80] B. Cz. 172, s. 156.

[81] BK 316, k. 302 v.

niezależne od uczestników sejmu elekcyjnego. Z grubsza udało się zachować kolejność wynikającą z ceremoniału w 1674 r., co częściowo było dziełem przypadku, gdyż poselstwa duńskie i brandenburskie, które miały być przyjmowane z różnych przyczyn jako ostatnie, zrezygnowały. Podczas dwóch kolejnych sejmów elekcyjnych sprawy te nie powodowały większych problemów, gdyż w 1697 r. audiencję otrzymali tylko nuncjusz i poseł cesarski, a w 1733 r. tylko nuncjusz.

W 1674 r. każdemu posłowi przysłanemu na sejm elekcyjny (zarówno tym, którzy odbyli audiencję w okopie, jak i pozostałym) koło rycerskie przydzieliło specjalnych deputatów, którzy na konferencjach z dyplomatami dokładnie wypytywali o obietnice, jakie mocodawca danego posła wiąże z wyborem popieranego przez siebie kandydata do tronu, „co też za *commoda Reipublicae* przyniesie”[82].

Wzrost znaczenia koła poselskiego widoczny jest również w zmianie porządku zasiadania senatu i posłów w okopie początkowo w trakcie audiencji, a potem podczas wszystkich wspólnych posiedzeń odbywanych poza szopą w okopie. W 1632 r. przed pierwszą audiencją doszło do dużych sporów między senatem a kołem rycerskim w sprawie miejsca, gdzie miały być przyjmowane poselstwa: w szopie czy pod gołym niebem. Senat uważał, że wychodzi z szopy jedynie na sam akt elekcji, ostatecznie jednak, mając na względzie szczupłość miejsca, zdecydował się ustąpić szlachcie. Nadal jednak nie ustalono, w którym miejscu rycerskiej części okopu ma odbyć się audiencja. Senatorzy zajęli miejsca na krzesłach tuż pod szopą, natomiast koło rycerskie obradowało osobno w zwykłym miejscu, w południowej części okopu. Sytuację wyjaśniła szlachta, która ze stołkami wcisnęła się w lukę między oboma kołami i nie pozwoliła się już stamtąd usunąć[83]. W ten sposób powstało koło generalne. Jak się wydaje, przed następnymi audiencjami miejsce koła generalnego oraz rozmieszczenie w nim senatorów i posłów wyznaczali zarówno marszałkowie ministrowie, jak i marszałek poselski. Prawdopodobnie ten ostatni wyznaczał miejsca dla posłów, a pozostali dla senatorów[84].

Ostatecznie w 1632 i 1648 r. audiencje odbywały się pod gołym niebem, mniej więcej w połowie drogi między szopą a obszarem, gdzie zasiadali zwykle posłowie. Jedynie podczas pierwszej na elekcji 1648 r. audiencji posłów Jana Kazimierza doszło do pewnych sporów o to, gdzie ma zostać przyjęte poselstwo i kto ma wyznaczyć miejsca senatorom i posłom w kole generalnym. Koło poselskie domagało się, aby to senatorowie przyszli do nich, odpowiedziano im jednak, że „nigdy się nie zdarzyło, aby senat przychodził do stanu rycerskiego dla wysłuchania poselstwa, a jedynie dla samego ogłoszenia króla”[85]. I podobnie jak podczas pierwszej audiencji w 1632 r. senat zasiadł, tworząc kwadrat, osobno, obok podobnego koła utworzonego przez szlachtę. Do koła senatorskiego przybyli posłowie królewicza i tam zasiedli między marszałkami, naprzeciw prymasa. Przez pewien czas istniały dwa koła, ostatecznie „otworzył

[82] B. Cz. 1666, s. 459.

[83] B. Cz. 124, s. 773; AGAD APP 32, s. 132–133.

[84] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 166, 167, 169, 204. Gdy izba poselska zjawiała się w szopie, miejsca posłom przydzielał marszałek poselski – AGAD APP 32, s. 131.

[85] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 133.

senat czwartą ścianę swoję, koło też rycerskie czwartą i tak nie ruszając się ani posłowie ani senat z miejsc swoich uczynili jedno koło długie a wąskie. Posłowie [Jana Kazimierza] jednak z marszałkami pomknęli się aż na środek koła między rycerskie a senatorskie już nie przeciwko arcybiskupowi, ale marszałek rycerski usiadł przeciwko niem”[86]. Podczas następnych audiencji koło generalne tworzono już w tradycyjny sposób, mniej więcej w połowie okopu, choć nieco bliżej szopy senatorskiej[87].

Pewne wątpliwości budzi porządek zasiadania w kole generalnym. Włodzimierz Kaczorowski na szkicu przedstawiającym pole elekcyjne w 1632 r. podaje, że senat podczas audiencji zasiadał w południowej części okopów, od strony bramy małopolskiej, w miejscu, gdzie znajdowało się koło rycerskie[88]. Przeczą temu przedstawione wyżej spory o miejsce przyjmowania poselstw. Dane źródłowe wskazują raczej, że podczas sejmów elekcyjnych 1632 i 1648 r. marszałek wielki koronny wyznaczył senatorom miejsca w kole generalnym od strony szopy[89]. Prymas i biskupi zasiadali w rzędzie tyłem do szopy, ok. 20 kroków od niej, a senatorowie świeccy tworzyli dwa rzędy po obu stronach. Część szlachty zajmowała miejsca za krzesłami senatorów, część zaś przedłużała rzędy utworzone przez senatorów świeckich oraz zamykała czwarty, południowy bok tego prostokąta. Marszałkowie, ministrowie i obcy posłowie zasiadali zwróceni twarzą w stronę szopy, zajmując miejsca nieco na południe od bram znajdujących się w dłuższych bokach okopu, mniej więcej „na tej połaci, gdzie mazowieckiego województwa obywatele siadają”[90]. Od wschodu, od bramy wielkopolskiej, zostawiano wolne miejsce na wejście obcych poselstw[91].

Miejsce zasiadania senatu zmieniło się jednak w 1669 r. Przed audiencją nuncjusza senatorowie, niepomni na walki, jakie toczyli ich poprzednicy, po raz pierwszy przybyli do młodszej braci i zasiedli w kole rycerskim. Automatycznie przyjęto porządek zasiadania stosowany w kole rycerskim, odwrotny do obowiązującego podczas audiencji na poprzednich sejmach elekcyjnych. Marszałek poselski prowadził obrady zwrócony tyłem do szopy, mając naprzeciwko zasiadające wzdłuż południowej ściany okopu województwa krakowskie i poznańskie. Biskupi z prymasem na czele zasiedli w rzędzie przed szlachtą krakowską i poznańską, natomiast pozostali senatorowie nie utworzyli dwóch rzędów prostopadłych do szeregu senatorów duchownych, lecz każdy z nich zajął miejsce przy swoim województwie i ziemi, tak jak zwykle na początku aktu elekcji. W takim układzie marszałkowie, ministrowie i obcy posłowie zasiadali zwróceni plecami do szopy, prawdopodobnie mniej więcej na wysokości bram wielkopolskiej i litewskiej[92].

---

[86] BPAUiPAN, Kr. 393, k. 70.

[87] *Ibidem*, k. 71.

[88] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 206.

[89] B. Cz. 124, s. 773; B. Racz. 30, k. 336 v. i 338; BPAUiPAN, Kr. 393, k. 70–73.

[90] B. Cz. 408, s. 587.

[91] P i a s e c k i, *op.cit.*, s. 372.

[92] B. Cz. 408, s. 587.

Nowy porządek nie wszystkim się spodobał. Autor jednego z diariuszów, elekcyjny weteran (była to prawdopodobnie jego trzecia elekcja), opisawszy dawny sposób podejmowania obcych poselstw, z melancholią zanotował: „Teraz widzę inaczej, bo i senat *contra suam authoritatem* do młodszej braci przyszli i nie swoim porządkiem, lecz *sparsim* zasiedli, skąd *nulla majestas et minor ordo*, że nie we śrzodku i nie porządkiem miejsca pobrali; aleć takowe *novitates* z czasami się rodzą, *utinam bono omine*”[93]. Także w szopie senatorskiej przed kolejną audiencją posła cesarskiego doszło do długiej dyskusji o tej sprawie. Kilku senatorów, po wzajemnych oskarżeniach, że źle zasiedli na audiencji nuncjusza, zaproponowało powrót do dawnego porządku, „skąd i cudzoziemcom *majestas Reipublicae gravior patebit*”[94]. Jednak wojewoda trocki Stefan Pac zauważył, że teraz jest już na to za późno, gdyż szlachta nie zgodzi się na powrót do poprzedniego zwyczaju. Ostatecznie zwrócono się do marszałka wielkiego koronnego, aby porozmawiał w tej kwestii z dyrektorem koła. Jan Sobieski bardzo szybko powrócił do szopy, donosząc senatowi, że życzeniem izby poselskiej jest podejmować poselstwa w sposób ustalony podczas ostatniej audiencji. „Dlatego też siła Ichm. P.P. senatorów duchownych i świeckich, nie czekając przyjazdu Imci P. posła cesarskiego, bo też nierychło przyjachał, do gospód swoich odjechali”[95]. Ostatecznie porządek zasiadania podczas audiencji i pozostałych wspólnych posiedzeń w okopie przyjęty w 1669 r. przetrwał do końca pierwszej Rzeczypospolitej.

Ta zmiana w ceremoniale była odbiciem pewnych przeobrażeń ustrojowych. Stan szlachecki i jego przedstawicielstwo w sejmie zaczynali odgrywać dominującą rolę, realizując w ten sposób naturalne dla monarchii mieszanej dążenia. Wyrazem tego były słowa Marcina Dębickiego wypowiedziane na sejmie elekcyjnym 1674 r.: „*equestris ordo est primus et fundamentalis ordo et seminarium Reipublicae, spiritus vitalis* [...], a *senatorius ordo* jako *ex equestri nascens*, tak też musi być od niego *dependens*”[96]. Z drugiej strony, im bardziej poszczególni magnaci uzależniali od siebie grono posłów, im większy wpływ uzyskiwali na decyzje izby poselskiej, tym mniej im zależało na autorytecie senatu jako stanu i tym łatwiej godzili się na wzrost pozycji izby poselskiej również w warstwie prestiżowej. Ciężar walki politycznej przesuwał się do izby poselskiej. Populizm i potrzeba schlebiania stanowi rycerskiemu stawały się cechami dominującymi magnackich polityków. Problem ten, w tym miejscu tylko zasygnalizowany, zostanie szerzej podjęty w rozdziale XII, w którym przeanalizujemy przemiany w ceremoniale i procedurach elekcyjnych.

W dniu audiencji osoby dysponujące własnymi karetami (a także inni obcy dyplomaci) wysyłały je do stancji cudzoziemskiego posła, by asystowały mu w drodze do okopu. Przybywali tam także delegowani senatorowie, pouczeni uprzednio przez

[93] *Ibidem*.

[94] *Ibidem*, s. 594.

[95] *Ibidem*. Był to tylko pretekst, o faktycznych powodach tego zachowania piszę niżej.

[96] BK 385, k. 136 v.

marszałka odnośnie do ceremoniału[97], oraz delegaci z koła poselskiego (ci ostatni być może dopiero od 1669 r.). W tymże roku doszło do sporu przed audiencją nuncjusza między Markiem Matczyńskim jadącym w karecie marszałkowskiej a delegatami z koła poselskiego o precedencję w szyku karet. Konflikt ten zatrzymał na dłuższy czas cały kondukt i posłano nawet do okopu z prośbą o jego rozstrzygnięcie. Ostatecznie ustalono, że delegaci z koła poselskiego mają wsiąść do karety marszałkowskiej[98]. W drodze do okopu przed audiencją posła cesarskiego także doszło do konfliktu. Słudzy nuncjusza i posła francuskiego chcieli, by karety ich panów jechały za marszałkowską, a przed prymasowską, w której znajdował się Krzysztof Schaffgotsch wraz z deputatami z senatu[99]. Gdy im odmówiono, wycofali się z całego orszaku. Rok później podczas wjazdu posła cesarskiego do Warszawy nuncjusz wycofał swą karetę, gdy marszałek odmówił ustąpienia jej miejsca[100]. Jak już wspomniano, porządek, w jakim zdążały karety, nie jest w pełni jasny. Nie wiadomo, skąd dokładnie wynikały te spory. Być może ceremoniał XVII-wieczny różnił się w tym względzie od późniejszego, a być może istniały nieznane obecnie niuanse, zależne od obecności króla lub marszałka, rangi dyplomatów itp.

Wobec wszystkich poselstw stosowano podobny ceremoniał w okopie. Każdy punkt programu audiencji był ogłaszany przez marszałka bądź ustnie, bądź poprzez danie znaku, że określona czynność powinna nastąpić. Do bramy okopu wychodzili marszałkowie (także poselski) w towarzystwie wydelegowanych senatorów i posłów[101] i wprowadzali dyplomatę (ewentualnie dwóch) wraz z sekretarzem poselstwa i jego najwyższymi członkami. Były tu pewne różnice. Po nuncjusza delegowani biskupi (i delegaci koła poselskiego) wychodzili aż do samej karety, a marszałkowie oczekiwali na niego przed bramą, z kolei po posłów głów niekoronowanych do bramy wychodził marszałek poselski, a marszałkowie ministrowie występowali „tylko trochę z koła przeciwko niemu”[102]. Według relacji Krzysztofa Schaffgotscha przed okopem przyjął go marszałek poselski i delegaci koła, a w bramie Jan Sobieski i delegacja senatu[103]. Poseł, wchodząc do okopu, składał na ręce marszałków zwyczajowe wyrazy szacunku dla Rzeczypospolitej. Szedł po prawej ręce obok marszałka wielkiego koronnego. Tylko w delegacjach wysyłanych do kwatery nuncjusza i witających go u bramy okopowej brali udział biskupi. Marszałkowie odprowadzali posła na przeznaczone dla niego miejsce. Wszyscy posłowie wyżsi rangą zasiadali między

---

97 W 1669 r. prymas, wyznaczywszy deputatów z senatu na przyjęcie posła cesarskiego, „zlecił JMć panu marszałkowi wielkiemu koronnemu, aby się zniósł z Ichm. PP wojewodami na przyjęcie posła” – B. Cz. 408, s. 593.

98 C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 498–499.

99 *Ibidem*, s. 502; [S c h a f f g o t s c h], *op.cit.*, s. 148–149.

100 BPAUiPAN, Kr. 335, k. 9–10.

101 Prawdopodobnie dopiero od 1669 r. marszałek poselski wyznaczał deputatów szlacheckich do przyjmowania obcych dyplomatów u bramy okopu.

102 B. Cz. 423, s. 34.

103 [S c h a f f g o t s c h], *op.cit.*, s. 149.

marszałkami, a ściśle mówiąc, po lewej stronie marszałka wielkiego koronnego i po prawej poselskiego, który z kolei na lewo od siebie miał marszałka wielkiego litewskiego. Wyjątkiem był nuncjusz, którego prowadzono do przeciwległej strony okopu, tam gdzie zasiadali biskupi. Z reguły obecni w okopie honorowali nuncjusza powstaniem, gdy wchodził do okopu, a senatorowie duchowni wychodzili kilka kroków naprzód i odprowadzali go na miejsce między arcybiskupem gnieźnieńskim a lwowskim. Prawdopodobnie sekretarze poselstw zajmowali miejsce za krzesłami swoich zwierzchników, natomiast pozostała asysta posła stała w kole (posłowie cesarscy w 1632 r. mieli ok. 30 ludzi)[104].

Następnie każdy dyplomata przekazywał listy uwierzytelniające. Liczba kredensów była różna. W 1632 i 1648 r. poselstwa przedstawiały najczęściej jeden list, chociaż nuncjusz w 1632 r. oddał aż trzy (do duchowieństwa, senatorów świeckich i szlachty)[105]. Tylko nuncjusz i poseł neuburski w 1648 r. oddali po dwa kredensy. Dopiero od 1669 r. przyjęło się, że większość poselstw ma przedstawiać dwa kredensy (jeden do senatu, jeden do szlachty). Były jednak wyjątki. Poselstwa cesarskie np. po raz pierwszy przywiozły dwa listy uwierzytelniające w 1697 r., a wcześniej oddawały jeden kredens do całej Rzeczypospolitej[106]. Obcy dyplomata najczęściej poprzez sekretarza poselstwa przekazywał jeden list skierowany do senatu na ręce prymasa, a drugi – do koła rycerskiego – na ręce marszałka poselskiego. Prymas odpieczętowywał list i przekazywał sekretarzowi wielkiemu koronnemu (w razie nieobecności zastępował go referendarz koronny duchowny)[107], który głośno go odczytywał, następnie drugi kredens odpieczętowywał i odczytywał marszałek poselski.

Potem następowała właściwa mowa posła (wygłaszana z pamięci lub odczytywana – to pierwsze było lepiej przyjmowane), w której wykładał treść swej legacji. W imieniu senatu odpowiadał na nią prymas. Z reguły podczas odpowiedzi prymasa marszałek poselski obchodził koło rycerskie, opowiadał „*essentiam* mowy" posła i wysłuchiwał uwag co do treści swojej odpowiedzi, po czym wracał na miejsce i w imieniu koła odpowiadał dyplomacie. Następnie z reguły dochodziło do wymiany grzeczności między dyplomatą a zgromadzonymi w okopie. W 1674 r. nuncjuszowi „dziękowali wszyscy pojedynkiem, nisko mu się kłaniając i od niego wzajemnie i ukłony, i komplementy odbierając"[108]. Poseł francuski w tymże roku wstał i „szedł ku Ichm. PP senatorom, wszytcy też powstali i przeciw jemu śli i tak

[104] B. Cz. 124, s. 781.

[105] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 290.

[106] Podobnie poseł neuburski i kurlandzki w 1674 r. oddali po jednym kredensie – B. Oss. 247, k. 387 i 390 v.; B. Cz. 426, s. 120.

[107] W 1674 r. pouczono posła francuskiego, aby jego sekretarz oddał list bezpośrednio biskupowi krakowskiemu (zastępującemu prymasa), a nie sekretarzowi wielkiemu koronnemu, jak uczynił to przez pomyłkę sekretarz posła cesarskiego. Biskup, otrzymawszy kredens, złamie pieczęć i dopiero wówczas przekaże go sekretarzowi wielkiemu koronnemu do odczytania – B. Cz. 426, s. 118.

[108] BK 385, k. 131 v.

każdego witał z komplementami, wzajemnie odbierając komplementy”[109]. Szczególne względy zaskarbił sobie w 1632 r. poseł cesarski, który przywitał się nie tylko z prymasem i senatorami, lecz także z marszałkiem poselskim oraz szlachtą[110]. Z kolei w 1674 r., gdy poseł cesarski chciał przywitać się z senatorami, część z nich, urażona błędnymi tytułami (o czym niżej), nawet nie wstała z krzeseł[111].

Po zakończeniu tej części audiencji posła z takim samym ceremoniałem, z jakim został wprowadzony do okopu, odprowadzano do bramy, a wyznaczona asysta towarzyszyła mu do jego kwatery.

Na sejmach elekcyjnych 1632 i 1648 r. przyjmowano również poselstwa od synów Zygmunta III kandydujących do tronu (od Władysława w 1632 r., od Jana Kazimierza i Karola Ferdynanda w 1648 r.). Członkami pierwszego z tych poselstw byli także pozostali królewicze. Uhonorowano ich przyznaniem miejsc po lewej stronie prymasa, tam gdzie zasiadał nuncjusz. Pozostali uczestnicy tego poselstwa zasiedli zgodnie ze zwyczajem między marszałkami[112]. W poselstwach królewiczów w 1648 r. nie znajdowały się osoby krwi królewskiej – ich członków traktowano jak zwykłych posłów i lokowano między marszałkami. Trzeba zwrócić uwagę, że poselstwa Władysława w 1632 r. i Jana Kazimierza w 1648 r. przyjęto przed pozostałymi poselstwami cudzoziemskimi. Natomiast legaci Karola Ferdynanda zostali przyjęci w piątej kolejności.

W 1632 r. poselstwa elektora brandenburskiego i kurlandzkie potraktowano jako reprezentantów lenników Rzeczypospolitej i nie otrzymały one audiencji przed połączonymi stanami w okopie. Osobno przyjęto je w szopie i osobno w kole rycerskim[113]. Od 1648 r. przyjmowano je jednak w kole generalnym, przy czym posłów elektora traktowano w ten sam sposób co innych dyplomatów (nieco mniejsza była tylko wysyłana po niego asysta). Natomiast po posłów kurlandzkich w ogóle nie wychodzili marszałkowie ministrowie (prawdopodobnie witał ich tylko marszałek poselski) i „asygnowano im miejsca już nie te, gdzie inni posłowie zasiadali w krzesłach, ale daleko niższe w małych krzesełkach”[114]. W 1674 r. zanotowano, że poseł kurlandzki siedział „tam gdzie posłowie wojska, tak koronnego, jako i WXL siedzieli, to jest między województwem nowogrodzkim a kujawskim”[115]. W 1669 r. wysłannikowi kurlandzkiemu „wszyscy mieli za złe, że poseł *principis vasalli* legatią siedząc odprawował”[116].

---

[109] *Ibidem*, k. 139.

[110] B. Cz 124, s. 781; K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 291–292.

[111] B. Cz. 426, s. 114.

[112] AGAD ZBS 37/51, s. 61.

[113] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 294–296.

[114] BK 365, k. 20.

[115] B. Cz. 423, s. 41.

[116] B. Oss. 3564, k. 444.

W 1669 r. przyjmowano również poselstwo tatarskie. Nie wiadomo, w którym dokładnie miejscu zasiadł przedstawiciel chana. Początkowo rozłożono dla niego kobierzec na ziemi, ale zażądał postawienia stołka, który, okrywszy kobiercem, umieszczono „przeciwko" marszałków[117].

W 2. połowie XVII w. największe kontrowersje powstawały podczas audiencji posłów cesarskich. Ich bezpośrednią przyczyną była niewłaściwa, według stanów, tytulatura przyznawana Rzeczypospolitej przez kancelarię cesarską. Mianowicie w listach uwierzytelniających cesarz przyznawał Rzeczypospolitej tytuł *Inclitae* (Świetnej) zamiast żądanego przez stany *Serenissimae* (Najjaśniejszej). Według Gottfrieda Lengnicha kancelaria cesarska stale stosowała ten tytuł, a po raz pierwszy „Najjaśniejszą" nazwał Rzeczpospolitą poseł brandenburski w 1648 r.[118]. O ile podczas XVII-wiecznych elekcji wazowskich tytulatura ta nie wzbudzała żadnych kontrowersji, o tyle począwszy od 1669 r., stała się przyczyną ostrych sporów, grożących nawet zerwaniem audiencji. Należy łączyć ten fakt z pewną dewaluacją tytułów, jaka dokonała się w wieku XVII w Rzeczypospolitej, lecz przede wszystkim ze wzrostem ingerencji państw obcych w sprawy bezkrólewia i w walkę o obsadę tronu polskiego. Istniejąca do abdykacji Jana Kazimierza rzeczywista ciągłość dynastyczna powstrzymywała obcych monarchów przed zbyt mocnym angażowaniem się w polskie interregna. Zarówno w 1632, jak i w 1648 r. w gruncie rzeczy od początku było jasne, że królem zostanie tylko któryś z polskich królewiczów, a inni kandydaci nie mają praktycznie żadnych szans. Abdykacja ostatniego Wazy zupełnie zmieniła sytuację. Od tej pory bezkrólewia stały się czasem szczególnie wzmożonej ingerencji sił zewnętrznych, co zaowocowało zaostrzeniem się walki politycznej między stronnictwami, szczególnie dwoma najsilniejszymi: francuskim i habsburskim.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa błędnej tytulatury w 1669 r. podniesiona została za sprawą fakcji francuskiej, na której czele stali prymas Mikołaj Prażmowski i marszałek wielki koronny Jan Sobieski. Już wkrótce po abdykacji Jana Kazimierza prymas wystosował pismo do Leopolda I, w którym domagał się przyznania Rzeczypospolitej tytułu *Serenissimae*. W odpowiedzi kancelaria cesarska po przeprowadzeniu kwerendy we własnym archiwum powołała się na przykłady poprzednich bezkrólewi, w których nigdy nie stosowała tego miana. Z kolei Prażmowski zwrócił uwagę na fakt dewaluacji tytułów, bo i sam poseł cesarski nosił niegdyś tytuł *Generosus*, a teraz cesarz nazywa go *Illustrimus*; skoro więc cesarz zmienił na korzyść tytuł swemu posłowi, tym bardziej powinien to uczynić innym narodom[119]. Jednak kancelaria cesarska pozostała nieugięta, chociaż poseł austriacki Krzysztof

[117] BK 365, k. 20–20 v.

[118] L e n g n i c h, *op.cit.*, s. 64–65. Jednak także poseł francuski przyjmowany na sejmie konwokacyjnym 1648 r. użył określenia *Serenissima*: *Illustrissime et Reverendissime Regni Primas et Prime Princeps, Ilustrissimi et Reverendissimi Domini Serenissimae Poloniae et M. D. Lithuaniae Reipublicae Status et Ordines, Amplissimi Domini et Amici* – BPAUiPAN, Kr. 367, k. 93 v. Autor diariusza BPAUiPAN, Kr. 370, k. 125 v., podaje, że w 1669 r. cesarz przyznał Rzeczypospolitej tytuł *Nobilissimae*.

[119] B. Cz. 408, s. 588–589.

Schaffgotsch w korespondencji wysyłanej we własnym imieniu stosował żądane tytuły. Pisząc do prymasa przed elekcją 1669 r., przyznawał mu tytuł *primati primoque principi Serenissimae Reipublicae*[120].

Upór i dumę kancelarii cesarskiej Mikołaj Prażmowski i Jan Sobieski umiejętnie wykorzystali podczas sejmu elekcyjnego do wzbudzenia niechęci wśród szlachty wobec cesarza, a przez to do ograniczenia znaczenia stronnictwa prohabsburskiego i jego ewentualnego kandydata. Poseł cesarski, wspierany przez biskupów: krakowskiego Andrzeja Trzebickiego i kujawskiego Floriana Kazimierza Czartoryskiego, oparł się naleganiom prymasa na zmianę tytułów. Oficjalnie tłumaczył, że w tak krótkim czasie nie zdąży dostać z Wiednia nowego listu uwierzytelniającego[121]. Sprawa ta stała się powodem zaciekłych ataków na cesarza i jego wysłannika w przeddzień planowanej audiencji 6 czerwca. Prymas na sesji obu izb ponownie poruszył tę kwestię, przedstawiając zebranym tłumaczenie posła oraz podkreślając, że w swej właściwej mowie Schaffgotsch zobowiązał się dawać odpowiednie tytuły. Natychmiast podniosły się głosy, aby w ogóle nie udzielać audiencji posłowi cesarza. Jeden z filarów stronnictwa francuskiego, wojewoda pomorski Jan Ignacy Bąkowski, stwierdził, że to nie Rzeczpospolita prosi o coś cesarza, lecz on jest tu petentem: „chce coś uprosić, niechże *debite* prosi". Ostatecznie zgodzono się na przyjęcie posła, postanowiono jednak nie czytać listu uwierzytelniającego[122]. Warto zwrócić uwagę, że dyskusja ta miała miejsce tuż po uchwaleniu ekskluzji Kondeusza i zapewne choć w małym stopniu miała zrekompensować stronnictwu francuskiemu doznaną klęskę.

W dniu audiencji wysłani do stanowiska posła habsburskiego deputaci z senatu i izby poselskiej (ci ostatni w szczególnie ostrej formie) raz jeszcze zażądali właściwych tytułów. Krzysztof Schaffgotsch odmówił, zapewniając jednak, że w trakcie właściwej legacji spełni żądanie stanów[123]. Podczas audiencji nie czytano listu uwierzytelniającego. Gdy Schaffgotsch przekazał kredens prymasowi, Jan Sobieski natychmiast trzy razy uderzył laską i nakazał posłowi od razu rozpoczęcie mowy, w której ten rzeczywiście określał Rzeczpospolitą mianem *Serenissimae*[124]. Część profrancuskich senatorów w ogóle opuściła okop przed audiencją.

W roku 1697 również nie czytano listów uwierzytelniających, przedstawionych przez biskupa passawskiego Jana Filipa Lamberga. Tu jednak miała miejsce dalej posunięta prowokacja. Dopiero w trakcie audiencji lider stronnictwa francuskiego, prymas Michał Radziejowski, zakwestionował tytuł przyznany Rzeczypospolitej (*Inclitae*). Mimo że poproszony o konsultację w tej sprawie marszałek Stanisław Herakliusz Lubomirski zgodnie z prawdą stwierdził, że do tej pory cesarz nigdy nie

[120] [S c h a f f g o t s c h], *op.cit.,* s. 133.

[121] *Ibidem*, s. 143–145; B. Cz. 408, s. 153.

[122] B. Cz. 408, s. 593.

[123] [S c h a f f g o t s c h], *op.cit.,* s. 148.

[124] *Ibidem*, s. 150.

dawał tytułu *Serenissimae*, to jednak postanowiono listów nie czytać[125]. Posłowi dość mętnie tłumaczono, że Rzeczpospolita znosiła dotąd cierpliwie tytuł *Inclitae* z powodu dawnego skryptu danego cesarzowi, w którym zobowiązywała się w zamian za pomoc przeciw Szwedom obrać na tron polski Habsburga. W 1683 r. Jan III odzyskał ów skrypt, więc teraz Rzeczpospolita żąda właściwego dla niej miana *Serenissimae*[126]. W trakcie czytania właściwej legacji cesarza, „gdy przychodziło *ad verba Inclitae Reipublicae*, przypomnieli Ichm. P.P. marszałkowie Jmci księdzu posłowi, aby według swej deklaracyjej dodawał *Serenissimae Reipublicae*". Gdy Lamberg przejawiał jeszcze pewne niezdecydowanie, „odpowiedziano mu, że przerwą mu audiencyją, jeśli nie doda *generali terminu*", i ostatecznie musiał to uczynić[127].

Z podtekstu politycznego zdawali sobie sprawę przeciwnicy kontystów. Po audiencji posła cesarskiego chorąży koronny Aleksander Jan Jabłonowski miał powiedzieć do starosty olsztyńskiego Franciszka Sebastiana Lubomirskiego: „znieważyliście naszego ambasadora, my jutro znieważym waszego", mając na myśli posła francuskiego[128]. Prawdopodobnie z tej przyczyny Melchior de Polignac zrezygnował z audiencji w okopie.

O wykorzystywaniu kwestii tytulatury do bieżącej walki politycznej świadczy również przykład sejmu elekcyjnego 1674 r. Mimo że posłujący po raz kolejny Krzysztof Schaffgotsch tradycyjnie przywiózł list ze złą tytulaturą, oficjalne czynniki państwowe nie zwracały na to uwagi i kredens bez przeszkód odczytano. Co więcej, kilku senatorom i posłom, którzy zapytali, dlaczego brak w liście tytułu *Serenissimae Reipublicae Poloniae*, sekretarz wielki koronny Franciszek Prażmowski wyjaśnił, że cesarz żadnemu królowi i królestwu nie daje tytułu *Majestatis*, bo wszyscy od cesarza „korony mieć muszą i *de facto* mają, jako i polski król *ab Othone* koronę otrzymał"[129]. Przyczyną pobłażliwości Rzeczypospolitej w tej kwestii była zarówno zła sytuacja państwa (utrata Podola, wojna z Turcją, w której Austria mogłaby być cennym sprzymierzeńcem), jak i fakt, że urząd interreksa piastował przyjaciel domu habsburskiego Florian Czartoryski (z racji choroby zastępowany przez kolejnego stronnika cesarza, biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego). Stąd też ani marszałkowi wielkiemu koronnemu, ani interreksowi i jego zastępcy, czyli osobom, które miały coś do powiedzenia w sprawie organizacji audiencji, nie zależało na czynieniu posłowi cesarskiemu jakichkolwiek przeszkód.

Nie obyło się za to bez prywatnych protestów. Jak już wspomniano, część senatorów nawet nie wstała z krzeseł, aby przywitać się z posłem. Także po audiencji w kole poselskim poruszono ten temat. Stwierdzono, że od czasu poprzedniego bezkrólewia Wiedeń jeszcze pogorszył kwestię tytulatury, gdyż cesarz pisze teraz „*sincere nobis dilectis*, jako poddanym swoim, a gdzie miało być *amplissimis ordinibus*, to

[125] B. Oss. 6147, s. 53.

[126] AGAD AR II, ks. 33, s. 1123.

[127] B.J. 1122, k. 569 v.

[128] B i z a r d i é r r e, *op.cit.*, s. 108.

[129] B. Cz. 426, s. 114; B. Cz. 423, s. 21.

dano *vobis*", i proszono marszałka poselskiego, aby zwrócił na to uwagę Schaffgotschowi. Zapytywano także, dlaczego jest tylko jeden kredens do Rzeczypospolitej, a nie dwa, do każdego ze stanów[130]. Jednak głosy w tej sprawie były nieliczne i dyskusja szybko wygasła.

Niemniej złe wrażenie pozostało, pogłębione jeszcze wystąpieniem posła francuskiego. „Daleko nas lepiej traktuje niż cesarz Jmć, który pisał *sincere nobis dilecti, titulus indignus* i sam był *dura phrasi* pisany, tego zażywając wszędy: *vos, vobis* jako do poddanych, ale ten od króla francuskiego nad spodziewanie lepiej *tractantur* za on kontempt, któryśmy mu *per exclusione Condei* na przeszłej elektiej uczynili". Kredens do senatu zaadresowany był: *Illustrimis, Excellentissimis, Reverendissimis, Magnificis Ducis Casimiro Floriano duci in Klewań Czartoryski etc. Primati et primo principi, caeterisque principibus, senatoribus Serenissimae Reipublicae Polonae, amicis foederatis plurimum honorandis, gratissime Nobis dilectis*. A w samym liście króla francuskiego napisano „*Excellentias Vestras,* nie *vos,* ani *vobis*"[131]. Na pochwałę niezwykle czułego na te sprawy autora diariusza zasłużyli też posłowie lotaryńscy, w których kredensie umieszczono tytuły: *Excellentissimis, Illustrimis, Reveredissimis Principibus, Senatoribus Serenissimae Reipublicae Regni Poloniae et M.D. Lithuaniae*. Autor diariusza zwrócił też uwagę na prawidłowy podpis księcia lotaryńskiego pod listem uwierzytelniającym: *Excellentissimarum, Reverendissimarum DD Vestrarum ad obsequia paratissimus amicus et servitor Carolus dux*[132].

Swoją drogą, musi dziwić nieustępliwość kancelarii cesarskiej w kwestii tytulatury, na pewno nieprzysparzająca Austrii sympatii, wręcz przeciwnie, zrażająca uczestników elekcji do dworu habsburskiego. Tytulatura stosowana przez inne poselstwa nie była przyczyną większych sporów. Wyjątkowo w 1668 r., na początku bezkrólewia, listy z nieodpowiednimi tytułami przyszły także od cara moskiewskiego i księcia Lotaryngii. Prymas odesłał je i następne zawierały już poprawne formy[133]. Ciekawe, że w bezkrólewiu po abdykacji Jana Kazimierza nieodpowiednią tytulaturę dawali raczej potencjalni przeciwnicy stronnictwa francuskiego.

Także inne elementy ceremoniału mogły stać się elementem gry politycznej. W 1632 r. ustalono, że po posłach królewicza Władysława zostanie przyjęty przedstawiciel szwedzki, chyba żeby wcześniej zjawił się poseł cesarza[134]. Trudno przypuszczać, że nikt z senatorów (a tym bardziej marszałek wielki koronny) nie wiedział, iż poselstwo cesarskie znajduje się w odległości kilku dni drogi od Warszawy i przybędzie wcześniej niż w dniu planowanej audiencji posła szwedzkiego. Ostatecznie zostało przyjęte jako pierwsze, co było chyba celowym okazaniem nastawienia Rzeczypospolitej do obu państw i pewnym sygnałem dla Szwecji, w jakim

[130] B. Oss. 247, k. 382; B. Cz. 423, s. 21.

[131] BK 385, k. 138 v.–139.

[132] *Ibidem*, k. 139 v.

[133] B. Cz. 408, s. 589.

[134] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 288.

kierunku podąży polityka państwa. Na czas audiencji posła szwedzkiego senatorowie specjalnie ściągnęli swoje poczty w zwiększonej liczbie pod okop, a najwięcej ustawiono ich od strony, od której miał nadjeżdżać poseł. Oddziały specjalnie się rozciągnęły i zmieniały miejsce, by wywołać wrażenie dużej liczby i pokazać siłę Rzeczypospolitej[135]. W odpowiedzi sekretarz poselstwa szwedzkiego, odprawiający legację w zastępstwie chorego głównego posła Stena Bielkego (być może była to choroba dyplomatyczna), zjawił się w okopie wraz z dragonami uzbrojonymi w muszkiety z zapalonymi lontami, co wzbudziło powszechne oburzenie. Ponadto, wspominając Rzeczpospolitą, nie uchylał kapelusza[136]. Na takie szczegóły zwracano ogromną uwagę, stąd duża rola marszałka, który omawiając z posłem ceremoniał, celowo mógł nie poinformować go o pewnych drobiazgach.

W bezkrólewiach 2. połowy XVII w. nie można już mówić o jednolitym stanowisku Rzeczypospolitej wobec obcych poselstw. Przepych, z jakim je przyjmowano, był wyrazem siły poszczególnych stronnictw. Znaczny udział miał w tym marszałek. Autorzy diariuszów odnotowali, że szczególnie uroczyście podejmowano w 1669 r. poselstwo neuburskie, a w 1674 r. francuskie i neuburskie, co wzbudzało zazdrość innych posłów, „bo nie wyrządzano inszym takiej czci, jako tym w niektórych okolicznościach”[137]. 11 maja 1674 r. najpierw miał zostać przyjęty poseł francuski, a następnie lotaryński. Ten pierwszy miał naznaczoną audiencję na godz. 11, lecz przyjechał dopiero o 16. Według Bogusława Maskiewicza było to omówione z Janem Sobieskim, który sam zjawił się w okopie znacznie po zaplanowanym terminie. Celem tego opóźnienia było niedopuszczenie w tym dniu do audiencji posła lotaryńskiego, co rzeczywiście się udało[138]. W ten sposób ściągnięte liczne poczty, wojska marszałka i orkiestry służyły uhonorowaniu tylko posła francuskiego.

Organizacja audiencji w okopie wymagała szczególnie wiele wysiłku ze strony marszałków. Utrudniały to często ogromne tłumy tam zgromadzone. Nawet podczas stosunkowo nielicznego sejmu elekcyjnego w 1632 r. w okopie panował taki tłok, że marszałkowie, prowadząc królewiczów będących w poselstwie królewicza Władysława od bramy na ich miejsce, musieli torować im drogę[139]. Niektórzy ze szlachty powchodzili nawet na dach szopy[140]. Czasem spory i kłótnie w kole poselskim, ciągnące się niemal do ostatniej chwili, obecność podchmielonych elektorów, niewłaściwe zachowanie służby, głośne rozmowy i okrzyki niezwykle utrudniały marszałkom dopilnowanie właściwego przebiegu ceremonii.

---

135 B. Racz. 30, k. 338.

136 K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 292–293.

137 B. Oss. 247, k. 387. Por. K o r z o n, *op.cit.*, t. 3, s. 489.

138 B. Cz. 1666, s. 456.

139 B. Racz. 30, k. 335 v. W 1669 r. marszałkowie z powodu wielkiego tłoku mieli problemy z umożliwieniem posłowi cesarskiemu przywitania się z prymasem i senatorami – [S c h a f f g o t s c h], *op.cit.,* s. 150.

140 K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 289.

Same kompetencje ceremonialne marszałków i ich uprawnienia w kwestii „opieki" nad cudzoziemskimi poselstwami, jak już podkreślano, zarówno za życia króla, jak i w bezkrólewiach, nie dawały większych możliwości oddziaływania na politykę zagraniczną. Zwłaszcza podczas sejmów elekcyjnych były to przede wszystkim żmudne obowiązki. Jednak dzięki nim zapewniali sobie w społeczeństwie niezwykle wyczulonym na oznaki zewnętrznego prestiżu i kwestie ceremoniału zawsze jedno z najważniejszych miejsc, z reguły pierwsze po królu bądź prymasie. Był to kolejny element budujący pozycję urzędu marszałkowskiego i marszałków. O rzeczywistym znaczeniu każdej ich prerogatywy decydowała nie ona sama rozpatrywana osobno, lecz suma szerokich i wszechstronnych kompetencji urzędu. Dopiero ta całość pozwalała nasycić konkretne uprawnienie nową treścią i nadać mu inny wymiar i znaczenie.

Przedstawione tu w skrócie zmiany ceremoniału audiencji w okopie doskonale oddają przemiany zachodzące w znaczeniu poszczególnych osób i instytucji. Poseł elektora brandenburskiego z pozycji lennika w 1632 r. awansował w następnym bezkrólewiu na przyjmowanego z pełnymi honorami reprezentanta obcego państwa. Widoczny jest w różnych warstwach ceremoniału wzrost pozycji przedstawicielstwa stanu szlacheckiego w sejmie, co najpełniej przełożyło się na zmianę porządku zasiadania w okopie podczas wspólnych sesji z senatem. W pewnym sensie nawet szczególnie uroczyste przyjmowanie dyplomaty francuskiego świadczy o roli tego państwa w Rzeczypospolitej. Próba wykorzystania ceremoniału jako zwierciadła odbijającego faktyczne przeobrażenia ustrojowe i podsumowania tego tematu zostanie podjęta w rozdziale XII.

X. Sąd kapturowy generalny

W rozdziałach I i II przedstawiono próbę powołania sądu kapturowego generalnego w 1587 r. oraz okoliczności jego powstania w 1632 r. i dyskusje temu towarzyszące. Działalność sądu, w którym marszałkowie odgrywali znaczącą rolę, w niewielkim stopniu była przedmiotem zainteresowania historyków, a był to przecież jeden z najbardziej specyficznych wytworów staropolskiej myśli prawno-ustrojowej[1]. Dokumentacja wytworzona przez ten sąd nie przetrwała zawieruch dziejowych, warto jednak podjąć próbę choćby częściowej rekonstrukcji jego funkcjonowania na podstawie diariuszów sejmowych i aktów normatywnych okresu bezkrólewi.

W bezkrólewiu 1632 r., w którym po raz pierwszy zaistniał ten powołany na okres sejmu elekcyjnego sąd, najczęściej w diariuszach był określany mianem marszałkowskiego. Wynikało to z faktu, że w istocie rzeczy niejako wywodził się on z sądu marszałkowskiego – do marszałków po prostu dodano deputatów z senatu i koła poselskiego. W ten sposób uformowany sąd nosił w *Porządku elekcyi* z 1632 r. oficjalną nazwę „sąd Ichmościów PP. Marszałków i Ichmościów PP. Deputatów"[2]. Określenie to wyraźnie podkreśla, że było to *iudicium compositum*, złożone z marszałków, a więc osób stale z urzędu zajmujących się wymiarem sprawiedliwości, oraz z deputatów powołanych tylko na czas sejmu elekcyjnego. Marszałkowie zachowali przy tym w pełni swą jurysdykcję policyjną, mając obowiązek zapobiegać wszelkim zakłóceniom i chwytać łamiących prawo, do nich też należała egzekucja wyroków. Odgrywali więc w sądzie główną rolę. Jednak tryb wyrokowania, a przede wszystkim fakt, że ostatecznie mocodawcą sądu i każdego członka składu sędziowskiego z osobna (po zaprzysiężeniu marszałków) był sejm elekcyjny, nasuwał oczywistą analogię z innymi organami wymiaru sprawiedliwości okresu bezkrólewia, powoływanymi do istnienia przez niższego szczebla zgromadzenia obywateli – z sądami kapturowymi partykularnymi. Stąd też, począwszy od 1648 r., w powszechne użycie

---

[1] Wyjątkiem są prace: A. A b r a m s k i, *Sąd kapturowy generalny. Z dziejów wymiaru sprawiedliwości podczas bezkrólewi w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII w.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", t. 897, „Przegląd Prawa i Administracji", t. 23, 1987; A b r a m s k i, H u r a s, *op.cit.*, z którymi miałem możność się zapoznać już po napisaniu tej monografii.

[2] VL, t. 3, s. 358–360.

wchodzą nazwy: sąd kapturowy, sąd kapturowy generalny lub kaptur generalny, i te określenia są stosowane w niniejszej pracy. W „porządkach elekcyjnych" używa się oficjalnej nazwy jeszcze w 1733 r., jednak po raz pierwszy pojawia się tam także określenie „sąd kapturowy"[3].

Sąd kapturowy generalny powoływany był do istnienia odpowiednim postanowieniem sejmów konwokacyjnych[4]. Zgodnie z uchwałą konwokacji 1632 r. w jego skład mieli wejść z urzędu czterej marszałkowie oraz wyznaczeni już w okopie trzej przedstawiciele senatu i 12 reprezentantów stanu rycerskiego (razem 19 osób). Przewodniczącym był marszałek wielki koronny, a podczas jego nieobecności zapewne kolejny w hierarchii marszałek. W 1674 r. do momentu przyjazdu Jana Sobieskiego obradom przewodniczył marszałek wielki litewski. Jeden raz, w 1669 r., zdarzyło się, że na sejm nie przybył żaden marszałek litewski[5]. W związku z tym Aleksander Hilary Połubiński zaproponował, aby zamiast marszałków w skład sądu weszli pieczętarze litewscy, co jednak zostało odrzucone[6].

Deputatów z senatu wyznaczał interreks (a w 1674 r. w zastępstwie śmiertelnie chorego prymasa – biskup krakowski). Prawdopodobnie każda kandydatura musiała być jednak zaakceptowana przez senat. Aczkolwiek postanowienia konfederacji nie narzucały obowiązku mianowania każdego senatora deputata z innej prowincji, w praktyce prymasi starali się w ten właśnie sposób realizować swe uprawnienia. W 1632 r. pojawił się problem, ponieważ w pierwszych dniach obrad sejmu nie było żadnego przedstawiciela Małopolski. Z tego powodu prymas musiał wyznaczyć dwóch senatorów z Wielkopolski: kasztelana sieradzkiego Maksymiliana Przerębskiego i kasztelana rawskiego Walentego Plichtę, a z prowincji litewskiej kasztelana mścisławskiego Konstantego Połubińskiego. Wśród posłów ta sprawa wzbudziła wiele kontrowersji, zwłaszcza gdy przybył pierwszy z senatorów małopolskich, kasztelan biecki. Zaproponowano, aby teraz on zamiast jednego z Wielkopolan wszedł w skład sądu. Większość posłów uważała jednak, że nie można pozbawiać senatorów przydzielonych im funkcji[7]. Ostatecznie kasztelan rawski Walenty Plichta, gdy przybyli następni senatorowie małopolscy, sam zrezygnował z funkcji sędziowskiej i na swe miejsce polecił kasztelana wojnickiego Mikołaja Firleja. Ten jednak odmówił i wyznaczono kasztelana przemęckiego Marcina Żegockiego[8].

---

[3] *Porządek elekcyi* [...] *1733* [druk współczesny], B. Cz. 571, s. 355. Także prymas stwierdził przy nominacji deputatów z senatu: „*Interna* zaś *securitas*, jako dotąd była *sub hoc interregno* zupełna, sami doświadczyliście i smakowaliście w niej, która żeby była pewniejsza, bezpieczniejsza i doskonalsza, należy kaptur generalny determinować przy Ichmciach PP. marszałkach wielkich i nadwornych" – *ibidem*, s. 327.

[4] Wyjątkiem była konfederacja z 1696 r., w której w ogóle nie wspomniano o sądzie kapturowym generalnym, jednak na sejmie elekcyjnym nie podważano prawomocności sądu.

[5] W 1632 i 1648 r. obecni byli wszyscy marszałkowie, w 1674 r. trzech (nie było marszałka nadwornego litewskiego), w 1697 r. trzech (z powodu wakatu laski wielkiej litewskiej), w 1733 r. trzech (brak marszałka wielkiego litewskiego).

[6] BK 316, k. 308; B. Cz. 408, s. 548; B. Cz. 1661, s. 12.

[7] AGAD APP 32, s. 13–14.

[8] B. Oss. 213, s. 24–25.

W 1648 r. ponownie na początku obrad nie było żadnego senatora z Małopolski. Tym razem jednak prymas nie wyznaczał na jego miejsce nikogo, lecz po prostu wstrzymał się z nominacją, wybrawszy tylko dwóch senatorów: z Wielkopolski kasztelana płockiego Jana Kazimierza Krasińskiego i z Litwy wojewodę witebskiego Pawła Jana Sapiehę[9]. Ten ostatni był zresztą jedynym senatorem litewskim obecnym na początku sejmu i prosił o przełożenie swej przysięgi o kilka dni, żeby poczekać na przyjazd innych senatorów Wielkiego Księstwa[10]. Nie doczekał się ich jednak, musiał złożyć przysięgę i rozpocząć prace sędziowskie. Nadal nie ustawał w staraniach o zwolnienie z tej funkcji, ale udało mu się to prawie trzy tygodnie później. Ostatecznie deputatem litewskim został kasztelan witebski Józef Klonowski[11]. Z Małopolski prymas mianował kasztelana wojnickiego Michała Tarnowskiego[12].

W kolejnych bezkrólewiach sprawa nie wywoływała już takiego zamieszania. W 1669 r. w skład sądu weszli: kasztelan gnieźnieński Aleksander Sielski, kasztelan wojnicki Stanisław Skarszewski i kasztelan brzeski litewski Stefan Kurcz[13]. W 1674 r.: wojewoda lubelski Władysław Rej, wojewoda chełmiński Jan Gniński i kasztelan wileński Andrzej Kotowicz[14]. W 1697 r.: wojewoda płocki Jan Dobrogost Krasiński, kasztelan lubelski Aleksander Drzewicki i wojewoda połocki Dominik Słuszka[15]. W 1733 r.: kasztelan płocki Mikołaj Podoski, wojewoda czernihowski Józef Potulicki i wojewoda witebski Marcjan Ogiński[16].

Konfederacja generalna 1632 r. ustaliła, że do sądu wejdzie 12 deputatów szlacheckich, po czterech z każdej prowincji, którzy mieli być „pierwszego dnia *electionis* od wszystkich zgodnie obrani”[17]. Nie określono natomiast sposobu ich wyboru, co doprowadziło na sejmie elekcyjnym do pewnych kłopotów. Po długich dyskusjach posłowie wysłali delegację do prymasa z pytaniem, w jaki sposób mają być wyznaczeni sędziowie szlacheccy. Jan Wężyk, który sam chyba nie wiedział, jak miałoby się to odbyć, polecił im tylko, aby byli to ludzie „zacni”[18]. Ostatecznie prawo mianowania deputatów stanu rycerskiego przyznano marszałkowi poselskiemu,

[9] BPAUiPAN, Kr. 393, k. 20–20 v.

[10] *Ibidem*.

[11] *Ibidem*, k. 67 v.

[12] VL, t. 4, s. 90.

[13] VL, t. 5, s. 8.

[14] *Ibidem*, s. 135.

[15] AGAD AR II, ks. 33, s. 1098.

[16] B. Cz. 571, s. 355. Uwagę zwraca fakt mianowania z prowincji małopolskiej tytularnego wojewody czernihowskiego J. Potulickiego, którego majętności znajdowały się głównie w Wielkopolsce i w Prusach Królewskich i który jako jedyny z tej trójki senatorów zdawał się popierać elektora saskiego – J. D y g d a ł a, *Potulicki Jan Jakub*, w: PSB, t. 28, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s. 247 (biogram stryja Józefa Potulickiego). Miało to chyba na celu uniknięcie ewentualnych protestów przeciwników Stanisława Leszczyńskiego wobec zbyt jednostronnego składu sędziowskiego.

[17] VL, t. 3, s. 348.

[18] B. Racz. 30, k. 20 v.

kierując się chyba przykładem innych deputacji sejmowych, których członków zwyczajowo wyznaczał marszałek poselski[19]. W 1648 r. uważano to już za dawny zwyczaj: „Aleć to od dawnych czasów zwyczaj (w nagrodę prac, które podejmuje w tej usłudze marszałek), darował to zwyczaj marszałkowi, żeby mianował, kogo mu Pan Bóg do serca poda”[20]. Dawało to marszałkom poselskim duży wpływ na skład kapturu generalnego (wyznaczali 12 spośród 19 sędziów), ale przy nominacji deputatów musieli się liczyć ze zdaniem izby poselskiej. Ostatecznie to powszechna zgoda całego koła decydowała o wejściu kandydata w skład sądu. Funkcja deputata sądowego była wśród posłów jedną z najbardziej pożądanych. W 1648 r. „mało nie każde województwo chciało mieć swego sędziego i poczęły

[19] Skład sędziów szlacheckich w omawianych bezkrólewiach wyglądał następująco (M – Małopolska, W – Wielkopolska, L – Litwa): 1632 r. – M: stolnik sandomierski Mikołaj Kochanowski, stolnik lwowski Maksymilian Fredro, Adam Kisiel i Stanisław Oraczewski; W: cześnik kaliski Piotr Koźmiński, pisarz ziemski sieradzki Marcjan Zaleski, sędzia ziemski ciechanowski Stanisław Krasiński i pisarz ziemski rawski Mikołaj Łajszczewski; L: podsędek oszmiański Jan Wilczek, sędzia żmudzki Piotr Szukszta, stolnik połocki Józef Klonowski i Jan Cedrowski (VL, t. 3, s. 360–361). 1648 r. – M: sekretarz JKMci Andrzej Poniatowski, starosta stężycki i regent kor. Stanisław Skarszewski, sędzia ziemski włodzimierski Stanisław Korzmiński, sekretarz JKMci Andrzej Miastkowski, W: pisarz grodzki poznański Chryzostom Jaskólski, pisarz ziemski sieradzki Marcjan Zaleski, sędzia ziemski ciechanowski Baltazar (Balcer) Sarbiewski, podwojewódzi pomorski Łukasz Trzciński, L: podkomorzy oszmiański Adam Maciej Sakowicz, pisarz ziemski brzeski, sekretarz JKMci i regent lit. Jan Kazimierz Umiastowski, podstoli połocki Kazimierz Biegański, stolnik mścisławski Krzysztof Jelski (VL, t. 4, s. 90). 1669 r. – M: starosta parczewski Karol Daniłowicz, podstarości grodzki krakowski Stefan Księski, sędzia ziemski sanocki Maciej Stanisław Ustrzycki, sędzia ziemski sandomierski Stanisław Zaremba; W: podkomorzy chełmiński Krzysztof Korycki, starosta nurski Jan Wojciech Parys, pisarz ziemski poznański N. Modlechowski, pisarz ziemski sieradzki Zygmunt Kociełkowski; L: podkomorzy smoleński Jan Antoni Chrapowicki, starosta bysztyniecki N. Jesman, podsędek lidzki Maciej Olszewski, N. Zaranek (VL, t. 5, s. 8). 1674 r. – M: starosta mielnicki Karol Cieciszewski, pisarz ziemski bielski Krzysztof Żelski, cześnik bracławski Aleksander Żabokrzycki, sekretarz JKMci Jerzy Tynicki; W: starosta kościański Jan Korzeniewski, podkomorzy liwski Jan Cieciszewski, sędzia ziemski płocki Paweł Szydłowski, pisarz pomorski Paweł Białobłocki; L: marszałek grodzieński Kazimierz Kierdej, podstarości lidzki Eliasz Rymwid, Bogusław Uniechowski, Józef Krzywiecki (VL, t. 5, s. 135). 1697 r. – M: burgrabia krakowski Hieronim Krasuski, stolnik bielski Aleksander Józef Gąsowski, sędzia grodzki sandomierski Kacper Teodor Siemianowski, cześnik lubelski (?) Mnichowski; W: cześnik poznański Krystian Kierski, sędzia ziemski płocki Adam Kempski, krajczy litewski i starosta płocki Władysław Sapieha, wojski warszawski Szymanowski; L: chorąży połocki Krzysztof Sczyt, sędzia ziemski kowieński Adam Prozor, chorąży żmudzki Kazimierz Zaranek, sędzia ziemski wiłkomierski Szuwiński (skład sędziów z 1697 r. opracowano na podstawie diariuszów). 1733 r. – M: łowczy koronny Jerzy Mniszech, podkomorzy halicki Kurdwanowski, podsędek ziemski podolski Jakub Pogroszowski, pisarz ziemski lubelski Kazimierz Suffczyński; W: podkomorzy inowrocławski Aleksander Wolski, starosta wieluński Jan Męciński, podstoli czerski Kacper Suffczyński, pisarz ziemski czerski Antoni Karczewski; L: marszałek wiłkomirski Marcjan Dąbrowski, ciwun i podwojewodzi trocki Kazimierz Ukolski, ciwun derewiański i podsędek żmudzki Franciszek Nagórski, starosta poniański Kazimierz Skarbek Ważyński (B. Cz. 571, s. 355). Dokładna analiza prosopograficzna tej zbiorowości nie jest w niniejszej pracy możliwa, widać jednak gołym okiem, że sędziami zostawali w przeważającej większości ludzie związani w jakiś sposób poprzez swe urzędy z sądownictwem. Wśród deputatów wielkopolskich zawsze znajdował się przedstawiciel Mazowsza (po jednym w 1648 i 1669 r., po dwóch w pozostałych bezkrólewiach, a w 1697 r., jeśli doliczyć W. Sapiehę, to trzech – w każdym bezkrólewiu w sądzie był jeden reprezentant województwa mazowieckiego). Spełniony został zatem postulat generału mazowieckiego z 1632 r., aby do sądu wszedł przynajmniej jeden deputat z województwa mazowieckiego – BPAUiPAN, Kr. 8334, k. 74. Jako ciekawostkę można podać, że Stanisław Skarszewski w 1648 r. był deputatem z koła rycerskiego, a w 1669 r. z senatu.

[20] [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.*, s. 220.

być o to nie małe kontrowersyje”[21]. Dopiero po kilkukrotnych apelach o wzajemne ustępstwa marszałek poselski mógł wyznaczyć deputatów. Jednak wybór wzbudził niezadowolenie części posłów litewskich, głównie żmudzkich, spośród których nikt nie wszedł w skład sądu. Także inne województwa litewskie niemające przedstawiciela w sądzie były niezadowolone z decyzji marszałka, tym bardziej że – jak twierdziły – z województwa wileńskiego wyznaczono aż dwóch deputatów. Po dwugodzinnej dyskusji udało się wyjaśnić, że z województwa wileńskiego jest tylko jeden deputat, bo drugi, choć pozostaje urzędnikiem województwa wileńskiego, to posłuje z powiatu orszańskiego. Żmudzinów ułagodzono obietnicą, że ich reprezentant będzie wybrany w pierwszej kolejności do innej deputacji[22].

Dużo większe spory powstały w 1669 r. Dni 18–21 maja praktycznie całkowicie zostały zdominowane przez dyskusje na temat sposobu wyboru deputatów i funkcjonowania całego sądu kapturowego. Litwini zanegowali prawo marszałka poselskiego do wyznaczania sędziów, chcąc, aby wybór odbył się przez głosowanie województw. Aleksander Hilary Połubiński wniósł też, aby w tych wyborach ci, „którzy nie są *in servitio Reipublicae*, nie mieli głosów do obierania deputatów”[23]. Prawdopodobnie chodziło mu o to, aby wyłączyć z głosowania szlachtę niepełniącą funkcji poselskich. Padały też inne propozycje. Zgłoszono postulat, aby marszałek poselski wyznaczył deputatów z Małopolski i Wielkopolski, natomiast Litwini sami mieli obrać sobie deputatów[24]. Drudzy chcieli, aby wszystkie trzy prowincje sędziów „z pośrzodku siebie obrały *juxta antiquam normam et praxim*”[25], a jeszcze inni, aby wyznaczyć po jednym deputacie z każdego województwa[26]. Zaproponowano też swoisty podział terytorialny deputatów z Księstwa Litewskiego: dwóch miało pochodzić z Litwy i po jednym ze Żmudzi i Rusi[27]. Padały też głosy, by w ogóle nie powoływać sędziów i rozpatrywanie spraw pozostawić marszałkom lub trybunałom[28].

Większość koła rycerskiego popierała jednak prawo marszałka poselskiego do wyznaczania deputatów. Na korzyść tłumaczono zapis konfederacji generalnej o obraniu deputatów „od wszystkich zgodnie”: „toć tedy znać, że się to tak prawo to i ta zgoda ma rozumieć, bo gdyby *per suffragia* iść miało, tedy by *ex pluralitate* stawać musieli, nie zgodnie”[29]. Podkreślano, że „*ubi pluralitas votorum*, tam nieprędka zgoda”[30], przywoływano przykład prymasa, który sam mianował

[21] *Ibidem*.

[22] *Ibidem*, s. 226–227; BPAUiPAN, Kr. 393, k. 18.

[23] B. Cz. 408, s. 547.

[24] B. Cz. 1666, k. 292.

[25] B. Cz. 1661, s. 12.

[26] B. Cz. 164, s. 145.

[27] B. Cz. 1661, s. 14.

[28] B. Cz. 1666, s. 291–293.

[29] *Ibidem*, s. 291.

[30] B. Cz. 1661, s. 13.

deputatów z senatu[31]. Ostatecznie zgodzono się, żeby marszałek poselski mianował deputatów, pomijając tych, którzy sądzili w kapturach ziemskich albo zostali skazani prawomocnym wyrokiem sądowym. Uzgodniono, że każdej kandydaturze zgłoszonej przez marszałka można będzie się sprzeciwiać („jednakże *non ex odio personae*, ale *justats obiectiones*")[32], a „jeśliby co zadano któremu [...], aby takowy był kasowany, a inszy na jego miejsce był substituowany"[33]. Sam wybór dokonany przez marszałka nie wzbudził już większych dyskusji. Litwini co prawda podnieśli, że znów jest dwóch deputatów z województwa wileńskiego, ale szybko ustąpili[34].

W 1674 r. wyznaczenie deputatów przez marszałka poselskiego również nie odbyło się bez problemów. Grupa posłów ponownie zażądała, aby obierać ich „*per suffragia* województw"[35]. Powoływali się na zapis konfederacji, mówiący o obraniu deputatów „od wszystkich zgodnie". Większość koła poselskiego odrzuciła ten pomysł: „gdyby sędziów *per suffragia* obierać mieli, to by ich i za 3, i za 6 niedziel nie obrali, a 12. ich obierać trzeba, nie jednego [...] i tak dla samej elekcyi sędziów, elekcyja Pana i za rok by się nie skończyła"[36]. Jeśli chodzi o zapisy konfederacji, stwierdzano, że to dawne prawo nigdy nie było zachowywane, bo zawsze sędziów wyznaczał marszałek. Podkreślano, że wzrosłaby groźba zerwania sejmu – zrywane są przecież sejmiki elekcyjne zwoływane w celu wyboru urzędników ziemskich, i to z reguły jednego, a tu trzeba obrać 12 deputatów. Argumentowano też, że jeśli ktoś nie spodoba się kołu poselskiemu, i tak nie wejdzie w skład sądu[37]. Zgodzono się w końcu, że to marszałek poselski mianuje deputatów, z zastrzeżeniem, „aby kilku z jednego województwa ani *absentes* nie mianował"[38]. Dokonany wybór nie spotkał się z żadnym sprzeciwem.

Należy zwrócić uwagę, że podczas sejmów elekcyjnych 1669 i 1674 r. próbowano zastosować obiór przez głosowanie województw przy jednoczesnym wyłączeniu zasady większościowej (aby osiągnąć zgodę). Takie rozwiązanie niezwykle utrudniłoby zgodny wybór sędziów i w istocie rzeczy oznaczało przyjęcie trybu głosowania obowiązującego podczas elekcji królewskiej[39]!

W 1697 r. bez większych dyskusji pozwolono marszałkowi poselskiemu na wyznaczenie deputatów, ale jego konkretne decyzje wzbudziły już znaczne kontrowersje. Sprzeciwiono się kandydaturze wojskiego warszawskiego Szymanowskiego, gdyż ten „*ex vi officii sui* powinien być obecny przy Zamku Warszawskim" i wykonywać

[31] BK 316, k. 306 v.

[32] *Ibidem*, k. 308.

[33] B. Oss. 3564, k. 429 v.

[34] B. Cz. 164, s. 166.

[35] B. Cz. 423, s. 2.

[36] *Ibidem*, s. 3.

[37] BK 385, k. 100 v.–101 v.

[38] *Ibidem*, k. 102.

[39] Zob. rozdz. XII.

obowiązki związane ze swym urzędem[40]. Tego typu zarzuty wysunięto też przeciw burgrabiemu krakowskiemu Hieronimowi Krasuskiemu. Mimo to ci dwaj zostali sędziami kapturowymi, natomiast sztuka ta nie udała się stolnikowi mielnickiemu Janowi Władysławowi Wyrozębskiemu. Przeciw jego kandydaturze wystąpiło województwo bełskie z zarzutem, że jest *iurista*, i po długich sporach na jego miejsce marszałek poselski wyznaczył sędziego grodzkiego sandomierskiego Kacpra Teodora Siemianowskiego[41].

W 1733 r. marszałek poselski wyznaczył do sądów „po czterech i więcej *ex provincia* sędziów kapturowych" i zakończył sesję. Następnego dnia doszło z tego powodu do długich dyskusji, „*tandem* po kilkugodzinnych luktach zgodzili się przecie na czterech *ex provincia*"[42].

Zachowywane ostatecznie podczas wszystkich bezkrólewi prawo marszałka poselskiego do naznaczenia deputatów w gruncie rzeczy nie dawało mu większych możliwości wpływania na kształt składu sędziowskiego. Konieczność uzyskania zgody całego koła poselskiego na proponowane kandydatury wykluczała ewentualność uformowania jednolitego pod względem postaw politycznych kompletu deputatów szlacheckich. Nawet jeśli marszałek kierował się takimi względami, w praktyce musiał wyznaczać przedstawicieli wszystkich ważniejszych fakcji, bo tylko w takim przypadku jego decyzja nie spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem. Należy wykluczyć także możliwość takiego doboru sędziów, który miałby na celu wyłączenie głównych przeciwników politycznych z obrad koła poselskiego, gdyż na wejście w skład kapturu wymagana była zgoda zainteresowanej osoby (tak senatora, jak i posła)[43]. Ponadto deputaci nie mieli obowiązku uczestnictwa w każdym posiedzeniu sądu kapturowego i jeśli chcieli, mogli bez przeszkód uczestniczyć w dyskusjach sejmowych. Diariusze obficie dostarczają przykładów sędziów, którzy mimo odbywających się w tym czasie posiedzeń sądowych biorą udział w obradach koła poselskiego. Dobrym tego przykładem jest sędzia ziemski ciechanowski Balcer Sarbiewski, deputat z 1648 r. Należał on do najaktywniejszych mówców podczas całego sejmu, co więcej, został także wybrany do deputacji do opracowania *pacta conventa*[44].

Stałym członkiem sądu kapturowego generalnego był pisarz ziemski warszawski. Propozycję, by wszedł on w skład sądu, ale bez prawa głosu, zgłosił w 1632 r. Krzysztof Radziwiłł. Miał jednak podobnie jak pozostali złożyć przysięgę[45]. Jego

[40] AGAD AR II, ks. 33, s. 1098.

[41] B. Cz. 521, s. 646.

[42] B. Cz. 571, s. 238.

[43] W 1669 r. marszałek poselski wyznaczył do sądów Jana Antoniego Chrapowickiego podczas jego nieobecności w okopie. Gdy się o tym dowiedział, chciał zrezygnować z tej funkcji, ale proszony przez wszystkich zgodził się na zostanie deputatem – C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 489.

[44] [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.*, s. 343. Również sędzia S. Korzmiński wszedł w 1648 r. w skład innej deputacji – BPAUiPAN, Kr. 393, k. 49 v.

[45] AGAD APP 32, s. 33–34.

zadaniem miało być prowadzenie kancelarii i archiwum sądu kapturowego. Powinien on „dekreta sądu tego [...] *ad hunc actum, super secreta iudicii* przysiągszy, terminować i z sejmowemi je aktami mieć i chować, i z podpisem swym ekstrakty potrzebującym wydawać; na tych jednak sądach *ferre sententiam* nie będzie mógł”[46]. Sprawa powołania pisarza wywołała w 1632 r. ożywioną dyskusję. Sejmik warszawski i generał mazowiecki już wcześniej postulowały, aby w skład kapturu generalnego wszedł cały sąd ziemski warszawski, który zwykle zapewniał obsługę sądu sejmowego[47]. Sam pisarz Kacper Rusiecki zażądał pełnych praw deputata, w przeciwnym wypadku odmawiał przyjęcia proponowanej funkcji. Ostatecznie ustąpił i złożył przysięgę wraz z pozostałymi sędziami, ale tylko na to, że nie będzie zdradzał tajemnic sądowych[48]. Nie spełniono zatem postulatów szlachty warszawskiej, aby cały sąd ziemski warszawski wszedł do sądu kapturowego. Jednak nie ustawała ona w swych dążeniach. Sejmik warszawski i generał mazowiecki w latach 1648, 1669 i 1674 ponawiały te żądania[49] i dopiero od 1697 r. one ucichły. W 1669 r. podczas sejmu elekcyjnego sędzia ziemski warszawski Kazimierz Kotowski domagał się uznania siebie oraz pisarza ziemskiego warszawskiego za pełnoprawnych deputatów, „w czym go okrzykniono i nie pozwolono zasiadać, tylko panu pisarzowi ziemskiemu warszawskiemu”, ale na dotychczasowych zasadach[50]. Ostatecznie więc we wszystkich bezkrólewiach sąd ziemski warszawski reprezentowany był przez pisarza. Warto zauważyć, że w 1674 i 1697 r. pisarzem ziemskim warszawskim był jednocześnie pisarz sądów marszałkowskich Walenty Sobolewski.

Porządki elekcyi wymieniają również instygatorów koronnego i litewskiego, którzy mieli pozywać *ex delatione cuiusvis* wszystkich, którzy na elekcję przyjechaliby z działami i z wojskami złożonymi z cudzoziemców oraz sprowadzaliby swoje gwardie na pole elekcyjne[51]. Prawdopodobnie występowali oni także w pozostałych sprawach, wspomagani przez wiceinstygatora koronnego[52]. Chociaż brak wzmianek źródłowych na temat woźnych sądowych, musieli oni działać przy sądzie kapturowym. Prawdopodobnie byli to woźni sądów marszałkowskich lub sądu ziemskiego warszawskiego.

Marszałkowie oraz deputaci ze stanu senatorskiego i szlacheckiego stanowili stały skład orzekający sądu kapturowego generalnego. W 1674 r. wyjątkowo dołączył do nich podskarbi wielki koronny Jan Andrzej Morsztyn, mianowany przez biskupa krakowskiego do spraw skarbowo-wojskowych odesłanych na kaptur z komisji skarbowej lubelskiej. Podskarbi zapewnił, że wchodzi w skład sądu *non per ambitum*, ale

[46] VL, t. 3, s. 360.

[47] BPAUiPAN, Kr. 8348, k. 41 v.; BPAUiPAN, Kr. 8334, k. 74.

[48] AGAD APP 32, s. 34 i 47; K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 227.

[49] BPAUiPAN, Kr. 8348, k. 92 v. i 234; B. Cz. 164, nr 25.

[50] B. Cz. 164, s. 166–167.

[51] VL, t. 3, s. 358; VL, t. 4, s. 88.

[52] B. Cz. 1661, s. 17 i 24.

ponieważ „*causae fisci cum retentoribus et exactoribus*, którzy Rzpltą zawodzą na tymże generalnym kapturze sądzić się będą”[53], i zastrzegł, że tylko w rozpatrywaniu tego typu spraw będzie uczestniczył, a „które bez jego informacyjej nie mogłyby *definiri* słusznie”[54]. Brak jest danych źródłowych o ewentualnym dalszym udziale podskarbiego w pracach sądowych. W tymże roku w związku ze sprawą Konstantego Wiśniowieckiego[55] grupa posłów zażądała, aby specjalnie do tej sprawy dodać do składu sędziowskiego jeszcze kilku deputatów, ale ostatecznie nie zostało to zrealizowane[56].

Wszyscy deputaci musieli zostać zaprzysiężeni. W 1632 r. wyznaczono ich pierwszego dnia obrad (27 września), jednak przysięgę złożyli dopiero 8 października. W następnych bezkrólewiach byli zaprzysięgani z reguły w dniu wyboru (1648, 1669), dzień (1674) lub dwa dni później (1697). Do ciekawej sytuacji doszło w 1733 r., kiedy jednego dnia zostali zaprzysiężeni senatorowie i marszałkowie, a następnego deputaci szlacheccy[57]. Dopiero złożenie przysięgi pozwalało na rozpoczęcie prac sądu.

Prawdopodobnie deputaci wynagradzani byli z sum wpływających do skrzynki sądowej z kar zasądzonych na rzecz sądu oraz opłat za czynności sądowe (głównie za wydanie dekretu). Według *Porządku elekcyi* z 1632 r. pisarz ziemski warszawski „salarium ziemskim sieradzkim kontentować się będzie powinien”[58]. W 1669 r. podnoszono, że przyczyną wszystkich sporów o działanie sądu kapturowego są ci, którzy ubiegają się skrycie o funkcje sędziowskie, aby na tym zarobić[59]. W związku z tym proponowano, aby sąd nie pobierał żadnych opłat za czynności sądowe, a jeśli już do tego by przyszło, to wszystkie te kwoty oraz kary („salaria albo grzywny”) postulowano przeznaczyć na kościoły, szpitale lub wykup jeńców z niewoli[60].

Konfederacje generalne z lat 1632–1674 wyznaczały początek funkcjonowania sądu kapturowego generalnego na pierwszy dzień sejmu elekcyjnego. Miał on działać aż do „inauguracyi nowego Pana”. Konfederacja 1696 r. w ogóle nie wspominała o sądzie kapturowym, a konfederacja 1733 r. odwoływała się do zapisów z 1674 r.[61]. Nigdy nie udało się ufundować sądu pierwszego dnia sejmu elekcyjnego. Najszybciej nastąpiło to w 1648 r. – 3. dnia, w 1632 r. 13. dnia, w 1669 r. 19. dnia, w 1674 r. 6. dnia, a w 1733 r. 12. dnia sejmu. Niechlubny rekord pobito w 1697 r., kiedy sąd kapturowy zaczął działać 35. dnia sejmu, na kilka dni przed jego zakończeniem!

[53] B. Cz. 423, s. 2.

[54] B. Cz. 426, s. 102.

[55] Zob. rozdz. III.

[56] B. Oss. 247, k. 379 v.

[57] B. Cz. 571, s. 327–328.

[58] VL, t. 3, s. 360.

[59] B. Cz. 164, s. 163; B. Cz. 1661, s. 14.

[60] B. Cz. 408, s. 549; B. Cz. 1661, s. 13–14.

[61] B. Cz. 571, s. 64.

Nie jest pewne, co rozumiano pod pojęciem „inauguracyja" nowego króla – czy nominację i publikację elekta w okopie (co bardziej prawdopodobne), czy też moment złożenia przez niego przysięgi w kolegiacie św. Jana. W 1632 i 1648 r. nie miało to większego znaczenia, gdyż przysięga odbyła się dzień po wyborze i nominacji. Natomiast w następnych bezkrólewiach z powodu kontynuacji prac nad *pacta conventa* dosyć długo wstrzymywano się z zaprzysiężeniem. 21 czerwca 1669 r., dwa dni po elekcji króla Michała (20 czerwca wypadło Boże Ciało), członkowie sądu ustalili, „żebyśmy sądzili *ad inaugurationem* Króla Jmci, która *limitatur* przysięgą jego"[62]. Wzbudziło to ogromne kontrowersje. Przed samym sądem niektórzy protestowali przeciw takiej decyzji. Także w okopach zarzucano, że łamie się prawo, sądząc po nominacji. Podkomorzego smoleńskiego Jana Antoniego Chrapowickiego (jednego z sędziów) nie chciano dopuścić do głosu w kole poselskim, gdy chciał wyjaśnić przyczyny tej decyzji. Dopiero gdy przybył marszałek wielki koronny, udzielił głosu podkomorzemu, który stwierdził, że w sądzie zasiadają ludzie świadomi prawa, „a zaś by Jmć pan marszałek koronny nie postrzegł tego, że, jeżeli by co ubliżyło *statui Reipublicae*?". Podkreślił, że protesty wnosili właśnie ludzie, którym groził proces i chcieli się od niego wykpić. Powołał się także na przykład z 1648 r., kiedy sąd miał działać do momentu przysięgi królewskiej[63]. Jednak nie pomogły te tłumaczenia i ostatecznie 22 czerwca przerwano działalność. Tak więc w 1669, 1674 i 1697 r. cezurą końcową był raczej moment nominacji i publikacji. Odmienna sytuacja zaistniała w 1733 r., kiedy to w *Porządku elekcyi* umieszczono zapis przedłużający czas działania sądu kapturowego do sejmików przedkoronacyjnych[64]. Nie wiadomo, ile czasu w rzeczywistości funkcjonował.

Według postanowień konfederacji sąd miał zbierać się „w stanowisku" marszałka wielkiego koronnego. Zapewne w 1632 i 1648 r. gromadził się w kamienicy zajmowanej *ex officio* przez urząd marszałkowski. W 1669 r. Jan Sobieski początkowo wyznaczył także urzędową kamienicę Pod Fortuną[65], jednakże 22 maja ustalono, że od następnego dnia sąd ma się zbierać w Zamku Warszawskim. Nieoczekiwanie starosta warszawski Jan Dobrogost Krasiński odmówił wpuszczenia sędziów do Zamku. Twierdził, że mogłaby na tym ucierpieć *authoritas* jego następców na urzędzie starościńskim, bo „*nunquam practicatum*, aby sądy generalne kapturu podczas elekcyi w Zamku kiedykolwiek się odprawowały"[66]. W odpowiedzi sąd kapturowy pozwał starostę, a gdy ten się nie stawił, skazał go na karę wieży[67]. Również w kole poselskim ostro zaatakowano Jana Dobrogosta Krasińskiego:

[62] C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 511.

[63] B. Cz. 164, s. 257.

[64] B. Cz. 571, s. 355.

[65] C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 490.

[66] B. Cz. 164, s. 175.

[67] B. Cz. 1666, s. 327; C h r a p o w i c k i, *Diariusz…*, cz. 2, s. 492.

„a jeżeli w Zamku malarze, stolarze, krawcy, szewcy mieszkają, a czemu *securitas* całej RP tam się sądzić nie ma, dziś starosta, a jutro je może kto kupić, jako i on sam je kupił”[68]. W tej sytuacji starosta warszawski musiał ustąpić i wpuścił sędziów do Zamku. W dniu 24 maja uroczyście przeprosił też Jana Sobieskiego, od którego wysłuchał ostrej nagany. Marszałek wielki koronny, „wywiódłszy mu *jura sua* do Zamku *stante interregno*, gdyż jeżeli forteca jest, należy jako do hetmana, jeżeli pałac, należy jako do marszałka koronnego, a nikto inszy *in casu* utraty miejsca tego *futuro regnanti* miałby za to odpowiadać, starosty zaś rzecz jest grodu pilnować i przy nich mieszkać, nie w pokojach; sądom kapturowym miejsce tak ma być pozwolone, gdzie sobie marszałek obierze [...]. Do tego ostrzejsze słowa przydawszy dał się na ostatek JMć pan hetman przeprosić. A sądy do Zamku przeniesione się sądzą w izbie, gdzie ciało nieboszczki królowej było kollokowane”[69].

Dlaczego marszałek chciał przenieść sądy do Zamku? Być może jedną z przyczyn była ciasnota panująca na rynku staromiejskim. Początkowo planowano także przenieść sądy do ratusza, ale pomysł ten odrzucono właśnie z powodu ogromnej liczby „bud, kramów, sklepów, piwnic i innych kupieckich tasów” stojących na rynku, „gdyż karoce nie mogły być nawracane i kawalkata, która przed Jmć panem marszałkiem w. k. zwykła nader gromadno na ten czas jeździć, ledwie się zmieścić mogła, a zgoła i ludziom ubogim, przekupniom przez nacisk piechoty, semenów, dragonów, żołdatów mogłaby się była jaka dziać niewygoda i krzywda”[70]. Być może drugim powodem był fakt, że w Zamku miała się zbierać deputacja do opracowania egzorbitancji i *pacta conventa* i Jan Sobieski chciał po prostu mieć bliżej, aby uczestniczyć także w jej pracach lub przynajmniej otrzymywać bieżące informacje o ustaleniach deputacji.

W 1674 r. ustalono, że do momentu przyjazdu Jana Sobieskiego sądy odbywać się będą w rezydencji marszałka wielkiego litewskiego[71]. Prawdopodobnie potem kaptur generalny zbierał się w Zamku Warszawskim, podobnie jak w 1697 r.[72]. W 1733 r. sąd obradował w pałacu marszałka Józefa Mniszcha[73].

Konfederacje generalne przewidywały, że sąd kapturowy generalny ma rozpatrywać wszelkie sprawy kryminalne i cywilne, które wynikną podczas drogi na zgromadzenie elekcyjne i w trakcie jego trwania. Zakres miejscowy działania sądu kapturowego podczas samego zgromadzenia elekcyjnego wyznaczony był położeniem stanowisk szlachty we wsiach podwarszawskich i w 1632 r. przekraczał 40 km. W 1669 r. postulowano, aby posłowie i ich słudzy nie podlegali

[68] B. Cz. 164, s. 175.

[69] BK 316, k. 311.

[70] B. Cz. 408, s. 151.

[71] B. Oss. 3564, k. 512 v.

[72] *Teka Gabryela Junoszy*..., t. 1, s. 37.

[73] B. Cz. 571, s. 328.

sądowi kapturowemu, ale należeli „do koła rycerskiego", co zostało odrzucone[74]. W 1632 r. zaproponowano, aby wykroczenia i przestępstwa popełnione przez powracających z elekcji również sądził kaptur generalny, który miał przedłużyć działalność o dwa lub trzy tygodnie. Przyjęto jednak, że forum właściwym dla tego typu spraw mają być trybunały[75]. Natomiast ciężkie zbrodnie, wykraczające poza kompetencje trybunałów, oraz przestępstwa popełnione w drodze na sejm koronacyjny miał osądzać analogiczny do działającego podczas zgromadzenia elekcyjnego sąd z marszałkami i deputatami senatorskimi i szlacheckimi w składzie, powołany na sejmie koronacyjnym[76]. Z powszechnym oburzeniem spotkała się propozycja, by sprawy te rozpatrywał sąd marszałkowski: „dały się nam znać te sądy, nie pozwalamy na nic więcej"[77]. Na sejmie koronacyjnym 1633 r. rzeczywiście powołano deputatów do sądu (ale tylko dwóch senatorów i sześciu posłów), jednak ów sąd nie doszedł do skutku, gdyż nie wniesiono przed niego żadnej sprawy[78].

Szczegółowo normy zachowania w okresie zjazdu elekcyjnego ustalały sejmy elekcyjne, opracowując *Porządki elekcyi*. W latach 1632, 1648 i 1669 ich treść była przedmiotem dyskusji całego sejmu i przez cały sejm została zatwierdzona. W 1648 i 1669 r. sędzia marszałkowski (w 1648 r.) lub marszałek poselski (w 1669 r.) na wspólnej sesji z senatem czytał *Porządek…* z poprzedniego sejmu, a każdy, kto chciał, mógł zgłaszać uwagi[79]. Jak się wydaje, po raz pierwszy w 1674 r. odstąpiono od tego zwyczaju. Dopiero ponad tydzień po rozpoczęciu działalności przez sąd kapturowy generalny marszałek poselski odczytał „porządek elekcyi, to jest co za *securitas* po czas elekcyi, jakie sądy i koło tego przestrogi, jaką na wszelką żywność taksa, co za obserwancyje w polu, w mieście, koło mostu, w domach, *qua poena in violatores securitatis publicae* i tego wszytkiego porządku powinny być"[80]. Prawdopodobnie zrobił to tylko dla informacji posłów, natomiast treść *Porządku…* została opracowana przez sąd kapturowy. Podobna sytuacja zaistniała chyba także w 1697 r. W 1733 r. to sąd „napisał ordynacyją sądów *securitatis publicae*, która dnia jutrzejszego *per sonum tubae* wszędzie promulgowana"[81]. Nie wiadomo, czy w pozostałych bezkrólewiach ogłoszenie artykułów bezpieczeństwa zawartych w *Porządku…* również odbywało się przy dźwiękach trąby, towarzyszących głośnemu ich odczytywaniu przez woźnych. Z 1632 r. mamy informacje, że poprzybijano je do bram warszawskich[82]. Mimo że opracowywano je później, zawsze nosiły datę rozpoczęcia sejmu.

---

[74] B. Cz. 408, s. 550.

[75] B. Cz. 366, s. 59–60; AGAD ZBS 37/51, s. 11.

[76] VL, t. 3, s. 362.

[77] B. Cz. 124, s. 832.

[78] B. Cz. 366, s. 473.

[79] B. Cz. 143, s. 203; BK 316, k. 308–308 v.

[80] BK 385, k. 130 v.

[81] B. Cz. 571, s. 328.

[82] BPAUiPAN, Kr. 393, k. 16.

Opracowany w 1632 r. *Porządek…* był oparty na przepisach z 1573 r., chociaż pierwszy artykuł stanowił reasumpcję punktu konfederacji z 1587 r., zakazującego przyjeżdżania na elekcję z działami i z wojskami złożonymi z cudzoziemców (nieprzekraczalną granicą miały być trzy mile od Warszawy)[83]. Zapis ten jednak złagodzono. Za cudzoziemców nie mieli być uważani „*terrigenae* państw do Korony i W. X. L. inkorporowanych, luboby językiem i habitem od narodu naszego różni byli". Zezwalano wszystkim na przyprowadzenie cudzoziemców jako służby (ale tylko „jednego albo kilku"), mogli też cudzoziemcy przyjeżdżać prywatnie „dla patrzenia się i widzenia zjazdu tego". Jednak jeden z kolejnych artykułów precyzował i nieco inaczej ujmował te regulacje. Zakazywał wszystkim cudzoziemcom przebywania zarówno na polu elekcyjnym, jak i w Warszawie oraz w stanowiskach województw, „aż za wiadomością Ichmciów PP. Marszałków obojga narodów, o czym gospodarze dawać znać powinni Ichmć PP. Marszałkom *sub poena arbitraria civili*".

Pozostałe artykuły wzywały do spokojnego zachowywania się w każdym miejscu pod karą arbitralną oraz szczegółowo wymieniały pewne rodzaje wykroczeń i przestępstw. Zakazywały przybywania do centrum pola elekcyjnego z bronią („oprócz zwyczajnej, to jest miecza, szable, korda, pałasza, koncerza, szpady") pod karą 200 grzywien i sześciu tygodni wieży. Kto by nie stanął przed sądem, miał być uznany za banitę. Nie wolno było nosić także czekanów i puginałów (kara 200 grzywien) oraz nabitych rusznic, za co w przypadku szlachty posesjonatów przewidziano karę 200 grzywien, a gołoty – pół roku wieży. Piechocie i osobom stanu plebejskiego, które weszłyby do okopu, groziła kara cywilna według uznania sądu, a jeśliby wyciągnęli broń w okopie, mieli być skazani na karę śmierci. Zakazywano wjeżdżania do okopu konno „jako i wozami", a w celu uniknięcia zamieszania wszyscy mieli wchodzić do okopu wyznaczonymi dla swoich prowincji bramami. „Chłopięta, pacholikowie i inni lekkie osoby" powinni nie cisnąć się do okopu, ale zachowywać spokojnie („bez wołania, huczenia, świstania"), zwłaszcza przy audiencjach obcych poselstw, „a ktoby w tej mierze wystąpił, a laską abo korbaczem mu się dostało, aby to pana jego nie obrażało".

Wydobycie broni w okopie przez szlachcica miało być karane sześcioma tygodniami wieży i 200 grzywnami, gdyby jednak zakończyło się to „rozruchem lub zwadą", wówczas przewidywano karę śmierci. Zabójstwo, bez względu na to, na kim, gdzie i przez kogo zostało dokonane, miało być karane gardłem. Jak się wydaje, nie zawsze było to przestrzegane i czasem sędziowie (być może chcąc zarobić) kary za morderstwo ograniczali do grzywien i wieży[84]. Umyślne zepchnięcie z mostu pociągało za sobą karę 240 grzywien oraz roku i sześciu tygodni wieży, jeśli zaś zepchnięty utonął, karać miano śmiercią. Karę arbitralną przewidziano natomiast za psucie mostu. Wyzwanie na pojedynek zagrożone było sześcioma miesiącami wieży i 60 grzywnami.

---

[83] VL, t. 3, s. 358–360. Szczegółowo dyskusje sejmowe nad *Porządkiem…* w 1632 r. oraz jego analizę przedstawia K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 225–232.

[84] W 1669 r. domagano się, aby „*in criminalibus* nie grzywnami, ale krew krwią, gardło gardłem płacono" – B. Cz. 1661, s. 17.

Zakazywano wzajemnego zajmowania gospód i stanowisk, zdarcie herbu lub zmazanie napisu stanowniczego karano 200 grzywnami i siedzeniem w wieży przez czas zgromadzenia elekcyjnego (w przypadku szlachcica) lub ucięciem ręki (plebeje). Wszelka żywność miała być sprzedawana według taksy opracowanej przez marszałków z deputatami i z urzędami wojewodzińskim i grodzkim, obowiązującej tylko na terenie Warszawy i Pragi, „a nie gdzie indziej". Sprzedający towary drożej mieli być karani 14 grzywnami. Każdy, kto siłą zabrałby towar, powinien zapłacić podwójną cenę. Zakazywano przywożenia pod okop „gorzałek, wina, piwa i inszego trunku do szynkowania, pod utraceniem tego co przywiezie". Każdy mógł swobodnie wwozić żywność do miasta i stanowisk, natomiast nie mógł sprzedawać swych towarów przekupniom i przekupkom, które karane być miały 14 grzywnami i utratą zakupionego towaru. Zastrzegano, aby „równą ceną szła" moneta bita przez Rzeczpospolitą i „tych, którzy *in corpore ac simul in fide et obsequio Reipublicae* są i *jus cudendae monetae a Republica* mają", jednak tylko ta, „która *ante cessationem generalem, secundum praescriptum legem*", była bita[85]. O godzinie „ósmej w noc na półzegarzu" miano kończyć sprzedaż alkoholu w szynkach, domach, piwnicach i budach, od tej godziny nie wolno też było używać tam ognia pod karą wieży i utraty sprzedawanych napojów. Marszałkowie mieli dopilnować zachowywania bezpieczeństwa pożarowego: każdy gospodarz powinien dysponować odpowiednim sprzętem przeciwpożarowym („wodę w statkach, osęki, drabiny i insze rzeczy do tego należące"), naczynia z wodą winny też stać przy kuchniach postawionych w rynku. Nieprzestrzegających tych zaleceń miano karać 14 grzywnami, natomiast osoba niszcząca sprzęt przeciwpożarowy miała siedzieć w wieży przez sześć tygodni i naprawić wyrządzone szkody.

Aby ułatwić szlachcie stojącej na prawym brzegu Wisły przeprawę na pole elekcyjne i powrót do swych stanowisk, ustalono godziny korzystania z mostu przez „furmanów i przekupniów". Od godz. 8 rano na półzegarzu do 9 oraz po południu od 4 do 5 most miał być dla wszystkich z wyjątkiem szlachty zamknięty.

Dopilnowaniem przestrzegania wszystkich tych przepisów obarczono marszałków i urząd marszałkowski, sługom ich gwarantując specjalne bezpieczeństwo: „ktoby się na którego z sług Ichmciów *in officio* będącego targnął albo uderzył, choćby nie ranił, na ręce, a ktoby ranił, na gardle ma być karan". Natomiast wszelkie wykroczenia sług marszałków i deputatów miały być normalnie rozpatrywane przez sąd, z którego na czas trwania tej sprawy wyłączano osobę bezpośrednio zainteresowaną. Podobnie postępowano, jeśli sprawcą wykroczenia lub przestępstwa był któryś sędzia kapturowy.

W 1648 r. w zasadzie przyjęto *Porządek…* z poprzedniego bezkrólewia, dodając jedynie pewne uzupełnienia[86]. Zakazano sprowadzania prywatnych gwardii na pole elekcyjne, a marszałków zobligowano do zabezpieczenia okopu swoją piechotą;

[85] O powodach wprowadzenia tego artykułu i dyskusjach nad nim szerzej pisze K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 228–230.

[86] VL, t. 4, s. 87–90.

mieli także dopilnować, aby posłowie cudzoziemscy pozostawali w wyznaczonych przez marszałka wielkiego koronnego stanowiskach. Podczas dyskusji nad tym ostatnim punktem część posłów zażądała, aby marszałek usunął cudzoziemców nie tylko z Warszawy, ale i z całej Korony oraz odebrał im posiadane dobra ziemskie. Łukasz Opaliński odparł, że owszem, to pierwsze może wykonać, ale pozostałe postulaty wykraczają poza jego kompetencje[87].

W 1674 r. wprowadzono jeszcze jedno uzupełnienie: „*Exactiones* na moście od ludzi stanu rycerskiego, czeladzi i podwód ich z leguminą na własną potrzebę jadących żadne być nie mają. Od tych jednak, którzy na przedaż co prowadzą, także od furmanów i kupców zwyczajne mostowe od konia po groszu tylko jednym, a nie więcej brać mają *sine aggravatione et depactatione*, aby *victualia* przez to nie drożały". Nakazano także oficerom piechoty marszałkowskiej, aby zwrócili większą uwagę na swoich podkomendnych, którzy dopuszczają się „wiolencyi" na moście[88]. Wprowadzenie tych uzupełnień spowodowane było poczynaniami piechoty marszałkowskiej, która w pierwszych dniach sejmu zaczęła pobierać myto od wszystkich przejeżdżających przez most[89]. Nie udało mi się odnaleźć *Porządku elekcyi* z 1697 r., natomiast w 1733 r. w całości przepisano normy ustanowione w 1674 r., wprowadzając jednakże jeden nowy, ważny artykuł – przedłużono czas działania sądu do sejmików przedkoronacyjnych, a to *propter judicandas causas perduellionis*[90].

Konfederacja generalna z 1648 r. zwiększyła uprawnienia sądu kapturowego generalnego, ustanawiając go forum właściwym do rozpatrzenia spraw podatkowych oraz osób nieprawnie trzymających dobra Rzeczypospolitej[91]. Podczas sejmu elekcyjnego doszło z tego powodu do dużych sporów. Na początku bezkrólewia województwa pruskie odebrały kanclerzowi Jerzemu Ossolińskiemu starostwo puckie, powołując się na fakt, że nie jest indygeną pruskim, i oddały je w posiadanie wojewodzie malborskiemu Jakubowi Wejherowi. Nie do końca wierząc w legalność swych działań i obawiając się kontrakcji kanclerza, Prusacy na początku sejmu elekcyjnego zażądali, by sprawa ta nie była rozstrzygana przez sąd kapturowy generalny[92]. Spory o starostwo puckie nie tylko wydłużyły dyskusję nad *Porządkiem*… i w konsekwencji opóźniły rozpoczęcie działalności przez sąd, ale też wpływały destrukcyjnie na obrady całego sejmu.

Konfederacje z 1668 i 1674 r. powtórzyły ten punkt z konfederacji 1648 r.[93]. W 1674 r. dodatkowo w zakres kompetencji kapturu generalnego weszły sprawy skarbowo-wojskowe, których nie zdążono rozpatrzyć podczas komisji lubelskiej,

[87] BPAUiPAN, Kr. 393, k. 16 v.

[88] VL, t. 5, s. 134.

[89] B. Cz. 423, s. 17; B. Cz. 172, s. 153.

[90] B. Cz. 571, s. 355.

[91] VL, t. 4, s. 77.

[92] [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.*, s. 220–227; BPAUiPAN, Kr. 393, k. 15 v.–18; B. Cz. 143, s. 202–225; L. K u b a l a, *Jerzy Ossoliński*, Warszawa 1924, s. 324–326.

[93] VL, t. 4, s. 486; VL, t. 5, s. 113–114.

ustanowionej decyzją sejmu konwokacyjnego (m.in. mieli być sądzeni żołnierze, którzy „chocimskiej potrzeby omieszkali", i ci, którzy potem bez zgody dowódców rozjechali się do domów, oficerowie, którzy przywłaszczyli sobie pieniądze hibernowe, „towarzystwo swawolne", osoby niepłacące podatków itp.)[94]. Niewątpliwie odesłanie tych spraw na kaptur było na rękę przede wszystkim Janowi Sobieskiemu, który zyskiwał nowe możliwości nacisku na uczestników sejmu elekcyjnego. Prawdopodobnie pod sprawy skarbowe podciągnięto kwestię ordynacji ostrogskiej, którą wówczas rozpoczęto sądzić[95]. Na początku obrad grupa posłów protestowała przeciw rozpatrywaniu tych spraw, żądając, „aby *causae fisci et desertorum castrorum* w tym kapturze nie były sądzone, raczej *reasummatur* komisyja lubelska, bo by się tego czasu krzywdy nie docisnęły"[96]. Jednak protest był bezskuteczny. Konfederacje generalne z lat 1697 i 1733 nic nie wspominały o ewentualnym rozstrzyganiu spraw skarbowych na kapturze generalnym.

W 1669 r. ogromne spory wywołała kwestia, czy kaptur generalny może kasować dekrety kapturów ziemskich. W znacznej mierze wywołały je działania marszałka nadwornego koronnego Jana Klemensa Branickiego, który skazany w kapturze brańskim na infamię, „*ad cassandum* pozwy wydał, lubo w kapturach *nulla appellatio*"[97]. Jak się wydaje, drugą przyczyną było po raz pierwszy obserwowane w bezkrólewiach upolitycznienie kapturów partykularnych i w związku z tym niesprawiedliwe wyroki przez nie wydane. Dotyczyło to głównie sądów litewskich, które wykroczyły, „ważąc się sądzić *causas et actiones* od lat dwudziestu *agitatas*, przyszywszy je do prywatnych interesów i *tantum authoritatis* sobie uzurpowali, że dekreta grodzkie, trybunalskie pokasowali, czego im prawo w moc nie dało". Dlatego też żądano, aby żaden z sędziów kapturów ziemskich nie wszedł w skład kapturu generalnego, „bo by każdy był defensor i korektor swego dekretu"[98]. Znaczna część posłów popierała pomysł rozpatrzenia dekretów kapturów partykularnych, choćby tylko, jak Jan Antoni Chrapowicki, *propter cognitionem*[99]. Ostatecznie jednak zdecydowano, że tego rodzaju sprawami zajmą się trybunały. W 1674 r. sąd kapturowy generalny posunął się do sądzenia spraw zaczętych w kapturach ziemskich[100].

Sąd kapturowy generalny miał cieszyć się „*tali potestate et securitate*, jakie Trybunalskie sądy mają"[101], a wszelkie sprawy miały być rozstrzygane większością głosów, *duorum vel trium absentia non obstante*[102]. W 1632 r. Krzysztof Radziwiłł

[94] VL, t. 5, s. 120–121.

[95] Zob. rozdz. III.

[96] B. Oss. 3564, k. 511 v.

[97] B. Cz. 164, s. 160.

[98] *Ibidem*, s. 164.

[99] B. Cz. 1661, s. 15.

[100] B. Oss. 247, k. 380 v.

[101] VL, t. 3, s. 348.

[102] *Ibidem*, s. 360.

zaproponował, aby w przypadku absencji któregoś deputata na jego miejsce wyznaczać innego. Jednak zostało to odrzucone: „to na Litwie tak bywa, ale u nas być nie może”[103]. Nierozstrzygnięta pozostała kwestia, co robić, jeśli z powodu nieobecności jednego lub kilku deputatów nastąpi w jakiejś sprawie równość głosów. Padały propozycje, by takie sprawy odsyłać na sejm koronacyjny, jednak nie podjęto żadnych decyzji[104]. Dekrety sądowe miały być podpisywane przez trzech deputatów, po jednym z każdej prowincji[105]. W 1669 r. sędzia ziemski warszawski Kazimierz Kotowski zaproponował, aby poszkodowana szlachta zamieszkała lub mająca stanowiska dalej od Warszawy nie musiała osobiście stawać przed sądem, lecz mogła działać przez plenipotentów sądowych. Propozycja ta została przychylnie przyjęta w kole poselskim[106]. Kaptur generalny sądził według prawa ziemskiego koronnego (mimo pojawiających się w 1669 r. postulatów, aby Litwinów sądzić według prawa litewskiego), nie stosowano procesu sumarycznego[107], chociaż w przypadku łamiących przepisy bezpieczeństwa już pierwszy rok miał być zawity i odpowiadać mieli *tanquam in recenti crimine* i *judicatum pati*[108].

Najczęściej pierwszą rzeczą, jaką zajmował się sąd kapturowy, było ustalenie taksy żywności, co z reguły pozostawało w okresie *regnum* zadaniem urzędu marszałkowskiego. W 1632 r. niezwykle szczegółową taksę *victualium*, w znacznej mierze opartą na taksie marszałkowskiej z 1631 r., opracowano 11 października, czwartego dnia po rozpoczęciu działalności przez kaptur[109]. Z niewiadomych przyczyn do wiadomości publicznej podano ją dopiero 23 października i natychmiast wzbudziła ona znaczne kontrowersje, zwłaszcza wśród Mazurów. Podporządkowanie się taksie oznaczałoby dla szlachty mazowieckiej spore straty, gdyż korzystając z bliskości swych majątków, prowadziła ona handel żywnością. Dlatego też Mazurzy domagali się, aby taksa dotyczyła tylko przekupek i furmanów, szlachta natomiast mogła swobodnie handlować towarami przywożonymi ze swych dóbr. Po długiej dyskusji koło poselskie zaakceptowało takie rozwiązanie[110]. Taki punkt, być może wstawiony później, znalazł się w *Porządku elekcyi*.

Dzięki diariuszowi Jana Antoniego Chrapowickiego, sędziego kapturowego w 1669 r., dysponujemy kilkoma informacjami o funkcjonowaniu sądu. Podczas tego sejmu posiedzenia sądu zaczynały się o 7 lub 8 rano i trwały do południa (tylko w przeddzień elekcji przez cały dzień), wszystkie sprawy cywilne i kryminalne sądzono „z jednego regestru, także i z W. K. L.”, natomiast skarbowe rozpatrywano

[103] B. Cz. 366, s. 34.

[104] *Ibidem*.

[105] VL, t. 3, s. 360.

[106] B. Cz. 1661, s. 16.

[107] Takie próby podejmowano w 1674 r. – zob. rozdz. III.

[108] VL, t. 3, s. 360.

[109] MNK 160, s. 46–48.

[110] AGAD ZBS 37/51; B. Racz. 30, k. 336 v.

w czwartki i soboty, a gdy takich nie było, sądzono sprawy cywilne i kryminalne[111]. Dni świąteczne były wolne, być może sąd zawieszał swą działalność podczas uroczystych audiencji obcych poselstw i sesji obu izb, kiedy dyskutowano szczególnie ważne dla państwa sprawy (o czym może świadczyć obecność wielu sędziów z marszałkami na czele). W pierwszym dniu działalności sądu Jan Sobieski przybył dopiero po godz. 10 (chociaż sam wyznaczył 8 rano), co sprawiło, że tego dnia nie rozpatrzono żadnej sprawy. Tego dnia zjawili się prałaci „*ab ecclesis principalibus* arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, lwowskiego i biskupstwa wileńskiego" z prośbą o przyjęcie do akt brewe Sykstusa V z 1589 r., w którym znajdowało się żądanie, aby pod karą ekskomuniki nie obierać króla wątpliwej wiary. „Przy tym, żeby *clerus* oddawał do swoich poborców i żeby ten miał *proprium aerarium* etc. Tegośmy nie przyjęli, aleśmy to *ad decisionem* całej Rzeczypospolitej przyjęli i odesłali"[112]. Ogółem sąd efektywnie pracował przez 22 dni. Nie wiadomo, ile spraw wówczas osądzono, a ile nierozpatrzonych odesłano następnie do trybunałów.

Dokładniejsze dane mamy z sejmu elekcyjnego 1632 r. Jak podkreślają wszyscy obserwatorzy, było to zgromadzenie wyjątkowo spokojne, spokojniejsze nawet od sejmów z czasów panowania Zygmunta III[113]. Nieliczne były przypadki zabójstw, przez cały sejm doliczono się jedynie „do 20 rannych"[114]. Wszystkie sprawy kryminalne zostały natychmiast osądzone[115]. Natomiast „przypadały też do sądów sprawy nie kryminalne, to jest o wyciąganie stacyi, o zajmowanie stanowisk, o gospody w mieście i inne rzeczy; nie mało tych kauz odsądzono, a że nie mogły trwać jeno do nominacyi, zostało w rejestrze nieodsądzonych 479"[116]. Odsyłanie tych spraw do trybunałów powodowało, że cierpiał na tym drugi – jak uważała szlachta – prócz surowości praw filar porządku i bezpieczeństwa: natychmiastowość egzekucji wyroków. Można przypuszczać, że w kolejnych, coraz bardziej burzliwych bezkrólewiach nieosądzonych spraw było coraz więcej, a rekordowy wynik musiał paść chyba w 1697 r., kiedy to sąd kapturowy działał przez... pięć dni.

---

111 C h r a p o w i c k i, *Diariusz...*, cz. 2, s. 491.

112 *Ibidem*.

113 B. Cz. 366, s. 417, „na sejmach więc ordynaryjnych daleko więcej ekscesów się dziewało".

114 MNK 160, s. 71. Jest to diariusz pisany prawdopodobnie przez sędziego kapturowego lub kogoś z jego służby. Duża liczba informacji o sprawach powiatu oszmiańskiego wskazywać może na podsędka oszmiańskiego, deputata do sądów Jana Wilczka.

115 *Ibidem*. Komornicy marszałka J.S. Sapiehy za zabicie koniuszego marszałka wielkiego koronnego zostali odsądzeni od czci, podobnie towarzysz chorągwi kasztelana wileńskiego, który zabił swego kolegę, a pomagający mu pacholik został skazany na rok i 12 tygodni wieży. Rotmistrz i porucznik piechoty J. Wiśniowieckiego, która przy zajmowaniu stanowiska zabiła gospodarza, ponieważ się nie stawili, zostali odsądzeni od czci, a „hajduków wszystkich sto miano ścinać". Nie wiadomo, czy ten surowy wyrok został wykonany, prawdopodobnie żona zabitego zadowoliła się sumą 7600 złp wypłaconą jej przez J. Wiśniowieckiego.

116 *Ibidem*. K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 232, podaje liczbę 4794 nieosądzonych spraw. Wydaje się jednak, że pomyłkowo odczytał on ozdobnik kończący akapit jako cyfrę 4. Przyjęcie liczby 4794 nieosądzonych spraw oznaczałoby kompletny paraliż wymiaru sprawiedliwości.

W ostatecznym rachunku wprowadzenie nowego sądu na okres sejmu elekcyjnego przyczyniło się do obniżenia sprawności wymiaru sprawiedliwości. Ograniczony czas jego działania i kłopoty z ustaleniem składu powodowały, że przez pierwsze dni sejmu nie było właściwie żadnej władzy sądowniczej, co przyczyniało się nie tylko do wzrostu rozprzężenia i lekceważenia prawa, ale i do ogromnego nawarstwienia i spiętrzenia spraw, które sąd musiał rozpatrzyć, gdy już rozpoczął działalność. Ponadto kwestia wyboru deputatów czy też kompetencji sądu często powodowała mnóstwo sporów i zamieszania, na kilka dni blokowała nawet inne kwestie i w konsekwencji obniżała sprawność ustawodawczą sejmu elekcyjnego.

Rozwój systemu fakcyjnego sprawił, że także kaptur generalny przemienił się w miejsce walki politycznej, na czym najbardziej może cierpiała sprawiedliwość. Pierwsze oznaki i jednocześnie zmiany w sposobie pojmowania sądów obserwować można w 1669 r. Charakterystyczna jest odpowiedź prymasa udzielona w marcu tego roku marszałkowi nadwornemu koronnemu Janowi Klemensowi Branickiemu, który skarżył się, że został skazany przez kaptur w Brańsku. „Otrzymał otuchę, że będzie generalny kaptur, na którym sam będziesz siedział, że ten sąd pociosać możecie”[117]. Kilkudniowe spory wokół wyznaczenia deputatów na sejmie 1669 r. odbierano również jako próbę wprowadzenia własnych ludzi, „którzy by potym w podawających okazyjach stronie swej *cum praejudicio* drugiej *favere* mogli”[118]. Jak wyznał sam marszałek poselski, wielu prosiło go *sive per se, sive per alios* o wyznaczenie do kapturu[119], zapewne także z przyczyn politycznych, choć pierwszą motywacją była może chęć zarobku.

Warto zwrócić uwagę, że w bezkrólewiach 1632 i 1648 r. senatorowie nie byli zainteresowani wejściem w skład sądu kapturowego, co więcej, starali się uniknąć funkcji sędziowskiej. W obu interregnach deputatami z senatu zostało sześciu kasztelanów większych. Podobnie w 1669 r. do sądu weszło trzech kasztelanów większych. Wyraźny wzrost rangi senatorów widać w 1674 r. (dwóch wojewodów i kasztelan wileński – drugi w hierarchii świecki senator litewski), a w następnych bezkrólewiach mianowano po dwóch wojewodów i kasztelana większego. Świadczy to o wzroście zainteresowania senatorów udziałem w kapturze generalnym[120]. Niestety, brak informacji o kulisach wyznaczania przez prymasa deputatów senatorskich. Nie jest chyba jednak zbiegiem okoliczności, że wzrost ich rangi w 1674 r. nastąpił po wydarzeniach z poprzedniego sejmu i nałożył się na ewidentne wykorzystywanie sądu kapturowego do celów politycznych, obserwowane wyraźnie właśnie w 1674 r. Kaptur generalny stawał się w coraz większym stopniu również

[117] AGAD AR V, nr 7906, s. 184, K. Krzywiec do B. Radziwiłła, 19 III 1669 r. W 1733 r. łowczy łomżyński M. Suski był pewien sukcesu w sprawie z chorążym łomżyńskim Józefem Staniszewskim: „a w kapturze generalnym mieć będziemy i mamy *pro pitia numina*” – AGAD ZIP 8, s. 119, M. Suski do I. Przyjemskiego, 30 VII 1733 r.

[118] BPAUiPAN, Kr. 370, k. 116 v.

[119] B. Cz. 1666, s. 292.

[120] Być może starano się w ten sposób również zwiększyć powagę deputatów senatorskich wobec bardziej licznych deputatów szlacheckich.

miejscem walki politycznej i wszystkim zależało na tym, by mieć większy wpływ na jego działalność. Zdają się to potwierdzać coraz bardziej zacięte spory przy wyznaczaniu deputatów szlacheckich, które w 1697 r. doprowadziły po raz pierwszy do wykluczenia deputata wyznaczonego przez marszałka poselskiego.

Odebranie marszałkom wyłącznego prawa do sądzenia oraz ustanowienie sądu kapturowego generalnego, aczkolwiek ograniczyło w pewien sposób możliwości wykorzystywania sądownictwa do wywierania nacisków politycznych, w dłuższej perspektywie było korzystne dla marszałków. Zawsze to oni mieli najmocniejszą pozycję w sądzie i największy wpływ na wyroki (także na ich egzekucję), a jednocześnie odpowiedzialność za decyzje kapturu rozkładała się na kilkanaście osób. Ponadto kaptur generalny (a przez to marszałek) mógł sądzić także posłów, co podczas innych sejmów zarezerwowane było konstytucją 1649 r. dla izby poselskiej. W efekcie więc sąd kapturowy mógł dawać marszałkom wcale nie mniejsze możliwości niż funkcjonujące normalnie sądy marszałkowskie. Z możliwości tych chyba najpełniej skorzystał w 1674 r. Jan Sobieski, co omówione zostało w rozdziale III. Znaczenie marszałków zwiększał fakt, że to oni posiadali jedyne siły zbrojne, które legalnie mogły przebywać na polu elekcyjnym, a poprzez ich kontrolę w istocie rzeczy decydowali, kogo piechota marszałkowska dostarczy przed sąd kapturowy. Problemowi, czy oddziałom marszałkowskim udawało się wypełnić swe podstawowe zadanie zapewnienia porządku i bezpieczeństwa, zostanie poświęcony kolejny rozdział.

XI. Zapewnienie porządku i bezpieczeństwa

Zapewnienie porządku i bezpieczeństwa w miejscu przebywania króla było pierwotnym i podstawowym zadaniem urzędu marszałkowskiego. Realizacja tej prerogatywy przez większą część każdego *interregnum* niczym nie odbiegała od sytuacji z czasów panowania króla. Ponadto z bezkrólewi (z wyjątkiem sejmów elekcyjnych) zachowało się stosunkowo niewiele materiałów dotyczących tego aspektu funkcjonowania urzędu marszałkowskiego. Dlatego też rozdział ten zostanie oparty w znacznej mierze na źródłach z okresu *regnum,* i to, z powodu stanu zachowania, głównie XVIII-wiecznych. Trwałość pewnych rozwiązań istniejących w Rzeczypospolitej pozwala domniemywać, że w ten sposób zarysowany obraz choć w części odda stan z okresu wcześniejszego.

Utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego miała ułatwić marszałkom znajdująca się pod ich rozkazami prawdopodobnie od początku XVII w. chorągiew piechoty węgierskiej. W okresie wcześniejszym siły marszałkowskie liczyły 10 pieszych i dziesiętnika (jeszcze w 1603 r.)[1]. W razie potrzeby uzupełniano je dworzanami. Ordynacja dworu Zygmunta III z 1589 r. zakładała, że „straż przy KJM, gdy tego potrzeba będzie, ze wszystkiego dworu KJM pp. marszałkowie postanowią, a ktoby temu dosyć nie czynił, w zapłacie ma być karan"[2]. Trudno było jednak wykorzystywać dworzan do patrolowania całego miasta rezydencji królewskiej.

---

[1] AGAD ASK Oddział 1, Rachunki Królewskie 335, k. 131. Nie wiadomo, czy piesi ci także byli uzbrojeni i umundurowani na wzór węgierski. Piechotę węgierską wprowadził Stefan Batory (K. G ó r s k i, *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893, s. 30; J. W i m m e r, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 144), być może wcześniej marszałkowie używali własnych ludzi. W postanowieniach Zygmunta Augusta z 1569 i 1572 r. zawsze mowa jest o „sługach" marszałków (*Akta unji Polski z Litwą…*, s. 377 i 391: „Pan marszałek wielki polski ma mieć sługi na sejmie koronnym dla imowania złoczyńce"; „A gdzieby słudzy pana marszałka polskiego litewskiego człowieka na złoczyństwie pojmali"). Najwcześniej zatem pieszych uzbrojonych na wzór węgierski wprowadzić mógł Stefan Batory. Według M. F e r e n c a, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Kraków 1998, s. 21, za panowania Stefana Batorego milicja marszałkowska liczyła 30 ludzi. W pierwszych latach rządów Zygmunta III liczba jej spadła do 11 osób.

[2] *Ordynacja dworu...*, s. 49.

W szczególnie ciemnych barwach maluje sytuację pod koniec XVI w. w Warszawie poeta Stanisław Grochowski (zm. 1612). W wierszu *Skarga obciążliwa snu nocnego...,* który dość precyzyjnie można datować ok. 1599 r., pisał:

Już marszałków nie znamy, chyba we dnie tylko,
Bo co noc, to z rotami broją zbrodniów kilko.
Skoro wieczór, ci schodzą, drudzy następują
Jedni rynki, drudzy ulice krzyżują.

Pełno strzelby po broku, pełno kołatania,
Tak, iż nie jedna głowa boleje bez spania;
Drugich już nic nie boli, bo to idzie za tem:
Kto na łotra napadnie żegnać mu się z światem
[...]
O sprośne obyczaje! O swawolne czasy!
Więtsza kędyś bezpieczność w puszczy między lasy
I między dzikim zwierzem niż tu, gdzie sądowe
Pałace, gdzie majestat, gdzie miejsce sejmowe,

Gdzie i z postronnych krajów gość się nie przeminie,
A roznosi, co widzi, po obcej krainie...[3].

Jednak podjęte wkrótce działania Zygmunta III, zmierzające do ogólnego wzmocnienia urzędu marszałkowskiego[4], przyniosły także chyba powiększenie sił marszałkowskich i oddanie im pod komendę całej chorągwi piechoty węgierskiej, co zaowocowało w pierwszej kolejności poprawą bezpieczeństwa w Warszawie. Ten sam poeta kilka lat później wkłada w usta powracającego do króla Snu następujące słowa:

Z tej miary dziś do ciebie znowum się tu wrócił,
Dzięki czyniąc, żeś mój wczas i pokój przywrócił [...]

Gdzie pojrzę, pełne miasto, z twojej opatrzności
Rządu pożądanego i sprawiedliwości:
Już teraz na gwałt nocny żaden nie narzeka,
Idzie każdy, gdzie raczy, łotrów się nie lęka.

Ustały sprośne pieśni, ustało wołanie,
Nie tylko dzień, ale noc zna twe pańskie ramię;

[3] J.W. G o m u l i c k i, *Cztery wieki poezji o Warszawie*, Warszawa 1974, s. 26–27.

[4] Zob. rozdz. I.

Nie słychać ani strzelby, ucichła zbrodnia,
Kto chce, może całą noc spać do białego dnia.
[...]
Dłużej cię nie chcę bawić, tylko mniej baczenie,
Proszę, na sprawiedliwe twe postanowienie;
Niech czują na się twardy munsztuk ci opili
I którzy na szrot cnotę i wstyd swój puścili[5].

Jak liczna była piechota marszałkowska? Popierany przez marszałka Łukasza Opalińskiego podczas bezkrólewia w 1632 r. projekt porządku elekcji opracowany przez Jana Zamoyskiego przewidywał, że oddziały marszałkowskie liczyć będą 100 żołnierzy, na tyle też zgadzała się szlachta w zgłaszanych w czasie tego *interregnum* egzorbitancjach[6]. *Repartycja wojska koronnego* uchwalona na sejmie 1717 r. określała liczbę porcji marszałkowskiej piechoty węgierskiej na 150[7].

Rolla chorągwi węgierskiej z 1739 r. zawiera nazwiska 105 żołnierzy, nie licząc rotmistrza regimentu. Chorągiew składała się z 2 „oberoficyjerów" (porucznik i chorąży), 9 „unteroficyjerów" (wachmistrz, podchorąży, furier i 6 kaprali), 3 fajfrów, 3 doboszów i 88 żołnierzy[8]. Z analizy imion i nazwisk wynika, że służyli w niej przede wszystkim Polacy, w kilku przypadkach należy podejrzewać spolszczonych Niemców, wywodzących się zapewne z mieszczaństwa warszawskiego[9]. W 1757 r. do zadań rotmistrza piechoty węgierskiej należało codzienne składanie marszałkowi raportu o stanie chorągwi i schwytanych osobach[10].

O dyscyplinie obowiązującej w chorągwi węgierskiej i w pewnym stopniu o codziennym życiu żołnierzy świadczy wydany przez Józefa Mniszcha w 1738 r. *Regulamen stary żołnierski jako się ma sprawować każdy żołnierz według rozkazów i artykułów*[11]. Użyte w tytule regulaminu określenie „stary" sugeruje chyba starszy niż XVIII-wieczny rodowód dokumentu. Jak często bywa w przypadku tego typu przepisów, składający się z 20 punktów regulamin był jednocześnie katalogiem najczęstszych przewinień węgrów marszałkowskich. Dużo uwagi poświęcono trosce o higienę i wygląd zewnętrzny żołnierzy. Każdy z nich powinien mieć „twarz i ręce umyte, włosy wyczesane, które pod kapuzą albo taśmą mają być związane [...] i aby suknia dobrze leżała ma się starać". „Na każdą niedzielę" powinien mieć białą

[5] G o m u l i c k i, *op.cit.*, s. 29.

[6] B. Cz. 363, s. 95. Nie zostały zrealizowane żądania z 1632 r., aby usunąć piechotę węgierską i zastąpić ją polską – *Księcia Krzysztofa...*, s. 654.

[7] VL, t. 6, s. 168–169.

[8] B. Oss. 3579, k. 170–171.

[9] Analiza nazwisk pod względem pochodzenia społecznego wymagałaby dodatkowych, niezwykle żmudnych poszukiwań źródłowych, niegwarantujących sukcesu. Wydaje się, że piechota marszałkowska była ponadstanowa i służyła w niej zarówno drobna szlachta, jak i mieszczanie czy chłopi.

[10] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 88.

[11] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 80–85.

koszulę oraz drugą w zapasie na wypadek parady kościelnej. Wieczorem powinien sprawdzić dokładnie mundur i jeżeli coś byłoby zepsute, naprawić, natomiast rankiem wyczyścić buty, „barwę swoję wyczesać", a także zająć się konserwacją broni (flinty, bagnetu i szabli). Na kwaterze każdy powinien mieć gwoździe lub kołki i na nich wieszać mundur i broń, żeby nie było nagany od kontrolującego podoficera. Żołnierz nie mógł bluźnić i przeklinać ani też odchodzić bez pozwolenia swojego dowódcy. Strata broni lub części munduru karana miała być „bieganiem przez rózgi", ta sama kara groziła za pijaństwo („źródło niecnot"). Na capstrzyk żołnierze mieli znajdować się w swoich kwaterach, w których ze względu na bezpieczeństwo pożarowe nie mogli kurzyć tytoniu, podobnie zresztą jak na służbie[12]. Zakazano gier hazardowych, a zwłaszcza kości. Podczas parad powinni milczeć i dawać baczenie na komendanta. Kary groziły żołnierzom spotkanym bez szabli albo bagnetu. Na ulicy żołnierz miał nosić flintę w sposób, jaki pokazano mu na musztrze. Będąc na służbie przy broni, nie musiał przed nikim uchylać kapuzy albo się kłaniać, ale poza służbą zawsze powinien oddać hołd oficerowi czy innemu przełożonemu. Żołnierze musieli słuchać rozkazów wydanych przez podoficera, nawet gdy nie był to ich bezpośredni przełożony. Zakazano wszelkich kradzieży i rozbojów, a zwłaszcza okradania własnych kolegów. Piechurzy regimentu węgierskiego udający się na urlop i tam najmujący się do jakiejś pracy nie mogli wykonywać tego zajęcia w mundurze[13]. Na służbie żołnierz powinien być czujny i ostrożny, nie mógł zasnąć ani odstawiać broni. Powinien unikać wszelkich zwad z cywilami, namolnych uspokajać wpierw dobrym słowem, ale z drugiej strony od nikogo nie mógł przyjąć afrontu. Nie wolno mu było brać żadnych pieniędzy ani podarunków. W przypadku pożaru lub burdy na odgłos bębna powinien stawić się w pełnym rynsztunku. Gdy uważał, że dzieje mu się krzywda od podoficerów, miał zwrócić się do swego oficera, a gdyby i tu nie uzyskał satysfakcji, to do marszałka wielkiego koronnego. Regulamin kończył się obietnicą pomocy w awansach, o ile żołnierz będzie przykładnie wypełniał swe obowiązki.

W 1767 r. marszałek Stanisław Lubomirski (il. 10) wydał *Dyspozycję Jmci P. rotmistrzowi chorągwi laski wielkiej koronnej*, w której zajął się praktyczną stroną funkcjonowania tego oddziału[14]. Mimo że dokument powstał w okresie wykraczającym poza ramy chronologiczne tego opracowania, z pewnością jednak można w nim odnaleźć wiele rozwiązań istniejących także w czasach wcześniejszych.

[12] Kwatery żołnierskie były dosyć ciasne, w związku z tym w 1763 r. część żołnierzy przeniesiono do domu niejakiego Szymańskiego, gminnego Starej Warszawy, AGAD APP 78, nr 2.

[13] Według W i m m e r a, *op.cit.*, s. 322, sytuacja materialna żołnierzy piechoty polskiego i cudzoziemskiego autoramentu w latach 20. i 30. XVIII w. była tak trudna, że zwalniali się oni nieoficjalnie u dowódcy i zatrudniali do pracy u rzemieślników, zarabiając dużo więcej, a na swe miejsce wynajmowali za niewielką opłatą zastępców do pełnienia wart. W piechocie marszałkowskiej sytuacja taka mogła chyba zaistnieć tylko w czasie nieobecności króla w Rzeczypospolitej, kiedy wakowała jurysdykcja marszałkowska. Prawdopodobnie w latach 40. XVIII w. uległo to zmianie, gdyż F. Bieliński używał podczas nieobecności króla piechoty węgierskiej do pomocy przy pracach Komisji Brukowej, jurysdykcji starościńskiej i do prywatnych celów; AGAD ZK 9/9, s. 497.

[14] AGAD APP 78, nr 10, *Ordynanse Franciszka Bielińskiego i Stanisława Lubomirskiego marszałków wielkich koronnych do chorągwi węgierskiej 1754–1768*.

Żołnierze mogli brać urlopy za zgodą samego marszałka, w przypadku dezercji lub śmierci natychmiast należało zwerbować nowego i przedstawić go marszałkowi wielkiemu koronnemu. Podczas zmiany warty porucznik lub chorąży „dozór tegoż dnia nad wartą mający [...] na ludzi powinien baczność dać, jeżeli są trzeźwi", a gdyby któryś był pijany, to go aresztować i na jego miejsce wziąć trzeźwego. Oficer powinien też podczas luzowania warty sprawdzić broń – czy jest nabita i czy „skałki przy tej broni pewne". O godz. 18 tenże oficer miał sprawdzić „na placu luzowania" stan liczebny warty i trzeźwość. Podoficer „wartę na Haubtwachu mający, nie powinien się od warty oddalać, ale przez całe 24 godzin być tamże nieodstępnym" i pilnować, by żołnierze nie odchodzili bez pozwolenia i zachowywali trzeźwość. Między godz. 21 a 1 w nocy podoficer powinien cały czas czuwać i pilnować, „aby szyldwach przy aresztantach nie zasnął", a od 1 w nocy do pobudki to samo miał robić jeden z kaprali.

Kilkakrotnie powtarzające się polecenie sprawdzania trzeźwości żołnierzy świadczy, że bez względu na czasy zawsze był to poważny problem wszystkich oddziałów wojskowych.

W regulaminie z 1738 r. sporo miejsca poświęcono dbałości o mundur. W czasach marszałkostwa Franciszka Bielińskiego „chorągiew laski wielkiej koronnej miała kolor czerwony z zielonym i kapuzy bez blach, żółtym pasamonem włóczkowym obszyte, bo też Bieliński [...] dawał dworowi swemu liberią czerwoną z zielonym"[15]. Trudno powiedzieć, czy każdy marszałek dostosowywał kolor mundurów piechoty węgierskiej do barw obowiązujących na jego dworze. Znajdowałoby to uzasadnienie – na sejmy sprowadzali oni prywatne oddziały do pomocy w realizacji zadań urzędu marszałkowskiego i w ten sposób podległe im siły zbrojne byłyby jednolicie odziane i dla wszystkich łatwe do odróżnienia.

Językiem komendy w chorągwi węgierskiej, tak jak i w całej piechocie aż do początków XVIII w., był prawdopodobnie niemiecki (czy też raczej oparty na nim specyficzny żargon). Dopiero na początku XVIII stulecia wprowadzono język polski, jednak za panowania Augusta III ponownie powrócono do niemieckiego[16]. Jak pisze Jędrzej Kitowicz, opisując panowanie tego właśnie władcy, „musztra [...] była językiem niemieckim, taż sama, co u innych regimentów autoramentu cudzoziemskiego"[17].

W XVI w. piesi urzędu marszałkowskiego wchodzili w skład dworu i płacono im ze skarbu królewskiego. Prawdopodobnie po oddaniu całej chorągwi piechoty węgierskiej pod komendę marszałkom utrzymanie tego oddziału wziął na siebie skarb koronny[18]. W XVIII w. piechota ta była opłacana z zasobów publicznych.

---

[15] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...,* s. 201. A. A b r a m s k i, J. K o n i e c z n y, *Justycjariusze, hutmani, policjanci. Z dziejów służb ochrony porządku w Polsce*, Katowice 1987, s. 23, twierdzą, że węgrzy marszałkowscy mieli granatowe mundury z czerwonymi wyłogami.

[16] W i m m e r, *op.cit.*, s. 326–329.

[17] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...,* s. 201.

[18] W księdze marszałkowskiej z lat 1614–1627 po tytule „pieszym Urzędu Marszałkowskiego" brak jakichkolwiek wpisów – AGAD ASK Oddział 1, Rachunki Królewskie 301, k. 330 v.

W 1713 r. pieniądze na ten cel pochodziły z ziemi czerskiej[19], a od 1717 r. z ziemi sochaczewskiej[20]. Na „chleb zimowy" przeznaczono dzierżawę Gołąb w województwie sandomierskim, będącą własnością marszałka wielkiego koronnego Józefa Mniszcha, oraz dzierżawę Kampinos w województwie rawskim, którą zarządzał jego przyjaciel, kanclerz wielki koronny Jan Szembek[21]. W latach 1717–1718 zbieraniem pieniędzy z ziemi sochaczewskiej na potrzeby urzędu zajmował się przedstawiciel marszałka Adam Gąsecki, który nieustannie skarżył się Józefowi Mniszchowi na opieszałość płatników i konieczność egzekwowania praw na drodze sądowej[22]. Kłopoty z terminowym dostarczaniem pieniędzy były tak wielkie, że porucznik piechoty węgierskiej twierdził, iż „ludzie narzekają, że barwy nie mają i że ich utrzymać nie będzie mógł"[23]. W znacznej części spowodowane to było zrujnowaniem kraju po wojnie północnej i wewnętrznych zamieszkach. W 1749 r. komisarze ziemi sochaczewskiej zażądali, aby piechota marszałkowska odbyła przed nimi popis, ale Franciszek Bieliński stwierdził, że nie może ona opuszczać miasta, i zaproponował, żeby to komisarze przybyli na popis do Warszawy[24].

Według konstytucji sejmu 1717 r. półroczna porcja w piechocie marszałkowskiej wynosiła 100 złp, Jędrzej Kitowicz podaje, że piechurzy ci otrzymywali 2 złp lenungu na tydzień. „Węgrzy jednak marszałkowscy mieli podsycenie niezłe szczupłego lenungu z komornego od aresztantów, bez których ich kordygarda, osobliwie w czasie sejmu, nigdy nie była [...]. I gdyby im ich oficjerowie karbonki nie podbierali, mieliby się nieźle; ale oficjer, który dzielił gemejnów, zawsze najlepiej pamiętał o sobie, atoli na miejsce tego uszczerbku pozwalał im żywić się z aresztantów, którym kiedy przyjaciele posyłali jakie posiłki w napoju i jadle, albo sami sobie aresztanci po takowe posiłki posyłali, to ponieważ nie mogło ich dojść inaczej, tylko przez ręce żołnierskie, za czym ledwo się im pokosztować dostało trunku albo potrawy przed gęstą żołnierską ręką, przez którą podawany im był posiłek"[25].

Wspomniana przez Jędrzeja Kitowicza murowana kordegarda została zbudowana przy Bramie Nowomiejskiej na polecenie marszałka Stanisława Herakliusza Lubomirskiego w 1701 r. przez Starą Warszawę. Podskarbiemu i ekonomowi miejskiemu zlecono szybkie wystawienie kordegardy jeszcze przed sejmem (rozpocząć się miał 30 maja), „aby podczas sejmu od marszałka wielkiego koronnego impetycyja

---

[19] P e r z a n o w s k a, *Urząd marszałkowski...*, s. 82 i s. 92, przyp. 20. Autorka błędnie jednak twierdzi, że przez cały czas marszałkostwa J. Mniszcha piechotę węgierską utrzymywano z podatków ziemi czerskiej.

[20] VL, t. 6, s. 168–169.

[21] *Ibidem*, s. 171, 177; M. C z a p l i ń s k a, *Mniszech Jerzy August Wandalin*, w: PSB, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 470; H. P e r z a n o w s k a, *Mniszech Józef Wandalin*, w: PSB, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 477.

[22] Listy A. Gąseckiego do J. Mniszcha z lat 1717–1718, B. Oss. 2693, k. 7–25.

[23] B. Oss. 2664, k. 57, S.F. Rybczyński do J. Mniszcha, 4 V 1718 r.

[24] AGAD ZK 9/9, s. 497–498.

[25] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 201.

jaka nie była i żołnierze marszałkowscy, żeby mieli gdzie stanąć". Z braku środków finansowych udało się ją jednak wykończyć dopiero jesienią 1701 r., po zaciągnięciu przez miasto pożyczki w wysokości 5 tys. złp[26]. Pełniła ona funkcję aresztu śledczego, gdzie przebywały osoby tymczasowo zatrzymane przez wartę marszałkowską za drobne przewinienia, które po rozpoznaniu sprawy przez sędziego bez procesu były uwalniane po zapłaceniu komornego. Tam też oczekiwali na proces zatrzymani za poważniejsze przestępstwa. Nie wiadomo, gdzie wcześniej mieściła się kordegarda marszałkowska. Być może przy Bramie Nowomiejskiej stał niegdyś budynek drewniany, nie można wykluczyć, że używano też kordegardy zamkowej.

Węgrzy marszałkowscy mogli wykonywać czynności policyjne wobec osób, które popełniły przestępstwo w innym miejscu. W 1736 r. starosta stanisławowski Piotr Kczewski prosił, aby warta marszałkowska uwięziła administratora jego dóbr, który „oszwabił" go na znaczną sumę, a teraz podobnież widziano go w Warszawie. Kczewski nie chciał działać na własną rękę, obawiając się, że pojmanie zbiega przez jego ludzi może zostać poczytane za naruszenie bezpieczeństwa publicznego[27].

Chorągiew piechoty węgierskiej nie była jedynym oddziałem pozostającym pod komendą marszałków. Podlegała im także gwardia królewska, co potwierdziła ostatecznie konstytucja 1646 r.[28], zaś konstytucja sejmu 1717 r. oddała im pod jurysdykcję gwardię saską[29]. Jednak zwierzchność nad jednostkami gwardyjskimi ograniczała się przede wszystkim do jurysdykcji sądowej, a w pozostałych sprawach była nierzadko iluzoryczna. Królowie nie mogli pozwolić, aby utrzymywana w znacznej części ze skarbu nadwornego gwardia podlegała dowództwu często stojącego w opozycji do monarchy marszałka. Sytuacja taka zaistniała w drugiej połowie panowania Jana III, kiedy faktycznym zwierzchnikiem gwardii był zaufany powiernik króla, wojewoda ruski Marek Matczyński, a marszałek Stanisław Herakliusz Lubomirski nie miał żadnego wpływu na jej działania. Ale już wcześniej Władysław IV i Jan Kazimierz starali się zachowywać pełną kontrolę nad jednostkami gwardii, także za pomocą jurysdykcji sądowej[30]. Dlatego też marszałkowie często sprowadzali na sejm własne oddziały, co było stałą praktyką przed 1646 r. Jednostki te traciły wówczas prywatny charakter i stawały się oficjalnym wojskiem urzędu marszałkowskiego. Prawdopodobnie utrzymywane były jednak nadal ze środków finansowych marszałków. Mimo niewątpliwego uszczerbku kiesy było to działanie konieczne w celu zapewnienia porządku i bezpieczeństwa, przez co marszałkowie zasługiwali się królowi i Rzeczypospolitej, a jednocześnie podnosili osobisty prestiż.

Sporna pozostaje kwestia dyslokacji wojsk podczas zgromadzeń sejmowych. Stefania Ochmann-Staniszewska i Zdzisław Staniszewski piszą, że „gdy w mieście

[26] AGAD WE 538, s. 239, 250, 253, 255.

[27] B. Oss. 2695, k. 25, P. Kczewski do J. Mniszcha, 27 VIII 1736 r.

[28] VL, t. 4, s. 44.

[29] VL, t. 6, s. 117.

[30] N a g i e l s k i, *op.cit.*, s. 5–6.

pilnowała porządku straż marszałkowska, to w obrębie Zamku Królewskiego – gwardia królewska”[31]. Nie jest to jednak do końca prawdą. Prawdopodobnie gwardia pilnowała pokojów królewskich i innych pomieszczeń w Zamku, ale z wyjątkiem sal sejmowych. Henryk Olszewski za Gottfriedem Lengnichem uważa, że warta marszałkowska pełniła służbę na schodach tylko podczas wspólnych posiedzeń obu izb[32]. Wydaje się jednak, że piechota marszałkowska stale stała na warcie przed Izbą Senatorską; dotyczyło to także wspólnych posiedzeń senatu i izby poselskiej, które się zawsze w tym pomieszczeniu odbywały[33]. Również szlachta widziała w tej piechocie jedyną siłę zbrojną, która mogła przebywać w okolicach Izby Senatorskiej[34]. Na przekazach ikonograficznych przedstawiających obrady połączonych stanów w okresie sprzed unii lubelskiej widoczni są również żołnierze z halabardami[35]. Zbrojnych, stojących za krzesłami marszałków wielkich widać również na rycinie przedstawiającej prezentację Zygmuntowi III cara Wasyla i jego braci w 1613 r.[36]. Obecność straży w takiej sytuacji była jak najbardziej wskazana. W tym samym miejscu umieścił żołnierzy na późniejszej o kilka lat rycinie (ok. 1622 r.) Giacomo Laureo, przedstawiając obrady połączonych izb sejmowych[37]. Nie udało mi się odnaleźć potwierdzenia tego stanu rzeczy w pozostałych źródłach i nie wiadomo, czy piechota marszałkowska rzeczywiście mogła przebywać w Izbie Senatorskiej. Nie jest także pewne, czy pełniła ona służbę także przed Izbą Poselską. Na sejmie 1733 r. (przerwanym przez śmierć Augusta II) marszałek poselski zaproponował, aby „warty stały u Izby *ad arcendum tumultuatim* tłoczących się ludzi”, ale pomysł ten odrzucono, uznając go za *novitas*[38]. Jednak już Jędrzej Kitowicz wspomina, „że podczas każdego sejmu musieli [węgrzy marszałkowscy – przyp. K.W.] dzień w dzień trzymać wartę przy izbie poselskiej w liczbie kilkudziesiąt, od rana do nocy”[39]. Jak ujął to Franciszek Bieliński, stali „na straży bezpieczeństwa posłów, osobliwie, jeżeliby który w wolnym głosie cierpiał od kogo jakową gwałtowność”[40]. Prawdopodobnie więc w XVII w. i na początku XVIII w.,

---

[31] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 18.

[32] O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 1, s. 296.

[33] Tak było w 1606 r. – B. Oss. 157, s. 194. Podobnie na sejmie konwokacyjnym 1696 r., kiedy to marszałek S.H. Lubomirski odwołał swą wartę sprzed Izby Senatorskiej i postawił ją przed Izbą Poselską – zob. rozdz. IV.

[34] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 18, cytują instrukcję sejmiku opatowskiego z 1651 r., w której szlachta sandomierska domagała się, aby podczas konkluzji „tylko piechota bywała ichmm. pp. Marszałków”.

[35] *Sejmy i sejmiki...*, s. 42 i 58. Jest to rycina sprzed 1570 r., która stała się wzorem dla drzeworytu opublikowanego w 1619 r. w drugim polskim wydaniu *Statutu litewskiego*.

[36] *Ibidem*, s. 67. Była to jednak sytuacja wyjątkowa, gdyż prezentacja jeńców wymagała obecności strażników.

[37] *Ibidem*, s. 83.

[38] MNK 32, k. 9.

[39] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 201.

[40] AGAD ZK 9/9, s. 497–498.

aż do końca panowania Augusta II, piechota marszałkowska pełniła służbę jedynie przed Izbą Senatorską, a dopiero od czasów rządów jego syna i następcy – także przed Izbą Poselską. Oczywiście w zależności od wielu czynników podział ten mógł ulec i być może niekiedy ulegał zmianie.

Jak w rzeczywistości wyglądało bezpieczeństwo w Warszawie? Bywało różnie. W okresie panowania Zygmunta III, od początku XVII w. nastąpiła znaczna poprawa i stan ten utrzymał się chyba co najmniej do połowy stulecia. Sytuacja zaczęła się zapewne pogarszać od połowy XVII w., co należy wiązać ze wzrastającą liczbą stałych mieszkańców Warszawy i różnej kondycji okresowych przybyszów, szukających tu jakiegoś zajęcia nie tylko z okazji sejmów. W XVIII stuleciu mimo starań marszałków nadal dochodziło do rozlicznych przestępstw. Częściowo przyczyniały się do tego długie pobyty monarchów poza granicami Rzeczypospolitej, kiedy wakowała jurysdykcja marszałkowska. Ostrzejsze działania podejmowano tylko w czasie obecności króla w Koronie. W 1724 r. kanclerz wielki koronny Jan Szembek dziękował Bogu, że taki człowiek jak Józef Mniszech znalazł się „*in hoc supremo ministerio*, który *justo iudicio* utrzymujesz *securitatem publicam*, te głowy mogłyby były wiele narobić złego, bez nich i żyjącym i duszom ich lepiej”[41].

W 1754 r. tak „zagęściły się napaści na wartę marszałkowską”, że Franciszek Bieliński wydał rozkaz, by w przypadku ataku bez namysłu i ostrzeżenia otwierać ogień, bo atakujący „już sam siebie podług prawa wszystkich narodów zabija”. Rozkaz ten rotmistrz chorągwi węgierskiej miał pokazać także sędziemu marszałkowskiemu, a ten miał ogłosić go w całej Warszawie przy dźwiękach trąby[42]. W tym okresie na stałe wprowadzono też godzinę policyjną. W 1759 r. Franciszek Bieliński wydał *Dyspozycję względem bezpieczeństwa w nocy*[43]. Każdy, kto chodziłby po capstrzyku bez światła, miał być aresztowany, a nawet chodzący z pochodniami i latarniami, jeśli wydaliby się warcie podejrzani, mieli zostać zatrzymani. Gdyby zaś usiłowali się sprzeciwić, żołnierze mogli użyć broni i nawet gdyby zabili, nie ponosili żadnej odpowiedzialności.

Nie zawsze zatem marszałkom udawało się zapewnić spokój i bezpieczeństwo w mieście rezydencji królewskiej. W okresach poza sejmami wynikało to z małej liczebności piechoty węgierskiej. Nawet zakładając optymistycznie, że połowa regimentu pełniła każdego dnia służbę w 24-godzinnym wymiarze, to po odliczeniu wartowników w kordegardzie i wieży marszałkowskiej do patrolowania ulic w całym mieście pozostawało 25–30 ludzi. Podczas sejmów proporcje między siłami policyjnymi (mimo ściągania prywatnych wojsk marszałków) a liczbą osób przebywających w Warszawie zmieniały się jeszcze na niekorzyść urzędu marszałkowskiego, przede wszystkim z powodu niezwykle licznych pocztów magnackich i ich prywatnych wojsk.

[41] B. Oss. 2671, k. 31, J. Szembek do J. Mniszcha, 3 I 1724 r.

[42] AGAD APP 78, nr 1.

[43] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 89–90.

Początek bezkrólewia nie owocował chyba wzrostem przestępczości. Z 1632 r. dysponujemy jedynie wzmianką o zatrzymaniu przez urząd marszałkowski pewnego duchownego, który rozrzucał po kościołach warszawskich ulotki skierowane przeciw synom zmarłego króla[44]. Prawdopodobnie dopiero w 2. połowie XVII w. ogólny spadek bezpieczeństwa w Warszawie ujawnił się i w bezkrólewiach, co spowodowało przekazywanie marszałkom na czas *interregnum* dodatkowej chorągwi lekkiej jazdy (w latach 1696, 1733 i 1763)[45] i zmusiło ich do wydawania dodatkowych przepisów policyjnych. Po raz pierwszy prawdopodobnie tego typu rozporządzenie wydał Stanisław Herakliusz Lubomirski w 1696 r., jednak jego treść nie jest znana[46]. Było to niezwykle potrzebne, gdyż zaczęły się „rozboje wielkie i to w Warszawie najbardziej ludzi Jmci pana marszałka wielkiego koronnego biją, powiadają, że Francuzy"[47]. W 1733 r. marszałek Józef Mniszech kazał ogłosić *Dyspozycyję przestrzegania bezpieczeństwa w mieście Warszawie podczas interregnum*[48]. Była ona raczej pewnego rodzaju zbiorem wskazówek dla oddziałów marszałkowskich, ale zawierała także przepisy skierowane do wszystkich przebywających w mieście. Tekst ten wart jest przytoczenia w całości. Marszałek nakazywał:

„1. Tułaczów żadnych jako też podejrzanych ludzi, osobliwie różnych włóczęgów bez służby zostających, żadnej kondycyi niemających, ażeby się po nocy nie włóczyli, napadłszy, weksować albo też zmiarkowawszy rzecz u których podejrzaną przytrzymać, także pauprów, śpiewaków, ażeby po czapstrychu nie ważyli się w nocy śpiewać i włóczyć. Zabraniać tego wszystkiego zwierzchność zakazuje.
2. Warcie daje się ten przykaz i władza, ażeby także po czapstrychu zabraniali szynków wszelkich na wszytkich miejscach i kątach.
3. Po czapstrychu, żeby wychodzili zaraz patrule i na ten czas, żeby wszytkie ulice wolne były na całą noc.
4. Jako będą lekkie chorągwie w Warszawie, będą wychodzić patrule na dalsze miejsca, jako to na Solec, na Nowy Świat, na Aleksandryją, na Leszno, na Nalewki za cekauzem. Także będą posyłały i we dnie poczty na Pragę i po wioskach o milę wkoło Warszawy, osobliwie po Nadwiślu, jako też i po Boru Bielańskim, dowiadując się, jeżeli są jacy swawolni ludzie, w jakimkolwiek miejscu się znajdują.
5. Gwardyja koronna na Nowym Mieście postawi na miejscach publicznych i będą patrulowane po Świętojeńskiej ulicy i po innych małych uliczkach w nocy, upatrując jakich hałasów, biesiadów i dawania okazyi.
6. Warta węgierska na Starym Mieście poczty rozstawi, a osobliwie w dwóch fortkach, które idą do Wisły, także ażeby mieli dwie kordygardy: jedną w Krakowskiej Bramie, a drugą w Pobocznej.
7. Komenderowani będą trzymać swoje poczty i dyspozycyje w ten sposób: kapitan piketowy będąc wizytował wszytkie poczty i rand będzie miał swój o północy,

[44] B. Cz. 2086, nr 52, P. Bielecki do J.S. Sapiehy, 26 VII 1632 r.

[45] Zob. rozdz. IV.

[46] MNK 264, s. 107.

[47] AGAD AR V, nr 13939, K. Sarnecki do K.S. Radziwiłła, 19 VII 1696 r.

[48] B. Oss. 3577, k. 8 v.–10. Zob. też: P e r z a n o w s k a, *Urząd marszałkowski...*, s. 89–90.

oficyjer, który będzie na warcie u JWJMci Pana marszałka wielkiego koronnego będzie wizytował poczty przede dniem i rand będzie miał swój dzienny, dwóch unteroficyjerów od warty u JWJMci Pana marszałka wielkiego koronnego stojącej będą patrulować całą noc, lozując jeden drugiego, jak się jeden powróci, to drugi zaraz wynidzie. Ciż sami unteroficyjerowie będą patrulować przez całą ulicę Senatorską, przez Podwale wracając się po tym ku Krakowskiej Bramie będą patrulować przez Krakowskie Przedmieście aż do pałacu Najjaśniejszego Króla Jmci śp. i powrócą się tylną Marywilską ulicą aż do warty z nowych kazernów na Wielopolu, będą posyłać patrule około kazernów co godzina na obronienie od dezercyi i ognia.

8. Ażeby postanowić kordygardę na Podwalu niedaleko Kapitulnego, gdzie by był unteroficyjer z sześcią ludźmi, którzy będą mieli poczty, ażeby wszytkich hałaśników, zbiegów gromić i przytrzymować, i będą mieli baczność na ulice koło jatek i na tej ulicy gdzie OO. Kapucyni.
9. Jeden unteroficyjer z sześcią ludzi aby miał kordygardę na Krakowskim Przedmieściu przy Trębaczkiej ulicy, upatrując swawoli zewsząd.
10. Jeden unteroficyjer i sześcią ludzi będą mieli kordygardę naprzeciw OO. Bernardynów, dając baczność na małe uliczki i każdą stronę.
11. Jeden oficyjer i sześcią ludzi będą mieli kardygardę przy pałacu Jmci Pana Montmorenais i dadzą baczność na tę ulicę, jako też na uliczkę poboczną.
12. Aby zakazać Żydom by się nie ważyli żadnych różnych ludziom złodziejów przechowywać i aby się nic podejrzanego u nich nie znajdowało.
13. Instygator marszałkowski będzie miał znak, który pokaże wartom, aby mu ludzi do pomocy dawali, kiedy tego potrzeba będzie.
14. Instygator będzie czynił report majorowi, a po tym go major będzie czynił pryncypałom swoim.
15. Muzyki żadnej w jakimkolwiek miejscy aby się nikt nie ważył mieć u siebie".

Po raz pierwszy mamy tu do czynienia z godziną policyjną, aczkolwiek miała ona obowiązywać chyba tylko niższe warstwy społeczeństwa. Osobnym rozporządzeniem Józef Mniszech wyznaczył dokładne trasy patrolowania miasta przez podległe mu jednostki[49]. Zaznaczył, że „te wszytkie patrule powinny iść powoli od domu do domu, upatrując hałasów i wszelkich podejrzanych osób i zaraz brać w areszt do swojej warty, a potym nazajutrz oddawać do marszałkowskiej warty". Jak się wydaje, dzięki tym działaniom marszałkowi udało się w 1733 r. zapewnić bezpieczeństwo. Szlachta ziemi warszawskiej w instrukcji dla swego specjalnego poselstwa do marszałka w ogóle nie podnosiła tej kwestii. Prosiła natomiast, aby Józef Mniszech zakazał plebejom noszenia szabel i szpad, poprawił bruki, doprowadził do usunięcia sprzed pałaców, dworów i kamienic prywatnych ogrodzeń, które blokują ulice, oraz wykorzystał ubogich i żebraków do prac sanitarno-porządkowych w mieście[50].

[49] *Ibidem*, k. 10–11.

[50] MNK 32, k. 43–44. *Puncta instrukcyi p. Kazimierzowi Petrykowskiemu, chorążemu różańskiemu i p. Józefowi Skulskiemu regentowi marszałkowskiemu koronnemu, posłom do JWJMci Pana marszałka wielkiego koronnego z sejmiku ante convocationis warszawskiego dane 11 III 1733 r.*

W ostatnim bezkrólewiu Franciszek Bieliński poszedł nieco dalej w swych regulacjach. Zakazał chodzenia po godz. 20 bez światła. Ponadto nakazał, aby każdy przyjeżdżający do Warszawy i z niej wyjeżdżający informował o tym urząd marszałkowski. Także gospodarze mieli donosić o wszystkich przybyszach, a cudzoziemcy powinni posiadać wystawiony przez prymasa paszport. Każdy gospodarz miał przeznaczyć trzecią część swej posesji na stancje *ex officio*, zakazano wszelkich gier, muzyki, tańców i strzelania, tak w nocy, jak i w ciągu dnia, szynki mały być zamykane o 20. Bieliński pozwolił przy tym na „generalną wolnicę na chleb, mięso, ryby" i inną żywność. Zarządził, aby na ulicach zachowywać czystość, nie mogło być żadnych śmieci, drewna ani gruzu. Wszyscy, którzy złamaliby te postanowienia, mieli być karani w sądach marszałkowskich[51].

O ile jednak utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w Warszawie przez większą część bezkrólewi nie było rzeczą niemożliwą, choć chyba z biegiem czasu coraz trudniejszą, o tyle sytuacja znacznie się komplikowała wraz z napływem do miasta i w jego okolice dziesiątek tysięcy ludzi na sejm elekcyjny i elekcję.

Marszałkowie w sposób szczególny przygotowywali się do sejmów elekcyjnych, głównie poprzez zwiększenie liczebności swych oddziałów. W 1632 r. „Ichmciowie panowie marszałkowie koronni i litewscy wielką zawsze kupą do koła jeździeli i piechoty kilka set swojej mieli"[52]. W 1696 r. Stanisław Herakliusz Lubomirski już kilka dni po śmierci Jana III rozpoczął przygotowania do sejmu elekcyjnego: „Ja o Warszawie jako *loco electionis et consiliorum* już skutecznie wiem, bo będę miał ludzi moich nadwornych dwieście, królewskich gwardyi, którzy mi *fidelitas obligationem praestiterunt* więcej niż trzysta. Braci moich gwardyje począwszy od Jmci P. podskarbiego koronnego będzie ich najmniej trzysta, bez Jmci P. marszałka nadwornego, od którego pewnie będzie najmniej także trzysta"[53]. Chyba największymi siłami dysponował Jan Sobieski w 1669 i 1674 r., gdy jako hetman przekazywał urzędowi marszałkowskiemu wojska koronne. Prawdopodobnie z obawy przed marszałkiem na sejmie konwokacyjnym 1674 r. padały propozycje, aby ograniczyć liczbę jego żołnierzy do 200[54]. Jak się wydaje, oddziały marszałków były liczebnie wystarczające do zapewnienia porządku i bezpieczeństwa na polu elekcyjnym, gdzie jako jedyne miały prawo przebywać. Piechoty marszałkowskie stały w bramach i na wale okopowym, a także wokół okopów. Nie można wykluczyć, że osobne posterunki rozstawiano pod szopą, co byłoby odpowiednikiem pełnienia służby przed Izbą Senatorską. Z wyjątkową sytuacją mamy do czynienia w dniu elekcji 17 listopada 1648 r., kiedy to na początku obrad na wale znajdowała się piechota prymasa Macieja Łubieńskiego[55]. Nie wiadomo, czy tylko wspomagała, czy zastępowała marszałkowską.

[51] AGAD ZK 58/78, s. 331.

[52] B. Cz. 366, s. 417.

[53] B. Cz. 5876, nr 22622, S.H. Lubomirski do A. Sieniawskiego, b.d. [koniec czerwca 1696 r.].

[54] *Pisma do wieku...*, t. 2, cz. 2, s. 1382.

[55] BPAUiPAN, Kr. 393, k. 97.

Brak informacji, jak wyglądał podział zadań między oddziały marszałków koronnych i litewskich podczas sejmów okresu *regnum* i w bezkrólewiach[56]. Postanowienie Zygmunta Augusta z 1572 r. przewidywało, że przy sługach marszałka koronnego litewski ma mieć zawsze jednego lub dwóch ludzi do pilnowania, „żeby się ludziom narodu litewskiego żadne ubliżenie i bezprawie nie działo". Podobnie słudzy marszałka koronnego, obecni przy sługach jego litewskiego odpowiednika, mieli czuwać nad prawami obywateli Korony[57]. Jednak w postanowieniach Władysława IV brak już tego artykułu[58]. Zapewne kłopoty z praktyczną realizacją tego punktu spowodowały, że nie był on przestrzegany i ostatecznie został wykreślony. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że podczas sejmów w Warszawie i na przedmieściach zarówno piechota koronna, jak i litewska podlegały własnym dowódcom i marszałkom, nie pełniły wspólnie służby i nie było przy nich przedstawicieli drugiej formacji. Nie wiadomo natomiast, czy był jakiś podział przestrzenny miasta, czy istniały osobne rejony patrolowania dla piechoty marszałkowskiej koronnej i litewskiej. Brak także informacji, w którym miejscu mostu stały piechoty obu marszałków – być może litewska pełniła wartę od strony Pragi, a koronna od Warszawy, bo chyba tylko w ten sposób udałoby się Janowi Sobieskiemu w 1674 r. zablokować most bez użycia siły – chyba że jej użył.

Większe wątpliwości budzi kwestia, czyja piechota stała przed Izbą Senatorską. Pewne poszlaki wskazują, że była to raczej piechota marszałkowska koronna[59]. Podczas sejmów odbywających się w Koronie główną rolę zawsze odgrywali marszałkowie koronni i chyba, walcząc stale z marszałkami litewskimi, nie dali sobie wydrzeć tej prerogatywy, pochodzącej zapewne jeszcze sprzed czasów unii lubelskiej. Nie jest to jednak pewne. W bezkrólewiach wyjątkowość sejmu elekcyjnego sprawiała, że wokół okopów znajdowała się także warta litewska. *Porządek elekcyi* z 1648 r. ogólnie wspominał, że marszałkowie „względem rządu i bezpieczeństwa każdego, jako w mieście, tak w polu, a daleko więcej koło okopu gwardiami swymi słusznymi *prospicient*"[60]. Chodziło tu z pewnością o marszałków obojga narodów. Powstaje pytanie, czy otaczające okop oddziały koronne i litewskie (stojące być może także przed Izbą Senatorską) nadal podlegały odrębnemu dowództwu swoich marszałków. Wydawanie sprzecznych rozkazów prowadzić by mogło do sporych perturbacji w najświętszym miejscu Rzeczypospolitej. Wydaje się, że przejmował

[56] Wątpliwości nie budzi bezkrólewie lat 1668–1669, gdyż wówczas nie zjawił się na sejmach żaden marszałek litewski.

[57] *Akta unji Polski z Litwą*..., s. 391.

[58] Relacje między marszałkami koronnymi i litewskimi zostaną szerzej przedstawione w rozdziale kończącym tę pracę.

[59] Wszystko wskazuje, że to piechota marszałka koronnego stała przed Izbą Senatorską w 1606 r. – Ł u b i e ń s k i, *O marszałkowskiej władzej*..., B. Oss. 157, s. 194; por. P i a s e c k i, *op.cit*., s. 196. Relacja K i t o w i c z a, *Opis obyczajów*..., s. 201, również odnosi się raczej do węgrów marszałkowskich koronnych. W 1696 r. S.H. Lubomirski odwołał spod Izby Senatorskiej chyba także piechotę koronną.

[60] VL, t. 4, s. 88.

nad nimi zwierzchność najstarszy w hierarchii obecny marszałek, czyli najczęściej wielki koronny[61]. Raczej na pewno dowództwo nad obiema piechotami sprawował pod nieobecność w konkretnym dniu obrad np. marszałków koronnych ich litewski odpowiednik. Trudno przypuszczać, żeby wówczas piechota koronna sama podejmowała decyzje lub opuszczała stanowiska wokół okopu i służbę pełniły tylko oddziały litewskie. W sytuacji, kiedy nie było w szopie żadnego marszałka, a siły porządkowe nadal czuwały wokół okopu, na miejscu również musiało istnieć jednolite dowództwo, a wyznaczał je zapewne marszałek wielki koronny. Potwierdzałaby to funkcjonująca w ówczesnych koncepcjach ustrojowych tendencja (w największym stopniu realizowana podczas zgromadzeń elekcyjnych) traktowania wszystkich czterech marszałków jako reprezentantów jednego, wspólnego dla całej Rzeczypospolitej urzędu marszałkowskiego (o czym szerzej w rozdziale ostatnim). Pierwszeństwo wśród nich zawsze miał marszałek wielki koronny i on odgrywał najważniejszą rolę także w czuwaniu nad przestrzeganiem porządku i zapewnieniem bezpieczeństwa. Większość pretensji o zaniedbania w tej kwestii kierowano właśnie do niego.

Znaczną część tłumów zjawiających się w związku z sejmem i wyborem króla stanowiły prywatne wojska magnackie i przeciw nim przede wszystkim zwracał się gniew szlachty podczas zgromadzeń elekcyjnych. Kilkakrotnie na sejmach konwokacyjnych próbowano ograniczyć liczebność gwardii magnackich, jednak bezskutecznie[62]. Niczego nie można było ustalić bez zgody senatorów, a tym w większości nie zależało na unormowaniu tej sprawy, zwłaszcza w 2. połowie XVII w. Nagabywany na sejmie elekcyjnym 1669 r. w tej kwestii prymas odparł, że każdy utrzymuje gwardię na własny koszt, „nie na szkodę żadną, ale *propter securitatem et honorem gentis*"[63]. A jednak to właśnie gwardie magnackie były przyczyną największych szkód w Warszawie oraz jej okolicach i z pewnością nie przyczyniały się do wzrostu bezpieczeństwa.

Trzeba jednak zauważyć, że na samym polu elekcyjnym z rzadka były one przyczyną zamieszania. Marszałkom wielkim koronnym z reguły udawało się dopilnować, by senatorowie nie sprowadzali tam swych oddziałów. W 1632 r. tylko raz doszło do zakłócenia porządku, gdy kasztelan wileński Mikołaj Hlebowicz przyjechał w pobliże okopów w asyście ok. 500 jeźdźców. Tak to oburzyło szlachtę, że województwo sieradzkie zagroziło, iż ruszą na nich pospolitym ruszeniem[64]. W 1648 r. podnoszono, że poczty magnackie przyczyniają się do drożyzny w Warszawie,

[61] W 1697 r. szlachta sandomierska zaatakowała „piechoty marszałkowskie *utriusque gentis*". Zakaz otwierania ognia przeciw atakującym wydał marszałek wielki koronny. On też pytał Sandomierzan, dlaczego spędzono sprzed okopu „jego gwardyje", na co ci odparli, że prawom marszałka wielkiego koronnego do posiadania siły zbrojnej wokół okopu nie chcą zaprzeczać, a ich gniew wzbudziły przede wszystkim gwardie magnackie – BN 3097, s. 167; B. Cz. 521, s. 549. W 1733 r. zanotowano, że przed okopami „paradowała piechota węgierska marszałka wielkiego koronnego" – B. Cz. 571, s. 298.

[62] Np. w 1632 r., chociaż wówczas były na to chyba największe szanse i propozycje te zyskały poparcie senatu (AGAD AR XXXIV, nr 19), i w 1674 r., kiedy to po długich dyskusjach przyjęto, że „assistentie zaś aby każdemu, jakie mieć będzie chciał, były wolne, byle nie z uciążeniem ludzi ubogich, o co forum w kapturze" – *Pisma do wieku...*, t. 2, cz. 2, s. 1382.

[63] B. Cz. 1661, s. 51.

[64] AGAD APP 32, s. 41.

i żądano ich usunięcia do stanowisk w podwarszawskich wsiach, co ostatecznie nastąpiło po kilku dniach obrad[65]. Każde pojawienie się na polu senatora z większą grupą ludzi wywoływało zdecydowaną, czasem nawet może histeryczną reakcję szlachty. W połowie audiencji posła neuburskiego w 1648 r. przyjechał pod okop wojewoda sandomierski Dominik Zasławski ze znaczną asystencją. Natychmiast podniosły się protesty (zwłaszcza Mazurów) i rozniosła się wieść, że żołnierze wojewody przyjechali z zapalonymi lontami u muszkietów. Marszałkowie, usłyszawszy o tym, obiecali bezzwłocznie pozwać wykraczających przed sąd kapturowy, „ale nie znalazłszy lontów zapalonych ani muskietów, ucichli"[66]. Wydaje się jednak, że obawy szlachty w 1648 r. przed użyciem pocztów do wywierania nacisków nie były bezpodstawne. Podczas dyskusji o prawach dysydentów Janusz Radziwiłł kazał kilku swoim chorągwiom stanąć w pobliżu okopów. Ponownie Mazurzy podnieśli larum, w kierunku hetmana polnego litewskiego krzyczano: „Zdrajco!". Radziwiłł musiał szybko wycofać wojska, a szlachcie tłumaczył, że się pomylił, gdyż myślał, iż następuje już moment elekcji[67]. Nie wiadomo, jak przyjęto to dziwne wyjaśnienie, bo to przede wszystkim podczas samej elekcji nie powinna w okolicy okopu znajdować się żadna siła zbrojna. Gdy część senatorów w dniu wyboru króla sprowadziła swe poczty na pole elekcyjne, zdecydowany protest szlachty zmusił ich do wycofania oddziałów, chociaż nie tak daleko, jak żądano[68].

Diariusze sejmów elekcyjnych 1669, 1674 i 1733 r. nie odnotowały obecności pocztów magnackich na polu elekcyjnym podczas obrad. Prawdopodobnie nie zjawiały się one w ogóle w okolicach okopu. W 1697 r. na początku sejmu szlachta zdecydowanie się domagała, aby marszałkowie obojga narodów usunęli gwardie, i ci „deklarowali się, że pod szopą i okopami gwardyi żadnej nie będzie"[69]. Jednak marszałek wielki koronny zastrzegł, że „afektacyi koła dosyć uczyni, jeżeli *unanimis* byłaby *declaratio*"[70]. Pod datą 17 maja (trzeciego dnia sejmu) zanotowano, iż marszałek wielki koronny „wziął już na się *amotionem* gwardyj, jakoż po ulicach, tak miejskich, jako i przedmiejskich otrąbiono wszelkie bezpieczeństwo i umniejszenie ludzi niepotrzebnych"[71]. Usunięcie pocztów magnackich trwało zapewne kilka dni, gdyż dopiero w trzeciej dekadzie maja milkną głosy poselskie domagające się odesłania pocztów do dalej położonych miejscowości. Mimo to szlachta nadal zachowywała czujność. 31 maja stolnik poznański Wojciech Zdzychowski alarmował koło poselskie, iż poprzedniego dnia widział jakiś oddział rajtarii na Stawkach, i wyrażał obawę, że poprzez swe prywatne wojska senatorowie chcą

[65] B. Cz. 143, s. 203–204.

[66] BPAUiPAN, Kr. 393, k. 78.

[67] B. Cz. 143, s. 372.

[68] [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.*, s. 340.

[69] BK 397, k. 15.

[70] BUW 78, s. 3.

[71] BN 3097, s. 168.

ograniczyć prawo do wolnego głosu[72]. Jednakże było to zdarzenie jednostkowe i w okresie późniejszym źródła nie notują obecności pocztów magnackich w pobliżu szeroko rozumianego pola elekcyjnego.

Generalnie więc oddziały magnackie w omawianych bezkrólewiach nie sprawiały większych problemów na polu elekcyjnym i nie wywierały znaczącego wpływu na przebieg obrad sejmowych. Było to chyba w równym stopniu zasługą szlachty, czujnie strzegącej wolności głosu, jak i działań podejmowanych przez marszałków, którzy dysponując poparciem społecznym i opierając się na osobistych kontaktach z senatorami, potrafili zapobiec sprowadzaniu prywatnych wojsk.

Przyczyną większości burd na polu elekcyjnym byli przede wszystkim sami elektorzy, jednak skali tych ekscesów nie należy przeceniać. Można nawet powiedzieć, że we wszystkich bezkrólewiach, oprócz 1697 r., były to zdarzenia wyjątkowe. Tak jak nietypowe były działania pospolitego ruszenia 17 czerwca 1669 r., kiedy to ostrzelano okop i szopę senatorską. W diariuszach brak wzmianek, aby podczas tego sejmu w pozostałych dniach obrad mimo znacznej temperatury dyskusji politycznych dochodziło do poważniejszych naruszeń prawa. Wyjątkiem była także krwawa bijatyka, do jakiej doszło w 1648 r. w dniu elekcji. Wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki i chorąży koronny Aleksander Koniecpolski, chcąc uniknąć wielkiego błota rozpościerającego się wokół okopów, wjechali na wał otaczający plac rycerski i szopę. Przejazd jednak blokowała piechota prymasowska. Gdy obaj magnaci wraz ze swymi sługami próbowali spędzić ją z wału, doszło do walki, w której po obu stronach byli zabici i ranni[73]. Wyjątkowo przyczyną zamieszania stała się też piechota marszałkowska. W dniu inauguracji sejmu elekcyjnego 1697 r., gdy zaczął przemawiać marszałek starej laski, nagle „uderzono w bębny i muzyka zagrała piechoty marszałka wielkiego koronnego, blisko szopy stojącego, na co zaraz *fremitus* wielki, aby muzyka nie przeszkadzała"[74].

Oczywiście często dochodziło na polu elekcyjnym do drobniejszych naruszeń przepisów zawartych w *Porządkach elekcyi*. Wiele osób nie przestrzegało zakazu noszenia broni palnej i strzelania. Jednak gdy nie powodowało to poważniejszych konsekwencji, marszałkowie nierzadko przymykali oko. W 1669 r. warta marszałkowska dostarczyła Janowi Sobieskiemu „jednego strzelającego" na polu elekcyjnym, ale ponieważ był to pierwszy łamiący w ten sposób prawo, marszałek kazał go wypuścić, „inszych przyrzekłszy nie puszczać *impunitos*"[75]. W 1697 r. złapano w kole (już po rozpoczęciu działalności przez kaptur generalny) niejakiego Godlewskiego, który pod burką miał schowane pistolety z odwiedzionymi kurkami. Gdy przyprowadzono go przed marszałka nadwornego litewskiego (koronnych

[72] BUW 78, s. 33. Być może była to chorągiew rajtarii pozostająca pod komendą marszałka wielkiego koronnego.

[73] BPAUiPAN, Kr. 393, k. 97; [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.*, s. 340. W *Pamiętnikach do panowania...*, t. 2, s. 23, inna wersja tego zdarzenia. Według niej do walki doszło wówczas, gdy piechota prymasa nie chciała wpuścić do okopów asysty A. Koniecpolskiego.

[74] BK 397, k. 14.

[75] B. Cz. 1661, s. 20.

akurat nie było) na przesłuchanie, tłumaczył się, że nie wiedział, iż obowiązuje zakaz wnoszenia broni palnej do okopu. Mimo że kilka dni wcześniej z powodu przypadkowego wystrzału doszło w okopie do zabójstwa, tłumaczenie to przyjęto za dobrą monetę i ukarano go tylko utratą broni na rzecz donosiciela. Przez całą sesję musiał też stać za krzesłem marszałka litewskiego *sub custodia*[76]. Dla przypomnienia, w obu przedstawionych przypadkach winowajcy powinni zapłacić 200 grzywien i na sześć tygodni zamieszkać w wieży.

W pewnym stopniu takie traktowanie łamiących przepisy wynikało z wyjątkowego statusu szlachty na sejmie elekcyjnym, gdzie każdy szlachcic był przecież elektorem królewskim. Marszałkowie nierzadko nie chcieli się im niepotrzebnie narażać, zdając sobie sprawę, że okazane miłosierdzie i pobłażliwość większą przyniosą korzyść polityczną niż zdecydowane, choć wymagane prawem, działanie sił policyjnych. Widać to w postępowaniu Jana Sobieskiego w 1669 r. W kole poselskim wielokrotnie skarżono się, że do okopu wbrew prawu wchodzą dragoni, rajtarzy, Niemcy, inni cudzoziemcy i służba, do czego nie powinna dopuszczać warta marszałkowska zgodnie z *Porządkami elekcyi*[77]. Jednak Jan Sobieski zareagował na te skargi dopiero po interwencji występującego w imieniu koła rycerskiego marszałka poselskiego. Odsłonił przy tym chyba rzeczywiste powody swej bierności. Stwierdził, że wypełni żądania koła, „tylko to opowiada, abyście się WMmPP nie urażali o czeladź swoję, kiedy *excessivos* brać każe"[78]. Zapewne to obawa przed urażeniem szlachty w tym i w innych przypadkach owocowała zaniechaniem podejmowania pewnych czynności.

Do absurdu doprowadził swe działania w 1697 r. Stanisław Herakliusz Lubomirski, który w ogóle odmawiał chwytania przestępców, jako pretekst wykorzystując brak sądu kapturowego generalnego. Gdy doszło w kole do przypadkowego zabójstwa, sprawcę schwytała szlachta ziemi warszawskiej, „która go i dotrzymać do generalnych kapturów obiecała, dawali go wprawdzie zaraz do wieże marszałkowskiej, ale się ekskuzowała przez superintendenta, że *tantisper* jest *jurisdictionis limitatae* i przyjąć go nie chciano"[79].

W pewnym stopniu Lubomirskiego usprawiedliwiać może fakt, że część burd powstawała na placu rycerskim, a ta przestrzeń (podobnie jak sale sejmowe) cieszyła się immunitetem i nie wolno było wkraczać tam żołnierzom[80]. Być może piechota mogła tam wchodzić na wyraźne żądanie posłów, lecz na pewno nie z własnej inicjatywy. Tak więc warta marszałkowska mogła ewentualnie tylko schwytać winowajcę już po złamaniu prawa, zapobiec popełnieniu zabronionego czynu nie była w stanie.

---

[76] BJ 1122, k. 575 v.; B. Oss. 6147, s. 56.

[77] B. Cz. 408, s. 559.

[78] *Ibidem*, s. 560.

[79] B. Cz. 521, s. 574.

[80] *Porządek elekcyi* z 1632 r. stwierdzał: „Także aby piechota i *plebei* w okop nie wchodzili" – VL, t. 3, s. 358. Prawdopodobnie chodzi tu o piechotę marszałkowską. Na jednym z sejmów z czasów Augusta III, gdy przestępca schronił się w Izbie Poselskiej, piechota marszałkowska oczekiwała na niego na zewnątrz, gdyż „*immunitas* izby tej nie dozwalała gwałtowną mocą brać go stamtąd" – *Teka Gabryela Junoszy*…, t. 4, s. 437–438.

Przybycie do okopu w 1697 r. niosło ze sobą groźbę utraty życia. Niemal codziennie dochodziło tu do zamieszek, kilkakrotnie ostrzelano szopę, a marszałek poselski Kazimierz Bieliński wykazywać się musiał heroiczną wprost odwagą, by nadal prowadzić sesje. Litewscy zwolennicy koekwacji praw rzucili się nawet na niego z obnażonymi szablami, uratowali go Sapiehowie i ich ludzie, którzy, otoczywszy marszałka ze wszystkich stron, wyprowadzili go z okopu[81]. Innym razem, gdy marszałek poselski solwował sesję, posłowie poznańscy zażądali, aby ją reasumował, i zabrawszy laskę marszałkowską słudze Kazimierza Bielińskiego, tarmosząc marszałka, gwałtem wciskali mu ją w ręce, dopóki nie uratowali go przyjaciele, „a Lubomirscy odzyskali laskę"[82]. Ludzie Lubomirskich zresztą jeszcze kilkakrotnie ocalili marszałkowi życie. 19 czerwca ledwie uratowano go po porannej burdzie. Sandomierzanie stwierdzili, że w kole zasiada jeden z żołnierzy, którzy zawiązali konfederację, i wskazali go z nazwiska, chcąc przyprowadzić podejrzanego na środek koła. Ten jednak przeskoczył przez wał, wsiadł na koń i począł uciekać, ostrzeliwując pogoń, która za nim wyruszyła. Całe koło poselskie wyszło na wał i obserwowało pościg, zresztą nieudany[83]. 24 maja doszło do rękoczynów przy stoliku marszałkowskim między szlachtą województw lubelskiego i wielkopolskich. Przedmiotem sporu był problem, czy już przystępować do wyborów marszałka (Wielkopolanie), czy jeszcze nie. Obie strony honorowo zgodziły się rozstrzygnąć swoje pretensje poprzez... walkę pospolitego ruszenia swych województw, gdy tylko ono nadjedzie[84]. Są to przykłady zaczerpnięte z jednego tylko diariusza, a można by je mnożyć.

Był to jednak sejm pod tym względem wyjątkowy i w pozostałych bezkrólewiach z rzadka dochodziło do jakiegoś poważniejszego zakłócenia porządku w okopie, a jeśli już, to częściej zdarzało się to w szopie senatorskiej. W rozdziale IV przedstawiono prowokacje, do jakich dochodziło w szopie w 1733 r. W 1669 r. pokłócili się kasztelanowie warszawski Jan Zygmunt Oborski z krakowskim Stanisławem Warszyckim. Ten pierwszy stwierdził, że kasztelan krakowski jest infamisem i nie powinien zasiadać w senacie, na co Stanisław Warszycki zarzucił oponentowi, że nie jest szlachcicem i „do laski się porwał". Jan Zygmunt Oborski uskoczył za krzesło prymasa i „szable w pół dobył dla obrony"[85], za co skazany został przez sąd kapturowy generalny na 200 grzywien i dwa tygodnie wieży[86] (chociaż według prawa powinien otrzymać karę 200 grzywien i sześć tygodni wieży).

Były to jednak przypadki nieliczne. Generalnie na polu elekcyjnym, z wyjątkiem 1697 r., panował spokój, co dobrze świadczy tak o licznie tam zgromadzonych obywatelach Rzeczypospolitej, jak i o działaniach urzędu marszałkowskiego. Poziom

[81] B. Cz. 521, s. 600.

[82] *Ibidem*, s. 579–580.

[83] *Ibidem*, s. 591.

[84] *Ibidem*, s. 556.

[85] BK 316, k. 307–307 v.

[86] C h r a p o w i c k i, *Diariusz...*, cz. 2, s. 495.

bezpieczeństwa nie odbiegał od tego podczas współczesnych wielkich, gromadzących tłumy ludzi imprez. Tym większej godne jest to pochwały, że elektorzy, w przeciwieństwie do kibiców piłkarskich czy innych uczestników dzisiejszych masowych zgromadzeń, dysponowali prawem posiadania broni białej, a część z nich miała też broń palną.

Gorzej sytuacja przedstawiała się chyba poza polem elekcyjnym: w Warszawie, a zwłaszcza w stanowiskach województw. Nawet w tak spokojnym bezkrólewiu 1632 r. nierozsądzonych pozostało prawie pół tysiąca spraw, głównie „o wyciąganie stacyi, o zajmowanie stanowisk, o gospody w mieście”[87]. Marszałkowie koncentrowali uwagę przede wszystkim na polu elekcyjnym, a w drugiej kolejności na Warszawie. Nie wiadomo, czy siły policyjne w ogóle zjawiały się w stanowiskach województw, jeśli tak, to pewnie tylko w celu pochwycenia konkretnej osoby lub osób. Funkcji patrolowych raczej tam nie pełniły, gdyż nie miały takiego obowiązku i nie były w stanie działać na tak dużym terenie (w promieniu 30–40 km od Warszawy). Michał Kazimierz Radziwiłł w 1733 r. cudem uniknął śmierci podczas drogi „do namiotów moich na Pragę, tam mało mnie jakiś pogański syn nie zabił na wiatr strzeliwszy, kula mimo uszy poleciała”[88]. Według porucznika chorągwi pospolitego ruszenia województwa krakowskiego Krzysztofa Dobińskiego w 1697 r. wszędzie, także w obozowiskach województw i ziem, panował wielki nierząd[89]. W obozie województw lubelskiego i sandomierskiego doszło do bijatyki, której efektem było kilku zabitych[90].

Autorzy diariuszów rzadko opisują ekscesy zdarzające się poza polem elekcyjnym. Milczą też najczęściej o sprawach odbywających się w innych miejscach. Nie znaczy to oczywiście, że ich nie było, ale również posłowie, których głosy starano się wiernie zanotować, rzadko podnosili tę kwestię w okopie na większości sejmów elekcyjnych, stąd w przekazach mamy do czynienia raczej z jednostkowymi przypadkami. Stan bezpieczeństwa w Warszawie i jej okolicach rażąco nie odbiegał zatem od sytuacji, do jakiej byli przyzwyczajeni. Wydaje się, że spadek bezpieczeństwa publicznego natychmiast znajdował odzwierciedlenie w treści diariuszów i w dyskusjach sejmowych.

W relacjach źródłowych wyraźny wzrost zainteresowania tą tematyką widoczny jest podczas dwóch sejmów elekcyjnych: 1669 i – rzecz jasna – 1697 r. Podczas tego ostatniego w pierwszej fazie obrad skarżono się przede wszystkim na poczty magnackie, złożone w części z cudzoziemców, które były przyczyną różnych zamieszek i pożaru w Warszawie[91]. Stwierdzano, że Warszawa stała się właściwie miastem cudzoziemskim, bo na ulicach widać tylko Francuzów, Niemców i Prusaków[92]. Gdy

[87] MNK 160, s. 71.

[88] M.K. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, AGAD AR V, II-80a, s. 583.

[89] BN 6649, s. 47.

[90] BN 3097, s. 173.

[91] BJ 1122, k. 538 v.; BN 3097, s. 168.

[92] W a l e w s k i, *op.cit.*, s. 348.

słudzy posła neuburskiego chcieli odebrać gospodę dla swego pana, okazało się, że stoją w niej posłowie szlacheccy. Doszło do walki, w wyniku której dwie osoby zginęły, a kilka było rannych[93]. 31 maja 1697 r. wracający z bankietu zorganizowanego przez kontystów poseł bełski Głogowski zaczepił pod Zamkiem wartę starosty warszawskiego Jana Dobrogosta Krasińskiego. Wywiązała się bijatyka między żołnierzami a posłem i jego służbą. Głogowski został ranny w rękę i udał się do mieszkającego w Bramie Krakowskiej aptekarza, by opatrzyć ranę. W tym momencie zjawili się pozostali uczestnicy bankietu: gospodarz – starosta grabowiecki Aleksander Łaszcz, wojewoda bełski Adam Sieniawski, podstoli koronny Jerzy Dominik Lubomirski, każdy z własnym oddziałem. „Żołdacy w Zamku będący, gdy na nich nacierano, poczęli strzelać, pikami odpór dawać, kilku postrzelono i pokłuto, lecz nieszkodliwie. Skupiło się piechot, rajtarów, dragonów, tudzież pacholików blisko 3000, ale jednak, gdy bramy i furty wszystkie pozamykano, musieli ustąpić, a tak Jmć pan Głogowski musiał w aptece przenocować”[94]. Można domniemywać, że większość ekscesów na polu elekcyjnym i poza nim miała podtekst polityczny. Zacietrzewienie osiągnęło wówczas poziom krytyczny i doszło nawet do wyciągnięcia szabel na kasztelana krakowskiego przed Najświętszym Sakramentem w kościele Reformatów[95].

Z nieco odmienną sytuacją mamy do czynienia w 1669 r. Przyczyną burd i tumultów z rzadka bywali uczestnicy sejmu elekcyjnego. Wszyscy obserwatorzy zauważyli natomiast spadek bezpieczeństwa w Warszawie wywołany wzrostem liczby napadów rabunkowych, kończących się często śmiercią ofiar[96]. Nawet na polu elekcyjnym dochodziło do kradzieży uprzęży i zegarków[97]. Już na początku sejmu stwierdzano, że się „zabójstwa *impune* dzieją”[98]. Oskarżano o to, i chyba słusznie, przede wszystkim poczty magnackie. Zdając sobie sprawę, że usunięcie wojsk prywatnych z Warszawy i jej okolic jest niemożliwe wobec postawy senatorów, szlachta próbowała rozwiązać problem od drugiej strony. Postulowano, aby karać każdego, który pozwoliłby pocztom magnackim na stacjonowanie we własnych dobrach. Osoby takie miały odpowiadać przed sądem kapturowym[99]. Nie udało się tego przeprowadzić, zapewne także z powodu nastawienia części szlachty warszawskiej, która czerpała zyski z przyjmowania pocztów „na paszą”. Posłowie nadal więc podnosili (7 maja), że są zewsząd otoczeni gwardiami, które napadały już na szlachtę jadącą na sejm, a teraz tak „tu jesteśmy uciśnieni, że i z gospody czeladzi naszej

[93] BN 3097, s. 170.

[94] *Ibidem*.

[95] *Ibidem*, s. 172.

[96] K o c h o w s k i, *Roczników Polski…*, s. 27, zanotował, że „najbardziej dokuczała samowola nocnych wycieczek złodziei, którzy popełnili nie mało gwałtów, a nawet posunęli się aż do morderstwa”.

[97] *Zur Geschichte der polnischen...*, s. 115.

[98] B. Cz. 1661, s. 277.

[99] B. Cz. 164, s. 132 i 177.

wychodzić podczas wieczora nie dadzą”[100]. 18 maja stwierdzano, że dzieje się „rozbojów, kradziejstw, zabójstw, szarpanin ubogich ludzi bardzo wiele, gdzie nie masz tej nocy, gdzieby kilkunastu zabitych albo utopionych nie znaleziono”[101]. Do dantejskich scen doszło w sobotni wieczór 9 czerwca, kiedy to spłonęło ponad 200 domów[102]. Ludzie, ratując dobytek, wynosili go na zewnątrz, gdzie napadali na nich i rabowali, a uchodzących częstokroć „zabijali hultaje, hajducy, dragani, którzy *sub praetextu* ratowania zbiegli się byli do miasta”[103], i „ledwie kto przy ubóstwie swoim uratowanym zdrowia nie postradał”[104]. Napadnięto nawet na karetę Bogusława Radziwiłła[105]. Był to już drugi pożar w Warszawie (pierwszy 18 maja), o wywołanie obu oskarżano gwardie magnackie.

Niemalże panika zapanowała w mieście po wydarzeniach z 17 czerwca i ostrzelaniu szopy senatorskiej przez pospolite ruszenie. Przyczynił się do niej pośrednio prymas. Przeniósł się on do Zamku Warszawskiego, co wzbudziło obawy innych, którzy zaczęli szukać schronienia w klasztorach i „gdzie kto mógł. Obawiając się większych tumultów i rabunków, kramy nawet ormiańskie precz porozbierano wszytkie, sklepy inne cokolwiek ich beło w Warszawie pozamykano, tak dalece, że niczego u żadnego kupca nie mógł dostać kupić *in crastino*, tylko jako powarzeni mieszali się nazajutrz po Warszawie”[106].

Co było przyczyną tego wzrostu przestępczości podczas sejmu elekcyjnego w 1669 r.? Trudno powiedzieć. Z pewnością nie pospolite ruszenie, które pod Warszawę dotarło w końcowej fazie sejmu. Oskarżano przede wszystkim gwardie magnackie i to one były rzeczywiście sprawcą większości przestępstw, jednak z pewnością nie wszystkich. Zresztą liczne wojska prywatne senatorowie sprowadzali na każdy sejm elekcyjny, lecz nie prowadziło to do aż tak dużego rozpasania. Być może część winy spoczywa na Janie Sobieskim, który zawsze większą wagę przywiązywał do urzędu hetmańskiego i nie zdawał sobie do końca sprawy z zadań, jakie czekają go jako marszałka podczas sejmu elekcyjnego. Posłowie zwracali się do niego kilkakrotnie, aby piechota marszałkowska zamykała most i „aby *praesidiis* chciał *firmare* miasto, dawszy *pro custodia* oficyjerów jak najpoufalszych”[107]. Być może o to właśnie marszałkowi chodziło. Posiadanie w mieście legalnie w nim przebywających znacznych sił mogło się przydać w rozgrywce elekcyjnej. Jeśli rzeczywiście miałby takie myśli, to działania pospolitego ruszenia 17 czerwca skutecznie mu je z głowy wybiły.

---

[100] *Ibidem*, s. 141.

[101] *Ibidem*, s. 160.

[102] M a s k i e w i c z, *op.cit.,* s. 14–15.

[103] *Ibidem*.

[104] B. Cz. 408, s. 153.

[105] *Zur Geschichte der polnischen...*, s. 69.

[106] BK 365, k. 26 v.

[107] B. Cz. 164, s. 231.

W 1697 r. widać wyraźnie, że polityka wkradała się do urzędu marszałkowskiego już na etapie jurysdykcji policyjnej, co przejawiało się przede wszystkim w zaniechaniu podejmowania działań i przez to w pogorszeniu bezpieczeństwa publicznego. To negatywne zjawisko obserwujemy także w okresach *regnum*. Można domniemywać, że z przyczyn politycznych Stanisław Herakliusz Lubomirski nie usiłował zapobiegać licznym ekscesom stronnictwa sapieżyńskiego podczas sejmu w 1695 r. ani następnie sądzić przestępców[108]. W tymże roku jeden z ludzi posła cesarskiego śmiertelnie postrzelił sługę sekretarza wielkiego koronnego Mikołaja Wyżyckiego. Jan III zakazał posłowi przybywać na Zamek z bronią palną (zagroził nawet, że nakaże odebrać mu szpadę) i rozkazał dać zabójcy pozew przed sąd marszałka. Jednak Lubomirski, blisko związany z Habsburgami i pobierający od nich stałą pensję, nie kwapił się z aresztowaniem i zabójcę „Niemcy wyprawili" z Warszawy[109]. Ostatecznie doszło tylko do zapłacenia główszczyzny, co niezwykle oburzyło Jana III, który stwierdził, że „muszę na rynek posłać kupić, kto by mnie bronił, bo wszyscy *pro parte* złoczyńce mówią, pominąwszy *securitatem publicam*, honor mój i z moim całego narodu"[110]. Oprócz ewidentnych przyczyn politycznych znaczenie miały w tym wypadku także osobiste stosunki króla i marszałka, które pod koniec życia Jana III były tak złe, że obie strony nie przepuszczały żadnej okazji do świadczenia sobie wzajemnie drobnych złośliwości.

Przyczyny polityczne powstrzymały też od działania piechotę marszałkowską w 1651 r., w trakcie prawie regularnej bitwy w Warszawie między ludźmi Hieronima Radziejowskiego i Bogusława Słuszki. Wzbudziło to zdumienie świadków, przyzwyczajonych do sprawnie działających sił policyjnych[111]. W 1613 r. w poselstwie od skonfederowanego wojska przybył do Warszawy m.in. Samuel Maskiewicz. Pisał: „Mieliśmy na tym sejmie w nocy o północy zbroić co, posiec, zabić wolno; żaden nie śmiał słowa rzec. Warty więc mimo idą, a nasi co takowego zrobią, nie rzekną nic, jakby nie widzieli [...]. Zabili nasi drabanta królewskiego, nie wykonalić egzekucji, choć pod sejm i pod bokiem króla, ale sami z ugodą nas szukali, aby się cokolwiek dało względem Boga, dano złotych 80"[112]. Bezsprzecznie przyczyną powściągliwości warty marszałkowskiej były wydane przez króla i marszałka rozkazy. Dążąc do uspokojenia konfederacji wojskowej, należało zapewnić sobie raczej przychylność żołnierskich posłów, a nie dodatkowo zaogniać sytuację.

W sumie więc porządek i spokój w Warszawie nie zawsze były zachowywane, co częściowo stanowiło także winę urzędu, postawionego z mocy prawa na straży bezpieczeństwa publicznego.

---

[108] W ó j c i k, *Jan Sobieski,* s. 491.

[109] S a r n e c k i, *op.cit.*, s. 203.

[110] *Ibidem*, s. 307–308.

[111] A. K e r s t e n, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 276–277.

[112] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, oprac. A. Sajkowski, Wrocław 1961, s. 194.

XII. Akt elekcji

Trwałym dorobkiem dwóch pierwszych bezkrólewi po śmierci Zygmunta Augusta były ukształtowane wówczas zasady elekcji. Przede wszystkim zasada udziału *viritim*, co oznaczało powszechne prawo obywateli szlacheckich do swobodnego oddania głosu, oraz wpływająca w znacznym stopniu na procedury elekcyjne zasada dążenia do osiągnięcia zgody co do osoby kandydata[1]. Ta druga była tak silna, że podczas elekcji arcyksięcia Maksymiliana w 1587 r. marszałek nadworny koronny Andrzej Zborowski kazał odejść z koła osobom, które nie godzą się na wybór tego kandydata[2]. W 1668 r. wagę tej zasady potwierdzono w konfederacji generalnej, ustalając, że prymas nie przystąpi do nominacji króla wybranego w okopie, dopóki trzy razy nie zapyta wszystkich zgromadzonych, czy jest nań zgoda[3]. Dążenie do zgody sprawiało, że nawet gdy doszło do rozdwojenia zgromadzonych i utworzenia dwóch kół, te osobne elekcje przebiegały w zasadzie zgodnie. Wyjątkiem pozostaje wybór księcia Contiego w 1697 r. W omawianym okresie zasady elekcji nie były w żadnym stopniu modyfikowane. Pewnym przemianom ulegał natomiast ceremoniał i procedury wyborcze obowiązujące podczas samego aktu elekcji, jednak przy pełnym poszanowaniu tej usilnej dążności do uzgodnienia wyboru przyszłego króla. Elekcje 1632, 1648, 1669 i 1674 r. były pod względem proceduralnym dość podobne, radykalnie różniły się od nich te z 1697 i 1733 r. Dlatego też dwie (a właściwie cztery) ostatnie zostaną omówione odrębnie[4].

Analiza treści konstytucji sejmowych z czasów bezkrólewi prowadzi do wniosku, że pojęcia: *Electia*, „akt *electionis*", „sejm *electionis*", były właściwie tożsame. Terminy *Electia* i „akt *electionis*" rozciągano na cały sejm elekcyjny. Postanowienia konfederacji generalnej 1632 r. stanowiły, że każdy popełniający przestępstwo

---

[1] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne*..., s. 62–63; D u b a s-U r w a n o w i c z, *Koronne zjazdy*..., s. 306; K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 299.

[2] *Dyjariusze sejmowe R. 1587*..., s. 154.

[3] VL, t. 4, s. 483.

[4] Przebieg aktów elekcyjnych zrekonstruowano przede wszystkim na podstawie kilkudziesięciu diariuszów sejmowych, wymienionych w przypisach w rozdz. II–IV. Z tego względu w tym rozdziale przypisami starano się zaznaczyć raczej tylko uzupełnienia i wyjątki od elekcyjnej procedury.

w drodze „na Elekcyją [...] lub na miejscu *sub actu electionis*" ma odpowiadać w sądzie z udziałem deputatów, „którzy pierwszego dnia *Electionis* od wszystkich zgodnie obrani" będą[5]. Praktyka pokazuje, że wyboru deputatów do sądu dokonywano na sejmie (niekoniecznie zresztą pierwszego dnia), tak więc „elekcyja" znaczy to samo co „sejm elekcyjny". Sformułowanie *sub actu electionis* także rozumiano jako okres działania sejmu, skoro w sądzie kapturowym generalnym rozpatrywano wykroczenia i przestępstwa dokonane na samym początku sejmu. Potwierdza to, choć z pozoru może rodzić wątpliwości, tytuł artykułów bezpieczeństwa przyjętych w 1632 r.: *Porządek na sejmie walnym elekcyi, między Warszawą a Wolą przez opisane artykuły, do samego tylko aktu elekcyi należące, uchwalony i postanowiony...*[6]. Podkreślono tu wyraźnie, że artykuły dotyczą jedynie aktu elekcji, jakby przeciwstawiając go „sejmowi walnemu elekcyi". Jednak analiza treści tego *Porządku…*, jak i praktyka działania sądu kapturowego wskazują, że obowiązywać on miał w trakcie całego sejmu. „Akt elekcyjny" był równoznaczny z „aktem sejmowym" i nie sprowadzano go wyłącznie do obioru króla. W przeciwnym wypadku punkt mówiący o karaniu winnych zerwania herbu z gospody „siedzeniem w wieży przez Elekcyją" oznaczałby konkretnie w 1632 r., że winowajca odbywałby karę przez godzinę (tyle w tym roku trwał sam akt wyborów króla)[7]. Wyodrębnienie aktu elekcji w tytule *Porządku…* było raczej spowodowane chęcią uniknięcia powtórzeń, a rzeczywistym jego celem było zabezpieczenie praw urzędu marszałkowskiego do stanowienia artykułów marszałkowskich poprzez podkreślenie, że artykuły zawarte w dokumencie przestają obowiązywać po akcie elekcji, czyli po sejmie.

Do rozważań na temat wzajemnych relacji między sejmem elekcyjnym i aktem elekcji powrócimy jeszcze w dalszej części niniejszego rozdziału. Tu należy zaznaczyć, że w całej pracy sformułowań „akt elekcji" i „elekcja" używam, w przeciwieństwie do naszych przodków, tylko w znaczeniu samego aktu wyborów nowego króla.

Elekcje odbyły się: 8 listopada 1632 r. (Władysław IV), 17 listopada 1648 r. (Jan Kazimierz), 19 czerwca 1669 r. (Michał), 19–21 maja 1674 r. (Jan III), 26–27 czerwca 1697 r. (rozdwojona: August II i książę Conti), 11–12 września 1733 r. (Stanisław Leszczyński) oraz 5 października 1733 r. (August III).

---

5 VL, t. 3, s. 348.

6 *Ibidem*, s. 358.

7 A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 208.

Elekcje 1632–1674

System głosowania[8]

Procedury elekcyjne stosowane w 2. połowie XVI w. były dość płynne. Jednak ustalił się wówczas dwustopniowy system głosowania. Najpierw głosowanie odbywało się w kołach wojewódzkich, a następnie jego wyniki przedstawiali reprezentanci poszczególnych „okręgów wyborczych" w kole generalnym[9]. W 1632 r. system głosowania wzbudzał kontrowersje już na sejmie konwokacyjnym[10]. W dniu elekcji „jedni chcieli wybrać po jednym z powiatu albo z województwa, drudzy zaś radzili, aby województwa zebrały się osobno i dokonały elekcji. Żądano też, by senatorowie oddali głosy tam, gdzie mają swoje rezydencje i dobra. Wśród sporów i sprzeczek niektóre województwa powstały z miejsc, jak np. krakowskie i sandomierskie, i udały się osobno ze swymi wojewodami wybierać króla. Za ich przykładem uczyniły to wszystkie województwa"[11]. Ostatecznie przyjęta wówczas procedura oparta była na rozwiązaniach z poprzednich elekcji i zakładała dwustopniowe głosowanie. Najpierw głosowano w kołach partykularnych, a następnie każde województwo, ziemia i powiat informowały o rezultacie swego wotowania w kole generalnym. Jak zauważył Włodzimierz Kaczorowski, ten system znacznie skracał czas wyborów, a przy tym w pełni zachowano zasadę elekcji *viritim*[12]. Chociaż oddawane głosy były spisywane i liczone, to ich liczba nie decydowała o wynikach całej elekcji. O wyborze króla przesądzała zgoda wszystkich na danego kandydata, aczkolwiek trudno nie zauważyć, że znaczna przewaga w liczbie głosów jednego konkurenta do tronu skłaniała oponentów do ustąpienia. Przyjęty w 1632 r. system głosowania podlegał pewnym modyfikacjom, które zostaną omówione w następnych punktach.

Czynności wstępne na polu elekcyjnym i w okopie

W dniu elekcji w okopie gromadzili się senatorowie, posłowie i deputaci z województw, a także zwykła szlachta (ilu się zmieściło). Reszta szlacheckich elektorów otaczała okop. W przypadku, gdy szlachta przybywała na pole elekcyjne pospolitym ruszeniem, województwa stawały w szyku wokół okopu (ale w pewnej odległości od niego), każde pod swoim znakiem. Wskazanie miejsca pospolitemu ruszeniu w szyku należało do zadań marszałka wielkiego koronnego. Jego obowiązkiem było także

[8] Nie było to głosowanie w rozumieniu dzisiejszym, kiedy o zwycięstwie decyduje większa liczba głosów. Uczestnicy elekcji raczej wotowali, tzn. wypowiadali swe zdanie na temat najlepszego w ich opinii kandydata, a o zwycięstwie wyborczym decydowało dojście do zgody. W tym znaczeniu używany jest tu termin „głosowanie".

[9] D u b a s-U r w a n o w i c z, *Koronne zjazdy szlacheckie*..., s. 272 i 299.

[10] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 110–111. Jednak sejmiki pokonwokacyjne nie były w większości zainteresowane tą kwestią – *ibidem*, s. 188–192.

[11] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 208.

[12] K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 301.

dopilnowanie, by w dniu wyboru króla na polu elekcyjnym nie znajdowały się żadne prywatne wojska magnackie, co podczas wszystkich elekcji zostało wykonane[13]. Marszałek wycofywał także z rejonu okopu swoją piechotę[14]. Podczas elekcji senat nie zasiadał w okopie tak jak w Izbie Senatorskiej czy w szopie, zachowując swoją odrębność, ale senatorowie świeccy siadali przy swoich województwach, a biskupi w jednym rzędzie po południowej stronie okopu, przed województwami krakowskim i poznańskim[15]. Ministrowie zajmowali miejsca naprzeciw biskupów, plecami zwróceni do szopy, a między marszałkami ministrami siedział marszałek poselski. Nie wiadomo, czy na początku elekcji miejsca w okopie wyznaczali marszałek wielki koronny (senatorom) i marszałek poselski (posłom), tak jak działo się to podczas sesji obu izb.

Wydaje się, że wspólne zebranie się senatorów, posłów, deputatów województw i otaczającej ich szlachty było traktowane jako zawiązanie koła generalnego[16]. Albrycht Stanisław Radziwiłł podaje, że w 1632 r. „prymas pozostał w kole, ponieważ gdyby się był ruszył, wszyscy rozeszliby się; dlatego wielu go przestrzegało, by nie wstawał ze swego krzesła, lecz reprezentował majestat Rzeczypospolitej na tym miejscu”[17]. Zdaje się to sugerować, że koło generalne zostało zawiązane[18]. W 1669 r. biskup poznański, rozpoczynający akt elekcyjny, wyjechał do swego województwa, ale ciągłość koła została utrzymana, gdyż w okopie głosowały województwa, które nie stanęły pospolitym ruszeniem. W 1674 r. nie mogło być chyba o tym mowy, skoro elekcja rozpoczęła się 19 maja, a zakończyła dwa dni później.

Podobnie jak podczas innych wspólnych posiedzeń senatu i koła poselskiego w bezkrólewiu najważniejszą osobą był interreks lub osoba go zastępująca i on formalnie przewodniczył zgromadzeniu. Marszałkowi wielkiemu koronnemu przypadało zapewne w udziale ogłaszanie poszczególnych punktów elekcyjnego programu.

Właściwy moment elekcji rozpoczynał się od uroczystego przywołania Ducha Świętego. Hymn *Veni Creator*, śpiewany na klęczkach przez wszystkich zgromadzonych[19], intonował arcybiskup gnieźnieński lub biskup go zastępujący, wychodząc i klękając na środku okopu. W 1669 r. w rolę prymasa Mikołaja Prażmowskiego, nieobecnego w pierwszej fazie elekcji z powodów politycznych, wcielił się jego przeciwnik, biskup poznański Stefan Wierzbowski[20], zaś w następnym bezkrólewiu zmarłego prymasa Floriana Czartoryskiego zastąpił biskup krakowski Andrzej

---

[13] Chociaż z pewnymi problemami w 1648 r. Jedynie drugiego dnia elekcji 1697 r. magnaci sprowadzili na pole własne poczty.

[14] W 1648 r. przed elekcją na wałach okopowych stała piechota prymasa Macieja Łubieńskiego. Nie wiadomo, czy ją wycofano na czas samej elekcji – BPAUiPAN, Kr. 393, k. 97.

[15] Por. rozdz. poprzedni.

[16] Wątpliwości w tej sprawie odnośnie do elekcji 1632 r. podnosi K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 299.

[17] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 208.

[18] P i a s e c k i, *op.cit.*, s. 378, wspomina o zachowaniu „ciągłości koła”.

[19] W 1669 r. pospolite ruszenie konno otaczające okop śpiewało hymn, jedynie „pochyliwszy się z koni” – BK 365, k. 27 v.

[20] B. Cz. 408, s. 606.

Trzebicki[21]. Z elekcji 1674 r. mamy informacje, że biskup krakowski najpierw zapytał, czy jest zgoda na przystąpienie do aktu elekcji, a dopiero potem rozpoczął hymn i wszyscy padli na kolana[22]. Już ten początek nie zawsze odbywał się bez przeszkód. W 1648 r. województwa pruskie, żądając satysfakcji w swym sporze z kanclerzem Jerzym Ossolińskim o starostwo puckie, dwukrotnie przerwały arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Maciejowi Łubieńskiemu *Veni Creator* i dopiero za trzecim razem prymasowi udało się zainaugurować elekcję[23]. Z kolei w 1669 r. zapanowało zamieszanie, gdy szlachta poznańska, nie czekając na hymn, chciała pośpieszyć do swego koła wojewódzkiego. Jednak gdy jej przypomniano o tym elemencie procedury elekcyjnej, powróciła[24].

Głosowanie w kołach partykularnych

Po przywołaniu Ducha Świętego każde województwo, ziemia lub powiat organizowały własne koło partykularne, w którym uczestniczyli senatorowie i szlachta. Podział na te „okręgi wyborcze" wynikał z tradycyjnego podziału administracyjnego państwa.

W przypadku gdy wotowanie odbywało się poza okopem, koła partykularne organizowano w miejscach wyznaczonych wcześniej województwom przez marszałka wielkiego koronnego. Natomiast gdy liczba elektorów pozwalała wszystkim na zgromadzenie się w okopie, miejsca wskazywał prawdopodobnie marszałek wielki koronny w porozumieniu z marszałkiem poselskim[25]. W kołach partykularnych ponownie śpiewano *Veni Creator* i przystępowano do głosowania. Wotowanie rozpoczynał najwyższy senator, po nim głosowali pozostali według porządku zasiadania w senacie, szlachta urzędnicza zgodnie z hierarchią ziemską i pozostała szlachta.

W 1632 r. *suffragia* składano na ręce najwyższego senatora danego województwa, ziemi czy powiatu, a w razie jego braku – na ręce najwyższego urzędnika ziemskiego[26]. Prawdopodobnie od 1648 r. głosy zbierali podkomorzowie i inni urzędnicy ziemscy[27]. Jak już wspomniano, naczelną zasadą wyborczą było dążenie do zgody. Stąd też w przypadku podziału w danym kole partykularnym przede wszystkim najpierw starano się przekonać oponentów. W 1669 r. w wielu tych „okręgach wyborczych" przerwano głosowanie z powodu powszechnego aplauzu, jaki wzbudziła kandydatura Michała Wiśniowieckiego, i dokonano wyboru przez aklamację. Po uzgodnieniu osoby króla w danym kole ogłaszano to okrzykami na jego cześć i (w przypadku

[21] B. Oss. 247, k. 290 v.

[22] B. Cz. 423, s. 42.

[23] B. Cz. 143, s. 367–368. Gdy Prusacy po raz pierwszy przerwali prymasowi, chorąży sochaczewski Adam Brochowski zakrzyknął do nich żartem: „Arcybiskup ma na imię Maciej nie Wojciech (którego Prusowie zamordowali), więc nie zabijajcie go!" – A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 150.

[24] B. Cz. 164, s. 251.

[25] W 1674 r. prawdopodobnie z powodu nieobecności marszałka poselskiego w tej fazie elekcji województwa zorganizowały koła, tam „gdzie które rozumiało" – B. Oss. 247, k. 390 v.

[26] B. Racz. 30, k. 38.

[27] *Pamiętniki do panowania...*, t. 2, s. 26.

gdy głosowanie odbywało się poza okopem) wysyłano poselstwa do pozostałych województw, ziem i powiatów z informacją o zgodzie na danego kandydata. Zgoda w danym województwie niejednokrotnie miała poważny wpływ na wynik elekcji i znacznie ułatwiała niezdecydowanym „okręgom wyborczym" podjęcie ostatecznej decyzji. W przypadku elekcji 1669 r., kiedy podziały wśród elektorów były niezwykle silne, to właśnie poselstwa od województw, które jako pierwsze doszły do porozumienia (kaliskie i poznańskie), przyczyniły się w dużym stopniu do zgody innych kół partykularnych na osobę przyszłego króla. Podczas elekcji 1674 r. zgoda województwa ruskiego na Jana Sobieskiego także miała pewien wpływ na decyzje innych województw, choć z pewnością mniejszy niż w poprzedniej elekcji.

W 1632 r. obaj marszałkowie koronni (wielki Łukasz Opaliński i nadworny Stanisław Przyjemski) głosowali w województwie poznańskim, Jan Sobieski w 1669 r. chyba w ogóle nie głosował w kole partykularnym, a podczas swej własnej elekcji wotował jako czwarty z senatorów w województwie ruskim. Z bezkrólewia 1648 r. brak informacji na ten temat, ale można przyjąć, że marszałkowie głosowali także w kołach partykularnych tych województw, z którymi czuli się związani (najbardziej poprzez dobra ziemskie).

Po zakończeniu wotowania w kołach partykularnych wszyscy wracali do okopu lub w jego okolice, na miejsca, które zajmowali na początku. Podczas elekcji 1632 i 1648 r. także senat zasiadał tak jak na początku wyborów. Od 1669 r. każdy senator (również biskupi, którzy podczas hymnu do Ducha Świętego siedzieli razem w rzędzie) zasiadał przy swoim województwie.

Głosowanie w kole generalnym w okopie

Po powrocie do okopu, do koła generalnego, rozpoczynała się druga część tych dwustopniowych wyborów. W tym punkcie procedury zmieniły się w 1648 r. Podczas poprzedniej elekcji marszałek Łukasz Opaliński wezwał najpierw do oddania głosu prymasa Jana Wężyka, a następnie czytał z regestru poszczególne województwa według ich hierarchii i wzywał do głosowania senatorów danego „okręgu wyborczego", także według ich hierarchii. Gdy wszyscy senatorowie przyzwanego przez marszałka wielkiego koronnego województwa, ziemi lub powiatu (o ile tacy istnieli w danym terytorium lub byli obecni w okopie) złożyli swe *suffragia*, marszałek poselski przyzywał szlachtę tegoż „okręgu" i w jej imieniu „jeden *suffragium* od wszystkich dawał"[28].

W 1648 r. uproszczono sposób głosowania w okopie. Od tej pory to marszałek poselski przywoływał z regestru poszczególne województwa, ziemie i powiaty, w imieniu których głos oddawał pierwszy senator danego „okręgu wyborczego". Zlikwidowano więc odrębne głosowanie senatorów i wyeliminowano z procesu zbierania kresek marszałka wielkiego koronnego, główną rolę przyznając marszałkowi poselskiemu. Z drugiej strony deklaracje w imieniu województw, ziem i powiatów dawał pierwszy senator, a nie jak poprzednio najstarszy urzędnik ziemski. Niewątpliwie przyjęcie takiego rozwiązania na dłuższą metę znacznie skróciło i usprawniło

[28] B. Racz. 30, k. 358.

przebieg elekcji[29]. Było to bardziej nawiązanie do procedur z pierwszej niż drugiej elekcji, bo w 1575 r. odbyło się odrębne wotowanie senatorów, a szlachta głosowała w kołach wojewódzkich[30]. Być może w bezkrólewiach XVI w. marszałkowi koronnemu przysługiwało prawo do konkluzji oddanych wotów, o czym jest wzmianka z 1587 r., jednak w następnych interregnach nie było to praktykowane[31].

System zbierania deklaracji w okopie przyjęty w 1648 r. obowiązywał też na elekcjach 1669 i 1674 r. W przypadku gdy z jakichś przyczyn nie było w okopie senatorów z danego województwa, deklarację dawał reprezentant szlachty, z reguły, choć nie zawsze, najwyższy urzędnik ziemski[32]. Do znacznego opóźnienia głosowania doszło w 1669 r., kiedy w okopie nie było żadnej z trzech najważniejszych podczas aktu elekcyjnego osób: prymasa – interreksa, marszałka wielkiego koronnego i marszałka poselskiego. Ostatecznie na okres trwania deklaracji województw prymasa zastąpił biskup kujawski Florian Czartoryski (choć na początku elekcji rolę prymasa przejął biskup poznański), marszałka wielkiego koronnego – kanclerz litewski Krzysztof Pac, a marszałka poselskiego – starosta spiski Stanisław Herakliusz Lubomirski[33]. Dopiero gdy do zakończenia deklaracji pozostało tylko pięć województw, w okopie zjawili się prymas Mikołaj Prażmowski, marszałek wielki Jan Sobieski oraz marszałek poselski Szczęsny Potocki i przejęli swe funkcje w zgromadzeniu.

Do znacznie większych komplikacji doszło w 1674 r. W przeciwieństwie do trzech wcześniejszych elekcji, kiedy to w głosowaniach w kołach partykularnych osiągnięto zgodę i w okopie każdy „okręg wyborczy" wskazywał jednego kandydata do korony[34], teraz w większości kół partykularnych głosy rozkładały się na kilku kandydatów. Np. według deklaracji głosującego jako pierwsze województwa krakowskiego (deklarację dawał biskup krakowski) poszczególni kandydaci otrzymali: Jan Sobieski

[29] [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.*, s. 343; BPAUiPAN, Kr. 393, k. 99; B. Cz. 143, s. 376. Można sobie tylko wyobrazić, do jakiego zamieszania doszłoby w 1669 czy 1674 r., gdyby odbywało się odrębne głosowanie niezwykle ze sobą skłóconych senatorów, w większości będących w opozycji wobec ostatecznego zwycięzcy wyborów.

[30] D u b a s-U r w a n o w i c z, *Koronne zjazdy szlacheckie...*, s. 272 i 299.

[31] *Dyjariusze sejmowe R. 1587...*, s. 152. Wota konkludował podczas elekcji arcyksięcia Maksymiliana marszałek Andrzej Zborowski.

[32] W 1669 r., gdy senatorowie z województwa krakowskiego „zawieruszyli się" gdzieś na polu elekcyjnym, w imieniu tego województwa głos oddał kawaler maltański Hieronim Augustyn Lubomirski – BK 365, k. 28 v. Z kolei w imieniu województwa smoleńskiego *suffragium* dał podkomorzy smoleński Jan Antoni Chrapowicki – C h r a p o w i c k i, *Diariusz…,* cz. 2, s. 509.

[33] Podczas tego sejmu, gdy marszałek poselski zachorował w dniu 3 czerwca, przekazał swą laskę S.H. Lubomirskiemu i poprosił koło poselskie o zgodę, żeby go zastępował, co zaakceptowano. Odtąd starosta spiski nazywany jest w źródłach „vicedyrektorem" koła. Swoją rolę podczas aktu elekcji S.H. Lubomirski przyjął z pewnymi oporami, gdyż również nie zależało mu na zakończeniu elekcji tego dnia – B. Cz. 164, s. 202; BK 365, k. 28 v.; M a s k i e w i c z, *op.cit.,* s. 17.

[34] W 1669 r. podczas deklaracji jedynie województwo ruskie chwilowo zaprotestowało przeciw obiorowi Michała Wiśniowieckiego, w ten sposób deklarując poparcie dla podstolego lwowskiego Marcina Zamoyskiego w sporze z Gryzeldą Wiśniowiecką o ordynację zamojską. Prawdopodobnie był to tylko pretekst do odłożenia elekcji. Gdy Michał Wiśniowiecki obiecał, że odstąpi ordynację Zamoyskim, sprzeciw wycofano – B. Cz. 164, s. 253.

28 głosów, książę lotaryński 7, książę neuburski 20 głosów[35]. Podobnie było w innych województwach. Jedynie ruskie, bełskie i podolskie zgodnie opowiedziały się za Janem Sobieskim. Co gorsza, większość województw litewskich odmówiła stawienia się w okopie i opuściła pole elekcyjne. W kole generalnym zjawili się tylko Litwini związani z Radziwiłłami i oni dali deklaracje na Jana Sobieskiego[36]. Z tego powodu zakończenie głosowania w okopie pierwszego dnia elekcji było niemożliwe. Postawa trzech województw, zgodnych co do osoby kandydata, oraz inne czynniki szerzej przedstawione w rozdziale III sprawiły jednak, że pozostałe „okręgi wyborcze" koronne deklarowały, iż dla powszechnej zgody i one dają głosy na marszałka wielkiego koronnego. Deklaracje te trwały także drugiego dnia, który wypełniony był wytężonymi negocjacjami z opozycyjnymi Litwinami. W rezultacie województwa litewskie stawiły się w okopie trzeciego dnia elekcji (21 maja) i zgodnie oddały głosy na Jana Sobieskiego.

Na uwagę zasługuje fakt, że deklaracje województw w 1674 r. pierwszego dnia elekcji przyjmował najprawdopodobniej marszałek nadworny koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski. W wotum wygłoszonym 14 lat później, na radzie senatu w 1688 r., wypominając Janowi III różne wyświadczone mu przysługi, przypomniał też elekcję: „zbierałem *vota populorum in campo electorali et in seram noctem* przedłużone *suffragia in personam* WKMci skombinowawszy"[37]. Spowodowane to było zapewne niezdecydowaną postawą polityczną marszałka poselskiego. Zgodne zakończenie deklaracji w okopie umożliwiało przejście do następnego punktu elekcji.

Nominacja i publikacja w okopie

Na tym etapie procedury elekcyjnej również zachodziły pewne zmiany. W 1632 r. właściwy wybór zakończył się 8 listopada, a w 1648 r. 17 listopada. Jednak w obu bezkrólewiach wstrzymano się z nominacją i publikacją do momentu ukończenia *pacta conventa* i nastąpiły one odpowiednio 13 listopada i 20 listopada. Poprzedziła je przysięga posłów od elekta, że zaprzysięże on *pacta conventa* w kolegiacie św. Jana. Podczas elekcji 1669 i 1674 r. nastroje polityczne i obawa przed podważeniem wyników wyborów sprawiły, że do nominacji i publikacji przystąpiono bezpośrednio po zakończeniu procedury głosowania, nie czekając na opracowanie *pacta conventa* i bez żadnych zobowiązań ze strony elektów co do zaprzysiężenia unormowań uchwalonych przez sejm.

Nominacja była oficjalnym aktem mianowania wybranego kandydata na urząd królewski. Dokonywał jej interreks (lub biskup pełniący tę funkcję) jako głowa i reprezentant Rzeczypospolitej w *interregnum*. Z kolei hierarchicznie najwyższy przedstawiciel władzy wykonawczej – marszałek wielki koronny – publikował, czyli z mocy swego urzędu ogłaszał Rzeczypospolitej zgodny wybór i nominację dokonaną przez

[35] B. Oss. 247, k. 391. Według B. Cz. 423, s. 43, również książę neuburski otrzymał 28 głosów.

[36] B. Cz. 172, s. 167.

[37] BPAUiPAN, Kr. 1070, s. 71.

interreksa, podawał do publicznej wiadomości imię nowego króla i wzywał do uważania elekta za monarchę oraz do posłuszeństwa. Publikacja składała się więc jakby z dwóch elementów i była swoistym przejściem z czasów bezkrólewia do okresu *regnum*. Część pierwsza potwierdzała prawomocność dokonanego wyboru i nominacji, co w pewnym sensie zamykało główną fazę bezkrólewia i było podsumowaniem jego kulminacyjnego punktu, zaś część druga zapowiadała już zbliżający się czas panowania króla[38].

Prymas przed przystąpieniem do nominacji zapytywał zgromadzonych, czy jest zgoda na obranego kandydata. Od 1669 r. czynił to, zgodnie z konfederacją z roku poprzedniego, trzy razy, zwracając się w trzy strony okopu. Następnie dokonywał nominacji. Wespazjan Kochowski podaje, że w 1648 r. zrobił to „za uproszeniem głosu wolnego przez marszałków obojga narodów"[39]. W 1632 r., „gdy prymas przystępował do nominacji, podniósł się szlachcic bełski, który twierdząc, iż jest wygnańcem, oświadczył, iż jeśli nie dadzą mu prowizji, w żaden sposób nie pozwoli nominować króla; skłoniony dobrym słowem ustąpił dla zgody"[40]. Dzięki temu prymas Jan Wężyk mógł dokonać nominacji, a kończąc ją, zwrócił się do marszałków: „czas już publikować nominacyją"[41]. Marszałkowie wstali ze swych miejsc, wyszli na środek okopu z laskami w dłoniach i tam w imieniu marszałków przemówił tubalnym głosem marszałek wielki koronny: „Miłościwi Panowie Bracia! Ponieważ za wolą Bożą i powszechną zgodą, przez wolną Waszmościów elekcyją stanął już kandydatem i przez Jegomości księdza arcybiskupa jest nominowany na Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie Najjaśniejszy Król Jegomość dziedziczny szwedzki Władysław Zygmunt, królewic polski, przeto my marszałkowie z władze urzędów naszych, Waszmościom tu zgromadzonym, a przez Waszmościów wszytkich Ichmościom panom obywatelom tych państw imię przerzeczonego kandydata publikujemy i napominamy, aby się Waszmościowie wszyscy wobec i każdy z osobna Najjaśniejszego Władysława Zygmunta za króla pomazańca bożego przyjąwszy, Jego Królewskiej Mości wiarę, poddaństwo oddawali jako nieodmiennemu i prawdziwemu Panu swemu. A żeby Jego Królewskiej Mości Pan Bóg błogosławić raczył, dajmy zgodne winszowania naszego co najgłośniej *vivat*! *vivat*! pokrzykniemy"[42].

Podczas następnych elekcji publikacja wyglądała podobnie. W imieniu marszałków przemawiał najstarszy w hierarchii, czyli z reguły marszałek wielki koronny (tylko w 1674 r. w związku z wybraniem go na tron publikował marszałek wielki litewski). Marszałek poselski prawdopodobnie przyłączał się do pozostałych i stąd niekiedy w źródłach pojawia się i on jako publikujący, o ile nie dokonywał tego

[38] Bezkrólewie ostatecznie kończyło się wraz z koronacją i dopiero wówczas monarcha zyskiwał pełnię praw (np. moc rozdawania wakansów). Dzień koronacji był też ostatnim dniem działalności sądów kapturowych partykularnych.

[39] W. K o c h o w s k i, *Historia panowania Jana Kazimierza*, Poznań 1840, s. 21. Nie wiadomo, czy sformułowanie to oznacza, że prymas, zgodnie z tradycją parlamentarną, poprosił o głos, czy też marszałkowie po prostu uciszyli zgromadzonych.

[40] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 154.

[41] MNK 160, s. 65.

[42] *Ibidem*.

później, gdy wszyscy marszałkowie obchodzili okop i przy każdej bramie powtarzali publikację. O jej przebiegu w bramach okopowych zupełnie brak informacji w diariuszach, nie można więc wykluczyć, że tam marszałkowie dzielili się rolami i nie tylko marszałek wielki, ale też pozostali, a być może nawet poselski, mieli w tym udział. Na udział marszałków nadwornych w publikacji przy bramach okopu wskazuje przywoływane już wotum marszałka wielkiego (a w 1674 r. nadwornego) Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, w którym przypomniał Janowi III: „a za nie ja ogłosiłem ustami memi *ad portas provinciarum* imię obranego przez nas WKMci za Pana”[43]. Być może więc głównej publikacji na środku okopu dokonał marszałek wielki litewski, a przy bramach – marszałek nadworny koronny.

Podczas elekcji występują pewne różnice, jeśli chodzi o moment publikacji. W 1632, 1669 i 1674 r. odbyła się ona bezpośrednio po nominacji i to było chyba uważane za najwłaściwsze. W 1648 r. po nominacji prymasowskiej nie czekano na publikację, ale od razu rozpoczęły się wiwaty i strzelanie z dział (przez pół godziny). Potem wszyscy uklękli na śniegu i odśpiewali *Te Deum laudamus*. Dopiero wtedy „marszałkowie wprzód w kole, potem po wszystkich bramach *clara voce* nominowali [*sic*!] Pana”[44]. Częściej więc hymn dziękczynny śpiewany był po publikacji. W 1669 r. „aż słychać nie było *Te Deum laudamus*” z powodu strzałów i wiwatów[45]. W 1632 r. na wezwanie kończącego publikację marszałka rozległy się radosne okrzyki, a „na te głosy zatrąbili trębacze na trzech pagórkach na odległość rzutu kamieniem rozstawieni i dali znak zbrojnym, stojącym na wałach miejskich, by zaczęli strzelać z dział i muszkietów. Kanonada ta trwała trzy godziny”[46].

Prawdopodobnie za organizację tych oficjalnych wyrazów radości odpowiadał marszałek. Prawie zawsze wybór króla wzbudzał też spontaniczne odruchy, zwłaszcza w 1669 r., kiedy to – jak mniemano – cudem uniknięto wojny domowej: „Wszędy po ulicach w mieście i na przedmieściach w trąby, bębny, piszczałki różne i kto mógł w jakie wymyślne instrumenta cieszyli się i triumf czynili, tak dalece, iż tej nocy ciesząc się każdy, okrom kilku senatorów, mało co spali, a Warszawa od huków i gęstego strzelania jakby na błocie zasiadła, trzęsła się, okna z kamienic wypadały, a niektóre kamienice waliły się”[47].

Podczas omawianych elekcji nie dochodziło do rywalizacji marszałków z prymasem o prawo do nominacji, co wydarzyło się zwłaszcza w 1573 r., kiedy to Jan Firlej właściwie dokonał drugiej nominacji[48]. Nie doszło też chyba do zabawnej może, ale grożącej poważnymi konsekwencjami pomyłki, jak w 1587 r. Stanisław Karnkowski, dokonując nominacji, stwierdził: „mianuję Waszmościom Królem Polskim królewicza Jmci szwedzkiego”, na co marszałek Andrzej Opaliński rzekł:

[43] BPAUiPAN, Kr. 1070, s. 71.

[44] [M i c h a ł o w s k i], *op.cit.*, s. 348.

[45] B. Cz. 164, s. 255.

[46] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 237.

[47] B. Cz. 164, s. 255.

[48] Zob. rozdz. I.

„mianujcie WMść Zygmunta i Wielkiego Księstwa Litewskiego”[49]. Rzeczywiście w ówczesnej sytuacji pominięcie imienia króla, a przede wszystkim nazwy drugiego członu Rzeczypospolitej, mogło z łatwością zostać wykorzystane do podważenia prawomocności elekcji.

Przysięga królewska

Publikacja i odśpiewanie *Te Deum* oficjalnie kończyły elekcję w okopie, jednak właściwy finał następował w kolegiacie św. Jana w Warszawie, gdzie elekt zaprzysięgał *pacta conventa* i otrzymywał dyplom elekcji. W 1632 i 1648 r. nastąpiło to dzień po nominacji i publikacji, w 1669 i 1674 r. prawie dwa tygodnie później, z powodu prac nad ostateczną wersją *pacta conventa*. Po przysiędze królewskiej i wręczeniu królowi dyplomu elekcji marszałek publicznie informował o tym zgromadzonych, co było urzędowym potwierdzeniem dopełnienia wszystkich formalności.

Dosyć ciekawy jest problem, w jakim stopniu elektowi przed koronacją przysługiwały elementy ceremoniału królewskiego, a zwłaszcza czy marszałkowie podnosili przed nim laski, co właściwie powinno następować dopiero po koronacji. W 1632 r. w drodze do kolegiaty i z powrotem do Zamku Władysława poprzedzali marszałkowie z laskami w dłoniach, „ale ich nie podnosili, tylko się podpierali nimi”[50]. Według relacji z 1669 i 1674 r. już w okopie przy publikacji marszałkowie podnieśli laski. Dzień po elekcji Michała Wiśniowieckiego rano odbyła się nawet specjalna narada senatorów, czy w drodze na nabożeństwo Bożego Ciała należy podnosić laskę przed elektem. Ostatecznie za sprawą Andrzeja Olszowskiego ustalono, że tak[51]. Jednak jak zauważył jeden z obserwatorów, kanclerze (marszałków nie było) nieśli ją tylko „w pół podniesioną”[52].

Ceremonia zaprzysiężenia i wręczenia dyplomu elekcji stanowiła ostateczne zamknięcie elekcji.

Elekcja 1697 r.

Większość procedur elekcyjnych została złamana w 1697 r., kiedy również szlachta stanęła pospolitym ruszeniem[53]. W dniu elekcji, 26 czerwca, województwa ustawiły się w szyku w okolicy okopu. Prymas Michał Radziejowski najpierw oficjalnie przedstawił kandydatów do korony, ukląkł i złożył przysięgę, że nie ogłosi królem nikogo bez powszechnej zgody, po czym zaintonował *Veni Creator*. Po hymnie do Ducha Świętego szlachta i większość senatorów rozjechali się do swoich województw,

[49] *Dyjariusze sejmowe R. 1587...*, s. 129.

[50] B. Cz. 124, s. 834.

[51] B. Cz. 408, s. 608–609.

[52] BK 316, k. 322 v.

[53] Por. rozdz. IV.

także prymas udał się do województwa kaliskiego. W okopie pozostali jedynie marszałkowie i senatorowie starsi wiekiem[54]. Jednak koła partykularne zorganizowano początkowo wyłącznie w województwach „górnych", gdzie po ponownym odśpiewaniu hymnu odbywało się głosowanie. Pozostałe województwa oczekiwały, stojąc w szyku, na deklaracje tych pierwszych i dopiero następnie zorganizowały własne koła[55]. Łączność między województwami zapewniały krążące bez chwili wytchnienia poselstwa. Gdy któreś województwo zgodziło się na jednego kandydata, obwieszczało to okrzykami na jego cześć i strzałami. Jednak mało było takich, w których nie doszło do podziału.

Po zakończeniu obrad w województwie kaliskim prymas wrócił do okopu. W tym momencie powinny zjawić się w okopie przedstawicielstwa poszczególnych „okręgów wyborczych" i pierwszy senator winien zadeklarować, za kim opowiada się jego województwo. Jednak do okopu przybywały tylko delegacje szlacheckie i informowały bezpośrednio prymasa, jak wyglądało głosowanie w ich kole partykularnym. „Deklaracyje zaś te ks. Jmć prymas *private* w puillares notował" i gdy większość województw wypowiedziała się w ten sposób „dla informacyjej powiedział do kogo *inclinabant vota*"[56]. Według prymasa głosy oddawano na trzech kandydatów: królewicza Jakuba, elektora saskiego i księcia Contiego, przy czym przekazał od razu, jak wygląda rozkład głosów w każdym „okręgu". Gdy słowa te dotarły do szlachty, natychmiast podniosły się protesty. Jako pierwsze zaprotestowało województwo wołyńskie, które twierdziło, że „jeszcze z ich województwa deklaracyjej nie dawano, a już w regestr wlazło", i prosiło o wykreślenie. Taki sam protest wniosła również szlachta mazowiecka[57].

Te protesty oraz fakt, że część województw w ogóle nie przysłała delegacji do okopu, skłoniły marszałka poselskiego do zaproponowania powrotu do dawnych procedur elekcyjnych – aby to pierwszy senator składał w imieniu swego „okręgu" deklaracje na ręce marszałka poselskiego, zaś prymas notował głosy[58]. Michał Radziejowski odparł, że owszem, powinien być taki porządek, „który na przeszłych elekcyjach bywał, ale że Ichmościowie senatorowie nie poczuwają się do tego obowiązku i żaden z nich tu nie zjechał, zaczym należałoby posłać po Ichmościów"[59]. Ale i przeciwko temu podniosły się głosy protestu. Wojewoda podlaski zauważył, że szlachta może pomyśleć, iż senatorowie „kogo *in dominium* promowują, albo siebie samych rekomendują", i opowiedział się za kontynuacją zbierania deklaracji przez delegatów szlacheckich. Także obecna w okopie część deputatów z województw nie zaakceptowała propozycji marszałka poselskiego i prymasa[60].

---

[54] BK 397, k. 24; B. Oss. 6147, s. 64; B. Cz. 521, s. 663.

[55] AGAD AR II, ks. 33, s. 1139.

[56] B. Cz. 521, s. 665.

[57] B. Oss. 6147, s. 65.

[58] B. Cz. 521, s. 665; BUW 78, s. 114; B. Oss. 6147, s. 65.

[59] BUW 78, s. 114.

[60] B. Oss. 6147, s. 65.

Tymczasem na polu elekcyjnym nastąpił otwarty podział na dwa wrogie i szykujące się do bitwy stronnictwa, z których każde naciskało na prymasa, aby jak najszybciej przystąpił do nominacji. Michał Radziejowski został niemal siłą zmuszony do rozpoczęcia objeżdżania województw i, rzecz dotąd niespotykana, do osobistego zbierania deklaracji. Zebrał je jednak tylko od kontystów, gdyż wysłannicy województw antykontystowskich wyraźnie zadeklarowali, że nie odstąpią elektora saskiego. W tej sytuacji odwlókł nominację do dnia następnego.

Prowadzone 27 czerwca negocjacje między stronnictwami nie przyniosły rezultatu. Prymas ponownie rozpoczął objeżdżanie województw (znów tylko kontystowskich), chcąc przekonać szlachtę do trzeciej, kompromisowej kandydatury margrabiego badeńskiego Ludwika Wilhelma. Gdy i ta została odrzucona, a naciski na prymasa stawały się coraz bardziej obcesowe, Michał Radziejowski wrócił do okopu, który został otoczony przez pospolite ruszenie. Tu, nie zsiadając z konia, na środku okopu trzykrotnie zapytał, czy jest zgoda na Franciszka Ludwika de Bourbon, księcia de Conti. Gdy trzykrotnie otrzymał pozytywną odpowiedź, dokonał nominacji, po czym natychmiast wyjechał z okopu, mimo głosów protestu przeciw nominacji, w tym marszałka wielkiego koronnego i marszałka poselskiego[61].

Zwolennicy elektora saskiego, gdy doszła do nich wieść o czynie prymasa, przystąpili do własnej elekcji. Głosy od województw zebrał biskup kujawski i to on nominował Fryderyka Augusta I na króla polskiego. Następnie przeniesiono się do okopu i aby uniknąć zarzutu odprawienia elekcji w niewłaściwym miejscu, powtórzono całą nominację[62].

Z punktu widzenia prawa żadna z tych dwóch elekcji nie spełniała wymogów formalnych. Wybór elektora saskiego dyskwalifikuje od razu fakt, że nominacji dokonała osoba do tego nieuprawniona, biskup kujawski, który ani nie był interreksem, ani oficjalnie go nie zastępował. Z kolei elekcja księcia Contiego odbyła się przy protestach, co przeczyło zasadzie zgodnego obioru, a jej legalność została podważona przez urzędowy autorytet w tej sprawie, marszałka wielkiego koronnego, który nie tylko nie dokonał publikacji, ale i sam zaprotestował. Kwestie formalne miały jednak znaczenie drugorzędne dla dalszego rozwoju wydarzeń.

Elekcja 1733 r.

Podczas elekcji Stanisława Leszczyńskiego zastosowano rozwiązania proceduralne wykształcone w 1697 r. Mimo iż szlachta stawiła się pospolitym ruszeniem, elekcja przebiegła w dużo bardziej spokojnej atmosferze niż poprzednia. Niezmiennie akt wyborczy rozpoczęto od odśpiewania na klęczkach hymnu *Veni Creator Spiritus*. Następnie prymas Teodor Andrzej Potocki wsiadł na koń i rozpoczął objeżdżanie

[61] BN 3097, s. 177.

[62] B. Cz. 521, s. 609–610 i 669.

stojących w szyku w pewnej odległości od okopu województw, ziem i powiatów. Brak informacji, czy zorganizowano koła partykularne. Przed każdą chorągwią pospolitego ruszenia zatrzymywał się i trzy razy pytał, „kogo chcą mieć królem”[63]. Zdecydowana większość opowiedziała się za Stanisławem Leszczyńskim, jednak kilka chorągwi powiatowych (z województw: sandomierskiego, sieradzkiego, ruskiego, podlaskiego i wołyńskiego) poparło kandydaturę kasztelana krakowskiego Janusza Wiśniowieckiego, a część elektorów na pytanie prymasa odpowiadała, że królem chce mieć Polaka, ale nie wskazywała konkretnej osoby. Według relacji Michała Kazimierza Radziwiłła głosy te były zagłuszane przez liczną asystę prymasa, która nieustannie wznosiła okrzyki na cześć Stanisława Leszczyńskiego[64]. Tego dnia (11 września) nie udało się zakończyć zbierania deklaracji. Prymas objeżdżał województwa przez osiem godzin, aż do zachodu słońca, „z konia nie zsiadając, przy wielkim deszczu i niesłychanej, *prope octuagenarius*, fatydze”[65]. Wieczorem grupa senatorów i kilka chorągwi pospolitego ruszenia przeszło na Pragę, dołączając do opozycjonistów.

Następnego dnia prymas w asyście ministrów i senatorów kontynuował zbieranie deklaracji[66]. Strzelania i hałasy towarzyszące zgodzie poszczególnych województw spłoszyły konia Teodora Andrzeja Potockiego, więc „spracowany kilkugodzinnym objeżdżaniem prosił, ażeby te województwa, u których jeszcze nie był, przystąpiły do okopów, i tak pieszo skończył ostatek województw”[67]. Prymas po zebraniu deklaracji wrócił wraz z senatorami do szopy, a szlachta wysłała do okopu po sześciu delegatów z każdej chorągwi powiatowej, którzy zaczęli naciskać na prymasa „nawet z hukiem i hałasem”, aby przystąpił do nominacji. Zaprotestował przeciw temu rotmistrz powiatu krzemienieckiego Kamieński, ale „uproszony, ubłagany” odstąpił od sprzeciwu[68]. Teodor Andrzej Potocki, zapytawszy po trzykroć, czy jest zgoda na przystąpienie do nominacji, i usłyszawszy pozytywną odpowiedź, nominował Stanisława Leszczyńskiego na władcę Rzeczypospolitej. Następnie marszałek wielki koronny Józef Mniszech zapytał, „jeżeli jest uniwersalna zgoda” na Stanisława Leszczyńskiego, i usłyszawszy w odpowiedzi jedynie wiwaty, dokonał publikacji. Wówczas odśpiewano *Te Deum laudamus,* rozległy się wiwaty i strzelania. Chyba po raz pierwszy w dziejach elekcji to okazywanie radości zakończyło się tragicznie, gdyż postrzelono kilku szlachciców, a jeden z nich, starosta

63 B. Cz. 571, s. 341–342.

64 M.K. R a d z i w i ł ł, *Diariusz…*, AGAD AR VI, II-80a, s. 589.

65 B. Cz. 571, s. 342.

66 AGAD AR XXXIV, nr 351, s. 5.

67 B. Cz. 571, s. 343. Według przeciwników Stanisława Leszczyńskiego i tego dnia podczas deklaracji sprzeciwiano się tej kandydaturze. Protestować miały chorągwie z województw: krakowskiego, łęczyckiego, sieradzkiego, wołyńskiego, mścisławskiego, nowogródzkiego, podlaskiego, ruskiego i ziemia wieluńska. Jednak zagłuszone opuściły pole elekcyjne i udały się na Pragę – B. Cz. 1689, k. 353 v. Według innych relacji przechodzenie nielicznych opozycjonistów (bardziej rotmistrzów powiatowych niż chorągwi) zakończyło się w nocy z 11 na 12 września.

68 B. Cz. 571, s. 343.

rzeczycki Chalecki (Halecki), zmarł kilka dni potem[69]. Tydzień później, 19 września, Stanisław Leszczyński zaprzysiągł w kolegiacie św. Jana *pacta conventa*, a Józef Mniszech, „trzymając laską, a nie podnosząc onej, promulgował" ten fakt zgromadzonym[70].

Jak się wydaje, głównym celem stanisławowczyków było niedopuszczenie do przeprowadzenia drugiej elekcji. W obawie przed powtórzeniem się wydarzeń z 1697 r., kiedy to doszło w okopie do powtórnej nominacji, kazano spalić szopę. Naczelnym zadaniem pozostawionych w Warszawie wojsk pod dowództwem regimentarza koronnego, wojewody kijowskiego Józefa Potockiego, było uniemożliwienie przeprawy z Pragi na pole elekcyjne i dokonania tu elekcji przed upływem sześciotygodniowego okresu trwania sejmu[71]. Z kolei trzeba podkreślić usilne dążenie „prażan" do zachowania formalnych wymogów elekcyjnych, dotyczących miejsca i czasu wyboru króla. To oni najbardziej nalegali na dowódcę wojsk moskiewskich, aby atakował Warszawę i „otworzył nam *campum electoralem*"[72]. Wysłali również poselstwo do stanisławowczyków z prośbą o pozwolenie na przeprawę przez Wisłę, a w przypadku odmowy zagrozili zorganizowaniem elekcji na Pradze[73]. Opór wojsk koronnych zmusił ich rzeczywiście do zaimprowizowania pola elekcyjnego pod wsią Kamień, gdzie jako szopa służyła... karczma[74]. Decyzja co do miejsca, w którym odbył się wybór Henryka Walezego, była próbą choćby częściowego usprawiedliwienia faktu, że elekcja miała się odbyć poza prawnie opisanym polem elekcyjnym.

5 października (na dzień przed upływem terminu sześciu tygodni) doszło do elekcji elektora saskiego Fryderyka Augusta II. Brak dokładnych informacji o jej przebiegu i zastosowanych procedurach. Na ten czas wojska moskiewskie wycofały się z okolic nowego pola elekcyjnego. Zebranych na Pradze łączył sprzeciw wobec wyboru Stanisława Leszczyńskiego, natomiast nie mieli oni jednego wspólnego kandydata. Początkowo wśród pretendentów do tronu wymieniano również książąt Wiśniowieckich, ale pod naciskiem wojsk moskiewskich zrezygnowali oni z kandydowania i w szrankach pozostał tylko elektor saski[75]. Jego nominacji dokonał biskup poznański Stanisław Hozjusz. Źródła nic nie wspominają, aby elekta publikował marszałek nadworny litewski Paweł Sanguszko, który jako ostatni z senatorów przyłączył się do „prażan". Dziękczynne *Te Deum* zaintonował biskup krakowski Jan Lipski prawdopodobnie dopiero w kościele Bernardynów na Pradze[76].

---

[69] *Ibidem*, s. 344.

[70] B. Oss. 300, s. 2.

[71] AGAD ZIP 2, s. 548.

[72] M.K. R a d z i w i ł ł, *Diariusz*..., AGAD AR VI, II-80a, s. 595.

[73] AGAD AR XXXIV, nr 351, s. 21.

[74] *Ibidem*, s. 24; BN 6903, nlb.

[75] B. Cz. 210, s. 283; M.K. R a d z i w i ł ł, *Diariusz*..., AGAD AR VI, II-80a, s. 595.

[76] AGAD AR XXXIV, nr 351, s. 24.

Niewątpliwie tylko elekcja Stanisława Leszczyńskiego odbyła się przy zachowaniu wymogów formalnych, jednak o tym, kto obejmie tron Rzeczypospolitej, zadecydować miała obca interwencja.

Elekcja – sejm elekcyjny

Henryk Olszewski stwierdził, że nie doszło do prawnego sformułowania różnic między sejmem elekcyjnym a aktem wyborów króla. Postawił jednocześnie problem, „czy elekcja odbywa się w sejmie, a więc czy stanowi czynność sejmową czy też tylko czynność kontrolowaną przez sejm, a zatem, czy sejm elekcyjny stanowi wyłącznie instytucjonalną organizacyjną oprawę dla przeprowadzenia elekcji”[77]. Ten postulat badawczy historyka prawa skłania do refleksji nad wzajemnymi relacjami między sejmem elekcyjnym i elekcją.

Jak przedstawiono wcześniej, terminy „sejm *electionis*”, *electia* i „akt *electionis*” były w oficjalnym języku ustaw właściwie jednoznaczne. W znacznym stopniu wynikało to z genezy sejmu elekcyjnego i elekcji, które powstały jednocześnie w 1573 r.[78]. Narodziły się w tym samym momencie, chociaż nie ulega wątpliwości, że pierwotna i ważniejsza była elekcja. To potrzeba zapewnienia państwu władcy była przyczyną, która skłoniła stany zgromadzone na konwokacji do zwołania elekcji i sprowadziła na pola pod Kamieniem rzesze obywateli Rzeczypospolitej. Jednak przed tymi, którzy przybyli w celu obioru nowego króla, stanęły też od początku inne zadania, dotyczące bieżącego funkcjonowania państwa, pewnych rozwiązań ustrojowych, jak również ostatecznego zatwierdzenia wciąż budzących wątpliwości zasad i trybu elekcji[79].

Tak więc od początku elekcja i sejm elekcyjny były jednym i tym samym: zgromadzeniem wszystkich obdarzonych prawami wyborczymi obywateli Rzeczypospolitej (którzy ze swych praw zechcieli skorzystać), zebranych w konkretnym miejscu i czasie, aby decydować o losie państwa, w tym o rzeczy najważniejszej – wyborze nowego władcy. Jednocześnie pojawił się problem, jak pogodzić prawo wszystkich obywateli do udziału w tym zgromadzeniu z koniecznością sprawnego podejmowania przez nie innych decyzji. Było dosyć trudne, aby ogromne tłumy szlachty przybyłej na pierwszą elekcję uczestniczyły bezpośrednio w procesie ustawodawczym, stąd też naturalną koleją rzeczy zjazd ten przybrał formy zbliżone do sejmu. Każde województwo wybrało po 10 deputatów, którzy w imieniu pozostałych uczestniczyli w dyskusjach z senatorami[80]. Jednakże podczas aktu wyborczego zanikł wszelki pozór sejmu; przede wszystkim oba stany wotowały wspólnie w kołach wojewódzkich. Już dwa lata później, „mimo iż w obradach tego zjazdu uczestniczy-

[77] O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej*..., t. 1, s. 433.

[78] Pomijam tu wcześniejsze elekcje jako odbywające się w zupełnie innej sytuacji ustrojowej i społecznej.

[79] D u b a s-U r w a n o w i c z, *Koronne zjazdy szlacheckie*..., s. 281–293.

[80] *Ibidem*, s. 276.

ła większa liczba rycerstwa, niż podczas sejmów walnych, zastosowano początkowo taką samą formę obrad, jaką przybierały sejmy ostatnich Jagiellonów”[81]. Także podczas samego aktu elekcji oba stany wotowały odrębnie. Ostatecznie więc zgromadzenie elekcyjne przybrało kształt sejmu[82]. Był to jednak sejm wyjątkowy, bo chociaż w praktyce stosowano system reprezentacyjny, prawo do udziału w każdej fazie jego działalności mieli wszyscy szlacheccy obywatele państwa. Obowiązek uczestnictwa w obradach sejmu mieli tylko posłowie.

Ukształtowany w pierwszych bezkrólewiach XVI w. związek między elekcją a sejmem elekcyjnym miał najściślejszy charakter. Przenikały się one wzajemnie, stanowiąc razem nierozdzielną całość, były dwoma różnymi aspektami działalności jednego i tego samego zgromadzenia obywateli. W obu obywatele ci mieli pełne prawo uczestnictwa[83], choć w obradach sejmowych starano się zachować zasadę reprezentacyjną z powodu trudności udziału większej liczby osób w procesie decyzyjnym. W takim ujęciu prawne rozdzielanie sejmu i aktu elekcyjnego nie miało dla ówczesnych polityków sensu. Wnikając w wewnętrzną strukturę tego związku, trzeba zauważyć, że sejm elekcyjny nie istniałby bez elekcji, bo to ona była zasadniczym powodem jego istnienia. Jednak ostatecznie została ona zawarta w sejmie, w nim się odbywała, on decydował o jej zasadach i trybie, o tym, kiedy w jego ramach nastąpi. Akt wyborczy, w którym mieli prawo udziału wszyscy obywatele szlacheccy, niósł w sobie formalne prawo do uczestnictwa wszystkich również w sejmie elekcyjnym, a to zdecydowało w dłuższej perspektywie o możliwości rozstrzygnięcia przez to zgromadzenie każdej sprawy[84]. Tak więc to elekcja nadawała sejmowi rangę i znaczenie, co zaowocowało wzrostem jego kompetencji. Z kolei wzmocniony sejm elekcyjny zaczął w XVI w. coraz bardziej wpływać bezpośrednio na sam akt wyborczy, czego przejawem były chociażby procedury elekcyjne, które zmierzały do zachowania odrębności stanów podczas wotowania, a więc do sytuacji, jaka istniała podczas obrad sejmowych.

W 1632 r. sejm elekcyjny uważano za „sejm sejmów” i „ojca sejmów”. Był jedynym zgromadzeniem, które w rzeczywistości mogło dokonywać korekt ustrojowych Rzeczypospolitej. Przejawem tego były rozwiązania z 1669 r. wprowadzające nowe regulacje, dotyczące przede wszystkim urzędu monarszego[85], czy koekwacja praw Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną uchwalona w 1697 r.[86]. Swoją rolę i znaczenie sejm ten utrzymał do końca XVII w., jednak w stosunku do aktu elekcji zaczyna tracić. Ta ostatnia jakby uniezależnia się od sejmu i zaczyna wywierać

[81] *Ibidem*, s. 299.

[82] Por. A. S u c h e n i-G r a b o w s k a, *Sejm w latach 1540–1586*, w: *Historia sejmu polskiego*, t. 1, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 214–215.

[83] Rolę szlachty w sejmie elekcyjnym podkreślał jeden z przybyłych na pole elekcyjne w 1632 r.: „tu posłów nie ma, jeno szlachta, a każdy szlachcic stoi posła” – B. Cz. 124, s. 773.

[84] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne…*, s. 161.

[85] *Ibidem*, s. 153–158; VL, t. 5, s. 11–18.

[86] VL, t. 5, s. 417–420. Była to zresztą jedyna konstytucja uchwalona przez ten sejm.

coraz większy wpływ na jego funkcjonowanie. Widoczne jest to w przedstawionych we wcześniejszych punktach zmianach w systemie zbierania głosów. Jeszcze w 1632 r. w pewnym stopniu zachowana została odrębność stanu senatorskiego poprzez osobne wotowanie senatorów składane na ręce marszałka wielkiego koronnego. Jednak już w 1648 r. nastąpił niejako powrót do czasów pierwszego bezkrólewia, kiedy rodził się porządek *interregnum*. Zarówno senatorowie, jak i szlachta głosowali razem w kołach partykularnych, a głosy w okopie zbierał marszałek poselski. Senatorowie stali się co prawda pierwszymi, ale jednymi z wielu głosujących i ich własne zdanie słyszane było tylko w kołach partykularnych. W ten sposób senat, jako wyodrębniony od innych elektorów stan, przestał uczestniczyć w akcie wyborczym, a przez to w istocie rzeczy akt elekcyjny zaczął tracić formę sejmu i powoli się z niego wysuwał. Co więcej, zaczął wysuwać się z całego ukształtowanego w XVII w. porządku *interregnum*. Wyeliminowanie marszałka wielkiego koronnego było jednocześnie usunięciem z udziału w procedurach elekcyjnych władzy wykonawczej. Główną rolę przyznano marszałkowi poselskiemu, a więc reprezentantowi stanu rycerskiego, w który na czas głosowania i zbierania deklaracji wkomponowano senatorów. Akt wyborczy począł się odbywać poza strukturami sejmowymi, w coraz większym stopniu zaczęły je zastępować struktury terytorialne, a proces ten stale się pogłębiał.

W 1669 r. całkowicie zlikwidowano ostatni widoczny dla wszystkich wyróżnik odrębności stanu senatorskiego, jakim był porządek zasiadania obu izb podczas wspólnych posiedzeń w okopie. Począwszy od tego roku, senat przestał zasiadać osobno, lecz każdy senator (z wyjątkiem biskupów i ministrów) zajmował miejsce przy swoim województwie[87], co chyba należy interpretować jako wzrastający wpływ aktu elekcyjnego na procedury całego sejmu. Na czas samej elekcji również biskupi zasiedli przy swoich województwach. Znikły więc ostatnie ceremonialne ślady udziału senatu jako osobnego stanu w akcie wyborczym.

Kolejnym krokiem w stronę wychodzenia elekcji poza sejm były procedury zastosowane w 1697 r. Z procesu zbierania deklaracji wyeliminowany został przewodniczący drugiej izby sejmowej – marszałek poselski. Tak więc oficjalny udział w akcie elekcyjnym stracił ostatni reprezentant struktur sejmowych. Jego rolę przejął urzędnik „pozasejmowy" – interreks. Trzeba podkreślić, że odtąd większość aktu wyborczego przebiegała poza otoczonym okopami, uświęconym tradycją miejscem obrad, które stanowiło odpowiednik sal sejmowych. Ostatecznie to interreks wyjechał z okopu i zbierał deklaracje od poszczególnych województw, ziem i powiatów, a w 1733 r. już nie od tych historycznie ukształtowanych „okręgów wyborczych", ale od pojedynczych chorągwi pospolitego ruszenia. W efekcie więc zanik form sejmowych podczas aktu wyborów króla sprawił, że poniekąd rozmyło się centrum aktu elekcyjnego. Wzrosło znaczenie czynnika terytorialnego, który w 1733 r. zszedł na poziom właściwie najniższy – chorągwi pospolitego ruszenia.

[87] Zob. rozdz. IX.

Towarzyszyło temu pewne usamodzielnianie się aktu elekcji. Konwokacja 1632 r. podjęła precedensową decyzję, ustalając czas trwania zgromadzenia elekcyjnego na sześć tygodni[88]. Kolejne konwokacje ograniczały okres jego działania do trzech (1674) lub sześciu tygodni (1648, 1669, 1697, 1733 – choć ta ostatnia postulowała, aby trwało jak najkrócej). W praktyce od tej pory przeważnie akt elekcji rozpoczynał się po upływie ustalonego na konwokacji okresu. Nie oznacza to, że zgromadzenie elekcyjne utraciło wpływ na wyznaczenie terminu rozpoczęcia wyboru króla, gdyż tak jak w 1669 i 1674 r. mogła nastąpić prolongata albo przyśpieszenie (w 1733 r.). Jednak decyzje konwokacji niewątpliwie ograniczały pole manewru zjazdu elekcyjnego, co przyniosło kolejne zmiany. W 1632 i 1648 r. mimo nieukończonych prac sejmu elekcje odbyły się po zakończeniu szóstego tygodnia obrad, jednak z właściwym dopełnieniem wyboru króla – nominacją i publikacją – wstrzymano się do czasu ukończenia *pacta conventa*. W dwóch następnych bezkrólewiach (chociaż sejmy prolongowano) nominacja i publikacja nastąpiły bezpośrednio po akcie elekcji, chociaż prace sejmu także nie zostały zakończone. Podobnie postąpiono w 1697 i 1733 r. Świadczy to w pewnym stopniu o wychodzeniu samego aktu elekcji poza struktury sejmowe zjazdu elekcyjnego.

Jednocześnie można obserwować zwiększający się wpływ elekcji na funkcjonowanie całego zgromadzenia. Mimo że postanowienia konwokacji, określając czas trwania zjazdu elekcyjnego, jakby potwierdzały jego sejmowy charakter, pojawiła się tendencja do zmiany jego charakteru z sejmu na zjazd szlacheckich obywateli. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że prawo do udziału wszystkich obywateli w każdej fazie zgromadzenia elekcyjnego, dotąd wykorzystywane z pewnym umiarem, zaczęło być coraz konsekwentniej realizowane na etapie obrad sejmowych. A może po prostu stało się to tylko bardziej widoczne i odczuwalne w związku z tym, że szlachta zjawiała się na polu elekcyjnym pospolitym ruszeniem, co po raz pierwszy nastąpiło w 1669 r. Głównym celem jej przybycia był udział w wyborze nowego króla, jednak aktywnie poczęła się włączać i w prace sejmu, nie tylko poprzez wywieranie presji na zgromadzonych w okopie. Na sejmie elekcyjnym w 1669 r. Marcin Dębicki domagał się, aby w czasie sejmu koronacyjnego jedynie posłowie posiadali *activitas*, a nie wszyscy „jako na elekcyi"[89].

W największym stopniu prawo szlachty do udziału we wszystkich czynnościach zjazdu elekcyjnego przejawiało się podczas wyborów marszałka poselskiego. W 1669 r. w celu przeciągnięcia elekcji marszałka rzucono propozycję, aby w tym wyborze, jak i w elekcji króla brali udział tylko posłowie[90]. Wzbudziło to ogromne oburzenie.

[88] VL, t. 3, s. 347; K a c z o r o w s k i, *op.cit.*, s. 106–107.

[89] B. Cz. 1661, s. 74. Pod pojęciem „elekcja" z pewnością rozumiał także sejm elekcyjny. W innym przypadku całkowicie nieuzasadniona byłaby obawa przed udziałem „nieposłów" w sejmie koronacyjnym.

[90] BPAUiPAN, Kr. 394, k. 7; B. Cz. 404, s. 179. Według autora diariusza BPAUiPAN, Kr. 394, k. 2 v., na początku sejmu w okopach znajdowało się ok. 2 tys. posłów, a wokół okopu stało ok. 6 tys. osób. S o k a l s k i, *op.cit.*, s. 79–80, zapis ten interpretuje jako wyraźne odróżnienie posłów od reszty szlachty przybyłej na sam akt elekcji. Jednak prawdopodobnie te 6 tys. osób wokół okopu stanowiły przede wszystkim asystencje magnackie i żołnierze wojsk prywatnych, co zdaje się sugerować sam autor diariusza. Byłoby więc to raczej odróżnienie szlachty posiadającej pełne prawa polityczne od nieszlachty i nieuprawnionych do udziału w sejmie.

Stwierdzono, „że na elekcyją nie jako posłowie, ale jako bracia przyjeżdżają, zaczym kto ślachcic to i brat, i nikogo za posła nie mają, jeno za równego ziemianina. Zaczym *conclusum*, że wszytcy, którzy jeno wykonają przysięgę, należeć będą jako do obrania nowego directora, tak do dawania *suffragium* na przyszłego Pana, stanąwszy każdy przy swoim województwie, aby go znano i był *possessionatus*"[91]. W województwie poznańskim, „ile było braci z niego, wszytcy wyszli w pośrodek koła", w krakowskim głosował, „który jeno z niego ziemianin był", a w pozostałych – „kto jeno ślachcic, to stanąwszy przy swoim województwie kreski dawał"[92]. Prawdopodobnie więc w elekcji marszałka poselskiego mogła uczestniczyć w 1669 r. cała szlachta, aczkolwiek autor jednego z diariuszów zapisał, że „nie było jednak wszytkich głosów koła rycerskiego, tylko siedemnaście set"[93].

Wątpliwości takich nie ma w przypadku elekcji marszałka poselskiego w 1697 r., w której wzięło udział ponad 17,5 tys. szlachty (zob. rozdział IV). Podczas tego sejmu wyraźnie widać, że każdy szlachcic został uznany za posła. Tak widziała to szlachta lubelska, która optowała za wcześniejszym głosowaniem w kołach wojewódzkich i następnie podaniem wyników marszałkowi starej laski, aby skrócić czas wyborów. Jej zdaniem zbyt długo trwałoby, „gdyby wszyscy posłowie mieli dawać *specifice suffragia*, których po 200, po 300 i więcej po województwach niektórych znajduje się"[94]. Generalnie więc zgromadzenie elekcyjne przybrało u schyłku XVII w. postać najbardziej zbliżoną do idei sejmu konnego, z tym istotnym zastrzeżeniem Henryka Olszewskiego, że brakło w nim trzeciego stanu Rzeczypospolitej – króla[95]. Co ciekawe, ten sposób obioru marszałka dał możliwość uczestnictwa plebejskim sługom magnackim, których ich panowie starali się przemycić wśród tłumów kreskującej szlachty. Nieco żartobliwie można zauważyć, że bariery stanowe upadły najwcześniej na sejmie elekcyjnym i tu najpełniej realizowano idee prawdziwie demokratyczne.

Strata czasu, jaką powodował wirylny system obierania marszałka (w 1697 r. trwało to od 1 do 15 czerwca), sprawiła, że w bezkrólewiu 1733 r. szukano innych rozwiązań. Na konwokacji zaproponowano, aby elekcji marszałka dokonali posłowie wybrani na sejmikach w poczwórnej liczbie w porównaniu z kompletami wysyłanymi na zwykłe sejmy. Pomysł ten upadł z powodu braku określenia liczby posłów z województw pruskich. Na konwokację przybyło ich ponad 130, obawiano się więc, że w poczwórnej liczbie całkowicie zdominują oni wybory[96]. Wojewoda podolski Stefan Humiecki powrócił do koncepcji z 1697 r. (prowadził wówczas

[91] BPAUiPAN, Kr. 394, k. 7.

[92] *Ibidem*, k. 9 v.–10.

[93] BK 365, k. 2 v.

[94] B. Cz. 521, s. 551. Stwierdzano też, że „teraz co szlachcic, to poseł *activus pro persona sua*" – *ibidem*, s. 550.

[95] H. O l s z e w s k i, *Sejm konny. Rzecz o funkcjonowaniu ideologii demokracji szlacheckiej w dawnej Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. 37, 1985, z. 2, s. 231–235.

[96] BK 431, s. 178.

obrady sejmu elekcyjnego jako marszałek starej laski), aby głosowanie odbyło się jednocześnie tego samego dnia w każdym województwie osobno, a następnie podliczono by tylko wyniki kreskowania w kołach partykularnych. W ten sposób nadal każdy miałby prawo głosu, a elekcja marszałka trwałaby jeden dzień[97]. Ostatecznie jednak na sejmie elekcyjnym zastosowano system dwustopniowy i reprezentacyjny. Każda chorągiew pospolitego ruszenia wybrała po 10 deputatów[98], a ci „czytani z regestru przez Ichmciów panów rotmistrzów powiatowych *accesserunt* do podania Jmci pana marszałka przez kreski, które Jmć pan marszałek starej laski konnotował, *formando* koło przy każdym województwie dla odbierania kresek"[99]. Głosowanie trwało od 28 sierpnia do 2 września. Przy wszystkich wyraźnych różnicach między elekcją marszałka i króla trzeba zauważyć, że ta pierwsza upodobniła się w pewien sposób do wyborów monarchy.

Porównanie procedur elekcyjnych z lat 1632–1733 prowadzi do wniosku, że akt wyborów nowego monarchy powoli wychodził ze struktur sejmu, co zostało ostatecznie zrealizowane w 1697 r., i odgrywał w nim coraz większą rolę. Jednocześnie cały zjazd elekcyjny stopniowo tracił charakter sejmu, przede wszystkim poprzez tendencję do ograniczenia znaczenia zasady reprezentacyjności i masowy udział szlachty w każdej jego fazie. Widać również próby zahamowania tego procesu. Rozwiązania z 1632 r. (rozpoczęcie elekcji w ostatnim dniu sejmu) i 1669 r. (przeprowadzenie elekcji bez ukończenia prac nad *pacta conventa* i egzorbitancjami) były chyba próbą obrony sprawności procesu decyzyjnego sejmu elekcyjnego. Miały one poprzez wyraźniejsze wyodrębnienie aktu elekcji zapobiec tłumnemu udziałowi szlachty w obradach ściśle sejmowych i ukierunkować ją głównie na sam akt wyborczy, a przede wszystkim dzięki skróceniu okresu przebywania szlachty na polu elekcyjnym ograniczyć ewentualność manipulacji rzeszami uczestników zgromadzenia elekcyjnego[100]. Jednak paradoksalnie to obecność tłumów szlacheckich podczas obrad sejmowych, chociaż komplikowała proces decyzyjny, umożliwiała temu gremium zachowanie niezależności, pozycji i roli ustawodawczej do końca XVII stulecia. Masowy udział szlachty utrudniał magnackim fakcjom objęcie kontrolą pracy ustawodawczej zjazdu elekcyjnego. W konsekwencji zaowocowało to dążeniem magnatów do ograniczenia jego roli i przesunięcia punktu ciężkości w bezkrólewiach na sejm konwokacyjny, który od 1696 r. nie tylko zaczął w coraz większym stopniu wpływać na kształt zgromadzenia elekcyjnego, lecz także ostatecznie w 1733 r. poczuł się władny do podejmowania ważkich decyzji ustrojowych.

Kompetencje konwokacji w XVI stuleciu były stosunkowo niewielkie i ograniczały się przede wszystkim do ustalenia czasu i miejsca elekcji[101]. Już przed konwokacją 1632 r. stawiano szersze zadania. Sejm konwokacyjny 1668 r. podjął

[97] BJ 2632, s. 61.

[98] AGAD AR XXXIV, nr 351, s. 2.

[99] B. Cz. 571, s. 306–307.

[100] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne...*, s. 83–84.

[101] O p a l i ń s k i, *Elekcje wazowskie...*, s. 538.

decyzję ograniczającą liczbę elektorów do tych tylko, którzy złożą opracowaną na konwokacji przysięgę[102], ale to jednak sejm elekcyjny w roku następnym poczuł się w mocy do wykluczenia jednego z kandydatów. Na kolejnym sejmie elekcyjnym, choć padały takie propozycje, stwierdzono, że nie można dokonać ekskluzji, bo byłoby to ograniczenie wolnego głosu „panów braci", którzy przyjadą na sam akt elekcji i „którzy równie do elekcyjej jako i my należą"[103]. Jeden z posłów podkreślał wówczas także znaczenie konwokacji, sugerując, że ma ona te same kompetencje co sejm elekcyjny. Stwierdzał, że Rzeczpospolita na obu sejmach jest „*sine primo ordine*, a że na elekcyi stanowi prawa, bo obiera króla, *pacta conventa* królowi pisze, egzorbitancyje naprawia, a to czyni wszystko bez króla, a przecię ważno jest, czemu też na konwokacyjej nie ma być wolno Rzptej bez króla praw stanowić, na elekcyjej wolno, a na konwokacyjej nie wolno? To też prawda, że *Ius Majestatis devolutum* jest *ad Rempublicam*, pytam *an plene, an semiplene*? Jeżeli *semiplene*, to jej nie wolno *pacta conventa* pisać, egzorbitancyi naprawiać, na koniec i króla obierać". I konkludował: „wolno Rzptej *pleno jure* podczas *interregnum*, tak na konwokacyjej, jako i na elekcyjej stanowić prawa"[104].

Abstrahując od politycznego i prywatnego tła tych wystąpień, świadczy to o pewnych zmianach w widzeniu państwa i jego instytucji ustrojowych. Już konwokacja 1697 r. uważała się za uprawnioną do podjęcia decyzji o ekskluzji „Piasta" i wyborze tylko katolika na tron Rzeczypospolitej[105]. Kolejna, w 1733 r., określiła, że królem może zostać tylko Polak, katolik z obu rodziców, nieposiadający żadnych prowincji, państw dziedzicznych i wojsk poza granicami Rzeczypospolitej. Po raz pierwszy nakazała wszystkim województwom koronnym stawienie się pospolitym ruszeniem na polu elekcyjnym, jednocześnie wykluczając z grona elektorów tych, którzy zajmują się służbą u obcych dyplomatów (o ile nie porzucą służby), oraz dysydentów. Tych ostatnich wyłączono nie tylko ze zgromadzenia elekcyjnego, ale także z udziału we wszystkich sejmach i trybunałach; co więcej, zakazano im sprawowania urzędów[106].

Reasumując powyższe ustalenia, należy stwierdzić, że w nieco ponadstuletnim okresie między wyborem Władysława IV a podwójną elekcją w 1733 r. dokonywała się znacząca ewolucja instytucji ustrojowych czasów *interregnum*. Rosło znaczenie samego aktu wyborczego, który stopniowo wychodził ze struktur sejmu i wywierał rosnący wpływ na jego funkcjonowanie. W momencie, kiedy coraz większa liczba elektorów została uzależniona od magnatów, fakt ten przyczynił się do zmniejszenia znaczenia

---

[102] VL, t. 4, s. 483.

[103] B. Cz. 423, s. 7.

[104] BK 385, k. 133. Głosy te padały ze strony zwolenników rozstrzygnięcia podjętego przez sejm konwokacyjny w sprawie ordynacji zamojskiej.

[105] VL, t. 5, s. 407–408.

[106] *Konfederacja generalna* [...] *1733*, [druk] B. Cz. 571, s. 63. Opublikowany w: VL, t. 6, s. 286–295; wśród konstytucji sejmu 1736 r. tekst konfederacji został z oczywistych przyczyn zmieniony. O problemie dysydenckim w bezkrólewiu 1733 r. szerzej zob. D y g d a ł a, *Kwestia dysydencka*...; W. K r i e g s e i s e n, *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej (1696–1763). Sytuacja prawna, organizacja i stosunki międzywyznaniowe*, Warszawa 1996, s. 47.

sejmu elekcyjnego jako najważniejszego forum ustawodawczego w ustroju Rzeczypospolitej. Wskutek tego oraz działań magnackich rolę i uprawnienia sejmu elekcyjnego począł przejmować sejm konwokacyjny (w największym stopniu nastąpiło to w 1733 r.). Jednocześnie konwokacje wraz ze wzrostem pozycji aktu wyborczego dążyły do zyskania jak najpełniejszej nad nim kontroli, znów wchodząc w kompetencje sejmu elekcyjnego. Poprzez ograniczanie kręgu kandydatów do korony i kształtowanie składu elektorów usiłowano uzyskać większy wpływ na finalny wynik elekcji, a sejm konwokacyjny 1733 r. usiłował również objąć kontrolą elekcję marszałka poselskiego. Odchodząc nieco od norm prawnych i stosowanych procedur, które były dotąd podstawą tych rozważań[107], należy stwierdzić, że w 1733 r. znaczenie konwokacji w rzeczywistości było jeszcze większe. Atmosfera wytworzona przez zwolenników Stanisława Leszczyńskiego sprawiała, że na sejmie „nie godziło się nawet namienić, że Piasta nie w samym tylko Stanisławie *comprehendit*, że i inni są *capaces* do korony"[108]. Taka wzmianka groziła uznaniem za zdrajcę i wroga Ojczyzny, podejrzenia budziło nawet ukłonienie się obcemu dyplomacie. W praktyce zatem konwokacja, choć nie znalazło się to w zapisach konfederacji generalnej, ograniczyła grono kandydatów nie tylko do Polaków, ale *de facto* do wyłącznie jednego kandydata. Słusznie więc Jacek Staszewski uznał, że sejm konwokacyjny „po raz pierwszy nabrał cech sejmu elekcyjnego"[109]. Można nawet powiedzieć więcej: nabrał cech samego aktu elekcji.

Co stało za tymi wszystkimi przemianami i czego były one odbiciem? Jedną z cech charakterystycznych ustroju mieszanego stanowiło dążenie stanu szlacheckiego do zwiększenia swego znaczenia w państwie, co intensyfikowało się w okresie *interregnum*. Śledząc organizację prac sejmów elekcyjnych, zmiany w ceremoniale parlamentarnym i procedury elekcyjne, można dostrzec, że relacje między senatem a kołem rycerskim cechuje walka i w sferze oznak zewnętrznego prestiżu, i w warstwie uprawnień faktycznych kierowników obu izb: marszałka wielkiego koronnego i marszałka poselskiego. Stroną bardziej agresywną pozostaje szlachta. O ile jeszcze w 1632 r. marszałkowi i senatorom udaje się obronić pozycję urzędu marszałkowskiego i senatu, o tyle w kolejnym bezkrólewiu opór jest zdecydowanie słabszy, a od 1669 r. całkowicie zanika. W pewnej mierze spowodowane to było mocniejszą pozycją szlachty w sejmie elekcyjnym w związku z powszechnym prawem do udziału w jego obradach oraz obecnością licznych elektorów na polu elekcyjnym.

Jednak ważniejszą rzeczą było chyba postępujące w okresie *regnum* rozbicie wewnątrz senatu. Wśród jego członków coraz większą rolę odgrywali przywódcy

[107] Celowo oparłem większą część powyższych wywodów jedynie na analizie przepisów prawnych powstałych w bezkrólewiach oraz procedur elekcyjnych i sejmowych, bez wnikania w realia polityczne, jakie towarzyszyły uchwalaniu konkretnych rozwiązań prawnych i proceduralnych. Uwzględnianie okoliczności (często nieznanych) podjęcia każdej decyzji, które były rezultatem różnych i czasem sprzecznych dążeń, zaciemniłoby w pewien sposób obraz przemian i utrudniło wykrycie, nazwijmy to, długofalowych tendencji ustrojowych. Krótko mówiąc, ważniejsza była kwestia, dokąd te zmiany prowadzą, niż co było ich bezpośrednią przyczyną. W ten sposób być może uda się znaleźć przyczyny pierwsze ewolucji instytucji bezkrólewia.

[108] MN Kr. 50, s. 557.

[109] S t a s z e w s k i, *August III Sas…*, s. 143.

fakcji, dążący do zmiany systemu rządów na taki, który dałby każdemu z nich większy wpływ na podejmowane decyzje państwowe[110]. Pierwszym krokiem w tym kierunku były starania o zminimalizowanie roli króla i własnego stanu senatorskiego w sejmie, a w zamian zwiększenie znaczenia izby poselskiej, w której dzięki członkom własnych fakcji przywódcy mogli efektywniej wywierać wpływ na kształt ustawodawstwa. Tak więc w pewnym momencie spotkały się dążenia szlachty do zdobycia przewagi w dotąd w miarę równoważącej się relacji międzystanowej z koncepcjami magnatów, którzy aspiracje te w pełni popierali i coraz bardziej schlebiali stanowi rycerskiemu. Chociaż, jak się wydaje, wcale liczna grupa niezależnej szlachty dostrzegała prawdziwe cele działań coraz większej części senatorów (na pewno w 1669 r.), nie była w stanie wyhamować tego procesu. Nie mogła przede wszystkim jakby zaprzeć się samej siebie i wbrew woli większości stanu rycerskiego forsować wzmocnienie stanu senatorskiego kosztem roli izby poselskiej. Było to jedyne – i jednocześnie wobec postawy i szlachty, i samych senatorów nierealne – rozwiązanie, które mogłoby przywrócić zachwianą równowagę. Obserwowane przez historyków osłabienie pozycji króla i senatu oraz przesunięcie od połowy XVII w. „punktu ciężkości obrad sejmowych do izby poselskiej"[111], w momencie gdy izba ta została już zdominowana przez członków fakcji magnackich, doprowadziły do paraliżu najważniejszej instytucji ustrojowej państwa i w efekcie do upadku znaczenia sejmu. Ośrodki decyzyjne znalazły się poza parlamentem. To zaś oznaczało faktyczny koniec monarchii mieszanej – pozostały jej zewnętrzne formy, wypełnione jednak zupełnie inną treścią.

Wszystkie te przemiany okresu *regnum* znajdowały odzwierciedlenie w porządku bezkrólewia, a szczególnie w zgromadzeniu elekcyjnym. Natura tego zjazdu powodowała, że najszybciej i w największym stopniu rosnąca pozycja szlachty wyraziła się w akcie wyborów nowego króla, które już w 1648 r. zaczęły ewoluować w kierunku wyjścia ze struktur sejmu. Nadużyciem byłoby jednak stwierdzenie, że już wówczas przyczynili się do tego zwolennicy systemu fakcyjnego. Ale to magnatom najbardziej odpowiadała sytuacja, kiedy akt elekcyjny odbywał się jakby poza sejmem, który nie mógł bezpośrednio wpływać na jego przebieg. Ewolucja procedur wyborczych zmierzała do wyeliminowania jakiegokolwiek centrum aktu elekcyjnego, w którym elektorzy niejako spotykaliby się i mogli uzgodnić pewne posunięcia. Zdążała w kierunku rozczłonkowania aktu elekcji na poszczególne „okręgi wyborcze", coraz mniejsze jednostki terytorialne Rzeczypospolitej – a w nich dominującą pozycję zajmowali magnaci i oni decydowali o postawach coraz większej liczby elektorów.

Podejmowano chyba pewne działania, aby tym negatywnym zjawiskom zapobiec. Nie można wykluczyć, że zmiana procedur wyborczych w 1648 r. była także, choć z pewnością nie wyłącznie, próbą ograniczenia możliwości działania *virorum factiosorum*. Senatorowie poprzez jednokrotne wotowanie tylko w kołach wojewódzkich mieli zostać poddani podczas aktu elekcyjnego pełniejszej kontroli szlachty swoich

[110] Proces ten przedstawia D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne...*, w rozdz. IV.

[111] O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 1, s. 37; por. D ą b r o w s k i, *op.cit.*, s. 189.

„okręgów wyborczych". Wraz ze wzrostem uzależnienia szlachty od magnatów przyniosło to efekt przeciwny do zamierzonego. W próby ograniczenia roli fakcji obfitowało bezkrólewie po abdykacji Jana Kazimierza. Oprócz decyzji sejmu elekcyjnego, by w pewnym stopniu oddzielić akt elekcji od prac sejmu, co ułatwiło opracowanie *pacta conventa* i egzorbitancji, trzeba zwrócić uwagę na postanowienie konwokacji odnośnie do antykorupcyjnej przysięgi, którą złożyć miał każdy elektor. Intrygom fakcyjnym miało też zapobiec zjawienie się szlachty na polu elekcyjnym pospolitym ruszeniem. I rzeczywiście przyniosło to pozytywne skutki na tym sejmie elekcyjnym, jednak nie zatrzymało negatywnych procesów, a pospolite ruszenie od 1697 r. także stało się w znacznej mierze narzędziem w rękach magnatów.

Podczas sejmów elekcyjnych widać, jak dążenia szlachty wykorzystywane od pewnej chwili przez przywódców fakcji prowadzą do wzrostu, czy wręcz dominacji, elementu szlacheckiego w całym sejmie, a w dłuższej perspektywie czasowej do niszczenia i formy sejmowej, i funkcji ustawodawczej tej instytucji, co w największym stopniu nastąpiło w 1733 r.

Wyraźną cezurą w dziejach zgromadzenia elekcyjnego jest bezkrólewie po zgonie Jana III. Realizacja przez większą grupę szlachty prawa do udziału w obradach sejmu i jej obecność na polu elekcyjnym dotąd były gwarantem zachowania suwerenności zgromadzenia. Wzrost uzależnienia szlachty od magnatów spowodował, że od 1697 r. zaczęło to być w większej mierze wykorzystywane przez magnatów, którzy mogli użyć podległych sobie, a częściej zdezorientowanych obywateli do wpływania na funkcjonowanie tego organu i rezultat sejmowych prac. Jednocześnie jednak przywódcy fakcji zdawali sobie sprawę, że na polu elekcyjnym stawi się także znaczna grupa niezależnych obywateli Rzeczypospolitej, która może nie dopuścić do przyjęcia przez sejm propagowanych przez magnackie fakcje rozwiązań. Z drugiej strony obecność tłumów szlachty utrudni nad nią kontrolę, spod której może się wymknąć. A to mogło doprowadzić do powtórzenia zdarzeń z 17 czerwca 1669 r. i zagrozić także własnemu życiu magnatów. Wskutek tego walka między koteriami w większym stopniu przeniosła się w 1696 r. na mniej liczny sejm konwokacyjny, wzmacniając przez to znaczenie tej instytucji. To tutaj od tej pory miała się rozgrywać główna batalia o przyjęcie rozwiązań, które ułatwiłyby doprowadzenie elekcji do pożądanego przez magnatów końca. Konwokacja 1696 r., dokonując ekskluzji „Piasta", co bezpośrednio skierowane było przeciw rodzinie Sobieskich, przejęła część uprawnień sejmu elekcyjnego. Sejm elekcyjny w 1697 r. rzeczywiście nie do końca, mimo usilnych prób, dał się zdominować działaniom fakcyjnym i zachował pewną niezależność, uchwalając konstytucję o koekwacji praw. Szlachta kaliska opracowała nawet projekt, który przewidywał, że senatorowie mają podobnie jak szlachta przez cały czas przebywać na polu elekcyjnym: „aby jako są *ex aequalitate assumpti*, tak też zarówno *intemperiem campestrem* tak długo jako i stan rycerski ponosili i byli obecnemi", a kto by się oddalił z pola, „ma być miany *pro factioso* i za zdrajcę Ojczyzny"[112]. Świadczy to z jednej strony o wciąż istniejącym wśród

[112] B. Cz. 521, s. 572.

szlachty dążeniu do formalnego zrównania senatorów z resztą elektorów, z drugiej – o silnym pragnieniu położenia kresu polityce fakcyjnej.

Ten opór sejmu elekcyjnego przed zdominowaniem go przez magnatów zwiększył ich starania o ukształtowanie drugiego, równorzędnego, a może i ważniejszego wobec niego forum w bezkrólewiu, jakim w 1733 r. stała się konwokacja.

Wydaje się, że negatywne zjawiska w ustroju Rzeczypospolitej najwcześniej ujawniały się w bezkrólewiach. Jednak z pewnością były one raczej skutkami niż przyczynami przemian zachodzących w monarchii mieszanej w okresie *regnum*. W niezdeformowanej monarchii mieszanej to nie interregna i elekcje były przyczyną zaburzenia funkcjonowania państwa, w nich tylko pewne tendencje szybciej i wyraźniej zaczynały się ujawniać. Dopiero rozwój systemu fakcyjnego, do którego w małym stopniu się przyczyniły, spowodował, że bezkrólewia stały się pewnymi punktami zapalnymi. Podziały polityczne z czasów *regnum* przechodziły do bezkrólewi i tu – mutując i intensyfikując się – z nową siłą dawały o sobie znać za panowania kolejnego monarchy. Ostatecznie też zwycięstwo systemu fakcyjnego chyba najgłębiej przeobraziło porządek prawny *interregnum*, czego wyrazem jest ogromna zmiana w relacji między sejmem elekcyjnym a aktem wyborczym i między nimi a konwokacją. Rozwiązania prawne przyjęte na sejmach elekcyjnych XVII w. przyniosły generalnie raczej pozytywne skutki dla funkcjonowania Rzeczypospolitej, dopiero decyzje sejmu konwokacyjnego 1733 r. dotyczące dysydentów stały się ciemną kartą w dziejach ustawodawstwa bezkrólewi.

Przeobrażenia ustrojowe niczym w lustrze odbijają się najdokładniej w aktach elekcyjnych. W 1632 r. wybory króla odbywały się w sejmie, zachowana została odrębność stanów, istniało centrum zarówno w znaczeniu przestrzennym, jak i instytucjonalnym, poprzez które właściwie dokonywała się elekcja, a poszczególne województwa, ziemie i powiaty dochodziły do końcowej zgody. Elekcja z 1648 r. (a w pewnym stopniu i dwie kolejne) pokazuje dążenie do ograniczenia roli senatu i form sejmowych aktu wyborczego, co chyba oddaje i nieco poprzedza zachodzący w okresie *regnum* proces stopniowej utraty pozycji przez sejm. Akty elekcyjne z 1697 i 1733 r. odbywają się jakby poza jakąkolwiek instytucją i centrum topograficznym. Widok interreksa, głowy państwa w bezkrólewiu, który 12 września 1733 r. pieszo obchodzi pojedyncze chorągwie pospolitego ruszenia i zbiera od nich deklaracje, jest metaforą stanu całej Rzeczypospolitej. Nie funkcjonowała już właściwie najważniejsza instytucja ustrojowa – sejm, nie było jednego, centralnego ośrodka życia politycznego. Ośrodki decyzyjne znalazły się w wielu miejscach Rzeczypospolitej i każda głowa państwa musiała wyjść im naprzeciw, by spróbować rządzić.

Zasygnalizowane powyżej zmiany ustrojowe miały również decydujący wpływ na ulokowanie urzędu marszałkowskiego w strukturze władzy Rzeczypospolitej. Widoczne jest ograniczenie roli marszałka podczas aktów elekcyjnych. Czy odzwierciedla to, jak w przypadku sejmu, spadek jego znaczenia w państwie? Zagadnienie to przedstawione zostanie w Zakończeniu.

XIII. Pozostałe zadania

W ramach uzupełnienia podanych w części II tej pracy informacji i dopełnienia całokształtu obrazu kompetencji marszałkowskich należy wspomnieć o kilku innych zadaniach tego urzędu. Przede wszystkim trzeba zasygnalizować kwestię zarządu dworem[1]. Konstytucja 1504 r. oddawała w ręce marszałków pełną władzę nad dworzanami. Dana im została *facultas plena instituendi, destituendi et omnia cum meliore conditione, ac cum consensu et auctoritate Majestatis Regiae faciendi*. Mieli prowadzić rejestry dworzan, wypłacać im pensje, usuwać nieprzykładających się do swoich obowiązków. Dysponowali też pełną jurysdykcją sądową[2]. Dawało to marszałkom poważny wpływ na skład i funkcjonowanie dworu. Jednocześnie „nadzorowali mechanizm kluczowy dla funkcjonowania tej instytucji: dopuszczania do kontaktów z osobą monarchy i wykluczania z nich"[3]. W połowie XVI w. definitywnie przestali być urzędnikami dworskimi i stali się koronnymi. Zmieniła się więc nieco ich rola na dworze – nadal pozostawali wykonawcami woli królewskiej, jednak z drugiej strony mieli również z ramienia państwa pilnować, by dwór należycie funkcjonował.

Ordynacja Zygmunta III z 1589 r. zakładała, że czas służby dworzan liczy się od momentu wystawienia ceduły przez marszałka i na jej podstawie wypłacane jest wynagrodzenie: „Tymże pp. urzędnikom i pp. dworzanom nie będzie bezpieczno odjechać od dworu KJM, nie uprosiwszy się u KJM i nie opowiedziawszy się pp. marszałkom, a gdy odjeżdżać który będzie, ma mieć cedułę od pp. marszałków, której oni dawać nikomu nie będą mogli, aż za wiadomością KJM; takową cedułę

---

[1] Problem ten omówiono przy zdecydowanie niepełnym wykorzystaniu literatury przedmiotu i źródeł archiwalnych. Wymaga on przeprowadzenia zakrojonych na szeroką skalę osobnych badań. Odpowiednie fragmenty tego rozdziału mają na celu jedynie przybliżenie pewnych kompetencji marszałkowskich. Podjęte tu próby szerszego spojrzenia na ewolucję znaczenia marszałków jako administratorów dworu mają charakter hipotetyczny, co jednak jest chyba właściwsze niż zupełne pominięcie tej kwestii. Termin „dwór" jest tu używany w węższym znaczeniu, obejmującym tylko dworzan i służbę królewską.

[2] VL, t. 1, s. 135.

[3] A u g u s t y n i a k, *Wazowie...*, s. 179. Szerzej o tym zob.: A. M ą c z a k, *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 2002, s. 230–231.

do skarbu nadwornemu p. podskarbiemu nadwornemu albo pisarzowi jego [...] ma okazać albo i oddać, a to aby około absencyjej nie było zatrudnienia, gdyż KJM absencyi płacić nie każe, jedno którzy zasługiwać praesencyją swą będą żołd sobie naznaczony”[4]. Także powracający do dworu najpierw miał opowiedzieć się marszałkom i odebrać od nich cedułę. Dworzanin, który oszukiwałby przy podawaniu liczby koni we własnym poczcie, „za opowiedzeniem KJM przez marszałki ma być od służby KJM wolnym uczyniony. Solucyja dworska za wiadomością urzędu marszałkowskiego być ma, a to dla czystości równości, aby jeden nie więcej, niźliby mu przyszło za ten czas, jako solucyja będzie odpowiednia, upominał się w skarbie. A pisarze w skarbie płacić nie będą mieli, aż regestr ręką KJM albo panów marszałków będzie podpisany”[5]. Bezpośrednio marszałkom podlegali „urzędnicy, dworzanie, trukczaszy, sekretarze, doktorowie, salariaci, komornicy”; pozostali – poprzez swoich „starszych”, np. cała służba stajenna przez koniuszego, czeladź kuchenna przez kuchmistrza, „słudzy komorni, pacholęta komorne i inni, także srebrni, odźwierni” przez podkomorzego itd.[6]. Istniała zatem określona hierarchia kategorii dworzan, a na jej szczycie stał marszałek. Ordynacja nakazywała także, aby „na każdą potrzebę, za opowiedzeniem panów marszałków albo innych urzędników na dworze przy bytności ich mci, z rozkazania KJM poczty wszyscy *nemine excepto*, tak w zbrojach z kopiami z innem rynsztonkiem i ochędostwem, jako bez kopii i zbroi według czasu potrzeby *nemine excepto*, ktokolwiek konną służbę ma, będzie powinien poczet zupełną mieć, na wszytkie drogi i w szeregu pod jedną chorągwią jachać wszyscy będą mieli”[7]. Od 1621 r. marszałkowie wydawali także atestacje urzędnikom i dworzanom, którzy wraz z królem ruszali na wyprawę pospolitego ruszenia. Zaświadczenia te zwalniały ich od obowiązku przebywania w swoich macierzystych chorągwiach powiatowych[8].

Jak wynika z badań Krzysztofa Chłapowskiego, postanowień ordynacji przestrzegano w latach panowania Zygmunta III[9]. Tak więc w tym okresie marszałek był rzeczywiście pierwszoplanową postacią na dworze i właściwym jego zarządcą[10]. Trudno powiedzieć, jak było za panowania kolejnych władców. W 1639 r. „marszałek Opaliński, pewny powagi swego urzędu, chciał uderzając laską wejść do komnaty króla, ale zatrzymany u zamkniętych drzwi, oburzony postanowił opuścić sejm; później uspokoił się ułagodzony przeproszeniem podkomorzego”[11]. Może to

4 *Ordynacja dworu...*, s. 47.

5 *Ibidem*, s. 48.

6 *Ibidem*.

7 *Ibidem*, s. 47.

8 VL, t. 3, s. 201.

9 *Ordynacja dworu...*, s. 36–38.

10 Po zaprzysiężeniu *pacta conventa* przez króla elekta w 1632 r. marszałek Ł. Opaliński polecił i oddał w służbę nowemu władcy dworzan zmarłego króla, a ci ucałowali rękę królewską – MNK 160, s. 66; A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 241.

11 A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 2, s. 171.

świadczyć o słabnięciu funkcji marszałka jako zarządcy dworu. Było to jednak zdarzenie wówczas wyjątkowe. W 2. połowie XVII w., w sytuacji gdy marszałkowie coraz częściej znajdowali się w gronie opozycjonistów, władcy starali się chyba ograniczać ich znaczenie na dworze. Nie było możliwości pełnego odsunięcia marszałków od ich funkcji, tym bardziej że wraz z uznaniem w połowie XVI w. urzędu marszałkowskiego za państwowy stali się oni także nadzorcami dworu z ramienia Rzeczypospolitej[12]. Nadal więc zapewne prowadzili rejestry dworzan, wydawali atestacje do skarbu itp., jednak decydujący głos w wielu bieżących sprawach należał do ludzi cieszących się większym zaufaniem monarchów. Jak się wydaje, za Jana III faktyczny zarząd spoczywał w rękach Marka Matczyńskiego – prywatnego marszałka dworu[13] – lub innych osób bliskich królowi. Zapewne więc marszałkowie utracili częściowo wpływ na codzienne funkcjonowanie dworu, a także ograniczone zostały ich możliwości protekcyjne. Nadal jednak odgrywali tam jedną z głównych ról.

Negatywny wpływ tej sytuacji na pozycję marszałków równoważony był przez zmiany, jakie prawdopodobnie zachodziły w XVII stuleciu w roli i funkcji dworu królewskiego. W okresie panowania Zygmunta Augusta dworzanie cieszyli się dużym prestiżem i szacunkiem w społeczeństwie[14]. Dwór był traktowany jako pewnego rodzaju szkoła, w której kształcić się mieli późniejsi czołowi obywatele i statyści Rzeczypospolitej[15]. Tak widzieli go sami dworzanie, którzy w 1572 r. stwierdzali: „z nas każdy nie tak dla zasługi, jako dla dobrego i przystojnego ćwiczenia, dzielności, ponowienia sławy osób i domów naszych, ku służbom Pana swego i Rzpltej oddawa, acz dwór JKMci Pana naszego jest matka i przodkiem wszelakiej statecznej a uczciwej sprawy we wszystkiej Rzpltej, jest szkołą wszystkich dobrych cnót i zawołania podciwego”[16].

Kwestią w tym miejscu najważniejszą jest właśnie ta świadomość dworzan, że ich służba jest tylko pewnym etapem życia, przygotowaniem do kolejnego szczebla kariery już politycznej. Ta samoświadomość sprawiała, że mogli występować jako zwarta i niezależna grupa, jak choćby w 1572 r. Jeszcze za panowania Stefana Batorego występują jako samodzielna siła. Nie oznacza to odgrywania przez nich niezależnej roli w życiu politycznym, ale dotyczy to raczej relacji „służbowych” z królem czy ministrami[17]. W 1578 r. zastępujący marszałków Jan Zamoyski ogłosił dworzanom, że wolą króla jest, aby „dwór ruszył do Wołoch”. Dworzanie przez

[12] *Relacje nuncjuszów...*, t. 2, s. 219–220; A u g u s t y n i a k, *Wazowie...*, s. 178.

[13] B r ü c k n e r, *op.cit.*, t. 1, s. 864.

[14] F e r e n c, *Dwór Zygmunta…*, s. 166.

[15] Por. A u g u s t y n i a k, *Wazowie...*, s. 168–169. Już wówczas krążyły jednak niepochlebne opinie o służbie dworskiej.

[16] B. Cz. 80, s. 93, „Odpowiedź dworu króla JMci radom koronnym i urzędnikom starszym nadwornym na napominanie ich, które czynili do dworzan i innych sług królewskich podana na piśmie 12 julii 1572 w Knyszynie”.

[17] Por. M. F e r e n c, *Rola i udział dworu w ceremonii pogrzebowej Zygmunta Augusta*, w: *Theatrum Ceremoniale na dworze książąt i królów polskich*, Kraków 1999, s. 121.

dwa dni zastanawiali się nad decyzją, co skłoniło kanclerza do stwierdzenia, że wolą sejmować, niż jechać tam, gdzie król każe. Gdy słowa Zamoyskiego do nich dotarły, „zbuntowawszy się przyszli przed Króla" i skarżyli się, „że się musimy żałować, że takowych urzędników na dworze mieć nie możemy, którzyby prośby o potrzeby nasze do uszu WKMci wiernie a życzliwie odnosili"[18].

Trudna do przecenienia jest rola marszałka jako „rektora" tej dworskiej szkoły, z której wychodzili późniejsi urzędnicy państwa szczebla terytorialnego i centralnego. W dużym stopniu od niego zależało, jakie miejsce zajmie dana osoba w hierarchii dworskiej i w jakim kierunku potoczy się jej dalsza kariera[19]. Ogromną rolę odgrywały nawiązane wówczas osobiste więzi i z dworzanami, i z ich rodzinami. Dodatkowe znaczenie miała rola marszałka jako „życzliwego" rzecznika tej świadomej swej roli grupy wobec króla.

Według Krzysztofa Chłapowskiego większość świeckich dostojników państwowych pochodzących z możnych rodzin w czasach Zygmunta Augusta miała za sobą służbę na dworze. Zaczęło się to zmieniać za panowania Zygmunta III. Siła materialna magnaterii powodowała, że nie musiała ona tak usilnie jak niegdyś zabiegać o łaskę królewską. Także średnia szlachta, traktująca wcześniej tę służbę jako drogę do zdobycia majątku i zrobienia kariery, zaczęła uważać ją za cel sam w sobie, zajęcie na całe życie[20]. Dwór począł więc tracić rolę instytucji przygotowującej do życia publicznego, w znacznym stopniu niezbędnej do zrobienia kariery. Stawał się bądź miejscem pracy, bądź – dla magnatów – miejscem, poprzez które usiłowali wpływać na decyzje króla w sprawach personalnych[21]. Spadało więc także znaczenie dworzan jako zwartej i świadomej swej roli grupy. Zjawiska te zapewne nasiliły się w latach następnych, a przyjęcie fakcyjnych metod rządzenia i budowa fakcji dworskiej przez Jana Kazimierza przyczyniły się do całkowitego upadku wcześniejszych funkcji dworu. Ograniczenie roli marszałków nie zaważyło więc chyba w większym stopniu na ich pozycji, gdyż swe znaczenie czerpali wówczas z innych źródeł[22]. Pogłębiający się „proces decentralizacji życia i kultury w Rzeczypospolitej i przejmowanie funkcji kulturotwórczych dworu królewskiego przez dwory magnatów"[23], które zagarniały także część funkcji politycznych, spowodowały przekształcanie się ogólnopaństwowego dworu królewskiego w dwór przywódcy najpotężniejszej fakcji w państwie. Swoistym paradoksem jest, że nadal znaczącą rolę odgrywał tam marszałek, często przywódca wrogiej monarsze fakcji.

---

[18] *Sprawy wojenne Stefana Batorego. Dyjariusze, relacye, listy, akta z lat 1576–1586*, wyd. I. Polkowski, Kraków 1887, s. 124.

[19] M ą c z a k, *op.cit.*, s. 231, uważa, że bliskość osoby króla w ramach hierarchii dworskiej była podstawowym punktem odniesienia pozycji dworzanina.

[20] K. C h ł a p o w s k i, *Udział dworzan i pracowników dworu Zygmunta III w dystrybucji „chleba dobrze zasłużonych"*, w: *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy*, red. R. Skowron, Kraków 2003, s. 330–331.

[21] *Ibidem*, s. 331.

[22] Zob. Zakończenie.

[23] A u g u s t y n i a k, *Wazowie...*, s. 169.

Prawdopodobnie faktyczna władza administracyjna marszałków nad dworem wzrosła na powrót dopiero w czasach królów z dynastii Wettinów, co należy wiązać z ogólnym rozwojem uprawnień administracyjnych i policyjno-sądowych urzędu marszałkowskiego. Sprzyjały temu „obcość" monarchów, którym trudniej niż „królom rodakom" przychodziło pomijanie marszałków w ich funkcjach, oraz dążenie do ściślejszej kontroli nad władcą, zrealizowane postanowieniami sejmu 1717 r., które zwiększały rolę marszałków jako zarządców dworu[24]. W *pacta conventa* Augusta II po raz pierwszy znalazł się obowiązek mianowania na dworzan wyższych kategorii („począwszy od officyalistów, dworzan, officyerów, aż do paziów i odźwiernych") tylko szlachty[25]. Powtórzone to zostało w paktach Augusta III (nie wspomniano tylko o oficerach)[26]. *Regestr dworu przy ciele Augusta II*, opłacanego ze skarbu koronnego od dnia śmierci króla 1 lutego 1732 r., obejmuje 14 dworzan, 4 odźwiernych, 6 pajuków (tożsamych chyba z paziami), 3 pisarzy skarbowych, organistę królewskiego, burgrabię zamkowego, zegarmistrza, kominiarza i rurmistrza oraz 3 „palaczy alias stróżów"[27]. W tym bezkrólewiu dworem bezpośrednio zarządzał sędzia marszałkowski. *Specyfikacyja dworzan polskich w aktualnej służbie JKMci będących* z 1736 r. wymienia 12 dworzan (po czterech z każdej prowincji)[28]. Późniejsza o kilka lat (1738 lub 1739 r.) *Specyfikacyja…* obejmuje 16 dworzan, w tym czterech *supernumerarii*[29]. Odźwiernych było w 1736 r. ośmiu i pięciu pajuków, a później siedmiu odźwiernych oraz czterech pajuków[30].

Józef Mniszech ustalił również w 1736 r. zakres obowiązków każdej z tych kategorii. Dworzanie „po trzech co miesiąc, jako z regestru przypadają, dwóch do króla, jeden do królowej na usługi iść powinni i być przytomnymi na pokojach od godziny 8 aż dotąd, póki król nie będzie się rejterował. Przytomni na usłudze obserwować będą, aby inni koledzy obwieszczali, kiedy by królestwo mieli dokąd wyjechać, żeby wszyscy asystowali. Gdyby zaś tylko na łowy, tedy tylko ci asystują, którzy służbę mają. Do kościoła, aby wszyscy królowej asystowali. Skromność wszelka, osobliwie trzeźwość, powinna być obserwowana". Odjazd z dworu miał się odbywać za zgodą króla, a kto by bez niej odjechał, „pensja miesięczna jego na przytomnych u boku króla obrócona będzie". Pilnować przestrzegania tych powinności miał „pierwszy dworzanin". Zaniedbywanie obowiązków kończyć się miało po trzech napomnieniach wyrzuceniem z dworu[31].

---

[24] Zob. rozdz. IV.

[25] VL, t. 6, s. 16.

[26] *Ibidem*, s. 304.

[27] W i ś n i e w s k i, *Ceremonie żałobne...*, aneks, s. 85–87. Oczywiście w każdym bezkrólewiu stan dworu gwałtownie się zmniejszał.

[28] B. Oss. 3579, s. 551.

[29] B. Oss. 3580, s. 359.

[30] B. Oss. 3579, s. 553; B. Oss. 3580, s. 361.

[31] B. Oss. 3579, s. 551. W 1750 r. F. Bieliński pisał do jednego z dworzan, że tylko choroba może usprawiedliwić jego nieobecność na dworze, i wzywał go do przybycia – BTNP 701, k. 92.

Odźwierni „powinni służbę odprawiać u JKMci co dzień po dwóch od 7 z rana aż póki w wieczór JKM nie będzie się rejterował do wczasu. Prócz tych powinni i insi bywać co dzień z rana na pokojach do południa, a jeden z nich powinien zawsze rano przychodzić do Jmć pana marszałka wielkiego koronnego z raportem, co się dzieje na pokojach. A to kolejno czynić mają. Skromność, trzeźwość wszyscy na pokojach będąc obserwować mają i żadnych między sobą zwadek czynić nie powinni. Który pierwszych drzwi pilnować będzie powinien wiedzieć kogo do antykamery puszczać. Pajuków ponieważ się znajduje piąciu w służbie JKMci i ci powinni co dzień bywać na pokojach, a po dwóch przez cały dzień służbę kontynuować". Podobnie jak dworzanin także odźwierny i pajuk w przypadku nieposłuszeństwa „za pierwszym, drugim, a najdalej trzecim napomnieniem z regestru wymazany będzie"[32].

Zachowała się również przysięga odźwiernego: „Ja N. odźwierny instrument Najjaśniejszego Króla JMci PMM pod datą 31 stycznia roku 1749 na odźwiernostwo przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Św. Jedynemu, iż w służbie mojej poczciwie się sprawować będę, zwierzchności nade mną posłusznym będę, cokolwiek do odźwiernego należy z pilnością zachowam, a gdyby w pokojach JKMci com znalazł, jako to listy i ruchomości, albo żebym co szkodliwego słyszał, widział, zwierzchności mojej doniosę. Tak mi Panie Boże dopomóż i wszyscy święci"[33].

Obowiązek donoszenia o wszystkim i składania codziennych raportów przez odźwiernych zapewniał marszałkowi pełną wiedzę o życiu na dworze. Franciszek Bieliński nie miał raczej problemów z umieszczeniem tam swoich ludzi. W 1752 r. donosił niejakiemu Karasiowi, że za późno zgłosił się do funkcji odźwiernego i został nim już ktoś inny, ale postara się wciągnąć go na listę dworu[34]. Sekretarz laski wielkiej koronnej Adam Kempski informował Starzyńskiego, że załatwił mu miejsce poprzez marszałka. Nie dostanie co prawda żadnej funkcji, bo nic nie wakuje, ale i tak będzie miał co robić, bo ludzi przy królu nigdy nie jest dosyć. Pensja miała wynosić 500 złp[35].

Znaczenie funkcji dworskich urzędu marszałkowskiego w XVIII w. nie było kluczowe dla pozycji marszałków. Niemniej jednak ich rola jako zarządców dworu w sytuacji znacznej niezależności od króla nie odpowiadała monarchom, zwłaszcza Stanisławowi Augustowi, który musiał znosić rządy swego wroga Franciszka Bielińskiego. Stąd też konstytucja 1766 r. stwierdzała, przyjmując za pretekst liczne obowiązki marszałkowskie, że „od rządzenia dworem naszym Wielmożnych Marszałków Wielkich i Nadwornych obojga narodów odtąd na zawsze uwalniamy i tę całą część Urzędu ich do rządu wewnętrznego dworem naszym [...] ściągającą się, na inną osobę z pomiędzy zostających przy boku naszym zdolną do tego, przez Nas

[32] *Ibidem*, s. 553.

[33] AGAD ZK 9/9, s. 656–657.

[34] BTNP 701, k. 172 v.

[35] *Ibidem*, k. 114.

upatrzoną zdawać będziemy”[36]. W ten sposób marszałkowie utracili swą chyba najbardziej pierwotną funkcję, z której wyrosły w średniowieczu ich pozostałe kompetencje.

Osobną grupę związaną z dworem (choć w jego skład niewchodzącą) i w pełni podległą jurysdykcji marszałka stanowili serwitorzy[37]. W zamian za darmowe usługi na rzecz dworu rzemieślnicy, kupcy, lekarze itp. wyłączani byli spod jurysdykcji miejskich i cechowych oraz zwolnieni od podatków. Takie rozwiązanie sprawiało, że serwitoriat był obiektem powszechnych zabiegów. W XVI w. nadawanie go odbywało się poprzez specjalny przywilej królewski[38], jednak w XVIII stuleciu mamy do czynienia z serwitorami królewskimi ustanowionymi przez marszałków[39]. Nie wiadomo, kiedy marszałkowie nabyli prawo do wystawiania serwitoriatów królewskich. Być może już w XVI stuleciu mieli prawo do udzielania własnych serwitoriatów osobom, które pracować miały nie dla dworu królewskiego, lecz dla samych marszałków[40]. Franciszek Bieliński stwierdzał, że dzieje się tak na mocy „prerogatyw marszałkowskich i najdawniejszego marszałkom zwyczaju”[41]. W czasach panowania Augusta III własnych serwitorów miał nie tylko marszałek wielki koronny, ale też – osobnych – nadworny, a nawet małżonka Franciszka Bielińskiego[42].

Jak się wydaje, w połowie XVIII w. nie było różnic między serwitoriatami królewskimi i marszałkowskimi. W obu tych grupach stosowano jednak różne ich rodzaje. Wspólną cechą wszystkich było wyłączenie danej osoby spod władzy wszelkich innych instytucji i przekazanie jej jurysdykcji marszałkowskiej. Pełny serwitoriat, wydawany prawdopodobnie dość rzadko i raczej serwitorom królewskim, pozwalał na swobodne zamieszkanie w którymkolwiek mieście lub miasteczku i prowadzenie działalności w całym kraju oraz zwalniał od podatków. Czasem jednak umieszczano przy tym zastrzeżenie: *salvis oneribus civitatis ex publico provenientibus*[43].

---

[36] VL, t. 7, s. 206–207.

[37] Z wyjątkiem spraw o nieruchomości i kontrakty – por. rozdz. XVI.

[38] A. W y r o b i s z, *Serwitoriaty*, w: *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, t. 2, red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 258–259.

[39] Np. serwitoriat dla krawca Władysława Jasińskiego w 1752 r. (AGAD ZK 58/78, s. 345). Marszałek stwierdzał: *Idciro cum Famatus Vladislaus Jasiński in arte sua sartorea peroptime exercitatum, commendatum habeamus, eundem in album servitorum actualium Curiae Sacrae Regiae Majestatis Domini Mei Clementissimi servitorum adscribendum inque patrocinium et protectionem Supremam Nostram Mareschalcarem* [s!] *eundem Jasińskiego una cum rebus, mercibus bonisque ejus omnibys, tam mobilibus, quam immobilibus ubicunque in Regno ac Dominiis eidem annexis existentibus assumendum esse duximus*. Inny serwitoriat królewski marszałek wydał dla szewca Franciszka Bursztynowicza, którego „z wyraźnej woli Jej K. Mci Pani MM przybieramy i postanawiamy [...] za nadwornego u Dworu Królewskiego szewca” – AGAD ZK 9/9, s. 614.

[40] O serwitorach marszałkowskich mowa jest w przywileju Zygmunta Augusta z 1571 r. – *Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy 1374–1772*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1913, s. 90–91. O ile *servitores* nie oznacza tu po prostu sług.

[41] AGAD ZK 58/78, s. 349. Por. też aneks VI (formularz nadania serwitoriatu marszałkowskiego).

[42] AGAD ZK 9/9, nlb. Byli to np.: szewc, krawiec, kupcy, jubiler, farbiarz, introligator, malarz, kuśnierz, blacharz.

[43] AGAD ZK 58/78, s. 345.

Opłacać zatem musieli podatki nałożone na miasto przez państwo. Bardziej ograniczona forma serwitoriatu nie uwalniała ani od podatków miejskich, ani cechowych (*salvis oneribus civitatis et contuberni*), jeżeli serwitor należał do cechu; nie wiadomo, czy podlegał wówczas innym ograniczeniom cechowym[44]. Mogła też zawężać teren prowadzenia działalności tylko do Warszawy. Najmniejszej rangi serwitoriat, udzielany chyba najczęściej Żydom, polegał tylko na poddaniu danej osoby jurysdykcji marszałkowskiej i zabraniał nieraz nawet wolnego prowadzenia handlu[45]. Niewiele różnił się od zwykłej „protekcyi" magnackiej.

Niemniej jednak otrzymanie serwitoriatu i znalezienie się pod opieką możnego marszałka było marzeniem większości rzemieślników, szczególnie dysydentów i Żydów, którym umożliwiało ono legalne przebywanie w Warszawie i w dużej części przypadków swobodne prowadzenie działalności gospodarczej[46]. Znaczne korzyści czerpali także marszałkowie, którzy zapewniali sobie świadczenie darmowych usług i, jak można się domyślać, w zamian za nadanie serwitoriatu otrzymywali niemałe sumy, prawdopodobnie uzależnione od jego zakresu.

Konstytucja sejmu 1601 r. *O monecie* zakładała likwidację wszystkich mennic w Koronie z wyjątkiem krakowskiej lub olkuskiej[47]. W rzeczywistości ostała się tylko ta pierwsza[48]. Konstytucja stwierdzała zarazem, że „sprawcą i nadzorcą" nad mennicą ma być podskarbi wielki koronny. Jednak to marszałek nadworny koronny Mikołaj Wolski oddał w 1605 r. królewską mennicę w Krakowie w administrację Antoniemu Rolowi[49]. Ani sam marszałek w treści dokumentu, ani jego tytulatura nie wskazują, na jakiej podstawie dokonał nominacji. Czy było to związane z działalnością komisji monetarnej z roku poprzedniego, czy też król, prowadząc wówczas działania zmierzające do wzmocnienia urzędu marszałkowskiego, przekazał marszałkom jakąś część uprawnień podskarbińskich? Nie wiadomo.

Marszałkowie odgrywali także rolę swego rodzaju cenzorów publicznych. W 1574 r. Jan Firlej kazał uwięzić drukarza Siebeneichera, który wydał antydysydenckie dzieło *Rozsądek o warszawskich sprawach na przeszłej do koronacyjej należący elekcyjej*. Wypuścił go po interwencji Henryka Walezego i przyznaniu się Jana Dymitra Solikowskiego do autorstwa tego tekstu[50]. Sto lat później podczas sejmu konwokacyjnego odczytano drukowane pismo, którego autor popierał kandydaturę księcia

[44] AGAD ZK 9/9, nlb., F. Bieliński do P. Andrychowicza, 12 V 1751 r.

[45] AGAD ZK 58/78, s. 350.

[46] Tym bardziej że podejmowano próby wyrugowania z Warszawy akatolickich serwitorów królewskich i marszałkowskich – por. rozdz. XIX. Mieszczanie uważali, że serwitorzy odbierają chleb warszawskim kupcom i rzemieślnikom, którzy muszą opłacać cła i inne ciężary publiczne, a „obcy ludzie zasłaniając się pańskimi protekcyjami nie płacą" – B. Oss. 3580, k. 276 v.

[47] VL, t. 2, s. 394.

[48] Do 1608 r., kiedy otworzono mennicę bydgoską – M. G u m o w s k i, *Dzieje mennicy krakowskiej*, Poznań 1927, s. 78.

[49] BPAUiPAN, Kr. 2252, k. 245 v. M. Gumowski nie zna żadnego zarządcy mennicy w latach 1601––1614.

[50] [S o l i k o w s k i], *op.cit.*, s. 8.

lotaryńskiego „*cum diffamatione* różnych monarchów, osobliwie królowej nieboszczki Ludowiki i zlecono P. marszałkowi WXL, *ut animadvertat* ścisłą uczyniwszy inkwizycyją u drukarza". Następnego dnia marszałek kazał publicznie spalić na rynku owo pismo i upomniał drukarza[51]. W 1671 r. również z jego rozkazu spalono na rynku paszkwile na króla Michała[52]. Podobnie w 1733 r. Józef Mniszech na prośbę rezydentów saskich kazał publicznie spalić kilka pism politycznych, w których zanadto negatywnie wypowiadano się o elektorze saskim[53].

Z funkcją strażnika prawa wiązało się zlecane marszałkom na sejmach elekcyjnych zadanie zbadania, na jakich podstawach opiera się prawo do udziału w elekcji miast królewskich: Krakowa, Wilna, Gdańska, Lwowa, Poznania i Torunia[54].

Wykonywanie przez senatorów obowiązków na dworze oraz udział ich i posłów ziemskich w sejmach powodowały, że często nie mogli dopilnować swoich spraw toczących się w różnego rodzaju sądach. Usprawiedliwioną w tym przypadku nieobecność na danym roku (który czasem kończył się wydaniem wyroku *in contumatiam*) musieli oni następnie potwierdzać przysięgą, że rzeczywiście wykonywali funkcje publiczne (*publica necessitas*). Naturalnie taka sytuacja wywoływała podejrzenia strony przeciwnej o celowe przewlekanie sprawy. Stąd też konstytucja sejmu 1667 r. *Ubespieczenie P. Senatorów i Posłów Ziemskich Koronnych i W. X. Lit.* stwierdzała, „iż *legalitatem* bytności swojej na sejmie i funkcyi nie powinni w Trybunałach poprzysięgać, ale tak Wielmożni Senatorowie nasi Posłowie *ad exteros*, i Kommissarze attestacyą Wielmożnego Marszałka któregokolwiek na sejmie będącego, jako i Urodzeni Posłowie Ziemscy attestacyą Urodzonego Marszałka Poselskiego na sejmie bytności swej pokazawszy *super suspensionem causae ex regestro incidentis simpliciter* sprawiać się będą powinni"[55].

Jak wynika z treści atestacji, konstytucja nie nakładała na urząd marszałkowski obowiązku wydawania takich zaświadczeń *ex officio* każdemu senatorowi; marszałkowie wystawiali je jedynie na prośbę samych zainteresowanych, którzy następnie przedstawiali je „sędziom Trybunału głównego duchownego i skarbowego, tudzież sędziom ziemskim i grodzkim"[56]. Uprawnionymi do otrzymania atestacji z urzędu marszałkowskiego byli senatorowie uczestniczący w sejmie, w radzie senatu, wysyłani w misjach dyplomatycznych, członkowie różnego rodzaju komisji oraz senatorowie rezydenci[57]. Prawdopodobnie otrzymywali je po wniesieniu odpowiedniej opłaty kancelaryjnej w urzędzie marszałkowskim. W przypadku senatorów

[51] C h r a p o w i c k i, *Diariusz życia…*, t. 4, MNK 169, s. 17.

[52] G r a b o w s k i, *op.cit.,* t. 2, s. 139.

[53] M a t u s z e w i c z, *op.cit.*, t. 1, s. 47.

[54] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 114.

[55] VL, t. 4, s. 436.

[56] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 71–72. Formuła atestacji dla senatorów litewskich. Zaświadczenia dla senatorów litewskich wydawano w języku polskim, natomiast dla senatorów koronnych prawdopodobnie początkowo po łacinie, dopiero później w języku polskim – AGAD ZK 9/9, s. 185.

[57] *Ibidem*, s. 76.

rezydentów atestacje stały się w XVIII w. podstawą wypłacenia im 500 złp jako zapłaty za rezydencję przy boku królewskim[58]. Podobne zaświadczenia wystawiali marszałkowie żołnierzom z podległych im jednostek[59].

Konstytucja 1504 r. stwierdzała, że marszałkowi *ratione administrationis adscribitur perceptio foralium et auctoritas imponendi pretij rerum venalium ad necessitatem Curiae importatarum*. Wyjątkiem miał być pobyt króla na wyprawie wojennej, kiedy to marszałek i hetman wspólnie stanowiliby *pretium rerum*. Obaj mieli podać do publicznej wiadomości ustanowione przez siebie taksy[60]. Jak podaje Gottfried Lengnich, podczas pobytu dworu w większych miastach pruskich taksę stanowiły samodzielnie urzędy miejskie, a marszałkowie w ogóle nie pobierali targowego[61]. Zgodnie z konstytucją taksy marszałkowskie miały dotyczyć jedynie rzeczy zakupywanych na potrzeby dworu i od nich tylko liczono targowe. Jednak marszałkowie w 2. połowie XVI w., chcąc zwiększyć swe zyski, dążyli do całkowitej kontroli lokalnego rynku w miejscu pobytu króla, wchodząc tym samym w kompetencje wojewodów i starostów. Liczne konstytucje, na czele z będącą ich pewnego rodzaju podsumowaniem konstytucją sejmu 1565 r., dawały wojewodom prawo stanowienia miar, wag i cen wszelkich towarów z wyjątkiem zboża. Wojewodowie mieli ustalać „ustawy i ceny" wspólnie ze starostami tych miejsc, w których miały obowiązywać, w obecności urzędów miejskich[62]. Być może na poczynaniach marszałków zaważył fakt kumulacji przez Jana Firleja laski wielkiej oraz stołecznych urzędów wojewody i starosty krakowskiego.

Do kontrowersji na tym tle doszło w początkach XVII w. Autor jednego z pism polemicznych z tego okresu twierdził, że marszałkom przysługuje prawo stanowienia cen i pobierania targowego od wszystkich towarów będących przedmiotem handlu w miejscu pobytu króla. Powoływał się na dawny zwyczaj (tak miało być za panowania Zygmunta Augusta i za marszałkostwa Andrzeja Opalińskiego) oraz na taksy w księgach miejskich krakowskich i warszawskich. Również Mikołaj Zebrzydowski, gdy był marszałkiem, miał stanowić taksy na wszystkie towary[63]. Przeciwnicy takiego rozwiązania utrzymywali, że marszałek może ustanawiać ceny i brać targowe wyłącznie od „ludzi dwornych" i sprzedających na rzecz dworu oraz tych, co zjeżdżają na targ *pro necessitate Curiae*. Przywoływali przykład wojewody lubelskiego Andrzeja Tęczyńskiego, który samodzielnie ustanawiał taksy, mimo obecności marszałka nadwornego Stanisława Maciejowskiego (1553–1563)[64]. Chyba żadna strona

[58] AGAD ASK II Rachunki Sejmowe 88, k. 24. Stawkę dla senatorów rezydentów w wysokości 500 złp ustanowiono w artykułach henrykowskich – VL, t. 2, s. 151.

[59] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 12.

[60] VL, t. 1, s. 135.

[61] L e n g n i c h, *op.cit.*, s. 275.

[62] VL, t. 2, s. 50–51.

[63] *Allegacyje prawne o władzej Pana Marszałka na dworze i przy boku JKMci,* BPAUiPAN, Kr. 2251, k. 88–90 v.

[64] *Ibidem*, k. 71.

nie miała racji. Krakowskie taksy z lat 1592–1595 świadczą o tym, że ustalali je wspólnie reprezentanci urzędów marszałkowskiego, wojewodzińskiego i starościńskiego w obecności burmistrza i rady miejskiej[65]. Niewyjaśnionym problemem musi pozostać kwestia, czy również wspólnie pobierano targowe.

Prawdopodobnie w wyniku sporów między wojewodą krakowskim Mikołajem Zebrzydowskim i marszałkiem Zygmuntem Myszkowskim opracowano *Sposób conclusjej między marszałki a wojewodami*. Przewidywał on, że sprawy miar i wag, kontrola liczebności rzemieślników w danym mieście, ustalanie cen ich prac i towarów, sprowadzanie win i trunków oraz czuwanie, aby nie były one mieszane, „pieczętowanie win, szacunek i ustawa jego" należeć mają wyłącznie do wojewodów i ich urzędów. Taksy wojewodzińskie marszałkowie mieli otrzymywać do wiadomości. Ceny towarów spożywczych („chleba, mięsa, ryb i inszych *victualium*") pod obecność króla stanowić mieli wspólnie marszałek i wojewoda „na ratuszu przy bytności urzędu miejskiego". Natomiast „rzeźnikom, szynkarzom, przekupniom dworskim i inszym rzemieślnikom za dworem się bawiącym sam pan marszałek albo urząd jego według swej władzy ustawiać ma [...], jako też od nich, a nie od kogo inszego *exactio foralium* służy"[66].

Postanowienia te nie były chyba w rzeczywistości realizowane. Konstytucje z lat 1609, 1633 i 1643, potwierdzając prawa wojewodów i starostów do stanowienia taks, zastrzegały jednocześnie, że nie może to przeszkadzać władzy marszałkowskiej przy boku króla[67]. Z opublikowanych przez Adama Chmiela taks warszawskich z lat 1606–1627 wynika, że do 1613 r. urząd marszałkowski stanowił taksy wyłącznie podczas sejmów, ale za to na wszystkie towary. W latach 1613–1619 wszystkie taksy (podczas sejmu i poza nim) wydał sędzia marszałkowski wraz z urzędem radzieckim. W następnych latach utrwalił się chyba zwyczaj, że taksy stanowią razem przedstawiciele marszałka, wojewody i starosty oraz urzędu radzieckiego[68]. Jednak *Porządek między marszałkami* ustanowiony przez Władysława IV w 1647 r. nic nie wspominał o wspólnym ustanawianiu taksy na żywność przez wojewodów i marszałków: „Do taksy, tak żywności, jako i napoju i wszystkich rzeczy, na rezydencjej naszej sami tylko marszałkowie *praesentes* będący, by też i jeden, lub przez urząd swój przy urzędzie miejskim tamecznym zawsze należeć będą i one razów cztery do roku, w poniedziałek każdy *post quatour temporum* bliższy, odprawować mają"[69]. Wzmianka o urzędzie miejskim, który prawdopodobnie tak jak w przypadku taks wojewodzińskich dopilnować miał w praktyce ich przestrzegania, świadczy o tym, że marszałkom udało się zachować rozszerzone kompetencje. Obecność władz miejskich nie byłaby konieczna, gdyby ustanawiali oni *pretium*

[65] J. P e l c, *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*, Lwów 1935, s. 41–42.

[66] BPAUiPAN, Kr. 2251, k. 83–85.

[67] VL, t. 2, s. 442–443; VL, t. 3, s. 383; VL, t. 4, s. 36.

[68] *Ustawy cen dla miasta Starej Warszawy od r. 1606 do r. 1627*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1894, *passim*.

[69] *Akta unji Polski z Litwą…*, s. 396.

rerum tylko dla rzemieślników i kupców „za dworem się bawiących" lub wyłącznie na towary kupowane na potrzeby dworu. Artykuły marszałkowskie przewidywały, że kupcy, kramarze, rzemieślnicy i szynkarze mają sprzedawać towary „według ustawy Urzędu Marszałkowskiego". Uściślano dodatkowo, że „piekarze, piwowarowie, szynkarze, rybacy, wszelacy rzemieślnicy, aby towary, roboty swe według ustawy Urzędu Marszałkowskiego, sprawiedliwą miarą przedawali"[70].

Wynikałoby z tego, że marszałkowie zagarnęli prawo do stanowienia cen wszystkich towarów i usług w mieście rezydencji królewskiej (przynajmniej podczas sejmów). Jednak nawet za czasów Franciszka Bielińskiego, który w największym stopniu ingerował w życie gospodarcze Warszawy[71], budziło to pewne wątpliwości. W 1761 r. marszałek nadworny koronny Jerzy August Mniszech prosił marszałka wielkiego o pilne przybycie do Warszawy, gdyż trzeba ułożyć nową taksę, „zwłaszcza, że od niektórych dostatecznie wiedzących *munia* dostojeństw zasięgam, jakoby jurysdykcyja nasza w stanowieniu *pretii rerum* nie miała się obszerniej rozciągać, jak *ad res* tylko *comestibiles*, a zaś insze mają należyć do urzędu wojewodzińskiego"[72]. Jak się wydaje, rzeczywiście marszałkowie samodzielnie stanowili tylko taksy na artykuły spożywcze, natomiast na pozostałe towary miały być one ustalane wspólnie z wojewodą i starostą. Franciszek Bieliński chyba nie przejmował się tym zbytnio, wydając taksy dotyczące również rzemieślników. Stanisław Siegel podaje, że w XVIII w. taksy na artykuły żywnościowe i rzemieślnicze stanowiła komisja w składzie: marszałek, wojewoda lub jego przedstawiciel i starosta lub jego reprezentant. „Stąd taksy warszawskie nosiły nazwę marszałkowskich, rzadziej wojewodzińskich względnie podwojewodzińskich lub ziemskich"[73]. Prawdopodobnie jednak urzędy wojewodziński i starościński miały jedynie głos doradczy, podobnie jak przedstawiciele cechów i kupców wzywani do prac nad taksą, i stąd nosiły one najczęściej nazwę marszałkowskich. Świadczy o tym fakt, że mocy obowiązującej nabierały po podpisaniu ich przez marszałka[74]. Wojewoda i starosta dochodzili do głosu zapewne podczas nieobecności króla w Warszawie.

Marszałkowie nie tylko przejęli główną rolę w ustalaniu *pretii rerum* (i to na wszystkie artykuły), lecz także zagarnęli uprawnienia wojewody do ustalania miar i wag, „pieczętowania win" itp.[75]. W 1736 r. podwojewodzi warszawski pozwał przed sąd marszałkowski Franciszka Leśniewskiego i Antoniego Żochowskiego, „sukkolektora *proventus Mareschalcatus Regni*", o złamanie konstytucji 1565 r., oddającej tylko wojewodzie lub podwojewodziemu prawo do ustalania i kontroli

[70] VL, t. 5, s. 316–317.

[71] Zob. rozdz. V i XVI.

[72] AGAD ZK 155/210 XIII, nlb., J.A. Mniszech do F. Bielińskiego, 13 VIII 1761 r.

[73] S. S i e g e l, *Ceny w Warszawie w latach 1701–1815*, Lwów 1936, s. 27*.

[74] *Ibidem*, s. 29*.

[75] W 1735 r. marszałek nadworny wraz z sędzią polecili, aby piekarze „mąkę kupując onę korcami i półkorcami pieczęcią JWJ Pana Marszałka i Miasta Starej Warszawy znaczonemi mierzyli" – BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 347.

miar, wag i taks. Pozwani stwierdzili, że konstytucja ta nie wyłącza ich urzędu z działania w tym zakresie, zaś konstytucje 1633 i 1643 r., a przede wszystkim artykuły marszałkowskie zlecają te sprawy urzędowi marszałkowskiemu[76]. Prawdopodobnie marszałkowie zachowali te uprawnienia[77].

Osobną kwestią jest pobieranie targowego. Podczas sejmu elekcyjnego 1632 r. Jakub Sobieski domagał się od senatu, aby „zakazał brać targowego wszytkim do tego należącym: panu staroście warszawskiemu, urzędnikom warszawskim i panom marszałkom"[78]. Prawdopodobnie w tym okresie marszałek pobierał tę opłatę głównie od artykułów spożywczych, starosta od wyrobów rzemieślniczych (wojewoda w Warszawie nie pobierał targowego), a urzędnicy miejscy od obu tych kategorii, ale tylko sprzedawanych przez cechy[79]. Wydaje się, że z biegiem lat marszałkowie zagarniali targowe od coraz większego zakresu towarów, aż w końcu przejęli *foralia* od wszystkich produktów sprzedawanych w Warszawie. Konstytucja 1710 r. *Miasta* stwierdzała, że w Warszawie „wszelkie depaktacye i wymyślne uciążenia ludzkiego a niesłuszne wynalazki, za doniesieniem każdego ukrzywdzonego nieodwłocznie sądzić i surowie karać, pod naszę bytność na Sąd Marszałkowski, a w niebytności naszej na Urząd Grodzki *loci praesentis* wkładamy i mieć chcemy, ażeby *foralia* na te tylko jurysdykcye, kiedy która *extenditur*, wybierane były"[80]. Tak więc doszło do podziału: targowe podczas obecności króla w Warszawie pobierał urząd marszałkowski, a pod nieobecność monarchy – grodzki. Prawdopodobnie było to usankcjonowanie podziału istniejącego mniej więcej od połowy XVII w.[81]. Jak już wspomniano, w Warszawie z poboru targowego wyłączony był wojewoda, który miał udział tylko w ustalaniu taks.

Jak wyglądało w praktyce pobieranie targowego w XVIII w.? Generalny nadzór sprawował sędzia marszałkowski, jednak oficjaliści urzędu marszałkowskiego nie zajmowali się tym bezpośrednio. Marszałkowie wyznaczali „sukkolektorów", którymi często były osoby dzierżawiące targowe od marszałków w zamian za ustalone z góry opłaty. Zachowały się instruktarze Józefa Mniszcha, z których jeden nosi datę 24 grudnia 1729 r.[82]. Marszałek stwierdzał, że „stosując się do prawa pospolitego i zwyczajów antecesorów moich marszałków koronnych wszelkie *foralia alias* targowe, którekolwiek być może w pomienionym mieście i jego przyległościach od ludzi kupców miasta tegoż i przekupniów, furmanów i pieszych, tak polskich jako i prowincyi do Polskiej należących i cudzoziemców *quovis titulo* nazwanych

[76] B. Oss. 3580, k. 345–345 v. Na tym niestety kończą się akta tej sprawy.

[77] AGAD ZK 58/78, s. 257.

[78] B. Oss. 213, s. 25.

[79] Podział ten nie jest pewny.

[80] VL, t. 6, s. 96.

[81] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 211–212. W piśmie „Foralia kiedy na którą jurysdykcyją wybierane być mają" powoływano się także na konstytucję 1658 r. *Gród warszawski* (VL, t. 4, s. 260) jako akt ustalający wspomniany podział targowego.

[82] AGAD ZK 58/78, s. 269–292.

i niewiernych Żydów od wszelkich towarów bogatych i uboższych, od wszelkich żywności, trunków *et ab omnibus utensilibus vendibilibus* w sklepach, kramach, budach, piwnicach, stołach, stragach, bramach miejskich, w rynkach, na ulicach, na wozach, na przedmieściach i wszystkich *in genere* jurysdykcyjach, do przedaży zwiezionych i sprowadzonych, zniesionych *nemine excepto nec ullo obstante impedimento pro authoritate* Marszałkostwa Koronnego *lege publica concessa* zleciłem urodzonemu sukkolektorowi na to destynowanemu, więc aby w tym wybieraniu *foralium* dobry był zachowany porządek, ani jaka działa się depaktacyja niżej położony daje się instrument *alias* instruktarz".

Po właściwej treści instruktarza marszałek zastrzegał: „Inne zaś towary i *comestibilia* lub się tu *particulariter et specifice* nie wyrażają, jednak od nich *foralia* należą, *servata omni proportione*, w czym urodzony sukkolektor *in conscientia obligatur*, aby się nikomu depaktacyja nie działa. *Praecavet* to sobie JW. Jmć Pan marszałek wielki koronny, aby *ad foralia* pod bytność i rezydencyją JKMci w Warszawie, żadne osoby *quovis pretextu*, oprócz samej Jurysdykcyi Marszałkowskiej, nie interesowały się i onych nie wybierały pod surowym sądem, winami oraz i sekwestracją osób, tak przez marszałkowską, jako i miejską wartę. Który to instruktarz *ad tubam* ogłosić *authoritate mea* zleciłem i na ratuszu reskrypt albo *copiam* jego mieć chcę". Wynika z tego jasno, że w obecności monarchy tylko marszałkom przysługiwało prawo do targowego, i to od wszystkich towarów będących przedmiotem handlu w Warszawie. W instruktarzu zawarte są oprócz wszelkiego rodzaju artykułów spożywczych (w tym zboża i bydła) także materiały budowlane, metale, materiały odzieżowe, futra sobole, rysie, gronostaje, buty litewskie, tytoń, saletra, siarka, papier, bibuła, pochodnie, smoła, postronki, obręcze do kół itd.

Targowe dzieliło się na cztery kategorie: „ordynaryjne" – od artykułów żywnościowych sprzedawanych w handlu detalicznym (zapewne pierwotnie przynależne marszałkom); „od towarów lądem sprowadzonych"; „od towarów wodą sprowadzonych" – obejmujące wszystkie towary (także spożywcze) przywożone do miasta w większych ilościach oraz zagraniczne. Czwartą kategorią było „mączne". W tym ostatnim udział miał także starosta, który otrzymywał dwie trzecie opłat pobranych od każdej fury mąki. Stawki targowego uzależnione były przede wszystkim od rodzaju sprzedawanego towaru, chociaż w rzeczywistości było ono specyficznym podatkiem nie od samego produktu, ale od możliwości jego sprzedaży. Stąd pobierano je za każdym razem, kiedy dany towar stawał się przedmiotem handlu. Opłatę potwierdzano wystawieniem kwitu, od którego zapewne także pobierano „kwitowe", uzależnione od wysokości całego targowego. Prawdopodobnie te dokumenty były sprawdzane przez wartę marszałkowską i instygatora taksowego, który w przypadku ich braku i odmowy zapłaty pozywał daną osobę przed sądy marszałkowskie.

Targowe pobierano najczęściej w pieniądzach. W przypadku kupców przywożących do Warszawy na wozach różnorodne drobniejsze towary opłatę ustalano w zależności od liczby zaprzężonych koni lub wołów. W ten sam sposób ustalano wymiar targowego od wozu tytoniu, „od chmielu wantucha na konia jednego" oraz

„mącznego". Ewentualnie zwracano uwagę na wielkość wozu: „od towarów mohylowskich, słuckich, litewskich i polskich" pobierano od mniejszego wozu 10 złp, a od większego 12 złp (później 16 złp). Czasem istniała możliwość opłaty targowego w naturze lub w pieniądzu, np. „od towarów na galerach lub na drzewie przychodzących jako to płócien, masła, serów, śliw, jabłek, orzechów, cybul etc. należą proporcjonalne *foralia* lub pieniądze lub *in natura*"[83]. Podobnie od wozu raków pobierano albo jedną kopę albo 1 gr, od kopy „pochodni smolarnych" jedną pochodnię lub 4 gr, a od jednej skrzyni „szkła czeskiego rzniętego" – 10 sztuk albo 10 gr. Od części towarów targowe pobierano w naturze, np. od kopy świeżych węgorzy miał być oddawany jeden, tak samo od wozu drew – jedna szczapa. Drobni handlarze płacili zryczałtowane tygodniowe stawki, np. „przekupnie i przekupki drobniejsze *victualia* przedający od osoby na tydzień – 6 gr., ci zaś co ptastwo, gęsi, indyki, kapłony, zwierzynę przedają na tydzień od osoby – 10 gr.". Zryczałtowane targowe płacili także piekarze nienależący do cechu (6 gr tygodniowo), miejscowi handlarze chlebem (6 gr), „rzeźnicy i kijacy" (2 złp tygodniowo). „Od przekupnia każdego ryby słone, stokwisze, węgorze, śledzie i inne przedającego a niemieszczanina" pobierano „na tydzień dwie półmiskowe sztuki". Jak się wydaje, miejscowi rzemieślnicy i kupcy byli nieco uprzywilejowani w stosunku do pozostałych i chyba np. piekarze warszawscy należący do cechu byli zwolnieni od opłaty. Osobne stawki istniały dla kupców żydowskich. Od stu garncy „gorzałki katolickiej" pobierano np. 1 tynfa, a od tej samej ilości „gorzałki żydowskiej" – 3 tynfy. Podobnie od łasztu wapna krakowskiego „katolickiego" pobierano 2 szóstaki, a od łasztu wapna krakowskiego „ale żydowskiego" 2 szóstaki i 6 gr. Jednocześnie każdy Żyd przebywający w Warszawie opłacał swoiste pogłówne wynoszące 1 tynfa tygodniowo.

Ile procent wynosiło w rzeczywistości targowe? Porównanie danych z instruktarza z 1729 r. z cenami obowiązującymi wówczas w Warszawie (możliwymi do porównania)[84] prowadzi do wniosku, że stawka ta rzadko kiedy przekraczała 1 proc. wartości sprzedawanego towaru. Np. od beczki wina węgierskiego targowe wynosiło 0,44 proc., od beczki piwa łowickiego 0,83 proc., od stu garnców wódki „katolickiej" 0,15 proc., a „żydowskiej" 0,46 proc., od faski masła 0,28 proc., od wołu 0,41–0,63 proc., od wieprza 0,98–1,57 proc., od sztuki drzewa 0,74 proc., od belki 0,75 proc., od kopy tarcic 0,73 proc. Są to oczywiście dane przybliżone, jednak świadczące o tym, że Józef Mniszech ustalił stawki na poziomie niemal nieodczuwalnym dla sprzedających. W rzeczywistości wyglądało to gorzej – nadużyć dopuszczali się zwłaszcza dzierżawcy targowego.

W memoriale opracowanym w 1757 r. dla Jerzego Augusta Mniszcha stwierdzano, że „*foralia* marszałkowskie chodziły przez arendy, ale gdy były nieustanne narzekania ludzi na uciążenia, marszałek wielki koronny nie chcąc tego narzekania znosić, odebrał ten prowent na własną dyspozycyją przed kilką miesięcy i pokazuje się, że importacyja

[83] Podobnie „od owoców różnych, które na wozach przedają *ducta proportione* należą foralia".

[84] S i e g e l, *op.cit*. Porównanie utrudnia wielość różnych systemów mierniczych, zmienność cen w obrębie jednego roku, często brak danych.

jest dwa razy większa, niż z arendy była i ludzie żadnego uciążenia nie czują". Poborem targowego w 1757 r. zajmowało się siedmiu strażników, którzy otrzymywali po 1 czerwonym złotym na kwartał i po 3 tynfy strawnego na tydzień. „Najstarszym" nad nimi mianował Franciszek Bieliński niejakiego Szyberlę, który wynagradzany był czterema złotymi na kwartał i miał „pozwolone kwitowego szóstak od ekspedycyi takowej, która by kilkadziesiąt złotych wynosiła". Dziewiątym członkiem tych służb był dworzanin marszałka, który pomagał strażnikom w pracy oraz przyjmował ich do służby i odprawiał. *Foralia* od strażników odbierał co tydzień lub co miesiąc pisarz marszałkowski. U niego też znajdował się oryginał instruktarza pobierania targowego, a kopiami poświadczonymi za zgodność z oryginałem dysponowali strażnicy. Z targowego opłacano sędziego (300 złp na miesiąc), pisarza (100 złp) i kata (20 złp na miesiąc), „reszta się zostawała na inne przypadające ekspensa"[85]. Było to dosyć dużo, zważywszy na fakt, że prezydent Starej Warszawy oficjalnie zarabiał 100 złp rocznie, a najlepiej uposażony pisarz radziecki 600 złp rocznie[86]. Biorąc pod uwagę wynagrodzenie oficjalistów i poborców, targowe w skali roku przynosiło wówczas minimum ok. 7160 złp, a w rzeczywistości zapewne dużo więcej. Przy niskiej stawce świadczy to także o ilości towarów będących w obrocie handlowym w Warszawie. Być może właśnie rozwój gospodarczy miasta pozwolił marszałkom na obniżenie stawki targowego. Zapewne w czasach, gdy obrót handlowy był mniejszy, marszałkowie rekompensowali to sobie podnoszeniem wysokości opłat.

Z cytowanego memoriału wynika, że dochody z targowego w czasach Franciszka Bielińskiego w całości przeznaczano na potrzeby urzędu marszałkowskiego. Z pewnością jednak nie zawsze tak było (zwłaszcza w XVI w., kiedy nie istniały tak rozbudowane struktury urzędu), a marszałkowie traktowali targowe jako własne wynagrodzenie. Dawało to możliwości nadużyć finansowych, tym większych, że wysokość opłaty w gruncie rzeczy zależała od nich samych. Stąd też już w konstytucji 1504 r. znalazło się zastrzeżenie, że marszałek ma pobierać targowe *moderatius quam facere consvevit, et non aliter quam communi jure et consvetudine*. Gdyby przesadził w stanowieniu taks i pobieraniu opłat, *habeant facultatem consiliarij in Curia praesentes illud moderandi, sibi quoque praecipiendi, quibus si Mareschalcus parere noluerit, extunc tanquam inobediens ad communem auctoritatem Consilij generalis proxime futuram deferatur*[87]. Senatorowie chyba dosyć często musieli interweniować w ustalanie wysokości stawki. W 1648 r. odbyła się tajna rada, „bo urząd marszałkowski domagał się zbyt wiele przywożonej do Wilna żywności, tak iż senat z prawa zobowiązany był upomnieć go, aby się powstrzymał od takich ciężarów; w przeciwnym przypadku rzecz winna być odesłana na sejm. Potem jednak umysły się wyszumiały i urząd oczyścił się wobec króla, chociaż zły osąd z ust wszystkich i narzekania nie dały się wstrzymać"[88].

[85] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 85–87. M.in. utrzymywano z targowego niektórych więźniów – zob. rozdz. XXI.

[86] S i e g e l, *op.cit.*, s. 205.

[87] VL, t. 1, s. 135.

[88] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 71.

Jan Kazimierz w 1650 r., „zabiegając zdzierstwu, które się po te czasy działo tym pretekstem z ubogich ludzi", odebrał marszałkom targowe[89]. W responsie na zarzuty Hieronima Radziejowskiego ograniczania władzy marszałków dwór podkreślał, że władza ich „*ad mentem* prawa pospolitego i zwyczaju dawnego redukowana, bo któżby się był nie użalił niebiosa przenikających głosów ludzi ubogich, a najwięcej poddanych szlacheckich, zbytnia egzakcyją targowego uciążonych, a zaraz narzekania podczas sejmu wszytkich stanów, oprócz sejmu wszytkich przy dworze pańskim mieszkających, na wielka drogość i na matkę jej – wyniosłe zdzierstwo targowego"[90]. Zapewne w znacznej mierze zarzuty te były słuszne, jednak Jerzy Sebastian Lubomirski nie podporządkował się decyzji królewskiej i ostatecznie udało mu się zatrzymać kompetencje w tej dziedzinie[91].

O atrakcyjności targowego świadczą długotrwałe spory między marszałkami nadwornymi koronnymi i wielkimi litewskimi o to, kto pod nieobecność marszałka wielkiego koronnego ma je pobierać. Wielokrotnie Zygmunt III i Władysław IV próbowali unormować tę kwestię, także na sejmach, „ale nie udało się zmarłemu królowi za pośrednictwem wyznaczonych jednaczy doprowadzić do zgody zwaśnionych. Na ostatnim sejmie [drugim w 1635 r. – przyp. K.W.] sprawa targowego nie została załatwiona na korzyść żadnej z tych stron; oddano je na utrzymanie biedoty"[92].

Przynajmniej do końca panowania Zygmunta III marszałkowie otrzymywali pieniądze za rezydencję na dworze. W ordynacji ustanowionej przez tego króla w 1589 r. przyznano marszałkowi wielkiemu koronnemu „na konie 24 per fl. 15, zapłata na komorze celnej poznańskiej", a marszałkowi nadwornemu „jurgieltu fl. 4000, koni 12, jurgieltu dworskiego fl. 720"[93]. Jednak pieniądze na konie wypłacane były tylko za okres rzeczywistej rezydencji na dworze, co powodowało, że marszałek wielki nigdy nie otrzymał pełnej stawki 1440 złp na rok. Uwagę zwraca lepsze uposażenie marszałka nadwornego. Co prawda stawka na jednego konia była taka sama jak dla wielkiego, ale dodatkowo otrzymywał 4000 złp, w 1603 r. określonych jako *extraordinaria pensio*[94]. Jak się wydaje, w następnych latach ujednolicono stawki dla marszałków. Nadworny nie pobierał już 4000 złp, z księgi marszałkowskiej z lat 1614–1627 wynika, że zarówno wielkiemu na 24 konie, jak i nadwornemu na 12 koni płacono rocznie po 1440 złp (pod warunkiem przebywania przez cały rok na dworze), co określano jako *stipendium curiae* lub

[89] Jan Kazimierz do J. Ossolińskiego, 22 V 1650 r., w: K u b a l a, *Wojna szwecka*..., s. 454–455.

[90] *Pisma polemiczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648–1668*, oprac. S. Ochmann, t. 2, Wrocław 1990, s. 86.

[91] Jan Kazimierz do J. Ossolińskiego, 22 V 1650 r., w: K u b a l a, *Wojna szwecka*..., s. 454–455; zob. rozdz. III.

[92] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 520.

[93] *Ordynacja dworu*..., s. 52.

[94] AGAD ASK Oddział 1, Rachunki Królewskie nr 335, k. 120.

stipendium et diarium[95]. Brak informacji o tym, jak wyglądała sytuacja w późniejszym okresie. Wiadomo, że na Litwie stały jurgielt ze skarbu nadwornego pobierał marszałek nadworny litewski[96].

Główne dochody urzędu marszałkowskiego oprócz targowego stanowiły zasądzone kary, opłaty za czynności sądowe oraz opłaty kancelaryjne[97]. Tylko od marszałków zależało, ile tych pieniędzy wydanych zostanie na potrzeby urzędu, a ile znajdzie się w ich własnej sakwie, gdzie trafiały też zapewne kwoty z różnorakich „prezentów", sumy za wydanie serwitoriatów, część pieniędzy wręczanych stanowniczemu itp.

[95] AGAD ASK Oddział 1, Rachunki Królewskie nr 301, k. 5–12.

[96] Władysław IV w 1635 r., oddając laskę nadworną litewską w ręce A.L. Radziwiłła, przyznał mu „jurgielt zwyczajny osobie marszałkowskiej należący, to jest dwa tysiąca złotych" – AGAD AR XI, 97, nr 74.

[97] Zob. rozdz. XV. Osobne źródła finansowania miała piechota marszałkowska – zob. rozdz. XI.

CZĘŚĆ III

SĄDY MARSZAŁKOWSKIE KORONNE W XVI–XVIII W. (DO 1766 R.)

XIV. Skład sądów marszałkowskich

W 1. połowie XVI w. jurysdykcję sądowniczą wykonywał sam marszałek wraz z asesorami. Zapewne w 2. połowie tego stulecia skład sądów marszałkowskich uzupełnili pozostali urzędnicy: sędzia, pisarz i instygator. Jednak jedynym czynnikiem niezbędnym do osądzenia sprawy był sam marszałek, obecność asesorów i pozostałych funkcjonariuszy nie miała z formalnego punktu widzenia znaczenia dla ważności obsady sądu i wyroku[1]. Ferowane przez sędziego marszałkowskiego wyroki nabierały mocy prawnej dopiero po podpisaniu przez marszałka.

Specyficzne kompetencje urzędu marszałkowskiego wymagały, aby funkcjonował on ustawicznie, bez względu na obecność marszałka przy boku króla. Stąd też w przypadku absencji marszałka obowiązki szefa urzędu przejmowali na siebie inni urzędnicy obecni na dworze. W pierwszej kolejności byli to w XVI w. pieczętarze, podskarbiowie, a nawet – gdy nie było ministrów senatorskiego stanu – oboźni[2]. W 1643 r. Władysław IV ustalił, że gdy nie ma żadnego marszałka, zastępują go: kanclerz wielki koronny, kanclerz wielki litewski, podkanclerzy koronny, podkanclerzy litewski, podskarbi wielki koronny, podskarbi wielki litewski[3]. Wszystkim tym urzędnikom przysługiwały wówczas te same prerogatywy co marszałkom. W październiku 1640 r. pod nieobecność marszałków i innych ministrów doszło do sporu między sekretarzem wielkim koronnym Mikołajem Wojciechem Gniewoszem a faworytem królewskim, podkomorzym koronnym Adamem Kazanowskim, o to, kto ma zastąpić marszałka. Spór zakończył się sukcesem tego ostatniego, który zaczął wykonywać także władzę sądowniczą urzędu marszałkowskiego[4]. W bezkrólewiu 1632 r. zakwestionowano uprawnienia sądownicze urzędników zastępujących marszałków, twierdząc, że nie mogą oni sądzić, ponieważ nie składali przysięgi marszałkowskiej[5]. Jednak żądania te nie wpłynęły na praktykę w tym zakresie.

---

1 Podobna sytuacja istniała w sądzie referendarskim; zob. R a f a c z, *Sąd referendarski...*, s. 24.

2 BPAUiPAN, Kr. 2251, k. 69.

3 BPAUiPAN, Kr. 1125, k. 13–14 v.; AGAD APP 82, t. 2, s. 633–637.

4 A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 2, s. 223.

5 B. Racz. 30, k. 350.

Jak już wspomniano, w 1. połowie XVI w. wraz z marszałkiem uczestniczyli w sądzie także asesorzy. Ich obecność utrzymała się do końca istnienia sądów marszałkowskich. Powoływani byli przez marszałka, lecz prawo ich wyznaczania, zwłaszcza do poważniejszych spraw, mieli także królowie. Ich skład i liczba zależały od woli marszałka lub monarchy. Jak wnosić można ze słów marszałka Zygmunta Myszkowskiego, że „dekreta zaś nigdy, jedno w niemałej frekwencyjej prawnych ferowane były”[6], główne zadanie asesorów stanowiło doradztwo prawne. Dlatego też byli to zapewne ludzie na co dzień mający do czynienia z prawem. Dysponujemy wzmianką, że w 1695 r. Stanisław Herakliusz Lubomirski powołał na asesora instygatora koronnego[7]. Asesorem zostawał automatycznie marszałek nadworny, jeśli przebywał w tym czasie na dworze, także pisarz marszałkowski[8], a być może i inni urzędnicy sądów marszałkowskich – i to oni stanowili zapewne w większości przypadków regularny skład sędziowski.

Obecność asesorów mogła też służyć pewnemu rozłożeniu odpowiedzialności za wydawane wyroki, zwłaszcza w sprawach, w których marszałek mógł narazić się na niepopularność. Wiedział to i wykorzystywał Łukasz Opaliński w *interregnum* 1632 r., który w sprawie starosty korsuńskiego Stanisława Daniłowicza dobrał sobie za asesorów wszystkich obecnych wówczas na dworze senatorów. Dodatkowe znaczenie miał tu jeszcze nieuregulowany do końca status sądów marszałkowskich w bezkrólewiu[9].

Natomiast wyznaczanie asesorów przez króla miało raczej na celu wzmocnienie kontroli nad postępowaniem sądowym i w razie potrzeby wywarcie presji na marszałków, jeżeli król spodziewał się niekorzystnego dla siebie rozwiązania. W 1744 r. w sprawie Wojciecha Szamockiego August III delegował obu pieczętarzy koronnych, czterech wojewodów, podskarbiego nadwornego koronnego oraz regenta kancelarii mniejszej koronnej[10]. Do śledztwa dotyczącego porwania Chrystiana Kalksteina w 1670 r. wyznaczył do boku zastępującego marszałka kanclerza wielkiego litewskiego Krzysztofa Paca: sekretarza wielkiego koronnego Franciszka Prażmowskiego, referendarza koronnego Jana Małachowskiego i marszałka orszańskiego Jana Sokolnickiego[11].

Asesorzy, zwłaszcza wskazywani przez króla, ale także ci powoływani przez marszałka, mieli zapewne w praktyce duży wpływ na rozstrzygnięcie danej sprawy, jednakże formalnie marszałek nie musiał liczyć się z ich zdaniem i treść wyroku zależała wyłącznie od jego woli. Obecność asesorów była fakultatywna, dopiero

---

6 Z. Myszkowski do M. Zebrzydowskiego, w: J. C z u b e k, *Pisma polityczne z czasów rokoszu*, t. 2, s. 205.

7 S a r n e c k i, *op.cit.*, s. 205.

8 VL, t. 5, s. 315 – w tekście przysięgi pisarza jest mowa o sądzeniu i doradzaniu sądowi.

9 A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 117; P. Bielecki do J.S. Sapiehy, 4 VI 1632 r., B. Cz. 2086, nr 19.

10 B. Cz. 590, s. 203.

11 AGAD Varia 35, k. 2.

konstytucja 1766 r. wprowadziła ośmiu stałych (czterech z senatu i czterech ze stanu szlacheckiego), ustalając też, że wyroki zapadać mają większością głosów[12].

Konstytucyjnym zastępcą marszałka wielkiego był marszałek nadworny. Jednak podczas obecności na dworze tego pierwszego formalnie nie miał on żadnej władzy. Konstytucja 1504 r. nakładała na marszałków wielkich obowiązek dobierania sobie do każdej czynności marszałków nadwornych, co miało być formą szkolenia, przygotowującego ich do samodzielnego wykonywania trudnych i licznych obowiązków urzędu[13]. W praktyce wyglądało to różnie i od osobistych stosunków pomiędzy nimi zależało rzeczywiste znaczenie marszałków nadwornych oraz ich rola w funkcjonowaniu urzędu. Przy dobrych relacjach z marszałkiem wielkim nadworny mógł mieć poważny wpływ na działalność sądów i całego urzędu. Pod nieobecność marszałka wielkiego to jemu przysługiwały wszelkie prawa i obowiązki urzędu marszałkowskiego.

Faktycznie drugą co do znaczenia osobą w sądach i prawą ręką marszałków był sędzia. W praktyce to na jego barki spadały wszystkie obowiązki związane z dopilnowaniem właściwego funkcjonowania urzędu w życiu codziennym. Zajmował się rozsądzaniem spraw w pierwszej instancji, a także kwestiami związanymi z ustalaniem *pretii rerum* i ściąganiem targowego. Jak mówił tekst jego przysięgi, miał wykonywać wszystkie polecenia marszałka dotyczące zachowania porządku na dworze i dbania o *dignitas* króla[14].

Prawdopodobnie początkowo jednocześnie działało kilku sędziów marszałkowskich. Osobnych mieli marszałkowie wielki i nadworny, np. w 1613 r. wymienionych jest czterech sędziów, w tym jeden marszałka nadwornego i trzech wielkiego[15]. Jeszcze pod aktem elekcji Jana Kazimierza podpisało się dwóch sędziów marszałkowskich: sekretarz królewski Walenty Pikarski (Piekarski) i miecznik bełski Andrzej Jahodyński (Jagodyński)[16]. Odpowiadając na pismo polemiczne Hieronima Radziejowskiego z 1651 r., dwór domagał się: „sędzia marszałkowski, aby był jeden, bez częstej odmiany szlachcic *juratus et possessionatus*"[17]. Wskazuje to na obecność w tym czasie (lub niedługo przedtem) przynajmniej dwóch sędziów, których okres sprawowania urzędu był stosunkowo krótki. Zapewne nie wykonywali oni swych obowiązków jednocześnie, lecz zamiennie: gdy nie było jednego, w sądach marszałkowskich uczestniczył drugi. Okres istnienia przynajmniej dwóch sędziów skończył się chyba w latach 50. i w 2. połowie XVII w. oraz w stuleciu XVIII działał tylko jeden sędzia.

Do zadań pisarza należała troska o należyte prowadzenie i przechowywanie akt urzędu marszałkowskiego oraz wydawanie wszelkich urzędowych odpisów z tychże

[12] VL, t. 7, s. 207.

[13] VL, t. 1, s. 135; K r o m e r, *op.cit.*, s. 126.

[14] VL, t. 5, s. 314–315.

[15] *Ustawy dla miasta...*, s. 98–103.

[16] VL, t. 4, s. 108.

[17] *Pisma polemiczne…*, t. 1, s. 86.

akt. W sprawach mniejszej wagi odczytywał wyrok wydany przez sąd, w którym sam zasiadał, dysponując głosem doradczym. Podobnie jak sędzia i on przysięgał wykonywać wszelkie inne obowiązki naznaczone przez marszałków[18]. W praktyce był jakby drugim zastępcą marszałka.

Zarówno sędzia, jak i pisarz sądów marszałkowskich byli do połowy XVII w. niezaprzysiężeni, co budziło wyraźne niezadowolenie szlachty[19]. Komisja do korektury prawa z 1642 r. przewidywała, że powinni być zaprzysiężeni według roty sędziego i pisarza ziemskiego, „wyjąwszy z tej roty przyjmowanie zapisów"[20]. Jednak jeszcze przez kilka lat postulaty te nie zostały zrealizowane. Jak się wydaje, sędzia marszałkowski po raz pierwszy złożył przysięgę w początkach panowania Jana Kazimierza. Na sejmie 1649–1650 r. nie domagano się już, aby sędzia był zaprzysiężony, natomiast nadal żądania takie kierowano w stronę pisarza[21]. Wkrótce jednak i ten złożył przysięgę. Ostatecznie roty sędziego i pisarza umieszczono w 1678 r. wraz z artykułami marszałkowskimi wśród konstytucji sejmowych[22].

Uchwalona na tymże sejmie aprobacja artykułów marszałkowskich przyznawała sędziemu i pisarzowi immunitet sądowy równy temu, jaki mieli posłowie ziemscy. Przez okres czterech tygodni przed sejmem i czterech tygodni po nim nie mogli być pociągani do odpowiedzialności przed żaden sąd[23].

Kolejnym urzędnikiem był instygator sądów marszałkowskich. Z reguły do niego zgłaszali się poszkodowani lub delatorzy i on na ich wniosek wszczynał postępowanie. W aktach sądowych notowano wówczas, że sprawa zaczyna się *ad instantiam instigatoris iudicii ex delatione* – i tu padało nazwisko delatora[24]. Jeżeli go nie było, instygator mógł sam wszcząć postępowanie z urzędu, występując jako oskarżyciel publiczny. Przykładem takiego działania może być sprawa Hieronima Radziejowskiego[25]. Odpowiedzialność za bezpodstawne oskarżenie ponosił delator, instygator był od niej wolny. Stąd też pozwani (np. Hieronim Radziejowski w 1652 r., Wojciech Szamocki w 1744 r.) domagali się podania delatora, by móc następnie w przypadku uniewinnienia dochodzić na nim swych praw. Dlatego też, jak się wydaje, w praktyce starano się raczej, by sprawy wnoszone były poprzez delatorów, nawet jeśli mieli oni niewielkie pojęcie o całej

[18] VL, t. 5, s. 315.

[19] *Reforma elekcji...,* s. 21; B. Oss. 8334, k. 137; B. Oss. 8348, k. 88 v.–89, 94.

[20] BPAUiPAN, Kr. 2251, k. 267.

[21] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 60.

[22] VL, t. 5, s. 314–315.

[23] *Ibidem*, s. 317.

[24] AGAD AR II, ks. 17. Delatorzy mogli też bezpośrednio wnieść sprawę przed sądy marszałkowskie.

[25] *Pisma polityczne z czasów panowania…,* t. 1, s. 93. Podczas pobytu Władysława IV w Wilnie w 1648 r. instygator marszałkowski kilkakrotnie występował jako oskarżyciel z urzędu – AGAD AR II, ks. 17, s. 4, 65, 83. W sprawie porwania Ch. Kalksteina instygator również działał z urzędu – AGAD Varia 35, k. 2.

sprawie[26]. Jego brak nie powodował jednakże upadku pozwu bądź całej sprawy. W 1648 r. w Wilnie obrońca żołnierza Wilhelma Plewki, oskarżonego o zabójstwo chłopa, zarzucił sądowi, że w sprawie występuje jedynie instygator, a nie ma delatora. Jednak sąd pierwszej instancji uznał, że instygator *etiam in absentia delatoris maximae in causa sanguinis et publice securitatis legitimus sis actor*[27].

Prawdopodobnie, analogicznie do innych sądów, instygator marszałkowski dbał o porządek podczas rozprawy i w razie niewłaściwego zachowania się strony występował o ukaranie, a sąd natychmiast stosował kary procesowo-dyscyplinarne. Jego zadaniem było także dopilnowanie, aby grzywny zasądzone na rzecz sądu rzeczywiście wpłynęły do skrzynki sądowej[28]. Brał udział w egzekucjach, przyprowadzał i odprowadzał więźniów[29]. Jędrzej Kitowicz wymienia w połowie XVIII w. instygatora taksowego, który wszczynał postępowanie w sprawach o złamanie taks ustanowionych przez urząd marszałkowski[30].

Niższy personel sądów marszałkowskich stanowili woźni. Od 2. połowy XVI w., mianowani przez króla, mieli uprawnienia do działania na terenie całej Korony (*ministeriales Regni generales*)[31]. Prawdopodobnie w XVII w. byli na stałe zatrudnieni przy sądach marszałkowskich[32], aczkolwiek nie można wykluczyć, że korzystano także z usług innych woźnych, pracujących bądź w sądach zadwornych, bądź grodzkich i ziemskich, działających na terenie, na którym przebywał król. Dostarczali oni pozwy, z których złożenia zdawali relacje przed sądem (*recognitiones*), ogłaszali wyroki infamii i banicji wydane w procesie zaocznym (z czego również składali relacje do akt sądowych) oraz ogłaszali wszelkie zarządzenia porządkowe marszałków[33]. Wykonywali też na żądanie strony obdukcję, spisywali zeznania świadków, a także wysłuchiwali przysiąg składanych przez strony[34]. Jeden z woźnych sprawował być może faktyczny nadzór nad wieżą marszałkowską[35], chociaż w 1697 r. wymieniony jest „superintendent" wieży[36].

---

[26] 4 III 1695 r. „z rana o wyniesienie pozwu na jmp. koniuszego litewskiego była przez trzy godziny konferencyja, kogo w nim położyć za delatora; wynaleźli pokojowego JKMci, schizmatyka [...] i ibidem uformowany był pozew" – S a r n e c k i, *op.cit.*, s. 202.

[27] AGAD AR II, ks. 17, s. 65.

[28] J. M a k a r e w i c z, *Instygator w dawnem prawie polskiem*, Lwów 1922, s. 14–15.

[29] R a f a c z, *Dawny proces...*, s. 78.

[30] K i t o w i c z, *Pamiętniki...,* s. 90.

[31] K u t r z e b a, *Dawne polskie prawo...*, s. 69.

[32] W 1670 r. woźny Stanisław Żurawski określany jest jako *ministerialis Regni et Iudicii Marschalcatus* – AGAD Varia 35, k. 2.

[33] AGAD AR II, ks. 17. Ogłaszanie wyroków i zarządzeń marszałkowskich odbywało się zapewne w ten sposób, że woźny w asyście warty marszałkowskiej, przy dźwiękach trąb głośno powtarzał dyktowane mu z kartki przez instygatora słowa dekretu – PAN, Kr. 1126, s. 203.

[34] R a f a c z, *Dawny proces...*, s. 81.

[35] *Idem*, *Więzienie marszałkowskie w latach 1767–1795*, Lwów 1932, s. 7.

[36] B. Cz. 521, s. 574.

Z 1733 r. dysponujemy wzmianką o regencie kancelarii marszałkowskiej[37]. Prawdopodobnie, tak jak w kancelariach grodzkich, był on zastępcą pisarza i właściwym kierownikiem prac kancelarii, zarządzającym drobniejszym personelem[38]. Sprawował także nadzór nad działalnością zastępców procesowych, nazywanych patronami, prokuratorami lub adwokatami. W XVIII w. musieli być oni zapisani w feriarzu jednego konkretnego sądu i tylko przy nim mogli działać[39]. W 1754 r. marszałek Franciszek Bieliński ograniczył liczbę patronów przy sądach marszałkowskich do 12[40].

Wszyscy ci urzędnicy mianowani byli przez marszałka i w każdej chwili mogli zostać przez niego odwołani. On określał też wysokość pensji personelu sądowego[41]. Jak się wydaje, w przypadku sędziego i pisarza środki na ich uposażenie pochodziły z dwóch źródeł: z dochodów własnych sądów marszałkowskich (grzywny, opłaty od czynności kancelaryjnych i sądowych) oraz z dochodów z targowego. W 1757 r. sędzia otrzymywał z targowego 300 złp, a pisarz 100 złp miesięcznie[42]. Uposażenie pozostałych urzędników pochodziło zapewne z wpływów do skrzynki sądowej. Wszyscy, a zwłaszcza sędzia i pisarz, mieli możliwość zyskania dodatkowego, niekoniecznie nielegalnego dochodu. Stałym zwyczajem były pieniężne upominki wręczane przed sejmem marszałkowi i jego urzędnikom przez Starą Warszawę „za protekcyją temu miastu”[43]. W 1698 r. miasto postanowiło nowo mianowanego sędziego „powitać *de more* i sto tynfów ofiarować”[44]. Od 1699 r. sędzia marszałkowski otrzymywał 30, a pisarz 10 bitych talarów rocznie za sądzenie spraw zagrożonych karą śmierci odsyłanych z sądów miejskich[45], dwa lata później sędziemu podarowano 10 bitych talarów[46].

Prócz tego istniały też nielegalne sposoby zarobkowania. Według relacji Jędrzeja Kitowicza celował w nich głównie instygator marszałkowski. Częste były przypadki przekupek warszawskich, które po kłótni szybko dochodziły do porozumienia,

---

[37] AGAD APP 71, s. 49. Był nim Józef Skulski, w bezkrólewiu 1733 r. deputat do sądów kapturowych ziemi warszawskiej.

[38] J. B i e l e c k a, *Organizacja i działalność kancelarii ziemskich i grodzkich wielkopolskich XIV–XVIII w.*, „Archeion”, t. 12, 1954, s. 149; R. J o p, *Środowisko urzędnicze kancelarii grodzkich w Chełmie, Lublinie i Krasnymstawie w drugiej połowie XVII w.*, Lublin 2003, s. 94.

[39] I. L e w i n, *Palestra w dawnej Polsce*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny”, t. 13, 1936, s. 24, 38.

[40] R a f a c z, *Dawne prawo sądowe...*, s. 81. Dla porównania w sądach zadwornych działało 15 patronów, a w Trybunale Koronnym 30; zob. L e w i n, *op.cit.*, s. 39.

[41] Wyraźnie zostało to zaznaczone w rocie przysięgi sędziego: *salaria judicii mei juxta moderationem Illustrissimi Mareschalci percipiam*. VL, t. 5, s. 314.

[42] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 87.

[43] AGAD WE 538, s. 307. W 1703 r. nowo mianowany marszałek Kazimierz Bieliński, mimo że sejm nie odbywał się w Warszawie, zażądał wypłacenia tej gratyfikacji. Burmistrz miasta wysłał do niego delegację „*cum explicatione pensionis*, że nie co rok, ale co sejm [...] ofiarowana była”.

[44] AGAD WE 538, s. 156.

[45] *Ibidem*, s. 180; zob. też rozdz. IV.

[46] *Ibidem*, s. 245.

jednak instygator, „choć mimo wolą stron uciszonych, promował sprawę jakoby o urazę publicznej uczciwości, dekret wypadał na grzywny dla sądu”[47]. O ile można to jeszcze uznać za łagodne przekroczenie prawa, o tyle działania instygatora w stosunku do prostytutek noszą znamiona oczywistego przestępstwa. Mimo wyraźnych postanowień artykułów marszałkowskich w tej mierze nierządnice znajdowały się *de facto* pod opieką instygatora, o ile odpowiednio mu się opłaciły w pieniądzach lub... w naturze[48]. Ale i inni urzędnicy nie byli chyba wolni od pokusy wykorzystania do własnych celów sprawowanych funkcji. Dla przykładu w 1701 r. sędzia marszałkowski zażądał od handlujących winem płacenia 1 szóstaka od każdej beczki tego szlachetnego trunku, czego „nigdy przedtym inni antecesorowie *in hoc officio* nie wydzierali”[49].

Nie wszyscy urzędnicy marszałkowscy byli zadowoleni z pracy. W 1719 r. Jan Stański pisał do marszałka, że „za funkcyją pisarstwa marszałkowskiego, na którym lat szesnaście nadzieją obietnic, respektów pańskich i promocyi uwiedziony z niemałym fortuny uszczerbkiem strawiłem, WMWM Panu i Dobrodziejowi z wszelką dziękuję uniżonością”[50]. Inna sprawa, że pisarstwo Jana Stańskiego przypadło na szczególnie trudny dla Rzeczypospolitej okres, w którym zwykłe dochody urzędu były znacznie ograniczone.

Kim byli urzędnicy marszałkowscy? Kwestia ta jest szczególnie istotna, jeśli chodzi o sędziego i pisarza, którzy wykonując zadania urzędu marszałkowskiego, posiadali realną władzę na dworze i w Warszawie, zwłaszcza w XVIII w. Zapewne w XVI w. i na początku XVII stulecia sędziowie i pisarze rekrutowali się spośród zaufanych sług marszałków, pochodzących zapewne z drobnej szlachty. Pojawiające się w 1. połowie XVII w. postulaty szlacheckie, aby urzędnicy ci byli *bene nati et possessionati,* sugerują, że nie zawsze spełniali oni te wymagania[51]. Jeszcze na sejmie 1649–1650 r. poseł Stanisław Chrząstowski stwierdzał, że pisarzami marszałkowskimi bywają ludzie prostego stanu, i wskazywał na konieczność obsadzania tego urzędu w przyszłości szlachtą posesjonatami[52]. Natomiast w stosunku do sędziów zarzutu tego już nie podnosił.

W latach 1607–1627 sędziami były następujące osoby: Mikołaj Szwychowski (Swikowski, 1607), Andrzej Ponętowski (Poniatowski, 1611, 1613), Hieronim Strzała (1612), sędzia ziemski ciechanowski Jan Zawadzki (1613), Piotr Masłowski (1613, 1614, 1616), podsędek ziemski różański Wojciech Gołyński (1613, 1614, 1623),

[47] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...,* s. 147.

[48] *Ibidem*, s. 148.

[49] AGAD WE 538, s. 241.

[50] B. Oss. 2704, k. 70, J. Stański do J. Mniszcha, 2 I 1719 r.

[51] *Reforma elekcji...,* s. 321; B. Oss. 8334, k. 137, B. Oss. 8348, k. 88 v.–89, 94. Komisja do korektury prawa w 1642 r. również postulowała obsadzanie tych urzędów szlachtą osiadłą. Rok później szlachta lubelska zgłaszała ten sam postulat, zob. M. U j m a, *Sejmik lubelski 1572–1696*, Warszawa 2003, s. 75.

[52] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit*., t. 1, s. 60.

miecznik kaliski Andrzej Ruskowski (1616, 1618), Abraham Zapolski (1616, 1621), pisarz grodzki krakowski Maksymilian Jarzyna (1619–1620), Stanisław Myszka (Miska, 1619), Mikołaj Choromański (1621–1624), podstoli i podwojewodzi warszawski Jan Nagórka (1622–1625), podsędek ziemski warszawski Wojciech Swieszewski (1625)[53]. Wśród sędziów z tego okresu widzimy wielu mazowieckich urzędników sądowych, zwłaszcza z ziemi warszawskiej, wszyscy oni jednak zatrudniani byli tymczasowo, zapewne na okres kilku miesięcy. Sytuacja ta odpowiadała marszałkom, potwierdzając pełną podległość tych urzędników.

Od połowy XVII w., gdy pod naciskiem szlachty i Jana Kazimierza (por. rozdział III) marszałkowie zostali zmuszeni do mianowania jednego sędziego na dłuższy okres, zarzucili oni zwyczaj zatrudniania przedstawicieli okolicznej szlachty na rzecz sędziów ściślej z nimi (lub – w wypadku marszałka Opalińskiego – z dworem) związanych. W latach 1648–1672 w źródłach pojawiają się sędziowie: Walenty Pikarski, Maciej Cielecki (byli jednocześnie sekretarzami królewskimi), miecznik bełski Andrzej Jahodyński, stolnik sandomierski Jan Andrzej Morsztyn. Nominacje zawdzięczali bliskim stosunkom bądź z marszałkami (Jan Andrzej Morsztyn z Jerzym Sebastianem Lubomirskim, Andrzej Jahodyński prawdopodobnie z Adamem Kazanowskim), bądź z dworem (Walenty Pikarski – jego krewny Adrian był kaznodzieją królewskim). Ich cechą wspólną pozostawało to, że przeważnie ich związek z ziemią warszawską był przypadkowy i, jak się wydaje, nie zawsze mogli przebywać w Warszawie i wykonywać swe obowiązki. Zapewne nie mieli też przygotowania prawniczego.

Sytuacja zmieniła się w latach następnych, kiedy marszałkowie zaczęli obsadzać funkcje w urzędzie marszałkowskim urzędnikami ziemi warszawskiej. Wprowadzenie konsekwentnej polityki personalnej w tym zakresie należy wiązać z osobą Jana Sobieskiego, a kontynuował ten zwyczaj jego następca. W okresie piastowania laski wielkiej koronnej przez Stanisława Herakliusza Lubomirskiego sędzią był podstoli warszawski Jan Kazimierz Szymanowski (po 1672–1698), pisarzem Walenty Sobolewski (po raz pierwszy pojawia się w źródłach w 1672 r., ostatnia o nim wzmianka pochodzi z 1700 r.), jednocześnie będący pisarzem ziemskim i grodzkim warszawskim[54]. Połączenie w jednym ręku trzech urzędów pisarskich wynikało z konieczności należytego prowadzenia kancelarii i archiwum urzędu[55]. Pisarz musiał stale przebywać w Warszawie, co sprawiło, że proces obsadzania stanowiska urzędnikami ziemi warszawskiej rozpoczął się nieco wcześniej i już w 1659 r. pisarzem sądów marszałkowskich został podwojewodzi warszawski Stanisław Grzybowski[56].

W wieku XVIII w urzędzie marszałkowskim pracują prawie wyłącznie Mazowszanie, z pewną przewagą obywateli ziemi warszawskiej. Można tu wymienić

[53] *Ustawy dla miasta...*, *passim*; A. M o n i u s z k o, *Mazowieckie sądy ziemskie (1588–1648). Organizacja – funkcjonowanie – postępowanie*, Warszawa 2013, aneks 2, s. 310–342.

[54] N i e s i e c k i, *op.cit.*, t. 8, s. 438.

[55] Zob. rozdz. XV.

[56] A. B o n i e c k i, *Herbarz polski*, t. 7, s. 167.

sędziego marszałkowskiego i chorążego warszawskiego Franciszka Mokronowskiego[57], Stanisława Sobolewskiego (syna znanego już Walentego, pisarza marszałkowskiego), pisarza grodzkiego i ziemskiego warszawskiego, potem podkomorzego i jednocześnie najpierw pisarza, potem sędziego marszałkowskiego[58], sędziego ziemskiego rawskiego i marszałkowskiego Gabriela Lesiewskiego[59], łowczego sochaczewskiego i pisarza marszałkowskiego Wawrzyńca Zielińskiego, burgrabiego kamieńczykowskiego i pisarza sądów marszałkowskich Stanisława Gąsiorowskiego i innych, nieznanych bliżej z imienia[60].

Koncepcja obsadzania funkcji marszałkowskich ludźmi miejscowymi, najczęściej piastującymi także inne urzędy sądowe, przyniosła pozytywne efekty. Niewątpliwie poprawiła się obsługa prawna, co nastąpiło przede wszystkim dzięki zatrudnianiu w sądach pisarzy grodzkich i ziemskich warszawskich. W 1724 r. kanclerz wielki koronny Jan Szembek, zastępujący nieobecnego marszałka, chwalił go bardzo, że jest dobrym ministrem, co widać chociażby po urzędnikach marszałkowskich, którzy są „wszyscy godni, pilni"[61]. Nie mniej ważny był fakt, że polityka personalna Jana Sobieskiego i Stanisława Herakliusza Lubomirskiego doprowadziła w końcu do pacyfikacji antymarszałkowskich nastrojów wśród szlachty warszawskiej, tak silnie wyrażanych szczególnie w bezkrólewiach. Sądy marszałkowskie w znacznym stopniu ograniczały działalność sądownictwa szlacheckiego w ziemi warszawskiej. Stało się to mniej ważne dla szlachty, kiedy na stałe zaczęli w nich pracować ich współobywatele, którzy nierzadko zajmowali się też sprawami szlacheckimi w sądach grodzkim i ziemskim. W znacznej części temu zawdzięczał Stanisław Herakliusz Lubomirski swoją ogromną popularność na Mazowszu (chyba jako pierwszy marszałek). W 1696 r. chciano go nawet wybrać na marszałka generału mazowieckiego[62].

Wraz ze wzrostem władzy urzędu marszałkowskiego rosło też znaczenie jego funkcjonariuszy, a zwłaszcza sędziego. Można się zastanawiać, czy nie było ono większe, niż się dotąd przyjmowało. W 1678 r. Jan III w związku z groźbą wybuchu epidemii w Warszawie postanowił „rząd i dozór tego wszystkiego urodzonemu Janowi Szymanowskiemu, podstolemu warszawskiemu, sędziemu marszałkowskich sądów zlecić i oddać [...]. Dając onemuż moc i władzę wszystko to, cokolwiek do ostrożności zachowania należy ordynować, dysponować, czynić, nieposłusznych

[57] S. U r u s k i, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 11, s. 219–221.

[58] N i e s i e c k i, *op.cit*., t. 8, s. 440.

[59] B o n i e c k i, *op.cit*., t. 14, s. 105.

[60] Dla przykładu można wymienić sędziów Radzickiego i Arciechowskiego. Aczkolwiek nie udało się ustalić ich imion, członkowie tych rodzin działający w tym okresie dzierżą z reguły mazowieckie ziemskie i grodzkie urzędy sądowe – N i e s i e c k i, *op.cit*., t. 1, s. 34, t. 8, s. 31; B o n i e c k i, *op.cit.,* t. 1, s. 48; U r u s k i, *op.cit.,* t. 1, s. 45–46.

[61] B. Oss. 2671, k. 34, J. Szembek do J. Mniszcha, 13 VII 1724 r.

[62] AGAD AR V, nr 13939, K. Sarnecki do K.S. Radziwiłła, 1 VIII 1696 r. Proszony przez wszystkich marszałek wskazał na swoje miejsce wojskiego i posła warszawskiego Szymanowskiego, zapewne krewnego swojego sędziego.

karać, podejrzanych zawierać albo w pole wyprawiać i co tylko *ad eum effectum* zdać się będzie potrzebnego i zdrowego do executiej przywodzić"[63]. Powierzenie tak znacznej władzy w Warszawie Janowi Kazimierzowi Szymanowskiemu nie wynikało bynajmniej z piastowania przez niego urzędu podstolego warszawskiego, lecz przede wszystkim z tego, że był funkcjonariuszem urzędu marszałkowskiego.

Będąc faktycznymi zastępcami marszałków i wykonując zlecone przez nich zadania, sędziowie ocierali się o centrum politycznego życia kraju. Duże znaczenie miał dostęp do informacji, bliskość dworu i marszałka ułatwiała uzyskanie protekcji, nie mniej ważne były zawierane na dworze kontakty i znajomości. W pewnych przypadkach sędzia, reprezentując urząd marszałkowski, pod względem ceremoniału stawał na równi z senatorami. Przykładowo podczas audiencji obcych posłów tylko kareta królewska (z delegowanymi po posła senatorami) i marszałkowska, w której jechał sędzia, miały prawo wjazdu na dziedziniec rezydencji zagranicznego dyplomaty. Oni też pierwsi witali posła[64]. Sędzia marszałkowski w imieniu swego zwierzchnika kontaktował się z obcymi dyplomatami, ustalając szczegóły przebiegu audiencji i informując o jej terminie[65]. Jak się wydaje, urząd sędziego przynosił też wcale pokaźny dochód. Nic więc dziwnego, że szlachta chętnie się o niego starała. W 1746 r. Franciszek Bieliński informował Gabriela Lesiewskiego, że zgłosiła się ogromna liczba kandydatów na wakujące właśnie sęstwo marszałkowskie i zachęcał go do przyjazdu w tej sprawie do Warszawy. Ostatecznie Gabriel Lesiewski uzyskał pożądany urząd[66].

Aczkolwiek funkcja sędziowska nie była z oczywistych powodów (pełna podległość marszałkowi) obiektem zabiegów rodzin magnackich, wydaje się, że dla familii dopiero budujących swą pozycję mogła stanowić, szczególnie w XVIII w., dogodny start do dalszej kariery. Już w XVII w. zawrotną karierę zrobił sędzia Jan Andrzej Morsztyn, zostając podskarbim wielkim koronnym, chociaż sprawowanie funkcji sędziowskiej nie miało tu chyba znaczenia pierwszorzędnego[67]. W następnym stuleciu sędzia Gabriel Lesiewski został ostatecznie kasztelanem sochaczewskim[68]. Obaj synowie sędziego Stanisława Sobolewskiego również uzyskali kasztelanie mniejsze[69], zaś syn Franciszka Mokronowskiego Andrzej został wojewodą mazowieckim, poślubiając także siostrę Stanisława Augusta Izabelę Poniatowską[70].

---

[63] Uniwersał Jana III do władz Warszawy, cyt. za: A. K a r p i ń s k i, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w. i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000, s. 84–85.

[64] B. Oss. 3579, k. 504.

[65] B. Oss. 3575, s. 201.

[66] BTNP 701, k. 29 v. Wcześniej marszałek odmówił kilku osobom przyznania urzędu – *ibidem*, k. 28 v.

[67] A. P r z y b o ś przy współudziale L. K u k u l s k i e g o, *Morsztyn Jan Andrzej*, w: PSB, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 809–815.

[68] B o n i e c k i, *op.cit.,* t. 14, s. 105.

[69] N i e s i e c k i, *op.cit.,* t. 8, s. 440.

[70] U r u s k i, *op.cit.,* t. 9, s. 219–221.

Wydaje się więc, że prestiż urzędu sędziego sądów marszałkowskich, chyba właśnie z powodu podległości marszałkowi, nie nadążał za jego rzeczywistym znaczeniem i sprawowanie tego urzędu wymierne korzyści dla kariery rodzin szlacheckich przynosiło dopiero w następnym pokoleniu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że sędzia, będąc prawą ręką marszałka, posiadał rzeczywistą władzę. Wykonywanie zadań sądowych i policyjno-porządkowych urzędu marszałkowskiego (szczególnie wobec magistratów miejskich) i autorytet stojącego za nim marszałka sprawiały, że w połowie XVIII w. był on pod tym względem *de facto* drugą co do znaczenia osobą w Warszawie.

XV. Wewnętrzna organizacja

Instancyjność

Niewątpliwie najciekawszym elementem w organizacji sądów marszałkowskich była ich wewnętrzna instancyjność, polegająca na istnieniu sądu pierwszej instancji pod przewodnictwem sędziego marszałkowskiego oraz sądu najwyższej instancji, w którym zasiadał marszałek. Terminologia używana w źródłach na określenie obu sądów jest precyzyjna. Ilekroć sprawę rozpatruje sędzia, mówi się, że sądzi *Officium*, natomiast gdy zasiada sam marszałek, wówczas dopiero jest to *Iudicium*. Każdy dekret wydany przez sąd pierwszej instancji musiał zostać podpisany przez sędziego i pisarza marszałkowskiego, a następnie uzyskać akceptację marszałka. Za czasów marszałkostwa Franciszka Bielińskiego, a zapewne i wcześniej, marszałek podpisywał taki wyrok „na wierzchu ekstraktu złożonego pod inskrypcją tegoż ekstraktu i tylko te słowa: »*Exequatur* F. Bieliński *S. R. M. mpria*«"[1]. Dopiero parafa marszałka sprawiała, że wyrok stawał się prawomocny. Na uwagę zasługuje fakt, że pozwy i dekrety wydawano nie w imieniu króla, lecz we własnym imieniu marszałka i sędziego[2].

W praktyce wewnętrzna instancyjność sądów przejawiała się przede wszystkim w możliwości złożenia apelacji do marszałka od wyroku wydanego przez sędziego marszałkowskiego w pierwszej instancji. Była to jednak apelacja niezwykła, przysługująca nie każdemu i nie we wszystkich sprawach.

W XVI w. sędzia mógł rozpatrywać jedynie sprawy osób pochodzenia nieszlacheckiego, sądząc je przy współudziale zaprzysiężonego sądu miejskiego. W tym zakresie przysługiwało im prawo do karania śmiercią. W następnym stuleciu zakres władzy sędziego uległ rozszerzeniu także na szlachtę (przy zerwaniu z koniecznością udziału sądów miejskich), jednakże z wyjątkiem spraw zagrożonych śmiercią, infamią i banicją, które pozostały wyłącznie w gestii marszałka. Jędrzej Kitowicz podaje, że w połowie XVIII w. sądy marszałkowskie dzieliły się na potoczne i kryminalne,

[1] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 89.

[2] We własnym imieniu sądziły też sądy grodzkie, wojskowe, podkomorskie, skarbowe i komisarskie; zob. AGAD APP 313, t. 2, s. 143–144; B a l z e r, *Przewód sądowy...*, s. 56.

sugerując, że tylko te ostatnie, w których zasiadał marszałek, miały prawo karania śmiercią[3]. Być może więc sędzia marszałkowski stracił za Franciszka Bielińskiego prawo do wymierzania najwyższych kar wobec osób pochodzenia nieszlacheckiego, chociaż dosyć niejasna w tej kwestii narracja Jędrzeja Kitowicza nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcie. Jeszcze z roku 1739 mamy informację o karze śmierci wydanej przez sędziego[4]. W każdym razie w XVII w. sędzia marszałkowski mógł wydawać wyroki śmierci w sprawach osób niższego stanu[5].

Paradoksalnie więc apelacja nie przysługiwała szlachcie w najcięższych sprawach kryminalnych (gdyż od razu sądził ją marszałek), w których najbardziej zależało jej na istnieniu tego środka prawnego. Pod tym względem uprzywilejowane były osoby pochodzenia nieszlacheckiego, którym w każdej sprawie służyła apelacja do marszałka (przynajmniej w XVI i XVII w.).

Pod jeszcze jednym względem była to apelacja niezwykła. Istotą tego środka prawnego jest możliwość rozpatrzenia danej sprawy przez niezależny sąd wyższej instancji w żaden sposób niepowiązany z tym, który wydał wyrok w instancji pierwszej. Tymczasem trudno mówić o niezawisłości sędziego marszałkowskiego, który podlegał służbowo marszałkowi wyznaczającemu mu wysokość uposażenia. Siłą rzeczy sędzia przy wyrokowaniu musiał uwzględniać wolę swego zwierzchnika. Nie dotyczy to oczywiście wszystkich spraw, ale wyrok wydany w ważniejszych dla marszałka sprawach z pewnością musiał być z nim skonsultowany. Tłumaczy to zaobserwowaną przez Jędrzeja Kitowicza rzadkość apelacji, „ponieważ marszałek takowych dobierał sędziów, których sentencji poprawiać nie trzeba było i którzy z nim razem zasiadając jednym też duchem tchnęli”[6]. Była to więc w części spraw apelacja pozorna, nie zawsze służąca interesom stron procesowych.

W związku z tym rodzi się pytanie, czy tak skonstruowana apelacja nie mogła być wykorzystywana przez marszałków poprzez sterowanie wyrokami sądu pierwszej instancji do wywierania presji na strony, czy nie był to kolejny sposób używania sądów marszałkowskich jako instrumentu władzy politycznej? Prawdopodobne próby rozszerzenia władzy sędziów także na szlachtę w sprawach kryminalnych, podejmowane w 1. połowie XVII stulecia, mogłyby o tym świadczyć[7]. Jednak brak danych źródłowych nie pozwala odpowiedzieć na to pytanie.

Sąd najwyższej instancji rozpatrywał nie tylko apelacje. Część spraw przychodziła w drodze remisji z sądu pierwszej instancji. Działo się tak wówczas, gdy sędzia marszałkowski uznawał swoją niekompetencję do rozstrzygnięcia danej sprawy.

---

[3] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 145–149.

[4] B. Oss. 3580, k. 348 v.–349.

[5] AGAD AR II, ks. 17, s. 65.

[6] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 149. Nie można wykluczyć, że autor ma tu na myśli asesorów powoływanych przez marszałka. Nie zmienia to jednak wymowy przytoczonych faktów.

[7] Nie odnalazłem bezpośrednich wzmianek o takich próbach. Jednakże zastrzeżenie komisji do korektury prawa z 1642 r., że w przypadku sprawy kryminalnej szlachcica „nie urząd, ale sami pp. Marszałkowie sądzić takową sprawę będą”, wskazuje na taką ewentualność – BPAUiPAN, Kr. 2252, k. 269.

Niekoniecznie musiały to być sprawy kryminalne szlachty, z zasady wyłączone spod kompetencji sędziego, ale wszystkie inne, które uznał on za ważne dla marszałka[8]. Można domniemywać, że remisja odbywała się najczęściej na polecenie marszałka.

Jeszcze w XVII w. wykształciła się zasada, że niemal wszystkie sprawy podlegające jurysdykcji urzędu marszałkowskiego trafiały wpierw przed sąd pierwszej instancji i sędzia podejmował decyzję, czy rozpocznie proces, czy też drogą remisji przekaże sprawę instancji najwyższej. Takie rozwiązanie oszczędzało marszałkowi także dużo czasu, gdyż nawet jeśli sędzia, nie wnikając w sprawę, odsyłał ją do marszałka, to i tak pewne czynności wstępne były już zakończone i marszałek z góry przynajmniej wiedział, czego strony się domagają. Głośna sprawa Hieronima Radziejowskiego zaczęła się w sądzie pierwszej instancji, skąd poprzez remisję trafiła do marszałka[9]. Do wyjątków chyba należały sprawy, które od razu, bez remisji od sędziego, trafiały przed sąd *ultimae instantiae*. W Wilnie w 1648 r. zdarzyło się to tylko raz[10]. Należy stwierdzić, że ustrój sądów marszałkowskich pozwalał marszałkowi na zachowanie pełnej kontroli nad sprawami na każdym etapie rozprawy i dawał mu szerokie pole manewru.

Kadencje

Sądy marszałkowskie koronne funkcjonowały ustawicznie przy boku króla podczas jego obecności w Koronie. Ich działalność jako jedynych sądów państwowych czasu *regnum* nie ustawała wraz ze śmiercią monarchy (z wyjątkiem bezkrólewia 1668–1669 i częściowo 1673–1674)[11]. Dopiero na czas sejmu elekcyjnego powoływany był nowy sąd – kaptur generalny, do którego z urzędu wchodzili marszałkowie, odgrywając tam zresztą znaczącą rolę. Dłuższe okresy przerwy w funkcjonowaniu sądów marszałkowskich nastąpiły w XVIII w. w związku z częstym przebywaniem Augusta II i Augusta III w ojczystym elektoracie. Wykształciła się wówczas zasada, że jurysdykcja marszałkowska wznawia działalność na mniej więcej dwa tygodnie przed przyjazdem władcy i kończy ją dwa tygodnie po jego wyjeździe. Jędrzej Kitowicz dokładnie opisuje sposób ogłaszania tego wznowienia. Jurysdykcja marszałkowska była „oznajmowana po pryncypalnych przedmieściach i ulicach warszawskich przez trąbę i woźnego, któremu instygator marszałkowski, otoczony węgrami marszałkowskimi, dyktował z karty to, co woźny miał obwołać. Kiedy woźny wymieniał króla, oficjer komenderujący zawołał na żołnierzy: »*Presentier das*

[8] Np. w 1648 r. sędzia uznał za *actio magnae importantiae* sprawę o podział nieruchomości w Nieświeżu, gdyż dotyczyła ona dziedzicznych dóbr marszałka Aleksandra Ludwika Radziwiłła – AGAD AR II, ks. 17, s. 47.

[9] B. Cz. 146, s. 337. Przywołana w rozdz. IV sprawa o zabójstwo Samuela Jarmulskiego także trafiła z remisji przed sąd marszałka.

[10] AGAD AR II, ks. 17, s. 81–82. Była to sprawa przeciw Marcinowi Niegowiczowi o zmazanie napisu i zerwanie herbu z gospody. Inne tego typu sprawy sądził sąd pierwszej instancji.

[11] Zob. rozdz. III.

Giver«, a natychmiast żołnierze karabiny trzymane na ramionach brali przed się i trzymali prosto, póki imię królewskie nie minęło; toż samo czyniąc na wspomnienie Jaśnie Wielmożnego Jmci Pana lub Jaśnie Oświeconego Książęcia Jmci Marszałka; po przewołaniu których imion kładli znowu broń na ramię i w takiej pozyturze asystowali do końca owej proklamacji"[12]. Nie można wykluczyć, że w okresie wcześniejszym w podobny sposób ogłaszano jurysdykcję marszałkowską w każdym miejscu, do którego przybywał monarcha. Prawdopodobnie, jeżeli marszałek nie towarzyszył królowi w podróży, lecz oczekiwał go w konkretnym mieście, jego jurysdykcja również rozpoczynała się w tym miejscu na kilka dni przed przybyciem władcy. W 1648 r. Władysław IV przybył do Wilna 19 marca, natomiast pierwsze sprawy sądzone były już 16 marca[13].

W XVIII w. po wyjeździe króla do Saksonii sprawy, których nie zdążono osądzić, odsyłane były do sądu grodzkiego (szlachta) lub do sądów miejskich Starej Warszawy (plebeje)[14]. Marszałek nie tracił przez to kontroli nad procesem. Sądy miejskie nie ośmielały się raczej występować przeciw jego woli, podobnie i sąd grodzki warszawski, w którym działali, jak ukazano wyżej, m.in. urzędnicy marszałkowscy. Także w wieku XVII sprawy, których nie zdołano rozstrzygnąć przed wyjazdem króla z danego miejsca, trafiały poprzez remisję do właściwego przedmiotowo i miejscowo sądu[15]. Powyższe uwagi dotyczą jedynie spraw „potocznych", kryminalne zaczynały się i kończyły raczej w sądach marszałkowskich.

Sądy marszałkowskie nie miały stałych kadencji, lecz działały jedynie wówczas, kiedy trafiła się sprawa podpadająca pod ich kompetencje. Liczba wynikających spraw powodowała, że sąd pierwszej instancji zbierał się, z wyjątkiem świąt, właściwie codziennie. W 1648 r. w Wilnie sądy marszałkowskie działały od 16 marca do 29 kwietnia (45 dni). Faktycznie jednak dni sądowych było tylko 30 (najdłuższa przerwa zaistniała w dniach 9–14 kwietnia, od Wielkiego Czwartku do wtorku po Wielkiej Nocy włącznie). W tym czasie rozstrzygnięto przynajmniej 49 spraw[16]. Większość spraw nie kończyła się na pierwszym roku, stąd też sąd pierwszej instancji przeprowadził w sumie ponad 80 rozpraw, rozpatrując w ciągu dnia od jednej do siedmiu spraw. Apelację do marszałka złożono 14 razy, pięć spraw sędzia marszałkowski od razu odesłał przed sąd najwyższej instancji, tylko jeden raz sprawa weszła od razu przed sąd *ultimae instantiae*. W znacznej części przypadków brak jednak informacji, czy rozprawa odbyła się przed marszałkiem. W sumie w tym okresie sąd pod przewodnictwem marszałka

[12] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 145.

[13] AGAD AR II, ks. 17, s. 4–5. W 1649 r. A.S. Radziwiłł radził królowi, aby odwlókł jeszcze o jeden dzień wjazd do Krakowa, „aby marszałkowie zapewnili lepszy porządek" – A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 169.

[14] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 149.

[15] AGAD AR II, ks. 17, s. 118. Nie dotyczy to, rzecz jasna, osób stale przebywających na dworze, których sprawy mogły być bez przeszkód kontynuowane.

[16] AGAD AR II, ks. 17. Nie wiadomo, czy J.K. Borowski, sporządzając swe wypisy, uwzględnił wszystkie sprawy.

przeprowadził co najmniej 15 rozpraw[17]. Nie ulega wątpliwości, że liczba spraw podczas pobytu króla w Warszawie, zwłaszcza w okresie sejmów, była zdecydowanie wyższa.

Termin rozpatrzenia danej sprawy zależał od woli króla i samego marszałka. W Wilnie w 1648 r. przy apelacjach albo remisjach nie określano dokładnie czasu, lecz stwierdzano najczęściej, że wejdzie na wokandę *dum Iudicia celebrabuntur*[18]. Raz zdarzyło się to jeszcze tego samego dnia, jednak z reguły okres między wyrokiem sądu pierwszej instancji a rozprawą apelacyjną (czy też z remisji) był dłuższy i mógł trwać nawet trzy tygodnie.

Nieliczne wzmianki zawarte w wypisach z akt sądów marszałkowskich litewskich z 1648 r. świadczą o tym, że rozprawy odbywały się najczęściej w godzinach porannych i przedpołudniowych. Dwukrotnie (w tym raz przed marszałkiem) odbyły się ok. godz. 6, raz ok. 11 rano[19]. W 1744 r. Franciszek Bieliński wyznaczył rozprawę na godz. 8 rano[20]. Nasuwają się tu analogie z sądem referendarskim. Konstytucja sejmu 1507 r. polecała referendarzom wysłuchiwać skarg przed śniadaniem i przed obiadem[21]. Być może więc istniał pod tym względem pewien zwyczaj obowiązujący w sądach działających na dworze królewskim. Ostateczna decyzja zależała jednak od marszałka i sędziego, a także od liczby przychodzących spraw; mamy informacje o odbywaniu rozpraw również po południu[22].

Miejsce i lokal

Związek sądów marszałkowskich z osobą królewską powodował, że mogły one działać tylko tam, gdzie przebywał król (z wyjątkami, o których wspomniano w punkcie poprzednim). Stąd nie można mówić, zwłaszcza w XVI w., o stałej lokalizacji sądów – funkcjonowały w Koronie w każdym miejscu, w którym znajdował się monarcha. Przeniesienie rezydencji królewskiej do Warszawy i w efekcie pewne ustabilizowanie miejsca funkcjonowania sądów marszałkowskich koronnych nie zaowocowało wykształceniem się stałego lokalu. Sąd najwyższej instancji z reguły zbierał się w rezydencjach poszczególnych marszałków lub też osób, które ich akurat zastępowały. Natomiast nie wiadomo dokładnie, gdzie odbywał się sąd pierwszej instancji. Jerzy Lileyko przypuszcza, że w połowie XVII w. na ten cel przeznaczona była kamienica w pierzei wschodniej rynku staromiejskiego, wynajmowana od muzyka królewskiego Jerzego Szymonowicza. Jej urzędowy charakter podkreślała umieszczona na elewacji malowana tablica z herbem rodowym marszałka oraz

[17] *Ibidem*.

[18] *Ibidem*.

[19] *Ibidem*, s. 97–99, 39.

[20] B. Cz. 590, s. 211.

[21] VL, t. 1, s. 165; R a f a c z, *Sąd referendarski*..., s. 42.

[22] AGAD AR II, ks. 17, s. 11.

warta wystawiona przez piechotę węgierską[23]. Wiek później sąd pierwszej instancji zbierał się w kamienicy, w której mieszkał sędzia marszałkowski[24]. Na czas sejmów urząd marszałkowski zajmował *ex officio* także inne pomieszczenia. W 1739 r. miasto Stara Warszawa zmniejszyło czynsz złotnikowi Piątkowskiemu, gdyż „podczas sejmów odjęte onemu były *ex officio* mieszkania dla sądów marszałkowskich"[25]. Podobnie w 1744 r. władze miejskie prosiły Franciszka Bielińskiego, aby uwolnił miasto „od rezydencyi *ex officio* sądów marszałkowskich"[26].

Archiwum i kancelaria

O ile sądy marszałkowskie nie posiadały stałego lokalu sądowego, o tyle archiwum i kancelaria urzędu mieściły się w Zamku Warszawskim. Według planu Zamku z 1739 r. urząd marszałkowski koronny zajmował pięć obszernych pomieszczeń w przyziemiu skrzydła zachodniego. W tym miejscu mieścił się prawdopodobnie także w stuleciu XVII. Przez ścianę sąsiadował z ulokowanym w narożniku południowo-zachodnim urzędem grodzkim warszawskim. Jerzy Lileyko przypuszcza, że już w momencie powstania projektów rozbudowy Zamku za panowania Zygmunta III skrzydło zachodnie, zwrócone fasadą w stronę miasta, przeznaczono na siedzibę urzędów Rzeczypospolitej[27].

Jak się wydaje, początkowo nie przywiązywano wielkiej wagi do należytego prowadzenia archiwum sądowego. W 1632 r. „szlachta prosiła, aby akta dekretów marszałkowskich były przechowywane i po śmierci pisarza przechowywali je jego następcy, a wraz z podpisem marszałków trzymali je w skarbcu"[28]. Komisja do korektury prawa z 1642 r. zalecała porządne prowadzenie akt, które miały być przechowywane „przy księgach grodzkich w Zamku rezydencyi naszej w osobnym zawarciu". Ekstrakty z nich miał wydawać pisarz marszałkowski z pieczęcią i podpisem marszałka obecnego przy królu, dlatego też komisja postulowała konieczność stałej obecności pisarza na dworze. W przypadku jego zmiany lub śmierci nowy powinien odebrać księgi i dać je do podpisu marszałkowi[29]. Wymóg stałej obecności na dworze pisarza marszałkowskiego spowodował powierzanie tej funkcji pisarzom grodzkim warszawskim, pracującym tuż obok, w urzędzie grodzkim.

---

[23] J. L i l e y k o, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984, s. 50. Nie można wykluczyć, że w tym okresie działały tu również sądy najwyższej instancji.

[24] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 145.

[25] AGAD WE 540, s. 218.

[26] AGAD WE 541, s. 169.

[27] J. L i l e y k o, *Zamek warszawski. Rezydencja królewska i siedziba władz Rzeczypospolitej 1569––1763*, Wrocław 1984, s. 296.

[28] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 192.

[29] BPAUiPAN, Kr. 2252, k. 268.

Archiwum sądowe urzędu marszałkowskiego dzieliło się na trzy grupy. Archiwum dekretowe obejmowało protokoły dekretów ferowanych w pierwszej i najwyższej instancji (1611–1793 z przerwą w latach 1611–1616). W skład archiwum susceptowego wchodziły protokoły inkwizycji (1643–1692), protokoły susceptowe (1655–1794), odpowiadające księgom inskrypcji i relacji w sądach grodzkich i ziemskich, oraz manifesty, wizje i pozwy. Trzecią grupę stanowił seriarz regestrów, czyli wpisów sądowych spraw mających wejść na wokandę. Przechowywany przed II wojną światową w Archiwum Głównym Akt Dawnych, zaczynał się od 1766 r. i dzielił się na rejestry: prosty, ekstraordynaryjny, najwyższej instancji, apelacyjny, licowy, gościnny, więzienny, spraw o komorne i spraw żydowskich[30]. Jadwiga Jankowska przypuszcza, że dopiero w 1766 r. wprowadzono w sądach marszałkowskich podział rzeczowy spraw, wcześniej istniał zapewne jeden wspólny rejestr[31]. Wszystkie wspomniane akta zostały zniszczone podczas II wojny światowej.

Językiem akt sądowych urzędu marszałkowskiego była łacina. Natomiast zeznania stron i świadków oraz roty spisywano w języku polskim. Może to sugerować, że także rozprawy prowadzono po polsku.

Prawdopodobnie dokumentacja inna niż sądowa znajdowała się w rękach poszczególnych marszałków i niekoniecznie była przechowywana w archiwum urzędu. Świadczą o tym liczne ceremoniarze zachowane w ich prywatnych archiwach. Łukasz Opaliński miał w domu akta z okresu marszałkostwa jego ojca Andrzeja. Brak rozdziału dokumentacji na państwową i prywatną powodował, że marszałkowie mogli zupełnie swobodnie dysponować zawartością archiwum. W 1743 r. Franciszek Bieliński prosił swego poprzednika na urzędzie, kasztelana krakowskiego Józefa Mniszcha, o przysłanie akt komisji brukowej z 1685 i 1700 r., zabranych przez marszałka Mniszcha[32].

W części z owych pięciu pomieszczeń zajmowanych w Zamku przez urząd marszałkowski mieściła się kancelaria. Prowadził ją pisarz marszałkowski oraz regent kancelarii. Tu przygotowywano wszelkie pisma wychodzące z urzędu marszałkowskiego. O tym, jakiego rodzaju dokumenty były wydawane, świadczy taksa z kwietnia 1739 r., podwyższająca opłaty w urzędzie[33]. Według podpisanej przez obu marszałków koronnych taksy opłaty kancelaryjne miały wynosić:

„od wpisu w rejestr – 3 gr.
od aresztu – 2 gr.
od relacyi woźnego na kopii – 12 gr.
od pieczęci, pozwu i na ekstrakty – 12 gr.
od przyjęcia ran – 15 gr.
od protestacyi – 15 gr.
od manifestu – 15 gr.

[30] J a n k o w s k a, *op.cit.*, t. 1, s. 134.

[31] *Ibidem*.

[32] B. Oss. 2689, F. Bieliński do J. Mniszcha, 24 IV 1743 r.

[33] B. Oss. 3580, k. 340.

od wizyi – 15 gr.
od plenipotencyi – 15 gr.
od kwitu – 15 gr.
od recessu – 15 gr.
od ingressu wieży – 1 złp.
od egressu – 1 złp.
od przyjęcia aresztu w protokół – 15 gr.
od ekstraktu każdego z protokołu – 15 gr.
od konserwaty z dekretu – 15 gr.
od ekstraktu dekretu *definitivae* z dekretału – 1 złp.
od wyjęcia dekretu z dekretału *in forma* – 4 złp.".

Nie wyczerpuje to z pewnością rodzajów dokumentów. W taksie uwzględniono jedynie te wydawane z inicjatywy klientów sądów marszałkowskich. Prócz tego w kancelarii sporządzano wszystkie zarządzenia policyjno-porządkowe, taksy marszałkowskie, glejty, serwitoriaty oraz inne dokumenty, niezwiązane bezpośrednio z działalnością sądową urzędu[34].

Opłaty były pobierane nie tylko od wydawanych dokumentów, lecz także od wszelkich czynności sądowych:

„od wzdawania *in lucro* – 15 gr.
od addycyi *ad publicandum* – 15 gr.
od publikaty – 15 gr.
od dylacyi *inquisitionis combinatis actoratibus* obiedwie strony po – 15 gr.
od dylacyi *inquisitionis actorum* – 15 gr.
od dylacyi *defensoris* – 15 gr.
od dylacyi *ad munimenta* – 15 gr.
od prorogacyi *dilationis inquisitionis* – 15 gr.
od dekretu definitywy – 1 złp.
od dekretu *ex lectis inquisitionibus combinatis* definitywy obie strony – 1 złp.
od dekretu *remissionis ad judicium supremum* – 1 złp.
od dekretu kryminalnego – 1 złp.
od wieży na sędziego – 2 złp. i 15 gr.
od wyjęcia kondemnaty *in contumatiam in forma* – 4 złp."[35].

Prawdopodobnie opłaty te nie odbiegały od pobieranych w innych sądach.

Być może w archiwum w Zamku znajdowały się także akta sądów marszałkowskich litewskich. W 1719 r. pisarz sądów marszałkowskich koronnych, wyjeżdżając z Warszawy, donosił marszałkowi, że tak akta koronne, jak i litewskie zostawił „*in occluso* przy Jmci Panu Modzelewskim, instygatorze sądów marszałkowskich koronnych"[36].

---

[34] Dla przykładu można wspomnieć o świadectwach wydawanych senatorom, że uczestniczyli w sejmie lub wypełnili obowiązek rezydencji na dworze – zob. rozdz. XIII.

[35] B. Oss. 3580, k. 340.

[36] B. Oss. 2704, k. 70, J. Stański do J. Mniszcha, 2 I 1719 r.

XVI. Zakres kompetencji

Właściwość miejscowa

Zasięg jurysdykcji marszałkowskiej uległ w omawianym okresie znacznemu rozszerzeniu. Prawdopodobnie u schyłku średniowiecza i na początku XVI w. sąd marszałka mógł rozpatrywać jedynie sprawy powstałe bezpośrednio w miejscu rezydencji króla (na dworze). Już w 1. połowie XVI stulecia w związku z coraz tłumniej nawiedzanymi sejmami jurysdykcja marszałkowska objęła całe miasto, w którym przebywał monarcha[1]. Prawdopodobnie na początku XVII w. nastąpiło dalsze rozszerzenie terytorialnego zasięgu sądowniczych uprawnień marszałków, co było jeszcze jednym przejawem działań prowadzących do wzmocnienia jurysdykcji marszałkowskiej i władzy królewskiej. Z powodu stanu zachowania źródeł trudno jednak określić, jaki obszar objęła wówczas władza marszałków. Jak większość uprawnień sądów marszałkowskich, także ich właściwość miejscowa nie została unormowana aktem prawnym, lecz ustaliła się w drodze praktyki.

Jak podaje Albrycht Stanisław Radziwiłł, w 1644 r. w Wilnie odbyła się tajna rada senatu, „na której deliberowano, na ile mil powinna rozciągać się powaga i jurysdykcja marszałka w obecności króla dokoła jego rezydencji". Zwołano ją w związku z zabójstwem szlachcica nazwiskiem Karp, dokonanym przez wojewodzica mińskiego Massalskiego w odległości dziewięciu mil od Wilna i pięciu mil od króla, przebywającego wówczas w Bielicy. „Na tej tedy radzie jedni przekazywali marszałkowi prawo sądzenia, inni, i to wielu, obawiali się, żeby uprawnienie przyznane marszałkowi nie spowodowało nadużycia władzy i żeby szlachta nie poniosła przez to uszczerbku w swych prawach; sprzeczne były więc zdania". Ostatecznie nic w tej kwestii nie postanowiono, „niemniej marszałek nakazał dochodzenie w tej sprawie ku niezadowoleniu szlachty, ale aż do wyjazdu z Wilna niczego pewnego nie załatwiono". Kanclerz wielki litewski wspomniał także, że za panowania Zygmunta III, przy okazji sprawy niejakiego Baranowskiego, rada senatu określiła zasięg jurysdykcji marszałka na cztery mile[2].

---

[1] K r o m e r, *op.cit.*, s. 109.

[2] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 2, s. 390–391.

Cztery mile podane przez Albrychta Stanisława Radziwiłła budzą pewne wątpliwości. W okresie późniejszym jurysdykcja marszałkowska rozciągała się jedynie na trzy mile. Propozycje przedstawione przez komisję do korektury prawa w 1642 r. przewidywały możliwość dawania roku w obrębie jednej mili od Warszawy i to wyznacza chyba faktyczny ówczesny zasięg jurysdykcji marszałkowskiej[3]. W propozycjach tych podkreślano, że ma ona obejmować także Pragę i Skaryszew podczas rezydencji króla w Warszawie, co świadczy o tym, że nawet w obrębie mili uprawnienia marszałkowskie budziły pewne wątpliwości[4].

Prawdopodobnie więc wspomniana przez Albrychta Stanisława Radziwiłła decyzja rady senatu, określająca zakres władzy marszałków na cztery mile, dotyczyła tylko konkretnej sprawy owego Baranowskiego i miała charakter precedensowy. Precedens ten nie stał się jednak prawem. Zdecydowała o tym obawa przed nadmiernym wzrostem władzy marszałkowskiej, wzmocniona jeszcze przez świadomość, że rozszerzanie jurysdykcji urzędu na dalej położone tereny w istocie rzeczy mało się przyczynia do wzrostu bezpieczeństwa w miejscu przebywania króla, a może być wykorzystane do własnych celów przez króla i marszałków. Obawa przed tego typu precedensami prawnymi widoczna jest przy wspomnianej sprawie zabójstwa dokonanego przez Massalskiego w 1644 r.: „chociaż bowiem ogrom zbrodni skłaniał do współczucia, jednak niektórzy bali się, by powaga marszałka powołując się na ten przykład nie srożyła się w stosunku do uczynków popełnionych dalej, gdyby sobie niesłusznie przywłaszczyła prawo trybunału”[5]. Wydaje się więc, że zakres jurysdykcji marszałkowskiej w Koronie w 1. połowie XVII w. należy określić na jedną milę, pamiętając, że w zależności od woli króla i zdania senatu w jednostkowych przypadkach mógł on ulec znacznemu zwiększeniu.

W 1. połowie XVIII w. jurysdykcja marszałkowska rozciągała się jednak już na trzy mile[6]. Nie wiadomo dokładnie, kiedy nastąpiło tak znaczne rozszerzenie właściwości miejscowej sądów marszałkowskich. Być może dokonało się to jeszcze w 2. połowie XVII w. w związku z częstym przebywaniem Jana Kazimierza w Nieporęcie. Król, rezydując w swej wiejskiej posiadłości, pragnął jednocześnie zachować kontrolę nad sądzeniem spraw wynikłych w tym czasie w Warszawie i odwrotnie, przebywając w Warszawie, chciał mieć wpływ na wyroki w sprawach powstałych w Nieporęcie. W XVII w. mila polska mała wynosiła ok. 6250 m, średnia ok. 7030 m, wielka ok. 7810 m[7]. Żadne źródło wspominające o zasięgu władzy marszałków nie podaje, o jaką milę może chodzić. Prawdopodobnie była to mila średnia, używana

[3] BPAUiPAN, Kr. 2252, k. 268.

[4] Podobnie szlachta ziemi warszawskiej protestowała w 1648 r. przeciw rozciąganiu jurysdykcji marszałkowskiej na Pragę, Skaryszew i inne położone w bliskim sąsiedztwie Warszawy miejscowości – B. Oss. 8334, k. 137; B. Oss. 8348, k. 88 v.–94.

[5] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 2, s. 391.

[6] *Traité de la Republique de Pologne pour servir d'Instruction a la Noble jeunesse l'an. 1732*, AGAD Nabytki staropolskie 198, s. 110; K i t o w i c z, *Opis obyczajów...,* s. 149; *idem*, *Pamiętniki...,* s. 42.

[7] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, t. 1, Warszawa 1981, s. 558.

także w kancelarii koronnej[8]. Należy więc przyjąć, że maksymalny zasięg jurysdykcji marszałkowskiej wynosił nieco ponad 21 km od miejsca przebywania króla. W takiej mniej więcej odległości od Warszawy (ok. 20 km) leży Nieporęt.

W okręgu o średnicy ponad 42 km, wyznaczającym zakres władzy marszałków, zamierało wszelkie inne sądownictwo w sprawach kryminalnych. Stała rezydencja królów w Warszawie sprawiała, że najbardziej upośledzało to działalność sądu grodzkiego i ziemskiego ziemi warszawskiej[9]. Po początkowych głosach sprzeciwu wobec rozszerzania tej władzy w 2. połowie XVII w. i w stuleciu następnym kompetencje terytorialne urzędu marszałkowskiego zostały zaakceptowane przez miejscową szlachtę. Przyczyną była polityka personalna kolejnych marszałków, obsadzających stanowiska w urzędzie marszałkowskim w znacznej części urzędnikami ziemi warszawskiej.

Pewne zmiany nastąpiły za czasów piastowania laski wielkiej koronnej przez Franciszka Bielińskiego. Sam marszałek na ogół akceptował umowną granicę trzech mil. Większość pragnących stoczyć pojedynek umawiała się np. z reguły w okolicach Piaseczna, poza obszarem władzy urzędu marszałkowskiego, a Franciszek Bieliński nie pretendował do sądzenia takich spraw[10]. Co innego, jeśli strona sama się zgłosiła i jeszcze dodatkowo dostarczyła winowajcę. W połowie XVIII w. do sądów marszałkowskich przywożono do Warszawy przestępców z odległych miejsc, uważając, że proces będzie krótszy, mniej kosztowny i bardziej sprawiedliwy niż w miejscowych jurysdykcjach[11]. W drugiej połowie panowania Augusta III właściwość miejscowa sądów marszałkowskich w pewnych rodzajach spraw objęła więc, przy jawnym naruszeniu prawa, *de facto* całą Koronę.

Podsumowując, należy podkreślić, że zakres terytorialny władzy urzędu marszałkowskiego nigdy nie został prawnie unormowany. Całkowicie opierał się na zwyczaju, precedensach i w zależności od wielu czynników mógł ulegać pewnym modyfikacjom. Dotyczy to zwłaszcza jurysdykcji sądowej, gdyż jurysdykcja policyjna urzędu marszałkowskiego z racji ograniczonych środków nie przekraczała raczej zakreślonych zwyczajowo ram. Natomiast jeśli idzie o władzę sądową, rację miał chyba Jerzy Piotr Schultz, autor wydanej w 1743 r. pracy o urzędzie marszałkowskim, pisząc po prostu, że rozciągała się ona *ad aliquot milliaria*[12]. Dopiero konstytucja sejmu 1766 r. ponownie ograniczyła zakres miejscowej jurysdykcji urzędu marszałkowskiego do jednej mili[13].

---

[8] Informację zawdzięczam p. Markowi Wredemu z Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum, który przygotowuje pracę o podróżach królewskich w XVI i XVII w.

[9] Jurysdykcja marszałkowska obejmowała też położoną nad Wisłą, północną część ziemi czerskiej.

[10] Np. słynny pojedynek wojewody lubelskiego Adama Tarły z podkomorzym koronnym Kazimierzem Poniatowskim w 1744 r. odbył się pod Piasecznem. Ale gdy tylko August III opuścił Polskę i ustała jurysdykcja marszałkowska, adwersarze umówili się na kolejny pojedynek pod Marymontem, odległym jedynie o ćwierć mili od Warszawy – K i t o w i c z, *Pamiętniki...,* s. 41–43.

[11] *Idem*, *Opis obyczajów...,* s. 148.

[12] S c h u l t z, *op.cit.*, s. 12.

[13] VL, t. 7, s. 207.

Właściwość przedmiotowa

Jurysdykcja w sprawach karnych

Stosunkowo najlepiej znane są uprawnienia urzędu marszałkowskiego do sądzenia spraw karnych, powstających w wyniku zakłócenia porządku i bezpieczeństwa publicznego na dworze i w otoczeniu rezydencji królewskiej oraz w wyniku łamania postanowień artykułów marszałkowskich. Wraz z rozwojem parlamentaryzmu i coraz bardziej tłumnymi zjazdami sejmowymi zaszła potrzeba skodyfikowania przepisów prawnych w tej dziedzinie i poinformowania o nich społeczeństwo. Od czasów Zygmunta Augusta rozpoczęto ogłaszanie na początku sejmu artykułów marszałkowskich[14]. Opracowane przez marszałków, podlegały one zatwierdzeniu przez króla i senatorów z reguły na pierwszym podczas sejmu posiedzeniu senatu[15]. Podpisywał się pod nimi marszałek, jednak formalnie publikowane były w imieniu monarchy. Mimo że ogłaszano je tylko w czasie sejmów, były stosowane również w okresach międzysejmowych, stanowiąc dla sądów marszałkowskich podstawę wyrokowania[16]. Artykuły były jedynym aktem prawnym, w którym określony został zakres przedmiotowy kompetencji sądów marszałkowskich.

W połowie XVII w. powstały projekty włączenia ich do *Volumina Legum*. Podczas sejmu w 1664 r. na tajnej radzie senatu, na której czytano też artykuły, zastanawiano się nad możliwością dokonania takiego kroku[17]. Dopiero jednak w 1678 r. artykuły marszałkowskie otrzymały rangę konstytucji sejmowej[18]. Nadal jednak czytano je na pierwszej sesji senatu – zaprzestano tego dopiero w roku 1690. Gdy posłowie po raz pierwszy przybyli do Izby Senatorskiej, Stanisław Herakliusz Lubomirski wystąpił z rodzajem wotum, w którym stwierdził, że było dotąd zwyczajem odczytywanie artykułów, ale ponieważ są wydrukowane, nie ma potrzeby ich powtarzania, i odesłał wszystkich zainteresowanych do *Volumina Legum*[19]. W 1699 r. konstytucja sejmu pacyfikacyjnego w pełni potwierdziła artykuły, grożąc marszałkom usunięciem z urzędu, gdyby nie dość pilnie je egzekwowali[20].

Nie są, niestety, znane artykuły marszałkowskie z XVI w., trudno zatem określić skalę zmian, jakie się w nich dokonały do połowy XVII stulecia. Pewien obraz ich ówczesnej zawartości dać może postanowienie Zygmunta III, prawdopodobnie

---

[14] B r ü c k n e r, *op.cit.*, t. 1, s. 863.

[15] Przykładów obficie dostarcza A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 119, 384; t. 2, s. 78, 161, 252, 339, 506 i w innych miejscach.

[16] AGAD AR II, ks. 17.

[17] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 367, t. 2, s. 16.

[18] VL, t. 5, s. 315–316.

[19] Z a ł u s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 1162.

[20] VL, t. 6, s. 33.

z 1593 lub 1594 r.[21], wydane być może pod wpływem groźnego tumultu, do którego doszło w 1593 r. (por. rozdział I). Nie wiadomo, czy miało ono obowiązywać także podczas podróży króla do Szwecji. Mimo że nie są to artykuły ogłaszane podczas sejmów, z pewnością odnaleźć można w tym czteropunktowym dokumencie wiele postanowień zawartych w artykułach marszałkowskich.

Pod nieobecność marszałków dozór nad bezpieczeństwem publicznym Zygmunt III oddał w ręce ochmistrza dworu królowej Stanisława Krasickiego, kasztelana przemyskiego. Podlegać mieli mu jednak tylko dworzanie królewscy, serwitorzy i ci, którzy przybyli na dwór we własnych sprawach. Wszystkich innych odsyłano by do ukarania przed ich własne jurysdykcje. Król surowo zakazywał nocnego szynkowania – szynki i tawerny miały być zamykane na dźwięk dzwonu i wszyscy klienci winni w spokoju je opuścić. Zakazywał także strzelania z broni palnej, hałasowania bronią po bruku, krzyków, grania na trąbach i wszelkich innych nocnych hałasów. Wszyscy mieli się powstrzymać od zwad, kłótni i pojedynków. Ostatni punkt postanowienia królewskiego stwierdzał: *Quod si quisque suprascriptis articulis et ordinationi Nostrae ausus fuerit contravenire, extunc in eos, qui sunt ad Aulam Nostram poenis iuxta consuetudinem Aulae et iura Regni, videlicet, qui occiderit vel vulnaverit honoris omissione vel capite. Si quis gladium extraverit manus amputatione, qui pixidem exploserit poenam quattuordecim marcarum polonicalium aut turri, si solvendo non erit, punietur. In homines vero civilis conditionis, iuxta edicta et iura eorum animadvertetur*[22].

Zasadniczą różnicą w stosunku do artykułów z XVII w. jest zawężony do dworzan, serwitorów i osób przybywających na dwór zakres obowiązywania postanowienia królewskiego. Artykuły z XVII stulecia nie przewidują żadnych wyjątków, wszyscy mieli im podlegać. Poza tym są zdecydowanie bardziej rozbudowane, wymieniają wiele przestępstw nieujętych w dokumencie Zygmunta III. Różnią się też nieco w wymiarze kar za złamanie ich postanowień, np. za wyciągnięcie broni artykuły przewidują karę 60 grzywien i pół roku wieży, gdy postanowienie króla zakłada ucięcie ręki winowajcy. W przypadku zabójstwa lub zranienia postanowienie Zygmunta III przewiduje albo karę infamii, albo śmierci, natomiast artykuły bardziej różnicują tę kwestię, wprowadzając dla czynów nieumyślnych możliwość nałożenia kary 200 grzywien i trzech miesięcy wieży.

Obowiązujący w XVII i XVIII w. zakres przedmiotowy artykułów i kary za złamanie ich postanowień ukształtowały się zapewne na początku XVII w. Doszło wówczas do zaostrzenia przepisów karnych. Nie polegało to jednak, jak się wydaje, na zwiększeniu wymiaru kar za złamanie artykułów, lecz na rozszerzeniu skali występków przeciw bezpieczeństwu publicznemu, zakresu osób, które miały artykułom podlegać, oraz rozbudowaniu sposobów procedowania przed

[21] BPAUiPAN, Kr. 1125, k. 15 v.–16 v. Postanowienie króla znane jest z kopii datowanej w Gdańsku 22 VIII 1595 r., jednakże w tym roku, jak wynika z opracowanego przez Marka Wredego *itinerarium* władcy, Zygmunt III przez cały czas rezydował w Krakowie. W Gdańsku przebywał w sierpniu 1593 i 1594 r. Tę pierwszą datę przyjmuję jako bardziej prawdopodobną.

[22] BPAUiPAN, Kr. 1125, k. 16 v.

sądami marszałkowskimi, m.in. poprzez wprowadzenie możliwości sądzenia procesem sumarycznym. Mikołaj Zebrzydowski zarzucał marszałkowi Zygmuntowi Myszkowskiemu, że się „marszałkowstwa dopiąwszy, tem barziej ten stan [szlachecki – przyp. K.W.] (jako twoje postępki, artykuły także i dekreta świadczą) zniżać począłeś”[23]. Zygmunt Myszkowski replikował, że nigdy nie dawał artykułów wbrew woli króla i senatu, „choćby ostre beły, u tego beły w ręku, który ostrość ich modestyą swą miarkował”[24].

Najstarsze odnalezione przeze mnie artykuły marszałkowskie, już w klasycznej formie, pochodzą z 1646 r. Wydrukowane zostały przez warszawskiego drukarza Piotra Elerta ze specjalną jego dedykacją dla Adama Kazanowskiego[25]. Różnice między tymi z 1646 r. a opublikowanymi w 1678 r. sprowadzają się głównie do spraw stylistycznych. Artykuły marszałka Adama Kazanowskiego są nawet nieco dokładniejsze i bardziej precyzyjne. Prawdopodobnie podczas druku w 1678 r. doszło przez pomyłkę do opuszczeń pewnych sformułowań, co sprawia, że momentami tekst nie jest do końca jasny. Np. art. 12 według tekstu z 1678 r., przewidując kary dla pomagających podejrzanym osobom, stwierdzał, że gdyby taki człowiek uciekł, „jeżeli *possessionatus in contumaciam poena infamiae* ma być karany”. Tymczasem prawidłowa lekcja brzmi: „jeżeli *possessionatus confiscatione bonorum*, a jeżeli *inpossessionatus in contumatiam poena infamiae* ma być karany”. W jednym tylko miejscu rozszerzono zapis z 1646 r., przy art. 2, zakazującym noszenia broni. W 1646 r. zakaz ten miał obowiązywać „w mieście Warszawie”, natomiast w 1678 r. „w miastach na zjazdach publicznych, po przedmieściach, okolicach jego i na każdym innym miejscu pod rezydencyją naszą”. Fragment o identycznym sensie znajduje się w arengach artykułów z 1646 i 1678 r.

W układzie artykułów marszałkowskich dostrzegalny jest pewien nieład. Nie tylko uszeregowane są dość przypadkowo, lecz także w samej ich treści zdarzają się różnego rodzaju powtórzenia i nieścisłości. W art. 2 przewidziana została kara 14 grzywien za noszenie broni (w tym rusznic). W tym samym punkcie czytamy dalej, że „kto by rusznice nosił albo z niej strzelał”, ma być uwięziony do momentu zapłacenia 200 grzywien. Widać wyraźnie, że piętno na ostatecznym kształcie artykułów wycisnął sposób ich powstawania. Obserwacja wypadków zdarzających się w życiu codziennym powodowała, że do istniejących już artykułów dopisywano nowe, wprowadzano poprawki do starych, nie zawsze przy tym starannie wykonując prace korektorskie.

Prawdopodobnie najstarszą część artykułów stanowi początkowy fragment art. 1. Większość przedstawionych tu ogólnie przestępstw jest z osobna wyszczególniona w następnych artykułach. Brak określenia kar, natomiast występuje

[23] C z u b e k, *Pisma polityczne z czasów rokoszu…*, t. 2, s. 197.

[24] *Ibidem*, s. 205.

[25] *Artykuły securitatis przy boku JKMci Najwyższych Sądów Marszałkowskich*, Varsoviae 1646. S c h u l t z, *op.cit.*, również zna tylko te artykuły.

ogólne stwierdzenie, że przestępca ma być „podług prawa i zwyczaju karany". W momencie rodzenia się artykułów marszałkowie zapewne nie mieli jeszcze prerogatyw do proponowania i stanowienia własnych kar. Pozostałe artykuły zazwyczaj posiadają dokładne określenie jej wymiaru albo zastrzeżenie, że ma być ona „wedle występku"[26].

Kodeks sądów marszałkowskich składał się z 20 artykułów. Szczegółowe omówienie równałoby się dokładnemu powtórzeniu ich treści, dlatego też zdecydowałem się umieścić je w aneksie do niniejszej pracy, w tym miejscu tylko je przybliżając i koncentrując się na uwagach bardziej ogólnych.

Postanowienia artykułów można podzielić na pewne grupy tematyczne. Art. 1, 2, 4 i 8 poświęcone były przede wszystkim przestępstwom, które mogły zagrozić życiu i zdrowiu. Art. 15 skierowano przeciw osobom usiłującym gwałtem wziąć towary od sprzedających. Cztery punkty miały charakter porządkowy: art. 5 dotyczył przestrzegania bezpieczeństwa ogniowego, 6 – zakazywał trąbienia i grania na surmach, zwłaszcza w nocy, 9 – nakazywał służbie różnych panów przyzwoite zachowanie się w Zamku, zaś 14 – zakazywał nocnego szynkowania. 13 i 16 – dotyczyły spraw gospodarczych: regulowały dni i godziny handlu, wprowadzały kary za fałszowanie miar i wag oraz za przekroczenie taksy marszałkowskiej. Art. 16 wprowadzał też zakaz sprzedaży alkoholu przed kazaniem w święta, a 3 – zabraniał cudzoziemcom przebywania w miejscu pobytu króla bez wiedzy urzędu marszałkowskiego. Dwa artykuły nakazywały wygnanie pewnej kategorii osób: 12 – włóczęgów, 20 – nierządnic. Tematyka pozostałych była następująca: 7 – nieuchybianie czci obcym posłom, 10 – gwarancja bezpieczeństwa dla „ludu pospolitego" oraz Turków, Tatarów i Żydów, 11 – bezpieczeństwo stanowniczego i zakaz zajmowania sobie wzajemnie gospód. Art. 18 i 19 poświęcono bezpieczeństwu sądów marszałkowskich oraz sług urzędu marszałkowskiego.

Dosyć specyficzny był art. 17, nakładający na wszystkich cyrulików obowiązek wypytania rannych o to, kto ich zranił, a następnie doniesienia o tym pod karą 14 grzywien urzędowi marszałkowskiemu[27]. Podobne postanowienia, nakładające na społeczeństwo obowiązek delacji i współpracy z urzędem marszałkowskim, znajdowały się jeszcze w dwóch artykułach: 2 – nakazywał donoszenie o strzelaniu z rusznic, art. 3 zobowiązywał wszystkich gospodarzy do poinformowania o zatrzymujących się u nich cudzoziemcach.

Uwagę zwraca brak postanowienia skierowanego przeciwko złodziejstwu. Jedynie art. 12 nakazywał wygnanie wszystkich osób, „którzy się grą, kradzieństwem, szalbierstwem [...] bawią". Uważano więc chyba, że po wygnaniu wymienionych w artykule „hultajów, tułaczy, biegunów i kosterów" nie znajdzie się nikt, kto mógłby zhańbić honor popełnieniem tego rodzaju przestępstwa.

[26] Sankcji brak także w art. 6; art. 18 odwołuje się z kolei do ustaw o bezpieczeństwie sądów.

[27] Hamując ewentualną nadgorliwość niektórych cyrulików, artykuł nakazywał jednak najpierw opatrzyć rany poszkodowanym.

Najniższe kary 14 grzywien[28] przewidziane były za naruszenie przepisów porządkowych i dotyczących handlu, takąż odpowiedzialnością zagrożone było zaniechanie obowiązku delacji (z wyjątkiem niepoinformowania o cudzoziemcach, którym wynajmowano mieszkania, za co groziło 30 grzywien i 6 tygodni wieży). Uwięzienie do momentu zapłacenia 200 grzywien groziło za noszenie rusznic i strzelanie z nich. Kary wyłącznie pieniężne przewidziano za zdarcie herbu, zmazanie napisu na gospodzie lub zelżenie stanowniczego (30 grzywien) oraz niszczenie sprzętu przeciwpożarowego (100 grzywien). Podobnie szlachcic, który przemocą pobrał od sprzedającego jakieś towary, musiał zapłacić za nie podwójnie, natomiast jeśli przestępstwa tego dokonał plebejusz, musiał zwrócić towar i siedzieć w wieży. Wieżą zagrożone były także nocna sprzedaż alkoholu (dodatkowo konfiskowano towar) oraz ustne zelżenie sług urzędu marszałkowskiego.

Włóczędzy i nierządnice, jeśli zostaliby złapani w mieście, mieli być sieczeni u pręgierza i wypędzeni, a prostytutki dodatkowo „na uszach naznaczone". Włóczęga, który ośmieliłby się powrócić do miasta, byłby karany śmiercią.

Najcięższe kary groziły za przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu. Każdy zaczynający zwadę, dobywający broni, choćby nie zranił, podlegał karze 60 grzywien i pół roku wieży. Kto zranił w Zamku i w jego okolicach (bliżej niesprecyzowanych), karany był śmiercią. Taka sama odpowiedzialność groziła tym, którzy zranili w innym miejscu, jeśli ich postępowanie nosiło cechy działania celowego (najście na gospodę, atak z zasadzki). Łagodniej potraktowano tego rodzaju przestępstwa, jeśli powstały one w wyniku jakiejś sprzeczki (stan upojenia alkoholowego był okolicznością łagodzącą), nie były działaniem z premedytacją i nie zostały popełnione w Zamku. Groziło za nie 200 grzywien i trzy miesiące wieży. Szczególną ochronę zapewniono siłom policyjnym. Za atak na sługę urzędu marszałkowskiego (nawet bez zranienia) groziła śmierć. Kary przewidziane za złamanie innych postanowień miały charakter arbitralny i zależały od uznania sądu. Fakt ten w połączeniu z niewymienieniem w artykułach wielu przestępstw oraz pewną nieprecyzyjnością postanowień dawał osądzającym duże pole manewru. Przykładowo w 1697 r. pewien Francuz został skazany na rok wieży dolnej i 600 grzywien za to, że pisarzowi kancelarii „gębę popsował", choć zgodnie z artykułami powinien zostać ukarany sześcioma miesiącami wieży i 10-krotnie niższą grzywną[29]. W 1653 r. zastępujący marszałków kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł skazał stanowniczego Borka za zmazanie napisu na gospodzie i zerwanie herbu Janusza Radziwiłła na sześć tygodni wieży i publiczne przeproszenie hetmana[30]. Artykuły marszałkowskie przewidywały jedynie karę 30 grzywien.

[28] Grzywna składała się z 48 gr; zob. J. S z y m a ń s k i, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2002, s. 567, 578–579. Wymieniane w artykułach kary wyrażone w grzywnach po przeliczeniu na złote polskie wyglądają następująco: 14 grzywien – 22 złp i 12 gr, 30 grzywien – 48 złp, 60 grzywien – 96 złp, 100 grzywien – 160 złp, 200 grzywien – 320 złp. Postępujący spadek wartości pieniądza powodował, że kary te stawały się relatywnie coraz niższe. Czasem więc marszałkowie podwyższali wysokość kar.

[29] AGAD AR V, nr 13939, K. Sarnecki do K.S. Radziwiłła, 31 I 1697 r.

[30] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 383.

Osoby, które po popełnieniu przestępstwa uciekły, miały być w procesie zaocznym skazane na infamię. Dotyczyło to wszystkich przestępstw z wyjątkiem określonej w art. 12 pomocy dawanej włóczęgom. Szlachcicowi posesjonatowi groziła w takim przypadku konfiskata dóbr.

Jak już wspomniano, artykuły wymieniały tylko pewną grupę najcięższych, a z drugiej strony najpopularniejszych przewinień. Począwszy od roku 1652, sądy marszałkowskie mogły sądzić zbrodnie obrazy majestatu, zarezerwowane dotąd dla sądu sejmowego, a chyba też i sprawy o zdradę[31]. Prócz tego w zakres ich właściwości przedmiotowej mogło wejść praktycznie każde przestępstwo, o ile zostało popełnione pod bokiem króla. W Wilnie w 1648 r. sądy marszałkowskie uznawały się za właściwe do sądzenia zarówno spraw o kalumnie słowne (tłumacząc to właśnie obecnością monarchy), jak i sprawy przeciw woźnemu sądowemu i powodowi Janowi Grochowalskiemu, którzy dostarczyli pozew jednemu z dworzan królewskich przed sąd trybunalski tuż przed progiem sypialni Władysława IV. Sąd uznał to za *laesi locis et diminutae dignitatis SRMtis* i Grochowalskiego jako inicjatora skazał na rok i sześć miesięcy wieży, a woźnemu zakazał dalszego sprawowania urzędu[32]. Szlachcica Kazimierza Paszkowskiego skazano na śmierć *ratione falsificationis munimentorum sub praesentia SRMtis*[33].

Artykuły były podstawą do wydawania przez marszałków (przede wszystkim przez Franciszka Bielińskiego) różnych rozporządzeń wykonawczych, w których precyzowali i rozszerzali postanowienia artykułów[34]. Dotyczyło to jednak wyłącznie przepisów porządkowo-policyjnych – karne *sensu stricto* i sankcje za ich naruszenie nie były nawet w minimalnym stopniu zmieniane. W samym tylko 1765 r. marszałek Bieliński wydał aż 16 rozporządzeń poruszających tak różne sprawy, jak m.in. wygnanie Żydów z Warszawy, zakaz przetapiania srebrnej monety, zakaz polowań w obrębie trzech mil od Warszawy, utrzymanie czystości w mieście i bezpieczeństwa pożarowego, nakaz dla furmanów zapisania się do konfraterni, ustalenie maksymalnej stawki dziennej dla wyrobników najmujących się do pracy itp.[35].

„Intymacje" i „obwołania" marszałkowskie czasem dość głęboko ingerowały w treść artykułów, czego przykładem mogą być rozporządzenia Franciszka Bielińskiego nakazujące donoszenie o każdym człowieku zatrzymującym się w Warszawie. Podstawę stanowił art. 3, który jednak wspominał tylko o cudzoziemcach, a nie o wszystkich przybyszach. Marszałek wielokrotnie nakazywał, aby doniesień dokonywano na piśmie. W 1759 r. ustalił nawet specjalną formułę tego zgłoszenia: „Ja NN, gospodarz posesji przy ulicy NN donoszę, że u mnie dnia tego i tego, o godzinie tej a tej, stanął ten a ten,

[31] Konfederacja tarnogrodzka postulowała konieczność odebrania marszałkom prawa do sądzenia zbrodni obrazy majestatu i zdrady oraz oddania ich wyłącznie sądowi sejmowemu. Postulat ten nie znalazł się jednakże w traktacie warszawskim 1716 r.; zob. G i e r o w s k i, *„Opisanie" urzędów...*, s. 202.

[32] AGAD AR II, ks. 17, s. 11–12, 83.

[33] *Ibidem*, s. 117.

[34] Por. rozdz. V.

[35] AGAD WE 862, k. 1–5.

z ludźmi i z końmi tylu a tylu, na czas taki a taki, najął mieszkanie, stąd a stąd być się powiada". Franciszek Bieliński podwyższył także karę za niedopełnienie tego obowiązku z 30 do 100 grzywien i tygodnia wieży. Przy okazji marszałek zakazał gier szulerskich oprócz „bilara, pikiety, lombra, warcabów i szachów"[36].

Inne rozporządzenia dotyczyły przepisów przeciwpożarowych[37], handlowych i higieniczno-sanitarnych. Dla przykładu w 1732 r. marszałek Józef Mniszech nakazał wywiezienie błota z Warszawy, a zwłaszcza spod kolumny Zygmunta, zakazał wyrzucania na ulice nieczystości, które „zdrowie ludzkie *afficiunt*", a które powinny być składowane w koszach i wywożone z miasta. Posługacze katowscy mieli wywozić poza Warszawę i tam zakopywać wszelkie martwe konie, psy i koty, gospodarze winni zamiatać place należące do ich posesji, należało wywozić gruz z placów budowy, nie wolno było zagradzać ulic itp.[38]. Nie były to pierwsze tego typu rozporządzenia. Już w 1596 r. marszałek Mikołaj Zebrzydowski na prośbę legata papieskiego nakazał usunąć z ulic błoto, sięgające ponoć do wysokości końskiego brzucha[39]. Wszystkie wspomniane wyżej przepisy miały być przestrzegane *sub poenis arbitrariis* sądów marszałkowskich.

Jak często bywa, praktyka życia codziennego nieco odbiegała od przepisów prawnych, mających to życie unormować. Dotyczyło to zwłaszcza tych postanowień artykułów, które odnosiły się do ludzi najniższego stanu i kondycji: włóczęgów i nierządnic. Zakaz pobytu takich osób w mieście rezydencji królewskiej nie był przestrzegany. Zasiedlone biedotą miejską Nalewki słynęły w Warszawie jako ulica cielesnych uciech, a urząd marszałkowski jedynie z rzadka wszczynał działania mające na celu ograniczenie prostytucji. Do karania nierządnic, stręczycielek oraz gospodarzy najmujących lokale na domy publiczne dochodziło niejako z przypadku, „kiedy się z ich okazji między zalotnikami stała jaka rąbanina lub kiedy się instygatorowi marszałkowskiemu nie mogły tak drogo opłacać, jak od nich żądał". Co więcej, wbrew postanowieniom artykułów zamiast chłostą, obcięciem uszu i wygnaniem prostytutki karano jedynie „chłostą publiczną i wygnaniem z burdelu", co sprawiało, że „wypędzone z jednego domu, przenosiły się do drugiego, czyniąc swe rzemiosło z lepszą ostrożnością"[40]. Nie wydaje się, by sytuacja opisana przez Jędrzeja Kitowicza wyglądała lepiej w okresie wcześniejszym.

---

[36] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 203–205.

[37] Przepisy wykonawcze do art. 5 wprowadzone przez marszałka F. Bielińskiego omawia F. G i e d r o y ć, *Porządek ogniowy w Warszawie*, Warszawa 1915, s. 5, 18, 20, 40. Z ważniejszych można wymienić nakaz rozbiórki kominów lepionych z gliny i zastąpienia ich murowanymi, nakaz przeniesienia za miasto wszystkich zakładów, w których do produkcji potrzebny był duży ogień (browarów, ozdowni, gorzelni, pieców garncarskich, fabryk do lania świec i pochodni) itp. Rozporządzenia marszałka przewidywały także pokrycie przez winnych powstania pożaru wszelkich strat wynikłych z tego powodu.

[38] *Intymacja wszelkiego porządku w mieście Starej i Nowej Warszawie per sonum tubae do ogłoszenia* [druk], B. Oss. 3553, k. 191.

[39] *Dwie wizyty legata papieskiego Enrica kardynała Caetaniego w Warszawie 1596–1597, według relacji spisanej przez mistrza ceremonii Giovanniego Paola Mucantego*, Warszawa 1996, s. 21.

[40] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 148.

Podobnie było z przestrzeganiem art. 9, nakazującego służbie różnych senatorów i posłów przystojne zachowanie się w Zamku, a masztalerzom i sługom „z końmi panów swoich, aby także z wozami na stronie stawali, bo stąd za nieobyczajnym trzymaniem koni, częstokroć ludzie bywają obrażeni". Był to martwy przepis. Nieoceniony w tej mierze Jędrzej Kitowicz szeroko opisuje swawoleństwa, jakich (co prawda pod Zamkiem) dopuszczała się służba. Nie tylko dziedziniec zamkowy, ale i pobliskie ulice zastawione były karetami, tak że brakło czasem miejsca dla przechodniów, którzy często grubymi słowy (zwłaszcza niewiasty) zaczepiani byli przez masztalerzy, forysiów i innych pachołków. Nudząc się w oczekiwaniu na swoich sejmujących panów, toczyli oni pojedynki o lepsze miejsca na kańczugi, bicze i harapniki. Do prawdziwych bitew dochodziło po skończeniu sesji senatu lub izby poselskiej, kiedy każdy woźnica starał się jak najszybciej podjechać po swego pana. „Lubo Bieliński, marszałek wielki koronny, w wielu rzeczach zatrudniał się policją, co się atoli tycze dopiero opisanego hałasu i nieporządku stangretów i masztalerzów, około tego wcale nie usiłował; dosyć miał na tym, że jego kareta musiała mieć plac wolny i że jej nicht w zajeżdżaniu wyprzedzać nie śmiał ani żaden foryś, chociażby hetmański, z forysiem marszałkowskim potykać się na batogi"[41].

Widać więc, że łamanie postanowień artykułów marszałkowskich w mniej poważnych sprawach natury porządkowej traktowano z dużą pobłażliwością. Natomiast postanowienia dotyczące poważniejszych spraw kryminalnych były raczej przestrzegane. Przywoływano już przykłady surowych wyroków ferowanych przez sądy marszałkowskie w latach panowania Władysława IV, które dotyczyły nawet osób z kręgu rodzin senatorskich. Proces i surowy wyrok w sprawie Hieronima Radziejowskiego, abstrahując od politycznego podłoża sprawy, miały niewątpliwie wymiar odstraszający i pokazywały, że nawet minister Rzeczypospolitej nie może bezkarnie łamać prawa. Nieliczne wzmianki o sprawach sądzonych w sądach marszałkowskich w latach późniejszych także zdają się świadczyć raczej o egzekwowaniu prawa[42].

O przestrzeganiu artykułów świadczy też opis Jędrzeja Kitowicza, choć pamiętnikarz zamierzał chyba udowodnić coś wręcz przeciwnego: „A lubo dobycie szabli pod bokiem królewskim było kryminalne, nie widzieliśmy jednak nikogo straconego za samę tylko takową zuchwałość, a nawet i za zranienie; pospolita kara w takim trafunku była wieża górna, dolna i grzywny, podług miary występku; chyba, że zaszło zabójstwo, to wtenczas bądź zabójcy bądź wszczynaczowi zwady zdejmowano głowę. Nieraz na pokojach królewskich albo na zamku w przysionku izby senatorskiej cisnący się natręt, odepchniony kolbą szyldwacha, z niecierpliwości porwał się do szabli, a i taki nie przypłacił swej porywczości głową, tylko wieżą, grzywnami, a wojskowy aresztem i łańcuszkami. Prawa bowiem polskie nie są tak surowe

[41] *Ibidem*, s. 280–282.

[42] L e n g n i c h, *op.cit.*, s. 273, podaje przykład pewnego kasztelanica, który za znieważenie jednego z biskupów w obecności króla w 1736 r. został skazany w sądach marszałkowskich na śmierć. Ostatecznie król zmienił karę na wieżę.

w egzekucji, jak w osnowie; instancje, respekt na urodzenie i familia, a czasem skłonne do miłosierdzia serce sędziego miękczą rygor prawa i determinują do łagodniejszej sentencji"[43]. Błąd Jędrzeja Kitowicza polegał na uznaniu dobycia broni za przestępstwo podlegające karze śmierci, tymczasem artykuły marszałkowskie za tego rodzaju czyn przewidywały karę 60 grzywien i pół roku wieży, co, jak widać z powyższego opisu, było konsekwentnie realizowane.

Wspomniane czynniki „miękczące rygor prawa" miały duży wpływ na wymiar kary nałożonej w wyniku procesu, jednak z pewnością nie decydujący. Do głosu dochodziły one prawdopodobnie częściej dopiero po procesie i wyrażały się w przysługującym marszałkom prawie łaski. Natomiast niewątpliwie wpływ na egzekucję postanowień artykułów miały bieżące układy polityczne, co szerzej zostanie omówione w rozdziale XXII.

Przepisy prawne były też łamane za wyraźnym przyzwoleniem ludzi, którzy je stanowili. W 1761 r. marszałek Bieliński wprowadził obowiązkową sprzedaż towarów na wagę. Stracili na tym zwłaszcza rybacy, którzy od większych ryb pobierali większą, niewspółmierną do ich wagi cenę. Poradzili sobie w ten sposób, że zakupili za znaczną sumę od marszałka jego stawy rybne i w ten sposób uzyskali właściwie monopol w Warszawie. Następnie reglamentowali dostawę na rynek większych ryb, co doprowadziło do znacznie zwiększonego popytu na ten towar. Szafarze senatorów i urzędników niemal bili się o wielkie ryby, „wydzierając je sobie bez wagi i podrzucając pieniędzy, rybacy, jakoby gwałt cierpiący od kupujących, przedawali tym, którzy więcej płacili. Jurysdykcja zaś marszałkowska przez wdzięczność zakupionych od swego pryncypała drogo stawów patrzyła na to przez szpary, co się działo wbrew ustalonej wadze i taksie"[44].

Franciszek Bieliński nie oparł się zatem pokusie wykorzystania urzędu do własnych celów, zapominając, że władza to przede wszystkim odpowiedzialność.

Jurysdykcja w sprawach cywilnych

Z pewnością najmniej znane są uprawnienia urzędu marszałkowskiego do rozsądzania spraw cywilnych z zakresu prawa prywatnego. Kwestia ta prawie nie jest poruszana w literaturze przedmiotu[45], milczy też o tym aż do 2. połowy XVII w. staropolska literatura prawnicza. Po raz pierwszy wprost o uprawnieniach sądów marszałkowskich w tym względzie pisał w latach 70. XVII stulecia Mikołaj Chwałkowski: *Pertinent ad haec Iudicia omnes curienses, tam, qui Regiae Maiestati, quam*

[43] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 146.

[44] *Idem*, *Pamiętniki...*, s. 90–91. Rzeźnicy omijali przepisy w ten sposób, że dodawali więcej kości do mięsa. Najbardziej rozporządzenie marszałka uderzyło w piekarzy, którzy musieli sprzedawać pieczywo na wagę, a wszelkie złamanie przepisów kończyło się konfiskatą towaru i sprawą w sądach marszałkowskich.

[45] Właściwie tylko P e r z a n o w s k a, *Urząd marszałkowski...*, s. 87, wspomina o tej sprawie, rzecz ujmując zresztą jednym zdaniem: „oprócz tego podlegały mu [marszałkowi – przyp. K.W.] sprawy cywilne dworzan".

senatoribus et officialibus in Curia degentibus ad obsequia sunt, ratione omnium et singularum differentiarum in Curia Regis et sub eius brachio usu venientium, tam criminalium, quam civilium[46].

Nie wiadomo, kiedy urząd marszałkowski nabył kompetencje do rozstrzygania spraw cywilnych. Być może w stosunku do dworzan królewskich miał je od początku. Trudno przypuszczać, by między dworzanami nie dochodziło do spraw o charakterze cywilnym, które jednak czasem mogły przerodzić się w spór dużo poważniejszy. Marszałkowie mieli zgodnie z konstytucją 1504 r. nie tylko karać winnych, ale i zapobiegać powstawaniu sporów, zatem ich ingerencja również w sprawy cywilne byłaby jak najbardziej uzasadniona. Z drugiej strony rozstrzyganie takich spraw przez sądy marszałkowskie było na rękę również królowi, a także samym dworzanom, gdyż uwalniało ich od konieczności procesowania się w często odległych sądach i opuszczania dworu królewskiego. Prawdopodobnie w urzędzie marszałkowskim dworzanie sporządzali i oblatowali intercyzy i testamenty[47].

O ile w stosunku do dworzan królewskich można podejrzewać dawność jurysdykcji marszałkowskiej w sprawach cywilnych, o tyle z dworzanami senatorów i urzędników przebywających na dworze rzecz miała się odmiennie. W 1572 r. Zygmunt August ustalił zakres kompetencji marszałków koronnych i litewskich. W postanowieniu królewskim wyraźnie zapisano: „A gdzieby ktorego z panow rady naszych, przy nas będących, sługę *in recenti crimine* pojmano, tedy zarazem za obesłaniem tego pana, którego sługa by był, ma być przez pana marszałka jego panu tym sposobem odesłany, żeby pan swojego sługę uiścił, jakoby prawu marszałkowskiemu dostał”[48]. Mowa tu tylko o sługach przestępcach złapanych na gorącym uczynku, tym bardziej jednak sądy marszałkowskie nie mogły rozstrzygać w sprawach cywilnych służby senatorskiej. Wiek później Mikołaj Chwałkowski pisał już o tym jak o zwykłej sprawie. Nie wiadomo dokładnie, kiedy sądy marszałkowskie rozpoczęły sądzenie spraw cywilnych sług senatorów – być może stało się to na początku XVII w.

Jurysdykcja marszałkowska rozciągała się także na inną grupę ludzi – serwitorów królewskich i marszałkowskich[49]. Otrzymujący serwitoriat automatycznie był wyłączany spod wszelkiej innej władzy sądowej i każda sprawa, w której występował jako

[46] M. C h w a ł k o w s k i, *Ius publicum Regni Poloniae*, Regiomonti 1676, s. 161. Niemal tymi samymi słowy kompetencje urzędu marszałkowskiego opisał K. H a r t k n o c h, *Respublica Polona duobus libris illustrata*, Jena 1678, s. 787: *Pertinent ad haec Iudicia primum aulici regii, deinde omnium senatorum in aula regia degentium ministri et quidem in causis tam civilibus, quam criminalibus*. Cyt. za: S c h u l t z, *op.cit.*, s. 13.

[47] W formularzu akt wydawanych przez kancelarię marszałkowską w okresie piastowania laski wielkiej przez F. Bielińskiego znajdują się wzory takich właśnie dokumentów – BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 3–5.

[48] *Akta unji Polski z Litwą*…, s. 391.

[49] O pełnej podległości serwitorów jurysdykcji marszałkowskiej w XVI w. świadczą przywileje Zygmunta Augusta z lat 1570–1571 dla miasta Warszawy; zob. *Przywileje królewskiego miasta*…, s. 84, 87–91.

pozwany (a także sprawy między serwitorami), podlegała władzy urzędu marszałkowskiego, z jednym tylko wyjątkiem – kwestii dotyczących nieruchomości i zawieranych przez serwitora kontraktów[50].

Jurysdykcji urzędu marszałkowskiego w sprawach cywilnych podlegały też wszystkie osoby jakiegokolwiek stanu przybywające do miasta rezydencji królewskiej[51]. Stąd też utrwalił się zwyczaj pozywania przed te sądy w sprawach o długi, o ile wierzycielowi udało się zastać dłużnika w miejscu, w którym akurat przebywał król. Liczne tego przykłady mamy z Wilna z 1648 r. Można tu wymienić chociażby sprawę między mieszczanami: kowieńskim Kazimierzem Koncewiczem a wileńskim Janem Kreczkiewiczem, o dług 40 złp, która *modo amicabili* zakończyła się zgodą, czy sprawę Jana Breitela przeciw szlachcicowi Stefanowi Krsczonowiczowi o 90 złp, zakończoną wyrokiem infamii dla tego ostatniego, gdyż nie stanął na dwóch kolejnych rozprawach (prócz tego, rzecz jasna, musiał oddać dług)[52]. W 1668 r. agent Bogusława Radziwiłła Krzysztof Krzywiec donosił swemu pryncypałowi z Warszawy o problemach z wierzycielem, który groził, że pozwie go przed sędziego marszałkowskiego[53]. Praktykę tę potwierdza też Jędrzej Kitowicz: „Za pierwszym terminem bez wszelkich odwłok wypadał dekret *solutionis*, a po nim, nie uspokojonym, areszt rzeczy i taksa, dalej tradycja onych wierzycielowi; a jeżeli dłużnik był hołysz, areszt samej jego osoby i zaprowadzenie do kordygardy: więc każdy, kogo taki zaskoczył proces, starał się jak najprędzej dług uspokoić, aby na rzeczach albo osobie nie był aresztowanym"[54]. W porównaniu z działalnością sądów litewskich w 1648 r. zaszła pewna zmiana, gdyż wprowadzono zasadę, że za dłużnika, który po złożonym pozwie wyjechał, odpowiadał gospodarz wynajmujący mu kwaterę. Do sądów marszałkowskich należały też długi karciane, przynajmniej do 1759 r., kiedy to marszałek Bieliński zakazał większości gier hazardowych[55]. Jest rzeczą charakterystyczną, że mimo z pewnością ponadstuletniej praktyki w tym zakresie długo utrzymała się świadomość, iż sprawy o długi „przywłaszczyli sobie marszałkowie *iure hospitum*"[56].

[50] *Forma literarum servitoratus Illis Mci Mareschalci Regni Jerzego Mniszcha*, PAN Kr. 1126, s. 4–5. Stwierdzano tam: *Eximimus preterea eundem N. ab omni jurisdictione cuiuscumque officii soli duntaxat Iurisdictioni Nostrae Mareschalcali eundem incorporando et subiciendo in causis omnibus, fundi nihilominus et contractus exceptis.* Por. także: BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 35 v.–36 (serwitoriaty dla Jana Fryderyka Dobellera i Samuela Jacobgena); Zbiór Komierowskich 9/9, s. 654–655 (serwitoriat dla Jana Dobieniewskiego); BK 991, k. 37 v. (formularz nadania serwitoriatu).

[51] C h w a ł k o w s k i, *op.cit.*, s. 161; S c h u l t z, *op.cit.*, s. 13; K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 147 („Goście [...] nie mający żadnej nad sobą lokalnej jurysdykcji, podlegali we wszelkich sprawach jurysdykcji marszałkowskiej").

[52] AGAD AR II, ks. 17, s. 3 i 11.

[53] AGAD AR V, nr 7906, K. Krzywiec do B. Radziwiłła, 31 VIII 1668 r. Chodziło o dług 300 czerwonych złotych, które Krzywiec pożyczył, wyjeżdżając do Moskwy.

[54] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 147.

[55] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 203–205.

[56] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 147.

Do kategorii *advenae*, którzy we wszystkich sprawach podlegali jurysdykcji marszałkowskiej, zaliczyć także trzeba w XVII i XVIII w. stałych mieszkańców Warszawy nieposiadających prawa miejskiego: szlachtę zamieszkałą w mieście, cudzoziemców oraz tzw. *incolae* (służbę mieszczan, przekupki, pachołków, woźniców, kucharki, niańki, czeladników, wyrobników itp.). Ta ostatnia kategoria ludności stanowiła za panowania Jana Kazimierza, jak oblicza Adam Kersten, ok. 40 proc. całej ludności Warszawy (i to nie licząc czeladników), a ich odsetek poza murami miasta był jeszcze wyższy[57]. Nic więc dziwnego, że to głównie oni byli klientami sądów marszałkowskich, przede wszystkim jednak w sprawach karnych[58].

Kompetencje tych sądów do osądzania pewnych spraw cywilnych budziły duże wątpliwości szlachty. Na sejmie 1649–1650 r. w związku z aresztowaniem posła Piotra Władysława Izbińskiego przez wartę marszałkowską niektórzy domagali się zaprzestania sądzenia przez marszałków spraw cywilnych i nadmiernego rozciągania uprawnień. Wyraźnie wówczas stwierdzono, że w zakres kompetencji sądów marszałkowskich nie wchodzą *causae debiti, contractus et similes,* lecz tylko *causae securitatem publicam concernentes*[59]. Jednak dyskusja ta nie wpłynęła w większym stopniu na funkcjonowanie sądów.

Przedmiotowy zakres rozpatrywanych spraw był dużo większy niż tylko kwestie wynikające ze złamania artykułów marszałkowskich i obejmował część spraw cywilnych. Nie wszystkie jednakże. Informacja o wyłączeniu spod jurysdykcji marszałkowskiej w przypadku serwitorów spraw o nieruchomości i kontrakty świadczy o tym, że w ogóle te sądy nie podejmowały się rozstrzygania tego rodzaju przypadków. Potwierdza to także wyłączenie z ich kompetencji tych długów, które były „zapisane na dobrach albo z interesu prawnego w innych sądach agitowanego wynikające"[60]. Wyjątkiem pozostawały sprawy o kontrakty o najęcie stancji, które łatwo przerodzić się mogły w spór poważniejszy i zagrozić bezpieczeństwu i porządkowi w mieście[61].

Podstawowym zadaniem urzędu marszałkowskiego było zapewnienie bezpieczeństwa publicznego oraz rozsądzanie spraw karnych i wynikających z łamania artykułów, natomiast uprawnienia do rozpatrywania spraw cywilnych (nieunormowane zresztą żadnymi przepisami) urząd nabył, rzec by można, niejako przypadkowo i były one prawdopodobnie jedynie drobnym, mało znaczącym ułamkiem całości spraw wchodzących przed sądy marszałkowskie (z wyjątkiem, być może, sporów o długi). Nikomu chyba nie zależało, aby ta sytuacja uległa zmianie. Przejęcie spraw o nieruchomości i kontrakty zmieniłoby urząd w rodzaj sądu

[57] K e r s t e n, *Warszawa…*, s. 131–132. Zob. też: L i l e y k o, *Życie codzienne…*, s. 45, 106.

[58] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...,* s. 147.

[59] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 60.

[60] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...,* s. 147.

[61] *Ibidem*.

ziemskiego lub grodzkiego i przyczyniłoby urzędnikom marszałkowskim wiele pracy, nie dając w zamian marszałkowi realnych (przede wszystkim politycznie) korzyści[62].

Kwestia immunitetu poselskiego

Znikoma liczba źródeł zmusza także w sprawie immunitetu poselskiego do opierania się na skąpych wzmiankach i snucia różnorakich przypuszczeń. Aczkolwiek już w XVI w. posłowie cieszyli się tym przywilejem, jednak bardziej opierał się on na prawie zwyczajowym i aż do połowy XVII w. nie był unormowany ustawowo[63]. Artykuły nic nie wspominają o wyjątkach: wszyscy popełniający czyn określony w artykułach podlegać mieli sądom marszałkowskim. Dawało to marszałkom opierającym się na własnych przepisach prawnych pewne pole manewru, z którego, jak się wydaje, starali się korzystać. Prawdopodobnie próby objęcia posłów jurysdykcją marszałkowską nasiliły się za panowania Zygmunta III w związku z ogólnym wzmacnianiem kompetencji sądowych tego urzędu. Jak się wydaje, posłowie zostali objęci jurysdykcją marszałkowską już wcześniej, ale tylko na okres *interregnum*, gdy nie było króla, zwykle rozstrzygającego ich sprawy w sądzie sejmowym. Żądania izby poselskiej podczas konwokacji 1587 r., aby marszałek poselski sądził wykroczenia popełnione przez posłów (zdecydowanie odrzucone przez senat), mogą świadczyć, że jurysdykcja urzędu marszałkowskiego rozciągała się wówczas i na izbę poselską. Podobnie stwierdzenie Andrzeja Opalińskiego, że w bezkrólewiach zawsze marszałek „executor bywał takowych występków", zdaje się to potwierdzać[64]. Przywoływano już w rozdziale I żądania sejmiku proszowickiego z 1590 r. zaprzestania sądzenia posłów i ich sług przez sądy marszałkowskie[65]. Tenże sam sejmik w 1639 r. zalecił swoim posłom: „Rozumiemy to być *cum indignitate* R.P., aby posłowie *in officio* będący jurysdykcyjej marszałka koronnego podlegać mieli; przetoż aby *lege publica in perpetuum ab ista iurisdictione exempti* byli i *decreta* sądu marszałkowskiego *lata* były *nullitatis*, ostrzegą panowie posłowie"[66]. O ile sformułowania instrukcji z 1590 r. zdają się wskazywać na nowość i wyjątkowość działań urzędu marszałkowskiego w tym zakresie, o tyle zapis instrukcji z 1639 r. świadczy raczej o ustalonej już w pewnym stopniu praktyce pozywania posłów przed sądy marszałkowskie. Tym bardziej że, jak podaje wydawca, przy tym artykule

[62] Znana jest co prawda jedna sprawa wniesiona w Wilnie w 1648 r. przed sąd marszałkowski litewski o podział nieruchomości, ale dotyczyła ona dóbr w Nieświeżu, dziedzicznej własności marszałka A.L. Radziwiłła.

[63] Właściwie problem ten poruszała jedynie konstytucja z 1510 r., stwierdzając, że atak na posła jadącego na sejmik lub sejm stanowi *crimen laese Maiestatis* – VL, t. 1, s. 169. Kwestie odpowiedzialności posłów za czyny popełnione w okresie pełnienia mandatu poselskiego zupełnie nie były uregulowane.

[64] *Dyjariusze sejmowe R. 1587*..., s. 8–10.

[65] Instrukcja proszowicka z 15 II 1590 r., w: *Akta sejmikowe*…, t. 1 *1572–1620*, s. 146.

[66] Instrukcja proszowicka z 25 VIII 1639 r., w: *Akta sejmikowe*…, t. 2 *1621–1648*, s. 237.

instrukcji z 1639 r. nieznaną ręką dopisano na marginesie: *ridiculum*[67]. Może to świadczyć, że przynajmniej części szlachty sam pomysł uwolnienia posłów spod jurysdykcji marszałka wydawał się śmieszny. Milczenie instrukcji o służbie poselskiej wskazuje, że prawdopodobnie i ona podlegała tym sądom.

Niemniej jednak izba poselska kontynuowała działania w kierunku wyzwolenia się spod jurysdykcji marszałkowskiej. Sprawę odpowiedzialności za czyny popełnione podczas sprawowania funkcji poselskiej uregulowała dopiero konstytucja, uchwalona na sejmie 1649–1650 r. Doszło wówczas do aresztowania przez wartę marszałka wielkiego litewskiego posła Piotra Władysława Izbińskiego, cześnika gostyńskiego. Wobec zgodnego działania izby poselskiej urząd marszałkowski musiał wypuścić więźnia, a marszałek Aleksander Ludwik Radziwiłł został zmuszony do oficjalnego przeproszenia Piotra Władysława Izbińskiego[68]. Efektem całego zajścia była konstytucja, która stanowiła: „Ażeby posłowie i ich czeladź podczas sejmu *ex reatu*, przed marszałkiem tylko i kołem poselskim, odpowiadać byli powinni, a do innych żadnych sądów, aby nie byli *ex quacunque causa* pociągani, lub *termino tacto*, lub to *per literalem citationem*, gdyby odjachał, ale tylko *praesens* przed koło poselskie, a gdyby odjachał, *ad forum competens terrestre*, postanawiamy"[69].

Podczas dyskusji, jaka rozgorzała w związku z aresztowaniem cześnika gostyńskiego, padła propozycja, aby spod jurysdykcji sądów marszałkowskich wyłączyć nie tylko posłów i ich służbę, lecz w ogóle całą szlachtę znajdującą się w miejscu obrad sejmowych[70]. Oczywiście projekt ten nie miał żadnych szans powodzenia. Z kolei podczas drugiego sejmu, w 1652 r., jeden z posłów zaproponował, aby członkowie mającej się zebrać po sejmie w Warszawie komisji skarbowej również nie podlegali tej jurysdykcji. Zaprotestował wówczas kanclerz wielki koronny Andrzej Leszczyński, „który przytoczył przykład komisji o monecie, gdzie wszyscy podlegali marszałkom". Ostatecznie wobec niemożności dojścia do porozumienia w tej sprawie zdecydowano się na przeniesienie komisji do Rawy Mazowieckiej[71].

Nie jest zupełnie jasne, czy postanowienia konstytucji sejmu 1649–1650 weszły w życie. W 1661 r. sprawę posła Adama Burkackiego rozstrzygał podczas posiedzenia specjalnej sesji sąd sejmowy, a nie, jak przewidywała konstytucja, izba poselska[72]. Słusznie zauważyli więc Stefania Ochmann-Staniszewska i Zdzisław

---

[67] *Ibidem*. Podobnym komentarzem („śmieszna") opatrzono projekt, by deputaci na trybunały tracili miejsce w sądzie, jeśli nie przyjadą na elekcję marszałka trybunalskiego. Uwag tych dokonywał zapewne uczestnik innego sejmiku ziemskiego, o czym świadczą zapisy marginalne przy innych artykułach instrukcji: „ostrzyj niż my", „naszemu artykułowi podobny", „z naszym artykułem zgodny" itp.

[68] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 59–60.

[69] VL, t. 4, s. 130.

[70] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 60.

[71] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 357.

[72] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 45.

Staniszewski, że zakres rzeczowy immunitetu poselskiego nie był dość ściśle określony[73], tym bardziej że w 1678 r. artykuły marszałkowskie również otrzymały rangę konstytucji sejmowej.

Z powodu braku źródeł trudno także rozstrzygnąć kwestię czeladzi poselskiej, którą wspomniana konstytucja również wyjmowała spod jurysdykcji marszałkowskiej. Była to grupa dość liczna – zwłaszcza posłowie z domów magnackich przyjeżdżali na sejmy w licznej asyście. Wyłączenie jej spod władzy marszałka doprowadzić mogło z jednej strony do spadku bezpieczeństwa publicznego, z drugiej zaś – do zarzucenia izby poselskiej (lub też sądu sejmowego) mało znaczącymi sprawami i dalszego obniżenia sprawności ustawodawczej. Sam zdrowy rozsądek przeczyłby takiemu rozwiązaniu, jednak problem ten może być rozstrzygnięty dopiero po dokładnej analizie pod tym kątem diariuszów sejmowych. Konstytucja sejmu 1766 r., potwierdzając prawo marszałków do sądzenia wszystkich ekscesów powstałych w miejscu rezydencji króla, spod ich władzy wyłącza jedynie posłów („wyjąwszy osoby samych posłów tylko")[74]. Nie wiadomo, czy było to nowe rozwiązanie, czy też potwierdzenie istniejącego wcześniej stanu rzeczy, w którym służba poselska mogła być pozywana przed te sądy. Trzeba zauważyć, że w 1649–1650 r. spod ich jurysdykcji wyjęto tylko „czeladź" poselską, a nie służbę wyższej rangi i klientów czy „politycznych przyjaciół", którzy choć formalnie służbą nie byli, jednak *de facto* taką rolę odgrywali, zwłaszcza przy posłach o magnackim statusie. Podczas sejmu konwokacyjnego 1733 r. jeden z arbitrów, klient Ogińskich, obraził posła bracławskiego, zarzucając mu, że zamiast z *Volumina Legum* czyta z herbarza, i wyrywając mu księgę. W powstałym zamieszaniu Ogińscy osłonili swego człowieka przed bezpośrednim atakiem innych posłów. Zdecydowana większość izby poselskiej opowiedziała się za pozwaniem arbitra przed sądy marszałkowskie „*ad instantiam* całej izby" i wysłano deputację do marszałka Józefa Mniszcha z prośbą, aby kazał dać rok i przykładnie ukarał[75].

O ile w przypadku czeladzi poselskiej można mieć wątpliwości, czy marszałkowie nie wykorzystywali nieprecyzyjności przepisów prawnych i nie starali się rozpoznawać jej spraw według artykułów, o tyle raczej nie usiłowali w 2. połowie XVII i w XVIII w. pretendować do sądzenia posłów[76]. Naruszenie immunitetu poselskiego i wejście w konflikt z izbą poselską znacznie mogło zaważyć na popularności marszałków wśród narodu szlacheckiego. W 2. połowie XVII w. doszło do pewnego przewartościowania treści i zasad tkwiących u podstaw ustroju Rzeczypospolitej, mimo iż jego zewnętrzna forma nie uległa znaczącym zmianom. W nowej sytuacji, kiedy zaczynała dominować postawa magnacka, której skuteczność w dużej mierze opierała się na popularności danego polityka, żaden marszałek nie mógł sobie pozwolić na podejmowanie działań, które tę popularność mogłyby naruszyć.

---

[73] *Ibidem*.

[74] VL, t. 7, s. 207.

[75] B. Cz. 571, s. 188–189; BK 431, s. 42; BJ 2632, s. 10.

[76] Wyjątkiem była chyba próba sądzenia podkomorzego i posła mścisławskiego W. Kamieńskiego podjęta przez J. Sobieskiego po sejmie elekcyjnym 1669 r. – zob. rozdz. III.

Poza tym w nowym systemie utrata prawa do sądzenia posłów nie była w dłuższej perspektywie dotkliwą stratą dla sądów marszałkowskich. Ośrodki decyzyjne znajdowały się już poza sejmem i izbą poselską, w rękach magnatów, a oni i ich ludzie nadal podlegali jurysdykcji sądowej urzędu marszałkowskiego (przynajmniej w teorii, jeśli idzie o osoby samych przywódców fakcji).

W 1695 r. poseł Krzysztof Towiański, syn Jerzego Hipolita Towiańskiego, marszałka dworu prymasa Michała Radziejowskiego, kasztelana łęczyckiego, doprowadził wraz ze służbą prymasa do awantury na pokojach królewskich ze starostą wschowskim Władysławem Ponińskim. „Było dosyć od majestatów furyjej i lubo Jmć pan marszałek w. k. przyszedł i zastał tych ludzi, nie chciał *rigorem* laski swojej egzekwować na nich, poseł będąc od niej wolnym”[77]. Andrzej Chryzostom Załuski podaje, że Stanisław Herakliusz Lubomirski uwięził jednak sprawców zajścia i wypuścił ich dopiero za poręką prymasa. Niemniej jednak pozwy rokiem taktowym otrzymali następnego dnia jedynie słudzy kardynała Radziejowskiego, którzy uczestniczyli w awanturze. Jerzy Hipolit Towiański, zabiegający w imieniu prymasa u króla o wycofanie pozwów, wystąpił z mocno naciąganym argumentem, że słudzy prymasowscy podlegają wyłącznie jurysdykcji marszałka dworu prymasa, czyli właśnie Jerzemu Hipolitowi Towiańskiemu. W odpowiedzi Stanisław Herakliusz Lubomirski wskazał na większe znaczenie majestatu królewskiego oraz stwierdził, że ponieważ do zajścia doszło w komnatach królewskich, popełnione zostało *crimen laese maiestatis*, więc słudzy prymasa podlegają wyłącznie pod jurysdykcję urzędu marszałkowskiego[78]. Ostatecznie po kilku dniach doszło do uspokojenia całej sprawy, o czym przede wszystkim zadecydowała chyba troska o wynik obradującego właśnie sejmu.

W 1722 r. dwóch posłów stoczyło podczas sejmu pojedynek. Według relacji Gottfrieda Lengnicha senatorowie uprosili króla i wymogli na izbie poselskiej, że darowano im karę, mieli się tylko ukorzyć przed królem, senatem i izbą poselską, „tudzież wielkiego koronnego marszałka przeprosić, że jego powagi nie szanowali”[79]. Bezwzględnie karano natomiast naruszenie immunitetu poselskiego przez osoby trzecie. W 1710 r. jeden z wyższych oficerów za zranienie posła został przez marszałka skazany na śmierć przez rozstrzelanie[80].

Reasumując, u schyłku wieku XVI i w 1. połowie XVII stulecia marszałkowie próbowali (momentami z pewnym chyba powodzeniem) rozciągnąć swą jurysdykcję na posłów ziemskich i ich służbę. Natomiast w 2. połowie tego stulecia i w wieku XVIII, mimo rozbieżności prawnych, dających możliwość lawirowania między przepisami, starali się raczej uszanować immunitet poselski, obawiając się skutków politycznych wynikłych z jego naruszenia. Kwestia podległości czeladzi poselskiej jurysdykcji urzędu marszałkowskiego po roku 1650 musi na razie pozostać nierozstrzygnięta.

[77] S a r n e c k i, *op.cit.*, s. 175.

[78] Z a ł u s k i, *op.cit.*, t. 2, s. 1514–1519.

[79] L e n g n i c h, *op.cit.*, s. 345.

[80] *Ibidem*.

XVII. Stosunek sądów marszałkowskich koronnych do sądów marszałkowskich litewskich

Na szczególną uwagę zasługują stosunki łączące sądy marszałkowskie koronne z ich bliźniaczymi odpowiednikami na Litwie[1]. Już podczas sejmu lubelskiego w 1569 r. doszło do sporów kompetencyjnych między marszałkami wielkimi koronnym i litewskim. Ich rezultatem było postanowienie Zygmunta Augusta z 19 lipca 1569 r., ustalające zakres władzy tych ministrów[2]. Król zachował odrębność sądów marszałkowskich koronnych i litewskich. W koronnych mieli być sądzeni obywatele Korony, natomiast Litwini – w litewskich. Przy warcie marszałka koronnego marszałek litewski miał mieć jednego albo dwóch przedstawicieli, „żeby się ludziom narodu litewskiego żadne ubliżenie i bezprawie nie działo". W przypadku pojmania Litwina przez wartę marszałkowską koronną natychmiast przekazywano by go do więzienia marszałka litewskiego. Ciekawe były postanowienia dotyczące osób, które posiadały dobra i w Koronie, i na Litwie, oraz spraw pomiędzy Polakami i Litwinami. W takiej sytuacji marszałkowie mieli wspólnie osądzić przestępcę „na zamku albo w dworze naszym". Gdyby nie mogli dojść do porozumienia w kwestii wyroku, „tedy do nas albo panow rad odnieść to mają".

Niniejszy podział kompetencji miał obowiązywać do następnego sejmu, na którym tę sprawę zamierzano ostatecznie uregulować. Jednak w 1570 r. Zygmunt August wystawił tylko reces odkładający rzecz na sejm kolejny[3]. Dopiero w 1572 r. król zajął się ponownie tą kwestią, w interesującym nas zakresie kompetencji sądów marszałkowskich koronnych i litewskich nie wprowadzając jednak większych zmian merytorycznych[4]. Mimo nieustannych sporów między marszałkami, w których stroną bardziej agresywną byli urzędnicy koronni, przepisy prawne nie uległy

---

1 W istocie rzeczy w swej najwyższej warstwie były to sądy jednego urzędu – zob. Zakończenie.

2 *Akta unji Polski z Litwą...*, s. 376–378.

3 *Ibidem*, s. 385–386.

4 *Ibidem*, s. 390–392. Uściślono jedynie, że tak jak przy warcie marszałkowskiej koronnej marszałek litewski ma mieć swych przedstawicieli i każdy pojmany Litwin ma być przekazywany marszałkowi litewskiemu, tak i marszałek koronny powinien mieć swych ludzi przy warcie marszałka litewskiego i każdy schwytany obywatel Korony powinien być dostarczony przed sąd marszałkowski koronny. Szerzej o sporach między marszałkami litewskimi i koronnymi zob. Zakończenie.

zmianie aż do 1643 r.[5]. 12 lutego tegoż roku Władysław IV potwierdził dokument Zygmunta Augusta z 1572 r., wprowadzając jednak także pewne nowe uregulowania[6]. Podział kompetencji sądowych obowiązywać miał odtąd nie tylko na sejmach, ale i w okresach, kiedy sejm nie obradował. Król wprowadził zasadę, że jeśli sprawa zacznie się w sądach marszałkowskich koronnych przed przybyciem któregoś z marszałków litewskich, to tam ma się i skończyć, choćby nawet dotyczyła Litwinów. Zasada ta miała obowiązywać i w drugą stronę. W postanowieniu Władysława IV nie było już mowy o odsyłaniu przed króla i senatorów spraw między Polakami i Litwinami, w których marszałkowie nie mogli dojść do porozumienia co do wyroku.

Cztery lata później, w 1647 r., Władysław IV ponownie zajął się kwestią podziału kompetencji urzędów marszałkowskich[7]. Król postanowił, aby marszałkowie wielcy „do sądu ludzi narodu swego, kożdy osobno przez swego sędziego, należeli i więzienia swoje osobne mieli". Uściślił też sposób osądzania spraw spornych między Litwinami a mieszkańcami Korony. W takich przypadkach „obadwaj panowie marszałkowie, by też i wszyscy czterej *ex composito iudicio*, młodszy do starszego się zszedszy, alternatą sądzić mają. Jednak przed którego sądem sprawa się zacznie obwinionego, tam się i skończyć ma i ostatnią odnieść egzekucją". Nic nie wspominano o sądzeniu osób mających swe dobra i w Koronie, i na Litwie. Nie było też już mowy o odsyłaniu spraw, w których marszałkowie nie mogli się zgodzić co do wyroku, przed króla i senatorów. Postanowienie Władysława IV z 1647 r. było ostatnim normującym stosunki między marszałkami aż do 1766 r.[8].

Przepisy prawne obowiązujące do 1643 r. dotyczyły jedynie podziału kompetencji na sejmach. Jak wyglądała sytuacja poza sejmami? Marszałkowie litewscy stosunkowo rzadko przebywali w Koronie, jeszcze rzadziej zdarzało się, że na dworze rezydowali i marszałek litewski, i koronny. Prawdopodobnie więc temu, który akurat przebywał na dworze, bez względu na to, z jakiego państwa Rzeczypospolitej pochodził, przysługiwało pełne prawo sądzenia tak Litwinów, jak i mieszkańców Korony[9]. Wydaje się, że nawet jeśli sądy sprawował marszałek litewski, nadal

---

[5] Żadnych zmian nie wprowadzał transumpt dokumentu Zygmunta Augusta z 1572 r. dokonany przez Henryka Walezego w 1574 r. ani też ekstrakt tego dokumentu wydany przez Zygmunta III w 1603 r. (*Akta unji Polski z Litwą...*, s. 393 i 395). Kompetencji sądowych nie zmieniał też akt wydany w Wilnie w 1636 r. przez urzędników koronnych i litewskich, regulujący tymczasowo kompetencje marszałków (AGAD APP 82, t. 2, s. 631–632; zob. też A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 521).

[6] BPAUiPAN, Kr. 1125, k. 13–14 v.; AGAD APP 82, t. 2, s. 633–637.

[7] *Akta unji Polski z Litwą...*, s. 395–397: *Porządek między marszałkami wielkiemi i nadwornemi, tak koronnemi jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego, namowiony i postanowiony*. Postanowienie to zostało zatwierdzone przez sejm, zob. VL, t. 4, s. 69.

[8] Kolejni królowie: Jan Kazimierz w 1666 r., Michał w 1670 r. (AGAD APP 82, t. 2, s. 641–653), August III w 1740 r. (BJ 115, k. 49), ograniczali się jedynie do potwierdzenia poprzednich postanowień, nie wprowadzając żadnych zmian.

[9] W 1694 r. sprawę między łowczym koronnym a wojewodą bracławskim sądził marszałek wielki litewski; S a r n e c k i, *op.cit.*, s. 100–102. Należy raczej wykluczyć sytuację, że przy obecnym marszałku koronnym nieobecnego marszałka litewskiego zastępował któryś z senatorów litewskich, ferując wyroki w sprawach Litwinów.

były to sądy marszałkowskie koronne i w ich aktach notowano przebieg procesu[10]. W przypadku obecności na dworze marszałków wielkich koronnych, którzy zazdrośnie strzegli swych prerogatyw i cały czas starali się je rozszerzyć, jest mało prawdopodobne, aby marszałkom litewskim pozwalano sprawować własne sądy w okresach poza sejmami, nawet gdy byli obecni. Postanowienia Władysława IV z lat 40. XVII w., mające obowiązywać zarówno podczas sejmów, jak i poza nimi, nie wpłynęły chyba na praktykę w tym zakresie.

Natomiast podczas sejmów, gdy obecni byli i marszałek koronny, i litewski, najprawdopodobniej stosowano się do ustaleń zawartych w postanowieniach Zygmunta Augusta i Władysława IV. Problem pojawiał się wówczas, gdy żaden marszałek litewski nie zjawił się na sejmie, co nie było wcale takim rzadkim zjawiskiem. Trudno przypuszczać, żeby z osądzeniem Litwina popełniającego jakiś eksces wstrzymywano się aż do ewentualnego przyjazdu marszałka litewskiego. Prawdopodobnie sądy marszałkowskie koronne podejmowały się rozstrzygania takich spraw, a postanowienia Władysława IV mówiące, że gdzie sprawa się zaczyna, tam ma się i kończyć, raczej potwierdzają istniejącą praktykę, niż wprowadzają nowe uregulowania.

Nie udało się odnaleźć żadnych wzmianek o wspólnym sądzeniu przez marszałków litewskich i koronnych spraw spornych między obywatelami Korony i Litwy. Być może owo *iudicium compositum* zwykle działało na nieco innych zasadach. Mamy informacje, że Franciszek Bieliński, gdy nie mógł być na sejmie w Grodnie, delegował pisarza swoich sądów, który zasiadając w sądzie marszałkowskim litewskim (prawdopodobnie jako asesor), rozpatrywał wraz z nim sprawy Litwinów z obywatelami Korony[11]. Podczas sejmu w Warszawie w 1695 r. na wokandę sądów koronnych trafiła sprawa koniuszego litewskiego Michała Sapiehy, który w czasie wspólnej sesji obu izb przymówił wojewodzie kaliskiemu Stanisławowi Małachowskiemu[12]. Na pierwszym posiedzeniu Stanisław Herakliusz Lubomirski zmuszony był do przełożenia rozprawy na dzień następny, gdyż *officium mareschalcale M. D. L. non comparuit secundum diploma M. D. L. pro composito iudicio*. Na kolejną rozprawę marszałek Lubomirski dobrał sobie za asesorów instygatora koronnego oraz pisarza sądów marszałkowskich litewskich Jana Dionizego Romanowicza jako przedstawiciela sądów marszałkowskich litewskich i już bez przeszkód rozpoczął rozprawę. Nieoczekiwanie jednak sąd uznał się niekompetentnym do rozpatrywania tej sprawy i odesłał ją do sądu marszałka litewskiego, który również był w tym czasie obecny w Warszawie. Z pewnością było to nie tyle wynikiem przepisów prawnych z 1647 r., na które powoływała się obrona (eksces stał się między obywatelem koronnym i Wielkiego Księstwa, więc sąd był władny do zajęcia się tą sprawą), ile niechęci marszałka Lubomirskiego do występowania przeciw swoim najbliższym sojusznikom na Litwie – Sapiehom[13].

[10] Por. Zakończenie.

[11] BPAUiPAN, Kr. 660.

[12] S a r n e c k i, *op.cit.*, s. 196, 202, 204–205.

[13] *Ibidem*, s. 205: „Osobliwie król jm. nie był kontent z tego dekretu; kiedy mu dano znać, srodze był zły".

Podane przykłady świadczą o tym, że w praktyce *iudicium compositum* składało się z właściwego sądu koronnego lub litewskiego (w zależności od miejsca sejmu) oraz z przedstawicieli drugiego sądu marszałkowskiego powoływanych jako asesorzy. Nie znaczy to, rzecz jasna, że nie mogło dochodzić do sytuacji, w których sądzili sami marszałkowie. Dosyć niejasno przedstawia sprawę autor anonimowego traktatu napisanego za panowania Stanisława Augusta, twierdząc, że do 1766 r. „marszałkowie wielcy litewscy w Koronie tylko podczas sejmu chorągiew swoją sprowadzając osobną, obwach miewali, lubo sądów żadnych nie odprawowali, ale całkowicie jurysdykcja przy marszałkach wielkich koronnych zostawała. Wszelako mogli ją sprawować do spraw litewskich osób”[14]. Prawdopodobnie więc sądy litewskie działały w Koronie tylko podczas sejmów.

Sądy marszałkowskie litewskie formalnie były równe koronnym. Wyrażało się to m.in. we wzajemnej możliwości kasowania wyroków. W 1648 r. sąd litewski skasował dekret sądu marszałkowskiego koronnego wydany na obywatela Litwy w procesie zaocznym[15]. W tymże roku Jan Łubiński, dobosz z gwardii koronnej, *a foro, iure et iurisdictione sua quavis propria recedendo et se huic officio Iudicioque incorporando*, stawił się przed sądem marszałkowskim litewskim i skwitował Jerzego Polonkowskiego z długu 73 złp, znosząc tym samym dekret banicji wydany na tego ostatniego w 1646 r. *in officio Marsalcatus Curiae Regni*[16]. Mimo tej prawnej równości w rzeczywistości większą rolę odgrywały sądy marszałkowskie koronne, przede wszystkim z powodu stałej rezydencji królów w Koronie.

[14] *Uwagi nad władzą marszałków wielkich WXL w kwestyi czyli pod bytność marszałków wielkich koronnych oddzielny sąd względem osób narodu swego mieć mogą w Koronie*, BPAUiPAN, Kr. 660.

[15] AGAD AR II, ks. 17, s. 39.

[16] *Ibidem*, s. 15.

XVIII. Stosunek do sądu sejmowego

Sąd sejmowy był tą instytucją wymiaru sprawiedliwości, w której kompetencje sądy marszałkowskie wkroczyły u progu XVII w. w stopniu największym. Na mocy konstytucji 1578 r., powołującej do życia Trybunał Koronny, tylko sądowi sejmowemu podlegać miały wszelkie *causae mere criminales*, czyli sprawy, w których pozwanemu groziła kara śmierci lub utraty czci[1]. Konstytucja 1588 r. oddawała mu wyłączne prawo do osądzania spraw o zbrodnie obrazy majestatu i zdrady[2]. Prawnicy z końca XVI i początku XVII w. również te sprawy zaliczają do kompetencji sądu sejmowego[3], tak samo jak Jan Swoszowski, autor *Postępku prawnego skróconego*[4].

Jednak, jak przedstawiono już w rozdziale I, na początku XVII stulecia sądy marszałkowskie rozpoczęły osądzanie *causarum mere criminalium*. Od precedensowej sprawy Hieronima Radziejowskiego w 1652 r. w zakres ich kompetencji weszły też sprawy o obrazę majestatu, a prawdopodobnie w XVII lub na początku XVIII w. sądy marszałkowskie rozpoczęły też osądzanie spraw o zdradę. Świadczyć o tym może postulat konfederacji tarnogrodzkiej odebrania im spraw o obrazę majestatu i zdradę właśnie[5]. Nie znaczy to, że sąd sejmowy utracił uprawnienia w tym zakresie. Nadal miał pełne prawo do rozstrzygania tego typu spraw, o czym świadczyć może chociażby skazanie na śmierć Michała Piekarskiego w 1620 r. za atak na króla czy Aleksandra Darowskiego za porąbanie szablą portretu Jana III i wiele innych[6]. Nabyte drogą precedensów (z wyraźnym przyzwoleniem króla) kompetencje sądów marszałkowskich sprawiły, że w rzeczywistości istniała pewna dwuwładza prawna w określonej kategorii spraw dwóch sądów najwyższej instancji. O tym, który z tych sądów zajmie się daną sprawą, w praktyce decydowała

---

1 VL, t. 2, s. 184.

2 *Ibidem*, s. 251–252.

3 Z a r z y c k i, *Temida sejmowa...*, s. 49.

4 VL, t. 3, s. 36.

5 G i e r o w s k i, *„Opisanie" urzędów...*, s. 202.

6 S. S z e n i c, *Pitaval warszawski*, t. 1 *1524–1794*, Warszawa 1957, s. 9, 34–50; Z a r z y c k i, *Temida sejmowa...*, s. 70–73.

zapewne wola monarchy, a ta skłaniała się raczej ku sądom marszałkowskim jako bardziej powolnym władcy i, co nie mniej ważne, stale działającym przy boku królewskim, a nie okresowo, jak sąd sejmowy. Ponadto liczba spraw rozpatrywanych przez sąd sejmowy była tak wielka, że w efekcie znacznie zmalała jego efektywność, stał się „wąskim gardłem sprawiedliwości"[7]. Już zatem w 1. połowie XVII w. zarysowała się przewaga sądów marszałkowskich, zakończona ich prawie całkowitym zwycięstwem w okresie panowania władców z dynastii saskiej, kiedy to paraliż systemu parlamentarnego wykluczył właściwie z działania sąd sejmowy. Podkreślić jednak trzeba, że sądy marszałkowskie przejęły wyłącznie prawo do rozstrzygania tych spraw, które zdarzyły się w obrębie jurysdykcji marszałkowskiej, pozostałe nadal leżały w kompetencji sądu sejmowego, a po jego faktycznym upadku weszły w zakres działania trybunałów i sądów grodzkich[8].

Przejęcie kompetencji sądu sejmowego do rozstrzygania zdarzających się pod bokiem króla *causarum mere criminalium* i *criminis laese maiestatis* było zapewne ułatwione przez znaczną rolę, jaką odgrywali w nim marszałkowie. W przypadku pierwszego rodzaju spraw marszałek prawdopodobnie przeprowadzał śledztwo, a jego rezultat referował królowi i sądowi sejmowemu, tak jak w przypadku procesu Samuela Zborowskiego. Natomiast podczas sądu nad Krzysztofem Zborowskim w 1585 r. marszałek Andrzej Opaliński, starając się zachować neutralność, wymówił się od oskarżania pozwanego: „powinność urzędu swego to być należącą powiedział w takich sprawach instygować. Lecz prze niebiegłość potrafienia dostatecznie odprawować takiej służby, z ramienia swego za wolą JKMci [...] na swe miejsce instygatorem podawa pana Rzeczyckiego"[9]. Jednak w imieniu Stefana Batorego prowadził przesłuchania świadków[10]. W słynnej sprawie Michała Piekarskiego w 1620 r. również marszałek przeprowadził śledztwo. Wyrok sądu sejmowego stwierdzał: „co się tyczy kar [...] takową czynność odesłaliśmy i niniejszym odsyłamy do Jaśnie Wielmożnego marszałka wielkiego koronnego, do którego należy rozsądzenie i ukaranie gorących uczynków, a to iżby przeciwko temuż wydał wyrok śmierci, tudzież naznaczył jak najsurowszy rodzaj kar"[11].

Natomiast w procesach o zbrodnię obrazy majestatu według konstytucji 1588 r. marszałek obejmował funkcję przewodniczącego sądu sejmowego i w jego imieniu odczytywał wyrok[12]. Konstytucja ta wprowadzała również zasadę, że instygatorzy, pozywając w sprawach o zdradę i zbrodnię obrazy majestatu, mają to czynić „za

---

[7] Z a r z y c k i, *Temida sejmowa...,* s. 84.

[8] *Ibidem*, s. 54, autor pisząc o przejmowaniu kompetencji sądu sejmowego przez trybunały i sądy grodzkie, nie dostrzega faktu przejęcia w 1. połowie XVII w. części kompetencji przez sądy marszałkowskie.

[9] *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich*, zebrał Ż. Pauli, Lwów 1846, s. 139. Zob. też: D w o r z a c z e k, *op.cit*., s. 74.

[10] *Ibidem*, s. 153.

[11] Cyt. za: S z e n i c, *op.cit*., s. 40.

[12] VL, t. 2, s. 251–252.

wiadomością Marszałka naszego”[13]. Co oznaczało w praktyce to sformułowanie? Być może marszałkowie sprawowali pewien nadzór nad prowadzonym przez instygatorów śledztwem. W 1684 r. zebrana w Żółkwi rada senatu zleciła Stanisławowi Herakliuszowi Lubomirskiemu, aby „z urzędu swego wcześnie upomniał urodzonego instygatora koronnego do wydania mandatów na sejm przyszły urodzonemu Morsztynowi”[14]. Według relacji Albrychta Stanisława Radziwiłła instygatorzy koronny i litewski ogłaszali pod koniec sejmu nazwiska osób skazanych na infamię w sądach sejmowych, hetmańskich i marszałkowskich[15].

Propozycje komisji do korektury prawa z 1642 r. przewidywały, że jeżeli pozwany przed sąd sejmowy weźmie odroczenie z powodu choroby, a następnie będzie widziany zdrowym, wówczas powód może pozwać go rokiem taktowym przed sądy marszałkowskie, a te przeprowadzą śledztwo i jeśli okaże się winny, sąd sejmowy wymierzy mu karę[16]. Przewidywano więc dla sądów marszałkowskich rolę pomocniczą w stosunku do sądu sejmowego.

Nie wiadomo, czy zrealizowano ten projekt, świadczy on jednak o poczuciu dużej bliskości między obu sądami, będącej wynikiem znaczącego udziału marszałków w pracach sądu sejmowego. Niewątpliwie dzięki temu stosunkowo bezboleśnie sądom marszałkowskim udało się rozszerzyć, a następnie zachować nabyte kosztem sądu sejmowego kompetencje.

[13] *Ibidem*.

[14] AGAD AZ 3046, s. 245.

[15] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 190.

[16] BPAUiPAN, Kr. 2252, k. 266.

XIX. Stosunek do pozostałych sądów

Niewiele zachowało się informacji o wzajemnych relacjach sądów marszałkowskich i innych organów sądowych wymiaru sprawiedliwości: Trybunału Koronnego, sądów grodzkich i ziemskich, sądu asesorskiego, relacyjnego, referendarskiego, sądów miejskich, wojskowych i duchownych. Wiemy, że instytucja najważniejsza szlacheckiego wymiaru sprawiedliwości, Trybunał Koronny, kasowała na początku XVII w. wydane w procesie zaocznym wyroki sądów marszałkowskich, orzekające banicję i infamię[1]. Rzeczywiście, rozpoczęcie przez sądy marszałkowskie osądzania w procesie zaocznym osób, które nie zostały złapane na gorącym uczynku, było ingerencją w kompetencje sądów grodzkich i ziemskich, lecz także Trybunału, gdyż skazany w takim procesie tracił prawo do apelacji (por. rozdział 1). Jednak prawdopodobnie w okresie późniejszym, kiedy nowe kompetencje sądów marszałkowskich się utrwaliły, wydanie skazującego wyroku *in contumatiam* nie było podstawą do kasowania tych dekretów przez żaden sąd.

Można natomiast domniemywać, że kasowano wyroki sądów marszałkowskich na ogólnych zasadach obowiązujących w prawie koronnym i litewskim, tzn. przede wszystkim wówczas, gdy uznano, że sprawę osądził niewłaściwy sąd. Poza tym stosunki większości sądów dawnej Rzeczypospolitej z sądami marszałkowskimi ograniczały się zapewne do wzajemnej remisji spraw, które dany sąd uznał za niewchodzące w zakres jego kompetencji[2]. Czasem jednak dochodziło do sytuacji kolizyjnych. W 2. połowie XVII w. przed Trybunał Koronny zostali pozwani dysydenci warszawscy o to, że wbrew prawom Księstwa Mazowieckiego mieszkają w Warszawie. Stanisław Herakliusz Lubomirski tłumaczył sędziom Trybunału, że nie mogą sądzić dysydentów, ponieważ większość z nich to serwitorzy, a ci podlegają wyłącznie jurysdykcji marszałka. Część, choć nie są serwitorami, pozostaje jednak dla wygody dworu i nie ma posesji w miastach, zatem też podlega tylko marszałkowi. W miastach jest „katolików złych bardzo wiele, a rzemieślników dobrych bardzo

[1] Ł u b i e ń s k i, *O marszałkowskiej władzej...*, B. Oss. 157, s. 194.

[2] Przykładem mogą być sprawy odsyłane przed sąd asesorski w Wilnie w 1648 r.; AGAD AR II, ks. 17. W o ź n i a k o w a, *op.cit.*, s. 62–63.

mało", a poza tym sprawy miejskie i tak rozstrzygane są w innych sądach, a nie w Trybunale. Jednak Trybunał Koronny wydał dekret nakazujący opuszczenie Warszawy przez dysydentów. Prawdopodobnie nie został on zrealizowany wobec sprzeciwu marszałka i braku rzeczywistych podstaw prawnych, gdyż tylko król mógł wypędzać z miast *per edicta*[3]. W 1746 r. Franciszek Bieliński zwracał uwagę sądowi grodzkiemu i ziemskiemu warszawskiemu, że serwitorzy dysydenci nie mogą być przed nie pozywani[4].

W 1636 r. doszło do konfliktu marszałka wielkiego litewskiego Krzysztofa Wiesiołowskiego z Trybunałem Litewskim. Marszałek pojmał i wtrącił do więzienia niejakiego Snarskiego, 70-letniego banitę. „Trybunał poczuł się tym dotknięty, bo uważał, że tylko jemu jako najwyższemu urzędowi przysługiwało prawo karania takich winowajców. Najpierw prywatnie perswadowano marszałkowi, by wydał winnego Trybunałowi, a skoro marszałek nie usłuchał tego wezwania, wysłano czterech deputatów do króla dla egzekwowania praw, ze skargami i przedstawianiem jeszcze innych żądań, które wręcz usiłowały podważyć powagę sądów marszałkowskich"[5]. Król wyznaczył kilku senatorów do rozstrzygnięcia sporu, jednak marszałek kazał ściąć Snarskiego i ciało porzucić na widok publiczny na wileńskim rynku mimo przeciwnego zdania króla i większości senatorów. Spowodowało to protestację deputatów Trybunału przed królem. „Trzeba było widzieć zmieszanie króla, milcząco potępiającego popędliwość marszałka i odkładającego sąd o nim do przyszłego sejmu. Uskarżał się król, że ojciec jego nigdy nie doznał podobnych przykrości i był wolny od takich sporów"[6].

Częściej to sądy marszałkowskie były stroną bardziej agresywną i wkraczały w kompetencje innych sądów, przede wszystkim miejskich warszawskich, a przez to i asesorii. Zwłaszcza za panowania Augusta III wszechwładza marszałka Bielińskiego ciążyła mieszczanom. W 1764 r. wnieśli oni postulat, aby we wszystkich sprawach *iuris facti* sądzeni byli tylko w sądach miejskich i aby zakazano ewokacji do innych sądów[7]. Mimo że nie wymieniono tu sądów marszałkowskich, właśnie w nie propozycja ta niewątpliwie uderzała najbardziej. Józef Rafacz twierdzi, że sąd marszałkowski „w określonych sprawach miał i kompetencję funkcyjną od dekretów miejskich", czyli dla sądów miejskich odgrywał rolę instancji apelacyjnej[8]. Prawdopodobnie jednak autor ten ma na myśli rozwiązanie wprowadzone przez konstytucję 1766 r., dopuszczającą możliwość apelacji od wyroków tych sądów w sprawach dotyczących utrzymywania porządku i czystości[9].

---

[3] BPAUiPAN, Kr. 1077, s. 75, S.H. Lubomirski do Trybunału Koronnego, b.d.; *ibidem*, s. 244, S.H. Lubomirski do referendarza koronnego, b.d.

[4] BTNP 701, k. 24–24 v.; AGAD ZK 9/9, nlb.

[5] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 550.

[6] *Ibidem*, s. 552.

[7] AGAD APP 313, t. 1, s. 292, *Desideria miasta Starej Warszawy*.

[8] R a f a c z, *Dawny proces...*, s. 20.

[9] VL, t. 7, s. 208.

Przedstawiono już próbę Jana III przekształcenia sądu relacyjnego w sąd apelacyjny od wyroków sądów marszałkowskich. Poza tym kompetencje obu instytucji sprawiały, że stosunki między nimi były raczej incydentalne, podobnie jak z sądem referendarskim czy skarbowym trybunałem radomskim.

Niejasno natomiast przedstawia się sprawa relacji z sądami wojskowymi[10]. Wątpliwości w tej kwestii istniały już w wieku XVIII. Za panowania Stanisława Augusta powstały dwa traktaty polemiczne, usiłujące odpowiedzieć na pytanie, czy sądom marszałkowskim przysługuje prawo do wydawania wyroków w stosunku do żołnierzy. Chociaż dotyczyły one sytuacji w 2. połowie XVIII w., sięgano w nich również po argumentację historyczną. Autor pierwszego z nich utrzymywał, że wykraczający przeciw prawu żołnierze podlegają wyłącznie jurysdykcji hetmańskiej. Nie uzasadniał jednak merytorycznie swego zdania, stwierdzając jedynie, że niegdyś warta marszałkowska, ująwszy żołnierza, odsyłała go do sądu wojskowego[11].

Przeciwnie twierdził jego adwersarz, który udowadniał, że żołnierze podlegają sądom hetmańskim tylko w sprawach wojskowych, natomiast czyny zagrażające bezpieczeństwu publicznemu i obrażające króla należą do jurysdykcji marszałkowskiej. Powoływał się na artykuły marszałkowskie, które mówiły, że marszałek sądzi *nemine excepto*, a więc także i żołnierzy. Ponadto podawał przykłady wojskowych, którzy byli sądzeni w sądach marszałkowskich: w 1659 r. byli to Śmigielscy, w 1662 r. Jakub Giza, w 1758 r. dwaj oficerowie gwardii pieszej koronnej Jaroszewski i Mierbach za pojedynek. W 1651 r. w obozie pod Sokalem marszałek miał sprawować pełną jurysdykcję także nad żołnierzami[12].

Autorzy obu traktatów mieli na myśli przede wszystkim sytuacje, do jakich dochodziło w miejscu rezydencji króla w okresie pokoju. Natomiast podczas wyprawy wojennej, gdy w obozie przebywał monarcha, prawdopodobnie najczęściej pełna jurysdykcja należała do hetmana. Uprawnienia hetmańskie rodziły się właściwie podczas wyprawy pskowskiej Stefana Batorego w 1581 i 1582 r.[13]. W sierpniu i wrześniu 1581 r. doszło do sporu między nowo mianowanym hetmanem Janem Zamoyskim i marszałkiem nadwornym koronnym Andrzejem Zborowskim o prawo do jurysdykcji nad dworem w trakcie wyprawy. Ten ostatni donosił Andrzejowi Opalińskiemu, że kanclerz i hetman „nad dworem i chorągwią dworską iurisdictią wziąć chciał, daiancz mi ją znowu s swej ręki, jako temu, którim do tego *aptus*. Jam na to powiedział, żem ja jusz dawno przisięgły urzendnik koronny, nie potrzebuję na ten czas urzendnikiem być u Jegomości”[14]. Postawa króla popierającego Jana Zamoyskiego

[10] Kwestii tej nie porusza J. K a m i ń s k i, *Historia sądownictwa wojskowego w dawnej Polsce*, Warszawa 1928.

[11] BPAUiPAN, Kr. 660, k. 52–53 v. Jako argument przeciw władzy marszałkowskiej przytoczono również konstytucję sejmu 1649/1650 r., która dotyczyła jednak nie żołnierzy, ale posłów.

[12] BPAUiPAN, Kr. 660, k. 60–63.

[13] G r z y b o w s k i, *op.cit.*, s. 132–134.

[14] A. Zborowski do A. Opalińskiego, 15 IX 1581 r., w: *Dnevnik posledniego pochoda Stafana Batorija na Rossiju*, wyd. M.I. Kojałowicz, Petersburg 1867, s. 355.

oraz brak współdziałania marszałków litewskich[15] spowodowały, że mimo oporu samych dworzan pełnię jurysdykcji nad wszystkimi uczestnikami wyprawy przejął Jan Zamoyski[16]. Prawdopodobnie gdyby w wyprawie uczestniczył marszałek wielki koronny Andrzej Opaliński, udałoby mu się zachować władzę marszałkowską. Pod jego nieobecność pozbawiony godnego siebie przeciwnika Zamoyski doprowadził do przyjęcia satysfakcjonujących go rozwiązań, które stały się chyba pewnym wzorem dla późniejszych hetmanów i marszałków. Chociaż, jeśli zaufać informacji o sądzeniu żołnierzy przez Jerzego Sebastiana Lubomirskiego w obozie pod Sokalem w 1651 r. w obecności Jana Kazimierza (mimo że obecny był także hetman wielki koronny Mikołaj Potocki), możliwe były różne rozwiązania, a ostateczna decyzja zależała zapewne od woli króla. Problem ten wymaga osobnych badań.

Jak natomiast wyglądała sytuacja w okresie pokoju w mieście rezydencji królewskiej? Franciszek Bieliński starał się raczej odsyłać łamiących prawo żołnierzy pod ich własne jurysdykcje. Raz jeszcze oddajmy głos bystremu obserwatorowi czasów Augusta III Jędrzejowi Kitowiczowi. „Zdarzało się czasem, iż ludzie słuszni dworscy i towarzystwo znaków pancernych lub husarskich wpadali w ręce rontom, kiedy zgrzaną mając trunkiem głowę powracali późno w noc do domów z huczeniem pijackim i krzesaniem szabel po brukach albo też w zwadzie i bitwie między sobą lub z innymi nocnymi starci grasantami. Żołnierze, chciwi takich obłowów, napadali na nich cichaczem i kogo mogli, słabych nóg albo niesprawnej do korda ręki, porywali bez respektu na charakter i mundur, zapraszając na nocleg do kordygardy, *vulgo* do kozy. Tam wyszumiawszy nocni rycerze oznajmowali o swoich godnościach sędziemu marszałkowskiemu, który wyrozumiawszy rzecz, jeżeli nie było więcej ekscesu nad huczki nocne z podpitej fantazji pochodzące, kazał ich nazajutrz wypuszczać. [...] Jeżeli zaś zaszedł jaki eksces potrzebujący sądowej animadwersji, winowajca dystyngowany wypuszczany był za kaucją swojego, któremu asystował lub służył, pryncypała. Towarzysz zaś, jeżeli na areszt zasłużył, odprowadzany był pod wartą marszałkowską do pałacu hetmańskiego i od niego sądzony podług przewinienia; co też zachowywano z oficjerami i żołnierzami rozmaitych regimentów, oddając ich pod własne komendy i sądy”[17].

Franciszek Bieliński więc raczej nie sądził żołnierzy, pozostawiając to ich własnym sądom. Trudno stwierdzić, jak było w okresie wcześniejszym. Podane przykłady żołnierzy stających przed sądami marszałkowskimi zapewne dotyczą w większości

---

[15] Postawa marszałków litewskich była zapewne wynikiem o rok wcześniejszego sporu marszałka nadwornego litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła z marszałkiem nadwornym koronnym w obozie pod Wielkimi Łukami. Andrzej Zborowski, przybywszy do obozu później niż jego litewski kolega, domagał się, aby teraz on pod nieobecność marszałków wielkich wykonywał funkcje urzędu marszałkowskiego. Stefan Batory poparł marszałka litewskiego, co spowodowało, że marszałek koronny złożył protestację do akt Metryki i stanął w osobnym obozie – *Sprawy wojenne…*, s. 238.

[16] J. P i o t r o w s k i, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczyński, Kraków 1894, s. 49–56, 119–125.

[17] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 146.

gwardii królewskiej, która od 1646 r. była „pod władzą i jurysdykcyją marszałków obojga narodów”[18], mimo że wówczas część posłów domagała się oddania jurysdykcji sądowej nad nią w ręce sędziów Trybunału[19]. Czy marszałek miał natomiast prawo sądzenia żołnierzy z jednostek, które mu nie podlegały, a także pozostających w służbie prywatnej? Prawdopodobnie tych ostatnich traktowano po prostu jako służbę senatorską, co dawałoby marszałkom pełne prawo do ich osądzania. Z regularnymi żołnierzami Rzeczypospolitej, niepozostającymi pod komendą marszałka, nie było raczej większych problemów, gdyż stosunkowo rzadko zjawiali się oni w miejscu rezydencji króla, z reguły albo w orszaku hetmana, albo w poselstwach wojskowych, albo prywatnie, na urlopie. W dwóch ostatnich przypadkach, o ile na dworze nie było hetmana, niemal na pewno żołnierze tacy podlegali jurysdykcji sądów marszałkowskich zgodnie z postanowieniami artykułów. Adam Mikołaj Sieniawski w 1714 r. prosił marszałka Józefa Mniszcha, powołując się jedynie na dobre stosunki i przyjaźń łączącą obu ministrów, o wypuszczenie z aresztu i odesłanie przed sąd hetmana jednego z kapitanów, który dokonał jakiegoś przestępstwa pod Warszawą[20]. Natomiast 10 lat później, gdy zamierzano „kapitana Waltera *ad reddendas rationes* z komendy toruńskiej *statuere* przed sąd WMWM Pana marszałkowski”, stanowczo żądał oddania go przed swój sąd, wyrażając w liście do marszałka nadzieję, „że się w nie należące do jurysdykcyjej swojej wdawać nie raczysz”[21]. Oczywiście kwestia relacji między sądami marszałkowskimi i wojskowymi zależała w znacznym stopniu od zaistniałych okoliczności, osobowości marszałków i stosunków łączących ich z hetmanami. Jurysdykcji sądowej marszałków podlegała także cała szlachta podczas pospolitego ruszenia. Jak stwierdzał Stanisław Herakliusz Lubomirski: „Ja tylko przy boku i na miejscu rezydencyi JKMci abo w pospolitym ruszeniu powinienem moją władzę *extendere*, bo wtenczas inne *iurisdictiones* ustają i trybunał nie sądzi”[22].

Nie ulega za to wątpliwości, że wszyscy żołnierze podlegali jurysdykcji policyjnej urzędu marszałkowskiego, podobnie jak duchowni, zwłaszcza niżsi. Należy jednak wątpić, by rozciągała się na nich także jurysdykcja sądowa. Marcin Kromer pisał, że „do marszałka należy również władza, kontrola i wymiar sprawiedliwości wobec dworzan królewskich, zarządzających stołem królewskim oraz innych urzędników dworskich, zwłaszcza jeśli chodzi o ludzi świeckich”[23]. Aczkolwiek Marcin Kromer nie wyklucza możliwości sądzenia duchownych przez sądy marszałkowskie, to jednak zapewne w praktyce marszałkowie przekazywali tego typu sprawy do właściwych sądów kościelnych. Potwierdza to Józef Rafacz, który twierdzi, że sądy kościelne pozbawiały występnego jedynie godności

[18] VL, t. 4, s. 44.

[19] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 2, s. 549.

[20] B. Oss. 2669, k. 19, A.M. Sieniawski do J. Mniszcha, 13 IX 1714 r.

[21] *Ibidem*, k. 178, A.M. Sieniawski do J. Mniszcha, 20 VIII 1724 r.

[22] BPAUiPAN, Kr. 1077, s. 49, S.H. Lubomirski do P. Lanckorońskiego, 23 IX 1683 r.

[23] K r o m e r, *op.cit.*, s. 109.

duchownej, a następnie przekazywały na powrót sądowi świeckiemu, który dopiero wymierzał właściwą karę za popełniony czyn już – w świetle prawa – osobie świeckiej[24].

Stosunki między sądami duchownymi i świeckimi unormowała w znacznym stopniu konstytucja 1635 r., potwierdzająca brewe Urbana VIII z roku poprzedniego. Od tej pory forum właściwym dla duchownych w sprawach kryminalnych miał być w pierwszej instancji sąd biskupa, w drugiej metropolity, zaś w najwyższej – sąd nuncjusza[25]. Konstytucja mówiła tylko o pozwanych przez szlachtę, z pewnością jednak sądy marszałkowskie nie rościły sobie prawa do osądzania duchownych łamiących artykuły marszałkowskie. Mimo, zdawałoby się, jasno określonych przepisów prawnych doszło w 1695 r. do poważnego sporu między sądami marszałkowskimi i duchownymi, w który uwikłani zostali czołowi przedstawiciele Rzeczypospolitej i Kościoła[26].

W piątek 22 kwietnia warszawscy rybacy wyciągnęli z Wisły tajemniczą skrzynię, a w niej ciało młodej kobiety „z uciętymi nogami, z ponadcinanymi rękami, z perłami na szyi, z pierścionkami diamentowymi na palcach, w kamizelce burkatelowej, z kilkunastą w kieszeni talerów bitych”[27]. Okazało się, że była to uważana od kilku dni za zaginioną Katarzyna Konopacka, żona wachmistrza królowej Marii Kazimiery. W wyniku krótkiego śledztwa ustalono, że zabójstwa dokonał włoski winiarz Antonio Tardelli wraz ze swoją małżonką. Zwabiwszy Konopacką do piwnicy swego domu, tam szpadą i siekierą dokonali morderstwa. Po wykryciu zbrodni współsprawczyni uciekła do kościoła św. Marcina, natomiast sam Tardelli schronił się w kolegiacie św. Jana, która natychmiast została otoczona przez gwardię królewską.

Następnego dnia rankiem biskup poznański Jan Stanisław Witwicki udał się do króla i obiecał osądzić Włocha, czy należy mu się *immunitas* zwalniająca go spod władzy sądów świeckich. Poprosił także o zgodę na przeniesienie Tardellego z kolegiaty do Dziekanii, aby uniknąć profanacji kościoła i zgorszenia heretyków. Jan III przystał na to i oddał biskupowi pod komendę oddział gwardii królewskiej dla strzeżenia więźnia. Przekazał mu też *cum declaratione*, że *iudicio meo relinquit* żonę Tardellego, która tymczasem sama opuściła kościół św. Marcina[28].

Poczynania Jana Stanisława Witwickiego bacznie obserwował marszałek Stanisław Herakliusz Lubomirski, który uważał, że są one bezprawne, gdyż sprawa ta podpada wyłącznie pod kompetencje sądów marszałkowskich. Ponadto „*asylum*

[24] J. R a f a c z, *Sprawy karne w sądach miejskich w epoce nowożytnej*, KH, t. 47, 1933, s. 559.

[25] VL, t. 3, s. 406; por. J. D z i ę g i e l e w s k i, *O tolerancję dla zdominowanych: polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986, s. 92; W. R y m a r z, *Kompetencja sądów kościelnych w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa 1970, s. 363–364.

[26] Konflikt omawiam na podstawie: S a r n e c k i, *op.cit.*, s. 306–307, oraz korespondencji, głównie między S.H. Lubomirskim, M. Radziejowskim i J.S. Witwickim w BPAUiPAN, Kr. 1077, s. 129–135, B. Cz. 569, s. 114–149, BUW 357, s. 46–60.

[27] S a r n e c k i, *op.cit.*, s. 306–307.

[28] B. Cz. 569, s. 129, J.S. Witwicki do M. Radziejowskiego, czerwiec 1695 r.

kościelne powinno być *stabile, non mobile*, bo by go tak z kościoła do kościoła, z domu do domu przenosić wolno było *per totam dioecesiam*"[29]. Zresztą i tak, zgodnie z bullą Grzegorza XIV, nie przysługuje ono Tardellemu, gdyż popełnił zbrodnię z premedytacją. Na razie jednak marszałek nie podejmował żadnych działań, nakazując tylko warcie marszałkowskiej wzięcie pod obserwację miejsca przetrzymywania Włocha. Rozkazał też aresztować Konopackiego, męża zamordowanej, który miał być inspiratorem morderstwa.

Tymczasem sprawa w sądzie biskupim się przeciągała. Tardelli przedstawiał wciąż nowych świadków, ponadto całą sprawą zainteresował się nuncjusz Andrea Santa Croce, dla którego zeznania trzeba było tłumaczyć na łacinę. Wszystko wskazywało jednak na to, że Włoch ostatecznie zostanie przekazany jurysdykcji marszałkowskiej, co potwierdził sam biskup poznański w rozmowie z królem i marszałkiem, prosząc jedynie o darowanie życia oskarżonemu.

Nieoczekiwanie jednak sytuacja uległa zmianie. Oddział gwardii królewskiej, który pozostawał dotąd pod komendą biskupa poznańskiego, otrzymał rozkaz wymarszu na Ruś. Tardellego wyprowadzono z Dziekanii i przetransportowano na Zamek, gdzie przejąć miał go inny oddział gwardii. Na to tylko czekał Stanisław Herakliusz Lubomirski. Natychmiast zjawiła się warta marszałkowska i zażądała wydania więźnia. Gwardia „*denegare* nie mogła, wiadoma dobrze prawa i jurysdykcyjej marszałkowskiej" i wydała Włocha, a marszałek rozpoczął proces.

Działania Lubomirskiego niesłychanie oburzyły biskupa poznańskiego. Jan Stanisław Witwicki uważał, że marszałek nie może rozpoczynać procesu, gdy nie zakończyło się jeszcze postępowanie w sądzie biskupim. Swoje zdanie o prawdopodobnym wydaniu Tardellego sądowi świeckiemu wypowiedział wobec króla i marszałka jedynie jako osoba prywatna, nie jako sędzia. Nie można zatem tych słów traktować jak wydania wyroku, tak jak usiłuje to czynić marszałek wielki koronny. Gdy Stanisław Herakliusz Lubomirski, nie zważając na protesty biskupa, kontynuował proces, Jan Stanisław Witwicki pozwał urząd marszałkowski przed swój sąd, jednocześnie wydając na sądy marszałkowskie inhibicję zakazującą zajmowania się tą sprawą pod karą ekskomuniki. W odpowiedzi Lubomirski dał pozew kryminalny przed sądy marszałkowskie pisarzowi duchownemu, który ośmielił się na wydanie tego typu aktów prawnych.

Wydanie inhibicji i pozwanie urzędu marszałkowskiego przez biskupa poznańskiego Lubomirski słusznie uważał za całkowicie bezprawne. „*Magistratus* już nie Rzeczypospolitej, ale nuncjusza i audytorów słuchać musi"[30]. Marszałek początkowo „gotów był przyjąć u sądu swego *rationes ab Ecclesia*, gdyby były *civiliter* indukowane", wobec nieprzejednanej postawy biskupa i nuncjusza kontynuował jednak proces, skazując ostatecznie Włocha na karę śmierci. W zaistniałej sytuacji Stanisław Herakliusz Lubomirski nie mógł już ustąpić. Oddanie przestępcy z powrotem sądowi kościelnemu stanowiłoby groźny precedens, gdyż wszystkie inne sądy, powołując się na ten

[29] BPAUiPAN, Kr. 1077, s. 130, S.H. Lubomirski do M. Radziejowskiego, 11 VI 1695 r.

[30] *Ibidem*, s. 134, S.H. Lubomirski do NN, b.d.

przykład, mogłyby odwoływać się od wyroków marszałka. Ponadto oznaczałoby to poważną utratę prestiżu tak sądów i urzędu marszałkowskiego, jak i samego marszałka, na co Lubomirski nie mógł sobie pozwolić, zwłaszcza że zbrodnia ta ogromnie wzburzyła społeczeństwo, które domagało się przykładnego ukarania zabójcy.

Po stronie biskupa stanęli król i nuncjusz apostolski Andrea Santa Croce, marszałka poparli natomiast kanclerz wielki koronny Jerzy Albrecht Denhoff i prymas Michał Radziejowski, który starał się pełnić funkcję mediatora. Zaproponował on polubowne rozwiązanie sporu. Marszałek miał choćby na godzinę przekazać więźnia sądowi duchownemu, który odmówiłby Włochowi przyznania immunitetu kościelnego i natychmiast by go zwrócił. Stanisław Herakliusz Lubomirski skłonny był zaakceptować ten pomysł, jednak biskup poznański odmówił dania asekuracji, że zwróci więźnia sądom marszałkowskim. Gdy zaś urząd marszałkowski pozwany przed sąd duchowny nie stanął na rozprawę, Jan Stanisław Witwicki zdecydował się wbrew perswazjom prymasa na odesłanie całej sprawy do Rzymu. Jednocześnie wraz z nuncjuszem zabiegał u Jana III o odłożenie terminu egzekucji Tardellego. Proszony o wstawiennictwo w tej sprawie Michał Radziejowski wymówił się, twierdząc, że marszałka prosił już o to król. Jeśli Stanisław Herakliusz Lubomirski posłucha króla, to niepotrzebne są perswazje prymasa, a jeśli odmówi prośbie monarchy, to byłoby obrazą majestatu, gdyby odwlókł egzekucję na prośbę prymasa, lekceważąc w ten sposób króla. Prymas zgodził się jednak ostatecznie i wystosował do marszałka list, w którym w pełni akceptując jego stanowisko i powołując się na rodzinne koligacje, prosił go o przesunięcie terminu egzekucji.

Michał Radziejowski zaproponował także nowe rozwiązanie: zamiast papieża to on jako głowa Kościoła w Rzeczypospolitej osądzi całą sprawę. Propozycja ta przez obie strony została odrzucona, a prymas spotkał się z zarzutami ze strony nuncjusza, że działa na szkodę Kościoła. Rozzłoszczony Radziejowski stwierdził, że marszałek „pokazał *in cunctatione moderationem, in executione* pokaże *ministerii sui authoritatem*, którą *satius* już nie odwłoczyć”[31]. Nuncjusz Andrea Santa Croce w liście do króla ostro zaatakował też Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, stwierdzając m.in., że Jan III powinien „*coercere magistratus* polski. Na co takem odpowiedział – pisał marszałek Lubomirski – że, gdyby nie było tam imienia króla Jmci w tym liście, kazałbym go *publice* spalić na rynku”. Marszałek nakłaniał też nieznanego adresata swego listu do podjęcia działań, „aby *excutere* to jarzmo wygnaniem nuncjusza i jurysdykcyją jego z Polski”. Przygotował również listy w tej sprawie na sejmiki[32].

Ostatecznie, po trzykrotnym odłożeniu egzekucji, 1 lipca 1695 r. wyrok śmierci wykonano na warszawskim rynku. Włochowi „ucięto szyję, a po tym obie nogi poza kolana i obie ręce, które do trunny *cum trunco corpore* i z kajdanami włożono, do OO. Reformatów zaniesione”[33].

[31] B. Cz. 569, s. 139, M. Radziejowski do H.A. Lubomirskiego, 29 VI 1695 r.

[32] BPAUiPAN, Kr. 1077, s. 136, S.H. Lubomirski do NN, b.d.

[33] B. Cz. 569, s. 140.

Cała ta sprawa w pewnym momencie stała się niewątpliwie fragmentem szerszej gry politycznej, którą Jan III prowadził przeciwko rodowi Sapiehów. Król próbował wykorzystać ten konflikt do ograniczenia wpływów i podkopania znaczenia głównego w Koronie sprzymierzeńca litewskich oligarchów – marszałka wielkiego koronnego. Tak też traktował to sam Stanisław Herakliusz Lubomirski, wiążąc całą sprawę z wcześniejszą o rok ekskomuniką nałożoną na hetmana wielkiego litewskiego Kazimierza Jana Sapiehę przez biskupa wileńskiego Konstantego Brzostowskiego[34].

Kwestia azylu i immunitetu kościelnego raz jeszcze stała się przyczyną sporu między jurysdykcją kościelną i marszałkowską w okresie marszałkostwa Franciszka Bielińskiego. Niejakiego Dąbrowskiego skazano w sądach marszałkowskich na śmierć za zabicie swojego pana, mimo iż twierdził, że uczynił to w obronie własnej. Prowadzony na egzekucję, został odbity przez studentów warszawskich szkół i zaprowadzony do kościoła Dominikanów na Nowym Mieście. Bieliński natychmiast rozkazał swoim żołnierzom otoczyć kościół i klasztor. Przez kilka dni trwało „oblężenie" dominikanów, tymczasem marszałek zabiegał u nuncjusza o wpłynięcie na zakonników, by wydali uciekiniera. Nuncjusz „dla wywikłania się politycznie bez urazy albo marszałka, albo praw kościelnych" powołał do rozstrzygnięcia tej kwestii specjalną komisję teologiczną, złożoną z dwóch przedstawicieli każdego warszawskiego konwentu. Stwierdziła ona, że wobec braku bezpośrednich dowodów popełnienia zbrodni z premedytacją i zeznań Dąbrowskiego, że zabił w obronie własnej, powinien on „być zasłoniony kościelną protekcją i nie może być wydany pod miecz bez urazy kanonów świętych". W tej sytuacji Franciszek Bieliński odwołał żołnierzy spod klasztoru, a zakonnicy wywieźli Dąbrowskiego w mnisim przebraniu z Warszawy.

Jednak marszałek „zawsze o skutek swoich dekretów gorliwy" nie zamierzał rezygnować. Do wszystkich grodów rozesłał rodzaj listu gończego „z dokładnym postaci Dąbrowskiego wyrażeniem, aby gdziekolwiek się pokaże, był schwytany i do jego straży odesłany". Cztery lata oczekiwał na efekty swych działań. Dąbrowskiego rozpoznano w kancelarii grodu zakroczymskiego i odesłano do Warszawy, gdzie na podstawie dawnego wyroku sądów marszałkowskich poniósł śmierć[35].

Do sytuacji kolizyjnych między sądami marszałkowskimi i jurysdykcją kościelną dochodziło jeszcze kilkakrotnie, jednak konflikty te nie wynikały ze spornych kompetencji sądowych, lecz z bieżącej sytuacji politycznej, przede wszystkim ze spornego między Rzecząpospolitą a Stolicą Apostolską prawa patronatu. W 1696 r., po wyjeździe nuncjusza Andrei Santa Crocego audytor nuncjatury kontynuował sądy. Jan III zadeklarował, że nawet przyszły nuncjusz nie będzie miał audiencji u króla, dopóki nie zostanie ogłoszone brewe papieskie *pro satisfactione ius patronatus Reipublicae*, i zażądał zaprzestania działalności sądów nuncjatury. W związku z tym rada senatu poleciła 2 czerwca marszałkowi, aby wszystkim duchownym „nie tylko stawać w tym sądzie, ale i uznawać za sąd zakazał *sub poenis in iudicii mareschalci irrogandis*"[36].

[34] BPAUiPAN, Kr. 1077, s. 134, S.H. Lubomirski do NN, b.d.

[35] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 71–73.

[36] B. Cz. 569, s. 152.

Do podobnego konfliktu o prawo patronatu doszło 30 lat później, w 1726 r., kiedy to marszałek Józef Mniszech, realizując postanowienie rady senatu i konstytucji sejmu grodzieńskiego[37], zakazał wszystkim patronom podejmowania się spraw w sądach obecnego nuncjusza do momentu przybycia jego następcy. Karą za złamanie tego polecenia miało być siedzenie w wieży *sine ullo processu*. Dotyczyć to miało również sądów konsystorskich. Ponadto marszałek rozkazał swoim żołnierzom otoczyć nuncjaturę i bronić każdemu wstępu, „gdyż się jeszcze pamięta, że *simili modo* Jmć Pan marszałek śp. Stanisław Lubomirski *procedebat* przeciwko nuncjaturze w Warszawie"[38].

Prywatny w istocie rzeczy charakter miały działania Franciszka Bielińskiego w 1752 i 1753 r. Pozwany o dziesięciny przed sąd konsystorski marszałek zaczął się domagać, by tego typu sprawy sądzone były przez sądy świeckie. Wykorzystując kompetencje sprawowanego przez siebie urzędu i podpierając się jego autorytetem, zakazał wszystkim „w sądach nuncjaturskich i konsystorskich sprawy promowującym, ażeby nie podejmowali się ani wdawali w takowe sprawy"[39]. Doprowadził do powołania przez Augusta III specjalnej komisji złożonej z duchownych i świeckich (sam także w niej zasiadł), która ostatecznie sprawy o dziesięciny przeniosła pod jurysdykcję sądów ziemskich[40].

Przyczyną przedstawionych powyżej konfliktów nie były, jak już wspomniano, sporne kompetencje sądowe, lecz realizacja przez marszałków bądź zadań powierzonych urzędowi marszałkowskiemu przez państwo (1696 i 1726 r.), bądź też, jak w ostatnim przypadku, prywatnych celów.

Sądom marszałkowskim w pełni podlegała służba duchownych. W 1648 r. w Wilnie pozwany utrzymywał, że jako sługa dziekana wileńskiego powinien być sądzony albo przez swego pana, albo przez kapitułę wileńską. Sąd stwierdził jednak, że gdy w mieście obecny jest król, wszystkie sprawy podlegają wyłącznie sądowej jurysdykcji urzędu marszałkowskiego[41].

---

[37] VL, t. 6, s. 211.

[38] B. Oss. 3580, s. 309. Charakterystyczne, że nikt nie zwracał uwagi na słuszne zastrzeżenia nuncjusza, iż urząd marszałkowski nie może podejmować działań przeciw nuncjaturze w Warszawie, gdy sam król przebywa w Grodnie, i tylko tam powinna działać jurysdykcja marszałkowska; T. Potocki do J. Mniszcha, 23 XII 1726 r., B. Oss. 3573, s. 11.

[39] BTNP 728, k. 8.

[40] W a n i c z k ó w n a, *op.cit.*, s. 48. W 1756 r. sąd ziemski warszawski wydał pierwszy dekret w tej sprawie. F. Bieliński kazał wydać go drukiem w 500 egzemplarzach, z których sam wziął 100, a pozostałe miały być rozesłane do wszystkich grodów jako wzór; B. Oss. 2700, k. 56.

[41] AGAD AR II, ks. 17.

XX. Proces przed sądami marszałkowskimi

Niemal zupełny brak źródeł nie pozwala na pełne odtworzenie przebiegu procesu przed sądami marszałkowskimi koronnymi. Prawdopodobnie od początku swego istnienia sąd pod przewodnictwem marszałka rozstrzygał według prawa ziemskiego koronnego. Powstają wątpliwości, jeżeli chodzi o sąd pierwszej instancji pod przewodnictwem sędziego, rozpatrujący w XVI w. sprawy nieszlachty wspólnie z sądami miejskimi. Trudno przypuszczać, by wobec mieszczan i chłopów stosowany był proces ziemski, prawdopodobnie sądzono według prawa miejskiego. Istniałaby zatem dziwna sytuacja, że sądy pierwszej i najwyższej instancji sądziłyby według różnych systemów prawnych. W momencie rozpoczęcia przez sędziego marszałkowskiego samodzielnego rozstrzygania spraw bez udziału sądów miejskich prawdopodobnie i sąd pierwszej instancji przeszedł na prawo ziemskie. W 2. połowie XVI w. doszło do recepcji w prawie ziemskim pewnych rozwiązań prawa miejskiego, zwłaszcza w postępowaniu w sprawach karnych[1]. Być może wyraźniej ta prawidłowość wystąpiła w procesie przed sądami marszałkowskimi, jednak wspomniany brak źródeł uniemożliwia rozstrzygnięcie tej kwestii. Stanisław Łubieński zwracał uwagę, że w przeciwieństwie do innych proces przed sądami marszałkowskimi nie został w żaden sposób unormowany prawnie; prawo milczy o *processum et formam processus* sądów marszałkowskich[2].

Domniemywać jednak można, że przebieg postępowania nie odbiegał w sposób istotny od procesu przed innymi sądami, rozstrzygającymi według prawa koronnego ziemskiego. Rekonstrukcja procesu na podstawie dość dobrze przedstawiającej ogólne zasady postępowania sądowego literatury przedmiotu mijałaby się z celem, dlatego też należy skupić się raczej na tym, co zdecydowanie ten przewód wyróżniało.

Pierwszym tego typu elementem było stosowanie w szerokim zakresie pozwów ustnych (*citatio verbalis*), także wobec szlachty posesjonatów (w innych sądach z reguły pozywanych pisemnie). W XVI w. był to jedyny rodzaj pozwów używanych w sądach marszałkowskich. Pozwy pisemne (*citatio literalis*) pojawiły się

[1] J. B a r d a c h, B. L e ś n o d o r s k i, M. P i e t r z a k, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1994, s. 272, 283.

[2] B. Oss. 157, s. 193.

dopiero na początku XVII stulecia, i tylko w stosunku do tych, którzy po popełnieniu przestępstwa wyjechali z miejsca rezydencji króla. W sądach marszałkowskich litewskich w ten sposób pozywano też w procesie zaocznym osoby, które pozwane ustnie nie stawiły się na pierwszy rok. Wówczas na drugi rok pozywano je pisemnie[3]. Być może podobna sytuacja istniała w sądach marszałkowskich koronnych. Jednak pozwy pisemne nigdy nie odgrywały w nich większej roli, zdecydowanie ustępując miejsca ustnym, co stanowi ewenement w staropolskim systemie wymiaru sprawiedliwości.

Należy się zastanowić, jakie rodzaje pozwów ustnych stosowano w sądach marszałkowskich. Prawdopodobnie pierwotny był pozew „na prostą albo słowną skargę", jak określa go Jan Łączyński w dziele opracowanym w 1594 r.[4]. Pozew ten służył np. w sprawach „między obiema dworskimi urzędnikami i sługami KJMci", a więc odnosił się przede wszystkim do dworzan królewskich, którzy jako pierwsi podlegać zaczęli jurysdykcji marszałkowskiej. Innym rodzajem pozwu ustnego był rok nadworny (*citatio curialis, citatio in curia*) „o eksces popełniony u sądu albo na dworze KJMci przed pany asesory albo przed urząd marszałkowski, od którego podczas przytaczają się sprawy na rozsądek JKMci. A na trybunale zowią to *terminus tactus*"[5]. Trzecim – pozew z pojmania na gorącym uczynku (*citatio realis*) zabójcy, złodzieja, rozbójnika, gwałciciela itp.[6]. Na przełomie XVI i XVII w. zaczął być coraz częściej stosowany rok przytkniony (*terminus tactus*), który powoli wypierał z użycia rok nadworny i pozew „na prostą albo słowną skargę". Można się zastanawiać, czy wyparł do końca. Rok przytkniony mógł być stosowany tylko w sprawach karnych, być może więc przy sprawach cywilnych dworzan nadal używano roku „na prostą albo słowną skargę". Ogólnie jednak w XVII i XVIII w. dominował rok przytkniony oraz rok z pojmania *in recenti crimine*. W 1613 r. Tomasz Dresner pisał, że sądy marszałkowskie sądzą *ut plurimum, ex termino, ut dicitur tacto vel deprehensione et captivatione in recenti crimine*[7].

Szerokie stosowanie pozwów ustnych wynikało zarówno z posiadania przez urząd marszałkowski jurysdykcji policyjnej (złapanie na gorącym uczynku), z karnego charakteru większości spraw, jak i z terytorialnego zakresu jurysdykcji urzędu, który powodował, że przestępca, o ile nie uciekł, znajdował się zawsze blisko sądu. W konsekwencji następowało znaczne przyśpieszenie postępowania. W przypadku pozwów pisemnych termin stawienia się na rozprawę wynosił w zależności od

---

3 AGAD AR II, ks. 17.

4 J. Ł ą c z y ń s k i, *Kompendium sądów Króla Jegomości prawem koronnym na dwie części rozdzielone za rozkazaniem Jego Królewskiej Mości krótko zebrane*, w: Z. K o l a n k o w s k i, *Zapomniany prawnik XVI w. Jan Łączyński i jego „Kompendium sądów Króla Jegomości". Studium z dziejów polskiej literatury prawniczej*, Toruń 1960, s. 84.

5 *Ibidem*, s. 85.

6 *Ibidem*.

7 D r e s n e r, *op.cit.*, s. 41. Potwierdza to M. Z a l a s z o w s k i, *Ius Regni Poloniae*, t. 1, Posnaniae 1699, s. 504. T. Z a w a c k i, *Processus iudiciarius Regni Poloniae*, Varsaviae 1647 (1. wyd. 1612), s. 493, wspomina tylko o sądzeniu z roku przytknionego.

sprawy od dwóch do sześciu tygodni od chwili pozwania[8]. Tymczasem przy wszystkich rodzajach pozwu ustnego proces można było rozpocząć natychmiast, a nieprzekraczalnym terminem rozprawy były w przypadku roku taktowego dwa tygodnie od dostarczenia (czy też raczej od wypowiedzenia) pozwu[9]. Jednocześnie w większości spraw sądzonych z pozwów ustnych już pierwszy rok był zawity, a nie drugi, jak z reguły bywało w sprawach wszczynanych pisemnie. W rezultacie termin rozpoczęcia właściwego procesu przed sądami marszałkowskimi był nawet o kilka tygodni krótszy niż przed innymi organami wymiaru sprawiedliwości.

Rozpatrywanie w sądach marszałkowskich stosunkowo prostych spraw karnych, niewymagających zbierania obfitego materiału dowodowego, z czym wiązały się różnego rodzaju ekscepcje i dylacje (odroczenia), prawdopodobnie przyczyniło się do powstania tendencji do pomijania w ogóle ekscepcji i dylacji oraz zaowocowało przyjęciem form procesu sumarycznego, co zapewne nastąpiło na początku XVII w.

W zwykłym procesie ziemskim istniało wiele ekscepcji i dylacji, które mogły znacznie przedłużyć proces i odwlec moment wydania ostatecznego wyroku. Nie wnikając w szczegóły, ograniczę się jedynie do ogólnego przedstawienia tych środków prawnych. Ekscepcje wnosił pozwany i miały one na celu wykazanie niewłaściwości proceduralnych całej sprawy, np. stwierdzenie, że sprawa została już wcześniej osądzona gdzie indziej, jest przedawniona, rozpatrywana przed niewłaściwym sądem, do treści pozwu wkradły się błędy lub został w zły sposób złożony, powodem w sprawie jest banita albo osoba nieletnia itp. Dylacji udzielał sąd na żądanie każdej ze stron. Przykładowo można tu wymienić odroczenia z powodu choroby, w celu przedstawienia świadków, przedstawienia dokumentów, przeprowadzenia śledztwa, z powodu zajęć publicznych itp. Tak obfita możliwość korzystania z dylacji była często używana przez pozwanych do celowego przeciągania sprawy.

W części prostych spraw rozpatrywanych przez sądy marszałkowskie (np. złapanego na gorącym uczynku podczas pojedynku szlachcica) żadna ekscepcja i dylacja nie wchodziła w rachubę. Z biegiem czasu zostało to rozciągnięte i na inne sprawy. W procesie sumarycznym do nich nie dopuszczano i w ten sposób pierwszy, ewentualnie drugi rok był zawity i na nim definitywnie rozstrzygano sprawę.

Artykuły marszałkowskie z 1646 r. stwierdzały, że przestępca łamiący ich postanowienia sądzony ma być *sine ullis exceptionibus*. Końcowy ich fragment zakładał, że każdy naruszający te przepisy, „nie ekscypując *się ad forum competens*, ani żadnemi *in causis excessuum privilegiis* zastawiając się, *uti in recenti facto et crimine, summarie* sprawować się powinien”[10]. Ciekawe, że w tekście opublikowanym wśród konstytucji sejmu 1678 r. zabrakło słowa *summarie*. Być może było to pomyłką drukarską, a być może celowo je usunięto, nie chcąc drażnić szlachty, która

[8] Ł ą c z y ń s k i, *op.cit.*, s. 86.

[9] Z. Z d r ó j k o w s k i, *Organizacja sądów w dawnej Polsce. Ziemskie prawo karne*, w: Z. K a c z m a r c z y k, B. L e ś n o d o r s k i, *Historia państwa i prawa Polski*, red. J. Bardach, t. 2, Warszawa 1966, s. 382–383.

[10] *Artykuły securitatis...*

występowała przeciw możliwości sądzenia jej procesem sumarycznym w sądach marszałkowskich. W 1649 r. sędzia ciechanowski Balcer Sarbiewski stwierdził, że marszałkowie uzurpują sobie zbyt dużą władzę i sądzą czasem *summario processu*. Podkreślał także, że gdy szlachcic pozwie mieszczanina przed niewłaściwy sąd, zostaje nań nałożona kara 500 grzywien, tymczasem szlachta pozywana jest *extra legitimum forum*[11], mając na myśli sądy marszałkowskie, które nie uznawały ekscepcji niewłaściwości sądu. Autor napisanego w bezkrólewiu po abdykacji Jana Kazimierza *Dyskursu o eksorbitancyjach* stwierdził, że proces sumaryczny to „sposób *ad evertendos singulos cives exquisitissimus*"[12].

Nie wiadomo, jaka w rzeczywistości była liczba i zakres spraw osądzanych w procesie sumarycznym. Z materiałów dotyczących działalności sądów marszałkowskich litewskich z 1648 r. wynika, że nie rozstrzygały one w ten sposób. We wszystkich sprawach, nawet tych określonych artykułami marszałkowskimi, udzielano dylacji, czasem przyjmowano także, choć niechętnie, podnoszone ekscepcje[13]. Być może wynikało to z rozwiązań stosowanych w prawie litewskim, w którym wszelkiego rodzaju dylacje odgrywały znacznie ważniejszą rolę niż w prawie koronnym[14]. W sądach marszałkowskich koronnych proces sumaryczny stosowano zapewne raczej w sprawach określonych artykułami, być może głównie podczas sejmów, a o podjęciu trybu sumarycznego decydował prawdopodobnie w konkretnej sprawie marszałek i król, tak jak w sprawie Hieronima Radziejowskiego[15].

Sądy marszałkowskie orzekały również w procesie zaocznym (*in contumatiam*). Jeżeli pozwany nie stawił się na pierwszym roku, skazywany był na kary procesowe (grzywny), nieobecność na roku zawitym powodowała przegranie całego procesu, jednocześnie niosąc ze sobą konsekwencje w postaci kar finansowych i banicji procesowej. W sądach marszałkowskich litewskich, a prawdopodobnie i w koronnych, istniała możliwość aresztowania w ciągu 23 godzin od wyroku wydanego w procesie zaocznym, co wiązało się z koniecznością udowodnienia przez stronę, że jej nieobecność na rozprawie była usprawiedliwiona[16]. Przeciwko wyrokowi wydanemu w procesie zaocznym stosowany był także środek prawny zwany *male obtentum*, używany w sytuacji, gdy doszło do uchybienia form procesowych[17]. Osobom starającym się o skasowanie wyroku wydanego w procesie kontumacyjnym marszałkowie mogli wystawiać specjalne glejty, do momentu ponownego rozpatrzenia sprawy uwalniające od rygorów dekretu[18].

[11] O c h m a n n-S t a n i s z e w s k a, S t a n i s z e w s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 60.

[12] *Pisma polityczne z czasów panowania...*, t. 3, s. 342.

[13] AGAD AR II, ks. 17.

[14] J. M i c h a l s k i, *Studia nad reformą sądownictwa i prawa sądowego w XVIII w.,* cz. 1, Wrocław-Warszawa 1958, s. 189.

[15] *Pisma polityczne z czasów panowania...*, t. 1, s. 93.

[16] AGAD AR II, ks. 17, s. 20.

[17] *Ibidem*, s. 39.

[18] *Ibidem*, s. 1.

Niezwykle ciekawy problem wewnętrznej apelacji w sądach marszałkowskich został już przedstawiony w rozdziale XV. W tym miejscu można jedynie dodać, że postępowanie apelacyjne przed marszałkiem toczyło się zawsze w trybie procesu sumarycznego (jeden rok) i nie było dopuszczalne w procesie zaocznym.

Prowadzący rozprawę (sędzia marszałkowski lub marszałek) mógł odwlec wydanie ostatecznego wyroku, biorąc rzecz *ad deliberandum*[19]. Był to kolejny element ułatwiający pełne kontrolowanie przebiegu procesu. W tym czasie zapewne odbywały się konsultacje sędziego ze zwierzchnikiem (w przypadku sądu pierwszej instancji) lub marszałka z królem, gdy sam minister przewodniczył rozprawie. W 1648 r. w Wilnie Aleksander Ludwik Radziwiłł odłożył o jeden dzień wydanie wyroku w sprawie trzech dworzan (Hieronima Ossolińskiego, Sebastiana Woronicza, Marcina Lanckorońskiego) oskarżonych o poranienie sług Janusza Radziwiłła. W tym czasie marszałek porozumiewał się z Władysławem IV w sprawie ostatecznego brzmienia sentencji. Kolejna rozprawa odbyła się *in termino conservato ex deliberatione nostra atque informatione SRMtis* i wobec niestawienia się dwóch pozwanych zakończyła się wyrokiem infamii[20].

Wydaje się, że w stosunku do skazanych w sądach marszałkowskich królowi przysługiwało prawo łaski. Gottfried Lengnich stwierdza, że chociaż nie ma apelacji do króla, „może jednak król powagą swą karę zmienić, a nawet darować", podając przykład pewnego kasztelanica skazanego na śmierć, któremu August II zamienił karę na wieżę[21]. Prawo łaski oraz obowiązek poinformowania władcy przez marszałka o poważniejszych sprawach były właściwie jedynymi elementami łączącymi sądy marszałkowskie z osobą monarchy. Formalnie dawały dość ograniczone możliwości wpływu na proces, trudno jednak przecenić pozaprawne środki nacisku, jakimi dysponowali królowie. Ostatecznie o wszystkim decydowały wzajemne relacje między monarchą i marszałkiem oraz postawa polityczna tego ostatniego i stopień jego determinacji w realizowaniu swoich celów.

W pełnym zakresie prawo łaski przysługiwało marszałkom, zarówno w sprawach osądzonych przed sądem pierwszej, jak i najwyższej instancji[22]. Marszałek mógł uwolnić od kary całkowicie (w przypadku wieży także w trakcie jej odbywania)[23] lub częściowo, zwalniając tylko od jednego z postanowień wyroku

[19] Wzięcie sprawy *ad deliberandum* służyło sędziom wszystkich sądów; zob. B a l z e r, *Przewód sądowy...*, s. 204.

[20] Dla S. Woronicza i M. Lanckorońskiego, gdyż H. Ossoliński został w wyniku śledztwa uniewinniony, AGAD AR II, ks. 17, s. 51–55. A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 3, s. 70, wspomina jedynie o S. Woroniczu i M. Lanckorońskim jako o sprawcach poranienia sług samego marszałka, a nie sług J. Radziwiłła. W związku z tym, według kanclerza, król nie chciał dopuścić do sądu, twierdząc, że marszałek nie może być sędzią we własnej sprawie, i chociaż marszałek przytaczał przykłady, i powoływał się na zwyczaj, sąd odłożono. W tym przypadku bardziej wiarygodna jest chyba wersja z AGAD AR II, ks. 17.

[21] L e n g n i c h, *op.cit.*, s. 274.

[22] AGAD AR II, ks. 17, s. 68. Marszałek wielki litewski w rozprawie apelacyjnej utrzymał wyrok śmierci wydany w pierwszej instancji. Jednak tydzień później skazany został przez marszałka uwolniony.

[23] Prośby o ułaskawienie do marszałka J. Mniszcha w: B. Oss. 2641, k. 79, J. Dunin do J. Mniszcha, b.d.; B. Oss. 2693, k. 108a, K.S. Godlewski do J. Mniszcha, 12 IX 1714 r.; B. Oss. 2702, k. 166, Rudzki do J. Mniszcha, 22 XI 1719 r.

(np. w sprawie Szamockiego Bieliński wykreślił infamię, pozostawiając tylko karę wieży)[24]. Czasem jednak, w przypadku gdy dochodziło do obrazy króla, marszałkowi nie wypadało po prostu ułaskawiać skazanego. W 1714–1715 r. za obrazę monarchy Józef Mniszech skazał na śmierć, prawdopodobnie *in contumatiam*, blisko związanego z hetmanem Adamem Mikołajem Sieniawskim stolnika halickiego Szymona Wolskiego[25]. Na usilne prośby hetmana marszałek wyjednał u Augusta II zamianę kary na wieżę, mimo że sam miał prawo ułaskawienia Szymona Wolskiego[26].

W XVIII w. stosowano w sądach marszałkowskich wznowienie procesu, gdy znalazł się nowy dowód[27]. Franciszek Bieliński dość swobodnie traktował pojęcie „nowego dowodu". W sprawie Wojciecha Szamockiego jako pretekst wykorzystał manifestację delatora wniesioną do akt Metryki Koronnej, że skazany nie wypełnił postanowień dekretu marszałkowskiego[28]!

Cechą najbardziej charakterystyczną procesu przed sądami marszałkowskimi jest jego krótki czas trwania, wynikający tak z rodzaju spraw, a co za tym idzie, dominującej roli pozwów ustnych, jak i z możliwości sądzenia procesem sumarycznym. Trzeba też zwrócić uwagę, że dwuinstancyjna organizacja sądów marszałkowskich oraz pewne rozwiązania procesowe pozwalały marszałkom na pełne kontrolowanie każdego etapu przebiegu procesu.

[24] B. Cz. 590, s. 211.

[25] B. Cz. 590, s. 201; P e r z a n o w s k a, *Mniszech Józef...,* s. 475. A.M. Sieniawski żałował, „że tak słuszny człowiek i przez wszystkie czasy statkujący jedną złą akcyją wszystko sobie popsował", B. Oss. 2669, k. 36, A.M. Sieniawski do J. Mniszcha, 23 I 1715 r.

[26] B. Cz. 290, s. 201; B. Oss. 2669, k. 39, 40, 42, listy A.M. Sieniawskiego do J. Mniszcha z 30 I 1715 r., 12 II 1715 r. i 27 II 1715 r.

[27] R a f a c z, *Dawne prawo...,* s. 144.

[28] B. Cz. 590, s. 207–208. Por. rozdz. XXII.

XXI. Egzekucja wyroków

Urząd marszałkowski dysponował własną siłą zbrojną, co pozwalało na sprawną egzekucję wyroków. Bezpośrednio po procesie warta marszałkowska mogła aresztować skazanego (o ile, rzecz jasna, nie pojmano go wcześniej *in recenti crimine*) i dopilnować wykonania kary, co pozytywnie odróżniało sądy marszałkowskie od innych instytucji wymiaru sprawiedliwości, przeżywających kryzys zwłaszcza w XVIII w. Urząd marszałkowski egzekwował wyroki nie tylko swoich sądów, lecz także sądu sejmowego.

Warta marszałkowska odprowadzała na miejsce kaźni osoby skazane na śmierć. „Jeżeli więzień był jaki dystyngowany, o którego obawiano się, aby nie był odbity przez koligatów i przyjaciół, natenczas przydawano gwardią pieszą koronną: ta opasowała sobą węgrów [...] dwiema glejtami ściśnionymi, mając w tył wytchnięte karabiny z bagnetami”[1]. Żołnierze marszałkowscy sami nie wykonywali wyroków śmierci, ciężar ten urząd starał się przerzucić, podobnie zresztą jak sądy grodzkie, na sądy miejskie[2]. Dysponujemy informacją, że w 1757 r. urząd marszałkowski płacił 20 złp miesięcznie katu, jednak prawdopodobnie na stałe był on zatrudniony w sądach miejskich, a pensja płacona przez marszałka była wynagrodzeniem za dodatkową pracę na rzecz urzędu marszałkowskiego[3]. Żołnierze podlegający urzędowi marszałkowskiemu mogli być wysyłani także w bardziej odległe misje, realizując dekrety sądów marszałkowskich, np. w 1757 r. wyrok nakładał na wartę marszałkowską obowiązek odprowadzenia więźnia po odbyciu przez niego kary do granicy polsko-pruskiej[4].

Karę pozbawienia wolności skazani odbywali w wieży marszałkowskiej, stojącej na narożu skarpy wiślanej, nad wąwozem ulicy Mostowej[5], oraz w więzieniu miejskim, które miasto musiało oddać do użytku więźniów skazanych w sądach

---

1 K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 201.

2 Np. w 1738 r. sędzia marszałkowski odesłał skazanego na śmierć do *officium advocatiale* Starej Warszawy w celu wykonania wyroku, B. Oss. 3580, k. 349. Zob. też: R a f a c z, *Więzienie marszałkowskie...*, s. 4.

3 BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 86.

4 *Ibidem*.

5 K e r s t e n, *Warszawa…*, s. 56.

marszałkowskich[6]. W XVIII w. stan techniczny wieży stale się pogarszał. W 1717 r. odbywający tam karę Przeździeccy prosili marszałka o zwolnienie, gdyż „*ex diuturniore sessione* są życia niebezpieczni dla niewyprzątnionej i niesporządzonej wieże”[7]. W latach 1736, 1757 i 1764 wieża była tak zrujnowana, że nie mogli w niej siedzieć przestępcy[8]. Franciszek Bieliński tłumaczył się brakiem środków finansowych. W liście do podskarbiego Macieja Grabowskiego stwierdził, że mógłby ją zreperować, gdyby to za jego marszałkostwa została zniszczona lub gdyby widział wokół siebie przykłady podobnej troski[9]. Prawdopodobnie do zniszczeń przyczyniły się działania militarne w czasie wojny północnej, zwłaszcza zaś oblężenie Warszawy w 1704 r. Aż do 1767 r. nie podejmowano jednak żadnych kapitalnych remontów, ograniczając się jedynie do prowizorycznych napraw. Inna sprawa, że zły stan wieży nie przeszkadzał zbytnio w egzekucji wyroków sądów marszałkowskich, w sytuacji gdy marszałkowie mieli do dyspozycji więzienie miejskie, a także grodzkie. Być może to było jednak przyczyną, że sądy marszałkowskie w XVIII w. w przypadku ciężkich przestępstw skazywały raczej na śmierć niż na karę wieży[10].

Warunki odbywania kary pozbawienia wolności w wieży marszałkowskiej (poza wynikającymi z jej zrujnowania) nie były w 1. połowie XVIII w. zbyt ciężkie. Więźniowie siedzieli razem, bez podziału na cele, zabawiając się rozmową i grą w karty. Żołnierze za pieniądze przynosili im żywność z miasta i roznosili listy. Sytuacja taka istniała w 1748 r., gdy marszałkiem był surowy przecież Franciszek Bieliński[11]. Nie wiadomo jednak, czy informacje podane przez Józefa Rafacza dotyczą więźniów przebywających w wieży górnej, przeznaczonej dla popełniających lżejsze przestępstwa, czy też w dolnej, gdzie przebywali skazani za ciężkie zbrodnie. Nie wiadomo również, czy stosowano podział więźniów ze względu na pochodzenie społeczne. Kara wieży uważana była za szlachecką, być może więc więźniów pochodzenia plebejskiego osadzano w więzieniu miejskim. W każdym razie w wyrokach sądów marszałkowskich brak rozróżnienia tego typu kar: bez względu na pochodzenie społeczne skazanego zawsze mowa jest o wieży[12]. Nie można wykluczyć sytuacji, że i mieszczanie, i chłopi także trafiali do tego miejsca. Wiadomo, że podział więźniów istniał po 1767 r., kiedy to marszałek Stanisław Lubomirski wybudował więzienie marszałkowskie, przeznaczone dla plebejuszy, oraz wyremontował wieżę marszałkowską, gdzie karę odbywała szlachta[13].

---

[6] R a f a c z, *Więzienie marszałkowskie...,* s. 5.

[7] B. Oss. 2702, k. 166, Rudzki do J. Mniszcha, 15 V 1717 r.

[8] R a f a c z, *Więzienie marszałkowskie...,* s. 8.

[9] BTNP 701, k. 17, F. Bieliński do M. Grabowskiego, 1745 r.

[10] R a f a c z, *Więzienie marszałkowskie...,* s. 8.

[11] *Ibidem*, s. 7.

[12] Wiele przykładów skazywania mieszczan na karę wieży w AGAD AR II, ks. 17.

[13] R a f a c z, *Więzienie marszałkowskie...*, s. 10.

Marszałek mógł wyznaczyć skazanemu także inne miejsce odbywania kary. W 1744 r. Wojciechowi Szamockiemu Franciszek Bieliński wyznaczył zamiast wieży... kamienicę wynajętą za własne pieniądze Szamockiego. Wysłannik Heinricha Brühla Jan Chryzostom Krajewski prosił marszałka, aby rozkazał skazanemu „iść do zwyczajnej wieży, która, jeżeli jest zrujnowana marszałkowska, to jest druga dobra grodzka". Bieliński odparł, że „co zaś idzie o wieżą, jako mi to wolno, gdzie chcąc naznaczyć, tak mu pozwoliłem w kamienicy siedzieć"[14].

W dawnym prawie polskim istniała zasada, że więzień utrzymywany był na własny koszt, a jeżeli nie było go na to stać, to na koszt strony zwycięskiej w procesie. W przypadku gdy obie strony nie miały wystarczających na ten cel środków finansowych, sąd mógł wypuścić więźnia po uprzednim oblatowaniu napomnienia strony powodowej we własnych księgach sądowych. Józef Rafacz podaje, że dopiero w 1767 r. wprowadzono zasadę utrzymywania skazanych w sądach marszałkowskich na koszt urzędu, w przypadku gdy żadnej ze stron nie było na to stać, jednak, jak się wydaje, nastąpiło to wcześniej[15]. Być może więźniowie od początku byli utrzymywani na koszt urzędu marszałkowskiego w sytuacjach, w których to sam urząd był powodem, działając przez instygatora. W 1757 r. na rozkaz Franciszka Bielińskiego przygotowano specjalny memoriał dla powracającego z Drezna marszałka nadwornego Jerzego Augusta Mniszcha, który miał wprowadzić go w bieżące sprawy urzędu i zapoznać z obowiązującymi procedurami[16]. Stwierdzano w nim, że w ratuszu Starej Warszawy odbywa karę za długi z wyroku sądów marszałkowskich niejaki Lambert (zresztą szpieg pruski)[17], nad którym dozór ma prezydent miasta, według dyrektywy marszałka wielkiego koronnego. Na utrzymanie więźnia przeznaczono 4 czerwone złote miesięcznie (ok. 72 złp). Zapłacono już z góry za trzy miesiące, a na trzy kolejne pieniądze pochodzić będą z dochodów z targowego. Dekret marszałkowski nakazywał, by po upływie sześciu miesięcy nadal więzić Lamberta, do momentu kiedy spłaci długi, jednak już na koszt wierzycieli. Gdyby zaś ci nie chcieli łożyć na więźnia, postulowano konieczność obmyślenia innych sposobów znalezienia środków finansowych.

Opisana sytuacja wskazuje, że już przed reformami Stanisława Lubomirskiego przyjęto zasadę utrzymywania więźniów na koszt urzędu marszałkowskiego, co stanowiło pionierski krok w kierunku nowoczesnego systemu penitencjarnego.

---

[14] B. Cz. 590, s. 210–211.

[15] R a f a c z, *Więzienie marszałkowskie...*, s. 77.

[16] BPAUiPAN, Kr. 1126, s. 85–89, *Memoriał dla JWJm Pana marszałka nadwornego koronnego 2 mai 1757*.

[17] W a n i c z k ó w n a, *op.cit.*, s. 48.

XXII. Sądy marszałkowskie jako instrument władzy

Bardzo mało wiadomo o używaniu sądów marszałkowskich do wpływania na postawy polityczne obywateli. Spodziewać się można, że nawet gdyby z pożogi wojennej ocalało archiwum urzędu marszałkowskiego, nie znalazłoby się tam zbyt wiele informacji na poruszany w tym rozdziale temat. Sprawy takie nie znajdowały raczej odzwierciedlenia w urzędowych aktach. Trudność w rozpoznaniu zagadnienia nie zwalnia jednak z obowiązku podjęcia tej niezwykle ważnej dla funkcjonowania urzędu i w ogóle całego ustroju Rzeczypospolitej kwestii.

Stulecie XVI upłynęło pod znakiem walki szlachty o przejęcie uprawnień sądowniczych, zastrzeżonych dotąd wyłącznie dla monarchy bądź też instytucji, w których miał on głos decydujący. Sądy marszałkowskie, mało wówczas znaczące, nie odgrywały w tej walce żadnej istotnej roli, nie stały się przedmiotem zainteresowania społeczeństwa szlacheckiego. Dzięki temu Zygmunt III, chcąc odzyskać w pewnym stopniu pozycje opuszczone przez monarchię w 2. połowie XVI w., mógł wykorzystać je do wzmocnienia władzy królewskiej.

Władcy niechętnie pozbywali się uprawnień najwyższego sędziego, mimo że dalsze utrzymywanie istniejących rozwiązań przyczyniało się do zupełnego paraliżu sądownictwa najwyższej instancji, czego najlepszym przykładem jest schyłek rządów Zygmunta Augusta[1]. Zdawali sobie bowiem sprawę z możliwości, jakie dawała im kontrola nad sądownictwem. Była to jeszcze jedna droga wpływania na działania podmiotów politycznych. Jak się jednak wydaje, niezmiernie rzadko królowie bezpośrednio ingerowali w sprawy, aby poprzez sterowanie wyrokami kosztem sprawiedliwości doprowadzić do pożądanych przez siebie efektów. Częściej wystarczała chyba sama świadomość osoby występującej przeciw rozwiązaniom proponowanym przez króla, że narazić się może w ten sposób swemu potencjalnemu sędziemu, wzmocniona jeszcze u osób, które czyn zabroniony popełniły. Nie bez znaczenia był też poważny autorytet monarchy jako najwyższego sędziego.

---

[1] B a l z e r, *Geneza Trybunału...*, s. 104.

Zygmunt III prawdopodobnie reprezentował taki właśnie sposób pojmowania władzy sądowniczej[2]. W okresie wyraźnego wzmacniania kompetencji sądowych urzędu marszałkowskiego na początku XVII w., czemu towarzyszyło wiele polemik i ostrych sporów, ani razu nie pada zarzut stronniczości sądów marszałkowskich, usiłowania wymuszenia przez króla tą drogą posłuszeństwa. Urząd poprzez zdecydowane działania policyjne oraz surowe i bezstronne wyroki przyczyniał się do zwiększenia zarówno bezpieczeństwa publicznego, jak i powagi monarchy, do czego z mocy prawa był ustanowiony. Wzrastał zatem autorytet urzędów marszałkowskiego i królewskiego, a władcy obdarzonemu poważaniem i szacunkiem obywateli dużo łatwiej było realizować własne plany w ustroju monarchii mieszanej[3].

Sytuacja nie zmieniła się chyba znacząco w okresie panowania Władysława IV. Poważna zmiana daje się zaobserwować dopiero w latach rządów Jana Kazimierza. Przyjęcie przez tego króla fakcyjnych metod sprawowania rządów zaowocowało bezpośrednią ingerencją w wyroki sądów marszałkowskich, ich znacznym upolitycznieniem. Najjaskrawszym tego przykładem jest sprawa podkanclerzego koronnego Hieronima Radziejowskiego[4]. Jan Kazimierz, pragnąc usunąć niewygodnego człowieka, działał wyraźnie poza granicami prawa. Ponoć to za namową króla podskarbi nadworny litewski Bogusław Słuszka, brat żony Radziejowskiego Elżbiety ze Słuszków, szukał zwady z podkanclerzym, co w efekcie doprowadziło do ataku Słuszki na dwór Radziejowskiego. Mimo kilkugodzinnej strzelaniny brak było jakiejkolwiek reakcji piechoty marszałkowskiej, napastnicy nie zostali też pozwani przed sądy marszałkowskie. Natomiast gdy z kolei Hieronim Radziejowski w nocy 5 stycznia 1652 r. zaatakował piechotę podskarbiego Słuszki, chcąc odbić swój własny dwór, już następnego dnia i on, i Słuszkowie otrzymali pozwy przed sąd marszałkowski pierwszej instancji pod zarzutem złamania artykułów marszałkowskich. Zarzut jak najbardziej słuszny, co jednak ciekawe, w uzasadnieniu wyroku, który zapadł 20 stycznia, stwierdzano, że Hieronim Radziejowski winny jest *crimen laese majestatis*! Podkanclerzy został zatem skazany za coś innego niż to, o co został oskarżony. W ten sposób król, który zdecydował się na wybór sądów marszałkowskich jako właściwego forum do rozstrzygnięcia tej sprawy (podobno za namową kanclerza Andrzeja Leszczyńskiego), obszedł przepisy prawa, które tego typu sprawy rezerwowały wyłącznie dla sądu sejmowego. Precedens ten na stałe wszedł w zakres uprawnień sądów marszałkowskich. Sam przebieg procesu też nie pozostawia złudzeń co do rzeczywistych motywów Jana Kazimierza. Hieronima Radziejowskiego sądzono procesem sumarycznym, bez delatora (oskarżał instygator marszałkowski Konstanty Radwański, który prosto z ulicy miał pościągać świadków), wyznaczywszy mu obrońców z urzędu, którzy nie

[2] Nie znaczy to rzecz jasna, że incydentalnie król nie mógł bezpośrednio wpływać za pomocą wyroków sądowych na działania polityczne przeciwników.

[3] D z i ę g i e l e w s k i, *Sejmy elekcyjne...*, s. 182, stwierdza, że Zygmunt III „starał się budować autorytety urzędów i w oparciu o nie sprawować rządy i współdecydować na sejmach".

[4] Została ona gruntownie omówiona przez K e r s t e n a, *Hieronim Radziejowski...*, s. 264–309. W tym miejscu, opierając się głównie na ustaleniach tego badacza, przedstawię tylko ogólny przebieg zdarzeń, pomijając polityczne przyczyny i skutki sporu.

mieli plenipotencji od podkanclerzego[5]. Zaistniała więc fikcja procesu oczywistego, podczas gdy *de facto* był on zaoczny. W postępowaniu *in contumatiam* nie było jednak możliwe stosowanie form procesu sumarycznego. W zwykłym procesie zaocznym podkanclerzy miałby wiele możliwości podważenia wyroku i więcej czasu do przeprowadzenia kontrakcji. Sprawiedliwym trudno nazwać także wyrok wydany po konsultacjach w radzie senatu. Hieronima Radziejowskiego skazano na karę śmierci, infamii i konfiskaty dóbr, natomiast rodzeństwo Słuszków zostało ukarane grzywnami i karą wieży przez okres roku i 6 tygodni.

Podkanclerzy, który przez cały proces przebywał poza Warszawą, pozwał z kolei Słuszków przed Trybunał Koronny, a następnie starał się podważyć tam dekret sądów marszałkowskich i wniósł pozew do Trybunału przeciw pisarzowi marszałkowskiemu, instygatorowi i adwokatom, którzy bezprawnie go reprezentowali. Król zdecydował się w tej sytuacji na pozwanie podkanclerzego przed sąd sejmowy o to, że ośmielił się pozwać urzędników wykonujących swe obowiązki. Był to błąd, gdyż w ten sposób Jan Kazimierz w praktyce unieważniał wyrok marszałkowski, przyznając infamisowi pełnię praw sądowych i tytułując go w pozwie podkanclerzym koronnym. Jednak Trybunał nie podważył wyroku sądów marszałkowskich, uwalniając od winy urzędników, a król wycofał pozew przed sąd sejmowy. Mimo niepokojów i walki stronników podkanclerzego na sejmie Jan Kazimierz zdołał zrealizować swe zamierzenie.

Sprawa Hieronima Radziejowskiego stanowi najbardziej ewidentny przykład omijania prawa czy wręcz bezprawia. Chociaż tak radykalne nadużycie władzy było wyjątkowe, dochodziło chyba w latach rządów Jana Kazimierza i do innych prób wykorzystywania sądów marszałkowskich do walki politycznej. Autor będącego pewnego rodzaju podsumowaniem panowania tego króla *Dyskursu o eksorbitancyjach* stwierdzał nadużycia władzy, „kiedy marszałkowie *iudicia voluntati regnantium* akomodują", i dalej pisał, że w sądach marszałkowskich istnieją „znaczne *sphalma*"[6]. Czy tylko sprawa Radziejowskiego dała mu asumpt do takich stwierdzeń? Wydaje się, że była to raczej pewna generalna obserwacja zmieniającej się rzeczywistości. Rozwój systemu fakcyjnego sprawił, że sądy marszałkowskie od czasów panowania Jana Kazimierza zaczęły być na szerszą skalę używane do walki politycznej. O ile jednak wcześniej głównym beneficjentem tego stanu rzeczy był król, o tyle w ostatnim ćwierćwieczu XVII w. równe, jeśli nie większe korzyści zaczęli czerpać marszałkowie. Wewnętrzna organizacja sądów umożliwiała im w praktyce dowolne sterowanie wyrokami i dawała niemal nieograniczone możliwości wywierania nacisku: skazany w pierwszej instancji mógł być uniewinniony w najwyższej, a nawet tu po wydaniu wyroku skazującego mógł być przez marszałka ułaskawiony.

Upolitycznienie sądownictwa marszałkowskiego przyczyniło się w pewien sposób także do spadku bezpieczeństwa publicznego. Bieżący układ sił politycznych, okresowe sojusze nierzadko decydowały o tym, kto będzie pozwany, a kto pozostanie

[5] *Pisma polityczne z czasów panowania...*, t. 1, s. 93–96.

[6] *Ibidem,* t. 3, s. 340 i 342.

bezkarny. Znaczenie miała też charakterystyczna dla polskiego prawa (również w okresie wcześniejszym) metoda rozwiązywania konfliktów polubownie. Często bardziej opłacało się zawrzeć mniej lub bardziej satysfakcjonujący obie strony kompromis, niż szukać rozwiązań na drodze prawnej, w wyniku których zawsze jedna strona była przegrana i z natury rzeczy dość nieprzychylnie nastawiona do wydającego wyrok.

O możliwościach marszałków najlepiej świadczy sprawa skarbnika warszawskiego i pisarza marszałkowskiego Wojciecha Szamockiego w 1744 i 1745 r.[7]. Pod koniec 1743 r. doszło do ścisłej współpracy Familii i dworu. Szamocki należał z kolei wraz z rodem Tarłów i Franciszkiem Bielińskim do stronnictwa hetmańskiego. W prywatnej rozmowie skarbnik warszawski stwierdził, że należałoby życzyć sobie, aby wojska pruskie wkroczyły do Rzeczypospolitej i uwolniły kraj od tyranii, w domyśle Czartoryskich. Natychmiast zostało to podchwycone przez jego przeciwników i Familia postanowiła zaskarżyć go do sądów marszałkowskich o zbrodnię obrazy majestatu. W zamierzeniach Czartoryskich miał to być proces pokazowy, odstraszający innych członków fakcji republikańskiej przed działaniami przeciw Familii. Bliski sojusz z dworem zdawał się gwarantować korzystny wyrok. W celu pełnego kontrolowania procesu król wyznaczył jako asesorów ośmiu całkowicie sobie i Familii oddanych senatorów i urzędników. Początkowo oskarżał instygator koronny (nie marszałkowski), jednak na żądanie Wojciecha Szamockiego wysunięto jako delatora podstolego ciechanowskiego Jana Chryzostoma Krajewskiego. Według Marcina Matuszewicza był to fałszywy delator, przedstawiono też fałszywych świadków[8].

Jednak to marszałek miał głos decydujący w sądzie i wyrok, jaki zapadł 21 lipca 1744 r., można uznać za stosunkowo łagodny jak na skalę przygotowań podjętych przez dwór i Familię. Szamocki został uwolniony od zarzutu popełnienia *crimen laese majestatis*, miał jedynie przedstawić dwóch świadków, którzy by przysięgli, że zbrodni tej nie popełnił. Uznano go natomiast za winnego nawoływania do wprowadzenia monarchii absolutnej i ograniczania wolności Rzeczypospolitej. Za popełnienie tych czynów skarbnik warszawski został skazany na karę infamii i 6 miesięcy wieży. Na wieczność zakazano mu pełnienia funkcji pisarza sądów marszałkowskich i pracy jako patron przy jakimkolwiek sądzie.

Jednak wyrok odczytany wszystkim na rozprawie różnił się nieco od tego, jaki został sporządzony na piśmie. Mianowicie Franciszek Bieliński wykreślił z wersji pisemnej karę infamii, „bo mi to jako marszałkowi wolno”[9]. A i z realizacją pozostałych punktów dekretu było nie lepiej. Mimo że przysięga świadków miała odbyć się w ciągu trzech dni, marszałek pozwolił znacznie odwlec jej termin, ponadto zamiast w wieży umieścił Szamockiego w prywatnej kamienicy wynajętej za pieniądze

---

[7] Sprawę omawiam na podstawie akt procesowych w B. Cz. 590, s. 203–217, i pracy Z i e l i ń s k i e j, *Walka „Familii”...*, s. 94–180. Tam omówienie procesu na szerokim tle walki politycznej.

[8] M a t u s z e w i c z, *op.cit.*, t. 1, s. 239.

[9] B. Cz. 590, s. 211.

skarbnika warszawskiego. Właściwie więc pokazowy w zamierzeniach Familii i króla proces stał się raczej pokazem niezależności i samowoli marszałka. Widząc brak egzekucji postanowień wyroku, zaufany Heinricha Brühla i delator w procesie Jan Chryzostom Krajewski wniósł do akt Metryki Koronnej manifestację przeciw Szamockiemu, że nie wykonał postanowień dekretu (urząd marszałkowski, a także kontrolowany przez marszałka urząd grodzki warszawski odmówiły jej przyjęcia).

Manifestacja ta stała się w styczniu 1745 r., po wyjeździe Augusta III z Warszawy, pretekstem do wznowienia przez Franciszka Bielińskiego całego procesu. Tym razem wyrok uniewinniał Wojciecha Szamockiego z zarzutów stawianych w manifestacji oraz całkowicie uwalniał od postanowień poprzedniego wyroku, nakazując jednocześnie obu stronom wieczne w tej sprawie milczenie. Król upoważnił kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Załuskiego (asesora podczas pierwszego procesu) do rozstrzygnięcia, który dekret marszałkowski jest ważny. Mimo wskazania, że moc prawną ma tylko pierwszy dekret, Franciszek Bieliński nie ugiął się pod presją i utrzymał w mocy drugi wyrok.

Sprawa ta pokazuje ogromny obszar niezależności sądów marszałkowskich w XVIII w. i niczym właściwie nieograniczoną możliwość używania ich przez marszałków w celach politycznych. Gdy Jan Chryzostom Krajewski stwierdził, że musi poinformować dwór o nielegalnych działaniach marszałka (miał na myśli wyznaczenie późniejszego terminu przysięgi i pozwolenie na odbywanie kary w kamienicy), Bieliński odparł: „pódź WM Pan i donieś dworowi, iż taka jest moja wola”[10]. To zdanie doskonale charakteryzuje pozycję urzędu marszałkowskiego w tym okresie, a trzeba pamiętać, że marszałek znajdował się wówczas w niekorzystnej sytuacji politycznej. Połączone siły dworu i Familii stanowiły dominującą potęgę w Rzeczypospolitej.

Sądy marszałkowskie służące przez większą część XVII w. jako instrument władzy królewskiej od ostatniego ćwierćwiecza tego stulecia stały się raczej instrumentem władzy magnatów, którzy urząd marszałkowski sprawowali. Jak wielokrotnie już wspominano, nie musiało to oznaczać zupełnej utraty wpływu przez króla. Wiele zależało od tak ulotnych elementów, jak osobiste stosunki monarchy i marszałka, ich cechy charakteru, układ sił politycznych itp. Niemniej jednak przewartościowanie zasad ustrojowych, które nastąpiło za panowania Jana Kazimierza, ułatwiło marszałkom prowadzenie własnej polityki i, jak się wydaje, z ułatwienia tego starali się korzystać.

Niewątpliwą zaletą sądów marszałkowskich, dostrzeganą przez wszystkich współczesnych, był sprawny i szybki proces oraz egzekucja wyroków. Wadą z pewnością była stronniczość, choć skali tego zjawiska nie należy przeceniać. Oddanie orzecznictwa sądów marszałkowskich w służbę polityki dotykało w sumie niewielkiej liczby pozwanych. Były to z reguły osoby, które mogły mieć wpływ na podejmowanie decyzji politycznych bądź z takimi środowiskami były związane. Trudno też nazwać nagminnym używanie sądów do osiągnięcia osobistych korzyści

[10] *Ibidem*.

majątkowych przez marszałków (bardziej może przez ich oficjalistów). Jak się wydaje, na większość zwykłych obywateli Rzeczypospolitej oczekiwał w sądach marszałkowskich sprawiedliwy i szybki proces oraz bezstronny wyrok. Dlatego też w połowie XVIII w. do nich „zwożono [...] kryminalistów z najodleglejszych polskich prowincji, gdy się delatorom w innych jurysdykcjach miejscowych zdawał proces długi i kosztowny albo sprawiedliwość niepewna”[11].

Długą drogę przebyły sądy marszałkowskie na przestrzeni trzech stuleci, od XVI do XVIII w. Niewiele znaczące w XVI w., o wąskich kompetencjach, ściśle powiązane z osobą królewską i od niej uzależnione, przekształciły się, ewoluując wraz z całym ustrojem Rzeczypospolitej, we w pełni niezależne, wszechwładne w stolicy kraju sądy państwowe. „Większa jest powaga urzędu marszałkowskiego niż władza, gdyż ta z osoby i władze JKMci, także i senatu prawie wszytka płynie” – pisał w początkach XVII w. anonimowy autor[12]. W odniesieniu do XVI w. i początku stulecia następnego jest to niewątpliwie zdanie prawdziwe, zwłaszcza jeśli chodzi o kompetencje sądowe marszałków. Niespełna wiek później zagraniczny obserwator de Mongrillon pisał w ostatnich latach panowania Jana III: „Najwspanialszy ze wszystkich jest moim zdaniem urząd marszałka. [Marszałek] jest szefem i sędzią szlachty, nad którą ma prawo życia i śmierci. Trybunał jego jest suwerenny”[13].

Sądy marszałkowskie stanowiły jedną z najbardziej nietypowych instytucji staropolskiego wymiaru sprawiedliwości. Były najbardziej „demokratyczne”. Mogli być w nich sądzeni zarówno chłopi, mieszczanie, jak i szlachta (także z rodzin senatorskich), tak Polacy, jak i Litwini, Żydzi, Ormianie czy Niemcy, zarówno prosty włóczęga, zwykła nierządnica, jak i minister Rzeczypospolitej. Na uwagę zasługuje ich ciekawa organizacja wewnętrzna, w której stworzono możliwość pozornej apelacji. Oto sąd pierwszej instancji był w pełni zależny od sądu najwyższej instancji, a oba stanowiły integralną część jednego urzędu, którym zarządzał człowiek będący jednocześnie stróżem bezpieczeństwa publicznego, sędzią, a przede wszystkim politykiem – a te funkcje czasem się wykluczały.

[11] K i t o w i c z, *Opis obyczajów...*, s. 148.

[12] BPAUiPAN, Kr. 2251, s. 69.

[13] [d e M o n g r i l l o n], *op.cit.*, s. 56.

ZAKOŃCZENIE

URZĄD MARSZAŁKOWSKI W STRUKTURZE WŁADZY RZECZYPOSPOLITEJ

Na kartach tej pracy wielokrotnie podkreślano specyfikę i nietypowość urzędu marszałkowskiego, odróżniające go radykalnie od pozostałych urzędów ministerialnych. Wynikało to z szerokiego zakresu kompetencji przelanych nań przez króla. Wszystkie jednak sprowadzały się do rzeczy najważniejszej: czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem wokół osoby monarchy[1]. Dlatego też jurysdykcja urzędu marszałkowskiego była ściśle powiązana z konkretną przestrzenią. Tak ściśle, że mógł on funkcjonować tylko w miejscu przebywania króla lub w miejscu, do którego monarcha właśnie zdążał, a w bezkrólewiach praktycznie wyłącznie w Warszawie. Co więcej, urząd marszałkowski musiał działać ustawicznie, dzień i noc, bez chwili przerwy[2], gdyż inaczej nie mógłby realizować swego podstawowego zadania. Wytworzyła się nietypowa sytuacja: o ile np. kanclerz mógł opieczętować przysłany mu dokument, przebywając wiele mil od dworu, o tyle marszałek właściwie żadnej prerogatywy nie mógł wykonywać poza miejscem pobytu króla; o ile cała kancelaria mogła z reguły spokojnie spać, o tyle przynajmniej jeden z elementów składowych urzędu marszałkowskiego musiał nocą czuwać. Jednak urząd marszałkowski w znaczeniu, w jakim używa się tego terminu w tej pracy, pojawił się prawdopodobnie dopiero na przełomie XV i XVI w. Wcześniej sytuacja wyglądała nieco odmiennie.

Specyficzne kompetencje marszałka, wymagające stałego czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem, wymusiły na początku XV w. konieczność zastępowania marszałka wielkiego podczas jego nieobecności na dworze. Prawdopodobnie dlatego

---

[1] Z konieczności zachowania porządku i bezpieczeństwa (oprócz oczywistych uprawnień policyjno-sądowych oraz prawa do zarządu dworem, ustalania taks, rozdawania głosów) wynikało prawo do rozdawania gospód oraz do organizacji wielkich uroczystości i przewodzenia im. Marszałek miał czuwać, aby każdy obywatel był przyjmowany na dworze w odpowiedni dla niego sposób, zgodnie ze swoją pozycją, a więc udzielić mu właściwej kwatery, wyznaczyć należne miejsce podczas ceremonii i pilnować, by wszystko w każdej dziedzinie przebiegało spokojnie. Niewłaściwe przyjęcie danej osoby na dworze mogło powodować urazę, niesnaski i zamieszanie – a zatem przyczynić się do nieporządku i spadku bezpieczeństwa.

[2] Z nielicznymi wyjątkami w bezkrólewiach 1668–1669 i 1673–1674 oraz okresami pobytów władców poza granicami Rzeczypospolitej, przede wszystkim królów z dynastii saskiej. Nawet gdy Władysław IV przebywał w 1638 r. w Wiedniu, wydaje się, że marszałek nadworny koronny pełnił przy nim swe funkcje – A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 2, s. 102.

pojawił się na początku XV w. urząd marszałka nadwornego. Częste zmiany w pierwszej fazie jego istnienia sugerują, że powierzano go doraźnie właśnie na czas nieobecności marszałka wielkiego i dopiero stopniowo przekształcił się w stały urząd[3]. W tym stuleciu nie można jeszcze mówić o odrębnym urzędzie marszałkowskim. W istocie rzeczy funkcjonowały wówczas dwa osobne urzędy marszałków koronnych: wielkiego i nadwornego. To im król udzielił części swych prerogatyw. Jednak już w tym układzie kryły się zalążki późniejszych rozwiązań. Istnienie dwóch urzędów realizujących jedno i to samo zadanie przyczyniało się do usamodzielnienia i wyraźniejszego wyodrębnienia się samego zadania i obowiązku obu urzędów, czyli wszechstronnego czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem w miejscu przebywania króla. Urząd marszałka nadwornego miał działać przede wszystkim w przypadku absencji marszałka wielkiego, jednak w praktyce, gdy obaj byli na dworze, zdarzały się między nimi *dissensiones mutuae*, naturalne w sytuacji, gdy było *in uno duo officiales*[4]. Należało znaleźć rozwiązanie tego problemu. Z tego powodu m.in. uchwalono w 1504 r. konstytucję *De officiis Regni et Curiae et praesertim Mareschalcorum*, która zupełnie odmieniła istniejący stan rzeczy albo raczej usankcjonowała prawnie pewne rozwiązania, które pojawiły się wcześniej.

W najważniejszym dla obecnych rozważań fragmencie stwierdzono: *et licet Mareschalcus Regni eam habere auctoritatem consveverit, ut eo praesente Mareschalcus Curiae de nulla administratione incumbentis officij se intromittat, tamen quia Mareschalcus Regni saepius abesse consvevit a Curia, ut igitur absente eo sciret Mareschalcus Curiae prosequi et exequi id, quod bono ordine per Mareschalcum Regni rectum erat in Curia constituimus, quod ista officia aut invicem debito officij indifferentia* [podkreślenie K.W.] *sic videlicet: qoties Mareschalcus Regni esset in Curia semper ad omne officij exercitium et actionem vocare debet Mareschalcum Curiae eo sciente omnia facturus officio Mareschalcatus incumbentia, recedens vero de Curia tradet regestra et administrationem officij Mareschalco Curiae, in quo Mareschalco Regni auctoritas summa sit ad omnia suprascripta, eo vero absente in persona minoris sit eadem nec minor auctoritas, quam eam Regni Mareschalcus in Curia personaliter existens habere consvevit*[5]. Kluczowe zdanie tej konstytucji wyraźnie stopiło urząd marszałka wielkiego i urząd marszałka nadwornego w zakresie ich zadań i obowiązków (*debitum*) w jeden nowy urząd – urząd marszałkowski. Co ważne, tylko w tym zakresie. Oba urzędy zachowały swą odrębność, ale wyłącznie jako pewne godności, dygnitarstwa czy urzędy senatorskie, które dawały miejsce w radzie, a potem w senacie. Natomiast w tym wszystkim, co dotyczyło realizacji zadań postawionych przed marszałkami, konstytucja połączyła oba ich urzędy w jeden, w którym pierwszeństwo

[3] *Urzędnicy centralni...*, s. 83.

[4] VL, t. 1, s. 135.

[5] *Ibidem*.

przyznano marszałkowi wielkiemu[6]. Pod tym względem był jeden urząd i dwóch marszałków. Nastąpiło znaczące oddzielenie urzędu i zadania od osób, które miały je realizować.

Nim podejmiemy próbę zdefiniowania tego nowo powstałego urzędu marszałkowskiego, zwrócić trzeba uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. Jak już wspomniano, wszelkie uprawnienia mające służyć zapewnieniu porządku i bezpieczeństwa król przelał w wiekach średnich na urzędy marszałków (najpierw wielkiego, a następnie także nadwornego). Nie jest pewne, w jaki sposób rozstrzygano problem powstający wówczas, gdy żadnego z nich nie było na dworze. Czy inny minister mógł ich zastępować, skoro nie miał do tego uprawnień? Prawdopodobnie nie. Zapewne rozwiązywano to w ten sposób, że król mianował po prostu kolejnego marszałka na czas nieobecności tego właściwego. Z taką sytuacją mamy niewątpliwie do czynienia pod koniec XIV w., kiedy marszałkiem wielkim był Dymitr z Goraja, a jednocześnie z tym samym tytułem występują jeszcze trzy inne osoby, oraz w przypadku pierwszych marszałków nadwornych powoływanych w związku z nieobecnością marszałka wielkiego[7]. Podobnie w okresie wojny trzynastoletniej występuje oprócz marszałka wielkiego Mikołaja Lanckorońskiego (1440–1461) i Jana Rytwiańskiego (1462–1477) oraz nadwornego Jana Bejzata z Mokrska (ok. 1449–1461) i Michała Lasockiego (1462–1472) jeszcze kilku marszałków nadwornych pełniących swe funkcje w stosunkowo krótkim przedziale czasu[8]. W ten sposób monarcha, zwiększając ich liczbę (w 1. połowie 1459 r. było ich aż czterech), zapewniał sobie stałe przebywanie jednego z nich na dworze i nieprzerwane sprawowanie marszałkowskiego urzędu, a jednocześnie unikał poważnego problemu ustrojowego.

Po raz ostatni pojawia się większa liczba marszałków nadwornych w latach 1503–1505[9]. Można się zastanawiać, czy nie było to związane z dokonującymi się wówczas zmianami w pojmowaniu urzędu marszałkowskiego, z jego wyraźnym wyodrębnieniem z urzędów marszałka wielkiego i marszałka nadwornego. Mocodawcą marszałków był król, a oni udzielali tej mocy nowemu urzędowi marszałkowskiemu. Lecz kto był mocodawcą urzędu marszałkowskiego w przypadku nieobecności marszałków? Nie sposób w nieskończoność mnożyć liczby marszałków poprzez doraźne nominacje, można się domyślać, jakie rodziło to problemy i jakie dawało okazje do sporów. Ustalono więc chyba właśnie wówczas, że na

---

[6] W efekcie więc marszałek nadworny został jednym z najdziwniejszych ministrów, który w obecności marszałka wielkiego nie miał formalnie żadnej władzy, natomiast w przypadku absencji na dworze swego starszego rangą kolegi zyskiwał pełen zakres kompetencji i podczas pełnienia funkcji urzędowych zajmował pierwsze miejsce wśród ministrów.

[7] *Urzędnicy centralni...*, s. 77–83.

[8] Jan ze Szczekocin (22 IX 1454–13 I 1455), Jan Kuropatwa z Łańcuchowa (3 VII 1455–10 VIII 1459), Piotr Dunin z Prawkowic (1 I 1459–21 VII 1463) – *ibidem*, s. 85.

[9] Jan Rabsztyński (1501–1505), Stanisław Lanckoroński (1503–1504), Jan Ossoliński (1504), Janusz Świerczowski (1505). Marszałkiem wielkim był Piotr Kmita z Wiśnicza (1494–1505) – *ibidem*, s. 79 i 86. Por. też: K u t r z e b a, *Historia ustroju…*, s. 110.

czele urzędu marszałkowskiego stać może także inny urzędnik podczas absencji marszałków. I tu ponownie dochodzimy do kwestii, czym był w swej istocie urząd marszałkowski i skąd czerpał władzę.

Należy odróżnić dwa znaczenia terminu „urząd marszałkowski". W pierwszym, węższym, rozumiany był jako pewien zespół ludzi i środków ujętych w struktury organizacyjne, mających dopomóc marszałkowi (lub też zastępującemu go urzędnikowi) w realizacji określonych zadań. Tak więc stanowili go oficjaliści marszałkowscy (słudzy, funkcjonariusze sądowi, stanowniczy itd.). W takim znaczeniu termin ten pojawia się w źródłach zawsze w konkretnej sytuacji, kiedy wyraźnie się zaznacza, że pewnych czynności nie wykonuje lub nie musi wykonywać osobiście sam marszałek[10]. Istniała więc poniekąd sytuacja odpowiadająca dzisiejszym rozwiązaniom, w których minister z zastrzeżonymi dla siebie kompetencjami jest organem państwa, natomiast jego urząd, czyli ministerstwo, jedynie ma ułatwić mu wykonywanie powierzonych obowiązków, przygotowując decyzje, wykonując czynności techniczne związane z ich realizacją, utrzymując łączność z innymi organami państwa itp. Jednak szef staropolskiego urzędu marszałkowskiego (w węższym znaczeniu) nie mógł być „organem państwa" z tej przyczyny, że mógł nim zostać czasowo, bez nominacji królewskiej, właściwie każdy inny urzędnik i żaden z nich formalnie nie był mocodawcą działań urzędu.

Na początku XVI w. wytworzyła się więc odmienna, niezwykle ciekawa koncepcja. Można postawić tezę, że uformowany wówczas urząd marszałkowski był w swej najwyższej warstwie i we właściwym znaczeniu przede wszystkim pewnego rodzaju konstrukcją teoretyczną. Był abstraktem, urzędem u samego swego szczytu wirtualnym, przed którym król (a od połowy XVI w. Rzeczpospolita przez króla lub w interregnach przez senat) postawił konkretne zadanie utrzymania porządku i bezpieczeństwa, na który nałożył obowiązek i któremu dał prawo jego realizacji oraz udzielił szerokich prerogatyw, aby cel ten mógł zostać osiągnięty. Tak pojęty urząd był pewną wartością nadrzędną, oddzieloną i niezależną od jakiejkolwiek osoby. Jednak ten abstrakt zawierał w sobie struktury rzeczywiste. Zadanie zlecone przez króla konstytucyjnie wypełniali marszałkowie bądź osobiście, bądź przez urząd marszałkowski w węższym znaczeniu (zob. schemat s. 456). Teraz jednak sami czerpali moc do działania z tej teoretycznej konstrukcji i przekazywali ją na niższe szczeble. Nadrzędność zadania sprawiała, że mogli zastępować marszałków podczas ich nieobecności także inni urzędnicy. Najprawdo-podobniej teoretyczną podstawę do realizacji przez innych ministrów kompetencji marszałkowskich znaleziono poprzez – rzecz godna uwagi – włączenie ich w skład tak ukształtowanego urzędu marszałkowskiego! Świadczyć o tym mogą słowa testamentu Zygmunta Augusta z 1571 r. Wyznaczając egzekutorów, król najpierw wymienił trzech senatorów duchownych, „ze stanu

[10] Np. rozprawy prowadzone przez sędziego marszałkowskiego toczyły się przed *Officium*, natomiast gdy zasiadał sam marszałek – przed *Iudicium*. Postanowienie Władysława IV z 1647 r. (*Akta unji Polski z Litwą…*, s. 396) stwierdzało, że taksę stanowić mają „sami tylko marszałkowie *praesentes* będący, by też i jeden, lub przez urząd swój".

świeckiego" czterech senatorów, a „z Urzędu Marszałkowego koronnego": obu pieczętarzy, podskarbiego i marszałka nadwornego koronnego[11]. Tak więc urząd marszałkowski w najwyższej warstwie miał zawierać w sobie wszystkie inne ministeria. Na poziomie działań rzeczywistych służących realizacji zadania zapewnienia porządku i bezpieczeństwa związek pozostałych urzędów z urzędem marszałkowskim był żaden, wówczas gdy marszałkowie byli obecni, ale konstrukcja ta umożliwiała im zastępowanie marszałków podczas ich nieobecności. Nie wiadomo, czy koncepcja tak szeroko rozumianego urzędu marszałkowskiego, zawierającego innych urzędników, przetrwała w okresie późniejszym, czy też z biegiem lat zastępowanie marszałków stało się po prostu prawem zwyczajowym o niejasnych początkach.

Urząd marszałkowski jako pewien abstrakt pojmował też marszałek wielki koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski. W 1686 r. marszałek nadworny koronny Hieronim Lubomirski, przebywając wraz z Janem III w obozie armii koronnej, wszedł w konflikt z podskarbim wielkim koronnym Marcinem Zamoyskim o miejsce rozbicia namiotów przy namiocie królewskim. W związku z tym marszałek wielki stwierdził, że chociaż prawo nic nie mówi w tej kwestii, jednak praktyka wskazuje, że każdy marszałek wykonujący funkcje urzędu marszałkowskiego stoi zawsze najbliżej króla. On sam, gdy był marszałkiem nadwornym i razem z królem Michałem przebywał w obozie pod Glinianami przed wyprawą chocimską, stał najbliżej namiotów królewskich, przed podkanclerzym Andrzejem Olszowskim, gdyż Jan Sobieski jako hetman stał osobno, „mnie zostawiwszy *vicesdirectionis* dworu". „A to dlatego, że Urząd Marszałkowski zawiera w sobie wszystkich marszałków, nie tylko jednego marszałka, a potym dopiero pieczętarze i podskarbiowie". Podkreślał, że chociaż podskarbi stoi wyżej w hierarchii niż marszałek nadworny, to jednak „*ex munere officii, non ex munere dignitatis* miejsce to każdemu marszałkowi *competit* [...] i w tym *vertitur authoritas* nie marszałka, ale króla samego, aby *immediate* przy nim była zawsze przytomna i bliska laska. Jest to tedy *locus* nie tak *personae*, jako *totius Officii Mareschalcalis* [...], także w Urzędzie Marszałkowskim, który jest pierwszy zawierają się inni marszałkowie, przy których jest nierozdzielny urząd i władza"[12].

Wyraźnie widać, że Stanisław Herakliusz Lubomirski pod pojęciem „urząd marszałkowski" nie rozumie ani marszałków, ani tym bardziej pomocniczych struktur, które miały im ułatwiać działanie. Pierwsze miejsce przy królu urzędu marszałkowskiego wywodzi właśnie z zarysowanej wyżej konstrukcji teoretycznej. Tak też należy rozumieć sformułowania w aktach sądowych, gdy stwierdzano, że rozprawa odbywa się pod nieobecność marszałka przed zastępującym go ministrem *munus Mareschalcatus Regni protunc gerente*[13]. Generalnie więc urząd marszałkowski

[11] *Jagiellonki polskie...,* t. 3, s. 255–256.

[12] BPAUiPAN, Kr. 1077, s. 201–203, S.H. Lubomirski do H. Lubomirskiego, 8 VIII 1686 r. Fakt, że pisał to brat do brata, nie ma chyba większego znaczenia.

[13] AGAD ZK 1/1 nlb.; AGAD Varia 35, k. 2.

składał się z dwóch warstw: teoretycznego zadania, obowiązku i prawa oraz z rzeczywistych osób i struktur, które teorię przemieniać miały w praktykę. W takim też rozumieniu termin ten używany jest najczęściej w tej pracy[14].

Mamy więc do czynienia ostatecznie z daleko idącym oddzieleniem urzędu marszałkowskiego od osoby, która miała wypełniać przypisane do niego kompetencje. Tak dalece, że podczas sejmów konwokacyjnych 1669 i 1674 r. podjęto próbę swoistego rozczłonkowania urzędu pod nieobecność marszałków. Przykładowo w 1669 r. funkcje parlamentarne urzędu marszałkowskiego wypełniał kanclerz litewski Krzysztof Pac, natomiast uprawnienia sądownicze próbowano podporządkować bezpośrednio całemu senatowi, co jednak nie miało znaczenia dla dalszych losów urzędu[15]. Inne urzędy pozostały nadal dużo ściślej powiązane z osobami, które je sprawowały, i śmierć danego urzędnika znacznie ograniczała działalność całego urzędu[16]. Tymczasem nawet zagłada połowy senatu z marszałkami na czele nie wpłynęłaby w żaden sposób na zakres kompetencji i funkcjonowanie urzędu marszałkowskiego. Ostatecznie więc w XVI–XVIII w., o ile chyba właściwe jest mówienie o urzędzie kanclerza, podkanclerzego czy podskarbiego jako o urzędach wykonujących całokształt powierzonych im zadań, o tyle w tym znaczeniu używanie terminu „urząd marszałka wielkiego (lub nadwornego) koronnego" jest nieuprawnione. Marszałek czerpał władzę nie ze swej godności senatorskiej czy ministerialnej, lecz wprost z urzędu marszałkowskiego i następnie realizował ją bezpośrednio sam lub za pomocą struktur organizacyjnych, które mu w pełni podlegały i działały w jego imieniu. Chociaż podczas swej nieobecności mógł być zastępowany przez innych urzędników, co zapewniało urzędowi stałe funkcjonowanie, to jednak gdy był obecny, nikt nie mógł przejmować jego uprawnień. Oddzielając więc urząd marszałkowski od konkretnych osób, zachowano jego genetycznie najbliższy związek z marszałkami. Zastępowanie ich traktowano jako nieuniknioną, ale w znacznym stopniu mającą charakter wyjątkowy konieczność.

Taka konstrukcja urzędu marszałkowskiego miała kolosalne znaczenie dla jego dalszych losów po unii lubelskiej. Nie wiadomo, w jaki sposób pojmowany był ten urząd na Litwie, prawdopodobnie i tam doszło do utworzenia jednego urzędu z dwoma marszałkami na wzór koronny. Połączenie obu państw największe problemy stwarzało dla urzędów marszałkowskich. Zachowanie w pełni odrębnego urzędu marszałkowskiego litewskiego oznaczałoby powrót do rozwiązań sprzed 1504 r., kiedy istniały dwa urzędy realizujące jedno i to samo zadanie w sferze szczególnie ważnej – porządku i bezpieczeństwa. Wyjście z sytuacji stanowiłoby ścisłe określenie terytorialnego zasięgu kompetencji obu urzędów do granic bądź Litwy, bądź Korony, jednak *de facto* znacznie upośledziłoby to urząd litewski, skoro sejmy miały się

[14] Czasem używam go w znaczeniu węższym, jako organizmu pomocniczego marszałków, jednak jest to łatwe do wychwycenia poprzez kontekst.

[15] Zob. rozdz. III.

[16] Trudno sobie np. wyobrazić, by po śmierci kanclerza kancelaria większa nadal wystawiała dokumenty państwowe. Jej funkcje przejmowała kancelaria mniejsza podporządkowana podkanclerzemu.

odtąd odbywać w Koronie i tu zdecydowanie częściej rezydował monarcha. Budziło to znaczny niepokój marszałków i posłów litewskich. Stąd też Zygmunt August podjął trud rozwiązania tego problemu.

W wydanym 19 lipca 1569 r. *Porządku, wedle którego panowie marszałkowie, tak polscy jako litewscy, zachowywać się mają* stwierdził, „iż na tym sejmie lubelskim spólnym domawiali się tego panowie marszałkowie litewscy, aby im było ukazano, kędyby i jako urzędów swych używać mieli, gdyż im zwłaszcza sejmy odjęto, a tu je przyniesiono do Polski, a ktemu iż się już obadwa narody zniosły do jednej rady i do jednej Rzeczypospolitej. Tedy my [...] tak postanawiamy. Przodkiem, aby *exnunc* były *ista officia copulata*, co się władzej i używania urzędów tych dotycze, gdyż już panowie marszałkowie mają być za ludzie i urzędniki koronne rozumiani”[17].

Król dokonał tu niezwykle ciekawego zabiegu ustrojowego, nieco odmiennego od rozwiązań z 1504 r. Co prawda połączył oba urzędy w jeden w zakresie „władzej i używania urzędów” (a więc tak jak w 1504 r.), ale *officia copulata* znaczy coś innego niż ich *indifferentia*. W rzeczywistości użył tego samego sformułowania, które konstytucja 1504 r. odnosiła do urzędów kanclerza i podkanclerzego[18]. W przypadku urzędów marszałkowskich król złączył je w jeden tylko na tym najwyższym poziomie teoretycznym: nie mogło być dwóch urzędów do jednego, i to tak ważnego, zadania, powstał więc jeden wspólny dla całej Rzeczypospolitej urząd marszałkowski, który miał stać na straży porządku i bezpieczeństwa. Dzięki temu bez względu na miejsce przebywania króla marszałkowie jako urzędnicy jednego urzędu mogli podnosić przed monarchą laski, razem też mieli przyjmować posłów cudzoziemskich i ustanawiać taksy. W tym też chyba znaczeniu Stanisław Herakliusz Lubomirski pisał o urzędzie, w którym zawarci są wszyscy marszałkowie, „przy których jest nierozdzielny urząd i władza”. Natomiast ta *copulatio offciorum* nie oznaczała likwidacji odrębności urzędów na poziomie działań praktycznych (jak również, rzecz jasna, nie oznaczała likwidacji urzędów traktowanych jako pewne godności: marszałka wielkiego czy nadwornego litewskiego). Zachowano odrębność sądów (ale sprawy między Polakami i Litwinami oraz osobami posiadającymi majątki i w Koronie, i w Wielkim Księstwie rozstrzygać mieli wspólnie marszałkowie), osobne rozdawnictwo głosów i gospód. Teoretyczna jedność urzędu marszałkowskiego działającego w praktyce poprzez dwa urzędy miała być zachowana poprzez obowiązek porozumiewania się ze sobą marszałków koronnych i litewskich (wzajemna *consiliorum communicatio*), „tak żeby znaszali między sobą wszytko to, co się porządku i rozsądku tych spraw dotycze”. Aczkolwiek nie

[17] *Akta unji Polski z Litwą…*, s. 377; por. L u l e w i c z, *op.cit.*, s. 47; A. R a c h u b a, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002, s. 66–67.

[18] VL, t. 1, s. 135: *Cancelarij autem et Vice-Cancelarij Officia a modo officij auctoritate, executione, expeditione et consvetudine sic ordinabuntur, quod censeantur invicem copulata esse*. Połączenie urzędów pieczętarskich z racji innego rodzaju wykonywanych zadań niż urząd marszałkowski nigdy nie wyszło poza warstwę teoretyczną, wprowadziło jednak formalną równość tych urzędów.

wprowadzono żadnej oficjalnej hierarchii między marszałkami wielkimi, „rząd czynić" miał na sejmie w Polsce marszałek koronny i on miał dysponować siłami policyjnymi, przy których marszałek litewski miał mieć swego sługę lub dwóch, „żeby się ludziom narodu litewskiego żadne ubliżenie i bezprawie nie działo". W przypadku sejmu na Litwie prerogatywy te przynależeć miały marszałkowi litewskiemu.

Koncepcja dwóch urzędów marszałkowskich u szczytu połączonych w jeden pozwalała uniknąć dziwnej sytuacji, że np. podczas pobytu króla na Litwie czasowo, ale za to całkowicie zanika władza przebywającego z nim marszałka koronnego, a więc jednego z ministrów. Jurysdykcja marszałka koronnego była co prawda ograniczona poprzez realizację zadań wspólnego dla całego państwa urzędu przez jego człon litewski, lecz nie zamierała zupełnie, gdyż czerpał ją właśnie z tego wspólnego urzędu marszałkowskiego i mógł np. pełnoprawnie podnosić przed królem laskę i zastępować marszałka litewskiego.

W najszerszej koncepcji urzędu marszałkowskiego, w której zawierali się pozostali ministrowie, poprzez unię lubelską doszło do unii wszystkich urzędów ministerialnych, co w sferze kompetencji ministeriów nie miało większego znaczenia (choć pewne miało), natomiast pozwalało także innym urzędnikom litewskim na zastępowanie marszałków.

Rozwiązanie to zadowoliło chyba marszałków litewskich, natomiast zupełnie nie odpowiadało marszałkowi wielkiemu koronnemu Janowi Firlejowi. Dążył on do całkowitego stopienia obu urzędów marszałkowskich w jeden, tak jak przeprowadzono to w 1504 r. W tym układzie marszałkowie litewscy zostaliby sprowadzeni do roli, jaką odgrywał marszałek nadworny koronny, a bezwzględnie dominującą pozycję i władzę zatrzymałby marszałek wielki koronny. Jak zauważył Henryk Lulewicz, Firlej miał dużo racji, gdyż postanowienie królewskie z 1569 r. spośród wszystkich ministrów najbardziej ograniczało jego zakres władzy, wbrew konstytucji 1504 r. i konfirmacji praw koronnych z 1550 r., gdzie wprowadzono zakaz „przyczyniania albo umniejszania" urzędów[19]. Stąd też nie dopuszczał marszałków litewskich do działań na urzędzie, wniósł też w 1570 r. protestację przeciw rozwiązaniom z roku poprzedniego, które obowiązywać miały tylko do następnego sejmu. Prawdopodobnie jego opór, a także kanclerza Walentego Dembińskiego, który podważał kompetencje pieczętarzy litewskich, doprowadził do tego, że na sejmie 1570 r. nie podjęto żadnej decyzji[20].

Ponownie król zajął się tą sprawą dwa lata później, 15 kwietnia 1572 r. W nowym *Porządku…* Zygmunt August umieścił zapis, że na sejmie wraz z siłami policyjnymi marszałka koronnego działać ma równolegle warta marszałka litewskiego, co było konsekwencją usunięcia artykułu mówiącego o możliwości odbywania się sejmów na Litwie. Jednocześnie król przyznał na sejmach pierwszoplanową rolę marszałkowi wielkiemu koronnemu. Świadczy o tym zapis: „Wszakże *praeeminentiam*

[19] L u l e w i c z, *op.cit.*, s. 48.

[20] *Ibidem*, s. 48–49.

marszałek litewski wielki ma mieć przed marszałkiem polskim nadwornym *in absentia* wielkiego marszałka koronnego. A gdybyśmy byli w Litwie, pan marszałek litewski też prerogatywę ma mieć we wszystkim, jako pan marszałek polski w Polsce"[21]. Na czym miała polegać ta *praeeminentia*? Prawdopodobnie chodziło przede wszystkim o uprawnienia prestiżowe, gdyż z tekstu tej regulacji nie wynika jakaś podległość marszałka litewskiego koronnemu. Miało to jednak chyba także aspekt materialny, bo *praeeminentia* oznaczała również prawo do pobierania targowego. Jednocześnie w sferze pierwszeństwa wprowadzono zmienną hierarchię: na Litwie pierwszeństwo miał mieć marszałek litewski, co jednak miało mniejsze znaczenie wobec faktu, że główną areną wydarzeń politycznych była Korona. Wprowadzenie oficjalnej hierarchii marszałków, w której w większości przypadków główna rola przypadała wielkim koronnym, było zapewne ceną Jana Firleja za ustępstwo w pozostałych kwestiach[22]. Potwierdzało to zarazem ową teoretyczną jedność urzędu marszałkowskiego.

Prawdopodobnie większość rozwiązań wprowadzonych regulacjami Zygmunta Augusta, także hierarchia marszałków, obowiązywać miała tylko podczas sejmów. Świadczyć by o tym mogła konstytucja 1589 r. *Marszałków władza w Inflanciech*. Ustalała ona, że w przypadku obecności na tych terenach króla i obu marszałków: koronnego i litewskiego, mają oni pełnić swe funkcje „tym sposobem jako na sejmie, według postanowienia Króla Zygmunta Augusta, zachować się zwykło"[23]. Poza sejmami pełną władzę mieli raczej marszałkowie wielcy tego członu Rzeczypospolitej, w którym przebywał król. Połączenie obu urzędów w jeden realizowane było więc przede wszystkim na sejmach. Poza nimi, w zależności od miejsca pobytu króla, zadania wspólnego dla całego państwa urzędu marszałkowskiego realizował bądź urząd koronny (częściej), bądź litewski.

Koncepcja powstała w latach 1569–1572, zakładająca istnienie jednego urzędu marszałkowskiego działającego podczas sejmów poprzez dwa urzędy jednocześnie: koronny i litewski, nigdy nie została w omawianym okresie w praktyce zniesiona. Z upływem lat coraz silniejsze były jednak tendencje unifikacyjne, widoczne także w urzędzie marszałkowskim, w którym, jak w każdym skomplikowanym tworze, praktyka wymuszała zarzucenie pewnych nadmiernie zawikłanych rozwiązań. Trudne do zrealizowania było zalecenie, aby marszałkowie wspólnie organizowali audiencje obcych poselstw. Tylko jeden marszałek ogłaszał poszczególne punkty programu danej uroczystości, nie mogło tego czynić dwóch naraz. Chyba stosunkowo szybko porzucono koncepcję udzielania głosu jednocześnie przez marszałka koronnego i litewskiego, przynajmniej podczas konkluzji sejmowych. Głosy zaczął rozdawać najstarszy rangą marszałek, a zatem *praeeminentia* przekładała się na konkretne uprawnienia i władzę. Rosło więc znaczenie miejsca w hierarchii marszałków.

---

[21] *Akta unji Polski z Litwą*…, s. 391; L u l e w i c z, *op.cit.*, s. 49–50.

[22] L u l e w i c z, *op.cit.*, s. 50.

[23] VL, t. 2, s. 279.

Szczególnie aktywni byli w tej dziedzinie marszałkowie nadworni koronni, niejako przyzwyczajeni, że zwykle to oni pod nieobecność marszałka wielkiego koronnego przejmują wszystkie uprawnienia urzędu marszałkowskiego. Ich działania kierowały się przede wszystkim przeciw marszałkom wielkim litewskim. W 1609 r. marszałek wielki litewski Krzysztof Dorohostajski skarżył się na marszałka nadwornego koronnego Mikołaja Wolskiego, który „władzy mojej jako wielkiego marszałka WXL na tym sejmie ujmować i wiele rzeczy urzędowi jego dwornemu nienależących chciał się wdawać". Mimo iż marszałek Dorohostajski doniósł o tym królowi i senatowi oraz otrzymał obietnicę zajęcia się tą sprawą, do końca sejmu sytuacja się nie zmieniła, co skłoniło go do wniesienia protestacji do Metryki Koronnej[24]. Do tego typu sporów dochodziło również poza sejmami, gdy na dworze nie było marszałka wielkiego koronnego, którego pierwszeństwa w Koronie nikt nie podważał, byli za to obecni marszałkowie wielki litewski i nadworny koronny. Kto z nich miał wykonywać funkcje urzędu i – co nie mniej ważne – pobierać targowe? Częściej chyba spór ten rozstrzygano na korzyść marszałka wielkiego litewskiego[25], co jednak nie powstrzymywało marszałków nadwornych przed kolejnymi próbami zawładnięcia prerogatywami urzędu marszałkowskiego. Lecz właśnie, jakiego urzędu? Czy gdy urzędowi marszałkowskiemu w Koronie przewodził marszałek litewski, a więc urzędnik Wielkiego Księstwa Litewskiego (a bywało tak zawsze podczas nieobecności marszałków koronnych), urząd marszałkowski stawał się urzędem litewskim, czy pozostawał koronnym? Tę pierwszą ewentualność należy odrzucić, tym bardziej że marszałkowie litewscy poza sejmami korzystali najprawdopodobniej częściowo ze struktur organizacyjnych stworzonych przez swych koronnych odpowiedników. Był on więc nadal urzędem koronnym, z tym zastrzeżeniem, że stanowił w swej istocie terytorialną emanację jednego wspólnego dla całego państwa urzędu marszałkowskiego, co umożliwiało ministrowi litewskiemu korzystanie z pełni przypisanych do niego prerogatyw.

Jak się wydaje, spory między marszałkami wielkimi litewskimi i nadwornymi koronnymi nasiliły się w drugiej połowie panowania Zygmunta III i stan ten utrzymał się za rządów jego następcy. Prawdopodobnie było to ubocznym efektem działań podjętych przez Zygmunta III, które znacznie wzmocniły prerogatywy urzędu marszałkowskiego, co przełożyło się bezpośrednio na wzrost władzy marszałków[26]. Tym bardziej zaczęło się liczyć miejsce w hierarchii. Wzmocniony urząd marszałkowski wpłynął też nawet przejściowo na pozycję w senacie marszałków nadwornych obojga narodów. Sejm lubelski 1569 r. przyznał im dwa ostatnie miejsca wśród ministrów, po marszałkach wielkich, kanclerzach, podkanclerzych

[24] AGAD APP 82, t. 2, s. 645.

[25] Zdecydowanie za marszałkiem wielkim litewskim opowiedziano się w egzorbitancjach opracowanych na konwokacji 1632 r. – *Reforma elekcji...*, s. 321. O stopniowym zbliżaniu się do siebie urzędów marszałkowskich świadczą zawarte w nich postulaty, by na dworze marszałkowie przebywali po trzy miesiące w roku (najpierw wielki koronny, potem wielki litewski, nadworny koronny, nadworny litewski) – *ibidem*, s. 311. Mylnie niekiedy w literaturze przedmiotu są one traktowane jako akt normatywny.

[26] Zob. rozdz. I.

i podskarbich wielkich[27]. Jednak prawdopodobnie w drugiej lub trzeciej dekadzie XVII w. przeskoczyli oni, o dziwo, na drugie po marszałku wielkim litewskim miejsce. Marszałek nadworny koronny zajął zatem miejsce wśród ministrów litewskich, za marszałkiem wielkim litewskim, a za nadwornym koronnym miejsce zajął nadworny litewski. Czy było to ułatwione przez częstszą nieobecność pieczętarzy litewskich niż koronnych – trudno powiedzieć. Niemniej jednak fakt ten wywołał znaczne kontrowersje, co spowodowało uchwalenie w 1635 r. konstytucji *O miejscu w senacie pieczętarzów W. X. Lit*. Konstytucja pozwalała obecnym marszałkom nadwornym dożywotnio lub do czasu nominacji na wyższy urząd zachować swoje miejsca w senacie po marszałku wielkim litewskim. Stanowiła jednak, aby po ich śmierci lub po objęciu innego urzędu „pieczętarze nasi W. X. Lit. zaraz po Marszałku Wielkim W. X. Lit., a Marszałkowie Nadworni po Podskarbich Wielkich, tak Koronni, jako i W. X. Lit. miejsce swe w senacie mieli i zasiadali"[28]. Jeszcze w 1643 r. marszałek nadworny koronny Adam Kazanowski domagał się, „aby miejsce wśród urzędników litewskich w senacie, które dzierżył jego poprzednik, i on też posiadał"[29]. Postulaty te nie zostały zrealizowane.

Sprawy wzajemnych relacji między marszałkami próbował kilkakrotnie unormować Władysław IV. W 1636 r. w Wilnie odbyła się tajna rada senatu poświęcona temu zagadnieniu. „Marszałek nadworny koronny od wielu lat konkurował z marszałkiem w. litewskim o prerogatywy swoich urzędów. Pod nieobecność marszałka w. koronnego spierali się o rządy i przyjmowanie targowego"[30]. Tym razem jednak to marszałek nadworny litewski Aleksander Ludwik Radziwiłł próbował podważyć prawa marszałka wielkiego koronnego do kierowania urzędem na Litwie. Łukasz Opaliński „tłumaczył mu tę niestosowność, by jurysdykcja pierwszego w państwie urzędnika mogła być niema; przyrzekał sprawić to w Koronie, by marszałek nadworny koronny nie odważył się sprzeciwiać marszałkowi w. litewskiemu"[31]. Ostatecznie wydano pismo, wystawione i podpisane przez dygnitarzy i urzędników obojga narodów, które przewidywało, że w Koronie pod nieobecność marszałka wielkiego koronnego, zarówno w czasie sejmów, jak i poza nimi, „rząd i funkcyją urzędu marszałkowskiego" mieć ma marszałek wielki litewski przed nadwornym koronnym, z kolei na Litwie pod nieobecność marszałka wielkiego litewskiego – wielki koronny przed nadwornym litewskim[32]. Tak więc każdy marszałek wielki na swoim terenie „miał korzystać z targowego, miał zajmować się rozdawaniem gospód i administracją transportu, natomiast sądy poszczególnych narodów miały podlegać osobnym instancjom sądowym"[33]. Był to znaczący krok w stronę rzeczywistego

[27] VL, t. 2, s. 93.

[28] VL, t. 3, s. 411.

[29] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 2, s. 339.

[30] *Ibidem*, t. 1, s. 520.

[31] *Ibidem*, s. 520–521.

[32] AGAD APP 82, t. 2, s. 631–632.

[33] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 1, s. 521.

stopienia w jedno urzędów litewskiego i koronnego, także w warstwie działań praktycznych. Oprócz sądownictwa pozostałe funkcje zostały skupione w jednym ręku – marszałka wielkiego koronnego bądź wielkiego litewskiego, odpowiednio do miejsca przebywania króla. Rozwiązania te miały jednak obowiązywać tylko do następnego sejmu, na którym Władysław IV miał ostatecznie rozstrzygnąć problem, a gdyby sprawy tej nie podjął, traciły moc obowiązującą. I tak się rzeczywiście stało. Problemu nie rozwiązano i nastąpił powrót do dawnej sytuacji.

Nie na długo jednak. Reskrypt Władysława IV z 12 lutego 1643 r. poszedł jeszcze dalej w kierunku unifikacji urzędów. Co prawda nadal zachowano odrębne sądy marszałkowskie, taksy miały być stanowione wspólnie, ale całokształt pozostałych kompetencji urzędu marszałkowskiego przelano na marszałka wielkiego koronnego. Jemu miały przynależeć bez względu na to, czy król przebywał na Litwie, czy w Koronie[34]. Urząd marszałkowski zyskał więc jednolite kierownictwo w całym państwie. Wyjątkiem miał być czas trwania sejmu odbywającego się na Litwie („jeśli kiedyś tam się odbędzie")[35], kiedy kompetencje urzędu przejmować miał marszałek wielki litewski. Król unormował też kolejność kierowania urzędem marszałkowskim podczas absencji wszystkich marszałków: przede wszystkim zastąpić ich mógł kanclerz koronny, potem kanclerz litewski, podkanclerzy koronny, podkanclerzy litewski, podskarbi wielki koronny i podskarbi wielki litewski[36].

Rozwiązanie takie nie było na rękę Litwinom. Prawdopodobnie ich opór spowodował, że cztery lata później Władysław IV 21 maja 1647 r. częściowo zmienił poprzednią regulację, wydając *Porządek między marszałkami wielkiemi i nadwornemi, tak koronnemi jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego, namowiony i postanowiony*. Ustępstwem na rzecz marszałków litewskich był zapis, że podczas rezydencji króla na Litwie pierwszeństwo przed marszałkiem wielkim koronnym ma wielki litewski, a przed nadwornym koronnym – nadworny litewski. W Koronie zaś utrzymano poprzednie rozwiązania. „*Hoc adiuncto*, że jako marszałek nadworny koronny wielkiemu litewskiemu w Koronie, tak nadworny litewski wielkiemu koronnemu w Wielkim Księstwie Litewskim tejże jurysdykcjej i władzy i *circa foralia cedere* powinien będzie"[37]. Król powrócił więc do zmiennej hierarchii marszałków, zależnej od miejsca swego pobytu. Natomiast „pożytki zwyczajne sejmowe, w którymby się państwie sejm odprawował, prezenty, marszałkowi wielkiemu koronnemu należeć będą, a *in eius absentia* temu, który sejm zaczyna, marszałkowy do przyjazdu starszego *regimen* prowadząc [...]. Marszałek tedy wielki koronny, gdziekolwiek sejm się odprawować, wszytek rząd i jurysdykcją wzwyż opisaną mieć będzie a *in eius absentia* marszałek wielki Wielkiego Księstwa Litewskiego, po nim marszałek nadworny koronny *praesens* będący, a *in eius absentia* marszałek Wielkiego Księstwa litewskiego nadworny

[34] AGAD APP 82, t. 2, s. 633–637; A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 2, s. 339–340.

[35] A.S. R a d z i w i ł ł, *op.cit.*, t. 2, s. 339.

[36] AGAD APP 82, t. 2, s. 637.

[37] *Akta unji Polski z Litwą…*, s. 396–397.

omnimodam potestatem et autoritatem mieć będzie”[38]. Na czas sejmów, a więc najważniejszy okres w zwykłym funkcjonowaniu państwa, wprowadził król stałą hierarchię i jednolite kierownictwo urzędu marszałkowskiego. Coraz bardziej widoczne jest złączanie się obu urzędów w jeden, także w warstwie codziennych czynności. Artykuły i taksy wydane przez jedynego obecnego na początku sejmu marszałka miały zachować moc obowiązującą po przyjeździe marszałków starszych rangą. Zachowano co prawda odrębną dystrybucję gospód (aczkolwiek *Porządek…* nic o tym nie wspomina), rozdawanie wotów w radzie, siły zbrojne i sądownictwo, ale w tej ostatniej kwestii uściślono, że w sprawach między obywatelami Korony i Wielkiego Księstwa wspólnemu sądowi przewodniczyć ma marszałek najstarszy rangą[39].

Regulacje z 1647 r. na grubo ponad wiek zamknęły sprawę unormowania prawnego wzajemnych relacji między marszałkami. Prawdopodobnie zachodziły jednak pewne zmiany w tych stosunkach. Nim jednak do nich przejdziemy, trzeba zwrócić uwagę, że idea jednego i wspólnego dla całej Rzeczypospolitej urzędu marszałkowskiego najpełniej chyba wyrażała się w bezkrólewiach podczas zgromadzeń elekcyjnych. Zanikał wówczas najjaskrawszy wyróżnik odrębności dwóch urzędów – sądy. Wszyscy marszałkowie codziennie spotykali się na posiedzeniach sądu kapturowego generalnego pod przewodnictwem najstarszego w hierarchii. Charakterystyczne jest, że *Porządki elekcyi* ani razu nie wspominają o urzędach marszałkowskich, zawsze za to o jednym „Urzędzie Ichmciów PP. Marszałków obojga narodów”, który miał wyznaczać gospody i stanowiska, pilnować bezpieczeństwa pożarowego, karać wraz z deputatami łamiących taksę oraz generalnie czuwać nad przestrzeganiem wszelkich przepisów i „pospolitym pokojem”[40]. Mówi się też o jednej „warcie marszałkowskiej”. Tak więc w tych aktach normatywnych doszło do zespolenia urzędów koronnego i litewskiego w jeden nie tylko w warstwie teoretycznej, lecz także w sferze działań rzeczywistych. W praktyce zapewne nie było to aż tak ściśle przestrzegane, stanowi jednak odbicie tej teoretycznej jedności urzędów istniejącej od 1569 r., która nabierała szczególnej mocy podczas zgromadzeń elekcyjnych, gdzie stawić się mógł każdy obdarzony pełnią praw obywatel państwa, by decydować o usprawnianiu jego funkcjonowania i wyborze nowego monarchy. Jedność Rzeczypospolitej najsilniej wyrażała się w zgromadzeniach elekcyjnych i w konsekwencji najsilniej zaważyła na jedności urzędu marszałkowskiego, który w przeciwieństwie do innych instytucji miał silne podstawy teoretyczne do przyjęcia takiego rozwiązania. Niejako zwieńczeniem tego procesu było odebranie władzy w 1764 r. marszałkowi wielkiemu koronnemu i przekazanie jej wielkiemu litewskiemu. Była to po prostu wymiana szefa jednego urzędu[41].

---

[38] *Ibidem*.

[39] Zob. rozdz. XVII.

[40] VL, t. 3, s. 358–360.

[41] O takim pojmowaniu urzędu marszałkowskiego świadczy konstytucja 1766 r., która uwalniała „od rządzenia dworem naszym Wielmożnych Marszałków Wielkich i Nadwornych obojga narodów [...] i całą tę część Urzędu ich [podkreślenie K.W.] do rządu wewnętrznego dworem naszym [...] ściągającą się” oddawała w ręce innej osoby – VL, t. 7, s. 207.

Na sejmach, które odbywały się na Litwie w 2. połowie XVII i w następnym stuleciu, przewodził raczej marszałek wielki litewski, choć były odstępstwa od tego rozwiązania[42]. Andrzej Rachuba twierdzi, że pierwszoplanowa rola marszałka litewskiego na sejmach litewskich wynikała z regulacji prawnych[43]. Było jednak przeciwnie – *Porządek między marszałkami…* z 1647 r. stanowił, że bez względu na miejsce odbywania sejmu „wszytek rząd i jurysdykcją" mieć będzie marszałek wielki koronny. Cóż więc sprawiło, że na pierwsze miejsce wysunął się marszałek wielki litewski? Prawdopodobnie było to efektem taktycznych ustępstw króla przed magnatami litewskimi. Być może w ten sposób zinterpretowano zdanie z konstytucji 1685 r., że sejm w Grodnie ma się odbywać „pod dyrekcyją W. X. L.", chociaż chodziło tu ewidentnie o laskę marszałka poselskiego[44]. Zrobiono krok dalej i uznano, że także w senacie i podczas konkluzji obrady prowadzić ma marszałek wielki litewski i przejmować pozostałe kompetencje swego koronnego odpowiednika.

Generalnie jednak w Koronie (i całej Rzeczypospolitej) zawsze dominującą rolę odgrywał koronny segment urzędu marszałkowskiego, a w nim przede wszystkim marszałkowie wielcy koronni[45]. W poprzednich rozdziałach ukazano zmiany w kompetencjach urzędu marszałkowskiego oraz przedstawiono możliwości, jakie dawały one marszałkom wpływania na bieg wydarzeń, głównie w bezkrólewiach. Należy zatem postawić pytania: Jakie miejsce dawał marszałkom sprawowany przez nich urząd w całej strukturze władzy państwa? Jak jego kompetencje przekładały się na znaczenie marszałków i ich wpływ na politykę Rzeczypospolitej?

Właściwie jedynymi historykami, którzy nieco szerzej zajęli się tym zagadnieniem, są Jan Seredyka i Marek Wrede. Drugi z wymienionych badaczy zaobserwował mniejszą atrakcyjność urzędu marszałkowskiego niż urzędów pieczętarzy, co wiązał z niższą dochodowością oraz znacznymi uciążliwościami związanymi z wykonywaniem szerokiego wachlarza zadań, dochodząc ostatecznie do wniosku, że urząd ów powoli tracił znaczenie państwowe i przekształcał się w najwyższe stanowisko nadworne[46]. Rzeczywiście dochody urzędu marszałkowskiego, choć relatywnie chyba niewiele mniejsze niż innych urzędów (z wyjątkiem podskarbiego), były jednak niskie w stosunku do kosztów, jakie wiązały się ze sprawowaniem

[42] Marszałek wielki litewski Władysław Gurowski (1781–1790) w swym memoriale do króla powoływał się na przykłady sejmów grodzieńskich 1678, 1718, 1726 i 1752 r., którym mieli przewodzić marszałkowie litewscy – AGAD APP 82, t. 2, s. 663–670.

[43] R a c h u b a, *op.cit.*, s. 182. „Nie jest jednak prawdą, jak chce Henryk Olszewski, iż owe zasady nie znajdowały uregulowania w normach prawnych, nawet jeśli rzeczywiście nie zawsze były rygorystycznie przestrzegane. Oparciem były przecież decyzje królewskie o podziale kompetencji i gradacji starszeństwa między marszałkami koronnymi i litewskimi".

[44] VL, t. 5, s. 344. Konstytucja 1673 r., po raz pierwszy mówiąca o wprowadzeniu sejmów w Grodnie, wyraźnie zaznaczała, że chodzi o „dyrekcyję koła poselskiego" – *ibidem*, s. 67.

[45] Nie przestrzegano ściśle zasady, że co trzeci sejm ma się odbywać w Grodnie, były nawet ponad 20-letnie przerwy (sejmy w Grodnie odbyły się w latach 1678–1679, 1688, 1693, 1718, 1726, 1729, 1730, 1744, 1752) – R a c h u b a, *op.cit.*, s. 177–179.

[46] W r e d e, *op.cit.*, s. 188 i 191–193.

urzędu marszałkowskiego[47]. Już na wstępie urzędowania marszałek ponosił koszt sprawienia sobie odpowiednio okazałej laski, co równało się cenie kilku wiosek. Znaczne sumy pochłaniało rezydowanie przy królu i koszta reprezentacyjne, spore kwoty szły na utrzymanie sił zbrojnych, powiększanych w okresie sejmów. To powodowało, że król musiał powierzać ten urząd ludziom majętnym i tym trzeba chyba tłumaczyć większą bazę społeczną urzędów pieczętarskich, które często sprawowali ludzie spoza kręgu magnaterii[48]. Jednocześnie już sam ten fakt stawiał w lepszej sytuacji marszałków, byli oni bowiem bardziej niezależni od króla niż pieczętarze, których kariera majątkowa (i ich rodzin) zależała od monarszej łaski.

Uporczywe zabiegi (z obietnicą zapłaty 40 tys. złp) wojewody poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego w latach 1643–1649 o laskę dla siebie lub brata, walka o nią z Bogusławem Leszczyńskim i Adamem Kazanowskim świadczą o dużym zainteresowaniu urzędem i istotnym jego znaczeniu[49]. Pół wieku później podczas ciężkiej choroby Stanisława Herakliusza Lubomirskiego w 1701 r. jego córka Elżbieta Sieniawska wpadła na pomysł zamiany urzędów między swoim ojcem i mężem, wojewodą bełskim Adamem Sieniawskim. Pisała do tego ostatniego, że obejmując laskę wielką, będzie miał „zaraz inszy respekt u postronnych, aniżeli tak tylko będziesz się spuszczać na nasze błahe gospodarstwo, to Maciek zrobi, to Maciek zje. A trudno i ojcu, i Panu ma Król za żywota jego odmówić. Jeżeli Pan rzeczesz, że oracyje trzeba prawić, żeś niesposobny do tego – nie frasuj się o to, będziesz mógł dosyć uczynić temu”[50].

Nie świadczą chyba o mniejszej atrakcyjności urzędu marszałkowskiego rezygnacje marszałków ze swych urzędów, a jeśli już – to raczej o mniejszej atrakcyjności urzędu marszałka nadwornego, który był właściwie pozbawiony władzy przy aktywnym politycznie marszałku wielkim. Rezygnacje z laski wielkiej koronnej albo były wymuszone przez króla (Mikołaj Zebrzydowski), albo miały charakter transakcji wiązanych (Łukasz Opaliński, Józef Mniszech). Dwaj ostatni ustąpili w zamian za objęcie laski nadwornej przez członków swoich rodzin. Uczynili to jednak przede wszystkim ze względu na stan zdrowia, który utrudniał im dalsze sprawowanie urzędu. Bowiem rzeczywiście przy różnorodnych jego kompetencjach był to chyba najtrudniejszy i związany z największym wysiłkiem urząd w Rzeczypospolitej, a przy tym wymagający znacznej odporności psychicznej, gdyż, jak zauważył Marek Wrede, marszałek stale musiał wykazywać się sprawnością organizacyjną, która podlegała publicznej ocenie[51]. Wymagał dużych zdolności administracyjno-organizacyjnych oraz

[47] Marszałek nadworny J.K. Branicki prosił w 1664 r. króla o wsparcie i skarżył się, że „tracę służąc Panu i Rzeczypospolitej” – cyt. za: T. Z i e l i ń s k a, *Magnateria polska epoki saskiej*, Wrocław 1977, s. 33.

[48] W r e d e, *op.cit.*, s. 185. Wynikało to częściowo z faktu, że połowę pieczętarzy stanowili reprezentanci nieco bardziej egalitarnego stanu duchownego.

[49] *Listy Krzysztofa Opalińskiego...*, *passim*.

[50] Cyt. za: *Diariusz Sejmu Walnego*..., s. 282, przyp. 6.

[51] W r e d e, *op.cit.*, s. 192.

ogromnej wiedzy ogólnej i szczegółowej z zakresu polityki i ustroju państwowego[52], prawa, ceremoniału dyplomatycznego, a także – jak widzieliśmy wcześniej – talentów oratorskich. Mogło to odstraszać część osób od ubiegania się o laskę marszałkowską, tym bardziej że właściwe znaczenie i władza były częściowo jakby schowane za tym odstręczającym koniecznością ciężkiej pracy parawanem licznych obowiązków.

Prawdopodobnie z tych przyczyn mamy do czynienia z ukształtowaniem się swoistych rodów marszałkowskich. Najpierw Wolskich (dwóch marszałków), Opalińskich i Przyjemskich (po trzech marszałków), w 2. połowie XVII w. Lubomirskich (czterech), a następnie Bielińskich i Mniszchów (po dwóch)[53]. Franciszek Bieliński, przekazując laskę nadworną koronną Jerzemu Augustowi Mniszchowi w 1742 r., zauważył, że młody Mniszech jako syn marszałka wielkiego „już tam WMć przejrzał się *non superficialiter*, ale *perspicaciter* w wszelkich rządach, ozdobach, prerogatywach, któremi się to przezorne zaszczyca ministerium"[54]. Właśnie dzięki ojcom, braciom i innym krewnym członkowie rodziny marszałka mogli nie „powierzchownie", ale „przenikliwie" zapoznać się z urzędem marszałkowskim. Doskonale zdawali sobie sprawę, jaka w istocie tkwi w nim władza, świetnie orientowali się w kompetencjach, dysponowali majątkiem, wiedzą i doświadczeniem swych krewnych oraz, co niezwykle ważne, archiwum marszałkowskim, które większość marszałków traktowała jako prywatną własność (z wyjątkiem ksiąg sądowych). Już na starcie mieli więc przewagę nad ewentualnymi konkurentami, gdyż królowi także zależało na tym, żeby nowy marszałek nie zagubił się w gąszczu swoich kompetencji i zamiast pilnować porządku, przyczyniał się do wzrostu zamieszania. Głównym kryterium nominacyjnym zawsze jednak była postawa polityczna kandydata, czego do połowy XVII w. przestrzegano z żelazną konsekwencją. W okresie późniejszym królowi coraz trudniej było znaleźć zdeklarowanego regalistę wśród magnatów i ci nierzadko wkrótce po nominacji przechodzili do mniej lub bardziej zdecydowanej opozycji. Do szerszego grona, jakim była średnia szlachta, monarcha nie mógł właściwie sięgnąć, gdyż koszta sprawowania urzędu marszałkowskiego najczęściej zamykały jej do niego drogę.

W urząd marszałkowski należało zainwestować i pieniądze, i czas, i wiele pracy, by zaczął przynosić wymierne korzyści. W takim ujęciu był on mniej atrakcyjny niż urzędy pieczętarskie. Czy mniejsza atrakcyjność oznacza jednak mniejszą władzę? Kompetencje pieczętarzy dawały im z pewnością większe możliwości bezpośredniego wpływania na kształt polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa. Kompetencje marszałków umożliwiały to tylko pośrednio i w XVI w. w mniejszym stopniu niż później, gdyż były jeszcze dość ograniczone. Większe bezpośrednie możliwości dawały im chyba w polityce

[52] Nie przypadkiem chyba w XVII w. zasłynęli wśród ministrów jako teoretycy ustroju marszałkowie Łukasz Opaliński młodszy i Stanisław Herakliusz Lubomirski.

[53] W r e d e, *op.cit.*, s. 185–186, zauważa, że o ile do połowy XVII w. na urzędach marszałkowskich spotkać można częściej Wielkopolan, o tyle następnie przede wszystkim przedstawicieli Małopolski i Rusi. Wiąże to z rosnącą siłą i bogactwem tamtejszej magnaterii. Ukształtowanie się rodów marszałkowskich wywodzi z siły rodzinnych tradycji.

[54] AGAD APP 71, s. 461.

zagranicznej, co wiązało się z prawem do kontaktów z obcymi dyplomatami. Jednak już wcześniej realizacja ważnego zadania zapewnienia porządku i bezpieczeństwa oraz bliskość króla zapewniły im pierwsze miejsce wśród ministrów i prestiż – rzecz trudną do przecenienia. To marszałek w największym stopniu decydował o składzie dworu. „Szczególnego znaczenia, jako specyficzny dla urzędu instrument działania, nabierało płynące z zaufania monarchy prawo kontroli jego kontaktów osobistych”[55]. Bliskość króla dawała marszałkowi znaczne możliwości protekcyjne, miał więc pewien udział także w obsadzaniu urzędów ministerialnych, prowadzących politykę państwa. Cała ta – w znacznej mierze pozakompetencyjna – otoczka urzędu marszałkowskiego decydowała o rzeczywistym znaczeniu marszałków, które było większe, niż wynikałoby to z zakresu ich prerogatyw. Pamiętać trzeba, że koncepcje polityczne rodziły się przede wszystkim na radach, w których uczestniczyli najbliżsi współpracownicy monarchy, a w ich gronie marszałkowie i pieczętarze. Na tym etapie mieli oni niemal równorzędny wpływ na podejmowanie decyzji, dopiero w fazie realizacji oczywistą przewagę zyskiwali pieczętarze i to decydowało o ich prymacie nad marszałkami w sferze prowadzenia bieżącej polityki Rzeczypospolitej w XVI stuleciu.

Zachodziły jednak procesy, które proporcje te miały nieco odmienić. Wydarzenia pierwszych bezkrólewi doprowadziły do dalszego wzrostu znaczenia marszałków przy niezmienionym zakresie kompetencji urzędu. Pojawiło się dążenie, aby ten dysonans usunąć. W 2. połowie XVI w. ogromnie zwiększyło się także znaczenie sejmu jako najważniejszej instytucji państwa, w której podejmowano najistotniejsze dla Rzeczypospolitej decyzje. Prerogatywy pieczętarzy dawały im raczej nikły wpływ na funkcjonowanie tej instytucji, za to marszałkowskie mogły dawać znaczny (zwłaszcza pośrednio). Wyraźną cezurą w dziejach urzędu marszałkowskiego jest pierwsza połowa panowania Zygmunta III. Wówczas dzięki królewskiej koncepcji oparcia rządów na silnych instytucjach państwowych urząd marszałkowski nadrobił dystans, jaki dzielił prestiż urzędu i znaczenie marszałków od ich faktycznych kompetencji[56]. Wzmocnienie władzy, przede wszystkim sądowej urzędu marszałkowskiego, nie tylko zniwelowało tę różnicę, ale też na dłuższą metę zaowocowało dalszym rozszerzaniem kompetencji sądowych i wzrostem znaczenia marszałków. W efekcie na początku XVII w. otrzymali oni do dyspozycji silny urząd, za pomocą którego mogli wszechstronnie wpływać na postawy polityczne obywateli, a zwłaszcza uczestników sejmu (te możliwości szerzej zostały przedstawione w rozdziale VIII). Być może w tym okresie jurysdykcją sądową udało się marszałkom objąć także posłów ziemskich.

Kanclerze i podkanclerzowie nadal odgrywali główną rolę w polityce państwowej, jednak pozycja marszałków w parlamencie, który podejmował najważniejsze decyzje, rozszerzenie kompetencji policyjno-sądowych, a także skupienie w ich rękach tajnej dyplomacji królewskiej za panowania Zygmunta III sprawiły, że ich realne znaczenie i wpływ na bieg wydarzeń państwowych dorównał znaczeniu

[55] W r e d e, *op.cit.*, s. 183; por. M ą c z a k, *op.cit.*, s. 230–231; A u g u s t y n i a k, *Wazowie...*, s. 179; zob. też rozdz. XIII.

[56] Zob. rozdz. I.

pieczętarzy[57]. Wydaje się, że więcej wybitnych osobistości spotkać można do połowy XVII w. na urzędach pieczętarskich[58]. Może to świadczyć z jednej strony o tym, że król szukał bardziej uzdolnionych ludzi na te właśnie urzędy, z drugiej – że polityczne talenty same się do tych ministeriów garnęły. Trudno powiedzieć, czy działo się tak z tego względu, że np. Jan Zamoyski czy Jerzy Ossoliński bardziej je cenili, czy też po prostu dlatego, że dawały ten sam poziom władzy co urząd marszałkowski mimo zdecydowanie mniejszego wysiłku, co dla ludzi inteligentnych także nie jest bez znaczenia[59]. Choć można by przywołać także przykład nieudolnego pieczętarza, jakim był Wacław Leszczyński[60], a wśród marszałków widzimy również ludzi nieprzeciętnych, jak choćby Andrzej Opaliński, Zygmunt Myszkowski czy Mikołaj Wolski. W praktyce wiele zależało od zdolności i cech osobowościowych tych urzędników oraz pozycji, jakie potrafili sobie wywalczyć w ścisłym kręgu władzy.

Jan Seredyka zanalizował miejsce poszczególnych ministrów w strukturze władzy w latach 1587–1668, rozpatrując stopień ich niezależności i od króla, i od sejmu. Doszedł do wniosku, że marszałkowie spośród wszystkich ministrów byli najbardziej podporządkowani królowi, nie odgrywając przy tym większej roli w sejmie[61]. Uznał, że „są przede wszystkim urzędnikami królewskimi, powiązani z sejmem tylko wtedy, gdy w czasie jego obrad wykonywali swoje marszałkowskie obowiązki, zresztą [...] głównie ceremonialne, najwyżej porządkowe". Z kolei urzędy pieczętarskie „gwarantowały realną władzę, przy zachowaniu w okresie jej wykonywania niemal równowagi w dziedzinie prawnej i faktycznej niezależności" od króla i sejmu. W efekcie autor, ustalając hierarchię urzędów ministerialnych, urząd marszałkowski lokuje dopiero na czwartym miejscu, za pieczętarzami i podskarbimi wielkimi[62].

Jak starałem się ukazać w rozdziale VIII, marszałek miał duży wpływ na funkcjonowanie sejmu, większy od pieczętarzy. Wynikało to nie tylko z kompetencji ceremonialno-porządkowych w parlamencie, ale i z pozostałych prerogatyw urzędu marszałkowskiego, także tych, które Jan Seredyka skłonny jest uznać za niezbyt stosowne dla ministra, jak np. wyznaczanie kwater senatorom i posłom. Dzięki temu marszałek również mógł zachowywać niezależność od króla, chociaż być może rzeczywiście nieco mniejszą niż pieczętarze. W 2. połowie XVII w. nastąpią jednak znaczące przesunięcia w tym układzie.

---

[57] W pewnym stopniu świadczyć by o tym mogło zakończone chwilowym sukcesem dążenie marszałków nadwornych do zajęcia miejsc w senacie przed pieczętarzami litewskimi.

[58] Wrażenie takie w jakiejś części jest zapewne wywołane charakterem kompetencji pieczętarzy, których działania z reguły znajdowały odbicie w słowie pisanym. Tymczasem po działaniach marszałków, odbywających się częściej poza sferą dokumentacyjną, nie pozostał żaden ślad, a archiwum urzędu marszałkowskiego, które wiele rzeczy mogłoby wyjaśnić, przepadło podczas II wojny światowej. Dużo mniej więc wiadomo o samych marszałkach.

[59] Pomijam tu nie mniej wybitnych pieczętarzy duchownych (np. Jakuba Zadzika, Andrzeja Olszowskiego), gdyż dla nich droga do laski była zamknięta.

[60] J. D o r o b i s z, *Jakub Zadzik (1582–1642)*, Opole 2000, s. 71.

[61] S e r e d y k a, *op.cit.*, s. 240–241.

[62] *Ibidem*, s. 249.

Aż do czasów panowania Jana Kazimierza urzędy ministerialne rzeczywiście w pełni podlegały królowi i realizowały zlecone przez niego zadania. Rozwój systemu fakcyjnego w zdecydowanie większym stopniu wpłynął na urząd marszałkowski i otworzył przed nim nowe pola. Należy zauważyć, że marszałkowie mieli dużo większe niż pieczętarze możliwości prowadzenia polityki opozycyjnej wobec tronu. Byli, co już podkreślano, z reguły (głównie jednak w 2. połowie XVII i w XVIII w.) bardziej niezależni finansowo. Także zakres kompetencji w większym stopniu ułatwiał im działania opozycyjne (głównie poprzez sądownictwo). Przede wszystkim jednak król mógł opozycyjnego kanclerza praktycznie odsunąć od władzy, większość działań prowadząc przez podkanclerzego. Taką próbę podjął Zygmunt III (z pełnym poparciem Andrzeja Opalińskiego), mianując podkanclerzym oddanego mu Jana Tarnowskiego, co wywołało niezwykle ostrą reakcję kanclerza Jana Zamoyskiego. Jednak decyzji królewskiej nie był w stanie zmienić[63]. Podobnie w latach 20. XVII w. kanclerz Wacław Leszczyński nie odgrywał większej roli przy podkanclerzym Stanisławie Łubieńskim i przez krótki czas przy Jakubie Zadziku. Pieczętarze w dużym stopniu skazani byli na współpracę z monarchą i nie zmienia tego możliwość wymuszenia przez nich na władcy pewnych doraźnych rozwiązań.

Tymczasem marszałka wielkiego koronnego, o ile był aktywny politycznie, nie można było w żaden sposób pominąć. Terytorialne ograniczenie jurysdykcji marszałkowskiej miało drugą stronę – marszałek był nieusuwalny z kręgu władzy (jedynie pozbawienie urzędu mogło do tego doprowadzić). Nawet jeśli przestał odgrywać większą rolę w kreowaniu polityki zagranicznej, to nie mógł zostać z niej wyeliminowany, a coraz większe zainteresowanie państw obcych Rzecząpospolitą przy jak najbardziej legalnym prawie marszałka do kontaktów z dyplomatami otwierało nowe horyzonty. Marszałek dysponował wiedzą, informacjami o tym, co dzieje się w komnatach królewskich, mógł poprzez swoich ludzi na sejmikach i w sejmie skutecznie się pewnym koncepcjom przeciwstawiać. Być może jego rzeczywisty wpływ na skład i funkcjonowanie dworu osłabł, nadal jednak zajmował tam – głównie dzięki jurysdykcji sądowej – znaczącą pozycję. Krótko mówiąc, marszałek był dla króla dużo bardziej niebezpieczny i więcej mógł zaszkodzić[64]. Tym zapewne była inspirowana koncepcja Jana Kazimierza zamiany urzędników po zawakowaniu pieczęci wielkiej w 1652 r. Kanclerzem miał zostać Jerzy Sebastian Lubomirski, a dotychczasowy podkanclerzy Stefan Koryciński miał objąć laskę wielką koronną[65]. Mimo że był to okres współpracy Jana Kazimierza z marszałkiem, król wolał mieć go na mniej niebezpiecznym urzędzie. Nie doszło jednak do tej zamiany.

[63] G r z y b o w s k i, *op.cit.*, s. 240–241.

[64] Zwracał na to uwagę Z a ł u s k i, *op.cit.*, t. 1, s. 37, pisząc o koncepcjach powierzenia laski nadwornej Bogusławowi Radziwiłłowi w 1668 r. Projekt został odrzucony, gdyż z powodu stałej nieobecności Jana Sobieskiego Radziwiłł zyskałby zbyt dużą władzę na dworze. Proponowano, by raczej mianować go wojewodą: *Palatini enim licet potior locus, minor tamen ad nocendum vis et potestas, quam mareschalci, minus periculi timendum a remoto senatore, quam in visceribus aulae et culmine sedente*.

[65] C i e s i e l s k i, *op.cit.*, s. 79.

Jednocześnie i marszałkom, i pieczętarzom, i królowi wyrastał nowy konkurent – hetman. „Urodziła nam się czwarta Rzeczpospolita" – ocenił w początkach panowania Jana III wzrost znaczenia wojska w państwie wojewoda czernihowski Stanisław Bieniewski[66]. Nic więc dziwnego, że Jan Sobieski, sprawując dwa *de facto* najważniejsze w tym okresie urzędy w Rzeczypospolitej, sięgnął po koronę. W ogóle znaczenie marszałków w bezkrólewiach ogromnie wzrastało. Brakowało „cugli" królewskich, które by mogły ich poczynania ograniczać, a kompetencje marszałkowskie dawały im znacznie większe możliwości niż innym ministrom – dwoma najważniejszymi punktami w *interregnum* były sejm konwokacyjny i sejm elekcyjny, a w parlamencie główną rolę odgrywał marszałek. Zwłaszcza w systemie fakcyjnym sejm (także w okresie *regnum*) był tym miejscem, poprzez które marszałkowie potęgowali swoje znaczenie i ugruntowywali pozycje w państwie.

Z tego względu czas największego znaczenia marszałków przypada chyba na ostatnie ćwierćwiecze XVII stulecia i pokrywa się w znacznej mierze z okresem piastowania laski wielkiej koronnej przez Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, kiedy to sejm, co prawda coraz gorzej, ale jeszcze funkcjonował i wciąż był uważany za najważniejszą instytucję państwa[67]. Później jednak, jak zauważył Henryk Olszewski, „nastąpiła w czasach saskich doprowadzona do absurdu – petryfikacja zasad ustrojowych wykształconych i ugruntowanych w poprzedniej epoce"[68]. Doprowadziło to w konsekwencji do zupełnego paraliżu sejmu i upadku jego roli w państwie, a wraz z sejmem poniósł uszczerbek odgrywający w nim ważną rolę marszałek. Część jego prerogatyw, jak np. prawo rozdawania gospód posłom, zupełnie straciła na znaczeniu. Nawet największy wpływ marszałka na uczestników sejmu nie znaczył już nic, bo nic nie można było przeprowadzić w parlamencie.

Marszałkowie chyba stosunkowo szybko dostrzegli negatywne dla siebie zjawiska i starali się z dużym powodzeniem ich niekorzystne konsekwencje zminimalizować, przede wszystkim poprzez rozbudowę władzy policyjno-sądowej i administracyjnej. Pierwsze symptomy można obserwować już u schyłku XVII stulecia[69]. Postanowienia sejmu niemego 1717 r. przyczyniały się do upadku sejmu[70], a więc i utraty znaczenia marszałków. Z drugiej strony jednak, zwiększając ich rolę w kształtowaniu najbliższego otoczenia króla, zacieśniając ich władzę nad dworem i wzmacniając jurysdykcję sądową, pozwalały im w części, choć nie całkowicie, te straty

---

66 Cyt. za: K. M a t w i j o w s k i, *Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego*, Wrocław 1976, s. 76.

67 Chociaż *de facto* nie odgrywał już bardzo znaczącej roli.

68 O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 1, s. 24.

69 Zob. rozdz. IV.

70 W. K r i e g s e i s e n, *Zmierzch staropolskiej polityki, czyli o niektórych cechach szczególnych polskiej kultury politycznej przełomu XVII i XVIII w.*, w: *Zmierzch kultury staropolskiej. Ciągłość i kryzysy*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1997, s. 27–28. Autor zauważa m.in., że buławy hetmańskie miały być odtąd rozdawane tylko na sejmach, co doprowadziło do zaciekłej o nie walki i spowodowało „kompletną atrofię sejmu". Według J. P o r a z i ń s k i e g o, *Funkcje polityczne i ustrojowe rad senatu 1697–1717*, KH, t. 91, 1984, z. 1, s. 42, już przed 1717 r. rady senatu w gruncie rzeczy zastępowały sejm w zakresie polityki zagranicznej, w mniejszym stopniu wewnętrznej.

nadrobić[71]. Marszałkowie, a także pieczętarze, zyskali uprawnienia kontrolne wobec monarchy, który z kolei „w zakresie spraw potocznych tracił swobodę działania na rzecz niekontrolowanych i faktycznie nie odpowiedzialnych ministrów”[72]. Wzrosło więc generalnie znaczenie ministrów wobec króla, a także wobec pozostałych urzędów senatorskich, jednak wewnątrz układu ministerialnego na pierwszą pozycję zdecydowanie wybili się najwyżsi dowódcy wojskowi: hetmani, a podczas wakatu buław – regimentarze. Wzrost znaczenia dyplomacji hetmańskiej najbardziej uderzył w pieczętarzy, którzy powinni prowadzić oficjalną politykę zagraniczną państwa. W nieco mniejszym stopniu odbił się na marszałkach. Według dobrze zorientowanego autora elaboratu informacyjnego przygotowanego dla Augusta III najważniejszym urzędnikiem był hetman wielki koronny, za nim hetman polny (ponieważ z reguły awansuje na wielkiego), marszałek wielki koronny (marszałka nadwornego uznał za godność czysto tytularną) oraz na czwartym miejscu kanclerz wielki koronny[73]. Wzrost znaczenia ministrów usankcjonowała konstytucja 1768 r., wprowadzająca nowy porządek zasiadania w senacie. Zajęli oni miejsce za biskupami i wojewodami, a przed kasztelanami większymi. Wśród ministrów pierwsze miejsce nadal zajmowali marszałkowie wielcy, ale za nimi uplasowali się hetmani wielcy, potem dopiero kanclerze, podkanclerzowie, podskarbiowie, marszałkowie nadworni i hetmani polni[74].

Powyższe uwagi można w pewnym stopniu potwierdzić, analizując sporządzone przez Krzysztofa Chłapowskiego[75], Stefana Ciarę[76] i Teresę Zielińską[77] spisy osób najlepiej uposażonych w królewszczyzny. Porównując pierwsze 17 pozycji z list[78], zauważamy, że za panowania dwóch pierwszych Wazów wśród urzędników najlepiej uposażonych jest 2 marszałków, 2 hetmanów, 4 pieczętarzy i 2 podskarbich (a na całej 30-osobowej liście: 3 marszałków, 3 hetmanów, 4 pieczętarzy i 4 podskarbich)[79]; w 2. połowie XVII w.: 4 marszałków, 3 hetmanów, 2 pieczętarzy, 2 podskarbich (a wśród wszystkich 24 osób: 6 marszałków, 5 hetmanów, 4 pieczętarzy, 2 podskarbich)[80]; w czasach saskich: 4 marszałków, 4 hetmanów, 1 pieczętarz. To porównanie, nieuwzględniające co prawda

[71] Zob. rozdz. IV.

[72] O l s z e w s k i, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej...,* t. 1, s. 24.

[73] Z i e l i ń s k a, *op.cit.*, s. 26.

[74] VL, t. 7, s. 292.

[75] K. C h ł a p o w s k i, *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996, s. 99.

[76] S. C i a r a, *Senatorowie i dygnitarze koronni w drugiej połowie XVII w.*, Wrocław 1990, s. 109–110.

[77] Z i e l i ń s k a, *op.cit.*, s. 133–134.

[78] Tyle nazwisk zawiera lista opracowana przez T. Zielińską.

[79] S. Żółkiewski jest liczony podwójnie – jako kanclerz i hetman.

[80] Wśród pierwszych 17 pozycji podwójnie – jako marszałek i hetman liczony jest i J.S. Lubomirski, a wśród 24 osób J. Sobieski jako marszałek i hetman.

wielu czynników[81], może w pewnym stopniu (choć niedokładnie) obrazować rzeczywiste przemiany znaczenia urzędów. Widoczny jest wzrost w 2. połowie XVII w. uposażenia marszałków i hetmanów (trudno powiedzieć, na ile Jan Sobieski czy Jerzy Sebastian Lubomirski zawdzięczali królewszczyzny lasce, a na ile buławie), co utrzymało się w następnym okresie przy wyraźnym spadku uposażenia pieczętarzy. Wiąże się to chyba ze wzrostem znaczenia i samodzielnej pozycji marszałków i hetmanów oraz z koniecznością „kupowania" sobie przez króla ich życzliwości lub neutralności.

Chociaż w XVIII w. nie istniało już jednolite centrum polityczne i ośrodki władzy znajdowały się w wielu miejscach, jednak dwór królewski, z reguły rezydujący w Warszawie, zawsze pozostawał ośrodkiem najważniejszym. Marszałkowie, dążąc do zachowania swej pozycji, coraz bardziej starali się zwiększyć swą władzę nad miastem i samym dworem. Tylko w tym sensie można by mówić o jakimś przekształcaniu się urzędu marszałka z centralnego urzędu państwa w „najwyższe stanowisko nadworne"[82]. Poczynania marszałków spotkały się w pewnym momencie z koncepcjami Augusta III wprowadzenia w Rzeczypospolitej na wzór saski systemu rządów ministerialnych. Król dążył do „przeniesienia reformy wewnętrznej z forum sejmu, którego powodzenia nikt już nie był w stanie zapewnić, na ostrożne i stopniowe działania administracji bez naruszania zasad ustrojowych, poprzez działania w dozwolonych ramach po ustaleniu czego prawo nie zakazuje"[83]. Idealnie pasował do tego urząd marszałkowski. Jednak pierwsza próba w 1743 r. z Franciszkiem Bielińskim w roli pierwszego ministra spaliła na panewce, chyba z powodu jego odejścia od Familii i zbliżenia się do Potockich. W efekcie w latach 40. XVIII w. główną rolę odgrywał kanclerz Jan Małachowski, gdyż system, który usiłował wprowadzić król, najbardziej ograniczał znaczenie hetmanów[84]. Ostatecznie w latach 50. upadek systemu ministerialnego, odsunięcie Familii i osiągnięcie dominującej pozycji przy królu przez marszałka nadwornego koronnego Jerzego Augusta Mniszcha (wśród ostrych walk z pieczętarzami)[85] zaważyły na zwiększeniu roli i kompetencji całego urzędu marszałkowskiego. W rozdziale V przedstawiono niespotykane dotąd poczynania Franciszka Bielińskiego, który praktycznie całkowicie objął Warszawę swą władzą. Współpracując z marszałkiem nadwornym i z królem, oplótł dwór i miasto rozległą siecią działań administracyjnych, policyjnych i sądowych, które zapewniały mu realną władzę nad każdym przybywającym do tego najważniejszego w Rzeczypospolitej ośrodka politycznego, kulturalnego i życia towarzyskiego. W sytuacji gdy główny ciężar walki politycznej przesunął się już nie z sejmu na sejmiki, ale ze zrywanych z dużą

[81] Przede wszystkim tego, że na listach nie ma pieczętarzy duchownych.

[82] W r e d e, *op.cit.*, s. 188. Tezę tę słusznie podaje w wątpliwość A u g u s t y n i a k, *Wazowie...*, s. 180.

[83] S t a s z e w s k i, *August III Sas...*, s. 220.

[84] *Ibidem*, s. 254.

[85] Szerzej o tym: C z e p p e, *Z dziejów rywalizacji*, s. 56–57; *idem*, *Kamaryla...*, s. 42–44.

częstotliwością sejmików[86] właściwie na instytucje wymiaru sprawiedliwości, marszałek – dysponując pełną władzą administracyjną i policyjną w Warszawie i niezależnym sądem łatwo szafującym karą śmierci – zyskiwał ogromne znaczenie. Gdy w 1763 r. August III wyjechał do Drezna, władzę powierzył triumwiratowi: prymasowi Władysławowi Aleksandrowi Łubieńskiemu, hetmanowi wielkiemu koronnemu Janowi Klemensowi Branickiemu i marszałkowi wielkiemu koronnemu Franciszkowi Bielińskiemu[87], a więc rzeczywiście trzem najważniejszym ludziom w państwie.

W tej pierwszej trójce najważniejszych osób w państwie marszałek wielki koronny znajdował się niemal zawsze w dziejach Rzeczypospolitej, choć na różnych pozycjach. Zmieniały się główne źródła znaczenia marszałków: początkowo był to dwór i rola jego zarządcy, następnie funkcje w sejmie i uprawnienia sądownicze, a w stuleciu XVIII przede wszystkim władza policyjno-sądowa i administracyjna. Jednak wszystkie one stanowiły nieodłączną część jednego zadania, jakie zlecono wykonywać marszałkom – urzędu marszałkowskiego, tworu chyba najniezwyklejszego wśród staropolskich instytucji.

[86] Olszewski, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej*..., t. 1, s. 87. Stale zrywano po kilkanaście sejmików, a rekord padł w 1732 r., kiedy zerwano ich 39.

[87] S t a s z e w s k i, *August III Sas*..., s. 273.

ANEKSY

I. Artykuły sądów marszałkowskich 1678 r.[1]

(VL, t. V, s. 315–317)

Wszem wobec wiadomo czyniemy, iż, za zgodnym Panów Rad obojga Narodów, tak Koronnych, jako i W. X. Lit. na sejm walny teraźniejszy zgromadzonych, zdaniem idąc, pod ten zjazd sejmowy i na każdym przy bytności naszej miejscu, warując i zatrzymywając pokój pospolity, artykuły niżej opisane, według których Urząd Marszałkowski ludzie występne karać ma, wydać i one publikować rozkazaliśmy.

1. Naprzód aby żaden *cujuscunque status et conditionis, tam advena, quam indigena, nemine excepto*, nie śmiał, ani się ważył, tak w domach, jako i na ulicach żadnych zwad i zamówek czynić, uszczypliwych słów *bonam famam laedentia* drugiemu mówić, ani tumultów, sedycyi, odpowiedzi na zdrowie czynić, *in duellum* drugiego wyzywać, na gospody cudze i domy gwałtownie nachodzić i nasyłać, ani krzywdy swej i urazy jakiejkolwiek *privata authoritate*, ale urzędownie dochodzić; ktoby inaczej sobie postąpił, ma być *in recenti facto et crimine, sine ullis exceptionibus*, przez Urząd Marszałkowski sądzony i za występek swój podług prawa i zwyczaju karany. A ktoby chciał jakiego turbatora Urzędowi bronić, jeżeli taki *complex* w takowej obronie będzie zabity, to *impune* zostać ma; a jeżeliby nie, tedy ta, co i na pryncypała, na takich *poena* ekstendowana być ma. A ktoby *post patratum facinus*, nie będąc *in recenti crimine* pojmany, zjechał, na takiego w gospodzie jego pozew pisany położony być ma. Za którym, gdyby na termin naznaczony, przez się abo przez swego plenipotenta, do sądu nie stanął, tedy *in contumatiam ipsius, praemisso tamen scrutinio, de facinore per ipsum perpetrato*, na takim *poena infamiae* ekstendowana ma być.

---

[1] W przypisach tekstowych podano wersję tekstu według artykułów z 1646 r. Zaznaczano tylko te różnice, które mogą uzupełnić tekst bądź wpłynąć na zrozumienie treści. Różnic stylistycznych nie zaznaczano.

2. Aby żaden nie ważył się [a]w miastach, na zjazdach publicznych, po przedmieściach i w okolicznościach jego, i na każdym innym miejscu pod rezydencyją naszą[a] z ruśnicami, z czekanami, z kilofami, z broniami niezwyczajnemi, *a generaliter cum armis et in armis seditionem praeseferentibus* chodzić; a tym więcej ani do zamku przyjść, ani wjechać. A ktoby się tego ważył, przez Urząd Marszałkowski ma być czternastą grzywien karany, *ex delatione cuiusvis*; a ktoby ruśnicę nosił, albo z niej strzelał, przez Urząd Marszałkowski ma być pojmany i w więzieniu trzymany, aż winę, temuż Urzędowi 200 grzywien polskich w konstytucyi 1611 roku opisane, odłoży; o którym strzelaniu, gdyby ten, u kogo w piwnicy, albo przed domem się działo, Urzędowi Marszałkowskiemu nie oznajmił, ma być karany winą 14 grzywien przez tenże Urząd.
3. A iż wiele na tym należy przy bytności naszej, a osobliwie na sejmie, gdzie się *publica consilia* Rzeczypospolitej odprawują, aby żaden cudzoziemiec, jakiegokolwiek stanu i kondycyi by był, bądź to pod pretekstem towarów jakich, albo handlów, bądź to z inszej potrzeby swojej prywatnej, nie śmiał, ani się ważył *privata authoritate* bez wiadomości panów marszałków, albo Urzędów ich do gospod wjeżdżać, i one sobie najmować, *sub poena arbitraria* Urzędu Marszałkowskiego; a gdzieby gospodarz nie dawszy znać jednego albo drugiego dnia do Urzędu Marszałkowskiego o takim człowieku, onego do swego mięszkania przyjął, i przechowywał, taki każdy, jako *inobediens* woli i rozkazaniu naszemu, ma być karany przez Urząd Marszałkowski *poena triginta marcarum polonicalium in instanti persolvendarum, et sessione turris per sex sptimanas*.
4. Gdzieby też pod takim zjazdem sejmowym, jako i na którymkolwiek inszym, przy bytności naszej miejscu zwadę zaczął, policzek komu albo razy sine zadał, bronili dobył, choćby nie ranił, ma być karany winą sześćdziesiąt grzywien, i siedzeniem wieży półroka. A gdyby kto kogo ranił w zamku, albo *in vicinia* zamku, także najściu na gospodę, *albo ex insidiis*, bądź w domu bądź w rynku, albo i na ulicy, ma być na gardle karany. Ktoby zaś *ex contentione*, albo z pijaństwa rany komu zadał opodal od zamku, na ulicy, albo na którym innym miejscu, takowy odkupując gardło, winę dwóch set grzywien *parti et Officio per medium* zapłacić będzie powinien i w wieży ćwierć roku siedzieć. Ten zaś któryby *in justa defensione vitae, gravi lacessitus iniuria* kogo zranił, *arbitrio* Sądu Marszałkowskiego *subiacebit*. A ktoby *post patratum facinus* zjachał, na takim *poena infamiae* ekstendowana być ma.
5. W gospodach aby każdy poczciwie się i skromnie zachował, występków żadnych nie czyniąc i niebezpieczeństwa ogniowego pilnie się wystrzegając. Dla czego każdy gospodarz powinien mieć wodę w statkach, osęki, drabiny i insze rzeczy do tego należące, także też przy kuchniach w rynku i gdzie indziej postanowionych, aby te statki pomienione dla niebezpieczeństwa ogniowego zgotowane były. Czego Urząd Marszałkowski przestrzegać ma i w tym nieposłusznych i niedbałych winą 14 grzywien karać. A ktoby statki z wodą i insze potrzeby do tego należące rąbał i psował, taki ma być stem grzywien karany.

[a-a] w mieście Warszawie.

6. Trąbienia żadne oprócz stołów i wjazdów przednich PP. Senatorów, także i na surmach grania aby nie były, aż we dnie, a osobliwie w nocy; gdyż stąd zwady między trębaczami i surmaczami zwykły bywać.
7. Panom posłom cudzoziemskim, także i sługom ich, aby każdy przystojną uczciwość oddawał. A ktoby któremu nie tylko krzywdę jaką uczynił, ale też przykrość jaką i naśmiewiska stroił, każdy przez Urząd Marszałkowski według ekscesu swego karany być ma.
8. Gdzieby się komu albo na ulicy gwałty działy, tak we dnie, jako i w nocy, ktobykolwiek krzesał, cegłował, tedy słudzy Urzędu Marszałkowskiego albo warta mają takiego swawolnego pojmać i, nie mając na żadną osobę respektu, do Urzędu Marszałkowskiego oddać i o excessa tego pewną sprawę dać. A tam, *ex allegatis et probatis*, Urząd Marszałkowski dekret według prawa wydać ma. A gdzieby kto na takowym uczynku i występku pojmany był, ma podlec winom o gwałcie i o zranieniu wzwyż mianowanym. A ktoby *perpetrato facinore* zjachał *poenis suprascriptis subiacebit*.
9. Chłopięta, wyrostkowie, kozacy, masztalerze i insze podlejsze osoby, aby huków, wołania na zamku nie śmieli czynić; a ktoby się tak swawolny znalazł, zarazem tamże ma być pojmany przez sługi Urzędowe i wedle występku karany; o co ani sami panowie ani słudzy ich ujmować się nie mają, bo każdy słusznie nauczyć czeladź swoję może w domu, jako się na dworze naszym zachować mają. Do tego do pokojów i gmachów naszych cisnąć się nie mają, ale na dole, a hajducy przed zamkiem pod karaniem wzwyż mianowanym zostawać mają. Masztalerze i inni słudzy z końmi panów swoich, także z wozami, aby na stronie stawali, bo stąd za nieobyczajnym trzymaniem koni, częstokroć ludzie bywają obrażeni.
10. Lud wszelaki pospolity, tak miejski, jako i cudzoziemski, Turcy, Tatarzy dzicy, Żydzi i inszy wszelaki stan, aby od każdej osoby za pokojem był; a ktoby się tak swawolnym znalazł, według ekscesu swego karany być ma.
11. A iż ta swawola i bezpieczność w ludziach znajduje się, że jeden drugiemu swawolnie bez wiadomości i zapisania stanowniczego w gospody wjeżdżać zwykli, tedy zabiegając wszelkim zwadom i rozterkom, które z takowej przyczyny pochodzą, ktoby się tego ważył, żeby się przeciw stanowniczemu słowy niepoczciwemi targnął, ma być przez Urząd Marszałkowski wieżą karany, a ktoby swawolnie napis stanowniczemu zmazał albo herb za naznaczeniem jego na gospodzie przybity oddarł, na takowym wina 30 grzywien ekstendowana być ma.
12. Ci, co służby albo spraw za dworem nie mają ani się handlem przystojnym i obmyślaniem uczciwej żywności swojej bawią, hultaje, tułacze, biegunowie, kosterowie, którzy się grą, kradziestwem, szalbierstwem, pijaństwem i inszemi nieprzystojnemi postępkami bawią, aby przy mieście i okolicznościach jego nie byli i pod jakim pretekstem nie mięszkali. A ktoby po publikowaniu tych artykułów był znaleziony, ma być pojmany i u pręgierza sieczony, przykowany i z miasta wyświęcony. Jeżeliby się znowu wrócił, ten już na gardle karan być

ma, a za żadnego takiego żaden się ujmować *sub poena complicitatis* nie ma. A ktoby takich łotrów w domu przechowywał, [b]na takim domie peny mają być wskazane[b]. A gdyby za daniem roku uciekł, [c]jeżeli *possessionatus, in contumaciam poena infamiae* ma być karany[c].

13. Przekupniowie, przekupki zabiegające, furmani, którzy za miasta i na drogi zabiegają i zajeżdżają, a u tych, co żywność do miasta noszą i wożą przekupiwszy, na rynku one zaś jako najdrożej mogą przedają. Ktoby się tego ważył na przedmieściach i wszędy na milę od miasta, a był przeświadczony, ma być czternastą grzywien karany polskich albo *in defectu* siedzeniem w wieży i zabraniem tego co kupują, oprócz rynku, gdzie wolno będzie każdemu, po zdjęciu proporczyka miejskiego z ratusza, który proporczyk ma trwać do godziny dziesiątej na półzegarzu, a z tych zakładać się i szczycić się nie ma, żeby był sługą którego pana, gdyż takowych ku szkodzie jeden drugiemu żaden ochraniać nie ma. Takiejże winie podlegać mają ci, co drwami przekupują.
14. U szynkarzów w domach i piwnicach ani też w budach żaden picia żadnego najdalej do godziny ósmej na półzegarzu, a na całym zegarze do czwartej w noc, szynkować ani ognia do tejże godziny zażywać nie ma. Któryby się tego ważył, utracenia naczynia z napojem i wieżą karany być ma.
15. Aby żaden tak w mieście, jako i na przedmieściach u kupców, kramarzów, rzemieślników, szynkarzów żadnych rzeczy gwałtem brać się nie ważył, jedno według targu zapłaciwszy; a którzy przedawają, aby pobożnie rzeczy swoje według ustawy Urzędu Marszałkowskiego przedawali. A ktoby gwałtem komu co wziął, jeżeli szlachcic *in duplo* to, co wziął zapłacić powinien, a jeżeli nie szlachcic tedy wróceniem tego, co wziął gwałtem i siedzeniem wieży karany być ma.
16. Piekarze, piwowarowie, szynkarze, rybacy, wszelacy rzemieślnicy, aby towary, roboty swe, według ustawy Urzędu Marszałkowskiego, sprawiedliwą miarą przedawali. A ktoby się tego ważył, żeby drożej nad ustawę, więc i mniejszą miarą i wagą, napoje, także i towary swe przedawał, ma być przez Urząd Marszałkowski *toties quoties* winą czternastą grzywien karany, *ex delatione cuiusvis*; a jeżeliby się u kogo tak w towarach, jako i w napojach fałsz jaki pokazał, taki ma być pobraniem towarów albo napojów przez Urząd Marszałkowski karany, *salva evasione*, gdyby dostatecznych probacyi nie było. Towarów żadnych, aby się nikt we dnie święte wykładać ani przedawać pod winą czternastą grzywien nie ważył i gorzałek przed kazaniem w święta, aby nie szynkowano nigdzie; a osobliwie pod zamkiem pod winą czternastą grzywien.
17. A iż ludzie swawolni częstokroć *poenas* o zranienie pod bokiem naszym fortelnie uchodzą, tedy, aby każdy cyrulik każdego rannego pierwej opatrzywszy,

---

[b-b]na takim też takie, jako i na samym pryncypale, gdy stanie do Urzędu za dowodami mają być peny skazane.

[c-c]jeżeli *possessionatus confiscatione bonorum*, a jeżeli *inpossessionatus in contumaciam poena infamiae* ma być karany.

Urzędowi Marszałkowskiemu dowiedziawszy się, jako go zowią i kto go ranił, oświadczył i opowiedział *sub poena quatuordecim marcarum polonicalium ex delatione cuiusvis in Officio Mareschalcali repetenda*.

18. Przy Sądach Urzędu Marszałkowskiego, aby się każdy uczciwie i skromnie zachował, pod winami w prawie pospolitym o bezpieczeństwie sądów opisanemi.
19. Bezpieczeństwo i pokój sługom Urzędu Marszałkowskiego, którzy pokoju pospolitego przestrzegać mają warując, tak deklarujemy, iż któryby się na którego z nich słowy nieuczciwemi targnął, wieżą ma być karany. A ktoby ręką, choćby nie ranił, gardło tracić ma.
20. Białegłowy nierządne, któreby się uczciwym a potrzebnym handlem i robotami nie bawiły, mężów swych nie miały, aby w mieście i po przedmieściach zaraz nie były i nie mięszkały; a któraby się bawiła i znaleźć miała, ma być pojmana, u pręgierza sieczona i na uszach naznaczona.

O takowe tedy i wszelakie insze podczas sejmowej i na każdym przy bytności naszej miejscu popełnione ekscesy każdej i wszelkiej kondycyi człowiek, nie ekscypując się *ad forum competens* ani żadnemi *in causis excessuum privilegiis* zastawiając się, [d]*uti in recenti facto et crimine* sprawować się powinien[d] przed Urzędem Marszałkowskim.

Aleksander Hilary Połubiński Marszałek Najwyższy W. X. L.

II. Przysięga marszałków koronnych

(Inwentarz VL, Petersburg 1860, cz. 1, s. 388–389)

Ego juro, quod Serenissimo Principo et Dno Dno N. Regi Poloniae et eius successoribus, et Regno Poloniae, in hoc Officio Mareschalcatus mihi comisso fidelis ero, illudque tam in Conventibus publicis, quam etiam in aliis locis in aula Majestatis Regiae, summa fide et diligentia administrabo, non privati mei alicuius questus, sed dignitatis et utilitatis tantum Majestatis Regiae, et Regni Poloniae gratia. In consilium Majestatis Regiae adhibitus, illud ego fidele Majestati ejus et Regno Poloniae praestabo. Nulla secreta, quae mihi aliquando a Majestate Regia, vel senatoribus Regni communicata fuerint, praeter voluntatem vel in praejudicium Majestatis ejus, et Regni Poloniae, revelabo. Pericula omnia, quae imminere Regno vel Regi Poloniae scivero, aut opinabor, Majestati ejus et caeteris Senatoribus indicabo, et pro posse meo avertam. Personae cuiusque dignitatis rationem pro loco et tempore habebo. Seditiones, contentions, rixas, scandala, excessus, maleficia, ne fiant in aula Regia, et in Conventibus publicis, omni mea opera et diligentia prohibebo.

[d-d] *uti in recenti facto et crimine summarie* sprawować się powinien.

Quod si vero aliqua ejusmodi acciderint, ea, quantum in me erit, sedabo, aut animadversione juxta vindicabo, idque consensus, jussu et authoritate Majestatis Regiae, caeteraque Officii mei munera et onera juxta praescriptum statutorum Regni fideliter observabo, idque non sine mutuo consilio et consensus caeterorum Regni Consiliariorum, et Officialium, qui praesentes in aula fuerint. Sic me Deus adjuvet et S. Crux Christi.

III. Przysięga sędziego marszałkowskiego

(VL, t. V, s. 314–315)

Ego N juro, quia juste secundum Deum, jus scriptum articulos Illustriss D. Supremi Mareschalci Regni vel M.D.Lit. aequitatem, et partium controversias judicabo, recognitionesque suscipiam, divitis et pauperis, amici et inimici, civis et peregrini, discrimine sublato, et neque favorem neque odium, neque praemium, neque poenas mihi propositas curabo, sed in judicando solum Deum et jus scriptum, aequitatem, partium controversias, recognitionesque et in his omnibus judicium conscientiae meae sequar et audiam; foralia nonnisi quae ab Illustrissimo Supremo Mareschalco Regni ordinata fuerint, ratione Officij mei percipiam, pretia rebus ad necessitatem Curiae Serenissimi Regis importandis, ex aequo et justo juxta praescriptum Illusrissimi Mareschalci imponam, nec quenquam gravari eo nomine patiar, salaria judicii mei, juxta moderationem Illustr. Mareschalci percipiam, Securitatis publicae providebo, causasque violatae securitatis, sine scitu Illustr. Mareschalci sopiri et componi non patiar. Scandala et excessus per conniventiam non subticebo, sed mihi delata juxta meritum et demeritum puniam. Vagos, et e contuberniis civitatum proscriptos, praetextu servitiorum Curiae non fovebo, publicis defraudatoribus, seu aleatoribus non patrocinabor, aliaque omnia ad Curiae ordinationem, et dignitatem S. R. M. Domini mei Clementissimi, servitia mihi a Supremo Illustrissimo Mareschalco Regni commissa et tradita, fideliter et pro posse meo faciam, et exequar. Sic me Deus adjuvet et Sacra Crux Christi.

IV. Przysięga pisarza marszałkowskiego

(VL, t. V, s. 315)

Ego N. juro, quia juste secundum Deum, jus scriptum, aequitatem, et partim controversias, judicabo; consulam judici, fideliterque partium recognitiones, controversias, affectationes, seu postulationes juridicas, vel judicis decreta, in librum actorum Mareschalcalium inscribam, et inscribi curabo, divitis et pauperis, amici et inimici, civis et peregrini, discrimine sublato, et neque favorem, neque odium, neque praemium, neque poenam mihi propositam curabo, sed in judicando, consulendo, et scribendo solum Deum, et justitiam sanctam, et aequitatem partium, recognitiones, controversias, ac Iudicis sententias, sequar et audiam, aliaque negotia mihi incumbentia, fideliter et pro posse meo peragam. Sic me Deus adjuvet et Sacra Crux Christi.

V. Relaxatio a rigore decreti Mareschalcatus Regni Primae Instantiae

(BPAUiPAN Kr. 1126, s. 15)

Universis et singulis, quorum interest notum per praesentias facimus, quia, cum pro Generoso NN ad Nos dignae personae instantiales suas humillime intulerint, ut eundem Generosum NN a rigore decreti Iudicii Nostrii primae instantiae relaxemus. Prout quidem Nos hisce instantialibus dignarum personarum pro eodem Generoso NN ad Nos factis et illatis, benigne annuentes praedictum Generosum NN a toto rigore decreti in Iudiciis Nostris Officii Mareschalcatus Regni Primae Instantiae sabbatho vel feria N post dominicam N anno N in causa et actione iudicaria per instigatorem iuducii nostri pro munere officii sui agentem actorem ab una atque eundem Generosum NN citatum parte ab altera, intuitu per ipsum nimio potu obrutum prope cameram SRMtis advenientem intra frequentiam Procerum Regni immodeste se gessionis discursum querrarum concitationis vociferationis, vulgariter securitatis publicae violationis et aliorum in eodem decreto specificatorum ausuum perpetratorum prolati, tum a sessione turrica eidem ad explendum iniuncta et aliis poenis in eodem decreto appositis relaxamus liberumque pronuntiamus praesentium vigore. In cuius rei fidem praesentias manu mea subscriptas sigillo communiri et datum in cancellaria Nostra Mareschalcatus Regni.

VI. Forma literarum servitoratus Illustris Magnifici Mareschalci Regni

(BPAU i PAN Kr. 1126, s. 4–5)

Significamus praesentis literis nostris, quia Nos practicato ab aevo insistendo usui, in virtute cuius antecedanei Supremi Regni Mareschalci viros experientia artis N. ad obsequia servitiaque sua assumere illosque praerogativis ac libertatibus suis munire consuevere idciro cum honestum N. de experientia in arte sua N. ad usus nostros habilitate et idonei tale commendatum habeamus, ad suplicationem eius faciendum esse diximus, ut eundem honestum N.N. in numerum realium et actualium servitorum nostrorum assumeremus, cooptaremus et adscriberemus, uti quidem assumimus, cooptamus et adscribimus ac singulari protectione Nostra Mareschalcali munimus per praesentas literas nostras, dantes et concendentes omnimodam eidem facultatem, iuribus, praerogativis, libertatibus et immunitatibus gaudendi et utendi, quibus caeteri reales et actuales servitores Nostri gaudent et utuntur, damus quoque ipsi et concedimus potestatem licitae et honestae sustentandae vitae ac comparandae substantiae media agendi, tractandi et practicandi artem suam N exercendi, socios fovendi, tirones emancipandi sine ullo quorumvis Magistraturum, Contuberniorum ac Communitatum impedimento. Eximimus praeterea eundem N. ab omni iurisdictione cuiuscumque officii soli duntaxat Iurisdictioni Nostrae Mareschalcali eundem incorporando et subiciendo in causis omnibus fundi nihilominus et contractus exceptis. Quod omnibus quorum interest et singulis, praesertim vero Nobili et Spectabili Magistratu Antiquae Varsoviae notum esse volentes requirimus, quatenus praefatum honestum N.N. pro reali servitore Nostro habeant et agnoscant ac circa immunitatem ipsum concernentem conservent conservarique et manuteneri curent.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:

Archiwum Radziwiłłów:
dział II: ks. 2, 10, 12, 15, 17, 22, 24, 33, 35; nr 1081, 1095;
dział IV: teka 2, koperty 29–34; teka 10, koperty 103, 105; teka 19, koperta 235; teka 24, koperty 320–321; teka 27, koperty 368–370; teka 29, koperty 399, 400; teka 38, koperta 551;
dział V: nr 2250, 6865, 7396, 7906, 8080, 8653, 8665, 8667, 8676, 8708, 9362, 9529, 9646, 10038, 10868, 11266, 12583, 12789, 13814, 13836, 13939, 14269, 17356, 17760;
dział VI: II-51, II-62, II-79, II-80a;
dział XI: nr 97;
dział XXXIV: nr 19, 349–351;
Archiwum Skarbu Koronnego: oddz. 1, nr 301, 335–336, 344–345, 348; dz. III, nr 8–9; dz. IV, nr 18, 20; dz. V, nr 12–14, 16; dz. VI, nr 25;
Archiwum Zamoyskich: 356, 3046, 3061, 3093, 3105;
Archiwum Publiczne Potockich: 32, 37, 47, 52, 54, 58, 60, 71, 73, 78, 82, 162–163, 163a, 303, 313;
Nabytki staropolskie: 198;
Teki Naruszewicza: 13;
Warszawa Ekonomiczna: 538–541, 852–853, 857– 864;
Varia: 35;
Zbiór Branickich z Suchej: 37/51, 91/112, 137/161, 173/205;
Zbiór Ignacego Przyjemskiego: 1–3, 8;
Zbiór Komierowskich: 1/1, 4/4, 9/9, 10/10, 11/11, 16/16, 58/78, 62/82, 155/210.

Biblioteka Jagiellońska Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: 19/52, 59, 90, 115, 1122, 2632, 3522, 5961, 6306, 6361.

Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie: 79, 80, 124–125, 142–143, 146, 163–165, 169, 171–172, 174, 185–190, 210–211, 363–364, 366–367, 373, 378–379, 395, 404, 408, 410–418, 421, 423, 426, 429, 431, 440–443, 445, 521, 569, 571, 574, 576–577, 590, 869, 878, 1372, 1380, 1383, 1592, 1599, 1661–1662, 1666–1667, 1681, 1689, 1982, 1988, 2086, 2178, 2218, 2234, 2239, 2276, 2307, 2514, 2517–2518, 2522, 2576–2577, 2580, 2714, 2762, 2896, 3583, 3586, 3766, 3996, 5876, 5895.

Biblioteka Narodowa w Warszawie: 3097, 3284, 6608, 6610, 6634, 6637, 6639–6640, 6645–6649, 6661, 6678, 6903.

Biblioteka Ordynacji Zamojskiej: 858, 910, 931, 971, 1173, 1291, 1602, 2036.

Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk: 201, 316, 318, 345, 356, 365, 375, 384–385, 394, 397–398, 431, 985, 991, 1000, 1070, 1317, 1349, 1618.

Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie: 116, 342, 347, 349–350, 360, 363, 367, 370, 392–394, 650, 660, 1056–1057, 1062, 1070, 1077, 1125–1126, 1636, 1856, 2251–2254, 2256, 8334, 8348.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego: 47, 61, 68, 78, 357.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu: 157, 189, 213, 239, 247, 256–257, 260, 299, 300–303, 318, 337–338, 349, 352, 447, 605, 651–652, 660, 723, 800, 964, 1623, 1849, 2103, 2219, 2285, 2287–2288, 2618, 2627, 2637––2640, 2647–2648, 2656, 2664–2708, 3021, 3166, 3553, 3564, 3573, 3575, 3577–3580, 6147, 6605, 9684.
Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego: 701, 728, 711.
Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu: 30, 51, 99, 102, 196, 360.
Muzeum Narodowe w Krakowie: 32, 50, 158, 160, 169, 188, 264.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Akta podkanclerskie Franciszka Krasińskiego 1569–1573, wyd. W. Krasiński, w: *Biblioteka Ordynacji Krasińskich*, t. 3, Warszawa 1869.
Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t. 1 *1572–1620*, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1932; t. 2 *1621–1648*, wyd. A. Przyboś, Kraków 1953.
Akta unji Polski z Litwą 1385–1791, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932.
Akta z czasów bezkrólewia 1632 r., wyd. W. Sobociński, Poznań 1949.
Artykuły securitatis przy boku JKMci Najwyższych Sądów Marszałkowskich, Varsoviae 1646.
Bizardiérre M.D., *Bezkrólewie po Janie III Sobieskim*, przeł. J. Bartoszewicz, Wilno 1853.
Celichowski S., *De fontibus qui ad abdicationem Joannis Casimiri et electionem Michaelis Wiśniowiecki pertinent 1668–1669*, Dresdae 1871.
Chrapowicki J.A., *Diariusz,* cz. 2, oprac. A. Rachuba i T. Wasilewski, Warszawa 1988.
Chwałkowski M., *Ius publicum Regni Poloniae,* Regiomonti 1676.
Coyer G.F., *Historia Jana Sobieskiego króla polskiego. Kilku uwagami objaśnił i uzupełnił W. Syrokomla*, t. 1–2, Wilno 1852.
Cudzoziemcy w Polsce, wyd. K. Liske, Lwów 1876.
Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie, wybór i oprac. J. Gintel, Kraków 1971.
Diariusz sejmu koronacyjnego 1669 roku, oprac. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2004.
Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670 roku, oprac. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2004.
Diariusz Sejmu Walnego Warszawskiego 1701–1702, wyd. P. Smolarek, Warszawa 1962.
Dnevnik posledniego pochoda Stefana Batorija ba Rossiju, wyd. M.I. Kojałowicz, Petersburg 1867.
Dresner T., *Institutionum juris Regni Poloniae*, Zamosci 1613.
Dwie wizyty legata papieskiego Enrica kardynała Caetaniego w Warszawie 1596–1597, według relacji spisanej przez mistrza ceremonii Giovanniego Paola Mucantego, Warszawa 1996.
Dyjariusze sejmowe R. 1587. Sejmy konwokacyjny i elekcyjny, wyd. A. Sokołowski, Scriptores Rerum Polonicarum, t. 11, Kraków 1887.
Dzieduszycki J., *Traktat o elekcyi królów polskich z roku 1707*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1906.
Fredro A.M., *Dzieje narodu polskiego pod Henrykiem Walezjuszem, królem polskim a potem francuskim*, tłum. W. Syrokomla, Petersburg i Mohylew 1855.

Gomulicki J.W., *Cztery wieki poezji o Warszawie,* Warszawa 1974.
Grabowski A., *Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*, t. 1–3, Kraków 1845.
Hartknoch K., *Respublica Polona duobus libris illustrata*, Jena 1678.
[Jabłonowski J.S.], *Diariusz prawdziwy, bo bez imienia autora, wszystkich rzeczy i dziejów, które w Polsce się działy od śmierci Jana III króla polskiego, aż do obrania Augusta II*, w: Rogalski L., *Dzieje Jana III, króla polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego*, Warszawa 1847.
Jabłonowski J.S., *Ułamki dziennika*, „Kronika Rodzinna", R. 22, 1889, nr 15 i 16.
Jagiellonki polskie w XVI wieku, wyd. A. Przeździecki, t. 4, Kraków 1868.
Januszowski J., *Statuta, prawa i konstytucje koronne łacińskie i polskie*, Cracoviae 1600.
[Karnkowski S.], *Pisma ks. Stanisława Karnkowskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859.
Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1999.
Kitowicz J., *Pamiętniki czyli Historia Polska*, oprac. P. Matuszewska, Z. Lewiczówna, Warszawa 1971.
Kochowski W., *Historia panowania Jana Kazimierza*, Poznań 1840.
Kochowski W., *Roczników Polski klimakter IV*, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1853.
Kromer M., *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, tłum. S. Kazikowski, Olsztyn 1977.
Księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego WXL sprawy wojenne i polityczne 1621–1632, Paryż 1859.
Lengnich G., *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1836.
Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653, wyd. R. Pollak, Wrocław 1957.
Listy Stanisława Leszczyńskiego pisane do Józefa Mniszcha marszałka wielkiego koronnego z lat 1733–1734, wyd. S. Barącz, w: *Pamiętnik do dziejów polskich*, Lwów 1855.
Łączyński J., *Kompendium sądów Króla Jegomości prawem koronnym na dwie części rozdzielone za rozkazaniem Jego Królewskiej Mości krótko zebrane*, w: Kolankowski Z., *Zapomniany prawnik XVI wieku Jan Łączyński i jego „Kompendium sądów Króla Jegomości". Studium z dziejów polskiej literatury prawniczej*, Toruń 1960.
Łubieński S., *Pisma pośmiertne*, wyd. A.B. Jocher, Petersburg i Mohylew 1855.
Łubieński W., *Pamiętniki prymasa*, wyd. S. Askenazy, w: Askenazy S., *Dwa stulecia XVIII i XIX*, t. 1, Warszawa 1901.
Maskiewicz B.K., *Electionis Series Króla Polskiego po abdykacyi Jana Kazimierza Jagiełły w okopie między Warszawą a Wolą odprawowana w r. 1669*, oprac. M. Makowski, Warszawa 1987.
Matuszewicz M., *Diariusz życia mego,* t. 1–2, oprac. B. Królikowski, Z. Zielińska, Warszawa 1986.
[Medeksza S.F.], *Stefana Franciszka z Prószcza Medekszy księga pamiętnicza 1654–1669*, wyd. W. Seredyński, Kraków 1875.

[Michałowski J.], *Księga pamiętnicza Jakuba Michałowskiego*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1864.
Mongrillon M., *Pamiętnik sekretarza ambasadora francuskiego w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz w okresie bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694–1698)*, oprac. Ł. Częścik, Wrocław 1982.
Moszczeński A., *Pamiętnik do historyi polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Poznań 1858.
Niemcewicz J.U., *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polszcze*, t. 1–4, Warszawa 1822–1823.
[Noailles E.], *Henri de Valois et la Pologne en 1572 par le Marquis de Noailles tome troisieme*, Paris 1867.
Ordynacja dworu Zygmunta III z 1589 roku, oprac. K. Chłapowski, Warszawa 2004.
Orzelski Ś., *Bezkrólewia ksiąg ośmioro 1572–1575*, wyd. K. Kuntze, Kraków 1917.
Oświęcim S., *Diariusz 1643–1651*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907.
Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, t. 1–2, wyd. W. Wójcicki, Warszawa 1846.
Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich, zebrał Ż. Pauli, Lwów 1846.
Pamiętniki historyczne, t. 1–2, wyd. L. Hubert, Warszawa 1861.
Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII wieku, wyd. M. Baliński, Wilno 1859.
Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów, oprac. A. Sajkowski, Wrocław 1961.
Parthenay J.B., *Dzieje panowania Fryderyka Augusta II króla polskiego w roku 1734 napisane*, Warszawa 1854.
Pasek J.Ch., *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1987.
Piasecki P., *Kronika*, przeł. J. Bartoszewicz, Kraków 1870.
Piotrowski J., *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczyński, Kraków 1894.
Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, wyd. F. Kulczycki, t. 1, cz. 1–2, Kraków 1880–1881.
Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648–1668, t. 1–3, oprac. S. Ochmann, Wrocław 1990.
Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia, wyd. J. Czubek, Kraków 1906.
Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, t. 1–4, wyd. J. Czubek, Kraków 1918.
Poczobutt Odlanicki J.W., *Pamiętnik*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987.
[Polignac M.], *Depesze księdza* [...] *posła francuskiego po śmierci Jana III króla polskiego (Z rękopisu cesarskiej biblioteki w Paryżu)*, t. 1–2, Poznań 1885.
Potocki A.M., *Pamiętnik powtórnej elekcyi Stanisława Leszczyńskiego*, wyd. Z. Gloger, „Niwa", R. 21, 1892, nr 5, 6.
Przywileje królewskiego miasta stołecznego Warszawy 1376–1772, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1913.
Radziwiłł A.S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1–3, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980.

Reforma elekcji czy naprawa Rzeczypospolitej. Wybór źródeł 1630–1632, wyd. W. Konopczyński, Kraków 1949.

Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690, t. 1–3, wyd. E. Rykaczewski, Poznań 1864.

Rudawski W.J., *Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego, czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od 1648 do 1660 roku*, t. 1, wyd. W. Spasowicz, Petersburg i Mohylew 1855.

Salvandy N.A., *Historia Jana Sobieskiego i Królestwa Polskiego*, tłum. W. Sierakowski, Lwów 1861–1863.

Sarbiewski M.K., *Mowa na pogrzebie Jana Stanisława Sapiehy marszałka wielkiego litewskiego*, w: *Wybór mów staropolskich*, oprac. B. Nadolski, Wrocław-Kraków 1961.

Sarnecki K., *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, wyd. J. Woliński, Wrocław 1958.

[Schaffgotsch K.L.], *Relacja ambasadora K.L. Schaffgotscha o elekcji polskiej 1669 r.*, wyd. J. Woliński, „Teki Archiwalne", t. 5, 1957.

Schultz J.P., *Commentarius de Mareschalcis Regni Poloniae cum duplici mantissa de Mareschalcis et cancelariis M. Ducatus Lithuaniae ac Serenissimae Reginae additis figuris sigillorum Lithuan. eeneis*, Dantisci 1743.

Sejmy i sejmiki Pierwszej Rzeczypospolitej. Dokumenty w zbiorach Biblioteki Narodowej, oprac. M. Wrede i M. Wrede, Warszawa 1999.

[Solikowski J.D.], *Jana Dymitra Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego krótki pamiętnik rzeczy polskich od zgonu Zygmunta Augusta zmarłego w Knyszynie 1572 roku w miesiącu lipcu*, Petersburg i Mohylew 1855.

Sprawy wojenne Stefana Batorego. Dyjariusze, relacyje, listy, akta z lat 1576–1582, wyd. I. Polkowski, Kraków 1887.

Suski J., *Korektura prawa i procesu polskiego*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1898.

Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921.

Temberski S., *Roczniki 1647–1656*, wyd. W. Czermak, Kraków 1897.

Teka Gabryela Junoszy Podoskiego, t. 1, wyd. K. Jarochowski, Poznań 1854.

Uchańsciana, czyli zbiór dokumentów wyjaśniających życie i działalność Jakuba Uchańskiego, t. 1–4, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1884–1892.

Ustawy cen dla miasta Starej Warszawy od roku 1606 do roku 1627, wyd. A. Chmiel, Kraków 1894.

Wyrwicz K., *Konfederacja gołąbska*, Poznań 1853.

Volumina Legum, t. 1–8, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859–1860.

Zalaszowski M., t. 1–2, *Ius Regni Poloniae*, Posnaniae 1699.

Załuski A.Ch., *Epistolares historico--familiares*, t. 1–4, Brunsbergae 1709–1711.

Zawacki T., *Processus iudiciarius Regni Poloniae*, Varsoviae 1647.

Zawacki T., *Speculum senatorum ac officialium Regni Poloniae aulae Regiae*, Cracoviae 1623.

Zawadzki K., *Gloria orbi sarmatico consensu monstrata, a Deo data*, Varsoviae 1670.
Zawisza K., *Pamiętniki*, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862.
Zbiór pamiętników do dziejów polskich, t. 1–3, wyd. W. Broel-Plater, Warszawa 1858.
Zur Geschichte der polnischen Königswahl von 1669. Danziger Gesandtschaftsberichte aus den Jahren 1668 und 1669, wyd. F. Hirsch, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins", H. 25, 1889.
Zur Geschichte der polnischen Königswahl von 1674, wyd. F. Hirsch, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins", H. 43, 1901.
Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510–1770, wyd. A. Berdecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwankowska, Warszawa 1963.
Żurkowski T., *Żywot Tomasza Zamoyskiego kanclerza wielkiego koronnego*, wyd. A. Batowski, Lwów 1860.

OPRACOWANIA

Abramski A., *Sąd kapturowy generalny. Z dziejów wymiaru sprawiedliwości podczas bezkrólewi w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", t. 897, „Przegląd Prawa i Administracji", t. 23, 1987.
Abramski A., Huras A., *Sądy kapturowe (1572–1764). Studium z dziejów sądownictwa i prawa sądowego podczas bezkrólewi w Rzeczypospolitej szlacheckiej,* Sosnowiec 2010.
Abramski A., Konieczny J., *Justycjariusze, hutmani, policjanci. Z dziejów służb ochrony porządku w Polsce*, Katowice 1987.
Adamczyk W., *Ceny w Warszawie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1938.
Askenazy S., *Przedostatnie bezkrólewie,* w: *idem*, *Dwa stulecia XVIII i XIX*, t. 1, Warszawa 1901.
Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku, cz. 1 *Mapy, plany*, red. W. Pałucki, Warszawa 1973.
Augustyniak U., *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981.
Augustyniak U., *Myszkowski Zygmunt*, w: PSB, t. 22, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977.
Augustyniak U., *Wazowie i „królowie rodacy". Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999.
Balzer O., *Geneza Trybunału Koronnego*, Warszawa 1886.
Balzer O., *Początki sądów kapturowych*, „Atheneum", t. 38, 1885, s. 147–151.
Balzer O., *Przewód sądowy w zarysie*, Lwów 1935.
Baranowski I., *Marszałek Franciszek Bieliński*, Warszawa 1919.
Bardach J., *Historia państwa i prawa*, Warszawa 1957.
Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1994.
Bäumel J., *Auf dem Weg zum Thron. Die Krönungsreise Augusts des Starken*, Dresden 1997.
Bielecka J., *Organizacja i działalność kancelarii ziemskich i grodzkich wielkopolskich XIV–XVIII w.*, „Archeion", t. 22, 1954.

Bodniak S., *Firlej Jan*, w: PSB, t. 7, Kraków 1948.
Boniecki A., *Herbarz polski*, t. 1–16, Warszawa 1899–1913.
Borucki M., *Temida staropolska: szkice z dziejów sądownictwa Polski szlacheckiej*, Warszawa 2001.
Brückner A., *Encyklopedia staropolska*, t. 1, Warszawa 1939.
Bukowska K., *Tomasz Drezner, polski romanista XVII wieku i jego znaczenie dla nauki prawa w Polsce 1560–1616*, Warszawa 1960.
Byliński J., *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970.
Chłapowski K., *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996.
Chłapowski K., *Udział dworzan i pracowników dworu Zygmunta III w dystrybucji „chleba dobrze zasłużonych"*, w: *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy,* red. S. Skowron, Kraków 2003, s. 321–333.
Chmielewska M., *Sejm elekcyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 roku*, Warszawa 2006.
Choińska-Mika J., *Między społeczeństwem szlacheckim a władzą. Problemy komunikacji społeczności lokalne – władza w epoce Jana Kazimierza*, Warszawa 2002.
Ciara S., *Senatorowie i dygnitarze koronni w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1990.
Ciesielski T., *Sejm brzeski 1653 r. Studium z dziejów Rzeczypospolitej w latach 1652–1653*, Toruń 2004.
Cieślak E., *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994.
Cieślak E., *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986.
Codello A., *Hegemonia Paców na Litwie i ich wpływy w Rzeczypospolitej 1669–74*, SH, t. 13, 1970, z. 1.
Codello A., *Rywalizacja Paców i Radziwiłłów w latach 1666–1669*, KH, t. 71, 1964, z. 4.
Cynarski S., *Zygmunt August*, Wrocław 1997.
Czaplińska M., *Mniszech Jerzy August Wandalin*, w: PSB, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976.
Czapliński W., *Branicki Jan Klemens*, w: PSB, t. 2, Kraków 1936, s. 403.
Czapliński W., *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku,* Wrocław 1955.
Czapliński W., *Na dworze króla Władysława IV*, Warszawa 1959.
Czapliński W., *Opaliński Łukasz*, w: PSB, t. 24, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979.
Czapliński W., *Senat za Władysława IV*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby,* t. 1, Kraków 1938.
Czeppe M., *Kamaryla pana z Dukli. Kształtowanie się obozu politycznego Jerzego Augusta Mniszcha 1750–1763*, Warszawa 1998.
Czeppe M., *Z dziejów rywalizacji między marszałkiem a kanclerzem*, w: *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1994.
Czermak W., *Na dworze Władysława IV*, w: *idem*, *Studya historyczne*, Kraków 1901.
Czermak W., *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, Warszawa 1972.

Czermak W., *Sprawa Lubomirskiego w roku 1664*, Kraków 1886.
Częścik Ł., *Sejm warszawski w 1649/50 roku*, Wrocław 1978.
Czok K., *August der Starke und die Kursachsen*, München 1988.
Dawne sądy i prawo, red. A. Lityński, Katowice 1984.
Dąbkowski P., *Prawo prywatne polskie*, t. 1–2, Lwów 1910–1911.
Dąbrowski J.S., *Senat koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000.
Dorobisz J., *Jakub Zadzik (1582–1642)*, Opole 2000.
Dubas-Urwanowicz E., *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewiach po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998.
Dubas-Urwanowicz E., *O nowy kształt Rzeczypospolitej. Kryzys polityczny w państwie w latach 1576–1586*, Warszawa 2013.
Dworzaczek W., *Opaliński Andrzej*, w: PSB, t. 24, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979.
Dybaś B., *Sejm pacyfikacyjny w 1699 roku*, „Roczniki Towarzystwa Nauk w Toruniu", R. 84, z. 2, Toruń 1991.
Dygdała J., *Antystanisławowska i prosaska publicystyka doby bezkrólewia 1733 roku (dzieła, autorzy, rozpowszechnianie)*, KH, t. 109, 2002, z. 2.
Dygdała J., *Dylematy austriackiej polityki wobec Rzeczypospolitej podczas bezkrólewia 1733 roku,* „Acta Universitatis Nicolai Copernicii", Historia 28, Toruń 1993.
Dygdała J., *Kwestia dysydencka w Rzeczypospolitej doby bezkrólewia 1733 roku*, „Zapiski Historyczne", t. 62, 1997, z. 4.
Dygdała J., *Pakta konwenta Augusta III (z dziejów zabiegów o pozyskanie polskiej opinii szlacheckiej,* w: *Między Zachodem a Wschodem. Studia ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, t. 2, Toruń 2003.
Dygdała J., *Polityka informacyjna prymasa Teodora Potockiego w bezkrólewiu 1733 roku*, w: *Rozprawy z dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, Toruń 1993.
Dygdała J., *Postawa „familii" Czartoryskich w bezkrólewiu 1733 roku z perspektywy Wiednia*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego,* Toruń 1993.
Dygdała J., *Potulicki Jan Jakub,* w: PSB, t. 28, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985.
Dzięgielewski J., *Instytucje ustrojowe Rzeczypospolitej Obojga Narodów a rozwój Woli*, w: *Historia Woli*, red. K. Mórawski, Warszawa 2000.
Dzięgielewski J., *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992.
Dzięgielewski J., *O tolerancję dla zdominowanych: polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986.
Dzięgielewski J., *Prymasi w roli interrexów*, w: *Prymasi i prymasostwo w dziejach państwa i narodu polskiego*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2002.
Dzięgielewski J., *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573–1674*, Pułtusk 2003.

Ekes J., *Natura – Wolność – Władza. Studium z dziejów myśli politycznej Renesansu*, Warszawa 2001.
Ekes J., *Trójpodział władzy i Zgoda Wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego" w staropolskiej refleksji politycznej*, Siedlce 2001.
Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku, t. 1–2, Warszawa 1981.
Encyklopedia historii Polski, t. 1, red. J. Dzięgielewski, Warszawa 1994.
Encyklopedia Powszechna Orgelbranda, t. 18, Warszawa 1864.
Erenkreutz S., *Z dziejów organizacji miejskiej Starej Warszawy*, Warszawa 1913.
Ferenc M., *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Kraków 1998.
Ferenc M., *Rola i udział dworu w ceremonii pogrzebowej Zygmunta Augusta*, w: *Theatrum Ceremoniale na dworze książąt i królów polskich*, Kraków 1998.
Finkel L., *Elekcja Zygmunta I. Sprawa dynastii Jagiellonów i unii polsko-litewskiej*, Kraków 1910.
Forst de Battaglia O., *Jan Sobieski król polski*, Warszawa 1983.
Gacki J., *Obraz elekcyi króla Michała*, „Biblioteka Warszawska", t. 4, 1846.
Gawron P., *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1581–1646*, Warszawa 2010.
Giedroyć F., *Porządek ogniowy w Warszawie*, Warszawa 1915.
Gierowski J.A., *Dyplomacja polska doby saskiej (1699–1763)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2 *1572–1795*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982.
Gierowski J.A., *„Opisanie" urzędów centralnych przez konfederatów tarnogrodzkich*, w: *O naprawę Rzeczypospolitej XVII–XVIII wieku. Prace ofiarowane Władysławowi Czaplińskiemu w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1965.
Gierowski J.A., *Stanisław Herakliusz Lubomirski jako polityk*, w: *Stanisław Herakliusz Lubomirski: pisarz – polityk – mecenas*, red. W. Roszkowska, Wrocław 1982.
Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, t. 3, Warszawa 1958.
Gostyński T., *Franciszek Krasiński, polityk złotego wieku*, Warszawa 1938.
Góralski Z., *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1998.
Górski K., *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893.
Gruszecki S., *Walka o władzę w Rzeczypospolitej Polskiej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów*, Warszawa 1969.
Grużewski B., *Sądownictwo królewskie w pierwszej połowie rządów Zygmunta Starego*, Lwów 1906.
Grzeszczuk S., *Opaliński Łukasz*, w: PSB, t. 24, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979.
Grzybowski S., *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994.
Gumowski M., *Dzieje mennicy krakowskiej*, Poznań 1927.
Haake P., *August der Starke*, Berlin 1926.
Haake P., *Die Wahl August des Starken zum König von Polen*, „Historische Vierteljahresschrift", t. 9, 1906.
Hiltebrandt P., *Die polnische Königswahl von 1697 und die Konversion August den Starken*, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken", t. 10, 1907.
Historia sejmu polskiego, red. J. Michalski, t. 1, Warszawa 1984.

Janiszewska-Mincer B., *Rzeczpospolita w latach 1600–1603 (Narastanie konfliktu między Zygmuntem III Wazą a stanami)*, Bydgoszcz 1984.
Jankowska J., *Akta Urzędu Marszałka Wielkiego Koronnego*, w: *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 1, Warszawa 1957.
Jarochowski K., *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856.
Jarochowski K., *Opowiadania i studia historyczne*, Warszawa 1877.
Jaroszuk J., *Radziwiłł Aleksander Ludwik*, w: PSB, t. 30, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 152.
Jop R., *Środowisko urzędnicze kancelarii grodzkich w Chełmie, Lublinie i Krasnymstawie w drugiej połowie XVII w.*, Lublin 2003.
Kaczmarczyk Z., Leśnodorski B., *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, Warszawa 1966.
Kaczorowski W., *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 r.*, Opole 1986.
Kalicki B., *Bogusław Radziwiłł*, Kraków 1878.
Kamiński J., *Historia sądownictwa wojskowego w dawnej Polsce*, Warszawa 1928.
Kamiński A., *Zagadka rosyjskiej bezczynności w trakcie bezkrólewia po śmierci Sobieskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", 1982, z. 3–4.
Kantecki K., *Stanisław Poniatowski kasztelan krakowski, ojciec Stanisława Augusta*, t. 1, Poznań 1880.
Kantecki K., *Po zgonie Augusta II*, „Przewodnik Naukowy i Literacki", t. 5, 1877.
Karpiński A., *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000.
Kersten A., *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988.
Kersten A., *Lubomirski Jerzy Sebastian*, w: PSB, t. 18, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.
Kersten A., *Warszawa kazimierzowska 1648–1668*, Warszawa 1971.
Kieniewicz L., *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000.
Kłaczewski W., *Abdykacja Jana Kazimierza. Społeczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego z lat 1667–1668*, Lublin 1993.
Kłaczewski W., *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002.
Kłaczewski W., *Rej Władysław*, w: PSB, t. 31, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988–1989.
Komaszyński M., *Piękna królowa Maria Kazimiera d'Arquien-Sobieska*, Kraków 1995.
Konopczyński W., *Konwokacje*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby,* t. 1, Kraków 1938.
Koranyi K., *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1967.
Koroluk W.D., *Izbranie Augusta II na polskoj priestoł i russkaja diplomatia*, Moskwa 1951.
Korzon T., *Dola i niedola Jana Sobieskiego*, t. 2–3, Kraków 1898.

Kriegseisen W., *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej (1696–1763). Sytuacja prawna, organizacja i stosunki międzywyznaniowe*, Warszawa 1996.
Kriegseisen W., *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku). Geneza i kryzys władzy ustawodawczej,* Warszawa 1995.
Kriegseisen W., *Zmierzch staropolskiej polityki, czyli o niektórych cechach szczególnych polskiej kultury politycznej przełomu XVII i XVIII wieku*, w: *Zmierzch kultury staropolskiej. Ciągłość i kryzysy*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1997.
Kubala L., *Jerzy Ossoliński*, Warszawa 1924.
Kubala L., *Szkice historyczne*, t. 2, Lwów 1880.
Kubala L., *Wojna szwecka w roku 1655 i 1656*, Lwów 1913.
Kurek J., *Szlachta polska wobec śmierci Augusta II*, w: *Z dziejów XVII i XVIII wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Michałowi Komaszyńskiemu*, Katowice 1997.
Kutrzeba S., *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*, Lwów 1921.
Kutrzeba S., *Historia ustroju Polski*, t. 1, Kraków 1931.
Kutrzeba S., *Historia ustroju Polski w zarysie,* t. 1 *Korona*, Warszawa 1949.
Kutrzeba S., *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 1, Lwów 1925.
Kutrzeba S., *Urzędy koronne i nadworne w Polsce. Ich początek i rozwój do roku 1504*, „Przewodnik naukowy i literacki", t. 31, Lwów 1903.
Kwiatkowski K., *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV*, Warszawa 1823.
Lepszy K., *Rzeczpospolita w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589–1592)*, Kraków 1939.
Lepszy K., *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929.
Lewin I., *Palestra w dawnej Polsce*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny", t. 13, 1936.
Lewitter L.R., *Peter the Great and the polish election of 1697*, „Cambridge Historical Journal", t. 12, 1956.
Lileyko J., *Zamek warszawski. Rezydencja królewska i siedziba władz Rzeczypospolitej 1569–1763*, Wrocław 1984.
Lileyko J., *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984.
Lisek A., *Litwini na sejmie elekcyjnym 1733 roku*, w: *Z dziejów XVII i XVIII wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Michałowi Komaszyńskiemu*, Katowice 1997.
Litwin H., *W poszukiwaniu rodowodu demokracji szlacheckiej. Polska myśl polityczna w piśmiennictwie XV i początków XVI wieku*, w: *Między monarchią i demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994.
Lityński A., *Przestępstwa polityczne w polskim prawie karnym*, Katowice 1976.
Lolo R., *Rzeczpospolita wobec wojny trzydziestoletniej. Opinie i stanowiska szlachty polskiej (1618–1635)*, Pułtusk 2004.
Lulewicz H., *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588*, Warszawa 2002.
Łoziński W., *Prawem i lewem*, t. 1–2, Kraków 1960.

Maciszewski J., *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1986.
Maciszewski J., *Wojna domowa w Polsce (1606–1609),* cz. 1 *Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960.
Makarewicz I., *Instygator w dawnem prawie polskiem*, Lwów 1922.
Makiłła D., *Władza wykonawcza w Rzeczypospolitej od połowy XVII wieku do 1763 roku. Studium historyczno-prawne*, Toruń 2003.
Malec J., *Coequatio iurium stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną Polską w 1697 r.*, „Acta Baltico-Slavica", t. 12, 1979.
Malec J., *Z badań nad urzędem marszałkowskim koronnym w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, w: *Studia z historii ustroju i prawa*, red. H. Olszewski, Poznań 2002.
Markiewicz M., *Rady senatorskie Augusta II (1697–1733)*, Wrocław 1988.
Matwijowski K., *Bogusław Radziwiłł w okresie elekcji i w pierwszych miesiącach rządów Michała Korybuta*, w: *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1993.
Matwijowski K., *Jeszcze o roli Bogusława Radziwiłła w trakcie elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993.
Matwijowski K., *Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego*, Wrocław 1976.
Matwijowski K., Roszkowska W., *Lubomirski Stanisław*, w: PSB, t. 18, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.
Matwijów M., *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667 i 1668*, Wrocław 1992.
Mączak A., *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 2002.
Mączyński R., *Konfesja św. Felicissimy patronki wolnej elekcji*, „Mówią Wieki", 1986, nr 9.
Michalski J., *Studia nad reformą sądownictwa i prawa sądowego w XVIII w.,* cz. 1, Wrocław 1958.
Moniuszko A., *Mazowieckie sądy ziemskie (1588–1648). Organizacja – funkcjonowanie – postępowanie*, Warszawa 2013.
Nagielski M., *Liczebność i organizacja gwardii przybocznej i komputowej za ostatniego Wazy (1648–1668)*, Warszawa 1989.
Nieć J., *Młodość ostatniego elekta. St.A. Poniatowski 1732–1764*, Kraków 1935.
Niesiecki K., *Herbarz polski*, t. 1–10, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839–1846.
Nowak T., *Jabłonowski Stanisław Jan*, w: PSB, t. 10, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962–1964.
Ochmann-Staniszewska S., Staniszewski Z., *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy*, Wrocław 2000.
Olszewski H., *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich 1697–1740*, Warszawa 1961.
Olszewski H., *Sejm konny. Rzecz o funkcjonowaniu ideologii demokracji szlacheckiej w dawnej Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. 37, 1985, z. 2.

Olszewski H., *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej. Ustrój i idee*, t. 1 *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii (1652–1763): prawo – teoria – praktyka – programy*, Poznań 2002.
Opaliński E., *Elekcje wazowskie w Polsce. Stosunek szlachty do instytucji okresu bezkrólewia*, KH, t. 92, 1985, z. 3, s. 533–547.
Opaliński E., *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995.
Opaliński E., *Sejm srebrnego wieku 1587–1652*, Warszawa 2001.
Orlich L., *Geschichte des preussischen Staates*, t. 2, Berlin 1839.
Orszulik S., *Kultura polityczna szlachty w świetle pism polemicznych bezkrólewia 1696/1697*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", 1982, z. 3–4.
Orszulik S., *Polemiki wokół kandydatury Sobieskich do korony w okresie bezkrólewia 1696/1697*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", 1980, z. 2.
Papée F., *Jan Olbracht*, Kraków 1936.
Parthenay J.B., *Dzieje panowania Fryderyka Augusta II króla polskiego w r. 1734 napisane*, Warszawa 1854.
Pazdro Z., *Rachunek kosztów procesu z wieku XVIII w Polsce*, „Przegląd Prawa i Administracji", t. 24, Lwów 1899.
Pelc J., *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*, Lwów 1935.
Perzanowska H., *Mniszech Józef Wandalin*, w: PSB, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976.
Perzanowska H., *Urząd marszałkowski w okresie rządów Józefa Mniszcha*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", nr 54, Historia XII, Wrocław 1966.
Pieńkowska A., *Zjazdy i sejmy z okresu bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego*, Pułtusk 2010.
Piliński T., *Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście i elekcja króla Henryka*, Kraków 1872.
Piwarski K., *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny*, Kraków 1929.
Piwarski K., *Das Interregnum 1696/1697 in Polen und die politische Lage in Europa*, w: *Um die polnische Krone*, red. J. Kalisch, J.A. Gierowski, Berlin 1962.
Piwarski K., *Opozycja litewska pod koniec XVII wieku*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, Lwów 1930.
Płaza S., *Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572–1574)*, Kraków 1969.
Płaza S., *Wielkie bezkrólewia*, Kraków 1988.
Poraziński J., *Funkcje polityczne i ustrojowe rad senatu 1697–1717*, KH, t. 91, 1984, z. 1.
Poraziński J., *Opozycja antysaska w Rzeczypospolitej za Augusta II jako problem polityczny i ustrojowy*, „Acta Universitatis Nicolai Copernicii", Historia 28, Toruń 1993.
Poraziński J., *Ordo intermedius? Kilka uwag o politycznej roli senatu w XVII i XVIII wieku*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993.
Poraziński J., *Reforma ustroju czy pacyfikacja wewnętrzna? Uwagi nad „Traktatem o elekcyi królów polskich" Jerzego Dzieduszyckiego z 1707 roku*, w: *Historia i archiwistyka. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Andrzeja Tomczaka*, Toruń-Warszawa 1992.

Przyboś A., *Gniński Jan*, w: PSB, t. 8, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959–1960.
Przyboś A., *Michał Korybut Wiśniowiecki, 1640–1673*, Kraków 1984.
Przyboś A., Rożek M., *Biskup krakowski Andrzej Trzebicki*, Warszawa-Kraków 1989.
Przyboś A. przy współudziale L. Kukulskiego, *Morsztyn Jan Andrzej*, w: PSB, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976.
Rachuba A., *Radziwiłł Dominik Mikołaj*, w: PSB, t. 30, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987.
Rachuba A., *Radziwiłł Karol Stanisław*, w: PSB, t. 30, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987.
Rachuba A., *Sapieha Aleksander Paweł*, w: PSB, t. 34, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1992.
Rachuba A., *Sapieha Kazimierz Jan*, w: PSB, t. 35, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1992–1993.
Rachuba A., *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002.
Rafacz J., *Dawne prawo sądowe polskie w zarysie*, Warszawa 1936.
Rafacz J., *Dawny proces polski*, Warszawa 1925.
Rafacz J., *Ordinatio iudiciorum regiorum*, „Themis Polska", t. 11, 1937.
Rafacz J., *Osiadłość sędziów*, „Gazeta Sądowa Warszawska", R. 53, 1925, nr 31.
Rafacz J., *Sąd referendarski koronny. Z dziejów obrony prawnej chłopów w dawnej Polsce*, Poznań 1948.
Rafacz J., *Sprawy karne w sądach miejskich w epoce nowożytnej*, KH, t. 47, 1933, s. 557–573.
Rafacz J., *Więzienie marszałkowskie w latach 1767–1795*, Lwów 1932.
Rogalski L., *Dzieje Jana III, króla polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego*, Warszawa 1847.
Rostworowski E., *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725–1733*, Wrocław-Kraków 1958.
Rutkowski H., *Pole elekcyjne na Woli*, „Rocznik Warszawski", t. 21, 1990.
Rybak P., *Zjazd szlachty w Stężycy (maj–czerwiec 1575 r.) na tle drugiego bezkrólewia*, Toruń 2002.
Rymarz W., *Kompetencja sądów kościelnych w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa 1970.
Saas Ch., *The election campaign in Poland in the years 1696–1697*, „Journal of Central European Affairs", t. 12, 1952.
Scheller-Steinwartz R., *Polen und die Königswahl von 1697*, „Zeitschrift für osteuropäische Geschichte", t. 2, 1912.
Seredyka J., *Ministrowie „senatorskiego stanu" pomiędzy królem a szlacheckim sejmem w latach 1587–1668*, w: *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy,* red. R. Skowron, Kraków 2003, s. 237–252.
Seredyński W., *Sprawa obioru następcy na tron za panowania i po abdykacji Jana Kazimierza*, Kraków 1864.
Sędek M., *O wzajemnym stosunku prawa ziemskiego i miejskiego na Mazowszu*, „Rocznik Mazowiecki", t. 5, 1974.
Siegel S., *Ceny w Warszawie w latach 1701–1815*, Lwów 1936.
Siemieński J., *Od sejmików do sejmu*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby,* t. 1, Kraków 1938.

Siemieński J., *Prace pruskie o sądach królewskich*, „Sprawozdania z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego", wydz. II, t. 19, 1926.
Silnicki T., *Prawo elekcyi królów w dobie Jagiellonów*, Lwów 1913.
Skibiński M., *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740–1745*, t. 1–2, Kraków 1913.
Skowron R., *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, Kraków 2002.
Skrzypietz A., *Maria Kazimiera wobec elekcji po zgonie Jana III*, w: *Z dziejów XVII i XVIII wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Michałowi Komaszyńskiemu,* Katowice 1997.
Sobieski W., *Na mostach Warszawy (1569–1863)*, Lwów 1932.
Sobieski W., *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*, Warszawa 1902.
Sobieszczański F.M., *Warszawa*, t. 2, Warszawa 1867.
Sokalski M., *Między królewskim majestatem a szlachecką wolnością. Postawy polityczne szlachty małopolskiej w czasach Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Kraków 2002.
Sokołowska A., *Elekcje na Woli*, w: *VI wieków Woli*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1970.
Sokołowski A., *Przed rokoszem*, Kraków 1882.
Sowa A.L., *Świat ministrów Augusta II. Wartości i poglądy funkcjonujące w kręgu ministrów Rzeczypospolitej w latach 1702–1728*, Kraków 1995.
Staszewski J., *August II Mocny*, Wrocław 1998.
Staszewski J., *August III Sas*, Wrocław 1989.
Staszewski J., *Elekcja 1697 roku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernicii", Historia 28, Toruń 1993.
Staszewski J., *Grandmuszkieterowie Augusta II. Nowa wersja*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", t. 37, 1982, z. 3–4.
Staszewski J., *Pomysły reformatorskie czasów Augusta II*, KH, t. 82, 1975, z. 4.
Strzelecki A., *Sejm w roku 1605*, Kraków 1921.
Sucheni-Grabowska A., *Sejm w latach 1540–1586*, w: *Historia sejmu polskiego*, t. 1, red. J. Michalski, Warszawa 1984.
Suchocki W., *O marszałkach wielkich i nadwornych Królestwa Polskiego*, „Dziennik Warszawski", t. 5, 1826.
Szcząska Z., *Sąd sejmowy w Polsce od końca XVI do końca XVIII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. 20, 1968, z. 1.
Szenic S., *Pitaval warszawski*, t. 1 *1524–1794*, Warszawa 1957.
Szklarska E., *Kwestia wykluczenia cudzoziemca od tronu na sejmie konwokacyjnym 1733 r.*, w: *Między Zachodem a Wschodem. Studia ku czci Profesora Jacka Staszewskiego,* t. 2, Toruń 2003.
Szklarska E., *Orientacja w sytuacji międzynarodowej i rachuby polityczne jako element postawy politycznej stronników Stanisława Leszczyńskiego w okresie przedostatniego bezkrólewia (1733–1734)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", t. 47, 1992, nr 1–2.

Szklarska E., *Próby pacyfikacji Rzeczypospolitej w latach 1734–1736. Zabiegi o pozyskanie stronników Leszczyńskiego dla obozu Wettyna*, „Rocznik Gdański", t. 46, 1986, z. 1.
Szpaczyński P.P., *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*, Kraków 2013.
Szujski J., *Opowiadania i roztrząsania historyczne*, t. 4, Kraków 1888.
Szwaba M., *Krzysztof Pac wobec elekcji 1674* r., „Acta Universitatis Wratislaviensis", nr 1108, Historia 75, Wrocław 1990.
Szymański J., *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2002.
Tomaszewski E., *Ceny w Krakowie w latach 1601–1795*, Lwów 1934.
Tomczak A., *Walenty Dembiński, kanclerz egzekucji (ok. 1504–1584)*, Toruń 1963.
Tomkiewicz W., *Jeremi Wiśniowiecki*, Warszawa 1933.
Ujma M., *Sejmik lubelski 1572–1696*, Warszawa 2003.
Uruski S., *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 1–15, Warszawa 1904–1917.
Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992.
Wagner M., *Kadra oficerska armii koronnej w drugiej połowie XVII wieku*, Toruń 1995.
Wagner M., *Piaseczyński Stefan Konstanty*, w: PSB, t. 25, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980.
Wagner M., *Stanisław Jabłonowski 1634–1702. Polityk i dowódca*, Siedlce 1997.
Walewski A., *Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III*, Kraków 1874.
Waliszewski K., *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku (1644–1667)*, Kraków 1889.
Waniczkówna H., *Bieliński Franciszek*, w: PSB, t. 2, Kraków 1936.
Wasilewski T., *Kotowicz Andrzej*, w: PSB, t. 14, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968–1969.
Wasilewski T., *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984.
Wasilewski T., *Walka o zrównanie praw szlachty litewskiej z Koroną od Unii Lubelskiej do początku XVIII w.*, „Zapiski Historyczne", t. 51, 1986, z. 1.
Wejnert A., *Zabytki dawnych urządzeń sądowych miasta Warszawy*, Warszawa 1869.
Wierzbowski T., *Jakub Uchański arcybiskup gnieźnieński (1502–1589)*, w: *Uchańsciana*, t. 5, Warszawa 1895.
Wimmer J., *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978.
Wiśniewski K., *Ceremonie żałobne Augusta II, Jana III i Marii Kazimiery w 1733 i 1734 roku*, „Rocznik Warszawski", t. 29, 2000.
Wiśniewski K., *Działalność marszałka wielkiego koronnego Stanisława Herakliusza Lubomirskiego w bezkrólewiu po śmierci Jana III*, „Rocznik Warszawski", t. 30, 2001.
Wiśniewski K., *Wpływ polityczny Stanisława Łubieńskiego, biskupa płockiego w latach 1627–1640 na szlachtę mazowiecką i podlaską. Próba rekonstrukcji zaplecza politycznego*, „Rocznik Mazowiecki", t. 14, 2002, s. 27–49.
Witusik A.A., *Elekcja Jana Kazimierza w 1648* r., „Annales UMCS", seria F, t. 18, 1962.

Wojas Z., *Kancelaria grodzka krakowska w latach 1572–1574*, „Archeion", t. 27, 1957, s. 193–216.
Wojciechowski Z., *Państwo polskie w wiekach średnich*, Wrocław 1945.
Woliński J., *Epilog elekcji 1674 r.*, Kraków 1952.
Woliński J., *Zabiegi brandenburskie o koronę polską w bezkrólewiu 1673–1674*, „Roczniki Historyczne", t. 18, 1949.
Woliński J., *Z dziejów wojny i polityki w dobie Jana Sobieskiego*, Warszawa 1960.
Wołodkiewicz W., *Nieznana rozprawa z XVII wieku o pozwie w prawie rzymskim i polskim*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. 11, 1959, z. 2.
Woźniakowa M., *Sąd asesorski koronny, jego organizacja, funkcjonowanie i rola w dziejach prawa magdeburskiego i chełmińskiego w Polsce*, Warszawa 1990.
Wójcik Z., *Bezkrólewie 1673/1674 i elekcja polska 1674 roku w relacjach „Gazette de France"*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Jacka Staszewskiego,* Toruń 1993.
Wójcik Z., *Dyplomacja polska w okresie wojen drugiej połowy XVII w. (1648–1699)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2 *1572–1795,* red. Z. Wójcik, Warszawa 1982.
Wójcik Z., *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997.
Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983.
Wójcik Z., *Między traktatem andruszowskim a wojną turecką. Stosunki polsko-rosyjskie 1667–1672*, Warszawa 1968.
Wójcik Z., *Pacowie wobec kandydatury rosyjskiej na tron Polski w latach 1668–1669*, KH, t. 60, 1969, z. 1.
Wrede M., *Marszałkowie wielcy i nadworni koronni. Wnioski z biogramów*, w: *Władza i społeczeństwo w XVI i XVI w. Prace ofiarowane Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1989.
Wyrobisz A., *Serwitoriaty,* w: *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, t. 2, red. A. Mączak, Warszawa 1981.
Z dziejów prawa Rzeczypospolitej, red. A. Lityński, Katowice 1991.
Z dziejów sądów i prawa, red. A. Lityński, Katowice 1992.
Zahorski A., *Centralne instytucje policyjne w dobie rozbiorów*, Warszawa 1959.
Zakrzewski W., *Po ucieczce Henryka. Dzieje bezkrólewia 1574–1575*, Kraków 1878.
Załuski J.K., *Uwagi nad projektem obioru księcia Ludwika Kondeusza na tron polski, tudzież nad elekcyą i panowaniem króla Michała Wiśniowieckiego*, Jasło 1857.
Zarzycki W., *Temida sejmowa. Z dziejów sądu sejmowego w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa 2000.
Zarzycki W., *Trybunał Koronny dawnej Rzeczypospolitej*, Piotrków Trybunalski 1993.
Zarzycki W., *Wywiad dyplomatyczny i wojskowy Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1979.
Zdrójkowski Z., *Organizacja sądów w dawnej Polsce. Ziemskie prawo karne*, w: Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, red. J. Bardach, Warszawa 1966.

Zdrójkowski Z., *„Praktyka kryminalna" Jakuba Czechowicza, jej system i źródła na tle rozwoju współczesnego prawa karnego Europy zachodniej*, Toruń 1949.
Zdzitowiecka-Jasieńska H., *Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III*, „Atheneum Wileńskie", t. 4, 1929.
Ziekursch J., *August der Starke und die katholische Kirche in den Jahren 1697–1720*, „Zeitschrift für Kirchengeschichte", t. 24, 1903.
Zielińska T., *Magnateria polska epoki saskiej*, Wrocław 1977.
Zielińska Z., *Walka „Familii" o reformę Rzeczypospolitej 1743–1752*, Warszawa 1983.

WYKAZ SKRÓTÓW

AGAD	– Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
APP	– Archiwum Publiczne Potockich
AR	– Archiwum Radziwiłłów
ASK	– Archiwum Skarbu Koronnego
AZ	– Archiwum Zamoyskich
B. Cz.	– Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie
BJ	– Biblioteka Jagiellońska Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
BK	– Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk
BN	– Biblioteka Narodowa w Warszawie
B. Oss.	– Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
BOZ	– Biblioteka Ordynacji Zamojskiej
B. Racz.	– Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu
BTNP	– Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego
BUW	– Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego
KH	– „Kwartalnik Historyczny”
MNK	– Muzeum Narodowe w Krakowie
BPAUiPAN Kr.	– Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie
PSB	– *Polski słownik biograficzny*, t. 1–48, Kraków-Warszawa 1935–2012
WE	– Warszawa Ekonomiczna
VL	– *Volumina Legum*
ZBS	– Zbiór Branickich z Suchej
ZIP	– Zbiór Ignacego Przyjemskiego
ZK	– Zbiór Komierowskich

INDEKS OSÓB

Kursywą oznaczono autorów, redaktorów, wydawców i tłumaczy dzieł pomieszczonych w przypisach.

arcyks. – arcyksiążę
dyn. – dynastia
gen. – generalny
gr. – grodzki
h. – herbu
kard. – kardynał
kaszt. – kasztelan
kor. – koronny
kr. – król
ks. – książę
lit. – litewski
magn. – magnacki
marsz. – marszałek, marszałkowski
podkom. – podkomorzy
pol. – polski
por. – porucznik
pow. – powiat, powiatu
ppłk – podpułkownik
rel. – religijny
sąd. – sądowy
w. – wielki
woj. – województwo
z. – ziemia, ziemski

Abramski Andrzej 45, 225, 249
Andrychowicz Paweł, prezydent Starej Warszawy 300
Arciechowski, sędzia marsz. 321
Arpajon Louis d', poseł francuski 203
Askenazy Szymon 140, 181
August II zw. Mocnym, z dyn. Wettinów, król pol. 8, 127, 133, 135–136, 138–143, 146, 161, 197, 198, 210, 252, 253, 268, 279, 297, 327, 375, 376
August III, z dyn. Wettinów, król pol. 8, 63, 141–142, 145–146, 149–150, 197, 249, 261, 268, 281, 297, 299, 314, 327, 335, 354, 362, 364, 370, 385, 407–409
Augustyniak Urszula 12, 38, 43, 74, 111, 171, 201, 207, 293, 295–296, 403, 406, 408

Bagniewski B. 170, 173–174
Balzer Oswald 13, 18, 36, 45, 325, 375, 381
Baranowski 333–334
Baranowski Ignacy 11, 148, 151
Bardach Juliusz 10, 371, 373
Bartoszewicz Julian 127
Bäumel Jutta 114
Bąkowski Jan Ignacy, woj. pomorski 220
Bejzat Jan, z Mokrska, marsz. nadworny 389
Berdecka Anna 173
Berens Jan, ppłk 94
Białobłocki Paweł, pisarz pomorski 228
Bidziński Stefan, kaszt. sandomierski 113
Biegański Kazimierz, podstoli połocki 228
Bielecka Janina 318
Bielecki Piotr, agent marsz. w. lit. Jana Stanisława Sapiehy 47–48, 156, 167–168, 254, 314
Bielińscy, ród h. Junosza 402

Bieliński Franciszek, marsz. nadworny kor., w. kor. 9, 13, 82, 139, 141, 144–152, 164, 175–176, 191, 197, 199, 202–203, 205, 248–250, 252–253, 256, 297–300, 304, 308, 318, 322, 325–326, 329–331, 335, 341–346, 355, 362, 364, 369–370, 376, 378–379, 384–385, 402, 408–409
Bieliński Kazimierz, podkom. kor., marsz. poselski 128, 132, 262, 318
Bieliński Klimont, rotmistrz 25
Bielke Steno, poseł 223
Bieniewski Stanisław, woj. czernihowski 406
Bizardiérre Michel David de la 127, 131, 133–134, 136–137, 221
Bobrowicz Jan Nepomucen 7, 86
Bodniak Stanisław 22
Bolesław Pobożny, z dyn. Piastów, książę wielkop. 17
Boniecki Adam 320–322
Boratyński, stanowniczy kor. 164
Borek, stanowniczy 340
Borowski Jerzy Kazimierz, pisarz sądów marsz. lit. 13, 328
Branicki Jan Klemens, marsz. nadworny kor. 76, 79, 86, 93, 96, 189, 190, 205, 240, 243, 401, 409
Breitel Jan 346
Brochowski Adam, pisarz sochaczewski 187, 271
Broel-Plater Włodzimierz Stanisław de 27
Brückner Aleksander 10, 17, 295, 336
Brühl Heinrich, minister saski 147, 379, 385
Brzostowscy, ród h. Strzemię 113
Brzostowski Konstanty Kazimierz, bp wileński 113, 369
Buonvisi Francesco, nuncjusz 108
Burkacki Adam, poseł 349
Bursztynowicz Franciszek, szewc 299
Cecylia Renata Habsburżanka, królowa pol. 171, 197
Cedrowski Jan 228
Cefali Sebastian, sekretarz J.S. Lubomirskiego 164
Chalecki, starosta rzeczycki 281
Chłapowski Krzysztof 165, 294, 296, 407
Chmiel Adam 303
Chmielewska Mieczysława 11, 78, 94
Chmielnicki Bohdan, hetman kozacki 62
Chodkiewicz Jan, marsz. w. lit., starosta żmudzki 23–25
Choińska-Mika Jolanta 12, 14, 73, 76
Choromański Mikołaj, sędzia marsz. 320
Chrapowicki Jan Antoni, marsz. poselski, podkom. smoleński, woj. witebski 81, 85–88, 92, 95, 97, 100–101, 103, 105, 172–173, 187, 192, 212, 216, 228, 231, 234, 240–242, 262, 273, 301
Chrapowicki Jan, wojewodzic witebski 100–103
Chrapowicki Krzysztof, wojewodzic witebski 100–103
Chrzanowski Maksymilian, kanonik wendeński 51
Chrząstowski Stanisław, poseł 319
Chwałkowski Mikołaj 344–346
Chyliński Kazimierz, sługa S. Kuczkowskiego 112
Ciara Stefan 407
Cieciszewski Jan, podkom. lit. 228
Cieciszewski Karol, starosta mielnicki 228
Cielecki Maciej, sędzia marsz. 81, 320
Ciesielski Tomasz 75, 405
Cieślak Edmund 140
Codello Aleksander 78–79, 94
Cynarski Stanisław 22, 25
Czapliński Władysław 70–71, 74, 79, 164, 190, 198, 202, 250

Czapski Franciszek, podkom. malborski 131
Czapski Jan Ansgary, podskarbi w. kor. 174
Czarniecki Stanisław, pisarz polny kor. 106
Czarnkowski Stanisław Sędziwój, referendarz w. kor., marsz. sejmu 27
Czartoryscy, ród h. Pogoń 384
Czartoryski August, woj. ruski 150, 203
Czartoryski Florian Kazimierz, bp kujawski, prymas 88, 90–91, 94, 97, 220–222, 270, 273,
Czartoryski Michał Fryderyk, kanclerz w. lit. 150
Czartoryski Michał Jerzy, woj. wołyński 91
Czeppe Maria 147, 150–151, 408
Czermak Wiktor 74
Częścik Łucja 130
Czok Karl 114
Czubek Jan 32, 38, 182, 197, 314, 338
Czuczyński Aleksander 364

Daniłowicz Karol, starosta parczewski 228
Daniłowicz Stanisław, starosta korsuński, wojewodzic ruski 47, 68, 314
Darowski Aleksander 357
Dąbrowski Janusz S. 171–172, 290
Dąbrowski Marcjan, marsz. wiłkomirski 228
Dąbrowski, skazaniec 369
Dąmbski Stanisław, bp kujawski 124, 127, 134, 136–137
Dembiński Walenty, kanclerz w. kor. 25, 394
Denhoff Jerzy Albrecht, kanclerz w. kor. 368
Dębicki Marcin, chorąży sandomierski 96, 101, 109, 211–212, 215, 285
Dobeller Jan Fryderyk 346
Dobiński Krzysztof, por. chorągwi pow. krakowskiego 169, 263
Don Emanuel, infant portugalski 141
Dorobisz Janusz 404
Dorohostajski Krzysztof, marsz. w. lit. 396
Dresner Tomasz 43, 372
Drohiczański Sędziwój, kaszt. lubaczowski 26
Drucki Sokolnicki Gabriel, pisarz lit. 98
Drzewicki Aleksander, płk województwa lubelskiego 169, 227
Dubas-Urwanowicz Ewa 12, 22–23, 25, 27–29, 267, 269, 273, 282
Dunin Jan 375
Dunin Piotr, z Prawkowic, marsz. nadworny 389
Dunin Świętosław, poseł sandomierski 123
Dworzaczek Włodzimierz 28, 34, 358
Dybaś Bogusław 115, 139
Dygdała Jerzy 140–141, 142, 227, 288
Dymitr z Goraja, marsz. w. kor. 389
Działyński Jan, woj. chełmiński 187
Dzięgielewski Jan 12, 14, 21, 23–25, 29, 31, 34, 37, 44–45, 73–74, 89–90, 108, 110, 155, 168, 267, 283, 287, 290, 366, 382

Ekes Janusz 21, 32
Ernest Habsburg, arcyks. Austrii 29

Ferenc Marek 164, 245, 295
Filip Wilhelm Wittelsbach, ks. neuburski 78, 87–88, 91–92
Finkel Ludwik 22
Firlej Jan, marsz. w. kor. 22–28, 34, 46, 124, 276, 300, 302, 394–395
Firlej Mikołaj, kaszt. wojnicki 226
Flemming Jacob Heinrich 134
Franciszek Ludwik de Bourbon, ks. de Conti 126, 130–136, 161, 267–268, 278–279

Fredro Andrzej Maksymilian, kaszt. lwowski 89, 106
Fredro Maksymilian, stolnik lwowski 228
Fryderyk August I zob. August II zw. Mocnym, z dyn. Wettinów, król pol.
Fryderyk August II zob. August III, z dyn. Wettinów, król pol.

Gawron Przemysław 7
Gąsecki Adam, przedstawiciel marsz. Józefa Mniszcha 250
Gąsiorowski Antoni 10
Gąsiorowski Stanisław, pisarz sądów marsz. 321
Gąsowski Aleksander Józef, stolnik bielski 228
Gembicki Piotr, bp krakowski 189
Giedroyć Franciszek 342
Gierowski Józef Andrzej 11, 114, 139–140, 200, 341, 357
Gintel Jan 186
Giza Jakub 363
Giżanka Barbara 22
Gloger Zygmunt 10, 17
Głogowski, poseł bełski 264
Gniewosz Mikołaj Wojciech, bp kujawski 188, 313
Gniński Jan, woj. chełmiński 102, 227
Godlewski K.S. 375
Gołyński Wojciech, podsędek z. różański 319
Gomulicki Juliusz Wiktor 246–247
Gordon Francis, poseł ang. 208
Gosiewski A., stolnik lit. 164
Goślicki Wawrzyniec 32
Góralski Zbigniew 11, 67
Górka Stanisław 29–30
Górski Konstanty 245
Grabowski Ambroży 199, 301
Grabowski Maciej, podskarbi w. kor. 378
Grochowalski Jan, woźny sąd. 341
Grochowski Stanisław, poeta rel. 246
Grudziński Andrzej, woj. poznański 87, 90–92
Gruszecki Stefan 22–24, 27
Grużewski Bolesław 19
Grzeszczuk Stanisław 75
Grzybowski Stanisław 29, 363, 405
Grzybowski Stanisław, podwojewodzi warszawski 320
Grzybowski Stefan Dobrogost, starosta warszawski 155
Grzymułtowski Krzysztof, kaszt. poznański 85, 92
Gumowski Marian 300
Gurowski Władysław, marsz. w. lit. 400
Gurowski, starszy pokojowy hetmana lit. M.K. Paca 103

Haake Paul 114
Habsburgowie, dynastia 43, 100, 266
Hartknoch Krzysztof 345
Haye Charles de la 183
Helcel Antoni Zygmunt 10, 58
Henryk Juliusz de Bourbon, książę d'Enghien 78
Henryk Walezy, król pol. 27–28, 281, 300, 354
Hiltebrandt Philipp 114
Hirsch Ferdinand 85
Hlebowicz Mikołaj, kaszt. wileński 258
Horodyński Łukasz, poseł czernihowski 125
Hozjusz Stanisław Józef, bp poznański 281
Hubert Leopold 197
Humiecki Stefan, stolnik podolski 122–123, 174, 286
Huras Andrzej 45, 225

Izbiński Piotr Władysław, poseł 347, 349
Iżycki Daniel, sędzia lubelski 62

Jabłonowski Aleksander Jan, chorąży kor. 221
Jabłonowski Jan Stanisław, woj. wołyński 117, 128, 132, 136
Jabłonowski Stanisław Jan, woj. ruski, kaszt. krakowski, hetman w. kor. 106, 114, 118–119, 122, 125, 132
Jacobgen Samuel 346
Jagiellonowie, dynastia 20–21, 283
Jahodyński (Jagodyński) Andrzej, miecznik bełski 315, 320
Jan III Sobieski, król pol. 76–80, 82–83, 85–89, 93–110, 112–115, 118–119, 139, 143, 146, 156, 160, 171–172, 179–180, 189, 193, 198, 205–206, 208, 212, 215–216, 219–221, 223, 226, 234–235, 240, 242, 244, 251, 256–257, 260–261, 265–266, 268, 272–274, 276, 291, 295, 320–322, 350, 357, 363, 366, 368, 369, 386, 391, 405–408
Jan Kazimierz, król pol. 63–64, 68, 71, 73–76, 78–80, 82–84, 110, 112, 165, 171, 208, 211, 213–214, 218–219, 222, 251, 268, 291, 296, 309, 315–316, 320, 334, 347, 354, 364, 374, 382–383, 385, 405
Jan Kolczek z Zakrzowa 17
Jan Kuropatwa z Łańcuchowa 389
Jan Wilhelm, książę neuburski 97
Jan ze Szczekocin 389
Janicki 104
Janiszewska-Mincer Barbara 38
Jankowska Jadwiga 8, 39, 331
Januszowski Jan 18, 55
Jarmulski Samuel 112, 327
Jarochowski Kazimierz 113–114
Jaroszewski P., poseł wyszogrodzki 171
Jaroszewski, oficer gwardii pieszej 363
Jaroszuk Jan 60
Jarzyna Maksymilian, pisarz gr. krakowski 320
Jasiński Władysław, krawiec 299
Jaskólski Chryzostom, pisarz gr. poznański 228
Jazłowiecki Jerzy, woj. ruski, hetman w. kor. 23
Jelski Krzysztof, stolnik mścisławski 228
Jesman N., starosta bysztyniecki 228
Jocher Adam Benedykt 40
Jop Robert 318

Kaczmarczyk Zdzisław 13, 19, 373
Kaczorowski Włodzimierz 11, 14, 46–47, 50–52, 64, 71, 155–160, 166–169, 184, 207, 214, 217–218, 222–223, 232, 237–238, 242, 267, 269–270, 285
Kalinowski Adam, starosta winnicki 47
Kalkstein Chrystian (Kalkstein-Stoliński) 112, 314, 316
Kamieński Włodzimierz, podkom. i poseł mścisławski 95, 350
Kamieński, rotmistrz pow. krzemienieckiego 280
Kamiński Andrzej 13, 114
Kamiński Jan 363
Kantecki Klemens 140–141
Karaś 298
Karczewski Antoni, pisarz z. czerski 228
Karnkowski Stanisław, bp kujawski, abp gnieźnieński, prymas Polski 23, 25–26, 28–30, 34, 182, 188–189, 276
Karol Ferdynand Waza, królewicz pol., bp płocki 64, 71, 190, 218
Karol Lotaryński, ks. 87–88, 90, 93, 97, 99
Karp, szlachcic 333
Karpiński Andrzej 322, 406

Kazanowski Adam, marsz. nadworny kor. 70, 188, 199, 313, 320, 338, 397, 401
Kazikowski Stefan 20
Kazimierz Wielki, król pol. 17
Kczewski Piotr, starosta stanisławowski 251
Kempski Adam, sędzia z. płocki, sekretarz laski w. kor. 228, 298
Kersten Adam 75, 175, 266, 347, 377, 382
Kieniewicz Leszek 34
Kierdej Kazimierz, marsz. grodzieński 228
Kierski Krystian, cześnik poznański 228
Kisiel Adam, woj. bracławski 62, 228
Kitowicz Jędrzej 11, 139, 148–149, 180, 249–250, 252, 257, 317–319, 325–328, 330, 334–335, 342–344, 346–347, 364, 369, 377, 386
Klonowski Józef, kaszt. witebski 227, 228
Kłaczewski Witold 11, 74–76, 78–79, 102
Kochanowski Mikołaj, stolnik sandomierski 228
Kochlewski Piotr, sekretarz Radziwiłłów birżańskich 55–56
Kochowski Wespazjan 86, 157, 264, 275
Kociełkowski Zygmunt, pisarz z. sieradzki 228
Kojałowicz Michaił I. 363
Kolankowski Zygmunt 372
Komaszyński Michał 114, 198
Komorowski Jan, podstarości krakowski 55
Koncewicz Kazimierz, mieszczanin kowieński 346
Koniecpolski Aleksander, chorąży kor. 260
Konieczny Jerzy 249
Konopacka Katarzyna 366
Konopacki, wachmistrz królowej Marii Kazimiery, mąż Katarzyny 367
Konopczyński Władysław 46, 113
Konstancja Habsburżanka, królowa pol. 43, 50, 198
Kordysz, poseł bracławski 125
Koroluk Władimir D. 114
Koryciński Mikołaj, starosta ojcowski 53, 57
Koryciński Stefan, podkanclerzy kor. 405
Korycki Krzysztof, podkom. chełmiński 228
Korzeniewski Jan, starosta kościański 103, 228
Korzmiński Stanisław, sędzia z. włodzimierski 228, 231
Korzon Tadeusz 11, 78–80, 83, 85, 97, 99, 104–107, 156, 223
Kossobudzki Jan, wojewodzic mazowiecki 68
Kościałkowski Jan 170
Kotowicz Andrzej, kaszt. wileński 102, 227
Kotowski Kazimierz, sędzia z. warszawski 81, 232, 241
Koźmiński Piotr, cześnik kaliski 228
Krajewski Jan Chryzostom, wysłannik H. Brühla 379, 384–385
Krasicki Stanisław, ochmistrz dworu królowej Anny 337
Krasiński Franciszek, bp krakowski 23
Krasiński Jan Dobrogost, woj. płocki, starosta warszawski 80–82, 84, 116–117, 227, 234, 264
Krasiński Jan Kazimierz, kaszt. płocki 227
Krasiński Stanisław, sędzia z. ciechanowski 228
Krasuski Hieronim, burgrabia krakowski 228, 231
Kreczkiewicz Jan, mieszczanin wileński 346

Kriegseisen Wojciech 184–185, 288, 406
Kromer Marcin 20, 315, 333, 365
Królikowski Bohdan 141
Krszczonowicz Stefan, szlachcic 346
Kryszpin-Kirschensztein, ród h. Kryszpin 113
Krzycki Stanisław, podkom. kaliski 96
Krzywiec Krzysztof, agent B. Radziwiłła 170–171, 174, 209, 243, 346
Krzywiecki Józef 228
Księski Stefan, podstarości gr. krakowski 228
Kubala Ludwik 75, 239, 309
Kuczkowski Stanisław 112
Kukulski Leszek 322
Kulczycki Franciszek 79
Kurcz Stefan, kaszt. brzeski lit. 227
Kurdwanowski, podkom. halicki 228
Kurosz Stanisław 47, 167
Kutrzeba Stanisław 10, 12, 17, 19, 22, 35–36, 317, 389
Kwiatkowski Kajetan 50

Lamberg Jan Filip, bp passawski 220–221
Lambert, szpieg pruski 379
Lanckoroński Marcin, dworzanin 375
Lanckoroński Mikołaj, marsz. w. kor. 389
Lanckoroński P. 365
Lanckoroński Stanisław, marsz. nadworny 389
Lasocki Michał, marsz. nadworny 389
Laureo Giacomo 252
Laureo Vincent, nuncjusz 28
Lengnich Gottfried 10, 179, 197, 219, 252, 302, 343, 351, 375
Leopold I, z dyn. habsburskiej, cesarz 219
Lepszy Kazimierz 29
Lesiewski Gabriel, sędzia z. rawski, sędzia marszałkowski 321–322
Leszczyńscy, ród h. Wieniawa 112
Leszczyński Andrzej, podkanclerzy kor., kanclerz w. kor. 61, 71, 349, 382
Leszczyński Bogusław 401
Leszczyński Jan, kanclerz w. kor. 85, 92
Leszczyński Rafał, starosta gen. wielkopolski 130
Leszczyński Stanisław, starosta odolanowski zob. Stanisław Leszczyński, król pol.
Leszczyński Wacław, kanclerz w. kor. 404, 405
Leśniewski Franciszek 304
Leśnodorski Bogusław 13, 19, 371, 373
Lewin Izak 318
Lewinówna Zofia 11
Lewitter Lucjan Ryszard 114
Lileyko Jerzy 329–330, 347
Lipczyński, poseł 98
Lipski Jan, bp krakowski 281
Lipski Konstanty, abp lwowski 135
Lisek Adam 140
Liske Ksawery 425
Litwin Henryk 21
Lolo Radosław 14, 43, 202, 207
Lubomirscy, ród h. Szreniawa 85, 113, 115, 122, 125–126, 128, 133, 262, 402
Lubomirski Aleksander, woj. krakowski 85, 174
Lubomirski Franciszek Sebastian, starosta olsztyński 221
Lubomirski Hieronim Augustyn, podskarbi w. kor., marsz. nadworny kor. 114, 118–119, 121, 136, 273, 368, 391
Lubomirski Jerzy Dominik, podstoli kor. 121, 123, 264
Lubomirski Jerzy Sebastian, marsz. w. kor. 74–77, 79–80, 164–165, 179, 309, 320, 364, 405, 407–408

Lubomirski Józef Karol, marsz. nadworny kor. 138
Lubomirski Stanisław Herakliusz, marsz. nadworny kor. 11, 85, 91, 97, 102, 108, 110–112, 115–127, 129–130, 132, 135, 137–139, 143, 146, 157, 159, 165, 180, 185, 190, 193, 198–199, 201, 206, 209, 220, 250–252, 254, 256–257, 261, 266, 273–274, 276, 314, 320–321, 336, 351, 355, 359, 361–362, 365–370, 391, 393, 401, 406
Lubomirski Stanisław, ks., marsz. w. kor. 199, 203, 206, 248, 378–379
Lubomirski Teodor, woj. krakowski 142, 190
Ludwik Burbon Condé, ks. d'Enghien (Wielki Kondeusz) 78, 85–87, 91, 97, 99, 106, 189, 212, 220
Ludwik Wilhelm, margrabia badeński 136, 279
Ludwik XIV, kr. Francji 78, 97, 99, 127
Ludwik XV, kr. Francji 140
Ludwika Maria, królowa pol. 74, 198
Lulewicz Henryk 24, 393–395
Łajszczewski Mikołaj, pisarz z. rawski 228
Łaszcz Aleksander, starosta grabowiecki 264

Łączyński Jan 372–373
Łubieński Maciej, bp kujawski, abp gnieźnieński, prymas Polski 49, 60, 71, 256, 270–271
Łubieński Stanisław, bp płocki, podkanclerzy kor., sekretarz król. 35, 40–42, 49, 257, 361, 371
Łubieński Władysław Aleksander, abp gnieźnieński, prymas Polski 176, 181, 409
Łubiński Jan, dobosz gwardii koronnej 356

Maciejowski Stanisław, marsz. nadworny 302
Maciszewski Jarema 12, 38
Makarewicz Juliusz 317
Makiłła Dariusz 7, 12
Makowski Marek 86
Maksymilian III Habsburg, arcyks. 267, 273
Malec Jerzy 11, 114, 127
Małachowski Andrzej, koniuszy marsz. 52
Małachowski Jan, kanclerz w. kor. 150, 408
Małachowski Jan, referendarz kor. 314
Małachowski Stanisław, woj. kaliski 355
Maniecki Maciej, podkom. poznański 55, 57
Maria Kazimiera d'Arquien, królowa pol. 77, 80, 113–115, 120–123, 143, 198, 366
Markiewicz Mariusz 180
Maskiewicz Bogusław Kazimierz 86, 88, 90, 95, 100, 108, 223, 265, 273
Maskiewicz Samuel 266
Masłowski Piotr, sędzia marsz. 319
Massalski, wojewodzic miński 333–334
Matczyński Marek, woj. ruski 113, 115–116, 216, 251, 295
Matuszewicz Marcin 141, 143, 301, 384
Matuszewska Przemysława 11
Matwijowski Krystyn 94, 102, 113, 126, 406
Matwijów Maciej 77–78
Mączak Antoni 293, 296, 299, 403
Mączyński Ryszard 114
Męciński Jan, starosta wieluński 228
Miastkowski Andrzej, sekretarz król. 228

Michalski Jerzy 283, 374
Michał Korybut Wiśniowiecki, król pol. 89–90, 92–96, 145, 271, 273, 277
Mielecki Mikołaj, woj. podolski 23
Mielecki Sebastian, kaszt. krakowski 23
Mierbach, oficer gwardii pieszej 363
Mnichowski, cześnik lubelski 228
Mniszchowa Konstancja 170, 173
Mniszchowie, ród magn. h. Mniszech 403
Mniszech Jan, syn marsz. Józefa 144
Mniszech Jerzy August, marsz. nadworny kor. 147, 148, 150, 304, 307, 379, 402, 408
Mniszech Jerzy, łowczy kor. 228
Mniszech Józef, marsz. w. kor. 11, 13, 141–146, 148–149, 170–171, 174–176, 183, 199, 210, 235, 247, 250–251, 253–255, 280–281, 297, 301, 305, 307, 319, 321, 331–332, 342, 350, 365, 370, 375–376, 378, 401
Modlechowski N., pisarz z. poznański 228
Modzelewski, instygator sądów marszałkowskich 332
Mokronowski Andrzej, woj. mazowiecki 322
Mokronowski Franciszek, chorąży warszawski, sędzia marsz. 321
Mongrillon de, sekretarz amb. franc. w Polsce 130, 160, 386
Moniuszko Adam 320
Montmorenais 255
Morsztyn Jan Andrzej, stolnik sandomierski, podskarbi w. kor. 232, 320, 322, 359
Morsztyn Stanisław, kaszt. czerski 120
Moszczeński Adam 147
Mórawski Karol 155
Myszka (Miska) Stanisław, sędzia marsz. 320
Myszkowski Zygmunt, marsz. w. kor. 38–39, 41, 43, 44, 197, 303, 314, 338, 404

Nadolski Bronisław 7
Nagielski Mirosław 68, 251
Nagórka Jan, podstoli i podwojewodzi warszawski 320
Nagórski Franciszek, ciwun derewiański i podsędek żmudzki 228
Niegowicz Marcin 327
Niesiecki Kacper 7, 10, 320–322
Nowak Tadeusz 114

Oborski Jan Zygmunt, kaszt. warszawski 189, 262
Oborski Marcin, starosta liwski 109
Ochmann-Staniszewska Stefania 12, 77, 171, 179–181, 186, 189–190, 193, 251–252, 309, 316, 319, 336, 347, 349, 374
Ogińscy, ród książęcy h. Oginiec 113, 350
Ogiński Ignacy, marsz. w. lit. 151
Ogiński Marcjan, woj. witebski 227
Oleśnicki Jan, podkom. sandomierski 198
Olszewski Benedykt 95
Olszewski Henryk 9, 11, 12, 146, 179–181, 184–185, 189, 193–194, 252, 282, 286, 290, 400, 406, 407, 409
Olszewski Maciej, podsędek lidzki 228
Olszowski Andrzej, podkanclerzy kor. 87, 90–91, 94, 96–97, 100, 277, 391, 404
Opalińscy, rodz. szlach. h. Łodzia 402
Opaliński Andrzej, marsz. nadworny kor., marsz. w. kor. 24, 28–31, 34, 36, 46, 188, 276, 302, 363, 364, 404, 405
Opaliński Edward 12, 33, 36–37, 46, 185, 287
Opaliński Jan, woj. kaliski 93

Opaliński Krzysztof, woj. poznański 75, 171–173, 197, 401
Opaliński Łukasz (młodszy), marsz. nadworny kor. 75, 402
Opaliński Łukasz, marsz. w. kor. 39, 46–52, 55, 57–61, 63–64, 68, 70–71, 75v76, 155–156, 163, 165–167, 171, 173, 177, 187, 190, 198, 202, 207, 211, 239, 247, 272, 294, 314, 320, 331, 348, 358, 397, 401
Oraczewski Stanisław, sędzia 228
Orszulik Stanisław 114
Orzechowski, poseł 125
Ossoliński Franciszek Maksymilian, podskarbi w. kor. 146
Ossoliński Hieronim, dworzanin 375
Ossoliński Jan, marsz. nadworny 389
Ossoliński Jerzy, podskarbi nadworny kor., marsz. w. kor., kanclerz w. kor. 56, 62, 64, 70–71, 74–75, 188, 239, 271, 309, 404
Ossoliński Jerzy, starosta piotrkowski 96
Ostroróg Jan, kaszt. poznański 40
Ostroróg Mikołaj, marsz. sejmu kor. 59
Oświęcim Stanisław 74–75

Pac Kazimierz Michał, poseł kowieński 188
Pac Krzysztof, kanclerz w. lit. 79, 81–82, 86, 91, 97, 99, 106, 112, 273, 314, 392
Pac Michał Kazimierz, hetman w. lit. 79, 82, 97, 99–101, 103, 106
Pac Stefan, woj. trocki 215
Pacowie, ród magn. h. Gozdawa 79, 82, 85, 94, 96, 98–99, 101, 102, 105, 107, 113, 172
Pakosławski Marcin, wysłannik radziwiłłowski 163, 167–168
Paluzzo Paluzzi-Altieri degli Albertoni, kard. 108
Papée Fryderyk 22
Parys Jan Wojciech, starosta nurski 228
Pasek Jan Chryzostom 86, 93
Paszkowski Kazimierz, szlachcic 341
Pauli Żegota 358
Pelc Julian 303
Perzanowska Huguette 11, 200, 206, 250, 254, 344, 376
Petrykowski Kazimierz, chorąży różański 255
Petrykowski Walerian, podkom. różański 190
Petrykowski, stanowniczy 164
Piasecki Paweł 37–38, 41, 52, 160, 208, 214, 257, 270
Piaseczyński Stefan Konstanty, starosta bracławski 87
Piątkowski, złotnik 330
Piekarski Michał 199, 357, 358
Pieniążek Jan Chryzostom, h. Odrowąż, woj. sieradzki 85, 113
Pieńkowska Anna 14, 29
Pietrzak Michał 371
Pikarski (Piekarski) Walenty, sekretarz król. 315, 320
Pikarski Adrian, kaznodzieja król. 320
Piliński Tadeusz 23
Piotr Dunin z Prawkowic zob. Dunin Piotr, z Prawkowic, marsz. nadworny
Piotr Kmita z Wiśnicza, marsz. w. kor. 389
Piotrowski Jan 364
Piwarski Kazimierz 113–114, 119, 126
Plewka Wilhelm, żołnierz 317
Plichta Walenty, kaszt. rawski 53, 226
Płaza Stanisław 23, 27, 29
Poczobutt Odlanicki Jan 88, 161
Podoski Mikołaj, kaszt. płocki 227
Pogroszowski Jakub, podsędek z. podolski 228
Polanowski Aleksander 93

Polignac Melchior de, ambasador franc. 121–123, 129, 138, 209, 221
Polkowski Ignacy 296
Pollak Roman 70, 86
Polonkowski Jerzy 356
Połubiński Aleksander Hilary, marsz. w. lit. 97, 100–104, 108, 226, 229, 416
Połubiński Konstanty, kaszt. mścisławski 53, 226
Ponętowski (Poniatowski) Andrzej, sędzia 319
Poniatowska Izabela 322
Poniatowski Andrzej, sekretarz król. 228
Poniatowski Kazimierz, podkom. kor. 335
Poniatowski Stanisław, woj. mazowiecki, regimentarz kor., kaszt. krakowski 141, 144–145, 150
Poniatowski, poseł 68
Poniński Władysław, starosta wschowski 351
Popławski Mikołaj, bp inflancki 137
Poraziński Jarosław 406
Potoccy, ród h. Pilawa 85, 94, 113–115, 122, 141, 408
Potocki Józef, starosta warszawski, woj. kijowski 141, 281,
Potocki Michał, starosta krasnostawski 113, 123
Potocki Mikołaj, hetman w. kor. 364
Potocki Stanisław Rewera, woj. bracławski 159
Potocki Szczęsny (Feliks) Kazimierz, marsz. sejmu elekc. w 1669, podstoli kor., woj. krakowski, kaszt. krakowski, hetman pol. kor., hetman w. kor. 85, 88, 93, 113, 132, 134, 273
Potocki Teodor Andrzej, prymas Polski 279–280, 370,
Potulicki Jan Jakub, starosta borzechowski 124–125
Potulicki Józef, woj. czernihowski 227
Prażmowski Franciszek, sekretarz w. kor. 221, 314
Prażmowski Mikołaj, prymas Polski 80–81, 85–86, 91, 93–94, 219–220, 270, 273
Prozor Adam, sędzia z. kowieński 228
Pruski Andrzej 146
Przebendowski Jan Jerzy, kaszt. chełmiński 131, 133
Przerębski Maksymilian, kaszt. sieradzki 53, 226
Przeździeccy, rodzina szlach. 378
Przeździecki Aleksander 27
Przyboś Adam 78, 90, 94, 96, 102, 322
Przyboś Kazimierz 164
Przyjemscy, rodz. szlachecka h. Rawicz 402
Przyjemski Ignacy 170
Przyjemski Stanisław, marsz. nadworny kor. 156, 176–177, 192, 207, 243, 272
Przyjemski Władysław, kaszt. kaliski 161
Przyłuski Józef 172

Rabsztyński Jan, marsz. nadworny 389
Rachuba Andrzej 81, 88, 113–115, 393, 400
Radomicki Kazimierz, kaszt. kaliski 93
Radoszewski Marek 52
Radwański Konstanty, instygator marszałkowski 382
Radzicki, sędzia 321
Radziejowska Elżbieta ze Słuszków 382
Radziejowski Hieronim, podkanclerzy kor. 74, 76, 266, 309, 315–316, 327, 343, 357, 374, 382, 383
Radziejowski Michał, prymas Polski 114, 116–117, 119, 121–123, 131, 134–135, 220, 277–279, 351, 366–368

Radziejowski Stanisław, woj. łęczycki 49, 50
Radziwiłł Albrycht Stanisław, marsz. w. lit. 37, 47–48, 50, 52, 58, 60–62, 64, 66–68, 75, 158–159, 164, 186–189, 199, 213, 268–271, 275–276, 294, 301, 308–309, 313–314, 328, 330, 333–334, 336, 340, 349, 354, 359, 362, 364–365, 375, 387, 397–398
Radziwiłł Aleksander Ludwik, marsz. w. lit. 13, 60, 187, 310, 327, 348–349, 375, 397
Radziwiłł Bogusław, koniuszy w. lit. 85, 94, 170–171, 174, 209, 243, 265, 346, 405
Radziwiłł Dominik Mikołaj, kanclerz w. lit. 115, 169, 177
Radziwiłł Janusz, podczaszy lit., podkom. lit. 41, 164, 187, 259, 340, 375
Radziwiłł Karol Stanisław, podkanclerzy lit. 115, 117, 120–121, 177, 209, 254, 321, 340
Radziwiłł Krzysztof, hetman polny lit. 47, 52, 55, 57, 157, 160, 163, 166–168, 172, 177, 231, 240
Radziwiłł Michał Kazimierz, podkanclerzy lit. 79, 85–86, 104, 106, 144–145, 263, 280–281
Radziwiłł Mikołaj Krzysztof, marsz. nadworny lit. 24
Radziwiłł „Rudy" Mikołaj, kanclerz w. lit. 34
Radziwiłłowa Anna Krystyna z Lubomirskich 115
Radziwiłłowa Katarzyna z Sobieskich, *primo voto* Zasławska-Ostrogska 104
Radziwiłłowie, ród magn. h. Trąby 79, 85, 87, 94, 98, 115, 142, 274
Radziwiłłówna Ludwika Karolina 115
Rafacz Józef 12, 313, 317–318, 329, 362, 365–366, 376–379
Rej Władysław, woj. lubelski 89, 102, 227
Repnin Nikołaj W., ros. ambasador w Warszawie 203
Rogalski Leon 117
Rol Antoni 300
Romanowicz Jan Dionizy, pisarz sądów marsz. lit. 355
Rostworowski Emanuel 140
Roszkowska Wanda 11, 102, 113, 126
Rudzki 375, 378
Rusiecki Kacper, pisarz 232
Ruskowski Andrzej, miecznik kaliski 320
Rutkowska Janina 173
Rutkowski Henryk 155, 157, 159
Rybak Paweł 28
Rybczyński S.F. 250
Rykaczewski Erazm 70, 74
Rymarz Władysław 366
Rymwid Eliasz, podstarości lidzki 103, 228
Rytwiański Jan, marsz. w. kor. 389

Sachsen-Zeitz Christian August von, bp Raabu 133
Sajkowski Alojzy 266
Sakowicz Adam Maciej, podkom. oszmiański 228
Sanguszko Kazimierz, marsz. nadworny lit. 188
Sanguszko Paweł, marsz. nadworny lit. 142, 281
Santa Croce Andrea, nuncjusz 367–369
Sapieha Aleksander Kazimierz, bp wileński 94
Sapieha Aleksander Paweł, marsz. nadworny lit. 113, 118
Sapieha Benedykt Paweł, podskarbi nadworny (w.) lit. 97, 121, 136, 198

Sapieha Jan Stanisław, marsz. w. lit. 47–49, 51–52, 156, 164, 167–168, 172, 176, 242, 254, 314
Sapieha Józef Franciszek, podskarbi nadworny lit. 144
Sapieha Kazimierz Jan, woj. wileński, hetman w. lit. 114, 169, 177, 369
Sapieha Kazimierz Leon, podkancl. lit. 60
Sapieha Michał, koniuszy lit. 355
Sapieha Paweł Jan, woj. witebski 227
Sapieha Władysław, krajczy lit. i starosta płocki 228
Sapiehowie, ród magn. h. Lis 113–115, 122, 127–129, 142, 262, 355, 369
Sarbiewski Balcer (Baltazar), sędzia z. ciechanowski 228, 231, 374
Sarbiewski Maciej Kazimierz 7
Sarnecki Kazimierz, rezydent radziwiłłowski w Warszawie 117–118, 120–121, 164, 177, 193, 209, 254, 266, 314, 317, 321, 340, 351, 354, 366
Schaffgotsch Krzysztof Leopold, poseł cesarski w 1669 r. 91, 93, 100, 208–209, 216, 220–223
Scheller-Steinwartz Robert von 114
Schultz Jerzy Piotr 181, 185, 335, 338, 345–346
Sczyt Krzysztof, chorąży połocki 228
Secygniowski Jakub 28
Semkowicz Władysław 35
Seredyka Jan 11, 400, 404
Seredyński Władysław 78
Sędziwój, marszałek Bolesława Pobożnego 17
Siebeneicher, drukarz 300
Siegel Stanisław 304, 307–308
Sielski Aleksander, kaszt. gnieźnieński 227
Siemianowski Kacper Teodor, sędzia gr. sandomierski 228, 231
Siemieński Józef 22
Sieniawska Elżbieta z Lubomirskich 115, 401
Sieniawski Adam Mikołaj, woj. bełski, hetman w. kor. 113, 115, 119–120, 126, 256, 264, 365, 376, 401
Sierakowski Jan, woj. łęczycki 26
Silnicki Tadeusz 22
Skalich Paweł 28
Skarszewski Stanisław, kaszt. wojnicki 227–228
Skowron Ryszard 11, 207, 296
Skrzypietz Aleksandra 114
Skulski Józef, regent marsz. kor. 255, 318
Słuszczanka Elżbieta, *primo voto* Kazanowska, *secundo voto* Radziejowska 199, 382
Słuszka Bogusław, podskarbi nadworny lit. 266, 382–383
Słuszka Dominik, woj. połocki 227, 382–383
Smolarek Przemysław 188
Snarski, banita 362
Sobiescy, rodzina magnacka h. Janina 113–115, 117–120, 126, 291
Sobieska Katarzyna zob. Radziwiłłowa Katarzyna z Sobieskich, *primo voto* Zasławska-Ostrogska
Sobieski Jakub Ludwik, królewicz pol. 80, 113, 115–118, 127, 132–134, 198, 278
Sobieski Jakub, ojciec Jana III, krajczy kor., marsz. poselski 53, 57–58, 158, 305
Sobieski Jan zob. Jan III Sobieski, król pol.
Sobieski Wacław 37
Sobieszczański Franciszek Maksymilian 139

Sobociński Władysław 45
Sobolewski Stanisław, pisarz z. i gr. warszawski, podkom. warszawski, pisarz i sędzia marsz. 321, 322
Sobolewski Walenty, pisarz z. i gr. warszawski, pisarz marsz. 83, 113, 232, 320
Sokalski Marcin 78, 105, 285
Sokolnicki Jan, marsz. orszański 314
Sokołowska Alina 155
Sokołowski August 29
Solikowski Jan Dymitr, abp lwowski 26, 300
Stanisław August Poniatowski, król pol. 199, 298, 322, 356, 363
Stanisław Leszczyński, król pol. 8, 128, 140–146, 227, 268, 279, 280–282, 289
Staniszewski Józef, chor. łomżyński 243
Staniszewski Zdzisław 12, 77, 171, 179–181, 186, 189–190, 193–194, 251–252, 316, 319, 336, 347, 349–350, 374
Stański Jan 319, 332
Starzyński 298
Staszewski Jacek 8, 13, 114, 115, 127, 133–135, 138, 140–143, 151, 289, 408–409
Stefan Batory, król pol. 29, 34, 37, 40, 245, 295, 358, 363–364
Stępkowski, poseł 125
Stradomski Aleksander, podstoli żytomierski 157
Strzała Hieronim, sędzia 319
Strzelecki Adam 38, 40
Sucheni-Grabowska Anna 21, 173, 283
Suchocki Wojciech 11
Suffczyński Kacper, podstoli czerski 228
Suffczyński Kazimierz, pisarz z. lubelski 228
Sulimierski Stanisław, stanowniczy dworu 164–165
Suski Michał Zenon, sędzia z. zambrowski 170
Suski Michał, łowczy łomżyński 243
Swieszewski Wojciech, podsędek z. warszawski 320
Swoszowski Jan 357
Sykstus V, papież 242
Szamocki Wojciech, skarbnik warszawski 150, 314, 316, 376, 379, 384–385
Szczęska Zbigniew 12
Szczuka Stanisław Antoni, referendarz kor. 112–113, 115, 124, 128, 165, 206
Szembek Jan, kanclerz w. kor. 199, 250, 253, 321
Szenic Stanisław 357–358
Szklarska Ewa 140, 142, 146
Szukszta Piotr, sędzia żmudzki 228
Szuwiński, sędzia z. wiłkomierski 228
Szwankowska Hanna 173
Szwychowski (Swikowski) Mikołaj, sędzia 319
Szyberla, strażnik marsz. 308
Szydłowski Paweł, sędzia z. płocki 228
Szymanowski Jan Kazimierz, podstoli warszawski, sędzia marsz. 83–84, 120, 320–322
Szymanowski, wojski, poseł warszawski 120, 228, 230, 321
Szymański Józef 340
Szymański, gminny Starej Warszawy 248
Szymonowicz Jerzy, muzyk król. 329

Śleszyński Stanisław, rotmistrz woj. łęczyckiego 144
Śmigielscy, rodzina 363
Świerczowski Janusz, marsz. nadworny 389

Tardelli Antonio, włoski winiarz 366–367

Tarło Adam, woj. lubelski 335
Tarło Mikołaj 127
Tarłowie, ród magn. h. Topór 384
Tarnowski Jan, podkanclerzy 405
Tarnowski Michał, kaszt. wojnicki 227
Telefus Piotr, poseł halicki 190
Telszewski Jan, stanowniczy J.S. Sapiehy 172, 176
Tęczyński Andrzej, woj. lubelski 302
Tomasz z Akwinu, św. 21
Towiański Jerzy Hipolit, kaszt. łęczycki 131–132, 351
Towiański Krzysztof, poseł 351
Tryzna Gedeon 60
Trzciński Łukasz, podwojewódzi pomorski 228
Trzebicki Andrzej, bp krakowski i przemyski 97, 103, 220–221, 270–271
Turowski Kazimierz Józef 34
Tylicki Piotr, podkanclerzy kor. 38
Tynicki Jerzy, sekretarz król. 228
Tyszkiewicz Antoni Jan, marszałek nadworny lit. 60–61, 190

Ubysz Jakub, sekretarz 192
Ubysz Stanisław Michał, chor. gostyński 104–105
Uchański Jakub, prymas Polski 22–28, 132
Uchański Paweł 28
Ujma Magdalena 319
Ukolski Kazimierz, ciwun i podwojewodzi trocki 228
Umiastowski Jan Kazimierz, sekretarz król. i regent lit. 228
Uniechowski Bogusław, deputat lit. 103, 228
Unrug Stanisław, starosta gnieźnieński 161
Urban VIII, papież 366
Uruski Seweryn 321–322
Urwanowicz Jerzy 14
Ustrzycki Maciej Stanisław, sędzia z. sanocki 228

Visconti Honorat, nuncjusz 70, 201

Wagner Marek 87, 114
Walewski Antoni 114, 117, 120, 263
Walter, kpt. 365
Waniczkówna Helena 147, 370, 379
Wapowski Andrzej 35
Warszycki Stanisław, woj. mazowiecki, kaszt. krakowski 61–64, 67, 69, 71, 85, 90, 262
Wasilewski Tadeusz 81, 102, 127
Wasyl IV Szujski, car ros. 252
Ważyński Kazimierz Skarbek, starosta poniański 228
Wejher Jakub, woj. malborski 239
Wesołowicz, stanowniczy 164
Wessel Teodor, podskarbi w. kor. 148
Wettinowie, dynastia 143, 149, 297
Wężyk Jan, prymas Polski 41, 50, 52, 64, 227, 272, 275
Wielopolski Jan, kanclerz w. kor. 201
Wierzbowski Stefan, bp poznański 90–92, 94, 270
Wierzbowski Teodor 299
Wiesiołowski Krzysztof, marsz. nadworny lit. 156, 176, 362
Wiesiołowski Piotr, marsz. lit. 41
Wilczek Jan, podsędek oszmiański 228, 242
Wimmer Jan 245, 248–249
Wiśniewski Krzysztof 44, 143, 297
Wiśniowieccy, magn. ród książęcy h. Korybut 281
Wiśniowiecka Gryzelda 96, 273
Wiśniowiecka Teofila Ludwika z Zasławskich-Ostrogskich 103, 104
Wiśniowiecki Dymitr, hetman polny kor. 78, 91, 97, 101, 104
Wiśniowiecki Janusz, kaszt. krakowski 280
Wiśniowiecki Jeremi, woj. ruski 260
Wiśniowiecki Konstanty, poseł wołyński 100–103, 109, 233

Wiśniowiecki Michał Korybut zob. Michał Korybut Wiśniowiecki, król pol.
Wiśniowiecki Michał, regimentarz lit. 144
Wiśniowski Walenty, dworzanin 165
Witowski Stanisław, kaszt. sandomierski 92
Witusik Adam Andrzej 60, 71
Witwicki Jan Stanisław, bp poznański 121, 137, 366–368
Władysław IV, król pol. 12–13, 45, 59–61, 63, 68, 70, 73, 76, 164–165, 182, 192, 199, 218, 222–223, 251, 257, 268, 277, 288, 303, 309–310, 313, 316, 328, 341, 343, 354–355, 375, 382, 387, 390, 397–398
Włostowski 199
Wojciechowski Zygmunt 10
Wojtkowski Ryszard 14
Wojtowicz Jerzy 140
Woliński Janusz 91, 97, 99–101, 103, 108, 118
Wolski Aleksander, podkom. inowrocławski 228
Wolski Mikołaj, marsz. nadworny kor. 38–39, 43–44, 56, 207, 300, 396, 404
Wolski Szymon, stolnik halicki 376
Wolscy, rodz. h. Półkozic 402
Woronicz Sebastian, dworzanin 375
Woźniakowa Maria 12, 150, 361
Wójcicki Kazimierz Władysław 52, 159
Wójcik Zbigniew 11, 76–79, 85, 90, 94, 96–97, 99, 107, 113–114, 118, 201, 266
Wrede Marek 11, 14, 158, 335, 337, 400–403, 408
Wrede Maria 158
Wyrobisz Andrzej 299
Wyrozębski Jan Władysław, stolnik mielnicki 231
Wyrwicz Karol 86, 94
Wysocki Wiesław Jan 25
Wyżycki Mikołaj, sekretarz w. kor. 266

Zadzik Jakub, kanclerz w. kor. 47, 49–50, 58, 404–405
Zakrzewski Wincenty 28
Zalaszowski Mikołaj 372
Zaleski Aleksander, referendarz kor. 69
Zaleski Marcjan, pisarz z. sieradzki 228
Zaleski Remigian, starosta warecki 55
Załuski Andrzej Chryzostom 76, 86, 88–89, 94, 96, 116, 118, 121, 129, 336, 351, 405
Załuski Andrzej, kanclerz w. kor. 150, 385
Zamoyski Jan, kanclerz w. kor., hetman w. kor. 29, 31, 34, 38, 247, 295–296, 363–364, 404–405
Zamoyski Marcin, podstoli lwowski, podskarbi w. kor. 92, 96, 273, 391
Zamoyski Stefan, miecznik sieradzki 96, 190
Zamoyski Tomasz, podkanclerzy kor. 49, 166
Zapolski Abraham, sędzia 320
Zaranek Kazimierz, chor. żmudzki 228
Zaranek N. 228
Zaremba Stanisław, sędzia z. sandomierski 228
Zarzycki Wacław 12, 36, 42–43, 357–358
Zasławski-Ostrogski Aleksander 93, 104
Zasławski Dominik, woj. sandomierski 259
Zawacki Teodor 372
Zawadzki Jan, sędzia z. ciechanowski 319
Zawadzki Kazimierz 86, 89, 96, 180
Zbigniew z Brzezia, marszałek Królestwa 17

Zborowscy, rodz. h. Jastrzębiec 29
Zborowski Andrzej, marsz. nadworny kor. 29–30, 267, 273, 363–364
Zborowski Krzysztof 358
Zborowski Piotr, woj. sandomierski i krakowski 25, 28
Zborowski Samuel 35, 358
Zdrodowski Jan 49, 51
Zdrójkowski Zbigniew 373
Zdzitowiecka-Jasieńska Halina 114, 125
Zdzychowski Wojciech, stolnik poznański 259
Zebrzydowski Mikołaj, woj. krakowski, marsz. w. kor. 38–39, 302–303, 314, 338, 342, 401
Ziekursch Johannes 114
Zielińska Zofia 141, 150, 384
Zielińska Teresa 401, 407
Zieliński Wawrzyniec, łowczy sochaczewski i pisarz marsz. 321
Zienkowicz Michał, bp wileński 144
Zofia Jagiellonka, księżna brunszwicka 27
Zygmunt I Stary, król pol. 20
Zygmunt II August, król pol. 20, 22, 25, 28, 31–32, 35, 163, 182, 245, 257, 267, 295–296, 299, 302, 336, 345, 353–355, 381, 390, 393–395
Zygmunt III Waza, król pol. 29, 34–37, 39, 42–46, 48, 50, 60, 63–68, 71, 76, 110, 165, 171, 198–199, 202, 207, 218, 242, 245–246, 252–253, 293–294, 296, 309, 330, 333, 336–337, 348, 354, 381–382, 396, 403, 405

Żabokrzycki Aleksander, cześnik bracławski 102, 228
Żaryn Małgorzata 21
Żebrowski Michał, płk 94
Żegocki Marcin, kaszt. przemęcki 226
Żeliborski Adam, poseł ruski 189
Żelski Krzysztof, pisarz z. bielski 228
Żochowski Antoni 304
Żółkiewski Stanisław, hetman w. kor. i kanclerz w. kor. 407
Żukowski Wojciech Maksymilian, cześnik płocki 52
Żurawski Stanisław, woźny 317
Żurkowski Stanisław 166
Żytkiewicz Daniel, instygator kor. 68

SCHEMAT ORGANIZACYJNO-KOMPETENCYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO KORONNEGO

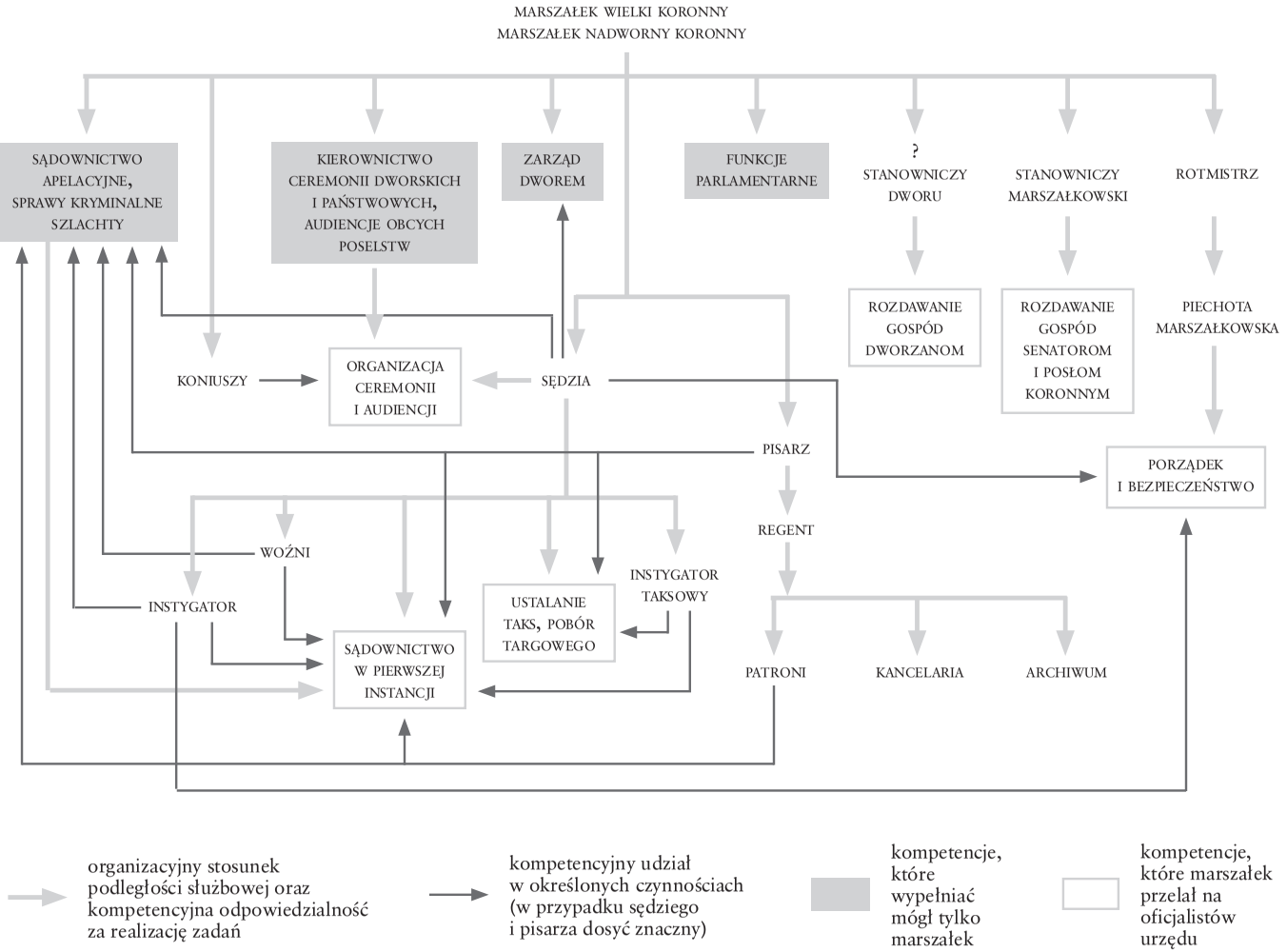

1. Andrzej Opaliński jako personifikacja urzędu marszałka wielkiego koronnego, który sprawował w latach 1574–1593; drzeworyt w: S. Sarnicki, *Statvta y metrika przywileiow koronnych*, Kraków 1594. Fot. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona

Portrety marszałków wielkich

2. Aegidius Sadeler, Zygmunt Gonzaga Myszkowski, marszałek wielki koronny w latach 1603–1615, miedzioryt przed 1615, Rijksmuseum Amsterdam. Fot. Rijksmuseum Amsterdam

3. Mikołaj Wolski, marszałek wielki koronny w latach 1616–1630, portret z ok. 1620, kościół Kamedułów p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny na Bielanach pod Krakowem. Fot. M. Bronarski

4. Łukasz Opaliński Starszy, marszałek wielki koronny w latach 1630–1650, portret z ok. 1635, Zbiory Fundacji XX. Czartoryskich. Fot. M. Studnicki

5. Naśladowca Jana de Herdta, Jerzy Sebastian Lubomirski, marszałek wielki koronny w latach 1650–1664, portret po 1650, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Fot. A. Ring & B. Tropiło

6. Stanisław Herakliusz Lubomirski, marszałek wielki koronny w latach 1676–1702, portret z 4. ćw. XVII w., Muzeum Narodowe we Wrocławiu. Fot. A. Podstawka

7. Ádám Mányoki, Kazimierz Ludwik Bieliński, marszałek wielki koronny w latach 1702–1713, portret z 1713, przed 1945 w zbiorach zamkowych w Dreźnie, repr. za: Enikő Buzási, *Ádám Mányoki (1673–1757). Monographie und Œuvrekatalog*, Budapest 2003, il. 19, s. 74

8. Naśladowca Louisa de Silvestre'a, Józef Wandalin Mniszech, marszałek wielki koronny w latach 1713–1742, portret z ok. 1750, Muzeum Okręgowe w Rzeszowie. Fot. M. Bronarski

9. Przypisywany Augustynowi Mirysowi, Franciszek Bieliński, marszałek wielki koronny w latach 1742–1766, portret po 1766, Muzeum Warszawy. Fot. M. Bronarski

10. Konstanty Aleksandrowicz, Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny w latach 1766–1783, portret z 1783, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz

Portrety marszałków nadwornych koronnych

11. Willem Hondius, Adam Kazanowski, marszałek nadworny koronny w latach 1642–1649, miedzioryt z 1648, Muzeum Narodowe w Krakowie. Fot. A. Chęć

12. Jeremiasz Falck, Łukasz Opaliński, marszałek nadworny koronny w latach 1650–1662, miedzioryt z 1653, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Fot. M. Bronarski

13. Jan Klemens Branicki, marszałek nadworny koronny w latach 1662–1673, portret z nagrobka w kościele Świętych Piotra i Pawła w Krakowie. Fot. D. Błażewski

14. Mikołaj Hieronim Sieniawski, marszałek nadworny koronny w latach 1676–1683, portret z 2. poł. XVII w., Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Fot. Z. Reszka

15. Hieronim Augustyn Lubomirski, marszałek nadworny koronny w latach 1683–1692, portret z przełomu XVII/XVIII w., Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Fot. Z. Reszka

16. Stanisław Chomętowski, marszałek nadworny koronny w latach 1725–1726, portret z 1. ćw. XVIII w., Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Fot. G. Policewicz

17. Naśladowca Louisa de Silvestre'a, Jerzy August Wandalin Mniszech, marszałek nadworny koronny w latach 1742–1767, portret z ok. 1750, Muzeum Okręgowe w Rzeszowie. Fot. M. Bronarski

18. Franciszek Wielopolski, marszałek nadworny koronny w latach 1767–1775, portret z 1772, Muzeum Narodowe w Kielcach. Fot. P. Suchanek

Laski marszałkowskie

19. Laska marszałkowska z inicjałami Zygmunta Augusta, przed 1572, Zbiory Fundacji XX. Czartoryskich. Fot. M. Studnicki

20. Plakieta z Orłem w zwieńczeniu laski marszałkowskiej Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, ok. 1676, Zbiory Fundacji XX. Czartoryskich. Fot. M. Studnicki

Medale

21. Jan Filip Holzhaeuser, Medal Stanisława Lubomirskiego, 1771, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Fot. J.W. Zacher

Obrady sejmu z udziałem marszałka

22. Aleksander Jagiellończyk, król Polski, w otoczeniu senatorów i posłów ziemskich, w: *Statut Łaskiego – Com[m]une incliti Poloni[a]e Regni priuilegium co[n]stitutionu[m] [et] indultuu[m] publicitus decretorum approbatoru[m]q[ue]* [...], Kraków 1506, Biblioteka Narodowa. Fot. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona

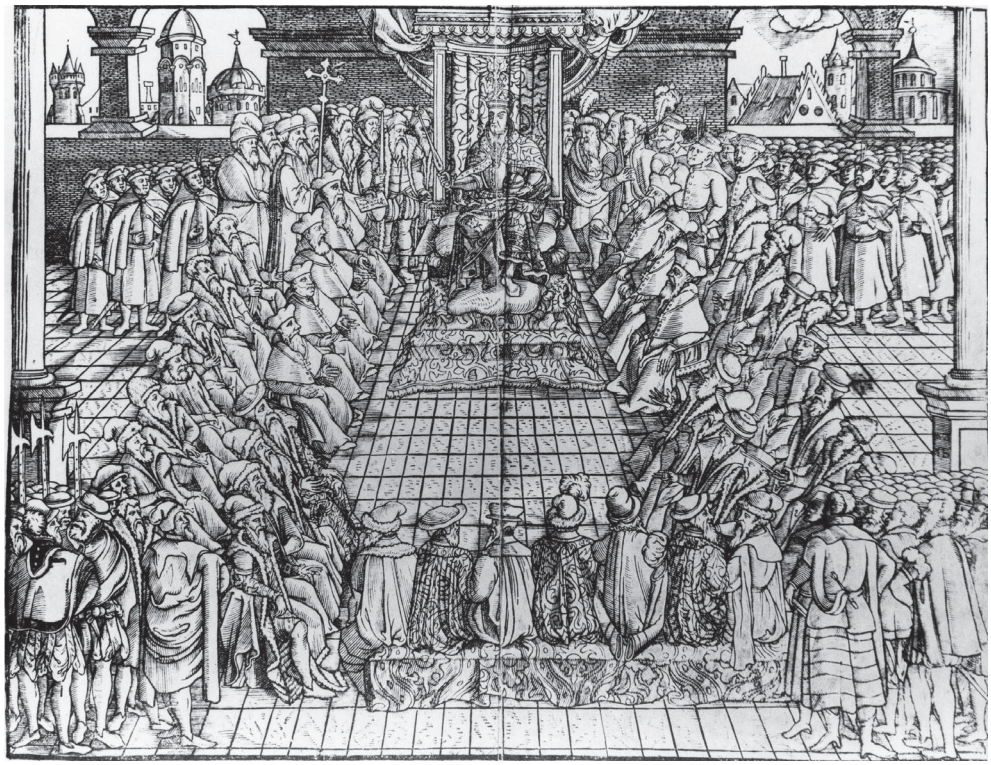

23. Prawdopodobnie Wendelin Scharffenberg i Jörg Brückner, *Sejm polski za króla Zygmunta Augusta*, drzeworyt z: J. Herburt, *Statuta y Przywileie Koronne z Łacińskiego ięzyka na Polskie przedłożone...*, Kraków, przed 1570, Biblioteka Sejmowa w Warszawie, Wydział Muzealiów. Fot. Biblioteka Sejmowa w Warszawie

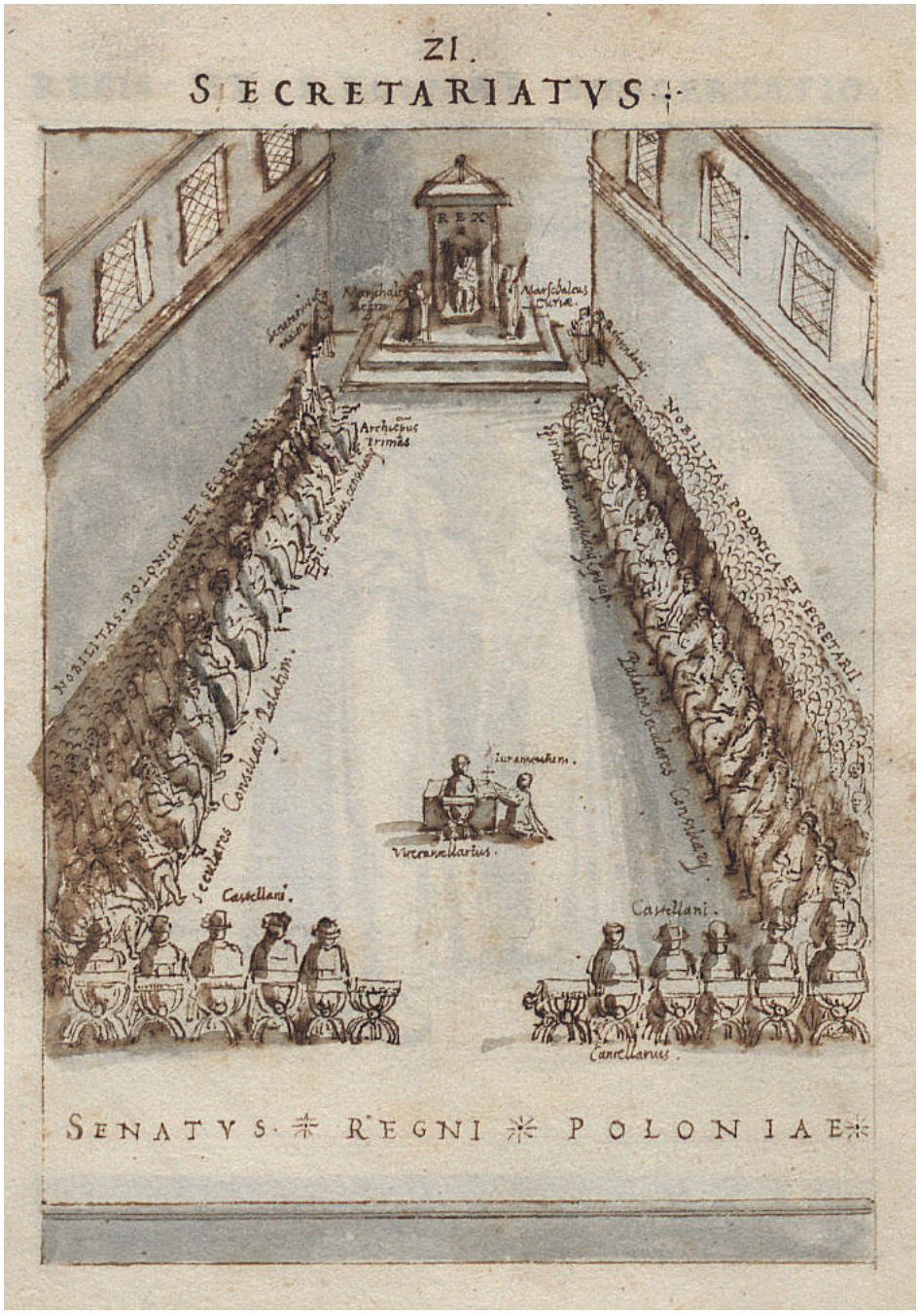

24. Tomasz Treter, *Zaprzysiężenie sekretarza królewskiego na sejmie,* drzeworyt z: *Theatrum virtutum ac meritorum D. Stanislai Hosii S.R.E. presb. card., maioris poenit. et episcopi Varmiensis*, ok. 1595–1600, Biblioteka Narodowa. Fot. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona

25. Tomasz Makowski, *Prezentacja królowi i stanom Rzeczypospolitej cara Wasyla Szujskiego i jego braci, Dymitra i Iwana, w Sali Senatorskiej Zamku 29 października 1611 r.*, po 1611, Muzeum Warszawy. Fot. M. Kietlińska

26. Monogramista F.M., *Sejm polski za króla Zygmunta III*, drzeworyt z: *Statut Wielkiego Xięstwa Litewskiego od Najjaśniejszego Hospodara Króla J. Zygmunta na Koronacyey w Krakowie Roku 1588 wydany, a teraz po drugi raz Polskim językiem do druku podany…,* Wilno 1619, Muzeum Narodowe w Warszawie. Fot. E. Gralik

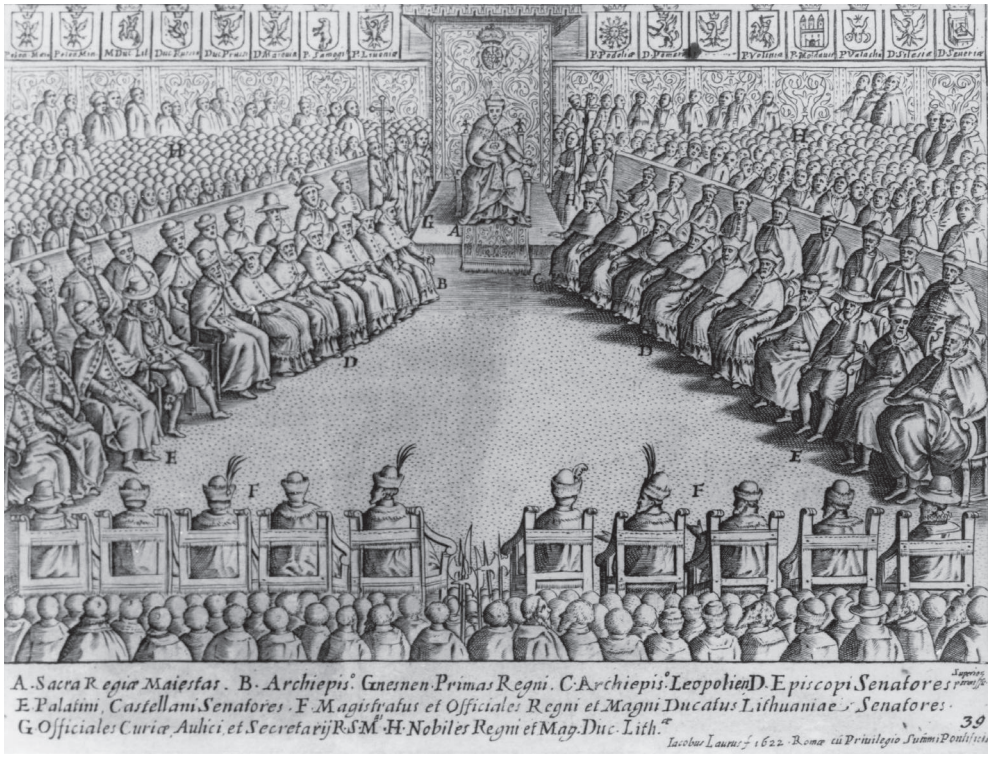

27. Giacomo Lauro, *Sejm polski za króla Zygmunta III*, 1622, drzeworyt z: Giacomo Lauro, *Antiquae Urbis Splendor*, Rzym 1612–1628, Muzeum Narodowe w Warszawie. Fot. H. Romanowski

28. Jeremiasz Falck, *Sejm – alegoria Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, ok. 1652, Biblioteka Sejmowa w Warszawie. Fot. Biblioteka Sejmowa w Warszawie

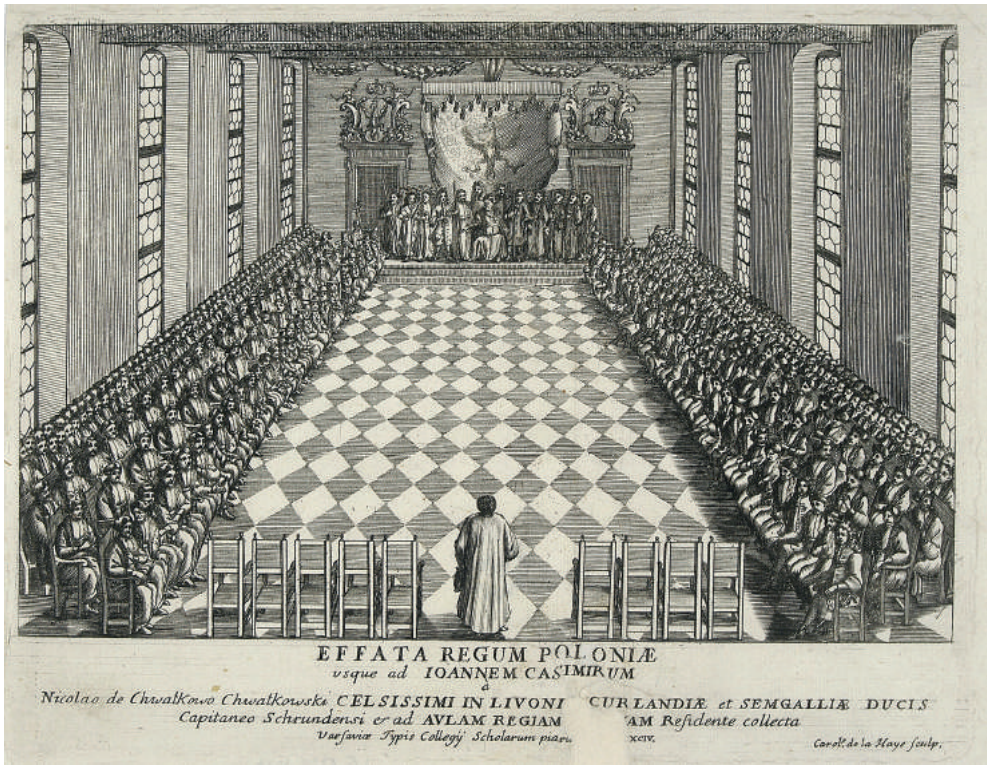

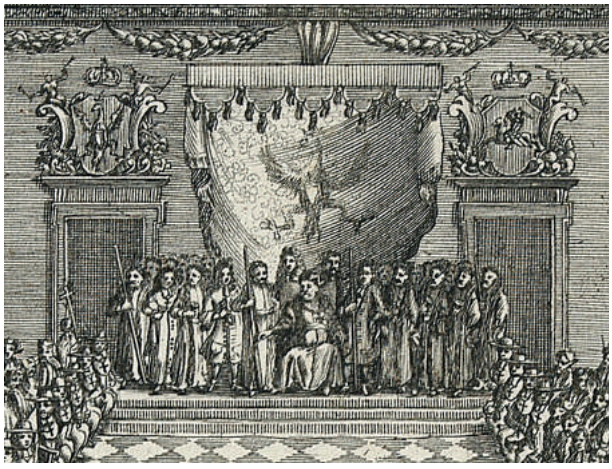

29. *Sejm za Jana III* (całość i fragment), drzeworyt z: Charles de La Haye, *Effata Regum Poloniae usque ad Joannem Casimirum*..., przed 1694, Biblioteka Narodowa. Fot. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona

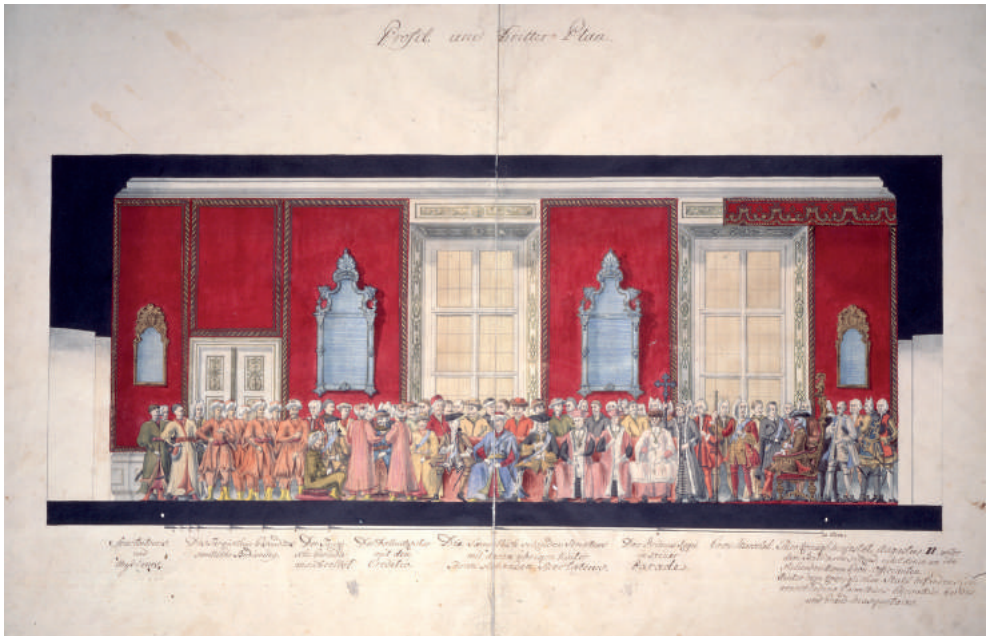

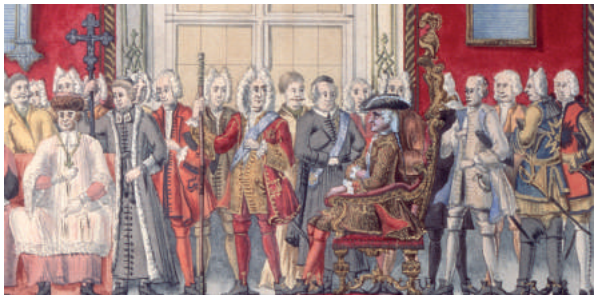

30. Joachim Daniel Jauch, *Przyjęcie posła tureckiego w Sali Audiencjonalnej Zamku Królewskiego w Warszawie* (całość i fragment), 1731, Drezno, Sächsisches Staatsarchiv. Fot. H.P. Klut

Wolne elekcje

31. Jean-Pierre Norblin de la Gourdaine, *Elekcja elektora saskiego Fryderyka Augusta I Wettina na króla polskiego* (całość i fragment), ok. 1790, Zamek Królewski na Wawelu. Fot. Copyright © Zamek Królewski na Wawelu / Anna Stankiewicz

32. Martino Altomonte, *Sejm elekcyjny 1697 (Elekcja Augusta II)* (całość i fragment), 1697, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz

33. Bernardo Bellotto zw. Canalettem, *Elekcja Stanisława Augusta* (całość i fragment), 1778, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Fot. A. Ring & B. Tropiło

Monarchowie (1587–1763)

34. Malarz prawdopodobnie austriacki, *Król Zygmunt III*, ok. 1625, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Fot. A. Ring & B. Tropiło

35. Przypisywany Bartholomäusowi Stroblowi, *Portret króla Władysława IV*, ok. 1645, Muzeum Narodowe w Warszawie. Fot. G. Policewicz

36. Daniel Schultz, *Portret Jana Kazimierza w białym kołnierzu*, 1649, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz

37. Daniel Schultz, *Portret króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, 1669, Zamek Królewski na Wawelu. Fot. Copyright © Zamek Królewski na Wawelu / Łukasz Schuster

38. Jerzy Eleuter Szymonowicz-Siemiginowski, *Portret Jana III Sobieskiego z synem Jakubem*, ok. 1690, Muzeum Pałacu Króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie. Fot. Z. Reszka

39. Pracownia Louisa de Silvestre'a Młodszego, *Portret Augusta II*, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Fot. M. Bronarski

40. Prawdopodobnie wg Jeana Girardeta, *Portret Stanisława Leszczyńskiego*, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Fot. A. Ring & B. Tropiło

41. Malarz saski, *Portret Augusta III*, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum.
Fot. A. Ring & B. Tropiło

The Office of Crown Marshal During Interregna of the Seventeenth and Eighteenth Centuries (1632–1736)

Summary

The present book addresses a critical gap in the knowledge about the central offices and the executive authorities of the Polish-Lithuanian Commonwealth. It presents the functioning of the office of Marshal of the Crown, formally the most important ministry of the state, with the broadest range of authority. An investigation into the multifaceted activity of the office has provided new information not only about functioning of this important segment of executive power and reciprocal relations with the king and other offices but also about the way of operating of the old-Polish judiciary and the most important institution of the state: the *Sejm* (Polish Parliament).

The monograph presents the activities of Crown marshals during the interregna of 1632–1736, and attempts to answer the question: What was the actual place of the marshal's office within the interregnum order and in what way marshals were using their office during the interregna for their own political ends, including the most important one, that is the election of a king of their liking? At the same time, the author regarded the interregna as milestones in the history of marshal office and, to a certain extent, of the whole Commonwealth. Through the successive chapters of his book, the author attempts at a comprehensive presentation of the development of the marshal office and crystallisation of its jurisdiction in the 15th–18th centuries, until the reform initiated in 1766, which marked the end of the "classical" period of the functioning of the office. He also tries to define the place of Grand Marshals of the Crown within the structure of power of the Commonwealth.

The first part of the book is devoted to the political importance of the marshal office and Crown marshals during the interregna, while Chapter one, presenting the transformations of the office until 1632, is in fact an actual introduction to the following chapters. It focuses on the processes taking place in the 16th and early 17th century which eventually transformed a typical court office into the most important state office of the Commonwealth. Chapter two describes the events of 1632 and 1648. It was the first of them that was of special importance, for at that time a legal order of interregnum was established, with the place of the marshal

office within it. During the Election Sejm the judicial authority of marshals was restricted by the formation of special emergency court, so-called general hooded court (*sąd kapturowy generalny*). The rule of John Casimir brought about significant changes in the political system of the state which became dominated by a factional system that paved the way for marshals to acquire a certain independence from the king. This made it also easier for them to conduct their own policy during the interregna, which was best used by Jan Sobieski, who in 1674 gained the crown. In 1697 Marshal Stanisław Herakliusz Lubomirski tried to follow in Sobieski's footsteps, subordinating all activities of his office to his political ambitions, which in this particular case contributed greatly to the weakening of public order and safety during the Election *Sejm*. In the interregnum following Augustus II Wettin's death in 1733, Stanisław Leszczyński gained almost universal support (including that of Marshal Józef Mniszech), but it soon turned out that the most important elector were foreign troops. These issues are discussed in chapters three and four. The last, fifth chapter of Part One of the book presents the changes in the scope of authority of the office of marshal until 1766 and unprecedented forms of activity of Marshal Franciszek Bieliński who his political importance based mainly on his strengthened judicial and administrative powers.

Part Two presents how the authority of the office was exercised by marshals in practice. Chapters: six (a preparation of the election field), ten (devoted to operations of the general hooded tribunal during the Election *Sejm*), and chapter twelve describing the election procedures and tasks of the marshals during the election, present the prerogatives of marshals only in the periods of interregna. The twelfth chapter attempts also to outline the mutual relations between the election and the Election *Sejm* and between them and the Convocation *Sejm*. The remaining chapter of this part focuses on those powers of the marshal office which remained almost unchanged both during the regnum and interregnum. In each case, however, particular emphasis was put on a certain specificity of the interregna. Chapter seven is devoted to the distribution of lodgings for senators and noble deputies of the Sejm in the city and for noblemen in neighbouring villages for the sessions of the Election *Sejm*. Chapter eight presents the part played by the marshal in the *Sejm* and the possibilities offered by his office to influence the functioning of the Polish parliament. Chapter nine describes tasks of the marshal in organising and conducting audiences of foreign envoys, mainly, but not only, at the *Sejms* during the interregna. The ceremonial, however, did not change much in the interregnum. Chapter eleven attempts to present how the marshal's powers were executed in the scope of security and public order, with emphasis put on specificity of Election *Sejms*. The thirteenth chapter touches upon problems of managing the court by the marshal, granting of the privileged status of servitors, setting up taxes, collecting market taxes, etc.

One of the most important elements of the marshal office – the judiciary – is discussed in Part Three of the book. The following chapters present the composition of the marshal courts (chapter fourteen), their internal structure and organisation

(chapter fifteen), together with their jurisdiction *ratione loci* and *ratione materiae* (chapter sixteen). This last chapter also brings up a question of legislative immunity of deputies. Chapters fifteen and sixteen are structured into subchapters to provide more clarity. Three following chapters discuss the relation between the marshal courts in the Crown and their Lithuanian counterparts (chapter seventeen), and the *Sejm* Court (chapter eighteen), and the remaining organs of the judiciary. Chapter twenty attempts to reconstruct the course of trial before the marshal court, and chapter twenty one sheds light on the enforcement of its sentence. Part Three closes with chapter twenty two which looks at the marshal court as the instrument of power.

The Conclusion, entitled "The office of marshal within the structure of power of the Commonwealth" is an attempt to summarise the history of the office, define its theoretical foundations, its place within other ministerial offices and to establish the actual importance of marshals in the state of the 16th–18th century. The Great Marshal of the Crown played part throughout the whole history of the Commonwealth, although of various significance. There were changes in the sources of their importance: initially, it was the royal court and their role of its administrator, then functions of the marshal in the *Sejm* and judicial authority, and next, in the 18th century, mainly the policing, judicial and administrative powers.

The book is supplemented by six source annexes (the so-called "marshal's articles", texts of oaths of the marshal, his judge and clerk, a form for the cancellation of a decree of the marshal court of the first instance, a form for granting the status of marshal's servitor) and a Bibliography presenting the most important literature on the subject and also an index of people.

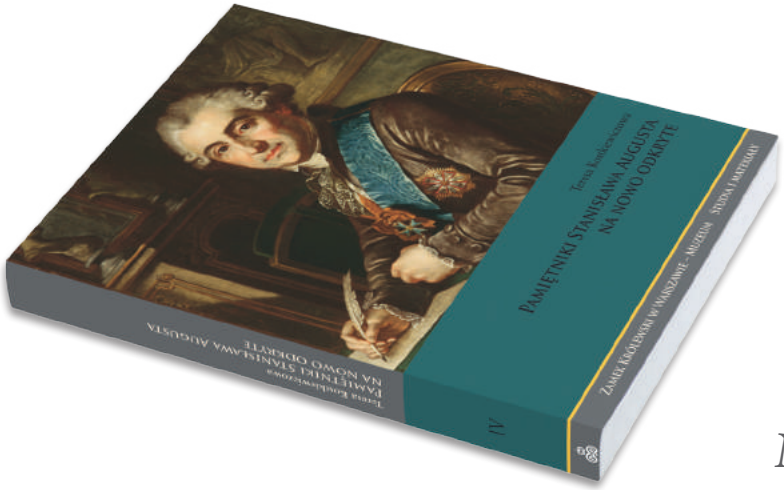

Następny tom w serii:

Teresa Kostkiewiczowa

Pamiętniki Stanisława Augusta na nowo odkryte